



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Od przesłanki do konkluzji : polskie czasowniki wnioskowania

Author: Tomasz Nowak

Citation style: Nowak Tomasz. (2013). Od przesłanki do konkluzji : polskie czasowniki wnioskowania. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Tomasz Nowak

Od przesłanki do konkluzji

Polskie czasowniki wnioskowania



Od przesłanki do konkluzji



NR 3007

Tomasz Nowak

Od przesłanki do konkluzji

Polskie czasowniki wnioskowania

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2013

Redaktor serii: Językoznawstwo Polonistyczne
Bożena Witosz

Recenzent
Magdalena Danielewicz

Publikacja będzie dostępna – po wyczerpaniu nakładu – w wersji internetowej

Śląska Biblioteka Cyfrowa:
www.sbc.org.pl

Spis treści

| | |
|----------------------------------|---|
| Zaproszenie do lektury | 9 |
|----------------------------------|---|

I. Część historyczna Dzieje problemu i stan badań

| | |
|--|----|
| 1. Wnioskowanie a poznanie | 17 |
| 1.1. Wnioskowanie w filozofii umysłu | 18 |
| 1.2. Czym jest umysł? | 18 |
| 1.3. Jaki jest umysł? | 20 |
| 2. Wnioskowanie a rozumowanie | 22 |
| 2.1. Wnioskowanie w psychologii kognitywnej | 22 |
| 2.1.1. Jak myślimy? | 23 |
| 2.2.2. Jak rozumujemy? | 23 |
| 2.2. Wnioskowanie w logice formalnej | 26 |
| 2.2.1. Jak klasyfikujemy rozumowania? | 26 |
| 2.2.2. Jak kwalifikujemy wnioskowania? | 29 |
| 3. Wnioskowanie a język | 32 |
| 3.1. Wnioskowanie w semantyce lingwistycznej | 32 |
| 3.2. Prace teoretyczne i materiałowe | 33 |
| 3.2.1. Prace poświęcone czasownikom wnioskowania | 33 |
| 3.2.2. Prace poświęcone spójnikom wnioskowania | 40 |
| 3.2.3. Komentarze i dyskusje | 43 |
| 3.2.3.1. Uwagi ogólne | 44 |
| 3.2.3.2. Uwagi szczegółowe | 45 |
| 3.2.3.3. Podsumowanie | 47 |
| 3.3. Opracowania leksykograficzne | 48 |

II. Część teoretyczna Przedmiot i aspekt, cel i metoda

| | |
|---|----|
| 1. Przedmiot i aspekt: co badać? | 53 |
| 1.1. Przedmiot | 53 |
| 1.1.1. Znaczenia znaczeń: w kręgu znaków i obiektów | 54 |

| | |
|---|----|
| 1.1.2. Znaczenia wyrażen: w przestrzeni modeli, schematów i definicji | 57 |
| 1.2. Aspekt | 59 |
| 2. Cel i metoda: jak badać? | 61 |
| 2.1. Cel | 61 |
| 2.2. Metoda | 62 |
| 2.2.1. Programy lingwistyczne: spór o metodę | 62 |
| 2.2.2. Semantyka strukturalna: od pola do komponentu | 64 |
| 2.2.3. Fenomenologia lingwistyczna: do świata przez język | 69 |

III. Część materiałowa

Charakterystyka czasowników wnioskowania

| | |
|---|-----|
| 1. Klasa czasowników wnioskowania | 75 |
| 1.1. Czasowniki wnioskowania w perspektywie semantyczno-leksykalnej | 76 |
| 1.1.1. Struktura atrybutywno-relacyjna czasowników wnioskowania | 78 |
| 1.1.1.1. Podstawowe relacje semantyczne | 80 |
| 1.1.1.2. Główne atrybuty semantyczne | 87 |
| 1.1.1.3. Czasowniki wnioskowania jako operacje epistemiczne i refleksje mentalne | 89 |
| 1.1.1.3.1. Czasowniki operacji epistemicznych: <i>robić coś z tym, co się o kimś lub o czymś wie</i> | 90 |
| 1.1.1.3.2. Czasowniki refleksji mentalnych: <i>robić coś z tym, co się wie o tym, czego się nie wie</i> | 100 |
| 1.1.2. Szkice | 126 |
| 1.1.2.1. <i>Niewiele myśląc...</i> O czasowniku <i>myśleć o kimś lub o czymś</i> | 126 |
| 1.1.2.2. <i>Zastanawiające jest to, że...</i> O czasowniku <i>zastanawiać się nad czymś</i> | 139 |
| 1.2. Czasowniki wnioskowania w perspektywie semantyczno-zdaniowej | 148 |
| 1.2.1. Struktura predykatowo-argumentowa zdań minimalnych z czasownikami wnioskowania | 149 |
| 1.2.1.1. Zarys ontologii elementarnej | 153 |
| 1.2.1.1.1. Podstawowe role semantyczne: <i>agens</i> i <i>obiekt</i> | 153 |
| 1.2.1.1.2. Elementarne jednostki językowe: <i>ktoś i coś, wiedzieć i zrobić</i> | 162 |
| 1.2.1.2. Czasowniki wnioskowania w świetle ontologii elementarnej | 176 |
| 1.2.1.2.1. Podmiot: <i>ktoś, kto coś z czegoś wywnioskował</i> | 176 |
| 1.2.1.2.2. Przesłanka: <i>coś, z czego ktoś coś wywnioskował</i> | 178 |
| 1.2.1.2.3. Konkluzja: <i>coś, co ktoś z czegoś wywnioskował</i> | 186 |
| 1.2.1.2.4. Temat: <i>ktoś lub coś, o kim lub o czym ktoś coś z czegoś wywnioskował</i> | 193 |
| 1.2.2. Szkice | 193 |
| 1.2.2.1. <i>Jak myśli Burek?</i> O zwierzętach i ich myślach | 193 |
| 1.2.2.2. <i>Czy komputer myśli?</i> O maszynach i ich programach | 204 |
| 1.3. Czasowniki wnioskowania w perspektywie semantyczno-wypowiedzeniowej | 221 |
| 1.3.1. Struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzeń neutralnych z czasownikami wnioskowania | 222 |
| 1.3.1.1. Wypowiedzenia neutralne z czasownikami wnioskowania | 223 |
| 1.3.1.2. Kwalifikacja czasowników wnioskowania ze względu na zajmowane miejsce w STR | 230 |

| | |
|--|-----|
| 1.3.1.3. Eksplikacja czasowników wnioskowania z tytułu zajmowanego miejsca w STR | 233 |
| 1.3.2. Szkic. <i>I co z tego wynika...?</i> O wyrażeniu <i>wynikać z czegoś</i> | 238 |
| 2. Portrety wybranych czasowników wnioskowania | 250 |
| 2.1. Pole – opozycje i klasyfikacje | 250 |
| 2.1.1. Opozycje zewnętrzne i wewnętrzne | 251 |
| 2.1.2. Klasy inferencji i konstatacji | 252 |
| 2.1.3. Potencje i realizacje w przesłankach i w konkluzjach | 254 |
| 2.2. Jednostki – hipotezy i analizy | 259 |
| 2.2.1. Wydedukować z [<i>czegoś_p</i>], że <i>q</i> | 262 |
| 2.2.2. Wysnuć z [<i>czegoś_p</i>] wniosek, że <i>q</i> | 274 |
| 2.2.3. Wyciągnąć z [<i>czegoś_p</i>] wniosek, że <i>q</i> | 293 |
| 2.2.4. Dojść (na podstawie [<i>czegoś_p</i>]) do wniosku, że <i>q</i> | 300 |
| 2.2.5. Ośądzić (na podstawie [<i>czegoś_p</i>]), że <i>q</i> | 312 |
| 2.2.6. Uznać i wykluczyć (na podstawie [<i>czegoś_p</i>]), że <i>q</i> | 317 |
| Zaproszenie do dyskusji | 335 |
| Bibliografia | 337 |
| Wykaz skrótów | 347 |
| Summary | 349 |
| Zusammenfassung | 350 |

Zaproszenie do lektury

Przedmiot rozważań w tej książce stanowią predykaty inferencyjne, a już zwłaszcza – pewien szczególnie fascynujący ich podzbiór, mianowicie czasowniki wnioskowania, wzięte pod kątem wyrażanych znaczeń. Tytułowe jednostki zajmują mnie głównie ze względu na swoją zawartość pojęciową, tj. leksykalizowane porcje sensu, a więc właśnie znaczenia: systemowe (potencjalne), synchroniczne (realne) oraz lokalne (polskie). Cel, jaki sobie stawiam, sprowadza się w gruncie rzeczy do skonstruowania reprezentacji znaczeń kilku wybranych czasowników wnioskowania (najważniejszych przedstawicieli w omawianym polu), a ściślej: do sformułowania ich definicji słownikowych (portretów leksykograficznych) w kategoriach składników semantycznych (jako warunków osobno koniecznych, a łącznie wystarczających). Metoda, po jaką sięgam, dociekając znaczeń interesujących mnie jednostek, wpisuje się w program strukturalistyczny i nawiązuje do dwóch bardziej szczegółowych koncepcji: redukcyjnej semantyki składnikowej oraz naturalnego semantycznego metajęzyka (teorie te rozwijają niezależnie od siebie, chociaż w stałym ze sobą dialogu, polscy uczeni, m.in. A. Bogusławski i A. Wierzbicka). Rzecz jasna, w książce ograniczę się jedynie do nakreślenia ogólnej charakterystyki (panoramy) omawianej klasy i sformułowania szeregu wyjściowych hipotez.

Czasowniki wnioskowania – wysoce intelektualne, a przez to zarazem niezwykle ludzkie – są jednymi z najbardziej złożonych i jednocześnie najmniej opisywanych wyrażań języka naturalnego. Można wręcz orzec, że właśnie jako takie (ściśle refleksyjne i „bardzo człowiecze”) wpisują się w „koronę ludzkiego umysłu”, którą przyozdabiają wartości: prawda, dobro i piękno – zajmując przy tym najbliższe miejsce po stronie prawdy. W tej rozprawie, na przykładzie wnioskowań, podejmę zatem (w jakiejś mierze) problem naiwnej i potocznej logiki, jaką skrywa w swoim wnętrzu język, którym w mnogości jego zwykłych użyć posługujemy się wszyscy na co dzień.

Czasowniki wnioskowania interesują mnie z kilku zasadniczych powodów: po pierwsze, ze względu na miejsce, jakie zajmują w systemie językowym, po

drugie, pod kątem relacji, w jaką wchodzi z pojęciem wiedzy, i po trzecie, z racji analogii, w jakiej pozostają do zjawiska mowy. Wstępnie też zakładam, że czasowniki wnioskowania stanowią osobny podsystem języka (pole semantyczne), w którym każda jednostka w sposób konieczny realizuje pewną możliwość, jaką przewiduje dla niej przestrzeń logiczna. Pod tym względem zajmujące mnie wyrażenia językowe reprezentują pewne wiązki dyskretnych cech pojęciowych; będę się starał do nich dotrzeć, zarówno uwzględniając relacje między różnymi czasownikami wnioskowania, jak i biorąc pod lupę stosunki między nimi a jednostkami należącymi do innych pól w obrębie tego samego systemu językowego. Zagadnieniom tym, jak również wielu innym, poświęcę kolejne części, rozdziały i podrozdziały...

Niniejsza rozprawa obejmuje, wyłączając wstęp oraz zakończenie, dwie – dość obszerne, a w każdym razie silnie rozczłonkowane – części: teoretyczną i materiałową, które niejako zapowiada (pilotuje) część historyczna, poświęcona dziejom problemu i stanowi obraz badań nad fenomenem wnioskowania. W ten sposób w książce zarysowują się w zasadzie trzy części, obejmujące dalej swoje kolejne działy i rozdziały.

W części historycznej pt. *Dzieje problemu i stan badań* rozpatruję zjawisko wnioskowania w trzech odsłonach: w relacji do poznania, rozumowania i języka, czyli na gruncie: po pierwsze, filozofii, po drugie, psychologii i logiki, oraz po trzecie, najważniejsze, lingwistyki. W rozdziale pt. *Wnioskowanie a poznanie* podejmuję najpierw kluczowe kwestie z dziedziny filozofii umysłu (i kognitywistyki), przytaczając odpowiedzi, jakich udzielano na pytania o to, czym jest oraz jaki jest ludzki umysł. W rozdziale pt. *Wnioskowanie a rozumowanie* interesuje mnie z kolei, co na temat wnioskowań, ogólniej: rozumowań, mają do powiedzenia współcześni naukowcy. W kolejnych podrozdziałach referuję najważniejsze odkrycia, których dokonano w tym względzie na obszarze psychologii kognitywnej (ujmując je w ramy zapytań o to, jak myślimy i jak rozumujemy), oraz najistotniejsze ustalenia, jakie zapadły w tym zakresie na gruncie logiki formalnej (zgrupowane pod interpelacjami na temat tego, jak się klasyfikuje rozumowania i kwalifikuje wnioskowania). W tych dwóch podrozdziałach nacisk kładę głównie na definicje i klasyfikacje rozumowań, a zwłaszcza na miejsce, jakie w ich hierarchii zajmują właśnie wnioskowania. W rozdziale pt. *Wnioskowanie a język* zdaję wreszcie sprawę z tego, w jakim stopniu wyrażenia językowe, które portretują relację wnioskowania, zajmowały dotychczas lingwistów. Szeroko przytaczam oraz obszernie dyskutuję prace teoretyczno-materiałowe: rodzime i obce, jakie poświęcono dotąd czasownikom (oraz spójnikom) wnioskowania, a także, osobno, opracowania leksykograficzne. Naturalnie, ustępy poświęcone dziejom problemu i stanowi badań mają z konieczności charakter ogólny i propedeutyczny.

W części teoretycznej wprowadzam (i poddaję gruntownej wnikliwej) ontyczne i gnostyczne założenia, jakie przyjmuję w pracy i do jakich będę się sta-

le odwoływał w toku swoich badań. W kolejnych podrozdziałach przedstawiam i rozpatruję: przedmiot, który poddaję badaniu (w związku z czym referuję filozoficzne i językoznawcze koncepcje znaczenia), oraz aspekt, jaki przyjmuję (czyli to, „co” badam), a także: cel, jaki sobie stawiam, oraz metodę, jaką się posługuję (a więc to, „jak” badam). W tym też kontekście podejmuję dyskusję nad obecną kondycją semantyki lingwistycznej, zauważalnie przy tym opowiadając się za określonym sposobem jej uprawiania. (Dzieje współczesnej lingwistyki (semantyki) systematyzuję, opierając się na teoretycznych założeniach koncepcji programów badawczych). Swe preferencje metodologiczne umiejscawiam na obszarze semantyki strukturalistycznej; dalej zatem prezentuję koncepcje, po które podczas badań sięgam, mianowicie: teorię pola i teorię składników, jak również ich istotne filozoficzne rozszerzenie, tj. fenomenologię lingwistyczną.

W części materiałowej wprowadzam dwa porządki dociekań (analiz): ogólny i szczegółowy, w działach zatytułowanych, odpowiednio: *Klasa czasowników wnioskowania* oraz *Portrety wybranych czasowników wnioskowania*. Dział ogólny poświęcam temu, co łączy, a rozdział szczegółowy – temu, co dzieli poszczególne czasowniki wnioskowania w organizowanym przez nie polu. W bloku ogólnym eksponuję więc podobieństwa, a w bloku szczegółowym modeluję różnice, jakie dają się zauważyć (i pozwalają w metajęzyku wyrazić) w klasie *verba inferenti*. Inaczej mówiąc: najpierw poświęcam sporo miejsca ogólnej charakterystyce pola, a dopiero w dalszej kolejności – specyfice wchodzących w jego obręb, odrębnych jednostek (konkretnych czasowników).

W dziale ogólnym poszukuję wspólnych elementów znaczeń czasowników wnioskowania (wziętych jako zwarta klasa: mikropole), analizując relacje, w jakie wchodzi ze sobą na różnych płaszczyznach, np. w zdaniach i wypowiedzeniach. W związku z tym w kolejnych rozdziałach przyglądam się bliżej czasownikom wnioskowania (jako pewnej całości) z trzech semantycznych perspektyw: leksykalnej, zdaniowej i wypowiedzeniowej, a więc uwzględniając kreowane przez jednostki, zdania i wypowiedzi, struktury: atrybutywno-relacyjną, predykatowo-argumentową i tematyczno-rematyczną (w kolejnych odsłonach klasę *verba inferenti* reprezentuje jej hiperonim, czasownik *wywnioskować* z [czegoś]_p, że q).

W rozdziale semantyczno-leksykalnym czasowniki wnioskowania kwalifikuję jako jednostki leksykalne języka, badając ich atrybuty i relacje, w jakie wchodzi z innymi klasami wyrażen. Ostatecznie, opierając się na zarysowanym układzie opozycji, umiejscawiam czasowniki wnioskowania w klasie predykatów operacji epistemicznych oraz w podklasie predykatów refleksji mentalnych, w związku z czym, dalej, ogólnie charakteryzuję te dwa zawierające się w sobie zbiory leksemów jako podstawę, która przygotowuje grunt do opisu znaczeń czasowników wnioskowania. Na tym tle przeprowadzam analizę pojęciową hiperonimów predykatów inferencyjnych – czasowników: *myśleć o* [kimś]/[czymś] i *zastanawiać się nad* [czymś]_p.

W rozdziale semantyczno-zdaniowym czasowniki wnioskowania klasyfikuję jako predykaty, które implikują określoną liczbę argumentów (jakim przypisuje się pewne semantyczne funkcje, m.in. rolę agensa i obiektów: epistemicznego i językowego – w świetle ontologii elementarnej, czyli czterech elementariów: *ktoś i coś, wiedzieć i zrobić*). Na tym tle moją szczególną uwagę poświęcam systemowym i tekstowym uwarunkowaniom swojskie inferencyjnych argumentów: przesłanki i konkluzji, a zwłaszcza relacjom, jakie między nimi zachodzą. W tym też kontekście umiejscawiam nieco luźniejsze dywagacje nad łączliwością czasowników refleksyjnych, w tym: czasowników wnioskowania, z hiponimami rzeczowników w rodzaju: *zwierzę i maszyna*.

W rozdziale semantyczno-wypowiedzeniowym czasowniki wnioskowania kategoryzuję jako wyrażenia, które zajmują w języku i mowie poziomy: przedmiotowy (prymarnie) i metatekstowy (sekundarnie). W tym rozdziale w orbicie moich zainteresowań sytuują się wypowiedzi uwikłane w neutralne konteksty. Wypowiedzenia neutralne, tj. nienacechowane prozodycznie i linearnie, ujawniają bowiem swoistą dla organizujących je predykatów kolejność i hierarchię argumentów (pozycji typowo tematycznych lub rematycznych). W związku z tym argumentuję, że czasowniki wnioskowania, chociaż mogą zajmować w wypowiedzi dowolne miejsce, szczególnie sobie w niej upodobały pozycję rematyczną. Na koniec pochylam się nad relacją, jaka zachodzi między zjawiskami: inferencji i implikacji, jak również próbuję rozstrzygnąć kilka kwestii dotyczących zawartości i sposobów organizowania budowanych paralokucji. W tej perspektywie umieszczam refleksję pojęciową nad znaczeniem wyrażenia *z tego, że p, wynika, że q* oraz stosunkiem, w jakim pozostaje ono do relacji wnioskowania.

W dziale szczegółowym podejmuję problem opozycji, jakie dywersyfikują pole semantyczne czasowników wnioskowania, czyli relacji, w jakich poszczególne jednostki pozostają względem siebie. Na podstawie kilku kryteriów w klasie czasowników wnioskowania wyodrębniam dwie podklasy: inferencje i konstatacje (w określonych ramach umiejscawiam konkretne jednostki). W ostatnim rozdziale konstruuje portrety leksykograficzne kilku wybranych wyrażen. Kolejno wyodrębniam jednostki opisu, a następnie, przytaczając materiał pozytywny, formułuję wstępne hipotezy oraz eksperymentując z materiałem negatywnym, przeprowadzam analizę pojęciową, której rezultat stanowią wieńczące pracę definicje (paralokucje). Dział szczegółowy poświęcam więc drobiazgowej semantycznej wivisekcji wybranych czasowników wnioskowania. Bogatszy o zgromadzoną wcześniej, ogólną wiedzę na temat całej klasy (w funkcji podstawy porównania), podejmuję na ostatek próbę wydobycia najdrobniejszych pierwiastków (odcieni znaczeniowych), jakie różnicują, w granicach pola, konkretne czasowniki wnioskowania, zob. z *[czegoś_p]* – *że q: wywnioskować, wydedukować, wysnuć wniosek, wyciągnąć wniosek* i *(na podstawie [czegoś_p])* – *że q: stwierdzić, dojść do wniosku, osądzić, uznać, wykluczyć*.

Podstawą materiałową rozprawy są, z jednej strony, słowniki językowe (wyszczególnione w *Wykazie skrótów*), a z drugiej, korpusy tekstowe (zwłaszcza Narodowy Korpus Języka Polskiego). Przykłady użycia, jakie przytaczam, czerpię ze źródeł w całości, czasem jedynie (ze względu na ich rozmiar i w trosce o ich czytelność) poddając je redakcyjnej obróbce. Przede wszystkim jednak, o czym zapewne jeszcze nieraz napomknę, eksponuję (i poddaję pod dyskusję) materiał negatywny, np. konstruuje odpowiednie testy: przykłady i kontrprzykłady (odwołuję się przy tym zarówno do własnej kompetencji, jak i do wypróbowanych procedur, jakie proponują inni badacze).

* * *

Niniejsza rozprawa zawdzięcza swój ostateczny kształt cennym uwagom, jakie przedstawiła jej pierwsza Czytelniczka (i Recenzentka) – Pani Profesor Magdalena Danielewiczowa (recenzenckie sugestie uwzględniłam najczęściej w przypisach; w tym miejscu podejmuję także z niektórymi spostrzeżeniami dyskusję). Za trud wnikliwej lektury pragnę Pani Profesor złożyć wyrazy głębokiej wdzięczności.

I. Część historyczna

Dzieje problemu i stan badań

1. Wnioskowanie a poznanie

Fenomen wnioskowania, jako przedmiot badań i refleksji, można opisywać, przyjmując wiele odmiennych perspektyw: stawiając sobie różne cele oraz sięgając po rozmaite metody, a więc z punktu widzenia odrębnych dyscyplin naukowych. Wnioskowanie to przecież, z jednej strony, wyrażenie języka naturalnego (o ściśle określonej treści), lecz z drugiej strony, to termin języka naukowego (o precyzyjnie wyznaczonym zakresie). Treści wnioskowań (jako wyrażań) stanowią cele penetracji lingwistycznych (semantycznych), a zakresy wnioskowań (jako terminów) – cele dociekań filozoficznych (epistemologicznych), jak również naukowych, m.in.: psychologicznych i logicznych¹. Pokróćce prześledzę ścieżki, jakimi podążały myśli uczonych, których – tak jak mnie – zafascynowało zjawisko wnioskowania.

Problematyka, jaką poruszam w tej książce, sytuuje się w gruncie rzeczy na przecięciu dwóch dziedzin wiedzy: filozofii i lingwistyki, a precyzyjniej rzecz ujmując: epistemologii i semantyki. Siłą rzeczy w centrum moich zainteresowań tkwi więc fenomen poznania (i różne sposoby jego werbalizacji). Termin *poznanie* desygnuje tradycyjnie relację między podmiotem i przedmiotem, a ściślej rzecz biorąc: nazywa ogół czynności, jakie podmiot podejmuje, żeby zdobyć wiedzę na temat przedmiotu. Czynności poznawcze (naturalne i normalne – w opozycji do nadnaturalnych i paranaturalnych) klasyfikuje się (STĘPIEŃ 1995: 113–128) jako: bezpośrednie albo pośrednie (rzecz jasna, podział ten ma charakter ogólny i nieco wyidealizowany). W myśl przyjętej klasyfikacji, poznanie umożliwia, w najogólniejszym zarysie, z jednej strony – percepcja i intuicja, a z drugiej strony – komunikacja i rozumowanie. Naturalnie, główny przedmiot moich dalszych dociekań będzie stanowić oparta na rozumowaniu pewna forma

¹ Chronologicznie rzecz biorąc, wnioskowania stawały się przedmiotem badań najpierw filozofów i logików, a dopiero później – psychologów. W tej rozprawie zdecydowałem się na zreferowanie wyników badań nad wnioskowaniami w ujęciu problemowo-chronologicznym: po pierwsze, od kwestii najbardziej ogólnych – po najbardziej szczegółowe, i po drugie, od spraw podejmowanych tradycyjnie – do zagadnień, które roztrząsa się współcześnie.

poznania pośredniego, mianowicie inferencja, natomiast docelowo – leksykalne eksponenty predykatów, które we współczesnej polszczyźnie nazywają podstawowe operacje wnioskowania. Najpierw jednak przyjrę się temu, co na temat rozumowań, a szerzej na temat ludzkiego umysłu, w przestrzeni którego wnioskowania przebiegają, mają do powiedzenia przedstawiciele interdyscyplinarnej gałęzi wiedzy, mianowicie kognitywistyki, czyli studium ludzkiego umysłu.

1.1. Wnioskowanie w filozofii umysłu

Problem rozumowań, w tym wnioskowań, trwale wpisuje się w nurt badań, jakie prowadzi się nad umysłem: zarówno na gruncie filozofii, jak i nauki, jednym słowem: na obszarze specjalnej dziedziny, powołanej do eksplorowania natury ludzkich myśli – kognitywistyki. Co pouczające, dzieje refleksji nad umysłem obejmują trzy okresy (szerzej w: ŻEGLEŃ 2003): najpierw przedmiot zainteresowań myślicieli stanowiła ludzka dusza (w starożytności i średniowieczu), następnie – świadomość (w okresie nowożytnym), a aktualnie (współcześnie) – umysł. Obecnie uczeni próbują rozwiązać dwanaście najważniejszych kwestii (SEARLE 2010: 19–47), jakie nieodłącznie towarzyszą każdej refleksji nad ludzkim umysłem; oto one: umysł–ciało, inne umysły, świat zewnętrzny, wolna wola, podmiot, zwierzę, sen, jak też: intencjonalność, przyczynowość, nieświadomość, wyjaśnianie i rozumienie umysłu. Przedmiot fascynacji kognitywistyki stanowi umysł ludzki jako: substancja poznająca i system poznawczy, organ mentalny i część mózgu, ogół zdolności i procesów (zob. ŻEGLEŃ 2003: 61–68). W jej teoretyczno-eksperymentalnych ramach formułuje się pytania na temat tego, czym (i jaki) jest ludzki umysł, próbując zarazem rozstrzygnąć odwieczne dylematy (czy trawiące ludzkie dusze niepokoje). Śmiem twierdzić, że co najmniej niektóre z nich znajdą kiedyś swoje rozwiązanie dzięki badaniom nad językiem, por. w tym względzie obiecujący program fenomenologii lingwistycznej (por. BOGUSŁAWSKI 2004; 2007).

1.2. Czym jest umysł?

Człowiek żyje w świecie fizycznym (zewnętrznym) oraz psychicznym (wewnętrznym). Życie ludzkie stanowi łańcuch zdarzeń, z których jedne mają charakter fizyczny, natomiast inne – psychiczny (NOWACZYK 2008: 127–134), por. ciąg zdarzeń: fizycznych i psychicznych, pomiędzy którymi zachodzą związki przyczynowo-skutkowe, np. *Od rana nic nie jadłem. Poczułem głód. Przypomniałem sobie, że w pobliżu znajduje się sklep. Postanowiłem, że tam zrobię zakupy. Wstałem więc do sklepu.* W związku z tym, niejako od razu narzuca się pytanie: czy zdarzenia fizyczne i psychiczne są tego samego, czy innego rodzaju?

W zależności od tego, jakiej odpowiedzi udzieli się na to pytanie: przeczącej lub twierdzącej, otrzyma się dwie koncepcje ludzkiego umysłu, tj. tradycyjny dualizm i współczesny monizm (dalej, na podstawie: SEARLE 2010: 80). Myślę, że warto im obu się przyjrzeć, mając nieustannie na uwadze problem rozumowań (wnioskowań). Dualizm (w każdej ze swoich odmianek) głosi, że zdarzenia psychiczne i fizyczne są (pod względem: substancjalnym lub atrybutywnym) od siebie różne, co należy rozumieć w taki sposób, że umysł ma charakter psychiczny, zaś rzeczywistość – fizyczny, przy czym: to, co psychiczne, nie redukuje się żadną miarą (ani ontycznie, ani kauzatywnie) do tego, co fizyczne. Zwolennicy monizmu twierdzili, że zdarzenia psychiczne i fizyczne są ze sobą identyczne, co należy rozumieć w taki sposób, że albo umysł ma charakter materialny (jak rzeczywistość, której jest częścią lub elementem), albo rzeczywistość ma naturę idealną (jak umysł, który ją, poznając, stwarza). Idąc dalej, otrzymuje się dwa nieco węższe ujęcia: monizm materialistyczny i monizm idealistyczny, przy czym idealistyczna wersja monizmu, nie znalazłszy oparcia w argumentacji i faktach, została już dawno przez uczonych odrzucona, a z kolei monizm materialistyczny święci tryumfy jako obecnie najbardziej wpływowa orientacja w badaniach nad umysłem. Co istotne, monizm materialistyczny, utożsamiając ze sobą zdarzenia psychiczne oraz fizyczne, dokonuje tej redukcji w kilku różnych substancjach: psychicznej, fizycznej i biologicznej, w następstwie czego kategorię umysłu poddaje się swoistej reinterpretacji w zależności od tego, jaką perspektywę badawczą się przyjmuje: psychologiczny behawioryzm, fizyczny funkcjonalizm czy biologiczny naturalizm, tj. uwzględniając w badaniach nad umysłem takie wielkości, jak m.in.: generowane przezeń zachowanie, jego formalną strukturę lub materialny substrat. Współczesna refleksja nad ludzkim umysłem postępuje jednak głównie w obrębie dwóch paradygmatów (por. uwagi na ten temat w: NOWAK 2011b: 261–288): komputacjonizmu i koneksjonizmu, czyli koncepcji umysłu: obliczalnego (umysłu jako programu) i ucieleśnionego (umysłu jako mózgu). Komputacjonizm identyfikuje zatem umysł z programem, jaki wykonuje, a koneksjonizm utożsamia umysł z mózgiem, w substancji którego się realizuje. Przedmiot powszechnej zgody stanowi zaś przekonanie, że procesy (instrukcje), które kierują pracą mózgu (i umysłu), są wbudowane w jego strukturę w postaci gęstej sieci połączeń między neuronami. Przedmiot sporu wyznacza za to kwestia: czy mózg obejmuje wiele wyspecjalizowanych sieci neuronalnych (urządzeń realizujących odmienne cele), których konfigurację programuje genotyp (komputacjonizm) czy też mózg obejmuje jedną uniwersalną sieć neuronalną (wielofunkcyjne urządzenie przeznaczone do uczenia się), której kształt warunkuje środowisko (koneksjonizm)? Komputacjonizm jest funkcjonalistyczną (niesubstancjalną) teorią umysłu, która głosi, że stany mentalne zależą wyłącznie od swoich funkcji w umyśle. Komputacjonizm wprowadza przy tym metaforę komputerową „umysł jako program komputerowy” i postuluje modułowość mózgu. W takim ujęciu model umysłu stanowi maszyna Turinga, która przetwarza informacje w sposób:

scentralizowany, sekwencyjny oraz reprezentujący. W badaniach nad językiem komputacjonizm realizuje się przede wszystkim w nurcie generatywistycznym. Koneksjonizm, dla odmiany, to materialistyczna (substancjalna) koncepcja umysłu, w której przyjmuje się, że stany umysłu są warunkowane swoim substratem, a więc budową mózgu. Koneksjonizm wprowadza metaforę mózgową: „umysł jako mózg” i przyjmuje plastyczność mózgu. Model umysłu stanowi w tym wypadku sztuczna sieć neuronowa, która przetwarza informacje w sposób: rozproszony, równoległy oraz uczący się. W badaniach nad językiem koneksjonizm realizuje się głównie w paradygmacie kognitywistycznym.

Wątek filozoficznej wykładni ontycznego statusu umysłu (i jego operacji) podejmę w swojej pracy w charakterze pewnego zadania językoznawczego, uważam bowiem, że w języku można znaleźć mocne argumenty na rzecz stanowiska dualistycznego (w jego substancjalnej wersji).

1.3. Jaki jest umysł?

Umysł, a więc to, co zowie się „świadomością”, charakteryzuje się kilkoma właściwościami (SEARLE 2010: 138–148). Najogólniej idzie o to, że myśli, jakie kłębią się w naszych głowach, wchodzi w bliską zażyłość ze światem w sposób: *primo* – subiektywny i jakościowy, *secundo* – intencjonalny i sytuacyjny, *tertio* – spolaryzowany i uporządkowany, jak również: *quatro* – czynny (lub bierny) i afektywny. Po pierwsze, świadomość jest subiektywna: stany świadomości istnieją o tyle, o ile doświadcza ich jakiś podmiot; jednym słowem: ontologia świadomości jest pierwszoosobowa (i nieodłącznie towarzyszy temu, co kryje się pod wprowadzającym w dziedzinę samoświadomości zaimkiem *ja*). Po drugie, świadomość jest jakościowa: stany świadomości dotyczą czegoś i są niezbywalnie jakieś: takie (a takie), a nie inne, por. termin *qualia*. Konsekwencję kwalitatywnej natury umysłu stanowi też to, że świadomość jest jednolita: stany świadomości podmiot przeżywa razem, a nie – osobno, co oznacza, że pole świadomości jest silnie zunifikowane. Po trzecie, świadomość jest intencjonalna: stany świadomości kierują się stale „poza siebie” – zwracają się w stronę tego, czym nie są, mianowicie w stronę zewnętrznej względem nich rzeczywistości. Po czwarte, świadomość jest sytuacyjna: stany świadomości wpisują się nieuchronnie w pewien kontekst, a precyzyjniej rzecz ujmując, ściśle wiążą się z sytuacją, w której znajduje się podmiot. Po piąte, świadomość jest spolaryzowana: stany świadomości posiadają swoje centra i peryferia – w zależności od tego, na czym podmiot aktualnie się koncentruje, a więc na co kieruje w danej chwili swoją uwagę (w odróżnieniu od tego, co sytuuje się poza zakresem jego zainteresowań). Po szóste, świadomość jest uporządkowana: stany świadomości samoorganizują się w ten sposób, że bodźce docierają do podmiotu jako spoiste całości (postaci), zaś umysł porządkuje doświadczenie w kategoriach pierwszoplanowej figury

i drugoplanowego tła. Po siódme, świadomość jest czynna lub bierna: stany świadomości są rezultatami czynności i procesów – są więc albo przez podmiot aktywnie inicjowane, albo przezeń pasywnie doświadczane. Po ósme, świadomość jest afektywna: stany świadomości są uzależnione od nastroju podmiotu, który każde świadome przeżycie jest w stanie zaklasyfikować jako (bardziej lub mniej) przyjemne względnie przykre.

Odkrycia, jakie stały się udziałem filozofii i nauki, w moim przekonaniu, korespondują z rezultatami analiz czysto werbalnych (pojęciowych): również i tych, których przedmiot stanowią wyrażenia języka naturalnego, jakie relacjonują pewne formy rozumowań, mianowicie wnioskowania. Okazuje się, że ludzie żywią głębokie przeświadczenie, że istnieje świat psychiczny (zarówno ich własny, jak i należący do innych), m.in. dzięki temu, że w języku znajdują wyrazy, które odnoszą się do zdarzeń psychicznych, wspólnych wszystkim osobom jako istotom mówiącym. W tym nurcie językowo intersubiektywnych poszukiwań będą się sytuować moje skromne dociekania nad wnioskowaniami.

Czytelnik zapewne zwróci uwagę na to, że struktura niniejszej rozprawy oscyluje między jej centrum a peryferiami, między językoznawczym zrębem i filozoficznymi z gruntu dygresjami. Otóż taki przyjąłem porządek dociekań, że z jednej strony moja uwaga ześrodkowuje się na językowym drobiazgu (i detalu), a z drugiej strony pewne ustalenia natury ściśle lingwistycznej stają się (bo nie-rzadko stać się muszą) pretekstem do podjęcia szeregu interesujących zagadnień, które – ściśle wiążąc się ze zjawiskiem wnioskowania – od lat spędzają sen z powiek filozofów, np. na marginesie dywagacji nad strukturą pojęciową czasowników wnioskowania podejmuję problem istoty myślenia (i zastanawiania się), jak również tego, w jakim stopniu żywi myśli zwierzę i dlaczego nie może ich przejawiać komputer, wreszcie, czym jest wynikanie i dlaczego nie można na nim oprzeć wnioskowania. Zanim jednak przejdę do roztrząsania tych zawłości, najpierw chciałbym trochę bliżej przyjrzeć się temu, jak do tego, frapującego mnie, problemu (wnioskowania) podchodzą psychologowie oraz logicy. Po pierwsze, jak się wkrótce okaże, przedstawiciele tych dwóch dyscyplin mają na ten temat sporo do powiedzenia. Z kolei po drugie, co też niebawem wybrzmi, znaczenia, jakie konstytuują czasowniki wnioskowania, tworzą (w różnych układach i konfiguracjach) pierwiastki o charakterze „logicznym” i „psychologicznym”.

2. Wnioskowanie a rozumowanie

Problem rozumowań, w tym i wnioskowań, dyskutuje się zwykle, poza filozofią, na obszarze dwóch dyscyplin naukowych, mianowicie w obrębie logiki formalnej i psychologii kognitywnej. Logika i psychologia gromadzą wiedzę na temat rozumowań (a ściślej: na temat zakresu terminu *rozumowanie*) jako zjawiska o dualnej naturze: jako aktu (psychologia) i jego wytworu (logika).

W logicznych i psychologicznych studiach nad fenomenem rozumowania przyjmuje się różne perspektywy: formułuje odrębne cele i aplikuje specyficzne dziedzinowo narzędzia. Na gruncie logiki formalnej rozumowanie definiuje się w oparciu o obiektywną relację wynikania, która zachodzi między zdaniami, tj. wyrażeniami językowymi, którym przyporządkowuje się wartości logiczne. Na obszarze psychologii poznawczej rozumowanie charakteryzuje się jako subiektywny proces myślenia, który dokonuje się na reprezentacjach wiedzy w umysłach. W dociekaniach logiczno-formalnych kładzie się akcent na formy rozumowań; w badaniach psychologiczno-kognitywnych szczególną wagę przywiązuje się do ich treści. Co więcej, logika interesują reguły, zgodnie z którymi ludzie rozumują, natomiast psychologia – błędy, jakie ludzie w swoich rozumowaniach popełniają. Logika formalna klasyfikuje rozumowania idealne („bardziej logiczne”), natomiast psychologia – realne („mniej logiczne”); zmianie ulega więc perspektywa: z opcji normatywnej (logika) na rzecz deskryptywnej (psychologia). Obecnie stosunki między logiką i psychologią w kwestii rozumowań rysują się w taki sposób, że psychologowie, częściej niż logicy, czerpią z ustaleń, do jakich doszli ich partnerzy. Co interesujące, sytuacja ta z biegiem czasu zaczyna się zmieniać (na przykładzie: TOKARZ 2006).

2.1. Wnioskowanie w psychologii kognitywnej

Psychologia kognitywna opisuje oraz wyjaśnia ludzkie procesy poznawcze, wykazujące silne związki z językiem, m.in.: rozwiązywanie problemów, w tym

także myślenie i rozumowanie. Istotę procesów poznawczych, jakie przebiegają w umysłach, stanowi przetwarzanie informacji, a ich cel – interpretacja świata, który przedstawia się jako zagadka i zarazem zadanie. Na gruncie psychologii poznawczej, pragnąc uchwycić to, co z natury swej niepochwytne i nienamacalne, tj. umysł i jego myśli, konstruuje się modele, które zmierzają do wyjaśnienia działania umysłu. Jak więc, w zgodzie z przyjętym modelem, działa ludzki umysł? Lub też inaczej: jak rozwiązujemy nasze codzienne problemy, a co za tym idzie: jak myślimy i jak rozumujemy?

2.1.1. Jak myślimy?

Ludzki umysł reprezentuje środowisko, w którym przyszło nam żyć, w kategoriach: pojęć, myśli i wiedzy (na podstawie: KOSSLYN, ROSENBERG 2006: 361–371). W tym względzie model przetwarzania informacji przewiduje takie ich mentalne reprezentacje, jak: koncepty, propozycje i schematy (wielkości te zasadzają się kolejno na sobie). Koncepty odzwierciedlają te elementy lub części rzeczywistości, którym przysługują, w ocenie podmiotu, identyczne względnie podobne właściwości. Ludzie percypują otaczający ich świat, najpierw wyodrębniając wybrane jego elementy, a następnie łącząc je w kategorie ze względu na wspólne, przysługujące im (w stopniach: większym lub mniejszym, jako warunki: konieczne lub wystarczające) właściwości. Koncept jest więc przy tym albo kategorią dyskretną, albo rozmytą, do której włącza się elementy percypowanej rzeczywistości: bądź dzięki temu, że legitymują się dyskretnymi cechami, bądź dlatego, że wykazują podobieństwo do najbardziej typowego w całej klasie egzemplarza. Propozycje, czyli pewne wiązki konceptów, reprezentują z kolei myśli, jakie żywi podmiot, a więc znaczenia, jakie przypisuje wyodrębnionym i mentalnie przepracowanym obiektom, dającym się zauważyć w wartkim strumieniu wrażeń. Schematy, tj. klasy związanych znaczeniowo i połączonych aktywacyjnie propozycji, reprezentują ludzką wiedzę, tworząc gęstą sieć informacji, do której istnieje wiele punktów dostępu. Schematy te, jako umysłowe modele ludzkich oczekiwań, dotyczą niemal wszystkiego, z czym potencjalnie można się zetknąć: w ten sposób, pozwalając nam prognozować, organizują nasze poznanie.

2.2.2. Jak rozumujemy?

Psychologowie poszukują odpowiedzi na pytania w rodzaju: w jakim celu oraz w jaki sposób ludzie rozumują? Z punktu widzenia psychologii kognitywnej (SIUTA, red. 2006: 248; WARWICK 2006: 176–185) rozumowanie kwalifikuje się jako osobliwy przypadek myślenia: rozumując, myślimy bowiem w pewien szczególny sposób. Otóż ludzie przeprowadzają skomplikowane rozumowania,

pragnąc rozwiązać piętrzące się problemy, np. żeby podjąć pewne decyzje oraz wdrożyć określone działania. W związku z tym rozważają konsekwencje, ale też oceniają możliwości (wybierając jedno, a odrzucając inne ewentualności). W psychologii przyjmuje się klasyfikację rozumowań, zgodnie z którą ich ogół rozpada się na dwie obszerne klasy: rozumowania formalne, w tym, np. dedukcyjne i indukcyjne, tudzież rozumowania nieformalne, np. dialektyczne. Rozumowania formalne, co dla nich typowe, opierają się na sprecyzowanych, skorelowanych ze sobą przesłankach i konkluzjach, przy czym dedukcja prowadzi zwykle od prawdziwych przesłanek (jednej bądź wielu) do jednego pewnego wniosku, natomiast indukcja wiedzie od wielu prawdziwych przesłanek do jednego niepewnego wniosku. Rozumowania dedukcyjne charakteryzują się także wysokim stopniem niezawodności, który gwarantuje właściwy im przebieg myślenia, tj. od twierdzeń ogólnych do twierdzeń szczegółowych. Rozumowania indukcyjne odznaczają się z kolei wyższym stopniem zawodności (choć, co fascynuje uczonych, bardzo często „się sprawdzają”), który zapewnia im odwrotny kierunek myśli, czyli od twierdzeń szczegółowych do ogólnych. Rozumowania nieformalne, wreszcie, angażując wiele przesłanek i konkluzji, z natury swej nie gwarantują poprawności myślenia i prawdziwości jego wyników, lecz wyraźnie zwiększają prawdopodobieństwo dotarcia do satysfakcjonujących doraźnie rozwiązań (w relatywnie krótkim czasie).

W centrum zainteresowań psychologów kognitywnych sytuują się jednak nie tyle schematy rozumowań, ile przede wszystkim – błędy logiczne, które popełniają ludzie, rozumując, por. z jednej strony, błędy afirmacji i konfirmacji (KOSSLYN, ROSENBERG 2006: 382–383), natomiast z drugiej strony, zjawiska wartościowania wyniku wielowymiarowego w sytuacji decyzyjnej i atrybucji w postrzeganiu społecznym (SIUTA, red. 2006: 248). Błąd afirmacji sprowadza się do tego, że ze względu na zaistnienie pewnego skutku bezrefleksyjnie zakłada się obecność określonej przyczyny (a więc dopuszcza się, że implikacja działa niejako w obie strony). Błąd konfirmacji polega z kolei na tym, że spontanicznie poszukuje się informacji, które potwierdzają regułę, ignorując natomiast te, które ją podważają. Chcąc dociec, jakim torem (i w jaki sposób) będą ludzkie rozumowania, opracowuje się specjalne testy, których zadanie polega na wykryciu powszechnie i nieświadomie popełnianych uchybień, por. karciane zadanie WASONA i JOHNSONA-LAIRDA (1972), które ujawnia skłonność do popełniania błędu konfirmacji. (Na stole leżą cztery karty: A, D, 4, 7. Reguła brzmi: jeśli na jednej stronie karty widnieje samogłoska, to na jej drugiej stronie zapisana jest liczba parzysta. Pytanie przyjmuje postać: ile kart oraz które należy odkryć, żeby stwierdzić, czy reguła jest prawdziwa, czy fałszywa. Znakomita większość osób wybiera błędną odpowiedź: A, w zdecydowanej mniejszości pozostają natomiast ci, którzy odpowiadają poprawnie: A i 7). Atrybucja, kontynuując wątek błędów w rozumowaniach, jest z kolei procesem wnioskowania na temat przyczyn zachowań zarówno własnych, jak i cudzych (MYERS 2003: 93–150). Ludzie interpretu-

ją przyczyny swoich zachowań, odwołując się bądź do dyspozycji, jakie (trwale albo chwilowo) przysługują ocenianym jednostkom (atrybucje wewnętrzne), np. ich zdolności, bądź do sytuacji, w jakich się one akurat znalazły (atrybucje zewnętrzne), np. stopień trudności zadania. Wnioskując o sytuacyjnych przyczynach ludzkich zachowań, przyjmują założenie (jako cichy i ukryty entymemat), że w danej sytuacji większość osób zachowywałaby się podobnie.

Badania, jakie prowadzi się na gruncie psychologii kognitywnej, dostarczają interesujących rezultatów. Okazuje się, w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem, że w pewnych, ściśle określonych sytuacjach ludzie rozumują bardziej logicznie, natomiast w innych – mniej logicznie. Rozumowania, jakie przeprowadzają, raz mają więc charakter dedukcyjny, a raz – indukcyjny, a nierzadko i taki, i taki. Podejmując rozumowania, ludzie minimalizują wysiłek poznawczy (SPERBER, CARA, GIOTTO 1995: 31–95) oraz szacują relatywne zyski i koszty każdej decyzji (KIRBY 1994: 1–28). Co ciekawe, rozumując, zwłaszcza dedukcyjnie, często budują w swoich umysłach modele rozumowań, które przyjmują postaci przestrzennych wyobrażeń (JOHNSON-LAIRD, 1995: 999–1008; 2001: 434–443). Hipotezę tę potwierdzają obserwacje neurobiologiczne, np. okazuje się, że w mózgu rozumującego podmiotu aktywują się głównie płaty ciemieniowe, czyli obszary odpowiedzialne za przetwarzanie danych przestrzennych (BAKER, DOLAN, FRITH 1996: 218; OSHERSON, PERANI, CAPPÀ, SCHNUR, GRASSI, FAZIO 1998: 369–376).

Rozumowanie, o czym wcześniej wspomniałem, jest procesem myślowym, który umożliwia rozwiązywanie problemów. Problemy rozwiązuje się na kilka sposobów (SIUTA, red. 2006: 248), m.in. w drodze uczenia się metodą prób i błędów, poprzez ukierunkowane myślenie przez analogię, przez wgląd oraz właśnie – dzięki rozumowaniu. Sytuacja problemowa sprowadza się do tego, że podmiot albo nie rozporządza znajomością prawidłowego rozwiązania, albo nie dysponuje w danym momencie jego poznawczą reprezentacją. W pierwszym wypadku podmiot staje przed problemem trudnym, zaś w drugim – przed problemem nowym. Rozwiązanie problemu, bez względu na to, czy jest trudny, czy nowy, składa się w gruncie rzeczy z trzech faz, mianowicie polega na sformułowaniu problemu, wysunięciu pomysłu jego rozwiązania i, na koniec, weryfikacji jego wdrożenia. Chcąc więc rozwiązać jakiś problem, podmiot siłą rzeczy musi dokonać wyboru pewnej (optymalnej w sytuacji, w jakiej się znalazł) strategii: algorytmicznej lub heurystycznej – w ścisłej zależności od stopnia: niezawodności (algorytmy) lub zawodności (heurystyki), ale również ze względu na rozważany kontekst: uzasadnienia (algorytmy) bądź odkrycia (heurystyki). (Na ten temat istnieje obszerna literatura, zob. m.in. NOWAK 2004: 148–180). Rozumowania, które przebiegają w sposób dający się przewidzieć algorytmicznie, stanowią już jednak zdecydowanie domenę zainteresowań logiki formalnej.

2.2. Wnioskowanie w logice formalnej

Logika formalna, tj. część logiki (podobnie jak: semiotyka logiczna i metodologia nauk), bada schematy (formy) rozumowań niezawodnych (dedukcyjnych), czyli takich, które wiodą prosto od prawdziwych (ogólnych) przesłanek do prawdziwych (szczegółowych) konkluzji. Na gruncie tej dziedziny wiedzy podejmuje się, między innymi, zagadnienie klasyfikacji rozumowań (AJDUKIEWICZ 1985: 206–225; KOTARBIŃSKI 1986: 207–226; BOCHEŃSKI 1992: 76–80; HAJDUK 2001: 79–89). Nie od rzeczy będzie od razu zaanonsować, że istnieje w tym względzie co najmniej kilka rozwiązań (co ciekawe, problemy, jakie wiążą się z podziałem rozumowań, poruszają tylko uczeni polscy); najczęściej przytacza się w tym kontekście trzy stanowiska: J. Łukasiewicza, T. Czeżowskiego i K. Ajdukiewicza. Dalej przywołuję i przedstawiam każdą propozycję; bowiem dopiero na podstawie wcześniej przyjętych kryteriów można wyodrębnić pewną szczególną postać rozumowań, czyli interesujące mnie docelowo wnioskowania (nie wolno jednak zapominać, że formalna refleksja nad rozumowaniami eksponuje nie treści, lecz zakresy, kierując się częściej w stronę definicji terminów niż eksplikacji wyrażen). Wątek, jaki podejmuję, sprowadza się w swej istocie do prezentacji trzech głównych stanowisk, w tym uwag i polemik (KAMIŃSKI 1981: 381–396; WOLEŃSKI 1988: 23–51). Sprawy te są dobrze znane oraz na tyle, jak sądzę, oczywiste, że omawiam je, nie dyskutując przykładów, od których wręcz roi się w literaturze (i jakie chyba każdy jest gotów w każdej chwili przytoczyć).

Zgadzam się z tym, że rezultaty logicznych studiów nad rozumowaniami są dla językoznawcy w dużej mierze wiążące, ale zarazem wielce pouczające (zresztą nie tylko jako ilustracja, innego niż lingwistyczne, podejścia do wnioskowań). Sądzę, że tych kilka formalnych obserwacji może, na prawach cennych inspiracji, pchnąć płodną myśl we właściwym kierunku.

2.2.1. Jak klasyfikujemy rozumowania?

Klasyfikacja Jana Łukasiewicza

W ujęciu J. ŁUKASIEWICZA (1915: XV–XXXIX), rozumowanie jest czynnością umysłu, który na podstawie zdań danych, czyli punktu wyjścia rozumowania, poszukuje zdań innych, a więc celu rozumowania, przy czym jedno i drugie łączy stosunek wynikania. W tej perspektywie rozumowanie stanowi pewien sposób rozwiązywania problemów, polegający w istocie na poszukiwaniu odpowiedzi na zadane pytanie. W skrócie: rozumując, formułuje się pytanie, a następnie na podstawie zdań danych w osnowie pytania szuka się zdań nowych jako wartości niewiadomej pytania. Kierując się tymi wytycznymi, można wyszczególnić cztery klasy (typy) rozumowań: *wnioskowanie*: $[q?] \{p \text{ i (jeżeli } p, \text{ to } q)\}$, *sprawdzanie*: $[q?] \{q \text{ i (jeżeli } p, \text{ to } q)\}$, *tłumaczenie*: $[p?] \{q \text{ i (jeżeli } p, \text{ to } q)\}$ oraz *dowodze-*

nie: $[p?] \{p \text{ i (jeżeli } p, \text{ to } q)\}$. Rozumowanie jest przy tym albo dedukcyjne, albo redukcyjne, co zależy tylko od tego, czy jego kierunek jest zgodny, czy niezgodny z kierunkiem wynikania, który prowadzi od zdania danego w osnowie pytania do zdania poszukiwanego jako wartości niewiadomej pytania. W rozumowaniach dedukcyjnych, gdzie dana jest racja, a dobiera się następstwo, racja jest zdaniem pewnym, uznanym za prawdziwe, albo niepewnym, por. wnioskowanie i sprawdzanie. W rozumowaniach redukcyjnych, gdzie dane jest następstwo, a dobiera się rację, następstwo, jako punkt wyjścia, jest zdaniem pewnym albo niepewnym, por. tłumaczenie i dowodzenie.

W zgodzie z przyjętymi kryteriami wnioskowanie jest więc rozumowaniem, w którym dla zdań pewnych szuka się ich następstw. W takim ujęciu wnioskować można wyłącznie z racji o następstwie. Inaczej mówiąc, wnioskowanie polega na dobieraniu następstw dla zdań pewnych, przy czym przesłanki stanowią rację dla konkluzji, która pełni funkcję ich następstwa. Na mocy poczynionych wcześniej ustaleń, wnioskowanie sprowadza się w gruncie rzeczy do rozwiązania problemu, którego tembr jest następujący: wyszukać dla danego p takie q , które spełni warunek założony w osnowie pytania, formalnie: $[q?] \{p \text{ i (jeżeli } p, \text{ to } q)\}$.

Klasyfikacja Tadeusza Czeżowskiego

W koncepcji T. CZEŻOWSKIEGO (1946), będącej kontynuacją i rozszerzeniem poprzedniej propozycji, rozumowanie stanowi syntezę rozwiązywania i wnioskowania, przy czym relacja między nimi odpowiada poniekąd stosunkowi, jaki zachodzi między stawianiem hipotez i ich uzasadnianiem. W tym ujęciu rozumowanie jest procesem złożonym, który obejmuje dwa etapy, mianowicie: dobieranie następstwa do racji (lub: racji do następstwa) oraz wnioskowanie, za pomocą którego wyprowadza się z przesłanek konkluzję. Innymi słowy: rozumowanie polega na rozwiązywaniu problemów, które zawierają poszukiwane niewiadome, za pośrednictwem inferencji. W zgodzie z przyjętymi postulatami, wnioskowanie jest procesem myślowym, który sprowadza się do tego, że dla danego i uznanego zdania poszukuje się następstwa, a znalazłszy je, wyinferowuje się je z uznanej uprzednio racji. Co istotne, klasyfikacja rozumowań, jaką proponuje T. Czeżowski, jest trójstopniowa. W myśl jej założeń, ogół rozumowań poddaje się podziałowi przy uwzględnieniu trzech kryteriów. Po pierwsze, w mnogości rozumowań pozwalają się wyodrębnić rozumowania: dedukcyjne i redukcyjne ze względu na to, czy przesłanka stanowi rację dla konkluzji, czy odwrotnie: konkluzja – rację dla przesłanki, przy czym zdaniem uznanym za prawdziwe jest: racja (dla dedukcji) albo następstwo (dla redukcji). W związku z tym przyjmuje się, że rozumowania dedukcyjne obejmują wnioskowanie i dowodzenie, a rozumowania redukcyjne – sprawdzanie i tłumaczenie. Po drugie, w klasie rozumowań można wyszczególnić rozumowania: odkrywczwe i uzasadniające w ścisłej zależności od tego, czy konkluzja jest niewiadomą pytania, czy też jest dana w jego

osnowie. Ścisłej rzecz biorąc, rozumowanie jest odkrywczе, gdy dane jest zdanie uznane, a szuka się zdania dotąd nieuznanego, natomiast rozumowanie jest uzasadniające, kiedy dane jest zdanie jeszcze nieuznane, zaś poszukuje się zdania już uznanego. W następstwie tego rozumowania odkrywczе zawierają wnioskowanie i tłumaczenie, a rozumowania uzasadniające – sprawdzanie i dowodzenie. Po trzecie, w zbiorze rozumowań można wydzielić rozumowania: progresywne i regresywne, biorąc pod uwagę to, czy niewiadoma pytania jest następstwem, czy racją. Precyzyjniej rzecz ujmując: rozumowanie jest progresywne, o ile dana jest racja, a szuka się następstwa, i – regresywne, o ile dane jest następstwo, a poszukuje się racji. W rezultacie uznaje się, że rozumowania progresywne gromadzą wnioskowanie oraz sprawdzanie, natomiast rozumowania regresywne – dowodzenie i tłumaczenie.

Na podstawie przyjętych w klasyfikacji założeń można przyjąć (orzec), że wnioskowanie jest rozumowaniem dedukcyjnym: odkrywczym i progresywnym.

Klasyfikacja Kazimierza Ajdukiewicza

Klasyfikacja rozumowań, jaką postuluje K. AJDUKIEWICZ (1985: 220–225), jest spośród wszystkich znanych mi ujęć najbardziej pojemna (nie tylko uogólnia wysunięte wcześniejszej tezy, ale też usuwa rażące ich niedoskonałości). Do klasy rozumowań włącza się tym razem wszelką aktywność umysłową, która zmierza do rozwiązywania dowolnego typu zagadnień (zadań myślowych) za pomocą operacji wnioskowania lub wyprowadzania. Ponadto, w intencji jej autora, w klasyfikacji zachowuje się ustalone w języku znaczenia odpowiednich wyrażeń. Klasyfikacja rozumowań K. Ajdukiewicza opiera się na odrębnych podziałach: wnioskowań i problemów, które można rozwiązać z wykorzystaniem czynności wnioskowań. Obie typologie: wnioskowań i problemów wyznaczają trójelementowe zbiory (typy). Po pierwsze, w zbiorze wnioskowań można wyodrębnić, wbrew tradycji, wnioskowania dedukcyjne, uprawdopodobniające i bezwartościowe. W rozumowaniach dedukcyjnych przesłanki stanowią rację dla konkluzji, a z kolei w rozumowaniach redukcyjnych (uprawdopodobniających), na odwrót, konkluzja stanowi rację dla przesłanek. Inaczej mówiąc: we wnioskowaniach dedukcyjnych, w opozycji do wnioskowań redukcyjnych, wniosek wynika logicznie z przesłanek. Do rozumowań uprawdopodobniających włącza się m.in.: wnioskowania redukcyjne: przez analogię, według metod statystycznych i wedle metod indukcji eliminacyjnej, jak również wnioskowania przebiegające w ramach myślenia praktycznego. (Na marginesie: od wnioskowań „na poważnie” odróżnia się wnioskowania „na niby”, por. np. wyprowadzanie). Po drugie, w klasie problemów, jakie dają się rozwiązać za pomocą wnioskowań, można wydzielić, na mocy ustaleń teorii pytań, zadania: wykazania, rozstrzygnięcia oraz dopełnienia, tj. problemy formułowane jednoznacznie (*wykaż, że*) i rozwiązywane: dwuznacznie (*rozstrzygnij alternatywę*) oraz wieloznacznie (*do-*

pełnij osnovę pytania). Przypomnę ponownie, iż klasyfikacja rozumowań K. Ajdukiewicza zasadza się na skrzyżowanym podziale wnioskowań i problemów. Po pierwsze, w zależności od liczby procesów wnioskowania, niezbędnych do przeprowadzenia rozumowania, trzeba w zbiorze rozumowań wykroić rozumowania: złożone i proste, w tym też: rozwiązywalne za pomocą wnioskowania lub przy użyciu wyprowadzania. Po drugie, ze względu na motywację, jakie towarzyszą rozumowaniom, w podzbiorze tych rozumowań prostych należy wyszczególnić rozumowania spontaniczne oraz kierowane rodzajem zadania, np. wykazania, rozstrzygnięcia i dopełnienia. Naturalnie, poszczególne kryteria zasadzają się na sobie, tworząc kolejne szczeble w hierarchii.

W zgodzie z zarysowaną wyżej klasyfikacją, wnioskowanie kwalifikuje się jako rozumowanie proste – ze wszystkimi tego konsekwencjami (a więc zarówno: spontaniczne, jak i kierowane dowolnym rodzajem zadania), ale też jako rozumowanie dedukcyjne albo uprawdopodobniające (lub wręcz logicznie bezwarściowe).

2.2.2. Jak kwalifikujemy wnioskowania?

Oczywiście, każde z przedstawionych rozwiązań ma swoje zalety i wady. Nie czuję się jednak kompetentny, aby zabierać głos w tej sprawie. Zresztą jako nie-logik chyba nie wniósłbym w tej sprawie zbyt wiele (istnieje za to szereg prac, których autorzy podejmują dyskusje z tymi trzema klasycznymi propozycjami podziału rozumowań). Nawiasem mówiąc, refleksja nad klasyfikacją rozumowań sprowadza się w gruncie rzeczy do kwestii ustalenia ich zakresów, mnie zaś bardziej zajmują treści (sensy) wnioskowań, a ściślej: znaczenia, jakie użytkownicy języka w codziennej komunikacji podkładają pod realnie istniejące jednostki (wyrażenia języka, a nie terminy nauki). Ostatecznym arbitrem w tej sprawie jest więc dla mnie zawsze uzus językowy. Z tego właśnie, lingwocentrycznego punktu widzenia otwieram krótką dyskusję z ustaleniami, do jakich doszli uczeni na gruncie psychologii i logiki.

Po pierwsze, zarówno logicy, jak i psychologowie interpretują wnioskowania dynamicznie, tj. jako czynności lub procesy, zauważając więc ich zmienną naturę: bardziej (czynności) lub mniej (procesy), upodmiotowioną. Wnioskowanie, ściślej: czasowniki: *wywnioskować* i *wnioskować*, nie nazywa jednak procesu (i czynności), lecz operację, por. *wywnioskować* z [czegoś]_p, że *q*, oraz stan epistemiczny, por. *wnioskować* z [czegoś]_p, że *q*. Złudzenie rodzi się w sytuacji, gdy w oderwaniu od odpowiednich czasowników (i właściwych im kontekstów) rozważa się gerundium *wnioskowanie*, czyli rzeczownik odczasownikowy, który aby zaistnieć jako nazwa operacji, musi się połączyć z czasownikiem *przeprowadzić*. W gruncie rzeczy chodzi jednak o to, że znaczenia tych wyodrębnionych naprędce (i bez dbałości o szczegóły) wyrażen językowych zasadzają się na sobie

w myśl ustaleń negacyjnej teorii aspektu (na podstawie: BOGUSŁAWSKI 2004a: 287–293): od najprostszego semantycznie (dokonanego i niezanegowanego) czasownika *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q*, aż do najbardziej złożonego (niedokonanego i niezanegowanego) czasownika *wnioskować* z [czegoś_p], że *q*, czyli nazwy stanu epistemicznego, a więc rezultatu pewnej, zaistniałej wcześniej operacji epistemicznej. Po drugie, formułowane przez logików i psychologów definicje (w różnym stopniu) kolidują ze zwyczajem językowym (naruszają uzus).

W ujęciu J. Łukasiewicza, wnioskować można wyłącznie z racji o następstwie, co wyraźnie kłóci się ze zdrowym rozsądkiem: przecież nierzadko wnioskuje się nie tylko z racji o następstwie, ale także z następstwa o racji (między przesłanką i konkluzją nie musi bowiem istnieć stosunek wynikania). W ocenie znakomitego logika, wnioskowanie polega na rozwiązywaniu problemów w rodzaju: wyszukać dla danego *p* takie *q*, które spełni warunek założony w osnowie pytania, formalnie: [*q*?] {*p* i (jeżeli *p*, to *q*)}. Trudno się z tym zgodzić, stojąc na twardym gruncie mowy, tj. uwzględniając dane (fakty), jakie płyną z uzusu językowego. Istnieją przecież wnioskowania spontaniczne, niekierowane żadnym zadaniem, zaszczające się jedynie na samorzutnej refleksji nad treścią dostępnych przesłanek.

Na mocy założeń, jakie przyjął T. Czyżewski, wnioskowanie jest procesem myślowym, który polega na tym, że dla danego i uznanego zdania szuka się następstwa, a gdy się je już znajdzie, to wyinferowuje się je z uznanej wcześniej racji. Nie można się oprzeć wrażeniu, że do definicji zakradły się pleonazmy i tautologie, por. wnioskowanie i inferencja; nie sposób również zgodzić się na włączanie do definicji niejasnego, semantycznie złożonego, elementu uznawania. Ponadto, wnioskowanie i dedukowanie nie są tożsame, a już na pewno nie jest tak, że pierwsze stanowi hiponim–troponim drugiego (raczej: odwrotnie). Niewątpliwie natomiast wnioskowania są progresywne i odkrywcze, tj. „postępują przed siebie”, w stronę „nieosiągalnej” wiedzy.

W zgodzie z postulatami K. Ajdukiewicza, wnioskowanie klasyfikuje się jako rozumowanie proste, zarówno: spontaniczne, jak i kierowane – w zasadzie dowolnym rodzajem zadania, ale też jako rozumowanie dedukcyjne lub uprawdopodobniające, a nawet z punktu widzenia logiki: pozbawione większej wartości. Takie ujęcie zbliża rozumienie *wnioskowania* do jego potocznej i zawartej w języku naturalnym interpretacji. Postulat respektowania ustalonych w języku znaczeń odpowiednich wyrażań K. Ajdukiewicz formułuje dobitnie (i to kilka razy). W myśl przyjętej orientacji, uczony ten proponuje, na przykład, następującą definicję: „Wnioskować, to znaczy na podstawie jakichś zdań (sądów) uznanych dochodzić do uznania nowego, dotąd nie uznawanego zdania (sądu) lub na podstawie jakichś zdań uznanych wzmacniać pewność, z jaką inne zdanie uznajemy. Zdania uznawane, na których podstawie dochodzimy do uznania innego zdania lub do wzmocnienia stopnia jego pewności, zowią się przesłankami, zdanie zaś, do którego uznania przez wnioskowanie dochodzimy, nazywa się wnioskiem”. (AJDUKIEWICZ 1985: 209). Charakterystyka semantyczna tego niby-wyrażenia

(trudno bowiem odgadnąć, jaki czasownik został w istocie poddany próbie eksplikacji) nie wytrzymałaby krytyki, którą można by przeprowadzić z uwzględnieniem metod współczesnej semantyki leksykalnej. W strukturze znaczeniowej czasowników wnioskowania nie daje się, na przykład, wytrącić sensu, jaki wyrażają czasowniki *uznać* i *uznawać*. Nie sądzę także, aby dobrym pomysłem było włączanie do definicji wnioskowań elementów metatekstowych typu *na podstawie czegoś*, jak również ewidentnie sztucznych, obcych językowi, twórców w rodzaju filozoficznego terminu *sąd* (jako zamiennika dobrze w języku osadzonego, prostego czasownika *wiedzieć*, por. na ten temat: BOGUSŁAWSKI 1981: 54–84). Nie sposób za to nie zgodzić się ze wzmiankami dotyczącymi niektórych innych właściwości wnioskowania. To prawda, że wnioskowanie może być pewne lub prawdopodobne, poprawne lub niepoprawne (nie musi także między dwoma zdaniem zachodzić jakiś specjalny stosunek, w szczególności: nie zachodzi konieczność, aby jedno z nich było racją dla drugiego). Uwagi te dotyczą tych atrybutów wnioskowań, które znajduję – co postaram się dalej wykazać – swoje potwierdzenie w języku. Wnioskowanie, takim, jakim je właśnie ustanawia język (z czym zgodziłby się K. Ajdukiewicz), stanowi (być może) istotną część: dowodzenia, sprawdzania oraz wyjaśniania, tj. procesów myślowych, które ogniskują się wokół problemów w rodzaju poleceń i pytań, por. *Wykaż, że a jest b.* (dowodzenie), *Czy a jest b?* (sprawdzanie), *Dlaczego a jest b?* (wyjaśnianie). „Istotną” wcale nie znaczy „najważniejszą”, czyli aktualnie orzekaną. Pierwiastek inferencyjny stanowi bowiem część struktur pojęciowych wielu wyrażeń, ale jedynie w wypadku niektórych spośród nich zajmuje w części asertorycznej definicji pozycję rematyczną. W ten oto sposób, nawiązując do odkryć z zakresu logiki i psychologii, postąpiliśmy naprzód, wykonując kolejny krok na drodze do identyfikacji tytułowych czasowników wnioskowania.

Lingwistyka (semantyka), nawiązując do odkryć, jakich dokonano na obszarach: psychologii i logiki (głównie na zasadzie nieocenionych inspiracji), gromadzi wiedzę na temat wnioskowania jako zjawiska *par excellence* językowego, czyli informacji o budowie, znaczeniu i sposobach użycia odpowiednich wyrażeń, a także eksplikuje ją za pośrednictwem pewnego np. naturalnego i semantycznego metajęzyka. Doprawdy nie sposób powiedzieć, pisząc, wszystko o wszystkim. Spośród wielu myśli, które się nasuwają, wybrałem więc te, które są – w moim subiektywnym odczuciu – najważniejsze i najciekawsze. Przedmiot moich rozważań będą jedynie stanowiły, co dobitnie artykułuję, pewne wybrane elementy systemu, leksykalne jednostki języka – czasowniki wnioskowania. Im poświęcę, jako elementom pewnej klasy (pola), każdemu z osobna, kolejne rozdziały. W toku wyводу, gdyż taką przyjąłem metodę ich prezentacji, wyrażenia te będą się wyłaniały stopniowo. W związku z tym przejdę do przedstawienia aktualnego stanu badań nad fenomenem wnioskowania w języku.

3. Wnioskowanie a język

Lingwistyka, nawiązując do ustaleń filozoficznych, a także odkryć z dziedziny psychologii i logiki (głównie jednak na zasadzie cennych inspiracji), powinna była gromadzić wiedzę na temat wnioskowania jako zjawiska językowego, uwzględniając tylko dane na temat budowy, znaczenia i sposobów użycia odpowiednich wyrażen języka naturalnego. W związku z tym należy w tym zakresie oddzielić od siebie studia nad systemowymi i uzualnymi właściwościami językowych wykładników wnioskowań. Od razu przeto pragnę nadmienić, że mojej uwagi nie będą w tej rozprawie zaprzętać, niewątpliwie fascynujące, komunikacyjne, w tym również: tekstologiczne – genologiczne i stylistyczne, uwarunkowania (i przejawy) wnioskowań (jak na przykład badania pragmatyczne nad implikaturami konwersacyjnymi). Przedmiot moich roztrząsań będą stanowiły czasowniki wnioskowania jako elementy systemu języka, realne i konkretne leksykalne jednostki językowe, dla których język przewiduje pewne ustabilizowane formalnie postaci i które – dzięki trwale wpisanym w nie treściom – realizują pewne możliwości w przestrzeni logicznej.

3.1. Wnioskowanie w semantyce lingwistycznej

Wnioskowanie stanowi swoiste uniwersale (w żadnym wypadku jednak nie elementarium), przynajmniej w tym tego słowa znaczeniu, że nie istnieje, o ile mi wiadomo, język naturalny, który nie wyrażałby w jakiś sposób (leksykalnie bądź gramatycznie) tej właśnie – złożonej, jak łatwo przeczuć – porcji sensu, zob. łac. *inferentia*, ang. *inference*, niem. *Das Schliessen*, ros. *umozakliuczenije*. Chociaż stanowi to ewenement, wnioskowanie jako fenomen *strictie* językowy umknęło, jak się zdaje, uwadze badaczy, względnie uznali oni, że nie stanowi zjawiska godnego głębszego namysłu, słowem: nie poświęcono mu, jak dotąd, osobnej obszerniejszej rozprawy. Problemy, jakie wiążą się z definiowaniem i klasyfikowaniem wnioskowań, od lat za to sytuują się w sferze zainteresowań

filozofów, jak również logików oraz psychologów. Uwagę przykuwa jednak widoczny (i dojmujący) brak w tym względzie, w skali wręcz europejskiej, syntetycznych opracowań (monografii) z wykorzystaniem narzędzi ściśle językoznawczych. Liczne wzmianki na temat tytułowej klasy predykatów pojawiają się co prawda w pracach lingwistycznych, ale jedynie fragmentarycznie i marginalnie: rozsiane po wielu publikacjach, najczęściej poświęconych innym zagadnieniom.

W kolejnych ustępach zreferuję krytycznie aktualny stan badań nad kwestią wnioskowania w języku naturalnym, ze szczególnym uwzględnieniem współczesnej polszczyzny. Podejmę też w tym zakresie dyskusję z wybranymi stanowiskami. Ogół prac, jakie poświęcono temu zagadnieniu, mogą niejako od ręki podzielić na dwie grupy: prace teoretyczne i materiałowe (osobne artykuły i rozdziały jako części większych całości) oraz opracowania leksykograficzne, które – co oczywiste – będą omawiane osobno.

3.2. Prace teoretyczne i materiałowe

Prace teoretyczne i materiałowe, które – w stopniu większym lub mniejszym – przywołują (i poddają analizie) wyrażenia językowe uwikłane jakoś w fenomen wnioskowania, różnią się od siebie pod kątem stopnia uwzględnienia przedmiotu badań, ale też perspektywy oglądu oraz obranego celu i przyjętej metody. Problem wnioskowania stanowi najczęściej wątek marginalny, rzadziej – jeden z wielu obiektów badań, a tylko raz – główny i jedyny przedmiot charakterystyki. Przeważnie analiza semantyczno-syntaktyczna skupia się na jednostkach z poziomu nieprzedmiotowego, głównie na spójnikach, a jeśli już środek jej ciężkości oscyluje wokół jednostek z poziomu przedmiotowego, tj. czasowników właściwych, to w jej zasięgu sytuują się prawie zawsze czasowniki niedokonane jako nazwy stanów, z rzadka natomiast – operacji. W kolejnych akapitach zbiorę poszczególne wzmianki i propozycje eksplikacyjne, a następnie poddam je pod dyskusję, starając się w każdej z nich odnaleźć wątki, w moim odczuciu, trafne i inspirujące, ale także – oprócz niewątpliwych zalet – nieuchronne wady i skazy, które pokonawszy (przekroczywszy), zamierzam uczynić w drodze do poznania czasowników wnioskowania kolejny krok naprzód.

3.2.1. Prace poświęcone czasownikom wnioskowania

Anna Wierzbicka

Pierwsze, znane mi: ściśle językoznawcze, a przy tym z gruntu semantyczne, charakterystyki czasowników wnioskowania zaproponowała we wczesnym okresie swojej naukowej aktywności A. Wierzbicka, ograniczając się wyłącznie

do analizy czasownika niedokonanego *wnioskować*, zob. *Dociekania semantyczne* (1969) i *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne* (1971):

A wnioskuje z X, że Y. = A przyjmuje sąd Y, ponieważ wie, że X i sądzi, że z X wynika Y.

Wnioskować = przyjmować jedno sądy z powodu przyjęcia innych sądów.

Wątek inferencyjny stale jednak powraca w jej pracach, przede wszystkim na kanwie badań nad językami egzotycznymi, tj. w kontekście poszukiwań hipotetycznych uniwersaliów, do których zresztą, co należy wyakcentować, polska uczona wnioskowań nie zaliczała (i nadal nie włącza), por. dwie z propozycji: inferencja w języku kashaya, np. *wiem to | bo wiem coś innego*; inferencja w języku wintu, np. *teraz o czymś wiem (bo coś widzę) | myślę, że z tego powodu mogę powiedzieć coś o kimś* (zob. *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne* (2006: 503 i 504).

Bożena Bojar

Nieco miejsca poświęciła czasownikom wnioskowania (nie wymieniając ich z nazwy, lecz za to obficie przytaczając oraz ilustrując), sytuując je w nieco innej, informacyjno-wyszukiawczej perspektywie, B. Bojar, zob. jej artykuł (stanowiący streszczenie pracy doktorskiej), pt. *Polskie czasowniki dotyczące procesów informacyjnych (Elementy metainformacji w tekstach języka naturalnego)* (1978: 7–43). Autorka porządkuje czasowniki, które relacjonują procesy informacyjne ze względu na obecność w nich elementów metainformacji, kierując się takimi kryteriami, jak: typ procesu informacyjnego i elementy towarzyszącej mu sytuacji, ale także pojawiające się w nim szumy oraz wartość transmitowanej za jego pośrednictwem informacji. Na tej podstawie uczona wyodrębnia cztery obszerne klasy predykatów, mianowicie: czasowniki, które relacjonują proces odbioru informacji pozajęzykowej, proces przetwarzania informacji oraz procesy informacyjno-językowe, jak również czasowniki, które charakteryzują urządzenia informacyjne. W tej koncepcji czasowniki wnioskowania, jakkolwiek ich nazwa wprost nie pada, można rozpoznać, dzięki enumeracji, jako te wyrażenia, które relacjonują procesy przetwarzania informacji, a przy tym takie, w których znaczeniu lokuje się składnik identyfikujący rodzaj transformacji. Autorka wychodzi z założenia, że ludzie rejestrują płynące z otoczenia informacje za pomocą narządów zmysłu, a następnie kodują je i poddają obróbce, tj. poszukują jednej treści opierając się na drugiej, gdzie środek stanowi informacja zadana, zaś cel – informacja poszukiwana. Innymi słowy: istoty mówiące znajdują informację wyjściową na podstawie informacji wejściowej za pomocą procesu wnioskowania, por. schemat:

Z informacji I_1 X uzyskał informację I_2 za pomocą transformacji.

Co istotne, te ogólne ustalenia znajdują swoje potwierdzenie w języku. Otóż struktura głęboka czasowników, które relacjonują proces przetwarzania informacji, w tym również czasowników wnioskowania, przewiduje aż cztery elementy: urządzenie-przetwornik i rodzaj transformacji, a także dwie informacje – wejściową i wyjściową, które w strukturze powierzchniowej markują: fraza przyimkowo-nominalna typu *na podstawie czegoś* lub *po czymś* (jako wejście) oraz fraza zdaniowa typu *że* lub fraza nominalna w bierniku (jako wyjście). Kierując się wprowadzonymi kryteriami, autorka prezentuje obszerny zbiór wyrazów, których pewna część, po uprzednim odsianiu propozycji chybionych, kwalifikuje się niewątpliwie jako czasowniki wnioskowania.

Ewa Jędrzejko

Szczególnie istotne miejsce w bibliografii prac poświęconych zagadnieniu wnioskowania w języku przyznaję artykułowi E. Jędrzejko, w którym czasowniki wnioskowania stanowią główny przedmiot badań, zob. *Semantyczno-składniowe właściwości czasowników wnioskowania* (1990: 13–21). Zdaniem autorki, sensy (treści), jakie wyrażają czasowniki wnioskowania, wpisują się bardziej w logikę prawdopodobieństwa aniżeli w logikę dedukcji. W dodatku wnioskowania (takie, jakimi je portretuje język) cechuje pewien pluralizm: podmiot może wnioskować z wielu przesłanek o wielu wnioskach (wiele wniosków); z kolei przesłanki mogą pochodzić z wielu różnych źródeł, np. dzięki poznaniu bezpośredniemu i pośredniemu, zaś wnioski można z nich otrzymywać na wiele rozmaitych sposobów, np. w drodze poznania racjonalnego i irracjonalnego, por. formułę eksplikacyjną, która – w intencji jej autorki – modeluje znaczenia czasowników wnioskowania:

x stwierdza fakt z, który włącza w zbiór swoich doświadczeń życiowych i wiedzy o świecie, na podstawie których wie, że zwykle ilekroć postrzeżga taki lub podobny fakt z, tylekroć także możliwe jest orzekanie innego, niepostrzeżganego faktu y, na tej więc bazie szczegółowej z x sądzi z prawdopodobieństwem, że y.

W tym duchu autorka przeprowadza specyfikację struktury głębokiej i powierzchniowej: podaje informacje na temat liczby oraz rodzaju argumentów, a także podejmuje próbę eksplikacji treści, jakie wyraża implikujący je predykat; ostatecznie przedstawia ogół możliwych strukturalizacji sensów predykatywnych, czyli tożsame semantycznie i różne morfosyntaktyczne realizacje tego samego predykatu. Pod tym względem czasowniki wnioskowania są leksykalnymi eksponentami predykatów mentalnych, które implikują trzy argumenty: jeden przedmiotowy (osobowy) w roli agensa oraz dwa zdarzeniowe (propozycjonalne) w rolach: wniosku i przesłanki, tj. rezultatu i bazy, por. model: *ktoś [Ag] wnioskuje [Pred] coś [Res] z czegoś [Base]*, symbolicznie:

$$\begin{aligned}
 P_{x,y,z} &\rightarrow [\text{Pred}_{\text{ment}} (\text{Ag}_{\text{ment}}, \text{Res}_{\text{ment}}, \text{Base}_{\text{ment}})]; \\
 P_{x,y,z} &\rightarrow [\text{Verb}_{\text{fin}} (\text{N}_{\text{pers}}, \text{S}', \text{S}'')], \text{ gdzie:} \\
 x &\rightarrow \text{Ag} \rightarrow \text{N}_{\text{pers}} \rightarrow \text{NP}_{\text{N}} \rightarrow [+ \text{Hum}], \\
 y &\rightarrow \text{Res} \rightarrow \text{S}' \rightarrow \text{ze} \cap \text{S} \parallel \text{K} \cap \text{S} \parallel \text{NP}_{\text{Acc}} \parallel \text{OR}; \text{ i } \text{NP}_{\text{Acc}} \rightarrow [+ \text{Abstr}], \\
 z &\rightarrow \text{Base} \rightarrow \text{S}'' \rightarrow \text{z} \cap \text{NP}_{\text{G}} \parallel \text{po} \cap \text{NP}_{\text{L}} \dots \text{S}''; \text{ i } \text{NP}_{\text{G}}, \text{NP}_{\text{L}} \rightarrow [+ \text{Abstr}] \text{ lub } \\
 & \quad [+ \text{Konkr}].
 \end{aligned}$$

Szczególnie ciekawie zarysowują się semantyczno-składniowe cechy analizowanych leksemów. Po pierwsze, argument w funkcji agensa realizuje się prymarnie jako podmiot w mianowniku lub sekundarnie jako dopełnienie dalsze, np. w wypadku, gdy poddany transformacji nieagentywnej ustępuje miejsca argumentowi w funkcji przesłanki. Po drugie, argument w roli inferencyjnej przesłanki urzeczywistnia się albo jako fraza zdaniowa, albo jako fraza nominalna z przyimkiem, którą otrzymuje się, stosując operację transformacji (nominalizację lub kondensację). Co istotne, argument w funkcji bazy wnioskowania może materializować się nie tylko jako wypowiedzenie składnikowe albo jego część: okolicznik lub dopełnienie, ale także jako część ciągu nawiązanego lub luźnego, czyli jako wypowiedzenie samodzielne (wstępując tym samym w dziedzinę składni ponadzdaniowej). Po trzecie, argument w roli wniosku (rezultatu) wnioskowania konkretyzuje się najczęściej jako fraza zdaniowa (oznajmująca i pytająca) lub nominalna (w bierniku), rzadziej – jako mowa niezależna, co zbliża – w opinii autorki – czasowniki wnioskowania (jako *verba sentiendi et cogitandi*) do *verba dicendi*. Tak dookreślone czasowniki wnioskowania okazują się w dużej części nacechowane pragmatycznie (ze względu na swój dość ograniczony zasięg użycia): chronologicznie, terytorialnie i stylistycznie.

Zofia Zaron

Z. Zaron porusza zagadnienie czasowników wnioskowania dwukrotnie, w kolejnych swoich pracach: najpierw eksplicytnie, niejako wywołując je po imieniu, a potem implicytnie, osadzając je w ramach pewnej szerszej klasy, zob. *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika* (1980: 108–109) i *Problemy składni funkcjonalnej* (2009: 70), a także: *Właściwości semantyczne orzeczeń* (2000: 681–691, 2001: 673–682, 2002: 443–460).

Wybrane czasowniki wnioskowania, np. *wnioskować* i *wywnioskować*, znalazły swe poczesne miejsce w syntaktyczno-semantycznej klasyfikacji pewnego podzbioru predykatów, mianowicie: czasowników z uzupełnieniem werbalnym, oznaczających relację osobową z jakimś argumentem zdarzeniowym. Uczona porządkuje predykaty, kierując się kilkoma ściśle dobranymi kryteriami: liczbą argumentów, w tym też argumentów zdarzeniowych, grupą strukturalizacji, tożsamością agensów predykatów: podstawowego i niepodstawowego oraz wartością predykatu. Opierając się na tych wytycznych, czasowniki wnioskowania otrzymują następującą charakterystykę: 3_{2z} IV C a, przez co należy rozumieć,

że obligatoryjnie otwierają trzy pozycje dla kolejnych argumentów: jednego osobowego oraz dwóch zdarzeniowych, w tym też implikują argument zdarzeniowy realizowany przez zdanie; ostatecznie także kwalifikują się jako predykaty zjawisk mentalnych. Właściwości syntaktyczno-semantyczne czasowników typu (wy)wnioskować oddają symboliczne formuły, a ilustruje dołączona do nich egzemplifikacja i enumeracja przykładowych leksemów:

$x V_1 z_1 z_2$, gdzie: $z \rightarrow x'_z V_2$ lub $z \rightarrow y'_z V_2$ lub $z \rightarrow a_z V_2$, a $x - V_1$ sen,
 $X_n V_{f1} [d_{z+gen/na podstawie+gen}] z$, gdzie: $z \rightarrow [x'_{zn}] V_{f2}$ lub $z \rightarrow [y'_{zn}] V_{f2}$ lub $z \rightarrow [a_{zn}] V_{f2}$;

egz. *Wywnioskowałam z tego, jak się zachowujesz/z twego zachowania (to), że nie dostałam/dostanę przydziału/(to), że dostałeś/dostaniesz przydział/(to), że Kowalski dostał/dostanie przydział na mieszkanie.;*

enum. *wnioskować, wywnioskować, konkludować, skonkludować, wnosić, wnieść, wydedukować, wymedytować, wyrozumować, kalkulować (sobie), wykalkulować (sobie), wykombinować, wykoncypować, wymiarować, wymędrkować, wyspekulować.*

Charakterystykę czasowników wnioskowania (choć ich nazwa nie pada w tej pracy ani razu, można się domyślić, że chodzi właśnie o nie, z kilku przywołanych tytułem ilustracji jednostek) uzupełnia parę dodatkowych informacji, np. na temat tego, że akcje, jakie desygnują predykaty w argumentach zdarzeniowych, mają charakter następczo-uprzedni; ponadto, argument w pozycji przesłanki ma charakter obligatoryjnie zdarzeniowy, zaś korelat w pozycji konkluzji pojawia się jedynie fakultatywnie.

W swoich późniejszych pracach Z. ZARON (np. 2009) ponownie podejmuje kwestię podziału orzeczeń, tym razem jednak opierając się na nieco odmiennych założeniach, choć nadal w perspektywie semantyki i składni. Autorka porządkuje polskie orzeczenia, uwzględniając specyfikację otwieranych przez nie pozycji (w liczbie: od jednej do siedmiu) oraz ekscerpcję implikowanych hipotetycznych ról (agens, adresat, temat; obiekt, narzędzie, lokalizator). W obszernej klasie orzeczeń wyodrębnia, pod kątem (jednej z dwóch) dominujących ról, dwa zbiory: predykaty agentywne i nieagentywne, za pomocą których orzeka się relacje, w jakie wchodzi agens, oraz jakości, które przysługują obiektowi. W świetle tych nowych ustaleń autorka kwalifikuje czasowniki wnioskowania (choć nie wymienia ich z nazwy), jako predykaty, które nie nazywają jakości, lecz orzekają korelacje między agensem i obiektem, w szczególności zaś rozpoznaje je jako orzeczenia epistemiczne, w tym umysłowo złożone, a więc jako swoiste operacje mentalne. Precyzyjniej rzecz ujmując, idzie o to, że nadawca wypowiedzi z czasownikami wnioskowania (w rolach głównych) traktuje o niewiedzy podmiotu, nie ograniczając się przy tym jednak do jej prostej i dobitnej konstatacji, lecz raczej zarysowując dysjunkcję braku wiedzy i presumpcji. Nadawca przeciwstawia

zatem niewiedzę agensa o pewnym obiekcie – podjętej przezeń próbie wnioskowania na jego temat. Wypowiedzi, które konstytuują czasowniki wnioskowania, stanowią przeto łagodniejszy wariant konstatacji braku agentywnej wiedzy i jako takie wliczają się w skład klasy „orzeczeń operacji mentalnych presumpcji”, por. zarys formuły eksplikacyjnej dla tej podklasy orzeczeń:

X nie wie o..., ale na jakiejś podstawie (coś jednak wie lub wydaje mu się, że coś wie) X sądzi/przypuszcza [co do...], że...

Podobne stanowisko, na marginesie analizy czasownika *stwierdzić, że*_, zajmuje M. Stępień w swej książce pt. *Mówienie i prawda. O czasownikowych wykładnikach wiedzy niezwyfikowanej przez mówiącego* (2010: 71–87):

ktoś nie wie, czy p, czy nie p, ale na podstawie czegoś jest gotów powiedzieć, że p.

W tym ujęciu czasowniki wnioskowania implikują dwa obiekty epistemiczne, nieprzedmiotowe i mentalne, a także temat wewnątrzdzaniowy, odznaczający się brakiem jakichkolwiek restrykcji selekcyjnych.

Magdalena Danielewiczowa

M. Danielewiczowa podejmuje problem czasowników wnioskowania marginalnie, niejako na tle ogólniejszych rozważań, poświęconych wybranym czasownikom epistemicznym.

W artykułach pt. *Główne problemy opisu i podziału czasownikowych predykatów mentalnych* (2000: 227–248) i *Verba mental predicates – a preliminary classification and problems of their semantic description* (2005: 97–125) autorka zarysowuje klasyfikację predykatów mentalnych, przewidując w niej dla czasowników wnioskowania, jako predykatów – w jej osądzie – nieczynnościowych, ściśle określone miejsca, tj. raz klasyfikuje je jako predykaty hipotetyczne, np. *wnioskować z [czegoś], że*_ i *wnosić z [czegoś], że*_, a raz – jako predykaty dynamiczne, np. *wywnioskować z [czegoś], że*_ [z akcentem na predykacie] (co ciekawe, w pracy z 2005 roku czasownik ten, jako predykat zarazem nieczynnościowy i dynamiczny, już się nie pojawia).

W książce *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych* (2002) autorka gromadzi i poddaje skrupulatnej analizie (redukcji do elementarnego pojęcia wiedzy) obszerny podzbiór polskich czasowników epistemicznych, głównie jednak predykatów: nie zdarzeniowych i nieczynnościowych, propozycyjalnych i niefaktywnych. W tej rozlegle zakreślonej panoramie znalazło się także miejsce na refleksję nad wybranymi aspektami czasowników wnioskowania. Autorka m.in. analizuje charakter wiedzy, jaka tkwi u podstaw różnych stanów epistemicznych, wywodząc ją z różnych, w tym również inferencyjnych,

źródeł (DANIELEWICZOWA 2002: 94–97). W tym kontekście przywołuje jednostki leksykalne, które zdają sprawę z operacji wnioskowania, jakie dają początek słabszym stanom epistemicznym. Niektóre z nich, w opinii uczzonej, ujawniają swoją inferencyjną naturę w sposób bardziej, np. *wnioskować z [czegoś]*, *że_* i *wnosić z [czegoś]*, *że_*, natomiast inne – mniej transparentny, por. *wykluczać, żeby_*, *rozumieć, że_* i *pojmować, że_*. Autorka, co stanowi istotne *novum*, kwalifikuje też czasownik *wnioskować z [czegoś]*, *że p* jako wyrażenie metatekstowe (i pod pewnym względem symetryczne do predykatu *zakładać, że_*), które nie przesądza wiedzy podmiotu epistemicznego ani nadawcy-kontrolera co do zajścia treści wyrażonych w propozycji, a następnie, na marginesie charakterystyki czasownika *zakładać, że_*, formułuje jego intuicyjnie przekonującą i metodologicznie uzasadnioną paralokucję (DANIELEWICZOWA 2002: 324):

a wnioskuje z [czegoś_q], że p

[T] *a, coś_q*

[TD] *są takie, że a, który*

(i) *nie wie, czy p zachodzi,*

(ii) *wie coś_q,*

[R] *jest gotów powiedzieć, że jeśli ktoś wie coś_q, to może/ma podstawy do tego, by być gotowym powiedzieć, że p.*

W swojej pracy, w osobnym rozdziale, uczona przeprowadza także analizę semantyczną dwóch niedokonanych „czasowników wnioskowania” (w szerokiej tego terminu interpretacji), zob. *być przekonanym, że_* oraz *być pewnym, że_* (DANIELEWICZOWA 2002: 301–312).

Katarzyna Kuś

K. Kuś podnosi w swoim artykule istotny problem wzajemnych relacji między dowodzeniem i wnioskowaniem, zob. *O udowadnianiu, czyli chcę, abyś wiedział* (2008: 73–87). W jej przekonaniu, wnioskowanie ma z natury charakter językowy i w gruncie rzeczy sprowadza się do odkrywania związków, jakie istnieją między zdaniami; innymi słowy: operacja wnioskowania wymaga (jako swojego warunku koniecznego) sformułowania zdań, które odnoszą się do pewnych faktów. Jak na tym tle rysują się porcje sensu, jakie przechowują czasowniki udowadniania i dowodzenia? Czasowniki udowadniania relacjonują czynność, która polega na przejściu od jednego zdania prawdziwego do drugiego, w zgodzie z przyjętymi regułami inferencji. Czasowniki dowodzenia odnotowują z kolei pewien fakt, któremu podmiot nadaje postać zdania (z którego na ostatek wynika inne, także prawdziwe). W opinii autorki, w sytuacji gdy podmiot zaczyna dysponować semiotyczną reprezentacją pewnego wycinka świata, staje się też możliwe wnioskowanie. Jak się zatem okazuje, udowadnianie i dowodzenie zawierają w sobie, jako swoją część, wnioskowanie.

3.2.2. Prace poświęcone spójnikom wnioskowania

Osobną (i wcale liczną) grupę prac stanowią artykuły i książki, których autorzy skupiają się w pierwszej kolejności na inferencyjnych jednostkach nieprzedmiotowych, przede wszystkim zaś – na spójnikach.

Adam Bednarek

A. Bednarek analizuje zdania z wykładnikami relacji (*quasi*-)ekwiwalencji: *czyli, to znaczy, to jest, inaczej mówiąc, innymi słowy, jednym słowem i mianowicie*, zob. *Wykładniki leksykalne ekwiwalencji. Analiza semantyczna wyrażen typu czyli* (1989). Autor kwalifikuje je jako funktory zdaniotwórcze od argumentów zdaniowych, które nie komunikują relacji ekwiwalencji logicznej i międzyna-
zowej, lecz wyrażają wiele innych typów stosunków logicznych, np. równoważność inferencyjną, wynikanie logiczne i wnioskowanie. W opinii autora (BEDNAREK 1989: 48), zdanie, które zawiera pewien wykładnik *quasi*-ekwiwalencji, komunikuje relację wnioskowania (w najszerszym tego słowa znaczeniu), o ile można w nim podstawić, w miejsce tego wykładnika, ciąg: *na podstawie tego mówię: ...* W ten sposób potwierdza się tezę o metatekstowym charakterze tego wykładnika, a także – idąc dalej – samej relacji wnioskowania. Na marginesie autor zauważa, że wnioskowanie jest pewnym rodzajem zależności przyczynowo-skutkowej, czyli fakt opisany w_p jest przyczyną pojawienia się u nadawcy sądu q. Szereg wątków, jakie zasygnalizował A. Bednarek, kontynuuje w swoich pracach I. Iwanowa.

Iwon Iwanowa

I. Iwanowa w dwóch artykułach podejmuje problem wnioskowań pod kątem komunikujących je, w mniejszym lub większym stopniu, spójników: *najpierw a więc*, a potem *wobec tego*, zob. *Relacja wnioskowania a znaczenie spójnika (a) więc* (1994: 85–101) i *Próba eksplikacji semantycznej spójnika wobec tego* (1995: 135–146). Podstawę wszelkich analiz, tj. ich wspólny mianownik, stanowi tu relacja wnioskowania: probabilistyczna oraz entymematyczna, którą wyrażają leksemy, głównie czasowniki i spójniki, w różnych ramach syntaktycznych:

Z tego, że p, X wnioskuje, że q.
Z tego, że p, X wnioskuje o tym, że q.
Z p' X wnioskuje o tym, że q.
Z tego, że p, X wnioskuje o q'.
Z p' X wnioskuje o q'.

Punkt wyjścia dociekań stanowi reprezentacja semantyczna czasownika *wnioskować*, natomiast punkt dojścia – formuła eksplikacyjna spójnika *(a) więc* (i *wobec tego*):

Z tego, że $S_x P$, wnioskuję, że $S_y Q$.

‘– Wiem, że $S_1 P$. || Sądzę, że $S_1 P$.

– Sądzę, że jeśli $S_x P$, to $S_y P$.

– To, że wiem || sądzą, że $S_1 P$, i to, że sądzą, że jeśli $S_x P$, to $S_y P$, powoduje, że mówię: $S_2 Q$.’

p, (a) więc q; S_1 , (a) więc S_2 :

‘– mówię: p (S_1)

– sądzą, że mówiąc p (S_1), mogę powiedzieć: q (S_2)

– mówię: q (S_2).’

Ostatecznie autorka zestawia i porównuje ze sobą zawartości pojęciowe wybranych predykatów wnioskowania, tj. czasowników i spójników, wyrokuje zarazem, że czasowniki są znaczeniowo bardziej złożone (wyspecjalizowane) niż odpowiednie spójniki.

Maciej Grochowski

Zagadnienie relacji wnioskowania przewija się również na kartach książki M. Grochowskiego pt. *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne* (1997). Toruński językoznawca zarysowuje w swej pracy klasyfikację syntaktyczną polskich leksemów nieodmiennych, rozważa zakres terminu *wyrażenie funkcyjne*, wysuwa koncepcję słownika polskich wyrażen funkcyjnych i prezentuje przykładowe artykuły hasłowe, portretujące wybrane spośród nich. Artykuły te zawierają m.in. składniową, semantyczną i pragmatyczną charakterystykę kilkunastu wyrażen funkcyjnych, w tym też czterech jednostek, które wyrażają relację wnioskowania: *skoro p, (to) q, p, toteż q, widocznie + X* i *p, (a) zatem q*. „Inferencyjne wyrażenia funkcyjne” otrzymują zgodnie tę samą wartość stylistyczną: kwalifikator *książkowy*. Kategoryzacje: syntaktyczna i semantyczna są już nieco bardziej zróżnicowane. Wyrażenia te klasyfikuje się bowiem jako spójniki, np. *skoro p, (to) q, p, toteż q, p, (a) zatem q*, oraz partykuły, np. *widocznie + X* (co ciekawe, każde spośród tych kilku wyrażen wyklucza w pozycji przesłanki tryb rozkazujący, zaś partykuła *widocznie* preferuje w pozycji konkluzji wyłącznie tryb oznajmujący). Spójniki: *p, toteż q* i *p, (a) zatem q*, jak również partykułę *widocznie + X* kwalifikuje się jako wykładniki wnioskowania, z kolei spójnik *skoro p, (to) q* – jako wykładnik przesłanki wnioskowania. Ponadto każde z wyszczególnionych wyrażen wchodzi w sobie tylko właściwe relacje sensu, zob. *quasi-synonimy* dla kolejnych jednostek: *jeśli/jeżeli/jak p, (to) q* dla: *skoro p, (to) q; p, dlatego q* dla: *p, toteż q; p, (a) więc q* dla: *p, (a) zatem q; być może, chyba, może, pewnie, pewno, zapewne* dla: *widocznie + X*, por. także jego synonim: *wiadać* oraz liczne antonimy: *bez wątplenia, na pewno, niewątpliwie, z pewnością*. Na ostatek autor proponuje dla kolejnych wyrażen szczegółowe formuły eksplikacyjne, por.:

skoro p, (to) q:

wiedząc, że p i mówiąc: nie jest tak, że prawda jest, że p
i zarazem nieprawdą jest, że q,
mówię: q.

p, toteż q:

mówię: p, mówię: q;
to, o czym mówię, mówiąc: q, jest takie, że
wiedząc, że p, mogę powiedzieć:
sądzę, że q

S_1P_1 widocznie S_2P_2 :

wiedząc, że S_1P_1 ,
i sądząc, że jeżeli S_0P_1 , S_0P_2 ,
jestem skłonny sądzić, że S_2P_2
(gdzie S_0 – dowolne (każde) S, któremu przysługuje cecha orzekana za
pomocą P_1 i P_2).

p, (a) zatem q:

mówię: p; mówię: q;
to, o czym mówię, mówiąc: q, jest takie, że
mówiąc wcześniej: p, mogę powiedzieć: q.

Jadwiga Wajszczuk

Sporo miejsca w swojej książce dedykowanej spójnikom poświęca zjawisku wnioskowania J. Wajszczuk, zob. *System znaczeń w obszarze spójników polskich: wprowadzenie do opisu* (1997). Autorka uzasadnia twierdzenie, w zgodzie z którym spójniki tworzą system elementów, jakie – wbrew tradycji – nie są pozbawione znaczeń, a ich funkcja nie sprowadza się do prezentacji stosunków współrzędnych i podrzędnych. W proponowanym przez uczoną ujęciu, spójniki są za to wyrażeniami metatekstowymi, które z natury swej komentują akt mowy i jego części. System spójników obejmuje, co istotne, dwa podsystemy: spójniki właściwe (A) i spójniki niewłaściwe (B), por. podsystem A, np. *i, a, oraz, tudzież, lub, albo, bądź, czy, ni, ani*, oraz podsystem B, np. *czyli, jakoż, to, toteż, lecz, ale, bo, gdyż, albowiem*. Spójniki właściwe, działając w strukturach otwartych (i potencjalnie wieloelementowych) na rematach podporządkowanych im, odrębnych STR, uzupełniają niesione przez nie informacje zgodnie z maksymą ilości: dbając o kompletność opisu świata. Spójniki niewłaściwe funkcjonują tymczasem w strukturach zamkniętych (i realnie dwuczłonowych), organizując działania na całych wypowiedzeniach. Spójniki z podsystemu B uzupełniają wnoszone przez te wypowiedzi informacje, angażując się tym samym w realizację, organizującą mówienie, maksymy jakości, tj. troszcząc się o adekwatność wiedzy o świecie. W tej właśnie klasie autorka wyodrębnia, poza wieloma innymi, dwa pozostają-

ce ze sobą w relacji konwersji typy: wnioskowanie i uzasadnianie (WAJSZCZUK 1997: 256), por.:

wnioskowanie: $(Q_x) \rightarrow (Q_n)$, co należy czytać: ‘wiedząc, że o $T_x(Q_x)$ można powiedzieć to, co zostało powiedziane: $(T_1(Q_x) \textcircled{R} R_1)$, wie się dość, żeby o $T_n(Q_n)$ | powiedzieć: $(T_n(Q_n) \textcircled{R} R_2)$ ’;

uzasadnianie: $(Q_n) \rightarrow (Q_x)$, co należy czytać: ‘żeby wiedzieć, że o $T_n(Q_n)$ można powiedzieć to, co zostało powiedziane: $(T_1(Q_n)/M\sqrt{\textcircled{R}} R_1)$, trzeba wiedzieć, że o $T_x(Q_x)$ można powiedzieć: $(T_2(Q_x) \textcircled{R} R_2)$ ’.

Czasowniki (i spójniki) wnioskowania pojawiają się jeszcze przynajmniej w kilku miejscach. Wzmianki na ich temat powtarzają jednak poglądy, jakie głoszą autorzy omówionych w tym rozdziale prac, nie wnosząc w zasadzie żadnych istotnie nowych treści, zob. KAROLAK (2001: 23) oraz FRĄCKIEWICZ (2007: 124–127). Naturalnie, szereg cennych uwag na temat relacji wnioskowania zawarł w swoich licznych pracach A. BOGUSŁAWSKI (np. 1987: 73–82; 1990: 291–302); nawiążę do nich w wyborze, przy okazji omawiania konkretnych problemów. Zagadnienie czasowników wnioskowania stanowi wreszcie przedmiot moich prób i starań. Problemowi temu poświęciłem kilka drobniejszych artykułów: do niektórych z nich w tej rozprawie nawiązuję (z wieloma wyłożonymi w nich poglądami dzisiaj się już jednak nie zgadzam, np. NOWAK 2008a; 2008b; 2008c; 2008d; 2009a; 2009b; 2009c; 2009d; 2009e; 2010a; 2010b; 2010c; 2011a; 2011c; 2011d; 2011e), inne (akceptując) w znacznych fragmentach do niej włączam (NOWAK 2012a; 2012b; 2012c; 2012d; 2012e), do jeszcze innych jedynie się odwołuję (NOWAK 2013a; 2013b; 2013c; 2013d).

Czasowniki wnioskowania, co trzeba przyznać, zbiera, choć w wąskim wyborze (i wyłącznie w charakterze enumeracji, czyli przytaczając je), kilka prac, które stawiają sobie za (jedyne!) cel zestawienie predykatów mentalnych (inaczej epistemicznych), por. MAJDAŃSKI (1972), BRALCZYK (1978), PAWŁOWSKA (1981), DANIELEWICZOWA (2005). Jednym słowem: czasowniki wnioskowania gromadzi, nie używając tytułowej etykiety, szereg publikacji. Brak głębszej teoretyczno-materiałowej refleksji sprawia jednak, że często włącza się do tej klasy jednostki (czy *quasi*-jednostki), które z wnioskowaniami kojarzą się na dobrą sprawę dość luźno, a bywa nawet, że wprost z nimi kolidują.

3.2.3. Komentarze i dyskusje

Prace teoretyczno-materiałowe (a raczej, skromniej, wybrane spośród prezentowanych w nich rozwiązania), które poruszają (w różnej mierze) zagadnienie wnioskowania w języku naturalnym (ściślej: we współczesnej polszczyźnie), nie wytrzymują krytyki, w mojej opinii, z wielu różnych powodów. Ponieważ pewne

tezy i ich argumenty powtarzają się, natomiast inne padają tylko raz, zdecydowałem, że najpierw odniosę się do tych hipotez, które zaprzatają uwagę wielu badaczy (zestawiając ze sobą podobne problemowo poglądy), a dopiero w następnej kolejności poświęcę nieco swojej uwagi głosom jednostkowym i odosobnionym.

3.2.3.1. Uwagi ogólne

Najpierw więc zacznę od dyskusji z kilkoma ogólnymi hipotezami i twierdzeniami, z którymi albo nie do końca się zgadzam, albo które od razu odrzucam – jako poglądy, które nie znajdują swojego oparcia w mojej intuicji i materiale językowym.

Po pierwsze, stoję na stanowisku, że niektórzy uczeni, gromadząc materiał, włączają do klasy *verba inferenti*, predykaty, które wiążą się z inferencją w sposób dość luźny, często ewokowany subiektywnymi asocjacjami, nie znajdując swojego potwierdzenia w danych językowych. Sądzę przy tym, że w wielu wypadkach decyduje to o trafności formułowanych ostatecznie tez. Często bowiem wlicza się w poczet czasowników wnioskowania, bez stosownych uwag i notek, zarówno czasowniki właściwe, jak i niewłaściwe, zarazem czasowniki dokonane i niedokonane, tak leksemy używane współcześnie, jak również wyrazy przestarzałe, które wychodzą (lub też już wyszły) z użycia, por. (s)konkludować, (s)konstatować, (wy)kombinować, (wy)koncypować, (wy)mędrkować, wyrozumować, (wy)spekulować, (z)miarkować. Nierzadko, i jak gdyby jednym tchem, wylicza się w ich otoczeniu czasowniki, które nazywają nie operacje lub stany, lecz procesy. (Bywa też, że dotwarza się ich nieistniejące, dokonane postaci, por. *wnosić* i **wnieść*).

Po drugie, niektóre formuły definicyjne są obciążone terminologią filozoficzną, mianowicie zawierają w swoich strukturach terminy, np. *przyczyna*, *sąd* oraz *związek przyczynowo-skutkowy*, opierające się na innych postulatach znaczeniowych niż te, które akceptują wyrażenia językowe. W związku z tym trudno podjąć z tymi propozycjami rzeczową dyskusję, m.in. ze względu na brak wspólnego mianownika, jakim powinien być język potoczny.

Po trzecie, uwagę zwraca w wielu wypadkach kompletnie chybiona, względnie rozchwiana (i niestabilizowana) kwalifikacja czasowników wnioskowania pod kątem ich przynależności do odpowiedniej dla nich nadrzędnej kategorii (klasy) semantycznej w rodzaju: czynności, procesu lub stanu. Zdarza się nawet, że te trzy tradycyjne etykiety powtarzają się w jednej rozprawie w różnych jej miejscach (co obrazuje trudności, z jakimi borykają się badacze, którzy podejmują próby osadzenia czasowników wnioskowania w systemie semantycznym języka).

Po czwarte, w projektowanych eksplikacjach nader często występują wyrażenia semantycznie złożone, o stopniu komplikacji nierzadko nawet większym niż

objaśniane za ich pomocą czasowniki wnioskowania (wyliczę je i scharakteryzuję w uwagach szczegółowych).

Po piąte, w niemal każdej spośród paru postulowanych reprezentacji znaczeń czasowników wnioskowania pojawiają się (w roli wykładników pewnych sensów) wyrażenia metatekstowe, które sytuują się w systemie i jego tekstach na poziomie nieprzedmiotowym, a więc odległym od tego, który prymarnie przypadł w udziale czasownikom wnioskowania, por. jednostki, które modelują istotę przesłanki: *przyimki*, np. *na podstawie czegoś* (i czasowniki, np. *mieć podstawy do czegoś*), oraz *spójniki*, w tym *spójniki*, które komunikują relacje wnioskowania, np. *jeśli p, to q*, oraz (konwersywne do wnioskowań) *stosunki uzasadniania*, np. *q, bo p* i *q, ponieważ p*.

3.2.3.2. Uwagi szczegółowe

Teraz przejdę do krytycznego dialogu z wybranymi jednostkowymi poglądami, formułując jednocześnie kilka uwag i kontrargumentów, a także wyciągając z nich naukę na przyszłość.

A. Wierzbicka eksplikuje sens czasownika *wnioskować*, odwołując się przy tym do wyrażen, w jej mniemaniu, znaczeniowo prostszych. Wątpliwości budzi jednak pod tym względem status pojęć: *przyjmować* i *sądzić*, a zwłaszcza *wynikać*. Czasownik *przyjmować* (jako synonim wyrazu *zakładać*) wchodziłby bowiem z czasownikiem *wnioskować* w relację swoistej symetrii, a z kolei silnie nacechowane epistemicznie oraz faktywne wyrażenie *wynikać* sytuowałoby się na innym, nieco wyższym piętrze leksykonu, co od razu wykluczałoby je jako kandydata do zajęcia miejsca w eksplikacji czasownika *wnioskować*. Żywię też wątpliwości co do tego, czy w reprezentacjach treści czasowników wnioskowania powinno się znaleźć miejsce dla spójników uzasadniania typu *bo* lub *ponieważ* (wtrącających znaczenia pozostające do wnioskowań w stosunku konwersji).

Główny przedmiot dociekań w artykule E. Jędrzejko stanowią czasowniki wnioskowania. W tym miejscu pojawia się już jednak pierwsza nieścisłość. Otóż autorka włącza do tej klasy, bez stosownych rozróżnień, wyrażenia, które nijak do niej nie przynależą. Okazuje się również, że formuła eksplikacyjna, jaką proponuje uczona, nie wytrzymuje krytyki podług standardów, jakie przyjmuje się w semantyce leksykalnej (definicja czasowników wnioskowania obejmuje m.in. wykładniki sensów daleko bardziej złożonych niż eksplikowana jednostka, por. *orzekać*, *sądzić*, *stwierdzać*, jak również terminy zaczerpnięte z żargonu filozoficznego i naukowego, por. *baza*, *fakt*, *zbiór*). W toku lektury daje się także zauważyć brak powiązań między sferami: treści i formy; mianowicie pewnej porcji sensu (o dość luźno zarysowanych granicach i wyznaczonym składzie), przyporządkowuje się intuicyjnie („na wycucie”) szereg różnych morfosyntaktycznie wykładników. Charakteryzując z kolei cechy walencyjne czasowników wnioskowania

wania, autorka sięga do systemu ograniczeń selekcyjnych, jaki przyjmują redaktorzy SS-G. Nie wiedzieć czemu sensy: przesłanki i konkluzji, modelują mgliste etykiety: 'abstrakcyjny' i 'konkretny', podczas gdy w zbiorze etykiet znajduje się adekwatny i poręczny marker: 'informacyjny'. E. Jędrzejko preferuje w swoim artykule podejście, które nazwałbym: „totalnym”, tj. mimo iż docieka tylko semantyczno-składniowych cech określonych leksemów, obiekty jej rozważań stanowią zarówno zdania minimalne, jak i nieminimalne, w interpretacjach: dosłownej i metaforycznej, w ujęciach: systemowym i tekstowym. Metoda, po jaką sięga uczona, nawiązuje do ustaleń składni wyrażań predykatywnych oraz modelu generatywnego, który doczekał się swojej praktycznej realizacji w trakcie prac nad SS-G; w gruncie rzeczy jednak daleko poza te koncepcje wykracza.

Z. Zaron, powołując się na klasyfikację predykatów, jaką zaproponował A. BOGUSŁAWSKI (1974: 47), kwalifikuje czasowniki wnioskowania jako predykaty zjawisk mentalnych. Problem tkwi jednak w tym, że nie charakteryzuje ich bliżej ze względu na to, czy nazywają one zjawiska statyczne, np. stany, czy dynamiczne, np. czynności lub procesy, a więc niejako wrzuca je wszystkie „do jednego worka”. W swoich nowszych publikacjach autorka, zakreślając granice klasy „operacji mentalnych presumpcji”, wtrąca do ukutej *ad hoc* formuły definicyjnej elementy metatekstowe, np. *na podstawie*, a także wyrażenia znaczeniowo nabyt (jak na czasowniki wnioskowania) złożone, np. *przypuszczać*.

Wbrew klasyfikacyjnym postulatam, jakie formułuje M. Danielewiczowa, nie mogę przystać na kwalifikację leksemu *wywnioskować z [czegoś]*, że_ jako predykatu nieczynnościowego, co automatycznie sytuowałby go w klasie procesów (zarazem nieczynnościowych i dynamicznych) typu *domyślić się, że_*. Trudno mi się także zgodzić na identyfikację czasownika *wywnioskować z [czegoś]*, że_ jako predykatu, które przyjmuje na siebie, w wypowiedzeniach neutralnych, główny zdaniowy akcent niekontrastywny. Twierdzę wreszcie, że – wbrew sugestiom uczonej – czasowniki wnioskowania nie są wyrażeniami metatekstowymi, a w każdym razie: nie są nimi (jednostkami z poziomu meta-) prymarnie, jak np. spójniki, lecz zaledwie – sekundarnie.

W przeciwieństwie do K. Kuś, nie jestem przekonany co do tego, czy istotnie wnioskowanie zawiera się na zasadzie inkluzji w dowodzeniu i udowadnianiu (jako część ich znaczenia). Nie potrafię skonstruować wiarygodnego testu, który by tę zależność mógł wykazać; nie czyni tego również autorka, trwając przy swoich racjach. Sądę natomiast, że gdyby istotnie wnioskowanie stanowiło jakąś część udowadniania i dowodzenia, to z pewnością nie jako składnik pojęciowy w pozycji ich absolutnego czy ostatecznego rematu. Tak czy owak, czasowniki dowodzenia oraz udowadniania sytuują się, moim zdaniem, poza granicami klasy *verba inferenti*, co powoduje, że wyłączam je z pola moich badań.

Niełatwo mi przystać na szereg rozwiązań, jakie proponuje w swoich pracach I. Iwanowa. Po pierwsze, stoję na stanowisku, że pierwszym zadaniem, przed jakim staje badacz mowy, jest delimitacja jednostek języka w oparciu o dostępne

mu dane: segmentalne i suprasegmentalne. Nie może więc ograniczać się li tylko do enumeracji ram syntaktycznych, w jakie przyobleka się badany leksem. Po drugie, nie podzielam także opinii, zgodnie z którą czasowniki wnioskowania są znaczeniowo bardziej złożone niż spójniki. Sądzę nawet, że jest wręcz odwrotnie, m.in. z tego powodu, że spójniki, ze względu na zakres swojej aktywności, sytuują się na wyższym piętrze leksykonu. Dlatego nie uważam również, aby sensowne było posunięcie polegające na włączaniu do definicji czasownika *wnioskować* wykładnika implikacji materialnej *jeśli p, to q* (pomijam już fakt, że spójnik, który ją wprowadza, zakłada brak wiedzy nadawcy co do logicznej wartości jej poprzednika). Po trzecie, szczerze wątpię w to, czy można z powodzeniem objaśniać znaczenia czasowników wnioskowania w kategoriach kauzatywnych, opierając się przy tym na stwierdzeniu związku przyczynowo-skutkowego między przesłanką oraz konkluzją (w związku z tą sprawą nasuwa się pytanie: *Czy wiedza (w roli przesłanki) może coś robić?*). Po czwarte wreszcie, żywię, uzasadnione – jak miemam – wątpliwości co do tego, czy można modelować przesłankę za pomocą słabszego sądu (aniżeli najsilniejszej w tym względzie wiedzy). Po piąte (i ostatnie), czasowniki wnioskowania, wbrew uwagom autorki, nie należą do klasy *verba dicendi* (wyjątek stanowi w tym względzie zwodnicza forma 1. osoby liczby pojedynczej, która istotnie referuje pewien akt mowy, ale nie jako performatyw; z tego samego powodu odrzucam test, jaki proponuje w swojej książce A. Bednarek).

3.2.3.3. Podsumowanie

Przywołałem i omówiłem, w mojej opinii, najważniejsze (i zarazem najbardziej znane) prace, które podejmują problem wnioskowania: takim, jakim kreuje go język. Pod dyskusję poddałem, podkreślam, wyłącznie te hipotezy i twierdzenia, które budzą moje wątpliwości i opory. Sporo spośród rozwiązań, jakie zaproponowali cytowani językoznawcy, znajdzie swoje potwierdzenie w tej rozprawie; większość ich przypuszczeń (i intuicji) akceptuję, a do wielu pomysłów wręcz przychylam się i bezpośrednio nawiązuję, por. prace: M. Danielewiczowej, J. Wajszczuk i Z. Zaron. Jakkolwiek szanuję (i niezmiernie doceniam) dorobek moich poprzedników, śmiem twierdzić, że diskutowane wcześniej prace nie ukazują jednak drogi, jaka wiedzie „od przesłanki do konkluzji”, tj. tego, jak krok po kroku wznosi się na cegiełkach językowych elementów gmach czasowników wnioskowania: zaczynając od wiedzy i niewiedzy, przez refleksję nad nimi, a na sformułowanych dzięki wiedzy i refleksji wnioskach kończąc. Ścieżka, jaką zarysowuję, stanowi ośnowę kompozycyjną niniejszej rozprawy, a zamieszczone w jej ostatniej części paralokucje – świadectwo pokonanej drogi i egzemplifikację osiągniętych w tej pracy tez.

3.3. Opracowania leksykograficzne

Wszystkie słowniki językowe, jakie znam: zarówno ogólnodefinicyjne, jak i specjalistyczne, rejestrują znakomitą większość interesujących mnie czasowników wnioskowania (naturalnie, z pewnymi wahaniami, m.in. w zakresie rejestracji jednostek nieciągłych oraz jednostek o wąskim zakresie użycia). Czytelnik, który spodziewa się, że właśnie w tym miejscu podejmę dyskusję z propozycjami, jakie formułują leksykografowie, poczuje się jednak srodze zawiedziony. Otóż nie zamierzam przeprowadzać ogólnej krytyki dzieł leksykograficznych pod kątem stopnia, w jakim odnotowują, jak również precyzji, z jaką charakteryzują, zajmującą mnie partię leksykonu. Przeczuję bowiem, że dyskusja nad tym, jak słowniki portretują czasowniki wnioskowania (i predykaty epistemiczne – w ogólności), będzie w rzeczy samej powtarzać powszechnie znane zarzuty, jakie stawia się rozmaitym typom i egzemplarzom słowników ze względu na wpisane w ich naturę, a wynikające z przyjęcia różnych koncepcji, usterki i uchybienia (m.in. BAŃKO 2001; ŻMIGRODZKI 2005). Uznałem tedy, że najlepiej będzie, gdy dyskusję z artykułami hasłowymi odłożę do czasu, gdy przejdę już do opisu konkretnych czasowników wnioskowania (szczerze mówiąc, w toku badań i w ogniu analiz stale odwołuję się do ustaleń leksykograficznych, co zresztą za każdym razem wyraźnie sygnalizuję).

Studia (meta)leksykograficzne (kwerenda), jakie podjąłem w tym zakresie, utwierdziły mnie również w przekonaniu, że trudno podjąć rzeczową dyskusję ze słownikowymi propozycjami. Ważąc słowa, mogę zaryzykować stwierdzenie, że praktycznie każda leksykograficzna próba sportretowania zawartości pojęciowej wielu spośród czasowników epistemicznych, w tym także czasowników wnioskowania, jest na obecnym etapie badań skazana na porażkę. I wcale nie o to chodzi, że leksykografia nie dojrzała jeszcze do tego, aby wiernie odzwierciedlać stan badań nad rodzimą leksyką intelektualną. Na jakiej podstawie wieszczę więc fiasko podjętych obecnie słownikowych przedsięwzięć? Otóż stanowisko, jakie w tej sprawie zajmuję, wynika z obserwacji, że niemal każda z definicji czasowników wnioskowania, jaką zamieszczają słowniki językowe (począwszy od dzieł starszych, a kończąc na najnowszych), skażona jest co najmniej jednym z klasycznych błędów w definiowaniu (szczególną uwagę w tej dziedzinie przykuwają rozpaczliwie długie serie synonimów i plezjonimów). Aby się przekonać, co dokładnie mam na myśli, pisząc te słowa, wystarczy wziąć do ręki dowolny słownik i zajrzeć do artykułów (haseł), które etykietują wyrazy hasłowe: *wiedzieć*, *myśleć*, *zastanawiać się* i *wywnioskować*. Czasowniki wnioskowania, czy też szerzej: czasowniki epistemiczne (za nie bowiem mogę w jakimś sensie ręczyć), stanowią „elitę” predykatów nazywających operacje intelektualne i, jakkolwiek w ich struktury pojęciowe angażuje się zaledwie kilka składników, konstytuują dość skomplikowane, rozczłonkowane na dicta: tematyczne i rematyczne, układy. Ich poprawny leksykograficznie opis nie jest, na tym etapie badań, moż-

liwy, m.in. ze względu na niski stopień zaawansowania badań nad „leksyką umysłu”, a także wstępnie zarysowany i wyłaniający się dopiero z konkretnych analiz schemat (metajęzyk) ich opisu. Wierzę jednak, że postępujące w tej dziedzinie badania szybko nakreślony tu obraz zmieniają.

Przystępując do przeglądu literatury poświęconej wnioskowaniom, zdecydowanie oddzieliłem od siebie, m.in. ze względu na stawiane sobie cele i aplikowane metody, publikacje filozoficzne oraz naukowe, w tym też psychologiczne i logiczne, a także – co najważniejsze – lingwistyczne. Przyjęta systematyzacja dotyczy też prac obcojęzycznych, powstałych poza granicami polskiego obszaru językowego. I w tym miejscu czeka czytelnika pewna niespodzianka. Otóż nie istnieją, o ile mi wiadomo, w skali europejskiej, prace naukowe (monografie językoznawcze) poświęcone czasownikom wnioskowania. Mimo szeroko zakrojonych poszukiwań: prowadzonych zarówno na własną rękę, jak i przy wydatnej współpracy kilku neolingwistów, nie udało mi się dotrzeć do żadnych obszerniejszych opracowań poświęconych problematyce czasowników wnioskowania; ba, przypuszczam wręcz, że zagadnienie to stanowi w znacznej mierze teren nierozpoznany, by nie rzec: dziewiczy. Uczciwie rzecz biorąc, nie istnieją (a w każdym razie: jeśli jakieś istnieją, to nie udało mi się do nich, mimo długotrwałych poszukiwań, licznych rad i wskazówek, dotrzeć), prace: zarówno monografie, jak i nawet drobniejsze artykuły, które poruszałyby problemy semantyki czasowników wnioskowania (jako pewnej klasy semantycznej i podsystemu języka naturalnego). (Na marginesie: warto zauważyć, że nie istnieją również niepolskie prace filozoficzne i logiczne, których autorzy podjęliby trud dyskusji z ustaleniami w zakresie klasyfikacji rozumowań, jakie stanowią rezultaty badań prowadzonych od lat w łonie rodzimej szkoły lwowsko-warszawskiej). Naturalnie, podobnie jak w polskim piśmiennictwie, zagadnienie inferencji w językach obcych pojawia się głównie na tle czasowników epistemicznych, w nieprzebranej rzeszy zagranicznych prac (mniejszego oraz większego kalibru), których wręcz nie tylko nie sposób tu przedstawić, ale nawet przywołać – z wyjątkiem tych najważniejszych (i najlepiej znanych), zwłaszcza z kręgu rosyjskiej szkoły semantycznej, utrzymanych w tradycji poglądów: Ju.D. Apresjana, np. *Novyj Objasnitelnyj slovar sinonimov russkogo jazyka* (2000) i N.D. Artjunovej (red.), np. *Logičeskij analiz jazyka* (1988; 1989; 1993), a także z obszaru anglojęzycznej myśli analitycznej, np. D.M. Armstrong (1973), D.J. Chalmers (1996), M.J. Creswell (1985), P. i C. Kiparsky (1971), R. Stalnaker (1970), Z. Vendler (1967), T. Williamson (1998). Publikacje te są mi w jakiejś mierze znane: nawiązuję do nich, w pewnym wyborze, przy okazji omawiania szczegółowych kwestii; odnotowuję je także w bibliografii.

Przedmiot moich rozważań stanowią, co silnie akcentuję, polskie czasowniki wnioskowania. Ta decyzja siłą rzeczy zawęży zakres prac, z których w pierwszej kolejności czerpię, do których nawiązuję i z którymi podejmuję dyskusję. W jakiejś mierze ukierunkowuje mnie również w tym względzie przyjęta konwencja

opisu: odwołuję się bowiem przede wszystkim do teoretycznych założeń, jakie postuluje tzw. polska szkoła semantyczna (warszawsko-toruńska). Jednak i w tej perspektywie badawczej nie wypracowano dotąd w kwestii czasowników wnioskowania jednego spójnego modelu. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak tylko samotnie podjąć próbę eksploracji tego fascynującego (i wciąż jeszcze nieopisanego: zarówno w detalach, jak i w całej krasie) pola badawczego.

II. Część teoretyczna

Przedmiot i aspekt, cel i metoda

1. Przedmiot i aspekt: co badać?

W rozprawie tej wyznaczam konkretny przedmiot badań i poddaje go w-wisekcji ze względu na pewien jego wybrany aspekt, stawiając sobie przy tym określone cele, a także posługując się w ich realizacji odpowiednimi metodami. Wyodrębniając przedmiot (i jego aspekt), jak również wyszczególniając cel (oraz metodę jego realizacji), postaram się zatem udzielić odpowiedzi na dwa pytania, które nasuwają się każdemu badaczowi na początku jego pracy: po pierwsze, co badać i, po drugie, jak badać?

1.1. Przedmiot

Najprościej sprawę ujmując, główny (i tytułowy) przedmiot rozważań w tej książce stanowi znaczenie czasowników wnioskowania. W pierwszej kolejności objaśnienia domagają się zatem terminy *znaczenie* i *czasownik wnioskowania*. O ile jednak czasowniki wnioskowania (łac. *verba inferenti*) będą się na łamach tej rozprawy, z jej kolejnych części, wyłaniać stopniowo, głównie przez pryzmat swoich, ujawnianych sukcesywnie właściwości, o tyle zagadnienie tego, czym jest znaczenie jako takie, powinno znaleźć swoje rozwiązanie, choćby prowizoryczne i tymczasowe, od razu. Ale po kolei...

Czasowniki wnioskowania (takie, jakie mnie w tej rozprawie interesują) stanowią elementy systemu językowego (policzalnego i uporządkowanego zasobu narzędzi językowych) jako bytu społecznego, psychicznego i względnie trwałego, w opozycji do jego tekstowych: jednostkowych, fizycznych i nader zmiennych manifestacji. Jako jednostki obdarzone pewnymi funkcjami (i pozostające ze sobą w określonych relacjach) czasowniki wnioskowania organizują strukturę i sens wyrażen zdanio-owych jako ich leksykalny substrat.

Z kolei znaczenie (takie, jakim stanowi przedmiot charakterystyki w tej pracy) jest korelacją, jaka zawiązuje się między perceptybilnym znakiem a inteligibilnym obiektem, w szczególności: znakiem i obiektem językowym, a więc

między ściśle określonymi: jednostką planu wyrażenia i jednostką planu treści. Jeżeli przyjmie się, że znaczenie jest, obrazowo mówiąc, relacją między znakiem i obiektem, to niejako od razu narzuca się pytanie o ich naturę. W tym względzie różne koncepcje preferują rozmaite rozwiązania; tym samym środek ciężkości refleksji przesuwają się również poza domenę nauki w dziedzinę filozofii.

Semantyka naukowa czerpie pełnymi garściami z ustaleń, jakie dokonywane są na gruncie refleksji filozoficznej, m.in. w zakresie rozstrzygnięć natury ontycznej i epistemicznej, dotyczących istoty znaczenia. Semantyka filozoficzna zakłada w kwestii znaczenia perspektywę maksymalistyczną, uznając termin *znaczenie* jako definiowalny. Filozofowie zastanawiają się więc nad „znaczeniem w ogóle”, tj. nad znaczeniem znaczenia, sytuując je w sferze bytu, myśli albo języka. Semantyka naukowa przyjmuje w tym względzie perspektywę minimalistyczną, a więc zakłada, że termin *znaczenie* jest niedefiniowalny. Na gruncie nauki docieka się zatem „znaczeń w szczególności”, czyli znaczeń wyrażań, m.in. z punktu widzenia kilku dyscyplin: lingwistyki, psychologii oraz logiki. W tym kontekście, miast rozprawiać o naturze znaczenia samego w sobie, przejmują się wyniki, do jakich doszli filozofowie, poddając empirycznym badaniom tylko wymierne wielkości, por. w tym zakresie, np. jedno- i niejednoznaczność, równo- i nierównoznaczność wyrażań. Nierzadko jednak i lingwiści podejmują próby sformułowania odpowiedzi na pytanie o istotę znaczenia; w tym zakresie własne propozycje wysunęli m.in. A. BOGUSŁAWSKI (1993: 73–82) i M. GROCHOWSKI (1982: 46–47, obszerniej w: 1993). Rozważania, jakie prowadzi się w tej dziedzinie, pozostają jednak głównie domeną filozofów języka, por. przeglądy najważniejszych stanowisk w kwestii wielu interpretacji terminu *znaczenie* (MARCISZEWSKI 1983: 232–235; GRZEGORCZYKOWA 2001: 13–23, 23–28, ale także: PEŁC 1970).

Sądzę, że nie sposób dociekać znaczeń w języku, nie przyjąwszy wprzód pewnych założeń filozoficznych (zarówno natury ontologicznej, jak i gnoseologicznej), dotyczących tego, czym jest znaczenie i jak można je poznać. Temu zagadnieniu poświęcę kolejne podrozdziały.

1.1.1. Znaczenia znaczeń: w kręgu znaków i obiektów

Semantyka filozoficzna rozważa ontyczny i epistemiczny status znaków i obiektów (por. na ten temat: STĘPIEŃ 1995: 146–154; 161–170; przede wszystkim jednak: KRĄPIEC 1985). Problem ontycznego statusu znaków i obiektów omawia się, uwzględniając ich dwa aspekty: ilościowy i jakościowy. W tym względzie formułuje się kilka stanowisk, z jednej strony: monizm, dualizm i pluralizm, a z drugiej strony: materializm i idealizm. Najogólniej rzecz biorąc, idzie tu o to, jak istnieją znaki i obiekty: jako indywidua, zbiory czy relacje, w sposób fizyczny czy psychiczny? Problem epistemicznego statusu znaków i obiektów dyskutuje

je się natomiast, biorąc pod uwagę ich naturę: podmiotową lub przedmiotową. W tym kontekście artykułuje się szereg poglądów, z jednej strony: racjonalizm i empiryzm, a z drugiej strony: realizm i idealizm. Tym razem chodzi o to, jak poznać znaki i obiekty: za pomocą rozumu czy za pośrednictwem zmysłów; jako byty istniejące realnie czy idealnie? Naturalnie, perspektywy te krzyżują się, tworząc gęstą siatkę bardziej szczegółowych teorii i koncepcji. Niestety, nie czas i nie miejsce, żeby je wszystkie do gruntu roztrząsać; niemniej uważam, że nie sposób opowiedzieć się za jakąś opcją badawczą, nie dyskutując, choćby w przybliżeniu, najważniejszych w tej dziedzinie punktów orientacyjnych.

W kwestii natury znaku istnieje cała mnogość biegunowo od siebie odległych oraz wzajemnie się wykluczających poglądów. Powszechnie przyjmuje się jednak, że znak jest elementem pewnego systemu, w którym konwencja odróżnia znak od nie-znaku, a funkcja – jeden znak od drugiego; w takim ujęciu, znaki językowe, tj. intencjonalne sygnały, referencjalne semantemy oraz konwencjonalne symbole, wchodzą w skład dwuklasowego i fonemowego kodu, czyli (w znacznym przybliżeniu) języka naturalnego (na ten temat m.in. MILEWSKI 1976: 9–26; Eco 2009). Uwzględniając indywidualny albo relacyjny – w tym: statyczny względnie dynamiczny – charakter znaku, wyodrębnia się koncepcje: mono-, bi- i polilateralne, w granicach których powstają liczne doktryny, m.in. teorie: monadyczna, diadyczna i triadyczna. Teoria monadyczna (WITTGENSTEIN 1997: 16–18), najbliższa tradycji logicznej, głosi, że znak (jako czysta forma) jest indywiduum, które odróżnia od innych jego formalny kształt. Interpretacja znaku polega na tym, że spełnia on funkcję, która przyporządkowuje mu, w zgodzie z prawdą, ściśle określone (co do swojego typu) przedmioty i sytuacje. W tym ujęciu eksponuje się raczej zakres znaku, a nie – jego treść. Teoria diadyczna (de SAUSSURE 1961: 77–88), zanurzona w tradycji semiologicznej, wnosi, że znak jest relacją statyczną oraz dwuczłonową, wiążącą dwa elementy: obraz akustyczny i pojęcie. W tej perspektywie, elementy: znaczący i znaczony spaja, na mocy konwencji, nierozzerwalna więź, natomiast wartość znaku determinują opozycje, w jakie wchodzi on z innymi znakami w obrębie pewnego kodu. W tym też kontekście analizuje się relacje między znakami: paradygmatyczne i syntagmatyczne. Teoria triadyczna (PEIRCE 1997: 101–103), nawiązująca wyraźnie do tradycji semiotycznej, głosi z kolei, że znak jest relacją dynamiczną oraz trójczłonową, łączącą aż trzy elementy: reprezentamen, przedmiot i interpretant. W tym ujęciu, reprezentamen odnosi się do przedmiotu pod pewnym jego względem dla jakiegoś interpretanta, natomiast semiozę znaku umożliwia mediacja między znakami w świetle wiedzy ich nadawców i odbiorców. W tym też kontekście bada się relacje między znakami: syntaktyczne, semantyczne i pragmatyczne, a więc stosunki: między znakami, między znakami i obiektami, a także między znakami, obiektami i ich subiektami. W kolejnych teoriach eksponuje się, jak widać (wracając do przyjętej na wstępie perspektywy oglądu), sam znak (formę), zarówno znak (formę), jak i jego obiekt (treść), a także zarazem znak (formę), jego obiekt (zakres) i jego su-

biekta (treść). Nie można przy tym oprzeć się wrażeniu, że do kolejnych z trzech wymienionych koncepcji: mono-, bi- i polilateralnych szczególnie chętnie sięgają, odpowiednio: logicy, lingwiści i psychologowie.

Problem znaczenia jako relacji między tym, co jednostkowe i ogólne, nieuchronnie wikła się w filozoficzny spór o uniwersalia. W tej dziedzinie sformułowano szereg stanowisk: zarówno tradycyjnych, jak i współczesnych. Najogólniej rzecz biorąc, znaczenie znaku, a więc obiekt, do którego znak się odnosi, filozofowie sytuują w sferze bytu, w obszarze myśli bądź w dziedzinie języka. Siłą rzeczy, jako kolejne, nasuwa się pytanie o naturę przedmiotów, pojęć oraz nazw: jako bytów ogólnych lub jednostkowych. Od razu należy jednak podkreślić, że poglądy, zgodnie z którymi obiekt posiada naturę jednostkową, np. mistycyzm, asocjacyonizm i behawioryzm, już dawno uznano za anachroniczne i zarzucono. W związku z tym, jak sądzę, należy się raczej zwrócić w stronę tych ujęć, które doszukują się w obiekcie jego natury ogólnej. Ostatecznie więc wyodrębnia się trzy bloki koncepcji (por. STĘPIEŃ 1995: 146–150), tj. realizm, konceptualizm i nominalizm. Realizm głosi, że obiekt sytuuje się w sferze bytu – jako przedmiot ogólny, np. denotacja (FREGE 1977) lub konotacja (MILL 1962), czyli jako zbiór przedmiotów albo ich cech charakterystycznych. Konceptualizm z kolei twierdzi, że obiekt lokuje się w obszarze myśli – jako pojęcie ogólne, np. eidos (HUSSERL 2008) bądź stereotyp (PUTNAM 1998), tj. jako wiązka idei koniecznych lub kojarzonych. Nominalizm utrzymuje wreszcie, że obiekt plasuje się jedynie w dziedzinie języka – jako nazwa ogólna, np. zbiór konsekwencji (CARNAP 1956) lub uzus języka (WITTGENSTEIN 2000), a więc jako klasa logicznych następstw (wniosków) albo ogół fortunnnych sposobów użycia mowy. (Tak doprecyzowany pod względem jakościowym obiekt ma, ponadto, uwzględniając jego aspekt ilościowy, strukturę: holistyczną, komplementarną lub atomistyczną).

Nie wdając się w tę dyskusję (zresztą nie czuję się w tej dziedzinie do końca kompetentny), napomknę jedynie, że – w moim osądzie (a nie jestem w swoim mniemaniu osamotniony) – w ostatecznym rozrachunku ogólne nazwy korespondują z ogólnymi pojęciami oraz przedmiotami (por. również: GRZEGORCZYKOWA 2001: 26), dzięki czemu w ogóle można mówić o rzeczywistości (odnosząc się tym samym do otaczającego nas świata w całej jego różnorodności, tj. do przedmiotów, pojęć i nazw). Innymi słowy, mogą analizować zawartości pojęciowe wyrażen językowych (a nawet dociekać tą drogą ogólniejszych rysów rzeczywistości), osadzając je w typowych, wręcz specyficznych dla nich kontekstach, np. zdaniach i wypowiedzeniach, a następnie dedukując wynikające z nich pod groźbą sprzeczności (a tym samym: eliminacji języka naturalnego jako środka komunikacji) logiczne konsekwencje (następstwa). Zgadza się więc na preferowany na gruncie strukturalistycznym konceptualizm ontologiczny, akceptując zarazem jego istotne, epistemologiczne rozszerzenie, tj. nominalistyczny tryb analiz z wykorzystaniem instrumentarium wynikania logicznego.

1.1.2. Znaczenia wyrażen: w przestrzeni modeli, schematów i definicji

Przedmiot badań semantyczno-naukowych stanowią, przypomnę, relacje znaczeniowe między znakami i obiektami, ściślej: między jednostkami z planu wyrażenia i jednostkami z planu treści: różnie interpretowanymi, w zależności od przyjętej koncepcji opisu. Nieuchronnie zatem nasuwa się w tym miejscu pytanie o naukową interpretację filozoficznych kategorii: znaku i obiektu. W roli znaku, czyli jednostki planu wyrażenia, postuluje się najczęściej leksemy (jednostki języka), chociaż zgodnie z wykładnią kognitywizmu akceptuje się w tej funkcji też morfemy (czy wręcz fonemy), a w zgodzie z sugestiami komunikacjonizmu – nawet teksty. W roli obiektu, to jest jednostki planu treści (pojęciowej lub przedmiotowej: treści lub zakresu), proponuje się, z jednej strony (jako reprezentacje treści): definicje słownikowe i schematy poznawcze, a z drugiej strony (jako reprezentacje zakresów): modele semantyczne. Reasumując: w funkcji znaków i obiektów, a więc w planach: wyrażenia i treści, w zależności od przyjętej dyscypliny, przyjmuje się różne, skorelowane ze sobą wielkości, por. jednostkę leksykalną i jej definicje słownikowe, kontinuum językowe i jego schematy poznawcze, formę logiczną oraz jej modele semantyczne. W związku z tym można przyjąć, że semantyka rozwija się współcześnie w trzech nurtach: lingwistycznym, psychologicznym i logicznym. Moje przypuszczenia w tym względzie zdaje się potwierdzać zarówno teoria opisu semantycznego, jak i jej praktyczne wykorzystanie w badaniach materiałowych (zob. NOWAK 2013c; 2013d).

Każda dyscyplina naukowa wyznacza swój przedmiot i poddaje go wiwisekcji ze względu na jakiś wybrany aspekt, stawiając sobie przy tym określone cele i posługując się w ich realizacji pewnymi metodami. Pod tym kątem przyjrze się właśnie tym trzem dyscyplinom. Po pierwsze, semantyka lingwistyczna analizuje znaczenia (treści) wyrażen językowych, identyfikując je jako jednostki leksykalne, które pozostając ze sobą w relacji opozycji, tworzą pola semantyczne. Cel analiz lingwistycznych stanowi budowa definicji słownikowych, które reprezentują znaczenia wyrażen. Metoda semantyczno-lingwistyczna nawiązuje przy tym wyrażnie do teoretycznych dezyderatów strukturalizmu. Po drugie, semantyka psychologiczna syntetyzuje znaczenia (sensy) wyrażen językowych, rozpoznając je jako rozmyte kontinua językowe, które wchodząc ze sobą w relację aktywacji, organizują sieci semantyczne. Cel syntez psychologicznych stanowi zatem rekonstrukcja schematów poznawczych, jakie tkwią u podstaw specyfikacji językowych. Metoda semantyczno-psychologiczna czerpie z ustaleń kognitywizmu. Po trzecie, semantyka logiczna formalizuje znaczenia (zakresy) wyrażen językowych, reprezentując je jako nienasycone formy logiczne, które wstępując ze sobą w relację prawdy, wyznaczają ontologie semantyczne. Cel formalizacji logicznych stanowi konstrukcja modeli semantycznych, które spełniają prawdziwie formy logiczne. Metoda semantyczno-logiczna tworzy trzon badań w obrębie generatywizmu. Tę ogólną i pogładową typologię buduję, sięgając do lektury kilku przy-

kładowych prac, które wywodzą się z nurtów: lingwistycznego (BOGUSŁAWSKI 1966; APRESJAN 2000), psychologicznego (LAKOFF, JOHNSON 1988; LANGACKER 2005) i logicznego (MONTAGUE 1974; STALNAKER 1970).

Co widać od razu, poszczególne dyscypliny, dociekając stosunków, w jakie wchodzi ze sobą ogólne: nazwy, nazwy i pojęcia, nazwy i przedmioty wpisują się w filozoficzne (ontologiczne) nurty: nominalizmu, konceptualizmu i realizmu, jak również: monizmu, dualizmu i pluralizmu. Definicja słownikowa jednostki leksykalnej ma naturę nominalną i dualną. Definicja zawiera człony językowe: definiowany i definiujący, czyli zbiory komponentów, które budują: jej rodzaj najbliższy oraz różnicę specyficzną, osadzone w dictach: tematycznym i rematycznym, tj. jako składniki presupozycji i asercji. Schemat poznawczy specyfikacji językowej ma z kolei charakter konceptualny i monadyczny. Schemat wyraża metafora konwencjonalna, której istotę stanowi korelacja domen: źródłowej i docelowej, które pozostają do siebie (w całości lub w częściach) w relacji rzutowania. Model semantyczny formy logicznej ma wreszcie specyfikę realną i pluralną. Model realizuje strukturę algebraiczną, czyli zbiór przedmiotów i sytuacji, uporządkowanych ze względu na przysługujący im typ logiczny. Interpretacje te można, jak się zdaje, wywnioskować z lektury wielu prac semantycznych o charakterze zarówno teoretycznym, jak i materiałowym (por. w tym zakresie: BOGUSŁAWSKI 1988; LAKOFF, JOHNSON 1988; GAZDAR 1979).

Podkreślam, że przedmiot moich dalszych charakterystyk będzie stanowić jedynie semantyka lingwistyczna, która docieka znaczeń jednostek językowych, jakie wchodzi ze sobą w opozycje (w polach semantycznych), przypisując im adekwatne definicje słownikowe (z wykorzystaniem właściwych sobie, strukturalistycznych narzędzi badawczych).

Semantyka lingwistyczna, w zależności od przyjętej perspektywy oglądu wyrażeń języka jako konkretnych jednostek, zdań i wypowiedzeń, realizuje się jako semantyka leksykalna, zdaniowa i wypowiedzeniowa. Semantyka leksykalna analizuje znaczenia leksykalnych jednostek języka, badając ich atrybuty oraz relacje, w jakich do siebie i do innych jednostek (leksemów) pozostają, w tym zjawiska: monosemii i polisemii, synonimii i pokrewieństwa. Semantyka zdaniowa wnika z kolei w znaczenia zdań, uwzględniając wpisane w nie struktury predykatowo-argumentowe, w tym zaktualizowane (modalnie i temporalnie) predykaty, a także implikowane przez nie, ściśle wyznaczone (referencjalnie i lokatywnie) argumenty. Dopiero ze zdań, ze względu na role, jakie w nich odgrywają, wywodzi się znaczenia konkretnych jednostek. Semantyka wypowiedzeniowa objaśnia na koniec znaczenia wypowiedzeń, ustalając nadawane im przez mówiących struktury tematyczno-rematyczne, tj. pewne układy sądów, w tym presuponowane (pod asercją i negacją) dicta tematyczne oraz implikowane (wyłącznie pod asercją) dicta rematyczne. Tą drogą, biorąc pod uwagę pełnione w wypowiedzeniach funkcje, dookreśla się ostatecznie znaczenia jednostek leksykalnych. (W praktyce te trzy perspektywy następują po sobie też w odwrotnej

kolejności). Jakkolwiek analiza pojęciowa wyrażen języka naturalnego uwzględnia zawsze ich narzucający się kontekst (zdaniowy i wypowiedzeniowy), można zaryzykować stwierdzenie, że semantyka leksykalna eksponuje paradygmatyczny, semantyka zdaniowa – syntagmatyczny, zaś semantyka wypowiedzeniowa – komunikacyjny wymiar analizowanej docelowo jednostki; w tym też sensie płaszczyzny te dialektycznie się do siebie odnoszą. W szczególności zaś idzie o to, że semantyka językoznawcza (w prezentowanym ujęciu) docieka znaczeń jednostek języka, analizując relacje, w jakie jednostki te ze sobą wchodzi; zarówno w abstrakcyjnych zdaniach, jak i w konkretnych wypowiedzeniach. (Te zarysowane naprędce i pokrótce dezyderaty znajdą swoje zastosowanie w następnych częściach pracy, w toku analiz konkretnych wyrażen). Kolejne kierunki semantyki lingwistycznej wyodrębniam, opierając się przy tym na profilach badań, jakie wyznaczają pozycje, m.in.: GROCHOWSKI (1980; 1982; 1986), KAROLAK (1984; 1990; 2001) oraz BOGUSŁAWSKI (1977; 1998; 1999).

W tym miejscu pozwolę sobie na podsumowanie dotychczasowych, teoretycznych dywagacji. Badania, jakie w tej książce prowadzę i referuję, sytuują się w nurcie semantyki lingwistycznej, w kręgu dociekań systemowych, których uwaga ześrodkowuje się na najistotniejszych treściach pojęciowych wyrażen językowych (leksykalnych jednostek języka), możliwych do uchwycenia dzięki procedurze stawiania hipotez oraz ich falsyfikacji, sprowadzającej się w gruncie rzeczy do dedukowania z zawierających je wypowiedzeń obserwowalnych konsekwencji, które pozwalają formułować przypuszczenia na temat ich istotnych, z natury swojej niedostępnych bezpośredniej obserwacji, właściwości znaczeniowych. Przedmiot tej rozprawy, jak już zauważyłem, stanowią znaczenia (treści) wyrażen językowych. W osobnych rozdziałach podejmę się zatem ich analizy semantycznej: leksykalnej, zdaniowej i wypowiedzeniowej, akceptując szereg dyskutowanych tu założeń (np. pozostając w zgodzie z założeniami strukturalizmu, akceptuję bilateralną koncepcję znaku i przyjmuję wykładnię nominalistycznie zinterpretowanego konceptualizmu; zagadnienia te nieco doprecyzuję, charakteryzując bliżej przyjętą w tej pracy metodę badawczą).

1.2. Aspekt

Język, a w tym wyrażane przezeń porcje znaczeń, o czym powszechnie wiadomo, jest bytem wielowymiarowym, który można obserwować, przyjmując wiele różnych, nawet biegunowo od siebie odległych, punktów widzenia. W związku z tym, przystępując do penetracji językowych, muszę najpierw dokonać wyboru określonej perspektywy oglądu języka. Po pierwsze (i od tego zacznę), w tej rozprawie przyjmuję aspekt ściśle lingwistyczny, a wręcz autoteliczny, co oznacza, że za ostateczny i najważniejszy cel dociekań uznaję znaczenia (treści) wyrażen języka naturalnego (ze względu na nie same). Idąc dalej, a więc: po drugie, za-

kładam punkt widzenia mikrolingwistyczny, tj. autonomiczny i immanentny, co oznacza, że metody badawcze, które zamierzam zaaplikować do zgromadzonego materiału, będą miały językoznawczą proveniencję i przeznaczenie, czyli argumenty, jakie w ich granicach będę formułował, znajdą (a przynajmniej dołożę wszelkich starań, żeby tak było) trwałe oparcie w języku (i tylko w języku). Na koniec wreszcie, a zatem: po trzecie, sygnalizuję, że ponieważ w orbicie moich zainteresowań sytuują się znaczenia jednostek języka, będę je rozpatrywał pod kątem systemowym, synchronicznym i lokalnym – przez co należy rozumieć, że będę mnie zajmować treści (sensy), jakie potencjalnie ze sobą niosą, jakie przypisuje się im konwencjonalnie, na mocy kodu: we współczesnym języku polskim – głównie w jego ogólnonarodowej i literackiej odmianie.

W swojej rozprawie uprzywilejowuję, a nawet absolutyzuję, kategorię języka. Nie powinno to dziwić. Ostatecznie przedmiot moich rozważań stanowią jednostki języka, poddane oglądowi z punktu widzenia najbliższych sobie, własnie językowych właściwości; ponadto, celem pracy jest opis podsystemu języka (a i przyjęta metoda, o czym już wkrótce, też znajduje w (meta)języku swoje trwałe oparcie). Cel, jaki sobie stawiam, ma charakter pewnego zadania o wyrażonym zacięciu lingwistycznym: o ile jednak analiza językoznawcza „skupia się” na detalu, skrupulatnie „poszukując” implikacji, jakie sugerują użycia wyrażen, o tyle synteza filozoficzna (a przypomnę, że zagadnienie umysłu jest problemem filozoficznym) „ogniskuje się” na idei, jaka wyłania się z interpretacji, której poddaje się surowe dane językowe. W tej książce te dwa aspekty (co wydaje się nieuchronne z racji podejmowanej problematyki) będą się ze sobą stale przeplatać (zawsze jednak uprzywilejowując ów językowy punkt widzenia).

2. Cel i metoda: jak badać?

2.1. Cel

Każda dyscyplina nauki, a więc także i lingwistyka, w tym jej wyspecjalizowana dziedzina – semantyka, stawia sobie pewne cele: wewnętrzne (poznawcze), np. deskrypcję, a także zewnętrzne (społeczne), np. eksplanację oraz predykcję (SUCH, SZCZEŚNIAK 1999: 42–45). W związku z tym można, jak sądzę, ze względu na te realizowane cele, głównie: deskryptywny i eksplanacyjny, zarysować dwie różne koncepcje (wizje) współczesnej semantyki: węższą i szerszą. Tej kwestii poświęcę niżej nieco miejsca i czasu.

Semantyka idiograficzna (deskryptywna) opisuje znaczenia wyrażen oraz konstruuje portrety słów, tj. buduje ich definicje słownikowe na podstawie pojęć uniwersalnych i elementarnych – składników: z osobna koniecznych i łącznie wystarczających, w których niczym w zwierciadle przegląda się konieczna (nieprzygodna) wiedza o świecie. Formulowane eksplikacje przyjmują tedy postać paralokucji rozszczepionych na dwie części: część presupozycyjną (nienegabilną), czyli (obejmujące *genus proximum*) dictum tematyczne, i część asertoryczną (negabilną), a więc (zawierające *differentia specifica*) dictum rematyczne. Semantyka nomotetyczna (eksplanacyjna) stara się z kolei wyjaśnić (w opinii jej przedstawicieli), lepiej: zrozumieć, znaczenia wyrażen, tj. konstruuje językowe obrazy świata (odtwarza konceptualizacje wybranych jego fragmentów) w oparciu o konotacje (zarówno systemowo silne, jak i tekstowo słabe), które zasadzają się z kolei na prototypowych i podstawowych schematach poznania, reprezentują encyklopedyczną wiedzę o świecie.

Osobiście uważam (i nie jestem w tym poglądzie odosobniony, por. BOGUSŁAWSKI 1986: 45–51, oraz BOBROWSKI 1993, w przeciwieństwie do: BIERWIAZONEK 2008: 120–131), że na obecnym etapie swojego rozwoju lingwistyka ogranicza się do opisu języka (jego budowy i wyrażanych przezeń znaczeń, ale też licznych sposobów jego użycia). Uprzywilejowany przedmiot jej badań, mianowicie system języka, sytuuje się natomiast poza kręgiem bezpośredniej obser-

wacji. Istnieje zatem mnogość modeli językowych, które „asymptotycznie aproksymują” rzeczywistość języka, lecz nie osiągają jego istoty. W tym też sensie twierdzi się, że językoznawstwo, jako dyscyplina ściśle idiograficzna (a co najwyżej: typologiczna), nie jest nauką nomotetyczną – i jako taka nie formułuje praw (oraz nie wyjaśnia), lecz raczej kumuluje w sobie jedynie funkcję deskryptywną, zawężając spektrum swoich działań do ściśle językowych, drobiazgowych analiz.

Akceptując te założenia, stawiam sobie za główny cel poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: jakie znaczenia (treści) wyrażają, tj. wnoszą do zdań i wypowiedzeń, czasowniki wnioskowania? Siłą rzeczy moje dociekania, opierając się na minimalistycznych założeniach, zmierzają w stronę semantycznych tożsamości i różnic, jakie dają się zaobserwować oraz adekwatnie sformułować (właśnie opisać, a nie wyjaśnić) przy użyciu pewnego, semantycznego i naturalnego metajęzyka (jako określonej metody postępowania).

2.2. Metoda

2.2.1. Programy lingwistyczne: spór o metodę

W kolejnych podrozdziałach zarysuję kondycję współczesnej semantyki, jak również usytuuje w jej ramach profil prezentowanych w tej książce badań.

Wiedza naukowa, w tym również wiedza o języku, zawiera się w strukturach badawczych, tj. w twierdzeniach, prawach oraz teoriach, ale także: w paradygmatach i programach, tematykach i tradycjach. O ile mi wiadomo, istnieją co najmniej dwie ważne propozycje systematyzacji metod językoznawczych, powstałe na kanwie koncepcji paradygmatów naukowych, por. klasyfikacje: „ontologiczną” (KIKLEWICZ 2006: 11–103) i „epistemologiczną” (BOBROWSKI 1998: 33–39, 57–82), których kryteria stanowią: z jednej strony, istota i struktura znaku (w tym także: przedmiot i zasada opisu), natomiast z drugiej strony, metoda jako sposób zdobywania wiedzy, a zwłaszcza uzasadniania przyjętych twierdzeń. Propozycje te nie są jednak wolne od wad; ze swojej strony też dodam, że rozwój metodologii lingwistycznych nieco wierniej oddaje koncepcja programów badawczych (na podstawie: LAKATOS 1995, ale także: HELLER 2009: 78–80). Zagadnieniu temu poświęcę niżej nieco miejsca i czasu.

Program badawczy składa się z twardego rdzenia oraz pasa ochronnego, czyli stałych założeń filozoficznych i zmiennych hipotez, np. lingwistycznych, a więc następujących po sobie teorii, z których każda zawiera ów twardy rdzeń. W przypadku kolizji z faktami empirycznymi program uruchamia heurystyki, które – jakkolwiek zakazują modyfikacji twardego rdzenia – pozwalają na falsyfikację i restrukturyzację ochronnego pasa hipotez. Zasada falsyfikacji głosi, że jedna teoria falsyfikuje drugą, o ile nowa teoria wyjaśnia wszystkie fakty, które

wyjaśnia stara teoria, a także: o ile nowa teoria przewiduje te fakty, których nie prognozuje stara teoria, przy czym te nowe prognozy łatwiej poddają się weryfikacji. Progresja programu badawczego, a także korespondencyjność formułowanych w jego łonie teorii ma miejsce wtedy, gdy w jego obrębie każda następna teoria prognozuje fakty, których nie przewiduje poprzednia teoria. Degeneracja programu badawczego zachodzi z kolei wówczas, gdy zarazem zwiększa się liczbę hipotez pomocniczych oraz traci się możliwość przewidywania nowych faktów; z tego powodu, z biegiem czasu, miejsce starszego programu zajmuje nowszy. W tym ujęciu dzieje nauki ilustruje historia rywalizacji programów badawczych, przy czym – co odróżnia programy od paradygmatów (!) – istnieje możliwość, że programy współistnieją (i konkurują ze sobą) w tym samym okresie. Taka sytuacja ma właśnie miejsce na gruncie współczesnej lingwistyki (semantyki), gdzie walczy ze sobą o prymat kilka programów badawczych, w ramach których formułuje się kolejne, coraz to ogólniejsze (a więc i korespondujące ze sobą) teorie.

Twardy rdzeń programu lingwistycznego stanowi zrąb filozoficznych założeń, które dotyczą zarówno ontycznego sposobu istnienia języka, jak i epistemicznych dróg jego poznawania. Siłą rzeczy kwestie te redukują się do problemu istnienia i poznania znaku językowego, przywołując dyskutowane już w tej pracy ujęcia. Te najogólniejsze rozstrzygnięcia ogniskują się, co istotne, w zainteresowaniach badawczych. W tym kontekście, uważam, warto zauważyć, że jako przedmiot badań współcześni językoznawcy obierają: teksty, systemy lub uzusy, przypisując im, co zrozumiałe, różne sposoby istnienia i formułując szereg metod rokujących nadzieję na wejście w bliższą zażyłość z wyodrębnionym z tła obiektem analiz. W związku z tym twierdzę, że na podstawie poczynionych założeń można zaproponować pewien zarys klasyfikacji metod lingwistycznych. Jej kryteria stanowiłyby: po pierwsze, podejmowana tematyka, która przekłada się na stosunek do teorematu o systemowym charakterze języka (w tym: o systemie językowym jako najpierwszym przedmiocie badań), a po drugie, preferowany punkt widzenia przedmiotu, co pociąga za sobą pewien, odmienny dla każdego nurtu, krąg inspiracji. Na tych podstawach mogę więc wyodrębnić trzy rozległe programy badawcze: presystemowy, systemowy i postsystemowy, których przedmiot badań stanowią, odpowiednio: tekst, system i uzus (programy: presystemowy i systemowy afirmują tezę o systemie, odpowiednio: implicytnie lub eksplicytnie, zaś program postsystemowy – ją neguje). Naturalnie, w granicach każdego programu, ze względu na profil i afiliację, powstaje mnóstwo szczegółowych koncepcji i doktryn, teorii i hipotez. Przyjrzyjmy się im pokrótce...

Program presystemowy rozwija się w granicach koncepcji: ewolucjonizmu i dyfuzjonizmu. Doktryny te przyjmują odmienne perspektywy: ewolucjonizm – historyczną, a dyfuzjonizm – geograficzną. Ewolucjonizm kładzie nacisk na *ewolucję* języka, natomiast dyfuzjonizm – na jego *dyfuzję*, przy czym ewolucjonizm sięga w tym względzie po teorię drzewa, zaś dyfuzjonizm – po teorię fali.

Na gruncie tradycji presystemowej podejmuje się głównie badania nad tekstami, przyjmując jako punkt wyjścia swoisty procesualizm, nakazujący poszukiwać w tekstach zmian językowych: w czasie i przestrzeni. Program systemowy rozwija się z kolei na obszarze dwóch wzajemnie uzupełniających się doktryn: strukturalizmu i generatywizmu. Koncepcje te zakładają nieco różne punkty wyjścia: strukturalizm – lingwistyczny, zaś generatywizm – matematyczny. Strukturalizm modeluje bowiem *strukturę*, natomiast generatywizm – *generację* języka, przy czym strukturalizm wykorzystuje w tym celu teorię opozycji, a generatywizm – teorię rekursji. W przestrzeni programu systemowego podejmuje się przede wszystkim badania nad systemami językowymi, przyjmując za punkt wyjścia substancjalizm, nakazujący poszukiwać w systemie jego konkretnych jednostek. Program postsystemowy ukonstytuował się (i postępuje) na podłożu dwóch bliskich sobie kręgów myślowych: kognitywizmu oraz komunikacjonizmu. Poglądy te przyjmują różne optyki: kognitywizm – psychologiczną, zaś komunikacjonizm – socjologiczną. Kognitywizm akcentuje przede wszystkim aspekt *kognitywny*, natomiast komunikacjonizm – wymiar *komunikacyjny* języka, przy czym o ile kognitywizm posiłkuje się w tym zakresie teorią kategoryzacji, o tyle komunikacjonizm wykorzystuje w tym względzie głównie teorię interakcji. Opierając się na teoretycznych założeniach programu postsystemowego, wdraża się szczegółowe studia nad użyciem języka, poszukując w uzusie poznawczych schematów i komunikacyjnych zdarzeń.

Semantyka lingwistyczna rozwija się współcześnie na obszarze wszystkich tradycji (tematyk) i w ramach każdego programu (paradygmatu), por. koncepcje semantyczne: zmiany i zasięgu, pola i komponentu, generacji i interpretacji, schematu i sieci, tekstu i dyskursu. Rywalizujące orientacje badawcze współistnieją i stale oddziałują na siebie; wciąż także wyznaczają uczonym kierunek badań nad językiem, w tym nad wyrażanymi przezeń znaczeniami. Niniejsza praca, co podkreślam, mieści się w programie systemowym, w obrębie koncepcji strukturalizmu (z pewną domieszką generatywizmu), wyraźnie przy tym nawiązując do silnie w nim osadzonych, bardziej szczegółowych, teorii i hipotez. Jakkolwiek z zainteresowaniem (i uznaniem) śledzę rezultaty badań, jakie prowadzą przedstawiciele nurtów ościennych, ze względu na wybrany przedmiot badań oraz jego wyprofilowany aspekt, jak również z racji stawianych sobie celów, skłaniam się jednak do przyjęcia w charakterze metody badawczej tych koncepcji opisu, które podpadają pod obiegowo przyjętą etykietkę *semantyka strukturalna*.

2.2.2. Semantyka strukturalna: od pola do komponentu

Semantyka strukturalna docieka znaczeń m.in. leksykalnych jednostek języka, doszukując się między nimi, po pierwsze, (negatywnych) różnic, po dru-

gie – (pozytywnych) podobieństw. W tym ujęciu, znaczenie jednostki, z jednej strony: określa miejsce, jakie wypełnia ona w siatce innych jednostek, zaś z drugiej strony: wyraża konfiguracja, w jaką układają się komponenty, zajmując w tej strukturze ściśle przewidziane, dla siebie – jako składników, pozycje. Konkretnie analizy wymagają jednak sięgnięcia po wyspecjalizowane narzędzia: teorię pola oraz teorię komponentu, które stwarzają szansę (i dają nadzieję) na rekonstrukcję gęstej sieci opozycji, jakie zarysowują się, mówiąc obrazowo, między polami i ich jednostkami (opozycje zewnętrzne), a także między jednostkami i ich komponentami (opozycje wewnętrzne).

Semantykę w obrębie koncepcji strukturalistycznej uprawia się więc w kręgu semantyki pola i semantyki komponentu, m.in. redukcyjnej semantyki składnikowej. Doktryny te realizują się w bardziej szczegółowych odmiankach. Semantyka pola obejmuje dwie wzajemnie dopełniające się koncepcje, mianowicie teorie pól: paradygmatycznego (TRIER 1931) oraz syntagmatycznego (PORZIG 1934) (w tym również, spajającą je w całość, teorię relacji i nacechowania, por. LYONS 1984–1989). Semantyka komponentu, wewnętrznie nieco bardziej zróżnicowana, zawiera, obok teorii składnika negatywnego oraz konkatenacyjnego, np. semu (GREIMAS 1966; POTTIER 1974) i pleremu (HJELMSLEV 1979), teorię składnika semantycznie pozytywnego oraz syntaktycznie rekurencyjnego, w tym: pierwiastka sztucznego, por. predykaty (BIERWISCH 1986) i klasyfikatory (KATZ 1972), i składnika naturalnego, por. w tej roli: elementaria (BOGUSŁAWSKI 2007) i uniwersalia (WIERZBICKA 2006). W niniejszej rozprawie akceptuję szereg ustaleń, jakie zapadły na gruncie semantyki pola i semantyki komponentu (jako teorii składnika naturalnego). Najpierw więc przybliżę nieco narzędzia (instrumenty), którymi zamierzam się posługiwać: teorię pola i teorię składników.

Na gruncie semantyki pola (za: BUTTLER 1967: 41–59; MIODUNKA 1989: 111–167) przyjmuje się, że leksyka (słownictwo) kompletuje zbiór jednostek leksykonu, a konkretniej: zbiór relacji (opozycji) między jednostkami, który determinuje względny ich ład i porządek. W tym też ujęciu leksykon przejawia naturę systemu (lokalnie) i systematoidu (globalnie), za czym przemawiają m.in.: brak hiperonimu absolutnego oraz zmiany znaczeniowe, które prowadzą do powstawania luk leksykalnych. Ponadto, leksyka charakteryzuje się budową szkatułkową, co oznacza, że w jej skład wchodzi, ściśle określone co do swoich granic, pola, w tym zarówno makropola, jak i mikropola, czyli pola: tematyczne i semantyczne, które wydziela się, obserwując słownictwo w perspektywach: „od góry” (makropola) lub „od dołu” (mikropola). Co istotne, pola tematyczne (w skali makro-) wyznacza hierarchia zstępująca: od ogólnych centrów zainteresowań do najczęstszych szczegółowych asocjacji; pola semantyczne (w skali mikro-) konstruuje natomiast hierarchia wstępująca: od szczegółowych hiponimów do ich wspólnego i ogólnego hiperonimu. W swojej rozprawie, w relacji do opisywanych czasowników wnioskowania będę się jednak posługiwał wyłącznie terminem *pole semantyczne* (różnicując go jedynie pod względem zakresu na: makropola, np.

czasowniki operacji epistemicznych, oraz mikropola, np. czasowniki refleksji mentalnych).

Pole semantyczne – takie, jakimi je przedstawiają twórcy tej koncepcji – stanowi sumę pól: leksykalnych oraz pojęciowych, tj. sumę zbiorów: leksemów i pojęć, związanych nadrzędnym hiperonimem i wspólnym archisemem, a także powiązanych relacjami: paradygmatycznymi oraz syntagmatycznymi (co ważne, w tej samej klasie gramatycznej). Leksemy (w planie wyrażenia), w przeciwieństwie do pojęć (w planie treści), są dyskretne i obserwowalne, a przy tym zależne od języka. W polu semantycznym wielkości te (leksykalne i pojęciowe) są wzajemnie sprzężone – w tym tego słowa znaczeniu, że pole leksykalne selekcjonuje (z perspektywy użytkownika) i odwzorowuje (z perspektywy badacza) pole pojęciowe. (Na marginesie można też dodać, że pola semantyczne kompletuje się, sięgając przy tym po różne metody: paradygmatyczne i systemowe, syntagmatyczne i tekstowe; w różny sposób również – w zależności od interpretacji terminów: *homonimia* i *polisemia* – wytycza się ich granice). Zakłada się też, że każde pole semantyczne realizuje się jako suma swoich podpól: paradygmatycznego i syntagmatycznego, czyli zbiorów leksemów: substytuujących (ze względu na ich wartości w systemie) i alternujących (ze względu na ich dystrybucje w tekście). Warto przy tym dodać, że asocjacja leksemów (według podobieństwa formy i treści) dokonuje się na osi pionowej, natomiast dominacja leksemów (według wymagań nadrzędnika wobec podrzędnika) – na osi poziomej języka. Rzecz jasna, pola semantyczne, o czym już dzisiaj wiadomo, nie mają niezmiennych granic oraz mozaikowego charakteru: pola (leksemy) krzyżują się, co prowadzi do tego, że zmiany zakresów jednych pól (leksemów) mogą, choć nie muszą, wywoływać zmiany w zakresach innych pól (leksemów).

Podsumowując: w perspektywie teorii pól, leksyka obejmuje zbiór jednostek słownikowych, które porządkują najważniejsze relacje semantyczne w rodzaju synonimii lub jakiejś innej formy pokrewieństwa. Opozycje, jakie funkcjonują między znaczeniami poszczególnych jednostek, organizują się z kolei w pary, których wewnętrzny ład oddają człony: nienacechowany (uboższy) i nacechowany (bogatszy), np. formalnie, dystrybucyjnie i semantycznie. Obecnie coraz większą rolę przypisuje się w opisie semantycznym leksyki nie tyle różnicom, co podobieństwom treści, zauważając już nie tylko opozycje prywatywne, ale też i ekwipolentne, co niechybnie wiedzie od wytycznych semantyki pola do teoretyczno-materiałowych założeń semantyki komponentu (BIERWISCH 1986: 166–184; WIERZBICKA 2006: 203–216).

Semantyka komponencjalna jest metodą badawczą, która zakłada pewną koncepcję znaczenia, buduje określony metajęzyk semantyczny oraz konstruuje za jego pomocą definicje słownikowe interesujących ją jednostek słownikowych. Semantyka komponencjalna (w takim wariacie, jaki w tej rozprawie przyjmuję, inaczej: redukcyjna semantyka składnikowa) stawia sobie dwa cele: po pierwsze, dekompozycję struktur pojęciowych wyrażen języka na dyskretne (i nieprzygod-

ne) składniki treści, a po drugie, reprezentację znaczeń jednostek językowych w terminach opartego na elementach najprostszych metajęzyka.

W tej rozprawie zdecydowałem się przejąć określoną koncepcję znaczenia: w moim odczuciu, najbardziej operacyjną, dającą wgląd i nadzieję na dotarcie do struktur pojęciowych, jakie kryje w swojej tkance język. W myśl preferowanej opcji, znaczenie wyrażenia językowego stanowi ściśle określony zbiór konsekwencji (następstw), jakie wynikają z jego użycia. W takim ujęciu, znaczeniem wyrażenia jest to, co nadawca za pomocą tego wyrażenia, i to w sposób bezpośredni, o czymś powiedział (GROCHOWSKI 1982: 46–47); odpowiednio: znaczeniem wyrażenia jest tylko to, co odbiorca wie z tego, co nadawca za pośrednictwem tego wyrażenia powiedział (BEDNAREK, GROCHOWSKI 1993: 9–10). W taki oto sposób „językowa konwencja poznawcza” (BOGUSŁAWSKI 1993: 73–82) odnotowuje, w tym też sankcjonuje, wspólną wiedzę użytkowników języka na temat komunikatywnych wyrażen i ich intersubiektywnych znaczeń, rozróżniając (właśnie dzięki odwołaniu się do elementarnego pojęcia wiedzy) znaczenia wyrażen od ich użyc (a ogólniej: właściwości systemowe od uzualnych, więcej w: BOGUSŁAWSKI 2008). Rzecz jasna, dotarcie do elementów, które konstytuują treści wyrażen językowych, wymaga przyjęcia i zaaplikowania do materiału pewnych procedur.

Metody lingwistyki strukturalnej (APRESJAN 1971: 195–247) stanowią współcześnie pewien kanon, którego znajomość stwarza badaczowi szansę na wejście w bliższą zażyłość z prawami, jakie rządzą systemem języka. Istotę tej klasy narzędzi stanowi studium kompetencji językowej: własnej i cudzej, natomiast jej kryterium – powszechna akceptowalność (lub nieakceptowalność) konkretnych użyć języka. Instrumentarium to umożliwia badaczowi wnioskowanie o systemie z tekstów: dzięki obserwacji materiału pozytywnego i eksperymentom z materiałem negatywnym, por. proste, użyteczne operacje: konkatenację, eliminację, substytucję, permutację, transformację i translację. Instrumentem badawczym, po który w związku z tym szczególnie często się sięga, jest błąd semantyczny (a zwłaszcza dwie jego ważne postaci, tj. sprzeczność i pleonazm), który daje możliwość wglądu w system języka, ukazując jego działanie w „sytuacjach awaryjnych”. Procedura postępowania przyjmuje dwie postaci: obserwację jednostek w różnych kontekstach oraz przeciwstawianie i sprowadzania ich do sprzeczności (GROCHOWSKI 1982: 66–71). Metody te polegają w gruncie rzeczy na umiejętnym stawianiu hipotez oraz nieudanych próbach ich obalenia. Formułowane hipotezy przyjmują, w ideale, postać implikacji analitycznych, których części, czyli poprzedniki i następniki, pozostając ze sobą w związku treściowym, spełniają warunki prawdziwościowe, przewidziane dla implikacji materialnej. Próby sfalsyfikowania hipotezy polegają głównie na wykazaniu sprzeczności, jaką generuje afirmacja poprzednika oraz negacja następnika (w trybie *modus tollens tolendo*). W tym względzie istnieją jedynie dwie możliwości. Otóż, w sytuacji, gdy falsyfikacja prowadzi do powstania zdania logicznie fałszywego, należy stwierdzić, że

stawiana hipoteza jest zdaniem syntetycznym (które zapewne mówi coś o świecie, lecz milczy na temat języka). W sytuacji zaś, gdy falsyfikacja prowadzi do powstania zdania wewnętrznym sprzecznego, należy stwierdzić (co następuje), że hipoteza ta kwalifikuje się jako zdanie analityczne, a ściślej: postulat znaczeniowy, w którym – między jej poprzednikiem i następnikiem – zachodzi poszukiwana relacja wynikania logicznego. Wydedukowane tą drogą komponenty (składniki) pojęciowe wyraża się za pomocą przyjętego wcześniej, skompletowanego w drodze materiałowych analiz, metajęzyka opisu semantycznego (WIERZBICKA 1969: 14–15; GROCHOWSKI 1982: 62–65).

Znaczenia wyrażen języka modeluje się więc, odwołując się do określonego metajęzyka, np. naturalnego i semantycznego. Metajęzyk, niejako z definicji, obejmuje leksykon oraz gramatykę, czyli klasy wzajemnie skorelowanych pojęć i reguł. Leksykon zawiera przy tym zbiór jednostek elementarnych, tj. w niedoścignionym ideale: podzbiór leksyki stanowiącej przekrój wszystkich języków naturalnych. Gramatyka gromadzi z kolei zbiór schematów składniowych elementariów oraz klasę operacji logicznych, jakie można na nich przeprowadzać, np. koniunkcję i implikację, alternatywę i dysjunkcję. Szczególnie obiecująco rysuje się najbardziej dopracowana część tego przedsięwzięcia, mianowicie klasa elementariów i uniwersaliów.

Idea elementariów oraz uniwersaliów językowych, jakkolwiek narodziła się w zamierzchłej przeszłości (Platon, Kartezjusz, Leibniz), obecnie, głównie za sprawą polskich uczonych (m.in. A. Bogusławskiego i A. Wierzbickiej, zob. WIERZBICKA 1969; 1971 i BOGUSŁAWSKI 1966; 1988) wchodzi w epokę swojego rozkwitu i przeżywa prawdziwy renesans. W tym wypadku zachodzi jednak konieczność odróżnienia od siebie elementariów i uniwersaliów. Relacje między nimi układają się w taki sposób, że każde elementarium jest uniwersale, ale nie każde uniwersale jest z kolei elementarium. Elementaria to hipotetyczne jednostki niedefiniowalne (indefinibilia): samowytłumaczające się i zrozumiałe same przez się, semantycznie proste absolutne hiperonimy, elementy jedynie pierwsze (prymitywy), wspólne wszystkim językom (oraz ludziom). Zbiór elementariów jest pod względem liczebnym skończony i dość niewielki, ale przy tym logicznie konieczny i wystarczający – zresztą nie tylko jako fundament opisu semantycznego. Istnienie elementariów stanowi bowiem też warunek konieczny przyswajania języka; gwarantuje również brak błędnych kół oraz wewnętrznych sprzeczności w leksykonie. Za nieodzownością jednostek elementarnych przemawiają też badania materiałowe i praktyka leksykograficzna. Przyjmuje się przy tym, że elementaria stanowią pewien wyróżniony podzbiór leksyki (wspólnoodmianowej) języka naturalnego, współtworząc – wraz z gramatyką – tzw. naturalny semantyczny metajęzyk. Klasa elementariów stanowi jednak przede wszystkim pewien środek techniczny (metodę), który – w zamyśle jego twórców – umożliwia redukcję semantyczną wyrażen znaczeniowo złożonych do wyrażen prostych, otwierając jednocześnie drogę do poznania struktury pojęciowej ludzkiego umysłu. Ele-

mentaria odkrywa się w drodze analizy semantycznej wyrażen należących do wielu języków etnicznych (rozpoznaje się dzięki temu, że odznaczają się kilkoma typowymi dla siebie cechami, por. m.in. powszechną uniwersalność i wysoką frekwencję, a także szeroki zakres odniesienia i zdolność eksplanacyjną). Do tej pory, na początku XXI wieku, zidentyfikowano ponad wszelką wątpliwość kilka takich wyrażen-pojęć, które aspirują do miana elementariów, (por. wielokrotnie przywoływane na łamach tej pracy: *ktoś i coś, wiedzieć i zrobić*, które odnoszą się do najogólniejszych kategorii, w jakich ujmuje się w języku rzeczywistość). Właśnie te cztery wyrażenia (pojęcia) budują struktury semantyczne interesujących mnie w tej pracy czasowników wnioskowania, wchodząc w skład ich definicji (paralokucji).

Cel analizy semantycznej – takiej, jaką zamierzam w tej rozprawie przeprowadzić – stanowi sformułowanie paralokucji (BOGUSŁAWSKI 1988: 42–43), czyli takiego wyrażenia złożonego, przyporządkowanego wyrażeniu niezłożonemu, które reprezentuje jego znaczenie, zachowując zarazem względem niego pełną równoznaczność. Paralokucja, podobnie jak każda poprawnie zbudowana definicja słownikowa (równościowa i przedmiotowa), spełnia trzy ważne warunki: synonimiczność, analityczność i substytucyjność. Paralokucja, jako wypowiedź, która posiada własną strukturę tematyczno-rematyczną, obejmuje też części: tematyczną i rematyczną. Dictum tematyczne zawiera możliwe presupozycje, w tym rodzaj najbliższy, zaś dictum rematyczne – konieczne asercje, w tym różnicę specyficzną, czyli treści o temacie: nienegabilne (tematyczne) i negabilne (rematyczne). Naturalnie, paralokucja, w ideale, powinna opierać się wyłącznie na jednostkach elementarnych i ich składni. Poglądy ten podzielają m.in. uczeni, których dociekania sytuują się w nurcie fenomenologii lingwistycznej, który stanowi w tej książce pewne zaplecze, ale przede wszystkim – źródło nieocenionych inspiracji.

2.2.3. Fenomenologia lingwistyczna: do świata przez język

Fenomenologia lingwistyczna jest teoretyczno-materiałową koncepcją, która – sytuując się na przecięciu dwóch dziedzin wiedzy: semantyki języka naturalnego i filozofii języka potocznego („języka potocznego jako języka idealnego”) – stanowi oryginalną fuzję lingwistyki strukturalnej oraz filozofii analitycznej, a ściślej rzecz biorąc – pewnych ich odmian, tj. strukturalistycznego funkcjonalizmu i analitycznego lingwocentryzmu. Fenomenologia lingwistyczna, co warto także podkreślić, wpisując się w „zwrot językowy”, jak również ustanawiając semantykę jako „lingwistykę pierwszą”, zajmuje na mapie współczesnych koncepcji filozoficzno-naukowych miejsce szczególne: negując bowiem sceptyczny pesymizm (postmodernistyczny irracjonalizm i naturalizm), afirmuje także krytyczny optymizm (analityczny racjonalizm i transcendentalizm). Najogólniej-

szej charakterystyce nurtu lingwistyczno-fenomenologicznego poświęcę poniżej (w wyborze) nieco czasu i miejsca (referując za: BOGUSŁAWSKI 2004b: 1–26; 2007: 21–28).

Po pierwsze, fenomenologia lingwistyczna głosi, że język, dobro wspólne wszystkich swoich użytkowników, por. Heraklitejskie wezwanie: „Podążaj za słowem, to znaczy za tym, co wspólne”, jest zjawiskiem, które poddaje się intersubiektywnej analizie, a dzięki zawartej w sobie logice staje się ostoją oraz gwarancją prawdy, por. maksymę, której autorstwo tradycja przypisuje F. de Saussure’owi: „Język się nigdy nie myli”. Fenomenolog języka przeprowadza przy tym wyraźną granicę między systemem (potencją) a uzusem (aktem) językowym, które przynależą ze swej natury do dwóch różnych kategorii: z jednej strony – do klasy policzalnych i uporządkowanych narzędzi (system), natomiast z drugiej strony – do zbioru wykonywanych za ich pomocą (praktycznie niepoliczalnych i mniej uporządkowanych, a w każdym razie: inaczej niż systemowe narzędzia) czynności (uzus). Po drugie, fenomenologia lingwistyczna zakłada, że u podstaw wszystkich języków tkwi uniwersalny i elementarny system znaczeń, do którego można dotrzeć w drodze analizy opozycji semantycznych, jakie istnieją w sposób intersubiektywnie poznawalny między wyrażeniami języka naturalnego. Fenomenologia lingwistyczna, dociekając „logiki elementów absolutnie pierwszych”, tj. „tekstu, od którego wszystko się zaczęło”, buduje przeto elementarną ontologię opartą na minimalnym metajęzyku, który w rzeczy samej ogranicza się wyłącznie do słów najprostszych (pojęć nieredukowalnych) w rodzaju: *ktoś* i *coś*, *wiedzieć* i *zrobić*. Po trzecie, fenomenologia lingwistyczna, przyjmując kierunek dociekań: od języka do świata (od przesłanek lingwistycznych do konkluzji filozoficznych), wywodzi ogólne cechy rzeczywistości z danych językowych na temat wiedzy (w osądzie fenomenologa lingwistycznego, istota użycia języka sprowadza się do przekazywania wiedzy); w szczególności zaś – podejmuje próbę „odczytania” świata w drodze analizy właściwości semantycznych czasownika *ktoś wie coś o kimś lub o czymś* (ponieważ rzeczywistość jest wszystkim, co ktośkolwiek może wiedzieć, wiedza stanowi do niej słowo klucz: zarazem jej właściwy początek oraz koniec). Droga, jaką więc fenomenolog języka obiera, wiedzie od analitycznie koniecznej wiedzy o języku do syntetycznie koniecznej wiedzy o świecie. Uprawomocnienie tej metody stanowi syntetyczna konieczność prawdy i wiedzy, por. paradoksalne konsekwencje negacji sprzężonych ze sobą logicznie wypowiedzeń typu *Istnieją zdania prawdziwe. i Ktoś wie coś*.

Reasumując: fenomenologia lingwistyczna stawia sobie za istotny cel dotarcie do absolutnego systemu semantycznego i rekonstrukcję światopoglądu racjonalnego. Na gruncie tej orientacji poszukuje się zatem odpowiedzi na pytanie o miejsce ludzkości (jako osób: istot mówiących) we Wszechświecie; innymi słowy: eksploruje się formułę: *ktoś mówi coś na temat ‘ktoś wie coś’*. Fenomenolog lingwistyczny docieka więc wiedzy, która staje się na co dzień udziałem każdego użytkownika języka; w orbicie jego zainteresowań sytuują się zatem wszystkie

języki, dyskursy i wyrażenia (zawsze w swoich „poważnych”: dosłownych i bezpośrednich, a więc przewidzianych systemowo użyciach). W związku z tym jego poszukiwania opierają się na dwóch kryteriach: wynikaniu logicznym oraz praktycznej bezwyjątkowości reakcji użytkowników języka. W ten sposób fenomenologia lingwistyczna rekonstruuje wiedzę o świecie, utrwaloną w znaczeniach wyrażen; w ten oto sposób odkrywa relacje izomorficzne, jakie istnieją między strukturą języka i rzeczywistości, wytyczając ścieżkę „do świata przez język” (co umożliwia jej wgląd w bardziej szczegółowe kwestie ontologiczne i epistemologiczne), por. tembr jednej ze słynnych tez L. Wittgensteina: „Granice mojego języka wyznaczają granice świata”.

III. Część materiałowa

Charakterystyka czasowników wnioskowania

1. Klasa czasowników wnioskowania

Czasowniki wnioskowania, co istotne, nieuchronnie wikłają się w problemy, jakie generują wyrażenia mentalne, a co za tym też idzie: modalne oraz meta-tekstowe. Po pierwsze, czasowniki wnioskowania mają (w sposób najoczywistszy) charakter mentalny, co oznacza, że refleksja nad nimi przywołuje z gruntu filozoficzny problem poznania umysłu, w tym umysłu własnego (dzięki introspekcji) oraz umysłów innych ludzi (w drodze ekstraspekcji); w związku z tym, wyłania się kwestia zwrotności i intencjonalności ludzkiego (samo)poznania. W tym względzie szczególnie obiecująco przedstawia się program badawczy (m.in. BOGUSŁAWSKI 2004b; 2007), który głosi, że istnieje szansa na dotarcie do rudymentów ludzkiej myśli w drodze drobiazgowej analizy danych językowych (a więc łącząc podejścia: intro- i ekstraspekcyjne, a także z racji intersubiektywnej natury języka eliminując wady, jakie wiążą się z jednostronnością każdego z nich). Po drugie, czasowniki wnioskowania ujawniają w ogniu dociekań swe modalne oblicze, przez co należy rozumieć, że funkcjonują w modalnej ramie (nie)wiedzy, oceniając próg prawdopodobieństwa, z jakim zachodzi propozycjonalne zdarzenie (z punktu widzenia podmiotu zdania oraz nadawcy wypowiedzi, których wiedza na pewien założony w akcie komunikacyjnym temat może się od siebie dalece różnić). Po trzecie, czasowniki wnioskowania mają (w jakiejś mierze) naturę metatekstową. Zajmujące mnie leksemy kwalifikuję jako tzw. czasowniki postaw propozycjonalnych, które otwierają minimum dwie pozycje, m.in.: dla podmiotu epistemicznego (osoby) oraz przedmiotu epistemicznego (wiedzy), który wprowadza do dyskursu (jako pewne zdanie w sensie logicznym) włącznik że, co automatycznie angażuje ów przedmiot w problem kontekstów ekstensjonalnych lub intensjonalnych (w zależności od tego, czy zdanie podrzędne odnosi się, w intencji nadawcy, do świata rzeczy, czy raczej do krainy pojęć, a więc ze względu na to, czy wyrażenie zdaniowe wzięte jest w supozycji formalnej, czy materialnej). Na ten temat istnieje obszerna literatura, por. rozstrzygnięcia, jakie w tych kwestiach zapadły w pracach, np.: FREGE 1977; CRESWELL 1985; STALNAKER 1970, a zwłaszcza: BOGUSŁAWSKI 1994: 78–89.

1.1. Czasowniki wnioskowania w perspektywie semantyczno-leksykalnej

W tym rozdziale poruszę sprawę tego, jakie najogólniejsze własności przypisuje się wszystkim czasownikom wnioskowania, a także, w jakie jednostki te wchodzi relacje (i z jakimi innymi klasami wyrażen). Baczna uwagę poświęcę zatem kategorii jednostek, kierując się teoretycznymi dezyderatami, które formułuje się na gruncie semantyki leksykalnej (por. m.in. LYONS 1984–1989; GROCHOWSKI 1982).

Semantyka leksykalna – jak wiadomo – definiuje znaczenia jednostek słownikowych, odwołując się do przyporządkowanych im konwencjonalnie, przewidzianych kodem, właściwości; analizuje struktury atrybutywno-relacyjne (SAR) wyrażen, czyli inherentnie im przysługujące atrybuty, jak również relacje, w jakich wyrażenia te ze sobą pozostają, tj. z jednej strony (atrybuty): ich jednoznaczność (monosemia) lub niejednoznaczność (polisemia) – regularną lub właściwą, zaś z drugiej strony (relacje): ich równoznaczność (synonimia) lub nierównoznaczność (plezjonimia) – na zasadzie stosunku pokrewieństwa, względnie w świetle innej relacji sensu. Semantyka leksykalna, i to trzeba podkreślić, bada potencje znaczeniowe jednostek, mając na uwadze ich paradygmatyczne struktury atrybutywno-relacyjne, czyli atrybuty jednostek i relacje, jakie między nimi istnieją. W takim ujęciu treść (sens) leksemu wyraża formuła: $\sum_R R(f \dots n)$. W badaniach semantyczno-leksykalnych przyjmuje się określoną definicję leksykalnej jednostki języka (jako indywidualnej wiązki wkomponowanych w nią trwale atrybutów i relacji), a także wyodrębnia się jej rozmaite postaci, np. segmentalne i operacyjne, semantycznie puste i niepuste itd. W pierwszej kolejności objaśnienia domaga się jednak przyjęty i szeroko używany w tej pracy termin *jednostka języka*.

W zgodnej opinii wielu badaczy (głównie tych uczonych, którzy wierni pozostają założeniom strukturalizmu), zdyscyplinowana i rygorystyczna refleksja nad językiem musi zmierzyć się z zadaniem, którego istota wyczerpuje się w pytaniach: czym jest jednostka języka i jak ją poznać? Jak do tej pory sformułowano w tym względzie kilka interesujących propozycji. W tej pracy chciałbym przyjąć (i zaaplikować do zgromadzonego materiału) teoretycznie zniewalającą i materiałowo płodną koncepcję autorstwa A. BOGUSŁAWSKIEGO (1976: 356–364; 1987: 13–34; 1988: 12–17; 1989: 13–30).

W tym ujęciu jednostkę języka kwalifikuje się jako byt: po pierwsze, realny (konkretny) oraz nieseryjny (nieregularny), a po drugie, bilateralny (formalno-funkcjonalny) oraz proporcjonalny (analogiczny). Naturalnie, każdy z tych, w gruncie rzeczy uzupełniających się aspektów, domaga się kilku słów komentarza (objaśnienia). Jednostka języka jako byt realny stanowi pewien ciąg dialektyczny, w tym np. jako część innego ciągu. Z kolei jako byt nieseryjny jest reprodukowanym komponentem o ustabilizowanych cechach (systemowych i uzualnych), który służy do tego, aby za jego pomocą użytkownicy języka mogli two-

rzyć konstrukcje (produkty). Jednostka języka jako byt bilateralny przyjmuje postać: z jednej (syntaktycznej) strony, funktora zdaniotwórczego – referencjalnie niezaktualizowanego i walencyjnie nienasyconego, zaś z drugiej (semantycznej) strony, nazwy ogólnej – monosemicznej i homonimicznej (po poddaniu zabiegom: generalizacji i dezambiguacji) – tożsamej ze sobą samą, a przy tym niezależnej i odrywalnej od kontekstu. Jednostka języka jako byt proporcjonalny, tj. wyrażenie jedno- lub dwustronnie rozłączne w klasie niezamkniętej i niepodzielne na elementy wzajemnie rozłączne, stanowi minimalny człon konstrukcji (proporcji), por. ujęcia, pierwsze: $ab/ac = db/dc$ (BOGUSŁAWSKI 1976) i drugie: $YAZ = Y_nAZ_n$ (BEDNAREK, GROCHOWSKI 1993). W systemie (uniwersum) językowym w sposób wyraźny i jednoznaczny rozgranicza się zbiory jednostek (poziomu przedmiotowego i nieprzedmiotowego) oraz nie-jednostek: konstrukcji i tekstów (a nawet pewnych sztucznych tworów, jakie stanowią wynik niewłaściwie przeprowadzonej segmentacji). Procedura delimitacyjna jednostek nastrocza jednak kłopotów. Jednostki języka są bowiem zawsze „szukanymi” (w masie tekstów), nigdy zaś „danymi” (w postaci listy). W związku z tym jako pierwszy i najważniejszy pojawia się problem ich satysfakcjonującej delimitacji. W gruncie rzeczy procedura delimitacyjna sprowadza się do próby udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, czy badany ciąg diakrytów spełnia proporcję (w jednej z trzech znanych z literatury propozycji): (i) $ab/db = ac/dc$, $ab/ac = db/dc$, (ii) $ab/ac = db/dc$, (iii) $ab/cd = ad/cb$ (ponadto, na zmienne w przytoczonych proporcjach nakładają się pewne warunki, np. przynajmniej jeden człon w parze: a i b , c i d należy do klasy otwartej, przy czym w wypadku klasy otwartej (niezamkniętej) można podać jej ogólną charakterystykę, natomiast w przypadku klasy zamkniętej nie jest to możliwe: za to można ją szczegółowo enumerować, tj. wyszczególnić jej elementy.

Termin *jednostka języka* denotuje obszerną klasę identycznych, zważywszy na ich systemowy status, a mimo to zróżnicowanych pod wieloma względami językowych bytów. Jednostki języka klasyfikuje się (m.in. w planach: wyrażenia oraz treści), uwzględniając ich własności: formalne i semantyczne. Z formalnego punktu widzenia (BOGUSŁAWSKI 1989: 163–222), wyszczególnia się: jednostki segmentalne (w klasach zamkniętych) i jednostki operacyjne (w klasach otwartych), czyli: operanda i operacje. Jednostki segmentalne mogą przy tym być albo ciągle, w tym: jednosegmentowe (leksemy) lub wielosegmentowe (np. połączenia leksemów i morfemów), albo nieciągle – jako frazeologizmy (głównie: idiomy) bądź przysłowia (wyłącznie: zwroty). Z semantycznego punktu widzenia (GROCHOWSKI 1993: 58), wyodrębnia się natomiast jednostki semantycznie puste (o dwóch funkcjach: gramatycznej lub pragmatycznej) oraz semantycznie niepuście, w tym: pełno- i niepełnoznaczne, proste i złożone, terminy i wyrażenia.

Uzbrojony w te teoretyczne narzędzia podejmę próbę ich zaaplikowania do interesujących mnie partii leksykonu.

1.1.1. Struktura atrybutywno-relacyjna czasowników wnioskowania

Przypomnę, że główny obiekt moich studiów stanowią czasowniki wnioskowania – właśnie jako leksykalne jednostki języka. Ekscerpca kolejnych leksemów z korpusu tekstów, a więc ich wstępna segmentacja, a także dalsza delimitacja, słowem: interpretacja ciągów diakrytów jako formalnych reprezentacji odrębnych jednostek języka, nie nastręcza w wypadku przedstawicieli klasy *verba inferenti* większych problemów. Ogólnie rzecz biorąc, mam bowiem do czynienia z elementami leksykonu, które mogą wstępnie, od ręki, zakwalifikować jako jednostki języka: po pierwsze, formalnie segmentalne (częściej – ciągle i jednosegmentowe leksemy, a rzadziej – nieciągle i idiomatyczne frazeologizmy), oraz, po drugie, semantycznie niepuste (pełnoznaczne i złożone wyrażenia). W tym rozdziale, dedykowanym przede wszystkim wspólnym cechom całej klasy, ograniczę się jedynie do wstępnej ich enumeracji (kwestie szczegółowe, dyskusyjne i sporne odkładając do momentu, gdy w polu mojej uwagi pojawią się konkretne wyrażenia i ich indywidualne właściwości semantyczne). Gwoli czytelniczkiej orientacji, przytaczam poniżej kilka najbardziej typowych (i w dużej mierze łatwo rozpoznawalnych) czasowników wnioskowania:

1. *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q*;
2. *wydedukować* z [czegoś_p], że *q*;
3. *wysnuć wniosek* z [czegoś_p], że *q*;
4. *wyciągnąć wniosek* z [czegoś_p], że *q*;
5. *stwierdzić* (na podstawie [czegoś_p]), że *q*;
6. *dojść* (na podstawie [czegoś_p]), że *q* do wniosku {konkluzji, przekonania, przeświadczenia};
7. *osądzić* (na podstawie [czegoś_p]), że *q*;
8. *uznać* (na podstawie [czegoś_p]), że *q*;
9. *wykluczyć* (na podstawie [czegoś_p]), że *q*.

Stawiam hipotezę, że istnieje przynajmniej kilka własności semantycznych, które przysługują każdemu czasownikowi wnioskowania, poczynając od najogólniejszych hiperonimów, a kończąc na ich szczegółowych hiponimach (i troponimach). Co ważne, te ponadindywidualne składniki pojęciowe pozwalają się wyłuskać z substancji języka dzięki aplikacji testów semantycznych, wykorzystujących zwykłą łączliwość czasowników ze ściśle określonymi klasami przysłówków w kierunku konstrukcji wypowiedzi, które zawierają intersubiektywnie odczuwalne pleonazmy lub sprzeczności. Inaczej rzecz ujmując, czasowniki wnioskowania (pod groźbą znaczeniowych redundacji i kolizji) nie wchodzą w związki z parami okoliczników, które wyrażają następujące sensy, np.:

1. ‘aktywnie’ – ‘biernie’,
2. ‘czynnie’ – ‘bezczynnie’,

3. 'refleksyjnie' – 'bezmyślnie',
4. 'cicho' – 'głośno',
5. 'skutecznie' – 'bezskutecznie',
6. 'efektywnie' – 'bezproduktywnie',
7. 'świadomie' – 'nieświadomie',
8. 'podświadomie' – 'półświadomie',
9. 'intuicyjnie' – 'instynktownie',
10. 'machinalnie' – 'odruchowo',
11. 'umyślnie' – 'nieumyślnie',
12. 'celowo' – 'bezcelowo',
13. 'chętnie' – 'mimowolnie',
14. 'częściowo' – 'całościowo',
15. 'fachowo' – 'metodycznie'.

W związku z tym mogę wstępnie zaryzykować stwierdzenie, iż czasowniki wnioskowania (wszystkie, bez wyjątku) nazywają operacje, które inicjuje podmiot (agens) działający w sposób m.in.: aktywny i skuteczny, świadomy i intencjonalny, holistyczny i spontaniczny. Pozostałe właściwości, jakie przysługują we współczesnej polszczyźnie czasownikom wnioskowania, ujawnią się dopiero w ich zderzeniu z klasami innych wyrażań, czemu poświęcę kolejne ustępy.

Uwzględniając wcześniejsze teoretyczne założenia, podejmę próbę zakreslenia granic interesującego mnie (od początku do końca), hipotetycznego jeszcze na tym etapie badań, pola semantycznego czasowników wnioskowania. Zgodnie z przyjętym uprzednio porządkiem badań, zakładam, że pole semantyczne czasowników wnioskowania organizują dwa typy opozycji: „od zewnątrz” oraz „od wewnątrz”, czyli relacje między klasami jednostek, tj. między czasownikami wnioskowania i innymi wyrażeniami, jak również stosunki między jednostkami w wyróżnionej klasie, tj. między poszczególnymi czasownikami wnioskowania. Siłą rzeczy, dyscyplina moich dociekań buduje się wokół zarysowanej dychotomii, czyli tego, co czasowniki wnioskowania łączy i dzieli – zawsze jednak na podstawie istotnych różnic w kreowanych przez nie strukturach: atrybutywno-relacyjnej (SAR), predykatowo-argumentowej (SPA) oraz tematyczno-rematycznej (STR). Co więc zrozumiałe, ze względu na nie (i pod ich kątem) przyjrzę się najpierw (po kolei) najbardziej ogólnym (oraz dystynktywnym) właściwościom (relacjom i atrybutom), jakie język przewiduje dla semantyczno-leksykalnej klasy *verba inferenti*.

Te najogólniejsze i najbardziej podstawowe własności czasowników wnioskowania, czyli to, co stanowi o ich istocie i odrębności, tj. rdzeń operacji inferencyjnych, będę się starał wydobyć z kontekstów (zdań i wypowiedzi), w jakie wikła się najprostszy i najbardziej reprezentatywny w tej klasie czasownik: *wynioskować z [czegoś]_p*, że *q* (odwołując się więc do natury i przykładu hiperonimu). W wielu wypadkach ograniczam się przy tym do wiwisekcji zaledwie kilku typów zdań z „tytułowym” czasownikiem w pozycji predykatu podstawowego.

Otóż wierzę, że to, co w istocie swojej zawiera każde z nich, na dobrą sprawę można (ba, nawet trzeba) odnajdywać we wszystkich pozostałych, nawet w tych, których aktualnie nie bierze się bezpośrednio pod uwagę, por. ostatnie słowa L. Wittgensteina: „W zdaniu, w zdaniu cała tajemnica!”

1.1.1.1. Podstawowe relacje semantyczne

Czasowniki wnioskowania pozwalają się wyodrębniać jako pewna zwarta całość na tle klas jednostek poziomu przedmiotowego: inferencyjnych i nieinferencyjnych, a także klas jednostek inferencyjnych: przedmiotowych i nieprzedmiotowych. Zajmujący mnie kompleks wyrażeń daje się zakwalifikować jako ogół jednostek inferencyjnych poziomu przedmiotowego (co stanowi jeden z rezultatów moich dociekań w rozdziale poświęconym STR wypowiedzi z czasownikami wnioskowania) i – jako taki – poddaje się dalszej dywersyfikacji, m.in. w opozycji do zbiorów innych jednostek, w tym nazw: zdarzeń i nie-zdarzeń, tj. czynności, procesów i stanów, por.:

- (1) *On tego nie wiedział i nadal tego nie wie; on to zaledwie z czegoś wywnioskował.*
- (2) *On się tego znikąd nie dowiedział; on to jedynie z czegoś wywnioskował.*
- (3) *On tego tak po prostu nie zgadł; on to z niemałym trudem z czegoś wywnioskował.*
- (4) *On tego tak z niczego nie wymyślił; on to właśnie z czegoś wywnioskował.*
- (5) *On tak właśnie wnioskuje; wiem, że z czegoś to wywnioskował.*
- (6) *On tego na głos nie powiedział; on to jedynie w duchu z czegoś wywnioskował.*

Podążając tym tropem, można zauważyć, że czasowniki wnioskowania wchodzą w opozycje (ekwipolentne i prywatywne) na różnych poziomach swoich struktur semantycznych (ogólnie rzecz ujmując, na płaszczyznach: presupozycji i asercji) z wyrażeniami języka, które sygnalizują określone (nierzadko komplementarne w zestawieniu z inferencyjnymi) składniki pojęciowe. Czasowniki wnioskowania, ciągnąc dalej zaczęty wątek, wstępują w liczne relacje semantyczne, których – choćby tylko pobieżne – studium daje wgląd w specyfikę ich znaczeń (i szansę na dotarcie do najważniejszych, dystynktywnych dla tej klasy komponentów znaczeniowych, oraz widoki na zdiagnozowanie zajmowanego przez nie w systemie miejsca). Poniżej prześledzę więc pokrótce najważniejsze, w moim mniemaniu, opozycje, jakie zarysowują się bezpośrednio wokół mikro-pola czasowników wnioskowania.

Po pierwsze (i niezmiernie ważne), czasowniki wnioskowania, niejako z definicji, wykluczają semantycznie te predykaty epistemiczne, które implikują (pod asercją oraz pod asercją i negacją) wiedzę podmiotu zdania (i nadawcy wypowiedzenia²) w zakresie objętym propozycją w funkcji konkluzji, por.:

- (7) *Jeśli ktoś coś z czegoś wywnioskował, to nieprawda, że się tego skądś dowiedział.*
- (8) *Jeśli ktoś się czegoś skądś dowiedział, to nieprawda, że to z czegoś wywnioskował.*
- (9) *Jeśli ktoś coś z czegoś wywnioskował, to nieprawda, że to sobie przypomniał.*
- (10) *Jeśli ktoś coś sobie przypomniał, to nieprawda, że to z czegoś wywnioskował.*

W związku z tym, czasowniki wnioskowania kwalifikuję jako predykaty niefaktywne, a ściślej: niekontrfaktywne, por. stany epistemiczne nadawcy i podmiotu: $\sim(Km\sim q)$ oraz $Kap \rightarrow \sim(Kaq) \wedge \sim(Ka\sim q)$ (zob. także: DANIELEWICZOWA 2002: 85).

Po drugie (ściśle związane z tym, co powyżej), czasowniki wnioskowania desygnują operacje epistemiczne, które inicjuje (podtrzymuje w ich trwaniu i wiedzy do celu) aktywność mentalna podmiotu-agensa, sprowadzająca się w gruncie rzeczy do pokonania mentalnego dystansu, jaki dzieli przyjęte założenia od wywodzonych w drodze refleksji konsekwencji. Metaforycznie rzecz ujmując, treści, jakie wnoszą czasowniki wnioskowania, wpisują się w schemat wyobraźniowy drogi: z wyraźnie profilowanym punktem końcowym (w tej roli: konkluzja) i mniej wyrazistym (bliżej nieokreślonym) punktem początkowym (jako źródłową treścią, jaką podsuwa przesłanka). Pytanie o hiperonim czasowników wnioskowania, je bowiem w tym miejscu stawiam, kieruje uwagę indagującego w stronę bodaj najbardziej pojemnej znaczeniowo jednostki, jaka określa refleksyjne poruszenia myśli z wyeksplikowaną propozycjonalnie przesłanką (i zawołowaną, jakby pozostającą w tle konkluzją). W tej roli – jak sądzę – dobrze się sprawdzą czasowniki typu *zastanowić się*

² Naturalnie, biorę pod uwagę wyłącznie wypowiedzenia w ich neutralnym ukształtowaniu. Nie sądzę jednak, żeby głoszone w tej pracy tezy podważały wypowiedzi (o nacechowanej STR) w rodzaju: *To, że Ewa jest w ciąży, wywnioskowałem z twojej wypowiedzi. Nie możesz zaprzeczyć, że jest to prawda.* lub *Jacek powiedział, że wie, że Ewa jest w ciąży, bo wywnioskował to z jej wypowiedzi.* W pierwszej wypowiedzi mówi się nie tyle o wiedzy agensa na temat konkluzji (tej wiedzy bowiem, jak twierdzą, podmiot nie posiada), ile o problematycznej prawdziwości wypowiedzi podmiotu przesłanki (jako źródła wnioskowania). W drugim wypadku (ale również w pierwszym, omówionym przed chwilą) należy wziąć pod uwagę to, że *jeśli ktoś powiedział, że p, to p lub ~p* (ta analityczna konsekwencja płynąca z semantyki mowy w trybie *dixit* potwierdza wysuwane przeze mnie hipotezy).

nad [czymś_p] oraz *rozważyć* [coś_q]. Co jednak nie może umknąć niczyjej uwadze, wszystkie te predykaty odwołują się w ostatecznym porządku do takiej operacji epistemicznej, a ściślej: do takiej refleksji, którą wywołuje niewiedza agensa. Czasowniki wnioskowania, o czym warto w tym miejscu napomknąć, otwierają pozycję semantyczno-syntaktyczną dla konkluzji, która jest wyeksplikowana i propozycjonalna, słowem: dobrze (ściśle) określona, co wyróżnia tę podklasę jednostek na tle innych czasowników refleksyjnych, które wprawdzie zarysowują (na horyzoncie myśli) konkluzję, ale jej ani nie dookreślają, ani nie werbalizują. Jako że wyrażenia te, tj. czasowniki: *wywnioskować* z [czegoś_p], *że q* i *zastanowić się nad* [czymś_p], *stwierdzić* (na podstawie [czegoś_p]), *że q* i *rozważyć* [coś_q], dzielą ze sobą spore porcje znaczeń (na zasadzie inkluzji), przeto wnoszę, że pozostają względem siebie w stosunku hiponimii-hiperonimii, por.:

- (11) *Jeśli z tego, co powiedziała matka, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, to Adam zastanawiał się nad tym, co powiedziała matka.*
- (12) *Nieprawda, że jeśli z tego, co powiedziała matka, Adam nie wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, to Adam zastanawiał się nad tym, co powiedziała matka.*
- (13) *Adam nie zastanawiał się/zastanowił się nad tym, co powiedziała matka, a więc z tego, co powiedziała matka, nie wywnioskował (nie mógł wywnioskować tego), że Ewa jest w ciąży.*
- (14) *Adam zastanawiał się/zastanowił się nad tym, co powiedziała matka, ale z tego, co powiedziała matka, nie wywnioskował, że Ewa jest w ciąży., ale: *Adam nie zastanawiał się/zastanowił się nad tym, co powiedziała matka, ale z tego, co powiedziała matka, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

Po trzecie, czasowniki wnioskowania, co jeszcze raz wyakcentuję, kwalifikuję jako predykaty operacyjne (w żadnym zaś wypadku: procesualne lub stanowe), które denotują silnie angażującą osobę podmiotu aktywność. W tym ujęciu czasowniki: operacyjne i procesualne wzajemnie się wykluczają, o ile przyjmie się, że i jedno, i drugie sytuują się na pewnej wspólnej płaszczyźnie, mianowicie jako czasowniki dokonane nazywają zdarzenia³ – z tą jednak różnicą (i to odgrywa w tej opozycji rolę języczka u wagi), że niefaktywne czasowniki operacyjne, w przeciwieństwie do faktywnych czasowników procesualnych, implikują w roli kauzatywnego poprzednika zdarzenia komponent: ‘ktoś zrobił coś z kimś/

³ Ściślej rzecz biorąc, czasowniki wnioskowania (właściwie i dokonane) nazywają zdarzenia, które są bezpośrednio zależne od działań przedsięwziętych przez osobę agensa, por. także: DANIELEWICZOWA 2002: 27. Zapewne z tego powodu interesujące mnie wyrażenia chętniej „akceptują” pytanie: *Co się stało?* niż *Co ktoś zrobił?*

czymś', por. wypowiedzi z czasownikami: *wywnioskować z [czegoś_p], że q i poznać po [czymś_p], że q:*

(15) dialog

a. A: – *Co się stało?*

b. B: – *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

(16) dialog

a. A: – *Co się stało?*

b. B: – *Po tym, że Ewa źle się czuje, Adam poznał, że Ewa jest w ciąży.*

(17) **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, chociaż wcale tego nie chciał i nic w tym kierunku nie zrobił.*

(18) *Po tym, że Ewa źle się czuje, Adam od razu poznał, że Ewa jest w ciąży, chociaż wcale tego nie chciał i nic w tym kierunku nie zrobił.*

(19) **Adam nie zastanawiał się nad złym samopoczuciem Ewy, ale z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.⁴*

(20) *Adam wcale nie zastanawiał się nad złym samopoczuciem Ewy, ale po prostu po tym, że Ewa źle się czuje, od razu poznał, że Ewa jest w ciąży.*

Do klasy procesów, w opozycji do operacji (i stanów), włączam też, poza czasownikiem *poznać po [czymś_p], że q*, szereg innych jednostek w rodzaju: *domyślić się, że q, odgadnąć po [czymś_p], że q, przeczuć, że q, wyczytać z [czegoś_p], że q, zorientować się po [czymś_p], że q, zrozumieć, że q* itp.

Nie sposób w tym miejscu nie dodać, że czasowniki wnioskowania ukazują swoje dwa różne oblicza: dokonane i niedokonane, przy czym w pierwszym wypadku (jako dokonane) nazywają zdarzenia mentalne, do jakich prowadzą operacje epistemiczne (refleksje), natomiast w drugim wypadku (jako niedokonane)

⁴ Uważam, że moich hipotez nie podważają wypowiedzi (teksty) w rodzaju: (1) *Adam nie zastanawiał się nad samopoczuciem Ewy: z jej wyglądu/z tego, co powiedziała w jednej chwili wysnuł wniosek/wywnioskował, że jest w ciąży.*, (2) *Nigdy wcześniej się nad tym układem nie zastanawiał. Wystarczył mu rzut oka na dystans między nimi, żeby wywnioskować, co ich łączy.*, (3) *Adam nie zastanawiał się nad tym, co powiedziała matka, ale z tego, co powiedziała, wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży. Wystarczyła mu chwila, żeby to zrozumieć.* Przykłady: pierwszy i drugi są akceptowalne, ale nie oddają tego, co stanowi istotę wnioskowania: mam na myśli – refleksję (właśnie: zastanawianie się) nad treścią przesłanki, por. *Adam zastanawiał się nad wyglądem Ewy/nad tym, co powiedziała.* oraz *Adam zastanawiał się nad dystansem między nimi.* (po uwzględnieniu tych zdań – naturalnie, pod negacją – wyjściowe wypowiedzi stają się wewnętrznymi sprzecznymi). W trzecim przykładzie pojawia się z kolei czasownik *zrozumieć, że*_, którego ze względu na jego faktywność nie można zestawiać z niefaktywnymi czasownikami wnioskowania (tak, jak to uczyniono w przytoczonym przykładzie).

nazywają nie zdarzenia w umyśle agensa, ale stany (nie)wiedzy, pozbawione zarówno elementu operacyjnego, jak i zdarzeniowego, por. składniki: operacyjny i ewentywny: 'ktoś zrobił z kimś/czymś coś takiego, że z kimś/czymś coś się stało'. (Do klasy nazw stanów, w przeciwieństwie do nazw operacji (i procesów), wliczam, poza czasownikiem *wnioskować* z [czegoś_p], że *q*, m.in. nacechowane wyrażenie: *wnosić* z [czegoś_p], że *q*). Zgodnie z teorią zdarzeń (m.in. BOGUSŁAWSKI 2004a), czasowniki dokonane (operacje) typu *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q*, w opozycji do czasowników niedokonanych (stanów) w rodzaju *wnioskować* z [czegoś_p], że *q*, są semantycznie nieco prostsze: desygnują zdarzenia (pluralne, sekwencyjne, pozytywne, atomalne, konstytuentne, dyskretne i policzalne), o które można się zapytać jedynie w kategoriach tego, co się stało:

(21) dialog

- a. A: – *Co się stało?*
- b. B: – **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wnioskuję, że Ewa jest w ciąży.*

(22) dialog

- a. A: – *Co się stało?*
- b. B: – *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

W świetle negatywnej teorii aspektu (BOGUSŁAWSKI 2004a: 287–293), derywacja czasowników wnioskowania (od dokonanych do niedokonanych) mogłaby więc przyjąć następującą postać:

- (23) *Adam jedno z drugiego wywnioskował*. 'Wiem o Adamie, że jedno z drugiego wywnioskował'.
- (24) *Adam jednego z drugiego nie wywnioskował*. 'Wiem o Adamie coś, ale nie to, że jedno z drugiego wywnioskował'.
- (25) *Adam o jednym z drugiego nie wnioskuję*. 'Wiem o Adamie coś, ale nie coś takiego, bez czego to, że jedno z drugiego wywnioskował, jest niemożliwe'.
- (26) *Adam o jednym z drugiego wnioskuję*. 'Wiem o Adamie coś, bez czego to, że jedno z drugiego wywnioskował, jest niemożliwe'.

W związku z tym, o czym do tej pory była mowa, mogę – jak sądzę – przyjąć wykładnię, w myśl której stosunki między czasownikami dokonanymi i niedokonanymi⁵, układają się w taki sposób, że wyrażenie *wniosek* nazywa obiekt,

⁵ Niewykluczone, że relacje między dokonanymi i niedokonanymi czasownikami wnioskowania są daleko bardziej skomplikowane (w związku z czym wymagają odrębnych pogłębionych studiów).

czyli to, co ktoś z czegoś wnioskuje, a z kolei wyrażenie *wnioskować* desygnuje stan, a więc rezultat tego, że ktoś coś z czegoś wywnioskował.

Reasumując ten etap rozważań, stwierdzam, że w świetle otrzymanych wyników czasowniki wnioskowania, z jednej strony, presuponują brak wiedzy (zarówno podmiotu zdania, jak i nadawcy wypowiedzi) na temat wartości logicznej propozycji, zaś z drugiej strony, implikują aktywność umysłową podmiotu, zorientowaną na przesłankę, który stawia sobie jako cel dotarcie do treści propozycyjalnych, jakie materializuje konkluzja. W tym momencie na scenę wkraczają główni bohaterowie zarysowanej naprędce akcji: przesłanka i konkluzja; im więc, a zwłaszcza łączącym je relacjom, poświęcę kolejne podrozdziały.

Po pierwsze, czasowniki wnioskowania sytuują się na przeciwstawnym biegunie w stosunku do treści, jakie wnoszą „antyinferencyjne” (z różnych względów) predykaty w rodzaju: *zgadnąć* i *wymyślić coś*, por.:

- (27) *Jeśli ktoś coś z czegoś wywnioskował, to nieprawda, że to zgadł.*
- (28) *Jeśli ktoś coś zgadł, to nieprawda, że to z czegoś wywnioskował.*
- (29) *Jeśli ktoś coś z czegoś wywnioskował, to nieprawda, że to (z niczego) wymyślił.*
- (30) *Jeśli ktoś coś (z niczego) wymyślił, to nieprawda, że to z czegoś wywnioskował.*

W opozycji do przywołanych wyrażen *verba inferenti* nie nazywają: ani skoków (rzutów) myśli w stronę konkluzji (z pominięciem przesłanki), por. *wywnioskować* i *zgadnąć*, ani też zabiegów zmierzających do jej stworzenia *ex nihilo* (w zupełnym oderwaniu od jakichkolwiek uprzednich uwarunkowań czy podstaw), por. *wywnioskować* i *wymyślić*. Na tle systemu semantycznego czasowniki wnioskowania wyróżniają się więc tym, że obligatoryjnie implikują przesłankę oraz wyinferowaną z niej konkluzję (które – co postaram się dalej wykazać – łączą specyficzne dla tej klasy wyrażen stosunki):

- (31) **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, chociaż nie miał żadnych podstaw (to, co wiedział, było niewystarczające) do tego, żeby być gotowym powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.*
- (32) **Adam zgadł, że Ewa jest w ciąży, ponieważ miał podstawy (to, co wiedział, było wystarczające) do tego, żeby być gotowym powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.*

Po drugie, czasowniki wnioskowania implikują (tak semantycznie, jak i formalnie) argumenty w rolach: przesłanki i konkluzji, które pozostają (we wzajemnym odniesieniu) w relacji: racja – następstwo, a więc w takim stosunku, jaki

przewidują schematy rozumowań dedukcyjnych, por. $R \rightarrow N$, np. $[(p \rightarrow q) \wedge p] \rightarrow q$, co kontrastuje je wyraźnie w zestawieniu z czasownikami uzasadniania, realizującymi schematy rozumowań redukcyjnych, por. $N \leftarrow R$, np. $[(p \rightarrow q) \wedge q] \rightarrow p$ (oczywiście, mam tutaj na myśli kierunek refleksji, a nie stosunek wynikania). Czasowniki: wnioskowania i uzasadniania, odpowiednio (i szerzej): *verba sentiendi et cogitandi* oraz *verba dicendi*, zamieniając kolejnością otwierane przez siebie pozycje w zdaniach, wchodzą zatem w relację *quasi*-konwersji:

- (33) *Adam nie uzasadnił tego, że Ewa źle się czuje, tym, że Ewa jest w ciąży, ale na odwrót: z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
- (34) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam nie wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale odwrotnie: tym, że Ewa jest w ciąży, uzasadnił to, że Ewa źle się czuje.*

Po trzecie (i ostatnie), czasowniki wnioskowania desygnują najzwyczajniejsze, wręcz prozaiczne, operacje epistemiczne, które zasadzają się na przyrodzonej wszystkim mówiącym zdolności do refleksji (nad treścią przesłanki), a nie – na dostępnej jedynie niektórym: wybranym, tajemnej i cudownej mocy, gwarantującej dzięki refleksji (nad układem kart i linii papilarnych) profetyczny wgląd w przyszłość, por.:

- (35) *Jeśli ktoś coś z czegoś wywnioskował, to nieprawda, że to z czegoś wyróżzył.*
- (36) *Jeśli ktoś coś z czegoś wyróżzył, to nieprawda, że to tak po prostu z czegoś wywnioskował.*

Na koniec wreszcie nie sposób nie wspomnieć o tym, że czasowniki wnioskowania wchodzą w relację hiponimii ze swoimi nadrzędnikami: *wywnioskować* z *[czegoś_p]*, *że q* oraz *stwierdzić (na podstawie [czegoś_p])*, *że q*. Naturalnie, jak już wspomniałem, nad zagadnieniem wewnętrznej dyferencjacji całej klasy pochyłę się dopiero w rozdziale szczegółowym.

Czytelnik może się zastanawiać nad tym, dlaczego na kartach tej książki nie znalazł sobie miejsca czasownik *rozumować, że*_. Otóż, wbrew paru sugestiom, jakkolwiek wlicza się on w poczet czasowników refleksyjnych, w swojej postaci niedokonanej nazywa pewien epistemiczny stan jako następstwo określonej operacji. Z kolei w swej wersji dokonanej niechybnie desygnuje operację wnioskowania; problem tkwi jednak w tym, że wyrażenie to (pewnie synonimiczne do czasownika *wywnioskować* z *[czegoś_p]*, *że q*) wychodzi już z użycia, np. niektóre współczesne słowniki w ogóle go nie odnotowują, por. ISJP. Nie sądzę również, aby istniało w języku polskim coś takiego jak semantyczna klasa „czasowników rozumowania” – wbrew temu, co sądziłem na ten temat wcześniej (zagadnieniu

temu poświęciłem sporo miejsca w innych, wcześniejszych pracach, np. NOWAK 2008b; 2010a; 2010b).

1.1.1.2. Główne atrybuty semantyczne

W strukturach atrybutywno-relacyjnych czasowników wnioskowania przewiduje się nie tylko miejsce dla relacji, jakie zachodzą między wyrażeniami (w parach), ale również – dla atrybutów, jakie im przysługują (z osobna). Ten wątek podejmę i wyeksponuję w kolejnych akapitach; tym bardziej, że wszystkim reprezentantom klasy *verba inferenti* przypisuje się systemowo pewien charakterystyczny atrybut.

Zacznę od przywołania obserwacji, którą podsuwa lektura przykładów, jakie zaczerpnąłem ze słowników i korpusów. Otóż znakomita część predykatów epistemicznych, w tym czasowników wnioskowania, występuje w tekstach współczesnej polszczyzny albo w użyciach monologowych (w mowie zależnej – z włącznikiem), gdy relacjonują czyjąś mowę wewnętrzną (z samym sobą) albo w użyciach dialogowych (w mowie niezależnej – z dwukropkiem lub myślnikiem), kiedy referują mowę zewnętrzną (czyjąś do kogoś), por.:

- (37) *Dlaczego Ewa źle się czuje? – zastanawiał się głośno Adam.*
- (38) *Czy Ewa jest w ciąży, czy nie? – rozważał na głos Adam.*
- (39) *Skoro Ewa źle się czuje, to jest w ciąży – wnioskował/dedukował Adam.*
- (40) *Skoro Ewa źle się czuje, to jest w ciąży – wywnioskował/wydedukował Adam.*

Obserwację tę można poddać dwojakiej interpretacji: semantyczno-lingwistycznej (mono- lub bisemicznej), a także – wychodzącej z przesłanek czysto językowych – epistemologiczno-filozoficznej.

W perspektywie semantyczno-językoznawczej czasowniki wnioskowania kwalifikuję albo jako jednostki monosemiczne, które jako operanda stanowią argumenty operacji umożliwiającej derywację *verba dicendi* z *verba sentiendi et cogitandi*, albo jako jednostki bisemiczne, których systematyczną polisemię ustanawia reguła, w myśl której we wszystkich kontekstach istnieje możliwość zamiany włącznika na myślnik (czy też czasownika na spójnik). Niewykluczone też, że funkcję dystynktywną odgrywa w tej sytuacji obecność przesłanki (względnie jej brak), co może przesądzić kwalifikację danego czasownika jako *verba sentiendi* (z przesłanką) lub *verba dicendi* (bez przesłanki). Śmiem przy tym twierdzić, że oba te ujęcia są w dużej mierze zbieżne, w związku z czym dylemat: „monosemia operacyjna lub bisemia regularna” interpretuję jako problem raczej drugorzęd-

ny. Odrębną (i zdecydowanie ważniejszą) kwestię stanowi natomiast zagadnienie prymarności i sekundarności *verba sentiendi et dicendi*: zarówno w porządku logicznym, jak i historycznym. Jakkolwiek z punktu widzenia wewnętrznej logiki języka sprawa ta rysuje się dość wyraźnie: prymarna mowa warunkuje sekundarną myśl, otwartą kwestią pozostaje nadal diachroniczna wykładnia relacji między tymi klasami wyrażań, por. przykład, który przemawia za (logicznie prymarną) werbalną naturą wszelkiej refleksji:

- (41) **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale nieprawda, że jest gotów to powiedzieć.*

Myślę, że właśnie w tym kontekście warto przyjrzeć się bliżej nawiązującym do czasowników wnioskowania, a w wielu publikacjach wręcz do nich włączanych (moim zdaniem, niesłusznie), predykatom w rodzaju *skonkludować* i *zakonkludować*, które presuponują operacje inferencyjne, a implikują czynności werbalne, por.:

- (42) *Adam nie powiedział (na głos), że Ewa jest w ciąży, ale wywnioskował to (w duchu) z jej zachowania.*
 (43) **Adam nie powiedział (na głos), że Ewa jest w ciąży, ale zakonkludował to (w milczeniu).*

Ostatecznie, czasowniki wnioskowania klasyfikuję jako *verba sentiendi* (*cogitandi*), które – jakkolwiek implikują gotowość do werbalizacji konkluzji (a nie jej realizację, jak ma to miejsce w wypadku *verba dicendi*), dopuszczają jednak w swoich użyciach i taką (bardziej werbalną niż mentalną) ewentualność, co potwierdza tezę, że inferencję, a szerzej: refleksję, czyni możliwą dopiero zaktualizowana, dostępna jedynie osobom jako istotom mówiącym, zdolność językowa. Język, zaryzykuję takie twierdzenie, realizuje się bowiem w dwóch „wariantach pozycyjnych”: w mowie zewnętrznej i wewnętrznej – jako mówienie i myślenie, czyli „mowa do siebie samego w myślach”. Mowa zewnętrzna – czy to w swojej postaci werbalnej (słownej), czy limbicznej (mimicznej) – stanowi wynik aktualizacji zdolności językowej, przysługującej na mocy definicji wszystkim osobom. Istotę mówienia oddaje przy tym forma i treść czasownika *powiedzieć* (pod asercją). Mowa wewnętrzna to z kolei nic innego jak niezaktualizowana mowa zewnętrzna. Jej naturę wyraża alternatywa dwóch różnych użyć jednego czasownika *powiedzieć*: pozytywnego (pod asercją) i negatywnego (pod negacją), por. *a powiedział b, że q* lub *a nie powiedział b, że q* \rightarrow *a jest gotów powiedzieć, że q*. Uważam, że przytoczona formuła względnie dobrze zdaje sprawę ze stanów epistemicznych, jakie żywi wnioskujący podmiot, zwłaszcza w chwili, gdy formułuje konkluzję. Stanowisko, jakie w tej rozprawie przyjmuję, nie pozostaje w sprzeczności, a nawet koresponduje z poglądami, jakie na

ten temat wyłożył w swych pracach A. BOGUSŁAWSKI (np. 2005: 139–155; 2007: 483–506).

Jakie w związku z tym, o czym dotąd była mowa, nasuwają się wnioski? Otóż czasowniki wnioskowania (wzięte jako klasa wyrażań, czyli w pewnej idealizacji), po pierwsze, presuponują (z punktu widzenia zarówno podmiotu zdania, jak i nadawcy wypowiedzenia), z jednej strony: brak wiedzy na temat wartości logicznej konkluzji, por. 'ktoś_a nie wie czegoś_q (o kimś/czymś)', i z drugiej strony: wiedzę o przesłance, por. 'ktoś_a wie coś_p (o kimś/czymś)'; po drugie, implikują: operację epistemiczną, por. 'ktoś_a zrobił coś z czymś_(p,q)', zdarzenie epistemiczne, por. 'coś się stało z kimś_a /z tym, co ktoś_a był gotów powiedzieć (o kimś/czymś)', oraz gotowość agensa do werbalizacji treści konkluzji (pod naciskiem wiedzy, jaka płynie z przesłanki), por. 'ktoś_a jest gotów powiedzieć coś_q (o kimś/czymś)'. Strukturę atrybutywno-relacyjną (SAR) czasowników wnioskowania, jaka powoli i stopniowo wyłania się z siatki zarysowanych opozycji, oddaje więc w przybliżeniu formuła: $[Kap \wedge \sim(Kaq)] + \{Da'p(q) \rightarrow e[Kap \rightarrow (Saq \vee \sim Saq)]\}$. Naturalnie, wątek ten, zaledwie napoczęty, znajdzie swoje rozwinięcie w kolejnych rozdziałach tej pracy.

1.1.1.3. Czasowniki wnioskowania jako operacje epistemiczne i refleksje mentalne

Osnowę mojej pracy (jedną z jej przewodnich myśli) stanowi – w gruncie rzeczy: trywialna – obserwacja, zgodnie z którą znaczenia czasowników: *wywnioskować z [czegoś_p], że q*, a także: *zastanawiać się nad [czymś_p], myśleć o [kimś]/[czymś]* oraz *wiedzieć, że p* kolejno się na sobie zasadzają, dzieląc ze sobą (w kolejnych odsłonach, stopniowo) coraz to bardziej rozległe poacie konfiguracji składników (aż do nierozkładalnej dalej wiedzy) w ramach piętrzących się struktur pojęciowych, por.:

- (44) **Adam nie wie nic o tym, co powiedziała matka, ale wciąż o tym, co powiedziała matka, myśli.*
- (45) **Adam, chociaż wcale nie myśli o tym, co powiedziała matka, zastanawia się nad tym.*
- (46) **Adam nie zastanawiał się nad tym, co powiedziała matka, ale z tego, co powiedziała matka, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

Przedmiot moich szczegółowych analiz będzie dalej (w zakreslonych wyżej ramach) stanowić zagadnienie hiperonimu (archisemu) w polu semantycznym czasowników wnioskowania jako predykatów w wymiarze operacyjno-epistemicznym i refleksyjnym. W związku z tym najpierw scharakteryzuję ogólnie makropole czasowników operacyjno-epistemicznych, a następnie nieco bliżej

przyjrę się, dającemu się z niego wykroić, mikropolu czasowników refleksyjnych. W tym kontekście umiejscowię również analizę semantyczną dwóch najważniejszych „poprzedników” czasowników wnioskowania, mianowicie wyrażen: *myśleć o [kimś]/[czymś]* oraz *zastanawiać się nad [czymś]_p*, z którymi kolejne egzemplarze klasy *verba inferenti* dzielą obszerne fragmenty własnych treści (szkice poświęcone czasownikom myślenia i zastanawiania się będą też stanowić szczegółowe egzemplifikacje sformułowanych we wcześniejszych rozdziałach ogólnych tez).

1.1.1.3.1. Czasowniki operacji epistemicznych: *robić coś z tym, co się o kimś lub o czymś wie*

Zarys makropola

Czasowniki nazywające operacje epistemiczne tworzą objętościowo obszerną i semantycznie złożoną klasę jednostek języka (ilekroć, choćby tylko dotknąć skrawka tej subtelnej materii, w mgnieniu oka sytuacja komplikuje się, a ilość zagadnień i problemów, w tym wielość aspektów i możliwych ujęć, narasta wręcz lawinowo). Na wstępie pragnę więc sformułować na ich temat jedynie kilka ogólniejszych uwag, które – w moim odczuciu – mogą rzucić jakieś nowe światło na interesujący mnie wycinek systemu, względnie skierować epistemologiczny reflektor uwagi na stanowiące główny przedmiot moich dociekań czasowniki wnioskowania. Chciałbym również zasygnalizować, że propozycje klasyfikacyjne, jakie tutaj wysuwam, nie roszczą sobie jeszcze (na tym etapie badań) żadną miarą pretensji do zupełności i rozłączności, a moje starania stanowią w gruncie rzeczy zaledwie próbę zaprowadzenia częściowego chociażby ładu na tym nierozpoznanym jeszcze w dużej mierze obszarze (istnieje jednak kilka interesujących uwag na ten temat, m.in.: DANIELEWICZOWA 2000: 227–248; 2002: 28–29; 2005: 97–125; BOGUSŁAWSKI 2007: 500–505).

Klasa czasowników desygnujących operacje epistemiczne (tak bowiem nazywałem umownie i roboczo zajmującą mnie w tym rozdziale klasę wyrażen), jest wyjątkowo rozległa; obejmuje, ostrożnie szacując, niemal kilkaset jednostek (co interesujące, podklasa polskich czasowników operacyjno-epistemicznych nie doczekała się dotąd syntetycznego opracowania). Nie sposób wszystkich ich rozpoznać, przywołać i choćby w przybliżeniu wyliczyć (badacz nigdy w takich sytuacjach nie dysponuje oglądem *sub speciae aeterni*); zresztą jako tło nie stanowią one w całej swojej mnogości przedmiotu moich dociekań. Niemniej podejmę próbę dotarcia do kilku istotniejszych opozycji, które organizują całe pole – tak, jak ja je widzę – od wewnątrz. Cel, jaki sobie w tym miejscu stawiam, sprowadza się więc do identyfikacji miejsca, jakie w tej gęstej siatce relacji zajmują interesujące mnie finalnie czasowniki wnioskowania – jako pewna wyróżniona część klas predykatów: operacyjno-epistemicznych i refleksyjnych (na marginesie: teo-

riomnogościowe terminy, którymi się posługuję, znakomicie oddają hierarchiczną, szkatułkową i gniazdową, naturę omawianych zjawisk). W związku z tym, w kolejnych podrozdziałach, naszkicuję coś w rodzaju mapy orientacyjnej: bardziej ramowego planu, który w przyszłości umożliwi poruszanie się po tym grząskim gruncie (i jego kompletną analizę), niż zarysu pola (co wymagałoby odrębnych pogłębionych studiów, a co przy obecnym stanie wiedzy na ten temat jest po prostu jeszcze niemożliwe).

W literaturze semantyczno-językoznawczej, w odniesieniu do zajmującej mnie w tym właśnie rozdziale klasy czasowników, przyjął się, w moim odczuciu niezbyt fortunny, termin *czynności mentalne*. Treść, jaka się za nim kryje, oddaje z grubsza formuła eksplikacyjna: 'ktoś robi coś (z czymś) w (swoim) umyśle', względnie: 'ktoś robi coś (z czymś) za pomocą (swojego) umysłu'. Dlaczego poddaję tę sprawę pod dyskusję? Otóż uważam, że etykieta *czynność mentalna* jest niejasna i nieporęczna, a przy tym – w dalszej perspektywie, co łatwo wykazać – tautologiczna lub pleonastyczna. Nawiasem mówiąc, kwalifikację orzeczenia jako predykatu mentalnego gwarantuje już sama semantyczna nieodzowność obiektu epistemicznego, a nie – jak czasem się sugeruje – identyfikacja umysłu w funkcji narzędzia lub lokalizatora (ŠATUNOWSKIJ 1996: 252–253) (role te bowiem, co pokazują przywołane przykłady, kumuluje w sobie predykat):

- (1) **Adam myśli/zastanawia się nad tym zadaniem (swoim) umysłem.*
- (2) **Adam myśli/zastanawia się nad tym problemem w (swoim) umyśle.*

W literaturze (np. DURAJ-NOWOSIELSKA 2007: 226–230) nieco już wyświechtana (i przez to tracąca na precyzji) etykieta *czynność* coraz częściej ustępuje miejsca bardziej precyzyjnym, a co najistotniejsze: także bardziej wygodnym, terminom: *akcja* i *operacja*. Operacje, w opozycji do akcji, implikują świadomą oraz intencjonalną aktywność agensa, jaka ogniskuje się na pewnym obiekcie: w wypadku interesującej mnie klasy wyrażen – na obiekcie epistemicznym, a więc na czyjejś wiedzy, względnie niewiedzy, na jakiś temat, por. szeroko dyskutowaną w literaturze (BOGUSŁAWSKI 1974: 39–57) opozycję: *ktoś robi coś : ktoś robi coś z czymś* w związku z interpretacją wypowiedzeń typu: *Adam idzie*. 'robi coś (niekoniecznie świadomie)' i *Adam idzie do domu*. 'robi coś z czymś (koniecznie świadomie)'. W tym kontekście postuluję (podobnie jak: ZARON 2009: 71), żeby rozprawiając o wyrażeniach typu *myśleć o [kimś]/[czymś]*, a zwłaszcza: *zastanawiać się nad [czymś]_p* (i wielu im pokrewnych), używać terminu *operacje epistemiczne*, który automatycznie przywołuje treści: 'aktywny', 'świadomy' i 'intencjonalny', por.:

- (3) **Adam (bez)czynnie myśli o Ewie.*
- (4) **Adam (nie)świadomie myśli o tej sprawie.*
- (5) **Adam (nie)umyślnie myśli o swojej przyszłości.*

Dzięki temu, precyzując już na wstępie cel dalszych dociekań, mogę podjąć próbę zarysowania granic pola semantycznego, któremu proponuję nadać poręczną, a przy tym wielce wymowną nazwę: „czasowniki operacji epistemicznych”.

Ostrożnie przypuszczam, że rolę tytułowego hiperonimu w polu czasowników operacji epistemicznych odgrywa chyba najzwyczajniejszy, a z pewnością: najprostszy w omawianej klasie leksem, mianowicie czasownik *myśleć o* [*kimś*]/[*czymś*] (któremu poświęcę w dalszej części swojej pracy odrębny rozdział – z uwagi na dużą moc wyjaśniającą, a także ze względu na szczególną pozycję, jaką czasownik ten zajmuje w zbiorze predykatów mentalnych). Przemawia za tym m.in. wyraźny kierunek implikacji semantycznej: od dowolnego wyrażenia rzeczowej klasy do jej hipotetycznego hiperonimu, co ilustrują załączone niżej przykłady:

- (6) *Adam nie myśli o Ewie, tylko sobie ją wyobraża.
- (7) *Adam nie myśli o postaci literackiej, którą właśnie wymyśla.
- (8) ?Adam nie myśli o wzorze, który teraz przekształca⁶.
- (9) *Adam nie myśli o hipotezie, którą akurat modyfikuje.
- (10) *Adam nie myśli o zjawisku, które uważnie poznaje.
- (11) *Adam nie myśli o Ewie, określając jej wiek.
- (12) *Adam nie myśli o zeszłorocznych wakacjach, lecz po prostu je wspomina.
- (13) *Adam nie myśli o przyczynie wyjazdu Ewy, chociaż się nad nią zastanawia.

„Myślenie o kimś lub o czymś” to więc, jak miemam, najbardziej ogólna i pojęciowo pojemna operacja na wiedzy, jaką może w swoim umyśle przeprowadzić agens (podobny efekt, mam na myśli dyskwalifikującą wewnętrzną sprzeczność, można osiągnąć, zastępując w podanych wyżej zdaniach, a więc pod negacją, frazę: *myśli o...*, frazą: *korzysta z tego, co wie o...*, co – w moim przekonaniu – bezdyskusyjnie przesądza o epistemiczno-operacyjnej naturze badanych zjawisk). Co więcej, porcja sensu, jaką wyraża hipotetyczny hiperonim (por. formułę eksplikacyjną: ‘ktoś_a (z)robi(ł) z tym, co_p o kimś lub o czymś wie (z czymś_p = z ‘p’), coś takiego, że jest gotów to_p powiedzieć’), odwzorowuje się, co wstępnie zakładam, w strukturach pojęciowych wszystkich czasownikowych nazw operacji epistemicznych. O ile więc czasownik *myśleć o* [*kimś*]/[*czymś*] desygnuję jako

⁶ Niewykluczone, że zdanie to może stać się akceptowalne w sytuacji, gdy uzupełni się je o elementy typu: *automatycznie* lub *mechanicznie*. W gruncie rzeczy nie do końca jednak jestem co do tego przekonany. Bez względu bowiem na stopień mechaniczności operacji umysłowych zawsze musi im towarzyszyć, przynajmniej w śladowych ilościach, nasza uwaga i pewien mentalny wysiłek.

kandydata do zajęcia miejsca hiperonimu, o tyle z kolei wnoszoną przezeń konfigurację pojęć kwalifikuję jako hipotetyczny archisem pola semantycznego: „czasowniki operacji epistemicznych”.

Najważniejsze opozycje semantyczne

W kolejnych ustępach dokonam pobieżnego przeglądu zawartości pojęciowych wybranych (i najbardziej reprezentatywnych) spośród ogółu interesujących mnie jednostek, sytuujących się w polu semantycznym czasowników operacyjno-epistemicznych. Zaproponuję także, na prawach wstępnych i roboczych hipotez, kilka klasyfikacyjnych pomysłów i analitycznych rozwiązań.

Przypuszczam, że struktury znaczeń czasowników operacji epistemicznych obejmują zwarte kompleksy kilku wzajemnie zhierarchizowanych (syntagmatycznych i paradygmatycznych, w dodatku o wyraźnie tematycznej lub rematycznej naturze) komponentów, por. w presupozycji: składniki agentywne, tematyczne i obiektowe oraz w asercji: składniki operacyjno-epistemiczne, zdarzeniowe i rezultatywne.

Czasowniki operacyjno-epistemiczne zakładają kilka ciekawych, w dodatku w konfiguracjach sobie wyłącznie właściwych, składników pojęciowych. Przypuszczam, że zbiór komponentów syntagmatycznych obejmuje w wypadku omawianej klasy wyrażen otwierane przez predykaty głębokie pozycje typu: agens: [ktoś_a], temat: [ktoś]/[coś] i obiekt (pierwszy: [coś_p], względnie: pierwszy i drugi: [coś_p] i [coś_q]). Na jakiej podstawie (i w oparciu o jakie przesłanki) przypisuję interesującym mnie wyrażeniom taki, a nie inny zestaw właściwości walencyjnych? Pragnąc udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie, w dalszej kolejności przyjrzę się nieco bliżej – w dodatku: w świetle teoretycznych dezyderatów składni funkcjonalnej (ZARON 2009: 52–58) – pozycjom semantyczno-syntaktycznym, jakie otwierają w swym otoczeniu, wyrażające treści: epistemiczne i operacyjne, czasowniki-elementaria: *wiedzieć* i *(z)robić*. Czasownik [ktoś_a] *wie* o [kimś]/[czymś] [coś_p] otwiera wokół siebie cztery miejsca walencyjne: najpierw dla agensa, to jest dla kogoś, kto o kimś lub o czymś coś wie, następnie dla tematu wewnątrzdanowego, czyli dla kogoś lub czegoś, o kim lub o czym podmiot coś wie, i wreszcie dla obiektu epistemicznego, a więc dla tego czegoś, co agens na jakiś temat wie, w opozycji do tego, czego na ten temat nie wie. Czasownik [ktoś_a] *(z)robi(t)* z [kimś]/[czymś] *coś* implikuje zaś dwie pozycje konotacyjne: pierwszą – dla agensa, tj. dla kogoś, kto coś z kimś lub z czymś aktualnie robi, oraz drugą – dla obiektu operacyjnego, a więc dla kogoś lub czegoś, z kim lub z czym agens właśnie coś robi. Rzecz jasna, oba składniki: epistemiczny i operacyjny nie występują w zupełnej izolacji, ale we wzajemnej zależności: takiej mianowicie, że czasownik *wiedzieć* wchodzi na pozycję obiektu czasownika *(z)robić*, por. formułę eksplikacyjną ‘ktoś_a (z)robi(t) coś z tym, co_p (ktoś_a) o kimś lub o czymś wie (z czymś_p = z ‘p’)’. Co interesujące (a dla mojego wywodu wręcz

kluczowe), mariaż treści: operacyjnych i epistemicznych ściśle wiąże się z pewnym skokiem ontologicznym: o ile bowiem podmiot epistemiczny jest po prostu kimś, kto żyje, a podmiot operacyjny – kimś, kto – oprócz tego, że żyje – jest już czegoś świadomy, o tyle podmiot operacyjno-epistemiczny może być kimś, kto (żyjąc i będąc tego świadomym) robi coś z tym, co wie (on sam lub ktoś inny), a więc: kimś, kto mówi (por. BOGUSŁAWSKI 2005: 139–155) i – co stanowi logiczną konsekwencję mowy – myśli.

Semantyczno-syntaktyczne walencje czasowników operacyjno-epistemicznych (typu: agensa, obiektu i tematu) realizują się na powierzchni zdań w różnych układach, przy czym istnieje w tym względzie określona prawidłowość (lub inaczej: daje się zaobserwować pewna korelacja). Otóż pozycję agentywną zajmuje zawsze podmiot gramatyczny, natomiast pozycje: obiektowa (pierwsza i druga) oraz tematyczna – w zależności od grupy konotujących je czasowników – są albo inkorporowane, albo wyeksplikowane – w charakterze dopełnień (bliższych lub dalszych). Ściślej mówiąc, sytuacja rysuje się następująco: w zdaniach z czasownikami kreacji ontycznych, w pozycji eksplikowanej, w funkcji dopełnienia, pojawia się zwykle temat wewnątrzzdaniowy, natomiast w zdaniach z czasownikami mutacji epistemicznych, w tej samej pozycji, i w tej samej funkcji, występuje na ogół drugi obiekt epistemiczny. Co ciekawe, w wyrażeniach zdaniowych z czasownikami operacji epistemicznych (zarazem z kreacjami i mutacjami; o czym już za chwilę) pierwszy obiekt epistemiczny, a więc właściwy przedmiot operacji, jest w strukturze zdaniowej inkorporowany (markowany). (Do wątku tego nie będę już jednak dalej wracał – z wyjątkiem odpowiednich ustępów poświęconych osobliwie mnie frapującym czasownikom refleksyjnym).

Czasowniki nazywające operacje epistemiczne implikują kilka składników, które w typowych dla tej klasy konfiguracjach ujawniają charakterystyczną dla niej hierarchię czynów, zdarzeń i stanów umysłu. Najogólniej rzecz ujmując, sytuacja przedstawia się następująco: czasowniki operacyjno-epistemiczne, z jednej strony, presuponują wiedzę agensa na pewien temat (w tym informacje, jakimi dysponuje o dziedzinie rzeczywistości, do której rzeczony temat przynależy), słowem: zakładają pewien obiekt epistemiczny, a z drugiej strony, implikują operację, jaką agens przeprowadza na obiekcie, co wywołuje na zasadzie „przyczyny i skutku” zdarzenie mentalne, a konkretniej: powstanie w umyśle podmiotu stanu, którego centrum stanowi jakiś nowy porządek rzeczy: ontyczny lub epistemiczny – w ścisłej zależności od tego, czy wektor operacji przyjmuje zwrot „do przedmiotu” (od niebytu do bytu), czy – „do podmiotu” (od niewiedzy do wiedzy). Ogół komponentów paradygmatycznych obejmuje więc w tym wypadku trzy główne pierwiastki pojęciowe: operacyjno-epistemiczny: ‘ktoś_a (z)robi(ł) z czymś_p coś’, a także: zdarzeniowy: ‘z kimś/ czymś stało się coś’ oraz rezultatywny, np. ‘ktoś_a jest gotów powiedzieć o kimś/ czymś coś’.

Komponent operacyjno-epistemiczny obejmuje tylko dwa elementarne i uniwersalne pojęcia: pierwiastek epistemiczny 'ktoś_a wie coś_p o kimś/czymś' oraz pierwiastek operacyjny 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z kimś/czymś' – w dodatku we wzajemnym uwikłaniu, a ściślej rzecz biorąc: w szczególnej, właściwej omawianej klasie superpozycji, którą oddaje z kolei formuła eksplikacyjna: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co_p o kimś/czymś wie (z czymś_p = z 'p')'. Ponieważ myślenie stanowi osobliwy tryb „mówienia do siebie samego w myślach”, przeto w strukturach semantycznych czasowników myślenia (predykatów mowy wewnętrznej) odwzorowuje się w rudymenarnym zarysie (pod asercją i negacją) schemat definicyjny czasowników mówienia (predykatów mowy zewnętrznej), por. formuły: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co_p ktoś_{b=a} o kimś/czymś wie, ...' i 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co_p ktoś_{b=a} o kimś/czymś wie, ...'.

Komponenty paradygmatyczne, poza elementarnymi: epistemicznym i operacyjnym, wiążą też inne cechy semantyczne, zwłaszcza kauzalnie powiązane z operacyjno-epistemicznym źródłem składniki: zdarzeniowy i rezultatywny (czasowniki operacji epistemicznych nazywają bowiem, przypomnę, zdarzenia epistemiczne wywołane aktywnością mentalną podmiotu – w wyraźnej opozycji do czasowników desygnujących procesy epistemiczne). Komponent rezultatywny, a w zasadzie: intencjonalno-rezultatywny, odgrywa w przypadku klasy semantycznej czasowników operacji epistemicznych rolę kluczową: organizuje bowiem ostateczny i absolutny remat, pełniąc w tym zbiorze funkcję dystyngtywną. W zależności bowiem od tego, jaki zamiar żywi podmiot względem przedmiotu – i jaki w związku z tym, co najistotniejsze, osiąga wynik: ontyczny lub epistemiczny, można wyodrębnić w kategorii operacji epistemicznych dwie obszerne podklasy: kreacje ontyczne oraz mutacje epistemiczne. W myśl postulowanej partycji, czasowniki kreacji sygnalizowałyby zatem realizację ontycznego, natomiast czasowniki mutacji – epistemicznego celu i skutku działań podmiotu względem przedmiotu.

Czasowniki kreacji ontycznych: *wymyślić i wyobrazić sobie, przekształcić i zmodyfikować*

Czasowniki kreacji ontycznych, ujmując sprawę najszerzej, desygnują przejście przedmiotu ze stanu niebytu do stanu bytu (transfer ten dokonuje się, rzecz jasna, w umyśle konkretnego podmiotu, chociaż może również sięgać swoimi skutkami intersubiektywnie dostępnej dziedziny rzeczywistości). Kreacje ontyczne poddają się dalszemu podziałowi ze względu na hipotetyczne parametry: obiektywną lub subiektywną naturę wytworu, a także całkowity lub częściowy zakres zmiany, jaką wywołuje epistemiczna operacja. W związku z tym wszystkim, o czym do tej pory była mowa, proponuję, aby w zbiorze kreacji ontycznych wyodrębnić dwa podzbiory: z jednej strony, transcendencje (typu: *wymyślić coś*) i immanencje (typu: *wyobrazić sobie coś*), a z drugiej strony, dekompozycje (typu:

przekształcić coś w coś) i modyfikacje (typu: *zmodyfikować coś*). Wydzielonym podklasom, a w szczególności – ich semantycznym zwornikom (hiperonimom), poświęcę niżej trochę miejsca.

Wymyślić coś to nic innego, jak spowodować, że coś, co wcześniej nie istniało, zaczęło nagle istnieć, przy czym – co warto uwagi – zaczęło istnieć w pewien szczególny sposób, mianowicie: najpierw w myślach jednostkowego podmiotu, a dopiero następnie w obrębie pewnej wspólnoty pomysłów (w dziedzinie tzw. podmiotu transcendentnego), por. *wymyślić coś*: *wynaleźć, wykreować, ułożyć, skonstruować, zsyntetyzować, zorganizować, założyć*. *Wyobrazić sobie coś* to z kolei tyle, co wytworzyć w umyśle (nierzadko na kanwie realnych przeżyć) obraz czegoś, co uprzednio w ogóle nie istniało, względnie czego podmiot nigdy wcześniej nie doświadczył, por. *wyobrazić sobie coś*: *wyimaginować, przedstawić, wymarzyć, wyśnić, wyfantazjować*, a może nawet: *uroić, ubrdać, ubzdurać* (wszystkie z sugestywnym elementem *sobie*). Wyobrażenia zdają się mieć przy tym naturę zdecydowanie bardziej subiektywną i jednostkową niż dostępne innym, tj. obiektywnie osiągalne, pomysły i wynalazki. Transcendentne wymysły i immanentne wyobrażenia podpadają zgodnie, jak sądzę, pod hiperonim *stworzyć coś*, por. przykłady, które ilustrują specyfikę tego podzbioru czasowników operacyjno-epistemicznych:

(14) **Adam wymyślił to, co od dawna wszystkim było znane.*⁷

(15) **Adam wyobraził sobie zeszłoroczne wakacje.*

(16) *Adam wymyślił to i teraz wszyscy z tego korzystają.*

(17) **Adam wyobraził sobie to i teraz wszyscy z tego korzystają.*

Przekształcić coś jednego w coś innego znaczy w ogólnym zarysie tyle, co sprawić, że coś przestało być sobą, a zaczęło nagle być czymś zupełnie innym: zaczęło pełnić inną funkcję lub też przybrało radykalnie odmienną formę – wręcz do tego stopnia, że pociąga to za sobą zmianę kwalifikacji substancjalnej przeobrażonej rzeczy, por. *przekształcić coś w coś*: *przeistoczyć, przeobrazić, przerobić, przetworzyć, przedzierzgnąć, przemienić*. *Zmodyfikować coś* oznacza z kolei, że coś przestało być takie, jakie było, a wtem stało się inne, chociaż wciąż – co ważne – pozostaje niezmiennie sobą, co implikuje zaledwie zmianę kwalifikacji akcydentalnej poddanego zmianom przedmiotu, por. *zmodyfikować coś w czymś*: *przeformułować, przekwalifikować, przestroić, dostosować, upodobnić, uzdatnić, przeprojektować, przebudować, zaadaptować*. Kompletnie dekompozycje oraz fragmentaryczne modyfikacje łączy, w moim odczuciu, wspólny hiperonim *zmienić coś*, por. *zmienić kogoś/coś w kogoś/coś* i *zmienić coś w kimś/czymś*.

⁷ W możliwych (i dobrych) zdaniach typu *Adam szumnie zapowiadał swoje odkrycie, a okazało się, że wymyślił to, co wszystkim jest od dawna dobrze znane*, czasownik *wymyślić* jest użyty, w moim odczuciu, nieco ironicznie (w każdym razie: niedosłownie).

Czasowniki mutacji epistemicznych: *poznać i określić, przypomnieć sobie i zastanowić się*

Czasowniki mutacji epistemicznych, ogólnie rzecz ujmując, sygnalizują przejście podmiotu (a co najmniej: zorientowaną w tym kierunku jego aktywność) ze stanu niewiedzy do stanu wiedzy (kondycja epistemiczna podmiotu, czego nie muszę wyjaśniać, dotyczy zawsze jego wiedzy na temat konkretnego przedmiotu). Mutacje epistemiczne rozpadają się dalej na kolejne podklasy, zwłaszcza gdy pod uwagę weźmie się takie ich postulowane atrybuty jak np.: substancjalny albo akcydentalny charakter zdobytej przez podmiot wiedzy czy też jego intencję odtworzenia jej z przeszłości lub zyskania jej na przyszłość. W związku z tym postuluję, aby w zbiorze mutacji epistemicznych wydzielić dwa duże podzbiory: z jednej strony, eksploracje (typu *poznać coś*) i atrybucje (typu *określić coś*), a z drugiej strony, reminiscencje (typu *przypomnieć sobie coś*) i refleksje (typu *zastanowić się nad czymś*). Wyodrębnionym podzbiorem, a już osobliwie – ich pojęciowym nadrzędnikiem, poświęcę teraz nieco swojej uwagi.

Poznać coś to mniej więcej tyle, co dowiedzieć się o czymś, czym to coś jest (jako określona substancja), czyli zrozumieć gatunkową treść badanej rzeczy: w oparciu o informacje, jakich dostarczają zmysły, ale głównie dzięki intelektualnej obróbce otrzymanych tą drogą danych, por. *poznać coś: dociec czegoś, rozwiązać coś, odkryć coś, wyszukać coś, wnikać w coś, wczuć się w kogoś, nauczyć się czegoś*. Określając coś, dowiadujemy się z kolei o czymś, jakie to coś jest, a więc ustalamy akcydentalne, w tym jakościowe oraz ilościowe, właściwości czegoś, por. *określić coś: ustalić coś, obliczyć coś, ocenić coś, uporządkować coś, porównać coś z czymś*. Co istotne, bez względu na subtelne (i nierzadko trudne do uchwycenia) różnice, substantywne eksploracje i akcydentalne atrybucje podpadają pod wspólny hiperonim *(do)wiedzieć o kimś/czymś c(zeg)os*, por.:

- (18) *Adam do gruntu poznał tę sprawę, ale nadal jej nie zna i dosłownie nic o niej nie wie.
- (19) *Adam określił wiek Ewy, ale nadal nie wie, ile ona ma lat.

Przypomnieć sobie coś, co już miało miejsce (i o czym wciąż coś się jeszcze wie; mimo iż nie można chwilowo do tego wrócić myślą, tj. być gotowym powiedzieć, że się to wie), to z grubsza tyle, co znowu móc to, co minione, przywieść na myśl, aby podzielić się tym, co się wie o tym, co się stało, z innymi, jak też z samym sobą, por. *przypomnieć sobie coś: przywołać (z pamięci), wydobyć z (nie)pamięci, wspomnieć*; a może także: *uświadomić, uprzytomnić czy uzmysłowić*. *Zastanowić się nad czymś* to w końcu podjąć w swoich myślach próbę udzielenia odpowiedzi na postawione sobie pytanie, a co za tym idzie: pokonać pewną drogę – wiodącą od braku wiedzy na określony temat do gotowości sformułowania w związku z nim własnych przypuszczeń i osądów. Reminiscencje i refleksje,

w różnym stopniu obciążone wiedzą agensa, podchodzą razem, jak mihiemam, pod hiperonim (*być gotowym*) *powiedzieć o kimś/czymś coś*, zob. kilka użyć typowych dla tej podklasy operacji epistemicznych:

- (20) **Adam przypomniał sobie coś, czego w ogóle nie wiedział.*
- (21) **Adam przypomniał sobie to, co dopiero nastąpi.*
- (22) **Adam zastanowił się głęboko nad tym, gdzie jest, chociaż świetnie wie, gdzie jest.*
- (23) **Adam w końcu zastanowił się nad tym; nadal nic jednak nie jest gotów na ten temat powiedzieć.*

Z racji inherentnie przysługującego (desygnowanym przez odpowiednie czasowniki) operacjom epistemicznym kierunku intencjonalności (a więc wartości wektora, jaką obierają towarzyszące czynnościom akty psychiczne), węższe podklasy, tj. eksploracje i atrybucje oraz reminiscencje i refleksje, można scalać w większe całości, por. ekstraspekcje (eksploracje i atrybucje) oraz introspekcje (reminiscencje i refleksje).

Poniżej zamieszczam wstępny (i roboczy) zarys klasyfikacji (choć na tym etapie badań chyba bezpieczniej będzie użyć terminu o mniej wyrazistym zakresie, może: *typologia*) czasowników operacyjno-epistemicznych. Co jasne, wyodrębnione podklasy nie wyczerpują całego bogactwa leksyki skupionej wokół czasownikowych nazw operacji epistemicznych. Zarysowane naprędce i pobieżnie opozycje stanowią jedynie coś w rodzaju drogowskazów, wedle których można by orientować przysze, ściślej ukierunkowane poszukiwania:

1. makropole: kreacje ontyczne

1.1. hiperonim: *stworzyć coś*

1.1.1. kryterium: natura wytworu (obiektywna, subiektywna)

1.1.1.1. mikropole: transcendencje, typ: *wymyślić* [*kogoś*]/[*coś*_(p)]

1.1.1.2. mikropole: immanencje, typ: *wyobrazić sobie* [*kogoś*]/[*coś*_(p)]

1.2. hiperonim: *zmienić coś (w coś/w czymś)*

1.2.1. kryterium: zakres zmiany (całkowity, częściowy)

1.2.1.1. mikropole: dekompozycje, typ: *przekształcić* [*coś*_p] w [*coś*_q]

1.2.1.2. mikropole: modyfikacje, typ: *zmodyfikować* [*coś*_p]

2. makropole: mutacje epistemiczne

2.1. hiperonim: *dowiedzieć się o kimś/czymś czegoś*

2.1.1. kryterium: charakter wiedzy (substancjalny, atrybutywny)

2.1.1.1. mikropole: eksploracje, typ: *poznać* [*coś*_p]

2.1.1.2. mikropole: atrybucje, typ: *określić* [*coś*_p]

2.2. hiperonim: *być gotowym powiedzieć o kimś/czymś coś*

2.2.1. kryterium: intencja wiedzy (przeszła, przyszła)

2.2.1.1. mikropole: reminiscencje, typ: *przypomnieć sobie* [coś_p]

2.2.1.2. mikropole: refleksje, typ: *zastanowić się nad* [czymś_p]

W stronę czasowników wnioskowania

Przedmiot moich dalszych analiz będą odtąd stanowiły wyłącznie czasowniki refleksyjne. Dlaczego tak dalece zamierzam zawęzić, zrazu obiecująco rozległe, pole badawcze? Otóż czasowniki wnioskowania – a przypomnę, że to one przecież stanowią główny cel moich poszukiwań – nie wchodzą w relacje semantyczne z wyrażeniami typu *stworzyć coś*, *zmienić coś* i *przypomnieć sobie coś*; innymi słowy: inferencje (i konstatacje) nie implikują składników znaczeń, jakie wnoszą: transcendencje i immanencje, dekompozycje i modyfikacje, eksploracje i atrybucje, a także – w tej liczbie – reminiscencje. Uważam więc, że nie ma większego sensu dociekać między nimi jakichkolwiek różnic i podobieństw. Predykatom inferencji (i konstatacji) wiernie natomiast sekunduje, wyrażająca (ogólnie) konkluzję – i dzięki temu włączająca je w obręb klasy czasowników refleksyjnych – formuła eksplikacyjna: 'ktoś_a nie wie czegoś, ale jest gotów (na jakiejś podstawie) coś o tym, czego nie wie, powiedzieć', por. także:

- (24) *Nieprawda, że Adam jest gotów cokolwiek o tym, kto mógł uwieść Ewę, powiedzieć, ale *zastanowił się/zastanawiał się nad tym, kto mógł uwieść Ewę.*

Kolejny podrozdział poświęcę zatem klasie semantycznej czasowników refleksyjnych, przy czym szczególny nacisk położę na te wyrażenia (jak przypuszczam: najprostsze i najzwyczajniejsze w całym rekonstruowanym mikropole), których struktury znaczeniowe wyraźnie korespondują z wyspecjalizowanymi sensami, jakie niosą z sobą o wiele bardziej złożone, pojęciowo bogatsze czasowniki wnioskowania. Jak się zresztą wkrótce okaże (a co już na tym etapie analiz można przeczuć), czasowniki typu *zastanowić się* i *zastanawiać się nad* [czymś_p] stanowią treściowo newralgiczną część znaczeń czasowników w rodzaju *wynioskować z* [czegoś_p], że *q*:

- (25) **Nieprawda, że Adam zastanowił się/zastanawiał się nad tym, co powiedziała matka, ale z jej wypowiedzi wynioskował, że Ewa jest w ciąży.*

Czasowniki wnioskowania wyodrębniają się w klasie czasowników refleksyjnych ze względu na to, że otwierają wokół siebie – co dla tego podzbioru stanowi właściwość dystynktywną – pozycje dla dwóch wyeksplikowanych obiektów epistemicznych w rolach przesłanek i konkluzji. Czasowniki refleksyjne, o czym już za chwilę, inkorporują zarówno potencjalną przesłankę, jak i konkluzję, kładąc przede wszystkim nacisk na przebieg właściwej sobie operacji epistemicznej.

1.1.1.3.2. Czasowniki refleksji mentalnych: *robić coś z tym, co się wie o tym, czego się nie wie*

Zarys mikroklasy

W makropolu czasowników operacyjno-epistemicznych łatwo pozwala się wykroić mikropole czasowników refleksyjnych, które organizują się wokół pewnej wspólnej porcji sensu, por. 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co wie(dział) o tym, czego nie wie(dział)'. W moim mniemaniu (i tak brzmi formułowana w tej pracy, jedna z głównych, hipoteza), znaczenia najprostszych (o tym, które ze znaczeń są w przypadku omawianej grupy jednostek „znaczeniami najprostszymi”, nadmienię dopiero w dalszej kolejności) czasowników refleksyjnych stanowią relevantną część struktur semantycznych interesujących mnie w ostatecznym rozrachunku czasowników wnioskowania (rzecz jasna, zagadnieniu temu poświęcę stosowny, ostatni w tym rozdziale fragment).

Sytuujące się odtąd w centrum mojej uwagi czasowniki refleksji mentalnych klasyfikuję wstępnie jako leksemy poziomu podstawowego (WAJSZCZUK 2005: 109–114), w tym syntaktemy i autosyntagmatyki (mogące zajmować dowolne miejsce w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzenia, ale wyraźnie preferujące w niej pozycję rematyczną; DANIELEWICZOWA 2009: 7–8) – o względnie ustabilizowanych atrybutach systemowych (gramatycznych i semantycznych) oraz specyficznych właściwościach uzualnych (pragmatycznych).

Po pierwsze, czasowniki refleksyjne – a ściślej: te spośród nich, którymi będę się dalej zajmował – konotują podrzędnikowo (jako formy finitywne czasowników właściwych), oprócz frazy nominalnej w mianowniku, tylko jedną frazę wymaganą: zdaniową, nominalną lub przyimkowo-nominalną, jak również – i nie bez związku z tym, o czym była mowa – akomodują czysto składniowo (jako typ frazy zdaniowej) zdanie pytajnozależne (bez korelatu, względnie z korelatem obligatoryjnym przyimkowo-nominalnym lub fakultatywnym nominalnym), a także: tym razem morfologicznie – syntetyczny przypadek o wartości biernika, i na ostatek słownikowo – przykład *nad* rządzący analitycznym przypadkiem o wartości narzędnika, np.:

- (1) *Adam rozważa (to), czy wyjechać, czy nie.*
- (2) *Adam zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała., ale: *Adam zastanawia się nad, dlaczego Ewa wyjechała.*
- (3) *Adam rozważa tę decyzję.*
- (4) *Adam zastanawia się nad tą sprawą.*

Po drugie, czasowniki refleksyjne, jakie planuję poddać analizie pojęciowej, są wyrażeniami predykatywnymi, które realizują odpowiednie predykaty, np. syntaktycznie – dwuargumentowe i drugorzędowe funktory zdaniotwórcze oraz

semantycznie – relacyjne i złożone nazwy ogólne, por. wstępny (!) model semantyczno-syntaktyczny zdań minimalnych z czasownikami refleksji: $\varphi[x, f(x \dots n)] = P(x, p)$. Czasowniki refleksji kwalifikuję przy tym jako operacje-czynności, tj. jako predykaty: dynamiczne, zmiennie- lub niezmiennostanowe, kontrolowane przez podmiot: z naciskiem albo na cel-rezultat (wtedy jako operacje), albo na tok-przebieg (wtedy jako czyny), por.:

- (5) *Adam rozważył/rozważa tę decyzję.*
- (6) *Adam zastanowił się/zastanawia się nad tą sprawą.*

Czasowniki refleksyjne włączam również w skład klasy orzeczeń agentywnych (z implikowaną w pozycji tematu wypowiedzi osobą agensa), epistemicznych (opierających się na elementarnym pojęciu wiedzy) oraz mentalnych złożonych (informujących o operacjach, jakie agens aktualnie przeprowadza na posiadanej wiedzy) (na podstawie: ZARON 2009: 58, 63–66, 69–71). Do wątku tego nieraz jeszcze powrócę.

Po trzecie, czasowniki refleksyjne, tak dookreślone jak wyżej, wchodzą w swej przeważającej części w obręb słownictwa pragmatycznie nacechowanego, głównie: oficjalnie (książkowo), np. *dumać, głowić się, medytować, przemyśliwać, rozmyślać, roztrząsać, rozważać* (i co się z tym wiąże: chronologicznie, np. *deliberować, kontemplować*) oraz potocznie, np. *główkować, łamać sobie głowę, trząść głową*. Relacje pragmatyczne, w jakie wchodzą ze sobą niektóre czasowniki refleksyjne, identyfikują odpowiednie testy (MARKOWSKI 1992):

- (7) *Adam, że się tak wyrażę, medytuje nad sensem ludzkiej egzystencji.*
- (8) *Adam, proszę (ja) ciebie, główkuje/łamie sobie głowę nad zadaniem z matematyki.*
- (9) **Adam, jak to się mówi/że się tak wyrażę, myśli/zastanawia się nad tym, co powiedziała Ewa.*

Jedynie trzy spośród bez mała kilkunastu czasowników refleksyjnych sytuują się w polu leksyki współnoodmianowej, np. *namyślać się*, a także dwa, szczególnie ważne w świetle poruszanych przeze mnie zagadnień, czasowniki: *myśleć nad [czymś_p]* i *zastanawiać się nad [czymś_p]*.

Jakkolwiek klasa czasowników nazywających refleksje mentalne obejmuje może nieco ponad kilkanaście jednostek, w swoim szkicu ograniczę się wyłącznie do tych wyrażen, które spełniają wyszczególnione wyżej warunki semantyczne i formalne (wyłączając z zakresu analizy te, które wychodzą z powszechnego użytku, o czym świadczą m.in. niskie częstości ich występowania, co z kolei odnotowują korpusy i sondy językowe, np. *deliberować nad [czymś_p]*, *filozofować nad [czymś_p]*, *kontemplować nad [czymś_p]* i *trząść głową nad [czymś_p]*). Oto ich krótki przegląd:

1. *dumać nad* [czymś_p],
2. *głowić się nad* [czymś_p],
3. *główkować nad* [czymś_p],
4. *łamać sobie głowę nad* [czymś_p],
5. *medytować nad* [czymś_p],
6. *myśleć nad* [czymś_p],
7. *namyślać się nad* [czymś_p],
8. *przemyśliwać₂ nad* [czymś_p],
9. *rozmyślać nad* [czymś_p],
10. *zastanawiać się nad* [czymś_p],
11. *analizować* [coś_p],
12. *przemyśliwać₁* [coś_p],
13. *roztrząsać* [coś_p],
14. *rozważać* [coś_p].

Czasownikom, które desygnują refleksje mentalne, poświęcę (w wyborze) nieco miejsca. Przede wszystkim skupię się na poszukiwaniu ich znaczeniowego inwariantu (ale też cech o charakterze dyferencjalnym). Jak się wkrótce okaże, ich semantyczna potencja okaże się wielce przydatna w toku objaśniania znaczeń czasowników, które nazywają podstawowe operacje inferencyjne. Czasowniki wnioskowania, które w warstwie znaczeniowej pozwalają się zredukować m.in. do najbardziej ogólnych treści, jakie wyrażają czasowniki refleksji mentalnych (czyli do tego, co im wszystkim wspólne), niejako dziedziczą po nich wiele rudymentalnych właściwości.

Najważniejsze opozycje semantyczne

Metoda badawcza, jaką będę się posiłkował, chcąc odsłonić zawartość pojęciową wybranych czasowników refleksyjnych, zasadza się na paradygmatycznych testach oraz syntagmatycznych obserwacjach. Czasowniki refleksji, relacjonujące jedne z najbardziej intelektualnych operacji, jakie może przeprowadzić ludzki umysł, nie są jednak wdzięcznymi obiektami subtelnych analiz, nie poddają się bez przeszkód badaniom *stricte* semantycznym. Nie zawsze bowiem jest możliwe wydobycie różnicujących sensy poszczególnych wyrażen dyskretnych składników przy użyciu odpowiednich testów. Moim zdaniem, nieco światła w tym względzie, przynajmniej w wypadku niektórych czasowników refleksyjnych, może rzucić analiza gramatyczna. Wybrane czasowniki refleksyjne odznaczają się bowiem interesującymi atrybutami morfosyntaktycznymi, jak również pouczającą kwalifikacją stylistyczną, co znajduje – przynajmniej w wypadku niektórych spośród ogółu badanych zjawisk – przełożenie na właściwości *par excellence* semantyczne w myśl metodologicznych założeń strukturalizmu funkcjonalnego, por. twierdzenie *Wszelkie zjawiska gramatyczne mają wartość semantyczną*.

Komponenty syntagmatyczne

Semantyka lingwistyczna stoi na stanowisku, że klucz umożliwiający zajrzenie do zawartości pojęciowej wyrażen języka naturalnego stanowi – nie wyłącznie, lecz w pierwszej kolejności – wnikliwa analiza ograniczeń selekcyjnych eksplikowanych jednostek języka. Ten teoretyczny dezyderat zyskuje szczególnie na znaczeniu w kontekście analizy semantycznej interesujących mnie na tym etapie badań czasowników refleksyjnych.

Komponenty o charakterze syntagmatycznym (im bowiem poświęcę w kolejnych akapitach nieco miejsca), które wstępnie selekcjonują poszczególne jednostki w ramach swego mikropola, obejmują – jak poprzednio: poza osobowym agensem – temat wewnątrzdzaniowy, a także – reprezentujące wiedzę i niewiedzę agensa – epistemiczne obiekty: pierwszy – inkorporowany i drugi – wyeksplikowany, który wchodzi w relację z bardziej szczegółowymi wielkościami, które markują takie pojęcia, jak: ‘problem’, ‘czas’, ‘zbiór’ i ‘wartość’ (o czym szczegółowo już za chwilę). Naturalnie, hipotetyczne komponenty należy traktować jako wstępną propozycję (w żadnym zaś wypadku – jako ostateczne i bezdyskusyjne rozstrzygnięcia problemów). Poniżej zestawiam je, a następnie omawiam – w porządku: od nadrzędnych-ogólnych (określonych dla wszystkich czasowników) do podrzędnych-szczegółowych (określonych jedynie dla niektórych czasowników); oto one:

1. składniki ogólne:
 - 1.1. ‘agens’,
 - 1.2. ‘temat wewnątrzdzaniowy’,
 - 1.3. ‘obiekt epistemiczny₁’,
 - 1.4. ‘obiekt epistemiczny₂’;
2. składniki szczegółowe:
 - 2.1. ‘problem’,
 - 2.2. ‘czas’,
 - 2.3. ‘zbiór’,
 - 2.4. ‘wartość’.

Składniki ogólne: *agens*, *temat* i *obiekt*

Czasowniki refleksyjne, powtórzę, otwierają pozycje semantyczno-syntaktyczne dla agensa osobowego, tematu wewnątrzdzaniowego i dwóch obiektów epistemicznych. Uważam, że warto przyjrzeć się nieco bliżej argumentom realizującym wyszczególnione pozycje.

Agens osobowy jest – co warto stwierdzić dobitnie już na wstępie – kimś, kto mówi, a więc kimś, kto robi coś z tym, co ktoś inny wie (za pomocą narzędzi artykulacyjnych), a nawet – co istotne – jest w związku z tym gotów (na zasadzie pewnego zobowiązania) głoszonych przez siebie treści bronić (jako sądów,

w jego przekonaniu, prawdziwych). Podkreślam przy tym, że agens osobowy to nie tylko ktoś, kto jest zdolny do tego, żeby mówić, ale również – a zwłaszcza w omawianym wypadku – ktoś, kto już mówi, w wyraźniej opozycji do kogoś, kto może mówić (i zapewne niechybnie w nieodległej przyszłości będzie mówił), ale jeszcze – z racji swego wieku – nie mówi. Funkcję podmiotu-agensa w zdaniach z czasownikami refleksyjnymi mogą więc pełnić jedynie osoby ludzkie, w tym: dzieci, młodzież i dorośli, w żadnym zaś wypadku: organizmy roślinne, istoty zwierzęce i osoby ludzkie zdolne językowo, ale jeszcze niemówiące, w tym płody, noworodki i niemowlęta. Dlaczego tyle miejsca poświęcam tej, zdawałoby się: banalnej, sprawie? Otóż warto, jak sądzę, pamiętać, że mówienie do innych i mówienie do siebie samego to jedynie dwa różne oblicza jednego i tego samego języka, a ściślej: zdolności językowej; różne o tyle, że mowa zewnętrzna warunkuje (zarówno logicznie, jak i psychicznie) nieco późniejszą w stosunku do niej mowę wewnętrzną, a więc refleksję pojęciową (a co za tym idzie – zdolność do operacji na treściach sądów), którą umożliwia dopiero zaktualizowana oraz zinterioryzowana kompetencja językowa (na ten temat istnieje obszerna literatura, m.in.: DANIELEWICZOWA 2002: 45–46; BOGUSŁAWSKI 2004b: 1–26; 2005: 139–155; 2007: 483–506).

Temat wewnątrzdzaniowy, czyli ktoś lub coś, o kim lub o czym agens coś wie lub mówi, a w ostatecznym rozrachunku: myśli, obejmuje swoim zakresem, por. frazę *o kim lub o czym*, niemal wszystko (co zresztą oddaje, w moim zamysle, brak jakichkolwiek subskryptów dolnych przy zmiennych zaimkowych rzędu *ktoś* i *coś*). Co istotne w toku dalszych rozważań, komponent wewnątrzdzaniowy może spajać epistemiczne obiekty: wiedzę i niewiedzę, por. formułę: 'ktoś_a robi coś z tym, co_p wie o tym, o czym czegoś_a nie wie'.

Pierwszy obiekt epistemiczny to, najogólniej mówiąc, coś, co ktoś o kimś lub o czymś wie, i z czym ktoś, myśląc o kimś lub o czymś, coś robi. Rzecz jasna, ktoś robi coś z tym, co o kimś lub o czymś wie, po to, żeby z nim (lepiej: z tym, co wie, a jeszcze lepiej: z tym, co o kimś lub o czymś jest gotów powiedzieć), coś się stało, mianowicie coś takiego, że ktoś nabierze pewnego przekonania w związku z wątpliwościami, jakich nastrocza logicznie wcześniejszy, drugi obiekt epistemiczny – właściwy przedmiot refleksji, mianowicie: upodmiotowiona niewiedza.

Drugi obiekt epistemiczny to problem, jaki agens formułuje i rozwiązuje, słowem: to, o co się podmiot sam siebie pyta, zob. frazy pytajnozależne oraz nazwy problemów konotowane przez wszystkie bez wyjątku predykaty refleksyjne. Drugi obiekt epistemiczny eksplikuję: z jednej strony – jako coś, czego ktoś o kimś lub o czymś nie wie, przy czym – co ważne – ktoś wie w tej sytuacji o sobie samym, że tego czegoś nie wie; z drugiej strony – jako coś, o czym ktoś może pomyśleć (co może spróbować w pewien sposób myślowo ośwoić) jako o czymś, co jest jakieś (wymierne i sprecyzowane) pod względem: problematycznym i temporalnym, mnogościowym oraz aksjologicznym. Drugi obiekt

epistemiczny charakteryzują więc w rzeczy samej cztery wielkości: problem, czas, zbiór i wartość.

Składniki szczegółowe: *problem, czas, zbiór i wartość*

Drugi obiekt epistemiczny odsłania w toku analizy swoje różne oblicza (rozmaite przekroje: problematyczny, temporalny, mnogościowy oraz aksjologiczny – w ścisłej zależności od tego, w sąsiedztwie jakich czasowników się pojawia), przyjmując w tym zakresie zawsze jedną z dwóch wartości: albo określoną (co dotyczy się wyróżnionej pod względem jakiejś cechy grupy wyrażen), albo nieokreśloną (w roli logicznego dopełnienia grupy wyrażen o nadanej wartości określonej). Pokrótkie i pobieżnie (z konieczności) omówię to zagadnienie.

Po pierwsze, komponent problemowy, co sugeruje kształt partykuły pytajnej (czy bądź inny niż czy), przyjmuje postać obserwowalnego pytania, przy czym – co godne uwagi – znakomita większość czasowników refleksyjnych otwiera pozycje zarówno dla pytań dopełnienia, jak i dla pytań rozstrzygnięcia, podczas gdy tylko dwa czasowniki, tj. *rozważać* i *namyślać się*, konotują jedynie (w ostatecznym rozrachunku⁸) pytania rozstrzygnięcia, co – w mej ocenie – sygnalizuje, że struktury pojęciowe tych obu leksemów silnie angażują się w taką sytuację, w której podmiot staje przed (dwu- lub wieloczołową) alternatywą. Myśl tę rozwinę w kolejnych paragrafach.

Po drugie, komponent temporalny, o czym informuje odpowiedni flektyw czasu przyszłego, uprzywilejowuje czasowniki refleksyjne, które – w opozycji do pozostałych jednostek w obrębie tego mikropola – akceptują wyłącznie formy czasu przyszłego predykatów niepodstawowych, co może znaczyć, w moim pojęciu, że agens właśnie podejmuje pewną decyzję lub aktualnie snuje jakiś plan: w każdym razie kieruje swoje myśli w stronę mniej lub bardziej odległej przyszłości, por. *namyślać się* i *przemyśliwać*₂. Czasowniki refleksyjne, które uprzywilejowują czas przyszły (w orzeczeniach dopełnień pytajnych), ujawniają w swoich strukturach znaczeniowych pewien istotny, odróżniający je od innych składnik, mianowicie: nie tylko pragnienie wiedzy jako takiej, ale przede wszystkim chęć dowiedzenia się, co należy (co byłoby najlepsze) w pewnej sytuacji czynić, a więc refleksję przed podjęciem pewnej decyzji (co może również sugerować znaczenie czasownika dokonanego, por. *namyślić się* 'zdecydować się na coś – po namyśle'), por. 'ktoś chce wiedzieć, co (z)robić' w opozycji do: 'ktoś chce wiedzieć coś'.

(10) **Adam namyśla się nad tym, co (z)robi(t): czy to, czy tamto.*

(11) **Adam przemyśliwuje nad tym, co (z)robi(t).*

⁸ Mam tutaj na myśli wypowiedzi w rodzaju: *Jacek namyśla się/rozważa, w jaki sposób ma się za tę sprawę zabrać.*, które – w moim odczuciu – stają się kompletne dopiero po uwzględnieniu pytań rozstrzygnięcia, por. *Jacek namyśla się/rozważa, w jaki sposób ma się za tę sprawę zabrać: z zaangażowaniem czy raczej od niechcenia.*

Po trzecie, komponent mnogościowy – na co wskazują, jak mi nie mam, sensy przedrostkowych formantów: *prze-* i *roz-*, oraz za czym przemawiają treści obco brzmiących rdzeni: *analiz-(-owa-ć)* i *medyt-(-owa-ć)* – wnosi o zbiorowej, właśnie: mnogiej, naturze uwikłanego w agentywną operację drugiego obiektu epistemicznego, który w związku z tym jawi się: raz jako obejmujący pewną wielość elementów zbiór dystrybutywny (zob. przedrostek *prze-* i rdzeń *medyt-*), a raz jako składający się z więcej niż jednej części zbiór kolektywny (zob. przedrostek *roz-* i rdzeń *analiz-*).

Po czwarte, komponent aksjologiczny, za czym przemawiają, w moim osądzie, kwalifikatory pragmatyczno-stylistyczne w rodzaju *filozoficzny* i *potoczny*, wskazuje wreszcie na teoretyczną lub praktyczną wartość problemu: profilując jego doniosły i ogólnoludzki, względnie bagatelny i partykularny wymiar. Ze względu na kwalifikację pragmatyczną (rodzaj nacechowania), można się więc pokusić o dalszą partycję wyodrębnionych w ramach systemowych dociekań podklas i podgrup leksemów. Obiekt w przekroju aksjologicznym eksponuje wymiary: teoretyczny lub praktyczny – ze względu na to, jaki gatunek spraw w rzeczy samej porusza podmiot: zagadnienia doniosłe (niebagatelne dla wszystkich), por. *medytować*, lub bagatelne (doniosłe dla niektórych), por. *głównować*, por.:

(12) **Adam główkuje nad sensem istnienia.*

(13) **Adam filozofuje/medytuje nad tym, co zjeść na drugie śniadanie.*

Przypomnę: czasowniki refleksyjne konotują prawostronnie albo prymarnie frazy zdaniowe o wartości pytań zależnych, albo sekundarnie frazy przyimkowo-nominalne lub frazy nominalne jako nazwy pewnych problemów. W moim przekonaniu (czemu zresztą zaraz dam wyraz), klucz do interpretacji czasowników refleksyjnych stanowi właśnie analiza typów otwieranych przez nie prawostronnie pytań i klas rzeczowników abstrakcyjnych nazywających problemy.

Drugi obiekt epistemiczny eksponuje swą problematyczność, m.in. ze względu na szczególną trudność, jaką sprawia aktualnie myślącemu agensowi, por. statystycznie nieobojętną łączliwość czasowników refleksyjnych z rzeczownikami abstrakcyjnymi typu: *pytanie*, *problem*, *kwestia*, *zagadnienie*, *sprawa*, zob. pod tym względem zdania typu:

(14) **Adam głowi się/główkuje/łamie sobie głowę nad zadaniem, które w ogóle nie sprawia mu żadnych trudności.*

(15) **Adam w pocie czoła myśli/zastanawia się nad czymś, co w jego odczuciu jest trywialne i oczywiste., ale: Adam w pocie czoła myśli/zastanawia się nad czymś, co w moim odczuciu jest trywialne i oczywiste.*

Czasowniki refleksyjne – co dla tej klasy wyrażen jest zarazem charakterystyczne i kluczowe – otwierają więc prawostronnie pozycję dla szczególnego rodzaju bytów językowych: dla fraz pytajnych. Dyskutując kwestię pytań, odwołuję się m.in. do pracy K. AJDUKIEWICZA (1985, T. 1: 278–287).

Pytanie, czymkolwiek by nie było i jakkolwiek by je nie definiować, jest wyrażeniem języka, które – formalnie (i najkrócej) rzecz biorąc – obejmuje trzy części: partykułę, sąd i pytajnik. W szczególności zaś każde pytanie zawiera: partykułę pytajną, tj. operator *czy* bądź inny niż *czy*, zdanie oznajmujące, czyli sąd w sensie logicznym, i znak zapytania (wraz z charakterystycznym dla całej tej klasy wyrażen uposażeniem suprasegmentalnym). Opierając się na przyjętych założeniach, jak również ze względu na możliwe do udzielenia na pewne klasy pytań rodzaje odpowiedzi, tradycyjnie wydziela się dwa typy pytań (wyłączając już na początku z kręgu rozważań pytania retoryczne), mianowicie: pytania rozstrzygnięcia, które rozpoczynają się od partykuły *czy*, oraz pytania dopełnienia, które otwierają inne, niż partykuła *czy*, operatory. Pytania, jakie w ogóle można zasadnie, sensownie i trafnie postawić, regulują pewne teoretyczne, chociaż wywiedzione z językowej empirii, dezyderaty. Po pierwsze, każde pytanie buduje się na pewnym założeniu (osnowie). W myśl tej, powszechnie przyjętej zasady, pytanie rozstrzygnięcia zasadza się na alternatywie dwu- lub wieloczłonowej, co oddaje tautologia: $q \vee \sim q$, a z kolei pytanie dopełnienia opiera się na konieczności przyjęcia pewnej propozycji, której ramową strukturę wyraża funkcja zdaniowa: $f(x, \dots, n)$. Ściślej rzecz biorąc, nadawcy poszczególnych typów pytań, formułując je, zobowiązują się do przyjęcia zbioru pewnych sądów w charakterze nienegabilnych presupozycji (naturalnie, ponieważ pod uwagę biorę wyłącznie literalne użycia, nie będę uwzględniał sytuacji, gdy założenia pytań okazują się sądami fałszywymi). Po drugie (i ściśle związane z tym, o czym była mowa poprzednio), wszystkie pytania eksponują – dzięki zakresowi wiązania odpowiednich operatorów, w omawianym wypadku: partykuł pytajnych – określone zmienne. Nadawca pytań rozstrzygnięcia akcentuje zatem dwie zmienne ($q, \sim q$), zaś nadawca pytań dopełnienia kładzie nacisk tylko na jedną zmienną: (x). Po trzecie (i zarazem najważniejsze), wyróżnione zmienne wyznaczają schemat odpowiedzi, tj. w jakiejś mierze: zakres możliwych odpowiedzi; w każdym razie sugerują semantyczno-syntaktyczną kategorię, jaką przyjmuje problematyczna zmienna i w ramach której „muszą” się mieścić hipotetyczne stałe jako jej wartości; pytania rozstrzygnięcia ustanawiają w tym zakresie zbiór dwuelementowy: $\{0, 1\}$, natomiast pytania dopełnienia – zbiór wieloelementowy: $\{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}$. Z grubsza idzie o to, jakie wartości należy przypisać zmiennym, a więc jakie w miejsce odpowiednich zmiennych w funkcjach zdaniowych podstawić stałe, aby zawierające je formuły przyjęły wartość prawdziwościową równą jedności, por. $x = ? \rightarrow f(x, \dots, n) = 1$; $q, \sim q = ? \rightarrow q \vee \sim q = 1$. Sądzę, że wyniki, do jakich doszedłem, powinny znaleźć swoje miejsce w reprezentacjach znaczeń odpowiednich rodzajów (typów) czasowników, w związku

z czym proponuję dla wyrażanych przez nie operacji następujące wstępne formuły eksplikacyjne:

1. typ rozstrzygający:
 - 1.1. 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z':
 - 1.1.1. $z\ q, \sim q = ? \rightarrow w: q \vee \sim q = 1$,
 - 1.1.2. $z\ \{0, 1\}$;
2. typ dopełniający:
 - 2.1. 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z':
 - 2.1.1. $z\ x = ? \rightarrow w: f(x, \dots, n) = 1$,
 - 2.1.2. $z\ \{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}$.

Wszystkie omawiane dotąd zagadnienia przeglądają się niczym w zwierciadle w następującej kwestii: co podmiot w zdaniach z czasownikami refleksyjnymi wie, a czego nie wie, oraz jakie w związku z tym poczyni kroki? Podmiot (jak również w jednej osobie zarazem podmiot i nadawca), poszukując w myślach odpowiedzi na postawione pytanie, siłą rzeczy zna założenie (osnowę) pytania, a co za tym idzie – znany mu jest również schemat odpowiedzi (łac. *datum questionis*), który z natury swojej dookreśla klasę poszukiwanych stałych, które mogą wejść w zakres wytyczonych zmiennych (i tym samym spełnić odpowiednie funkcje zdaniowe). Wiedza, jaką dysponuje podmiot (na temat założeń, zmiennych i ich zakresów), staje się w związku z tym głównym obiektem (i celem) jego intelektualnych operacji na drodze do znalezienia odpowiedzi na postawione sobie pytanie. Chcąc zilustrować te teoretyczne rozważania, posłużę się dwoma konkretnymi przykładami:

- (16) *Adam zastanawia się (nad tym), kto uwiódł Ewę.*
- (17) *Adam rozważa (to), czy Ewę uwiódł Włoch, czy Hiszpan.*

Po pierwsze, podmiot refleksji dysponuje pewną wiedzą na temat zadawanego (sobie samemu) pytania, mianowicie informacjami o ogólniejszym schemacie odpowiedzi, czyli wiadomościami dotyczącymi: założenia pytania, zmiennej założenia i zakresu tej zmiennej, a więc – w jakiejś mierze – zbioru potencjalnych jej wartości, tj. możliwych odpowiedzi na pytanie, por.:

- (18) **Adam nie wie (o kims), że ktoś uwiódł Ewę, ale zastanawia się (nad tym), kto uwiódł Ewę.*
- (19) **Adam nie wie (o Ewie), że Ewę uwiódł Włoch lub Ewę uwiódł Hiszpan, ale rozważa (to), czy Ewę uwiódł Włoch, czy Hiszpan.*

Po drugie, agens refleksji nie rozporządza natomiast wiedzą na temat tego, jak wartościować zmienne, czyli jaką stałą (jakie stałe) podstawić pod zmienną

(zmienne), aby funkcja zdaniowa, reprezentująca schemat odpowiedzi, została spełniona, tj. aby przyjęła wartość równą jedności (prawdzie), por.:

- (20) **Adam wie (o tym, że ktoś uwiódł Ewę), kto uwiódł Ewę, ale zastanawia się (nad tym), kto uwiódł Ewę.*
 (21) **Adam wie (o tym, że Ewę uwiódł Włoch lub Ewę uwiódł Hiszpan), czy Ewę uwiódł Włoch, czy Ewę uwiódł Hiszpan (że Ewę uwiódł Włoch, nie Hiszpan; że Ewę uwiódł Hiszpan, nie Włoch), ale rozważa (to), czy Ewę uwiódł Włoch, czy Hiszpan.*

Stan epistemiczny podmiotu, czyli jego aktualną wiedzę i niewiedzę, oddają – w mojej intencji – symbolicznie następujące formuły (naturalnie, różne w zależności od typu frazy pytajnozależnej: dopełnieniowej lub rozstrzygającej):

1. typ dopełniający:

1.1. wiedza

1.1.1. 'ktoś_a wie o x, \dots, n , że $f(x, \dots, n)$ ',

1.1.2. 'ktoś_a wie o $f(x, \dots, n)$, że $w: x, \dots, n \in \{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}$,

1.2. niewiedza

1.2.1. 'ktoś_a nie wie o $f(x, \dots, n)$, czy $w: x = \alpha_1, \dots$, czy $w: x = \alpha_n$ ',

1.2.2. 'ktoś_a nie wie (chce wiedzieć) dla jakiego/jakich $\{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}: f(x, \dots, n) = 1$ ',

1.3. operacja epistemiczna: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co wie o tym, czego nie wie';

2. typ rozstrzygający:

2.1. wiedza

2.1.1. 'ktoś_a wie o $q, \sim q$, że $q \vee \sim q$ ',

2.1.2. 'ktoś_a wie o $q \vee \sim q$, że $w: q \in \{0, 1\}$,

2.2. niewiedza

2.2.1. 'ktoś_a nie wie o $q \vee \sim q$, czy $w: q = 1$, czy $w: q = 1$ ',

2.2.2. 'ktoś_a nie wie (chce wiedzieć) dla jakiego/jakich $\{0, 1\}: q \vee \sim q = 1$ ',

2.3. operacja epistemiczna: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co wie o tym, czego nie wie'.

W dalszej kolejności sformułuję – w świetle danych, jakich dostarcza analiza pytań zajmujących pozycje otwierane prawostronnie przez czasowniki refleksyjne – hipotezę, która będzie stanowić próbę wyjaśnienia tego, jak przebiegają w umyśle agensa rzeczne operacje (oglądane właśnie przez pryzmat właściwości implikowanych prawostronnie pytań).

Czasowniki nazywające refleksje, przypomnę, otwierają wokół siebie pozycje: agentywne i obiektowe, przy czym – co dystynktywne dla tej klasy wyrazów – pozycje: agentywna (w funkcji podmiotu) oraz obiektowa druga (w funkcji

dopełnienia) są wyeksplikowane, natomiast pozycja obiektowa pierwsza (o czym dalej) jest inkorporowana. Siłą rzeczy w toku dalszych rozważań nacisk będzie kładł na drugi, wyeksplikowany obiekt epistemiczny i jego relewantne właściwości.

Jak powszechnie wiadomo (a obserwacja ta ma już niemal status sądu powszechnie akceptowanego), czasowniki przechodnie, w opozycji do nieprzechodnich, wymagają dopełnienia bliższego, które z kolei – w przeciwieństwie do dopełnienia dalszego – wskazuje obiekt czynności. Kategoria tranzytywności zaprowadza zatem w zbiorze orzeczeniowych dopełnień pewną hierarchię, zgodnie z zasadą: najpierw – bliższe, potem – dalsze. A jak realizują się te założenia w dziedzinie refleksyjnych operacji epistemicznych? Otóż czasowniki refleksyjne implikują formalnie frazę nominalną o syntetyczno-biernikowej wartości kategorii przypadku w funkcji dopełnienia bliższego i – co za tym dalej idzie – w roli semantycznej obiektu operacji, a także frazę przyimkowo-nominalną o analityczno-narzędnikowej wartości kategorii przypadku w funkcji dopełnienia dalszego, ale – co stanowi z kolei tego konsekwencję – nie w ramie semantycznej obiektu operacji. Zapewne tę obserwowaną zależność można interpretować na wiele sposobów. W kontekście czasowników refleksyjnych nasuwa się, między innymi, wykładnia, w myśl której inaczej przebiegają operacje epistemiczne, jakie nazywają czasowniki przechodnie, a inaczej – refleksje desygnowane przez czasowniki nieprzechodnie. Czasowniki przechodnie są, jak mierniam, nieco bardziej złożone semantycznie od swoich nieprzechodnich odpowiedników. Czasowniki tranzytywne nazywają bowiem operację epistemiczną, która przebiega nie w jednym (jak w wypadku czasowników nietranzytywnych), lecz w dwóch, kolejno po sobie następujących etapach. W myśl tej hipotezy, najpierw agens rozczłonkowie drugi obiekt epistemiczny, a więc niewiedzę, jaką reprezentuje fraza pytajna lub nazwa problemu, na części lub elementy, o których – w przeciwieństwie do parcelowanej całości – coś wie (że są, były lub będą takie, a nie inne), a dopiero w następnej kolejności operuje na zbiorze dostępnych mu informacji (na temat tych uprzednio intelektualnie wyodrębnionych części lub elementów), czyli przeprowadza określoną czynność na pierwszym obiekcie epistemicznym, mianowicie na szeroko pojętej (aktualnie osiągalnej) własnej wiedzy; co stanowi, podkreślam, element wspólny w strukturach znaczeń czasowników tranzytywnych i nietranzytywnych, por. podsumowujące ten etap dociekań formuły eksplikacyjne:

1. typ przechodni: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, czego_q nie wie o tym, co_p wie' [\approx a (z)robi(ł) coś z 'q'] & 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co wie o tym, czego_q nie wie' [\approx a (z)robi(ł) coś z 'p'];
2. typ nieprzechodni: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co_p wie o tym, czego_q nie wie' [\approx a (z)robi(ł) coś z 'p'].

Komponenty paradygmatyczne

Komponenty o charakterze paradygmatycznym, które – w mojej opinii – oddają specyfikę poszczególnych jednostek w obrębie projektowanego mikropola, obejmują: z jednej strony – składniki nadrzędne oraz ogólne (opierające się na semantycznej wykładni atrybutów: najpierw syntaktycznych, potem fleksyjnych), związane z operacyjno-epistemiczną aktywnością agensa (i taką też potencją obiektu), agentywnie osiągalnym rezultatem i kwantytatywnie ujętym aktem refleksji, a z drugiej strony – składniki podrzędne oraz szczegółowe (zasadzające się głównie na subtelnym przesłankach słowotwórczych, w tym ściśle semantycznych), charakteryzujące bliżej: drogę i czas oraz siłę i energię, jakie przykładają do obiektu operacji działający nań agens. Rzecz jasna, hipotetyczne komponenty należy traktować jako pewną wstępną propozycję (w żadnym zaś wypadku – jako ostateczne i bezdyskusyjne rozstrzygnięcie problemu). Poniżej zestawiam je i omawiam w porządku: od nadrzędnych-ogólnych (określonych dla wszystkich czasowników) do podrzędnych-szczegółowych (określonych jedynie dla niektórych czasowników):

1. składniki ogólne:

- 1.1. 'operacja epistemiczna',
- 1.2. 'rezultat',
- 1.3. 'iteracja';

2. składniki szczegółowe:

- 2.1. 'siła',
- 2.2. 'energia',
- 2.3. 'droga',
- 2.4. 'czas'.

Składniki ogólne: *operacja*, *rezultat* i *iteracja*

Czasowniki refleksyjne rozpadają się na kilka wyspecjalizowanych znaczeniowo podklas – przede wszystkim ze względu na wartość *transitivum tantum* kategorii strony dla czasowników wielomiejscowych, a także wartość *perfectiva tantum* kategorii aspektu dla form finitywnych (co znamienne, silnie skorelowaną z brakiem zdolności do tworzenia form trybu rozkazującego w 2. osobie liczby pojedynczej) i wartość *plurale tantum* kategorii liczby dla odpowiednich form gerundialnych. (Śmiem przy tym przypuszczać, że rozróżnienie to może stanowić podstawę przyszłej, tym razem już rozłącznej i wyczerpującej, semantycznej partycji interesującego mnie wycinka leksykonu). W kolejnych ustępach poddam pod dyskusję te hipotetyczne komponenty.

Operacja epistemiczna

Czasowniki refleksyjne, jak zresztą wszystkie predykaty operacji epistemicznych, implikują semantyczno-syntaktyczną pozycję żywego, świadomego i – co kluczowe – mówiącego agensa, który działa intelektualnie w sposób aktywny, przytomny i intencjonalny, tj. coś z czymś robi, a ponadto: wie, że (z)robi(ł) to, co robi, i, co istotne, chce robić to, co robi, a zatem żywi jakiś zamiar. Konkluzję tę uzasadniają sprzeczności i pleonazmy, jakie wywołuje wstawienie do zdaniowych wyrażen z czasownikami refleksyjnymi odpowiednich przysłówków (i ich negacji):

- (22) **Adam (bez)czynnie zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*
- (23) **Adam (nie)świadomie zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*
- (24) **Adam (nie)umyślnie zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*

Czasowniki refleksyjne są operacjami epistemicznymi *par excellence*. Po pierwsze, spełniają warunki, jakie zwykło się nakładać na tradycyjnie rozumiane czynności, m.in.: odpowiadają na pytania typu *Co (z)robi(ł)?*, a także w przeważającej liczbie tworzą niezaprzeczone formy trybu rozkazującego w newralgicznej drugiej osobie liczby pojedynczej:

- (25) dialog
 - a. A: – *Co Adam robi?*
 - b. B: – *Siedzi i myśli/namyśla się/zastanawia się (nad tym), co dalej.*
- (26) dialog
 - a. A: – *A co ty robisz?*
 - b. B: – *Zastanawiam się (nad tym), kto uwiódł Ewę: Włoch czy Hiszpan?*
- (27) *Przemyśl/rozważ to.*
- (28) *Myśl/namyśl/zastanów się nad tym.*

Po drugie, otwierają w swojej postpozycji miejsce dla obiektów epistemicznych (a więc wiedzy i niewiedzy), nie zaś – dla obiektu materialnego (rzeczy) lub zdarzeniowego (treści):

- (29) dialog
 - a. A: – *Co Adam robi z Ewą?*
 - b. B: – *Nosi ją na rękach.*

(30) dialog

- a. A: – *Co Adam robi z Ewą?*
- b. B: – **Myśli o niej./*Myśli nad jej sytuacją.*

(31) dialog

- a. A: – *Co Adam robi z tą sprawą?*
- b. B: – *Zastanowi się nad nią i zobaczy, co dalej.*

(32) dialog

- a. A: – *Co Adam robi z tą wiedzą?*
- b. B: – **Przemyśli ją./*Rozważy ją.*

Czasowniki refleksyjne, mówiąc wprost, nazywają wariacyjny ruch myśli, a więc takie ich poruszenia, które zasadzają się na intencjonalności zarówno pierwszego stopnia (jak w wypadku każdej operacji epistemicznej), jak i – co typowe tylko dla refleksyjnej klasy wyrażań – drugiego stopnia. Idzie o to, że w wypadku operacji epistemicznych, jakie nazywają czasowniki refleksji, świadomość agensa kieruje się najpierw w stronę drugiego obiektu epistemicznego, czyli tego, czego agens nie wie, a co usilnie wiedzieć pragnie, a następnie, w dalszej kolejności – w stronę pierwszego obiektu epistemicznego, a więc tego, co agens wie, aby – dzięki tej uświadomionej sobie wiedzy i niewiedzy (na ten sam temat) – znowu zwrócić się w kierunku postawionego na początku problemu. W ten sposób na zasadzie sprzężenia zwrotnego ujemnego między wiedzą i niewiedzą, jedno (wiedza) odgrywa dialektycznie rolę klucza, który umożliwia agensowi dostęp do drugiego (niewiedzy), co – jak się wkrótce okaże – może przynieść konkretne rezultaty (np. w postaci epistemicznego stanu gotowości do werbalizacji swoich przeświadczeń, podbudowanych przesłanką i refleksją). Na marginesie: opozycję między intencjonalnością pierwszego i drugiego stopnia oddają znaczenia (wektor aktu psychicznego), jakie mówiący podkładają pod czasowniki z przyimkami, odpowiednio: *o* i *nad*: typu *[ktoś_a] myśli o [kimś]/[czymś]* i w rodzaju *[ktoś_a] zastanawia się nad [czymś_p]*, przy czym treść pierwszego wyrażenia zawiera się w drugim. Pozostając jeszcze przez moment w kręgu intencjonalności, można, jak sądzę, wyodrębnić w klasie czasowników refleksyjnych podzbiór czasowników sekundarnie intencjonalnych (z elementem *nad czymś*), które posiadają swe prymarnie intencjonalne odpowiedniki (z elementem *o czymś*), co mogłoby sugerować ich pierwotnie intencjonalny kontur, np. *myśleć nad czymś* (*o czymś*), *dumać nad czymś* (*o czymś*); *rozmyślać nad czymś* (*o czymś*), *medytować nad czymś* (*o czymś*), *przemyślać₂ nad czymś* (*o czymś*).

Czasowniki refleksyjne, ogólniej rzecz ujmując, nazywają operacje umysłowe, które z natury swojej są jednostkowe, pierwotne i pozytywne: rozgrywiają się w umyśle konkretnej osoby, nie można ich dosłownie powtórzyć i nie sposób ich odwrócić. Przypuszczenia te potwierdzają, jak sądzę, nieudane próby skonstruowania derywatów z formantami wyrażającymi odpowiednio zanegowane

wyjściowe treści, np. **współmyśleć*, **demyśleć*, **odmyśleć* i **remyśleć*. Co ciekawe (a przy tym sugestywne), czasowniki refleksyjne są także słowotwórczo zamknięte na derywację z udziałem przedrostków: *nad-*, *pod-* oraz *przy-*, por. **nadmyśleć*, **podmyśleć* i **przymyśleć*. Dlaczego takie derywaty nie są możliwe? Jakie właściwości semantyczne blokują słowotwórczą potencję czasownikowo-refleksyjnych podstaw w kierunku, jaki wytyczają rzeczne prefiksy? Przedrostki: *nad-*, *pod-* i *przy-* wnoszą (wspólnie lub z osobna) porcje sensu, które z pewnych względów nie mogą jednak towarzyszyć strukturom pojęciowym czasowników w rodzaju *myśleć* i *zastanawiać się nad [czymś]_p*. Czasowniki refleksyjne, jakkolwiek desygnują różne poruszenia myśli, nie profilują bowiem 'zbliżania się do kogoś lub czegoś; osiągnięcia bliskości i sąsiedztwa', lecz – wręcz przeciwnie – nazywają wejście podmiotu (i jego myśli reprezentujących wiedzę) w bezpośredni kontakt z przedmiotem refleksji, a więc tym, czego nie wie, a także oddziaływanie nań celem zdobycia pewnej wiedzy, a tak naprawdę – celem utwierdzenia się w określonych przekonaniach na jego temat. Treści, jakie sugerują prefiksy: *nad-* i *pod-*, duplikują składniki lub kolidują z tymi składnikami, które współtworzą struktury pojęciowe czasowników refleksyjnych, por. *nad-* 'ruch z góry na dół; zrobienie czegoś nad czymś' i *pod-* 'ruch z dołu do góry; zrobienie czegoś pod czymś'. Ruch myśli nie dokonuje się bowiem ani od przedmiotu do podmiotu (ze zwrotem dośrodkowym), ani w ten sposób, że podmiot „znajdowałby się mentalnie” „pod przedmiotem”, por. znaczenie akomodowanego słownikowo przyimka *nad* + *Instr.* Poruszenia myśli wykazują za to, jak łatwo się można domyślić, wiele wspólnego ze zjawiskami dynamiczno-kinetycznymi. Zagadnieniu temu poświęcę wkrótce osobny rozdział.

Czasowniki refleksyjne, niejako z natury (na mocy swojej definicji), konotują podrzędnikowo – jako problem, a więc właściwy przedmiot refleksji – frazę pytajnozęleżną o wartościach, które odpowiadają rozmaitym inicjalnym zaimkom pytajnym, w tym zaimkom wprowadzającym – o czym była wcześniej mowa – pytania: rozstrzygnięcia i dopełnienia. Kwestie, jakie czasowniki refleksyjne bezpośrednio i prawostronnie włączają do zdań, informują o specyfice problemu, jaki dyskutuje w myślach agens, a także – co za tym idzie – wnoszą o podmiotowej niewiedzy jako „pierwszym poruszycielu” refleksji (jako bodźcu inicjującym wszelką aktywność epistemiczną). Specyfikacja problemu, jaki uobecnia walencyjne pytanie, obejmuje „dane” i „szukane”, w tym też hipotezę dotyczącą tego, w jaki sposób na podstawie dostępnych „danych” znaleźć pożądane „szukane”. W tym zakresie, przypomnę, możliwe są tylko dwa wyjścia. Po pierwsze, w sytuacji, gdy podmiot staje przed pytaniem rozstrzygnięcia, dana mu jest alternatywa dwuczłonowa: $q \vee \sim q$, a szukana przezeń – odpowiedź na pytanie o wartość logiczną obu jej członów, por. $q, \sim q = ?$, ze zbioru dwuelementowego: $\{0, 1\}$. Po drugie, w wypadku, gdy agens staje przed pytaniem dopełnienia, sprawa przedstawia się zgoła inaczej: dana podmiotowi jest funkcja zdaniowa: $f(x, \dots, n)$, zaś szukana przezeń – odpowiedź na pytanie o wartość wyróżnionej zmiennej, por.

$x = ?$, tym razem jednak ze zbioru wieloelementowego: $\{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}$. Jądro refleksji (tak w pierwszej, jak i w drugiej sytuacji) stanowi wartościowanie, czyli przyporządkowywanie zmiennym stałych w taki sposób, aby wartości odpowiednich funkcji odpowiadały – w ideale – logicznej prawdzie. Jakąkolwiek by jednak drogą nie podążać, każde z możliwych wyjść jawi się podmiotowi jako pewien problem, z którym coś musi (ponieważ chce) zrobić, a więc jako określony obiekt, który w strukturze powierzchniowej markuje dopełnienie: bliższe lub dalsze.

Czasowniki refleksji mentalnych (tak brzmi stawiana hipoteza) albo konotują podrzędnikowo frazę nominalną w funkcji dopełnienia bliższego (i akomodują morfologicznie na zasadzie rekcji kategorię przypadku o wartości syntetycznego biernika), albo też konotują podrzędnikowo frazę przyimkowo-nominalną w funkcji dopełnienia dalszego (oraz akomodują słownikowo kategorię przyimkowości o wartości przyimka typu *nad* i konotowanej przezeń współskładnikowo frazy nominalnej w narzędniku). Argumenty przemawiające za trafnością tej hipotezy narzucają się same. Otóż zdania zorganizowane wokół czasowników typu *rozważać* [*coś_p*], w opozycji do zdań ześrodkowanych wokół czasowników w rodzaju *zastanawiać się nad* [*czymś_p*], dość łatwo poddają się transformacji pasywnej, por. derywowane jedynie od czasowników: *analizować, przemyśleć, roztrząsać* i *rozważać* imiesłowy przymiotnikowe biernie: *analizowany, przemyślany, roztrząsany* i *rozważany*. Obserwacje te przemawiają, w moim przekonaniu, za koniecznością wyodrębnienia w dyskutowanej klasie czasowników tranzytywnych i nietranzytywnych, co – jak już wcześniej sygnalizowałem – może odegrać kapitalną rolę w procesie wyjaśniania znaczeń interesującej mnie klasy wyrażeń. Jak zinterpretować odnotowane, a powszechnie znane fakty? Wykładnia, jaką tutaj proponuję, przedstawia się następująco... Otóż czasowniki przechodnie desygnują operację, której przedmiot stanowią: najpierw drugi wyeksplikowany, a następnie pierwszy inkorporowany obiekt epistemiczny. W strukturach semantycznych czasowników tranzytywnych należy więc uwzględnić superpozycję dwóch komponentów: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z czymś_q (OE₂) (= z tym, czego o kimś lub o czymś nie wie)' oraz 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z czymś_p (OE₁) (= z tym, co_p wie o tym, czego_q nie wie, np. z elementami lub częściami czegoś_q)'; bardziej ogólnie: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, czego nie wie o tym, co wie' [\approx a (z)robi(ł) coś z 'q'] & 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co wie o tym, czego nie wie' [\approx a (z)robi(ł) coś z 'p']]. Z kolei czasowniki nieprzechodnie denotują operację, której centrum stanowi wyłącznie pierwszy inkorporowany obiekt epistemiczny. W projektowanych paralokucjach sytuację tę powinna reprezentować formuła eksplikacyjna: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z czymś_p (OE₁) (= z tym, co_p wie o tym, czego_q nie wie, np. z intelektualnie wyodrębnionymi elementami lub częściami czegoś_q)'; ogólniej: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z tym, co wie o tym, czego nie wie' [\approx a (z)robi(ł) coś z 'p']].

Hipotetyczny przebieg obu rodzajów operacji ujmują (obrazowo) formuły logicznego rachunku zdań, ukazujące najpierw operację formowania pytań (rozstrzygnięcia i dopełnienia), a następnie operację implikowania (poprzedników

i następników – odpowiednio dla obu rodzajów refleksji, tj. rozważania i zastanawiania się):

1. typ przechodni, np. *rozważać* [*coś_q*]: $((q \vee \sim q)? \wedge ((p \rightarrow q) \vee (\sim p \rightarrow \sim q))) \rightarrow \dots \rightarrow q$
2. typ nieprzechodni, np. *zastanawiać się nad* [*czymś_p*]: $(p? \wedge (p \rightarrow q_1, \dots, q_n)) \rightarrow \dots \rightarrow q$

Pragnę podkreślić, że zgodnie z przyjętą w tej książce interpretacją, czasowniki refleksyjne typu *zastanawiać się nad* [*czymś_p*] oraz *rozważać* [*coś_q*] stanowią intelektualny zrąb inferencji i konstatacji (rozdzielenie między tymi podklasami przeprowadzę i uargumentuję w kolejnych rozdziałach), w związku z tym, ze względu na wyrażane porcje sensu, wchodzą w skład definicji obu rodzajów czasowników wnioskowania.

Rezultat

Cel, jaki sobie stawia podmiot refleksji, jest doraźnie osiągalny lub nieosiągalny. W wypadku, gdy cel operacji pozostaje w zasięgu władz poznawczych podmiotu, treść czasownika eksponuje rezultat; z kolei w sytuacji, kiedy wynik działania sytuuje się poza horyzontem podmiotowych możliwości, sens czasownika uwypukla sam przebieg operacji. Papierkiem lakmusowym, który umożliwia kwalifikację czasowników pod kątem osiągalności założonego celu, jest możliwość tworzenia od wyjściowego czasownika formy aspektu niedokonanego (derywatu aspektowego), np. *namyślić się* (\rightarrow *namyślać się*), *przemysleć* (\rightarrow *przemysliwać*), *rozważyć* (\rightarrow *rozważać*) oraz *zastanowić się* (\rightarrow *zastanawiać się*), jak też łatwość i naturalność generowania niezaprzeczonych form imperatywnych, zwłaszcza w drugiej osobie liczby pojedynczej, np. *Namyśl się dobrze.*, *Przemysł to.*, *Rozważ to.*, *Zastanów się.* (Podobnie podchodzi do sprawy A. BOGUSŁAWSKI 2011: 151–156).

Niepodobna nie wspomnieć przy okazji o tym, że czasowniki refleksyjne denotują operacje epistemiczne, których cel stanowi (aż) wiedza, natomiast rezultat – (tylko) niewiedza, a ściślej rzecz biorąc: mowa w postaci konkluzji lub konstatacji, w szczególności zaś pewna jej odmiana, czyli mowa wewnętrzna, a więc wtórny wobec dialogu (*coloquium*) – monolog (*soliloquium*). Ta dyspozycja (gotowość) podmiotu do werbalizacji własnych stanów epistemicznych sytuuje się przeto w żywiole mowy zewnętrznej, ściślej: gdzieś w połowie drogi między jej zaktualizowaną i niezaktualizowaną postacią – jako jej presupozycja, por.:

- (33) **Adam, chociaż nie był gotów powiedzieć, że kocha Ewę, powiedział to/nie powiedział tego.*

Na rzecz tej tezy można także przytoczyć szereg innych argumentów. Na przykład, czasowniki refleksyjne (jedne i te same) występują w tekstach w użyciach: mentalnym i werbalnym, a więc raz – jako *verba sentiendi et cogitandi*,

a raz – jako *verba dicendi*, np. w dialogach. W moim przekonaniu, opozycja *verba sentiendi* : *verba dicendi* podpada w tym wymiarze pod zjawisko polisemii systematycznej (regularnej). Istnieje bowiem pewna reguła, która umożliwia derywację treści werbalnych od mentalnych, por. zamianę dwukropka (w roli wprowadzającej monolog) na myślnik (w funkcji zapowiadającej dialog). Argumentem przemawiającym za systemową naturą tej opozycji są również czasowniki refleksyjne o „janusowym obliczu”, które (współcześnie lub historycznie) wyrażają „na zmianę” te dwie bliskie sobie porcje sensu, np. *deliberować nad [czymś]_p*. Sytuacja ta przywodzi na myśl zachowania mowne, które modeluje teoria aktów mowy (szerzej: AUSTIN 1993) – z tą jednak różnicą, że tym razem agens rozgrywa całą sytuację nie w przestrzeni nadawczo-odbiorczej (w wymiarach: lokucyjnym, illokucyjnym i perlokucyjnym), ale jedynie w swoim umyśle (podmiot operacji refleksyjnych żywi bowiem określone intencje, formułuje w myślach konkretne pytania, a także, snując refleksję, poszukuje, a nierzadko nawet znajduje na nie odpowiedzi, słowem: sam siebie przekonuje, wskutek czego zmianie ulega stan jego przekonań, co gotów jest wreszcie na ostatek pod asercją wygłosić – w postaci konkluzji).

Na koniec tej partii wywodu pragnę podkreślić (w zasadzie na prawach pewnej zapowiedzi), że postulowany składnik (gotowość do werbalizacji agentywnych stanów umysłowych) stanowi rematyczny (ostateczny i absolutny) komponent w strukturach pojęciowych tych czasowników refleksyjnych, których znaczenia, jak wykażę, wklajają się w operacje inferencyjne, przy czym – co już na tym etapie analiz można zawyrokować – „nieinferencyjne” czasowniki refleksyjne, w kontraście do „rasowych” czasowników wnioskowania, implikują konkluzję w postaci jeszcze niedookreślonej (bez istotnego włącznika *że* i wprowadzanej przezeń treści konkluzji), por. np. z jednej strony, *zastanowić się nad [czymś]_p* i *rozważyć [coś]_q*, oraz z drugiej strony, *wywnioskować z [czegoś]_p*, *że q* i *stwierdzić (na podstawie [czegoś]_p)*, *że q*.

Iteracja

Akt, jaki podejmuje operujący podmiot, dokonuje się (w zależności od czasownika) albo raz, albo wiele razy. Czasowniki refleksyjne desygnują więc albo pojedyncze czyny, albo ich obfite mnogości. W tym kontekście można więc mówić o aktach inherentnie jedno- lub wielokrotnych. Kryterium, które – wedle mej najlepszej wiedzy – umożliwia przeprowadzenie między nimi linii granicznej, zasadza się na obserwowalnej (z konieczności realnej bądź jedynie potencjalnej) syngularności i/lub pluralności formy gerundialnej, np. *medytować* (→ *medytacje*), *przemyśleć* (→ *przemyślenia*), *przemyśliwać* (→ *przemyśliwania*), *rozmyślać* (→ *rozmyślania*), *roztrząsać* (→ *roztrząsania*) i *rozważać* (→ *rozważania*). Sądzę, że obserwację tę można zinterpretować jako argument na rzecz tezy, że odpowiednie czasowniki nazywają pewne zbiorowości aktów umysłu: rozlicz-

ne „pomyślenia”, które – co znamienne – dopuszczają właśnie iterację. (Podobną wykładnię proponuje A. BOGUSŁAWSKI 2011: 151–156).

W związku z tym wszystkim, o czym do tej pory była mowa, postuluję, aby w podklasie operacyjno-epistemicznych czasownikowych predykatów refleksyjnych wyodrębnić czasowniki: tranzytywne i nietranzytywne, rezultatywne i nie-rezultatywne, iteratywne i nieiteratywne – jako wartości określone dla wszystkich zajmujących mnie jednostek. Wstępny schemat klasyfikacji prezentowałby się zatem, na tym przeszłe wywodu, następująco:

1. czasowniki tranzytywne
 - 1.1. czasowniki rezultatywne
 - 1.1.1. czasowniki iteratywne, np. *przemyśliwać*₁ [coś_p], *rozważać* [coś_p]
 - 1.2. czasowniki nierezultatywne
 - 1.2.1. czasowniki iteratywne, np. *roztrząsać* [coś_p]
 - 1.2.2. czasowniki nieiteratywne, np. *analizować* [coś_p]
2. czasowniki nietranzytywne
 - 2.1. czasowniki rezultatywne
 - 2.1.1. czasowniki nieiteratywne, np. *zastanawiać się nad* [czymś_p], *namyślać się nad* [czymś_p]
 - 2.2. czasowniki nierezultatywne
 - 2.2.1. czasowniki iteratywne, np. *rozmyślać nad* [czymś_p], *medytować nad* [czymś_p], *przemyśliwać*₂ *nad* [czymś_p]
 - 2.2.2. czasowniki nieiteratywne, np. *myśleć nad* [czymś_p], *dumać nad* [czymś_p], *głowić się nad* [czymś_p], *główkować nad* [czymś_p]

Dopiero na kolejnych (dalszych) etapach analizy w zbiorze czasowników refleksyjnych można wyodrębniać, już w oparciu o nieseryjne jednostkowe cechy semantyczne, bardziej szczegółowe (wyspecjalizowane treściowo) klasy i podklasy.

Składniki szczegółowe: siła i energia, droga i czas

Zgodnie z wcześniej wysuniętymi propozycjami, podtrzymuję przekonanie, że klasyfikacja czasowników refleksji mogłaby się opierać na kryteriach, które wyznaczają, poza epistemiczną operacyjnością lub nieoperacyjnością drugiego obiektu, doraźnie osiągalne lub nieosiągalne cele oraz inherentnie jednokrotne lub niejednokrotne akty. Otrzymane tą drogą przekroje (klasy i podklasy) poddają się jednak kolejnym podziałom, zwłaszcza przy uwzględnieniu takich pojęć (wielkości), jak: siła i energia, droga i czas refleksji. Uważam (i nie jestem w swoich poglądach osamotniony), że kluczową rolę w semantycznej dyferencjacji kolejnych wyrażen w obrębie projektowanego mikropola odgrywa to, co w tym miejscu określiłbym pewnie mało precyzyjnie, ale za to dość obrazowo, jako „dynamikę (kinetykę) myśli”.

Zacznę bardzo ogólnie. Otóż przypuszczam (podobnie jak wielu uczonych, którym nieobce są podejmowane tutaj problemy), że język naturalny przechowuje w swojej warstwie semantycznej nie tylko rudymenty metafizyki Arystotelesa i geometrii Euklidesa, ale również – o czym do tej pory nie pisano zbyt wiele (z wyjątkiem: APRESJAN 2000: 66–68) – podstawy fizyki Newtona, a więc podstawowy zrąb aksjomatyczny koncepcji, które swego czasu naukowymi (czy też prenaukowymi) środkami próbowały wyrazić i uściślić – natywistycznie przyrodzoną i empirycznie utrwaloną – ogólnoludzką wiedzę na temat najbardziej źródłowych i oderwanych apriorycznych kategorii, dzięki którym ujmujemy świat jako środowisko, w którym przyszło nam żyć i względnie skutecznie działać (na podstawie pewnych ustalonych i w sumie łatwych do przyswojenia zasad).

Podstawy fizyki (dynamiki i kinetyki), jakie sformułował Izaak Newton, zakładają znajomość kilku elementarnych pojęć. Prześledźmy pokrótce najważniejsze z nich. Ruchem nazywa się w fizyce klasycznej zmianę położenia ciała materialnego, czyli jego przemieszczenie się względem pewnego układu odniesienia – z położenia początkowego do końcowego. Zgodnie z powszechnie znanymi ustaleniami, ruch odbywa się pod wpływem jakiejś siły fizycznej, która oddziałuje na ciało materialne (obserwację tę regulują trzy, znane z lekcji fizyki, prawa dynamiki). Kategorię fizyczną ruchu charakteryzuje, co istotne dla dalszych rozważań, kilka parametrów: wielkości skalarnych, jakie oddaje liczbowo wyrażalna wartość, i wielkości wektorowych, które określają: wartość, kierunek i zwrot. Najogólniej rzecz biorąc, siłę i drogę reprezentują: wartość, kierunek i zwrot, natomiast czas i energię – wyłącznie wartość.

Przypuszczam (głównie opierając się na danych, jakie płyną z analiz semantyczno-językowych), że istnieją liczne (i nierzadko daleko posunięte) analogie między światem ducha i materii. Śmiem wręcz twierdzić, iż niektóre kategorie kinetyczno-dynamiczne, jakie organizują w makroświecie materię korpuskularną, znajdują swoje odwzorowanie (na zasadzie homomorfizmu) w warstwie semantyczno-pojęciowej, porządkującej ludzkie umysły (do której przyjęcia obliuguje wszystkich swoich użytkowników język w mnogości nieprzenośnych użyć). Dynamika sił odwzorowuje się zatem (i tak brzmi formułowana w tej pracy teza) w semantyce myśli, przynajmniej w tym zakresie, w jakim parze: siła fizyczna i ciało materialne odpowiada para: agens osobowy i obiekt epistemiczny. Przedmiot moich dalszych studiów będą więc stanowić, przekładalne na naturalny metajęzyk semantyczny, poruszenia myśli. Odtąd będę podążał tropem tej niedoskonałej, ale rzucającej nieco światła na całą sprawę analogii (por. również w tym względzie sugestię zawartą w: DANIELEWICZOWA 2002: 29).

Ruch myśli względem obiektu epistemicznego, tj. od niewiedzy do wiedzy, odbywa się w ten sposób, że inicjuje go samorzutnie i samowiednie agens jako dysponent własnego wewnętrznego źródła energii (zagadnienie to nadaje się na temat odrębnych i obszernych studiów). W pierwszej kolejności warto zauważyć, że agens osobowy, robiąc coś ze swoją wiedzą (z pierwszym obiektem epistemicz-

nym: z tym, co wie o tym, czego nie wie; z wiedzą o możliwych stałych), działa nią (jako własną myślą) na niewiedzę (na drugi obiekt epistemiczny: na to, czego nie wie; na zawierające problematyczne zmienne funkcje zdaniowe) niemal dokładnie tak samo, jak – robiąc coś z czym w świecie pozamaterialnym – działa ręką (np. uzbrojoną w narzędzie) na obiekt materialny (np. chcąc wywołać w nim zmiany), analogicznie do siły fizycznej, która oddziałuje na ciało materialne. Obrazowo mówiąc, podmiot, myśląc nad czymś, operuje swoją wiedzą na własnej niewiedzy, przemierzając myślami jakiś odcinek drogi, wkładając w jej pokonanie pewną porcję energii i zużywając przy tym określoną ilość czasu. Dynamika ludzkiej myśli wpisuje się przy tym w pewien swoisty, właściwy jej układ odniesienia. Precyzyjniej rzecz ujmując, układ odniesienia każdej refleksji stanowią parami: położenie początkowe i końcowe w ruchu myśli, czyli stany epistemiczne, co oddają dwie symboliczne formuły – dla położenia początkowego: $\sim(Kaq) \wedge \sim(Saq \vee \sim Saq)$ oraz dla położenia końcowego: $\sim(Kaq) \wedge (Saq \vee \sim Saq)$. Agens wprawia więc myśl w ruch, który odbywa się na skali o podziałce od założonej niewiedzy do poszukiwanej wiedzy, a także od braku gotowości sformułowania jakichkolwiek konkluzji do wewnętrznej dyspozycji do zwerybalizowania swoich przypuszczeń i osądów. Podsumowując ten etap rozważań: czasowniki refleksji nazywają takie operacje epistemiczne, których cel stanowi – przy wektorze nieustająco skierowanym w stronę wiedzy – utwierdzenie się agensa w pewnym przekonaniu: jako wewnętrznym bodźcu do względnie skutecznego, wedle najlepszej posiadanej przezeń wiedzy, działania. Chodzi więc o to, że ktoś, kto nie wie czegoś, a jednocześnie chciałby to wiedzieć, myśli o tym (robiąc coś z tym, co o tym, o czym myśli, wie), aby spowodować, że z jego przeświadczeniami na temat tego, czego nie wie (a co przecież chce wiedzieć), stanie się coś takiego, że będzie władny (lub dyspozycyjny) o tym czymś (czego nie wie) coś względnie pewnego, w swoim odczuciu, powiedzieć, por. formułę eksplikacyjną: ‘ktoś_a zrobił z tym, co_p wie o tym, czego_q nie wie, coś takiego, że (z tym, co był gotów o czymś_q powiedzieć, stało się coś takiego, że) jest gotów o czymś_q powiedzieć coś’. Co dalej? Otóż myśl agensa przemieszcza się względem swojego układu odniesienia, a więc od położenia początkowego do końcowego, z jakąś siłą i energią, jakąś drogą i w jakimś czasie. W strukturach semantycznych czasowników refleksyjnych sytuują się więc cztery ważne pojęcia: siła i energia, droga i czas „ruchu myśli”, które w wypadku wszystkich wchodzących w obręb tego mikropola wyrażen przyjmują zawsze pewne ogólne i przewidywalne wartości, np. dla drogi i czasu – wartość zmienną rosnącą, a dla siły – wartość niezerową, kierunek prostopadły do podejmowanego problemu, jak również zwrot skierowany grotem od agensa (podmiotu) do obiektu epistemicznego (przedmiotu).

Czasowniki refleksyjne, powtórzę po raz kolejny, nazywają poruszenia myśli, które – poza pewną wspólną wiązką dyskretnych cech – różnicują swoiste pojęcia (i ich kompleksy) typu: siła i energia, droga i czas. Najlepiej będzie, gdy poświęcę każdemu z osobna odrobinę miejsca.

Siła i energia

Siła, z jaką podmiot przeprowadza operację (jaką przykładowo do przedmiotu czy jaką działa na obiekt – czemu poświęciłem poprzedni rozdział), może przyjąć dwie wartości: stałą dużą, por. *głowić się*, *główkować*⁹ i *łamać sobie głowę*, lub zmienną rosnącą, por. *namyślać się* (a może nawet i *rozmyślać*). Dymensję tę wyraża sens, jaki użytkownicy języka podkładają pod stopień równy i wyższy przysłówka *intensywnie*: ‘intensywnie’ oraz ‘coraz intensywniej’. Tę wyjściową intuicję podbudowują, w mojej ocenie, semantyczne testy (wykorzystujące pojęciową przestrzeń, jaką otwiera wyrażenie *wręcz*) oraz słowotwórcze obserwacje (zasadzające się na treściach, jakie sugerują odpowiednie formanty):

- (34) *Adam myślał/zastanawiał się nad tym zadaniem, a Piotr wręcz się nad nim głowił/główkował/łamał sobie głowę.*, wobec: **Adam myślał nad tym zadaniem, a Piotr wręcz się nad nim zastanawiał.*

W derywatach typu *namyślić się* (oraz dalej: *namyślać się*), ale również w formacjach w rodzaju: *na głowić się* i *na główkować się*, formant prefiksarno-(sufiksarno)-postfiksalny *na-* ... *(-i)* *się* sygnalizuje pewne ważne treści: ‘wzmożenie intensywności danej czynności; osiągnięcie przez wykonawcę stanu nasycenia’. Podobnie sytuacja przedstawia się w derywatach z przedrostkiem *roz-*, które charakteryzują bezwzględnie stopień intensywności i efektywności akcji, zwłaszcza gdy derywuje się je od czasowników ewolutywnych i ingresywnych; formant *roz-* wnosi do nich naddatek semantyczny: ‘coraz intensywniej’. W obręb tej kategorii słowotwórczej włączam też, chociaż nie bez wahania, czasownik *rozmyślać*, por.:

- (35) *Adam rozmyślał nad tym – z biegiem czasu coraz bardziej i coraz dłużej (coraz intensywniej).*, wobec: **Adam rozmyślał nad tym, ale z biegiem czasu coraz mniej i coraz krócej (coraz mniej intensywnie).*

Co istotne, siłę, z jaką podmiot oddziałuje na przedmiot, należy odróżnić od energii, jaką przy tym zużywa (co wiąże się także z osiąganą prędkością): w ilościach większych lub mniejszych, co sygnalizuje z kolei treść przysłówka *energicznie* (odpowiednio: pod asercją lub negacją), por. na tym tle opozycję między sensami wyrażen: *roztrząsać* i *dumać*:

- (36) **Adam anemicznie i niemrawo roztrząsa ten problem.*
 (37) **Adam leniwie i ospale roztrząsał kolejny problem.*
 (38) **Adam zajądło i zapalczywie dumał nad swoim życiem.*
 (39) **Adam gorączkowo i pośpiesznie dumał nad swoim losem.*

⁹ Naturalnie, czasowniki: *myśleć* i *główkować* należą do innego rejestru stylistycznego; z tego jednak wcale nie wynika, że nie mogą się różnić od siebie żadnymi cechami semantycznymi.

Podmiot inicjuje i podtrzymuje ruch myśli, nie tylko dozując siły i wydatkując energię, ale też poświęcając im pewien czas i wiodąc je jakąś drogą.

Droga i czas

Drogę (tor), jaką podąża myśl agensa (jakim biegnie jego refleksja), modelują z grubsza dwa parametry: wertykalny i horyzontalny. Dystynkcję tę oddaje w przybliżeniu sens, jaki wyrażają przysłówki związane ogólnie z treścią ‘daleko’: *szeroko – głęboko*. Co niezmiernie interesujące, system języka uprzywilejowuje w tym względzie perspektywę nie jedno- lub dwu-, lecz właśnie – trójwymiarową; jak gdyby podpowiadając, że każdy problem można rozpatrywać z wielu stron, a nawet – z uwzględnieniem drugiego dna (szczególnie wówczas, gdy kryje w sobie jakąś niezmierną i tajemniczą głębię), por. zdania z przysłówkami: *daleko, szeroko i głęboko*:

(40) **Adam daleko/szeroko myśli/zastanawia się nad tą sprawą.*

(41) *Adam głęboko/dogłębnie myśli/zastanawia się nad tą sprawą.*

Najogólniej rzecz ujmując (co znajduje, w moim odczuciu, swoje potwierdzenie w obserwacjach słowotwórczych – o czym już za moment), idzie o to, że operacja refleksyjna, jaką przeprowadza podmiot-agens, przyjmuje postać: albo dogłębnej analizy, np. *analizować, roztrząsać, rozważać*, albo obszernej syntezy, np. *przemysliwać, rozmyślać, medytować*.

Agens poddaje problem analizie, względnie dokonuje jego syntezy, w zależności od tego, w jakiej postaci reprezentuje w swoim umyśle zajmującą żywo jego uwagę kwestię: czy jako zbiór kolektywny, składający się z przechodnich części, czy też jako zbiór dystrybutywny, obejmujący nieprzechodnie elementy. Najpierw jednak, przypomnę, identyfikuje problem jako pytanie, które wyznacza klasę możliwych odpowiedzi, tj. zbiór dwuelementowy (por. pytanie rozstrzygnięcia) albo wieloelementowy (por. pytanie dopełnienia). Następnie operuje mentalnie na wyróżnionym zbiorze: analizując, dzieli zbiór kolektywny na części, natomiast syntetyzując, włącza elementy do zbioru dystrybutywnego. Ostatecznie „robi” z wiedzą o częściach lub elementach zbiorów coś w taki sposób, żeby dzięki refleksji nad częściami lub elementami móc sformułować w myślach odpowiedź na wyjściowe pytanie, czyli konkluzję-konstatację dotyczącą zrazu problematycznej i zagadkowej całości: kolektywnej lub dystrybutywnej.

W tym miejscu wypada w kilku słowach podsumować (i nieco pogłębić) to, o czym do tej pory była mowa. Refleksja, która przebiega torem wertykalnym (w „mentalnym pionie”, czyli ‘dogłębnie’) ma charakter analizy: rozwijając się w czasie, przyjmuje kierunek od kolektywnego zbioru do jego części. Refleksje wertykalne przebiegają przy tym w sposób mniej lub bardziej uporządkowany lub nieuporządkowany: z jednej strony – poszczególnym częściom rozważanej całości przypisuje się różne wartości (określone wagi), por. czasownik *rozważać*

(wraz z wiernie mu sekundującym przysłówkiem *rozważnie* ‘ostrożnie, przewidywająco, z namysłem’); z drugiej strony – kolejne składniki analizuje się, uwzględniając różne ich aspekty (z rozmaitych stron), por. czasownik *roztrząsać*. Do tej klasy należy także, jak myślę, włączyć czasownik *analizować*, który akcentuje dokładny, właśnie: analityczny, podział całości na części. Refleksja, jaka rozwija się torem horyzontalnym (w „umysłowym poziomie”, a więc ‘obszernie’), nosi z kolei znamiona syntezy: postępując w funkcji czasu, przybiera kierunek od elementów do ich dystrybutywnego zbioru. Refleksje horyzontalne przebiegają przy tym liniowo lub rozbieżnie, obejmując albo kolejno po sobie następujące elementy, por. czasownik *przemyśliwać*₁ (zob. także derywowany od niego leksem *przemyslnie* ‘pomysłowo’), albo coraz szerszy ich zakres, por. czasownik *rozmyślać* (zob. też motywowany nim przysłówek *rozmyślnie* ‘celowo; zdając sobie sprawę z konsekwencji’). Do tego zbioru można by także – jak sądzę – wliczyć czasownik *medytować*, który identyfikuje miejsce, jakie zajmuje agens: pośród pewnej (a dokładniej: w samym jej środku), nierozpoznanej bliżej zbiorowości (alternatyw). W tym miejscu jeszcze raz, gwoździ ścisłości, nadmienię, że obraz, jaki wyłania się z tych drobiazgowych analiz, przemawia za tym, żeby – po odpowiednim uogólnieniu sensów w rodzaju: ‘daleko’, ‘szeroko’ i ‘głęboko’ – w odniesieniu do eksplikowanych wyrażen status głównego komponentu w tej klasie przyznać treści przysłówka *głęboko*.

Swoje, z gruntu semantyczne, przypuszczenia formułuję, opierając się m.in. na obserwacjach słowotwórczych. W tym zakresie szczególną wagę przywiązuję do słowotwórstwa czasowników, w tym: semantycznych derywatów odczasownikowych, motywowanych przy użyciu formantów prefiksalnych, np. *roz-* i *prze-*, które niemal zawsze niosą ze sobą dodatkowe porcje sensu – w wypadku omawianej klasy na tyle ważne, żeby przyjąć, że pełnią w niej funkcję dystynktywną. Sensy, jakie poddają kolejne formanty (czy to w interpretacji polisemicznej, czy to w wykładni homonimicznej, a więc w zależności od przyjętej perspektywy badawczej), powinny – moim zdaniem – znaleźć swoje ważne miejsce (w charakterze rematu absolutnego) w reprezentacjach znaczeń odpowiednich czasowników refleksyjnych. Przyjrzyjmy się temu nieco bliżej (m.in. na podstawie ustaleń w: WRÓBEL 1998: 546–562 i definicji słownikowych z: USJP i ISJP).

Przedrostek *roz-* obecny w strukturach morfologicznych czasowników refleksji wnosi różne porcje treści w zależności od tego, w skład jakiej formacji słowotwórczej wchodzi, por. *roz-* w neosemantyzmie *roztrząsać*: ‘rozdrobienie, podzielenie czegoś na części’ i ‘różnokierunkowość w ruchu przestrzennym’ i *roz-* w derywacie *rozważać* (od: *rozważyć*, i dalej od neosemantyzmu: *ważyc*): ‘rozdrobienie, podzielenie czegoś na części’ i ‘wyczerpanie zasobu czegoś w wyniku powtarzania czynności’, a także: *roz-* w *rozmyślać*: ‘zwiększenie wielkości zasięgu, zakresu lub intensywności czegoś; czynność, której zasięg się rozszerza’. Derywaty z przedrostkiem *roz-*, jak widać, nazywają przede wszystkim akcje scharakteryzowane przestrzennie, a ściślej rzecz biorąc – jako formacje kierun-

kowe – desygnują (wzajemne) oddalanie (się) przedmiotów (ich części), względnie coraz bardziej obszerny ich zakres występowania. Co ważne, a także potwierdzające moje wcześniejsze przypuszczenia, obecność prefiksu *roz-* w strukturze derywatu implikuje w roli jego dopełnienia obiekt zbiorowy lub mnogi.

W derywacie semantycznym *przemyśleć*₁ (i aspektowym *przemyśliwać*₁) dochodzi z kolei do głosu przedrostek *prze-*, wnosząc – poza aspektem dokonanym: ‘doprowadzenie czynności do jakiegoś stadium lub do końca, do skutku, do celu’ – takie odcienie znaczeniowe, jak np.: ‘ogarnięcie czynnością wyrażoną w podstawie kolejno różnych elementów jakiegoś zbioru’ oraz ‘przebycie jakiejś odległości’. Derywaty z prefiksem *prze-* charakteryzują więc akcję: ilościowo – jako formacje szeregowo-kompletywne, oraz czasowo – jako formacje fazowe. W pierwszym wypadku formant wnosi do podstawy znaczenie zbioru dystrybutywnego (obiektu zbiorowego lub mnogiego) i jego liniowego uporządkowania, natomiast w drugim przypadku – znaczenie finału: konkluzji lub konstatacji, jakie gotów jest na koniec wygłosić podmiot.

Czas, jaki agens spędza, przemierzając myślami drogę od wiedzy do niewiedzy (działając w istocie jedną na drugą), można – jak myślę – charakteryzować w kategoriach długości trwania operacji; w tej roli, sądzę, dobrze odnajduje się przysłówek *długo*, którego znaczenie wbudowuje się w struktury semantyczne czasowników: *dumać* i *przemyśliwać*₂, o czym – jak poprzednio – informują odpowiednie testy oraz obserwacje słowotwórcze:

- (42) [?]*Adam ciut/odrobinę dumał nad tą sprawą.*
- (43) [?]*Adam nadmiernie/przesadnie dumał nad tą sprawą.*
- (44) *Przemyślał*₂ *nad tym zagadnieniem całą noc.*
- (45) *Przemyślał*₂ *nad tą sprawą całymi dniami.*
- (46) ^{*}*Przemyślał*₁ *tę sprawę (przez) całą noc.*

Derywaty z prefiksem *prze-* charakteryzują akcję pod kątem czasu jako formacje perduratywne. W derywatach typu *przemyśliwać*₂ element *prze-* wnosi więc treść: ‘spędzenie czasu na jakiejś czynności’; co istotne, ten sam przedrostek współtworzy także derywaty w rodzaju *przedumać* (naturalnie, w definicji słownikowej czasownika *dumać* należałoby również uwzględnić takie składniki jak: ‘przesadnie’ i ‘ze smutkiem’, por. znaczenia wyrażen: *wydumany* i *dumka*, zob. także ros. ‘frasować, trapić się’). Nie będę się jednak szczegółowo rozwodził nad tym problemem, zostawiając go na inną okazję.

W stronę czasowników wnioskowania

Czasowniki refleksyjne nazywają operacje epistemiczne, których cel stanowi (aż) wiedza, zaś rezultat – (tylko) konkluzja lub konstatacja. Klasa semantyczna czasowników refleksyjnych, tak doprecyzowanych jak wcześniej, obejmuje

w przybliżeniu nieco ponad kilkanaście jednostek. Rzecz jasna, nie każda spośród nich będzie stanowić przedmiot moich dalszych dociekań: nie wszystkie bowiem, ze względu na wnoszone treści, okażą się przydatne w trakcie modelowania treści czasowników wnioskowania (głównego celu badań). W klasie czasowników refleksyjnych wyraźnie wyodrębnia się jednak pewna obiecująca podklasa – jako wykładnik ważkiej inferencyjnie cechy semantycznej – konkluzji, por. przykłady:

(47) dialog

- a. A: – *Adam przemyślał/przeanalizował/rozważył tę sprawę.*
- b. B: – *I do czego doszedł?*
- c. A: – **(Nie doszedł) do niczego.*

(48) dialog

- a. A: – *Adam pomyślał/zastanowił się nad tą sprawą.*
- b. B: – *I...?*
- c. A: – **I nie doszedł do niczego.*

Mam na myśli te spośród czasowników refleksyjnych, w których strukturach semantycznych do pozycji absolutnie rematycznej zostaje wyniesiona sama li tylko operacja epistemiczna, a nie – jak ma to miejsce w wypadku pozostałych jednostek w tej podklasie – sposób, w jaki agens tę operację przeprowadza, co zwykle sygnalizuje właśnie ów pojęciowy naddatek, tj. nadwyżkowe sensory, których ima się w neutralnych wypowiedzeniach negacja, por. składniki pojęciowe: ‘intensywność’ i ‘energiczność’, ‘głębokość’ i ‘długość’. W moim odczuciu, intuicję tę oddają dwa, skontrastowane ze sobą przykłady:

- (49) *Adam nie głowił się (jakoś specjalnie) nad tym, co powiedziała matka, ale po prostu zastanowiwszy się chwilę, wywnioskował z jej wypowiedzi, że Ewa jest w ciąży.*
- (50) **Adam w ogóle nie zastanawiał się nad tym, co powiedziała matka, ale (pomyślawszy nieco) wywnioskował z jej wypowiedzi, że Ewa jest w ciąży.*

W ten sposób z obszernej grupy pretendującej do rangi hiperonimu czasowników wnioskowania mogę wyeliminować wszystkie czasowniki refleksyjne – z wyjątkiem dwóch najzwyczajniejszych i najprostszych semantycznie w swojej klasie wyrażen: *myśleć nad [czymś_p]* i *zastanawiać się nad [czymś_p]*. Nie można jednak zapominać, że i te jednostki nie są znaczeniowo tożsame. Jakkolwiek obydwa czasowniki nazywają refleksje nietranzytywne i nieiteratywne, czasownik rezultatywny *zastanawiać się* implikuje, w opozycji do czasownika *myśleć*, dorażnie osiągalny cel – konkluzję (ze względu na istnienie swego dokonanego, czysto aspektowo, partnera). Z tej racji czasowniki: *zastanawiać się* i *zastanowić*

się znajdują się w orbicie moich szczególnych zainteresowań, tym bardziej że odznaczają się osobliwymi właściwościami znaczeniowymi, jakie można wyczytać z ich struktur słowotwórczych w przekroju diachronicznym, por. treści, które wnoszą: formant *za-* i podstawa *-stanowić*: *za-* ‘osiągnięcie skutku czynności, rezultatu (też częściowego), wyczerpanie zakresu, dojście do największego nasilenia czynności, stanu’ i – *stanowić* ‘utrwalić pewien stan’.

Na drodze do względnie kompletnego opisu czasowników wnioskowania koniecznie musi się więc znaleźć miejsce dla refleksji nad znaczeniem czasowników typu *myśleć o [kimś]/[czymś]* i *zastanawiać się nad [czymś]_p*. Cel moich dociekań, na którym ześrodkuje się dalej moja uwaga, będą więc stanowiły znaczenia czasowników myślenia i zastanawiania się jako semantycznych zrębów i poprzedników treści, jaki podkłada się pod czasowniki wnioskowania.

1.1.2. Szkice

1.1.2.1. *Niewiele myśląc... O czasowniku myśleć o kimś lub o czymś*

Przedmiot moich rozważań (w tym rozdziale) będzie stanowić fenomen myślenia (myśli) – taki, jakim go portretuje język. W związku z tym powinienem był rozpocząć od eksploracji słownika w poszukiwaniu odpowiednich jednostek języka. Zjawisko myślenia interesuje mnie bowiem o tyle, o ile znajduje w języku swoje odbicie. Innymi słowy, utrzymuję, że nie sposób podjąć się jego wiwisekcji, nie oparłszy wpierw swych analiz na jakimś językowym konkrecie. W tym celu gromadzę (i poddaję eliminacji) pewien podzbiór (z różnych względów interesujących mnie) wyrażań. Nie muszę chyba dodawać, iż problem myślenia stanowi temat niezliczonych rozpraw, które – co dodatkowo komplikuje sprawę – sytuują się w obrębie różnych dyscyplin naukowych. Nie sposób podjąć z nimi wszystkimi dyskusji; niepodobna ich nawet w niewielkiej części omówić czy choćby wyliczyć. W tej sytuacji nie pozostaje mi nic innego, jak tylko oprzeć się na danych, jakie płyną z wnętrza języka, udając się samotnie w tę fascynującą podróż. Od razu zdradzę, że cel moich dociekań będzie stanowił: intuicyjnie najprostszy i najbardziej reprezentatywny, najzwyczajniejszy i prozaiczny w swoich codziennych użyciach, znaczeniowy nadrzędnik w klasie predykatów operacji (czynności) mentalnych – czasownik *myśleć o [kimś]/[czymś]*.

Jednostki leksykalne z wyrazem tekstowym *myśleć* w różnym stopniu zostały zauważone (ale tylko fragmentarycznie opisane): zarówno w aspekcie diachronicznym (KRĄŻYŃSKA 1999; 2000), jak i synchronicznym, w tym: pod kątem właściwości gramatycznych (KOSEK 1999; LASKOWSKI 2005) i semantycznych (GROCHOWSKI 1980; PAWŁOWSKA 1981; BOGUSŁAWSKI 1988; DANIELEWICZOWA 2002; WIERZBICKA 1971; 2006; ZARON 2009). Co warte podkreślenia, jednost-

ki z formalnym ośrodkiem *myśleć*, które wyrażają znaczenia (zarazem) epistemiczne i operacyjne (w tym te najprostsze, jakie przechowuje czasownik *myśleć* o [kimś]/[czymś]), nie doczekały się dotąd systematycznego i wyczerpującego opisu (co ciekawe, porcję znaczenia, jaką oddaje czasownik *myśleć*, zalicza się do kategorii uniwersaliów).

Klasa leksykalnych jednostek języka, które wyróżnia na tle innych obecność słowa klucza *myśleć*, jest nie tylko obszerna, ale i niejednorodna. Od razu więc pragnę zasygnalizować, że przedmiot moich roztrząsań będą stanowiły wyłącznie najprostsze (znaczeniowo i formalnie) czasowniki epistemiczne, które de-sygnują pewne czynności mentalne. Poza zasięgiem analizy zostawiam więc bogaty zbiór frazeologizmów, opartych na segmencie *myśleć*. Interesują mnie bowiem wyłącznie syntaktemy, tj. leksemy poziomu podstawowego, które wchodzi w obręb właściwego zasobu leksykalnego języka, zaś ściślej rzecz ujmując: autosyntagmatyki, które odznaczają się łączliwością semantyczną i składniową, należą do składni zdania i jako zwykle czasowniki bezpośrednio służą jego konstrukcji (WAJSZCZUK 2005: 109–114). W tekstach współczesnego języka polskiego pojawiają się liczne przykłady, które bogato ilustrują użycie interesujących mnie wstępnie (na tym etapie badań) wyrażen językowych:

- (1) *Nie przeszkadzaj mi! Myślę...*
- (2) *Jurek myśli szybko, ale działa powoli.*
- (3) *Czy zwierzęta myślą?*
- (4) *Coraz częściej myślała o Bogu.*
- (5) *O rozstaniu myślał już bez emocji.*
- (6) *Niektóre drużyny – myślę zwłaszcza o Włochach – doprowadziły ten system do perfekcji.*
- (7) *– Co po studiach? – Myślę o wyjeździe za granicę.*
- (8) *Muszę myśleć o rodzinie, o dzieciach.*
- (9) *Myśleli o powiększeniu rodziny.*
- (10) *Długo nad tym myśleli, ale niczego nie wymyślili.*
- (11) *Myślę, jak zdobyć pieniądze na wakacje.*
- (12) *Co robić? – myślałem gorączkowo.*
- (13) *Myślę, że nie masz racji.*
- (14) *Mam wrażenie, że Janek myśli tylko, żeby jemu było dobrze.*
- (15) *Nie myślał czekać końca przedstawienia.*

Obserwacja przykładów użycia pozwala wyodrębnić kilka ciągów, określonych co do swojej postaci kształtów, którym w dalszej kolejności, na ile to będzie możliwe, przypiszę konkretne funkcje:

1. [ktoś] *myśli*, zob. (1)–(3);
2. [ktoś] *myśli o [kimś]/[czymś]*, zob. (4)–(9)

3. [ktoś] myśli nad [czymś]_p, zob. (10);
4. [ktoś] myśli + [pytanie]_p, zob. (11);
5. [ktoś] myśli + [cytat]_p, zob. (12);
6. [ktoś] myśli, że *p*, zob. (13);
7. [ktoś] myśli, żeby *p*, zob. (14);
8. [ktoś] myśli [coś robić], zob. (15).

W moim odczuciu (i tę intuicję postaram się w pierwszej kolejności poprzeć dowodami), jedynie niektóre spośród reprezentowanych przez te ciągi jednostek języka niosą interesujące mnie znaczenia epistemiczne oraz czynnościowe. Myślę, że aby zorientować się, co mam na myśli, pisząc te słowa, najlepiej przyjrzeć się pod tym względem konstruowanym na potrzeby analizy przykładom oraz kontrprzykładom, na podstawie których dokonuję wstępnej selekcji (sukcesywnej eliminacji) tych ciągów, które sygnalizują jednostki języka biegunowo odległe od tych, jakie mnie docelowo interesują.

Po pierwsze, od razu, niejako „od ręki”, usunę poza zakres moich poszukiwań te formy, co do których istnieją uzasadnione (i udokumentowane, zob. BOGUSŁAWSKI 1988: 12–13; DANIELEWICZOWA 2000: 234–236; 2002: 28–29; 2005: 106–110) podejrzenia, że realizują one jednostki, które wnoszą znaczenia inne niż czynnościowe. Mam tutaj na myśli ciągi, które konkretyzują jednostki: *myśleć, że p*, *myśleć, żeby p* i *myśleć [coś robić]*. Sądzę, że te trzy wyrażenia nie nazywają czynności, ponieważ nie można ich użyć w odpowiedzi na pytanie o czynność:

(16) dialog

- a. A: – *Co robisz?*
- b. B: – **Myślę, że nie masz racji.*
- c. B: – **Myślę, żeby się wybrać za granicę.*
- d. B: – **Myślę wyjechać daleko stąd.*

Po drugie, sytuacja znacznie się skomplikuje, gdy w polu uwagi pojawi się ciąg diakrytów *myśleć o kimś lub o czymś*. Problem tkwi w tym, że wypowiedzenia z elementami *myśleć o* są notorycznie wieloznaczne, a ich interpretację nierzadko determinuje kontekst: sytuacyjny lub językowy. Mimo tych trudności jestem przekonany, że segment czasownikowy *myśleć* (wraz z akomodowanym przyimkiem *o*) reprezentuje kilka odrębnych jednostek, co kluczowe, nie zawsze wyrażających, stanowiące główny przedmiot moich poszukiwań, sensy epistemiczne i czynnościowe. Zwykle można je łatwo rozpoznać; nie akceptują bowiem charakterystycznych dla czynności diagnostycznych kontekstów, w tym m.in. pytań typu *Co robi?* (por. na ten temat: DANIELEWICZOWA 2003: 44–56), por.:

(17) dialog

- a. A: – *Co robi Jan?*
- b. B: – **Myśli o Zuzi, wspominając o obsadzie ważnego stanowiska.*
- c. B: – **Po studiach myśli o wyjeździe z kraju.*
- d. B: – **Myśli o swojej rodzinie, oddając jej cały swój zarobek.*
- e. B: – **Myśli intensywnie o powiększeniu rodziny, planując troje dzieci.*

wobec:

- f. B: – *Myśli o wyjeździe Ewy.*
- g. B: – *Myśli o Ewie.*

Jednostki słownikowe, które realizuje forma *myśleć o*, wnoszące treści inne niż epistemiczne i operacyjne, pozostawiam poza kręgiem analiz. W mojej ocenie, istnieją w zbiorze jednostek z elementami *myśleć o* jedynie dwa predykaty operacyjno-epistemiczne, mianowicie: *myśleć o [kimś]/[czymś]* oraz *myśleć o [czymś]_p*¹⁰, przy czym, jak sugeruje intuicja, czasownik *myśleć o [czymś]_p*, w opozycji do leksemu *myśleć o [kimś]/[czymś]*, implikuje sensory, które wydają się najbliższe znaczeniom, jakie podkłada się pod wyrazy: *myśleć* i *zastanawiać się nad [czymś]_p*. Sądzę, że te moje przeczucia oddają dwa skonstruowane na potrzeby analizy dialogi:

(18) dialog

- a. A: – *Co robisz?*
- b. B: – *Myślę o Ewie.*
- c. A: – *A co o niej myślisz?*
- d. B: – *Nic, po prostu o niej myślę.*

(19) dialog

- a. A: – *Co robisz?*
- b. B: – *Myślę o wyjeździe Ewy.*
- c. A: – *A co myślisz o jej wyjeździe?*
- d. B: – **Nic, po prostu o nim myślę., wobec, np.: Zastanawiam się, dlaczego Ewa wyjechała.*

W tym miejscu jedynie jeszcze dopowiem, tytułem zapowiedzi, że ciągi diakrytyczne: *myśleć nad [czymś]_p* i *myśleć + [pytanie]_p* (por. na ten temat: GROCHOWSKI 1980: 56–58) reprezentują, w moim odczuciu, jednostki zróżnicowane

¹⁰ W moim odczuciu, wyodrębniając te dwie jednostki, nie mnożę niepotrzebnie bytów, lecz raczej dostrzegam pewne ważne (dystynktywne dla tej pary wyrażań) subtelności.

formalnie, ale tożsame semantycznie, zasadzające się na konstatacji niewiedzy agensa – i tym samym sytuujące się już w kręgu szeroko rozumianej czynności „zastanawiania się” (czemu poświęcę kolejny rozdział).

Pewne kontrowersje może za to budzić kwalifikacja semantyczna izolowanego segmentu *myśleć*. Po pierwsze, przypuszczam, że ciąg ten reprezentuje w tekście dwie osobne jednostki: czasownik stanowy *[ktoś] myśli* oraz czasownik czynnościowy *[ktoś] myśli o [kimś]/[czymś]*. Sugestię tę wspierają, w mojej najszerszej intencji, dwa minidialogi:

(20) dialog

- a. A: – *Czy zwierzęta myślą?*
- b. B: – *Wszystko wskazuje na to, że tak.*

(21) dialog

- a. A: – *Co robią zwierzęta w ogrodzie zoologicznym?*
- b. B: – **Siedzą w klatkach i myślą (np. o swojej przyszłości).*

W pierwszej sytuacji, por. (20), nadawca wypowiedzi traktuje o typach (gatunkach), z kolei w drugiej, por. (21) – o okazach (przedstawicielach gatunków). Innymi słowy: w pierwszym wypadku argument predykatu w roli agensa materializuje się pod postacią nazwy wziętej w supozycji formalnej (naturalnej), z kolei w drugim wypadku konkretyzuje się jako nazwa wzięta w supozycji personalnej. Idąc dalej, uważam, że czasownik stanowy *myśleć* (ten z nazwą w supozycji formalno-naturalnej) wnosi znaczenie omnitemporalne albo habitualne, a zatem wskazuje na pewną trwałą w czasie dyspozycję (cechę), czyli zdolność lub skłonność do przeprowadzania operacji mentalnych. Sądzę, że moje domniemanie podbudowują kolejne przykłady:

- (22) *Człowiek jest istotą myślącą., ale: *Człowiek jest istotą myślącą o Ewie.*
- (23) **Ludzie myślą, a rośliny – nie, zwłaszcza o Ewie.*
- (24) *Adam jest człowiekiem rozsądnie myślącym., ale: *Adam jest człowiekiem rozsądnie myślącym o Ewie.*
- (25) **Adam, który słynie z tego, że myśli logicznie, teraz myśli logicznie o Ewie.*

Po drugie, przypuszczam, że izolowany segment *myśleć*, o ile nie wyraża znaczenia stanowego, reprezentuje czasownik *myśleć o [kimś]/[czymś]*, który nazywa pewną operację epistemiczną. Przemawia za tym kilka argumentów: zarówno natury pragmatycznej, jak i semantycznej. Pierwszy argument („pragmatyczny”) przyjmuje postać minirozmowy, która toczy się między dwiema osobami – nadawcą A i odbiorcą B:

(26) dialog

- a. A: – *Co robisz?*
- b. B: – *Myślę...*
- c. A: – *O czym (myślisz)?/Nad czym (myślisz)?*
- d. B: – *O niczym./Nad niczym.*

Dosłownie potraktowana odpowiedź B: *O niczym.* i *Nad niczym.* wydaje się na tyle absurdalna, że jej adresat A (i chyba każdy jej potencjalny odbiorca) spontanicznie zaczyna poszukiwać innych, nieliteralnych znaczeń, por. kilka możliwych implikatur, np. ‘B myśli o czymś, ale to, o czym myśli, nie jest, jego zdaniem, niczym istotnym i na pewno mnie nie zainteresuje’, ‘B myśli o czymś, ale nie chce mi powiedzieć, o czym’, ‘B nie chce ze mną rozmawiać’. Nadawca A, reagując na odpowiedź odbiorcy B, uzna więc, że odbiorca B łamie jedną z konwersacyjnych maksym, aby kierując się zasadą współpracy, przekazać mu inny, niewyrażony wprost sens (na ten temat, np. GRICE 1975: 41–58). Z kolei drugi argument („semantyczny”) odwołuje się do siły kilku nieakceptowalnych, w moim odczuciu, przykładów:

(27) dialog

- a. A: – **Czy myślisz o czymś?*
- b. B: – **Nie, tym razem nie myślę o czymś.*

(28) **Adam, który od godziny intensywnie myśli, nie myśli akurat o niczym.*

(29) **Adam, który głęboko myśli, wie, że nic nie zajmuje jego myśli.*

(30) **Adam od dłuższego czasu myśli, ale jego myśli na szczęście nie krążą wokół nikogo ani niczego; tak sobie po prostu myśli.*

Na podstawie przeprowadzonych testów wnoszę, że ciąg *[ktoś] myśli* reprezentuje dwie leksykalne jednostki języka: z jednej strony, czasownik stanowy *[ktoś] myśli*, który nazywa omnitemporalną zdolność, względnie habitualną skłonność do myślenia, o ile nazwa agensa występuje w supozycji formalnej naturalnej), oraz z drugiej strony, czasownik czynnościowy *[ktoś] myśli o [kimś]/[czymś]*, który desygnuje prozaiczną czynność myślenia (o ile nazwa podmiotu, rzecz jasna, pojawia się w supozycji personalnej).

Szczególne miejsce w klasie dyskutowanych wyrażen zajmuje ciąg *myśleć + [cytat_p]*, który – jak mierniam – reprezentuje różne jednostki słownikowe w zależności od tego, jaką formalnie postać przyjmuje idący po dwukropku lub myślniku monologowy bądź dialogowy cytat. Zastanawiam się więc, czy nie jest tak, że ciąg *myśleć + [cytat_p]* może zastąpić każdą z pozostałych jednostek, o ile cytat wiernie odtwarza wprowadzane przez nie w dopełnieniach treści, por.:

- (31) *Myślałem gorączkowo, co robić.*
 (32) *Myślałem gorączkowo: co robić?*
 (33) *Co robić? – myślałem gorączkowo.*

Niewątpliwie zagadnienie to wymaga głębszego namysłu. W tym miejscu sygnalizuję tylko, że problem ten nie będzie stanowił przedmiotu mojej dalszej refleksji.

W związku z tym wszystkim, o czym do tej pory była mowa, ostatecznie przyjmuję, że przedmiot analizy semantycznej będzie stanowiła tylko jedna jednostka języka, tj. czasownik nazywający operację (czynność) epistemiczną, któremu przyporządkowuję roboczą postać: *[ktoś_a] myśli o [kimś]/[czymś]*.

Czasowniki nazywające operacje epistemiczne (czynności mentalne), co postaram się dalej wykazać na przykładzie „zwykłego” czasownika *myśleć*, zakładają pewną porcję nieodzownej wiedzy, a także implikują czynność, jaką przeprowadza na niej mocą swego umysłu agens. Te spekulacje znajdują swe potwierdzenie w języku. Okazuje się bowiem, że predykaty pokroju czasownika *myśleć*, jakkolwiek na powierzchni ujawniają tylko dwa swoje argumenty: agens i temat, w głębi kryją jeszcze jeden, to jest obiekt epistemiczny, którego obecność w strukturze pojęciowej predykatu decyduje o kwalifikacji orzeczenia jako wykładnika treści mentalnych. Zagadnieniom tym poświęcę dalej nieco swojej uwagi (opierając się na teoretycznych założeniach zawartych w: ZARON 2009: 52–83).

Po pierwsze, czasownik *myśleć* otwiera wokół siebie dwa miejsca, nazwijmy je wstępnie: pozycjami dla podmiotu i przedmiotu; w związku z czym niemal od razu pojawia się kwestia ontologicznej kwalifikacji jednego i drugiego, czyli pytanie o ich ogólną zaimkową realizację, por.:

- (34) *Ktoś myśli o kimś lub o czymś.*, ale: **Coś myśli o kimś lub o czymś.*

Podsumowując ten etap rozważań, przyjmuję, że mam do czynienia z jednostką języka, która przyjmuje ramową postać: *[ktoś_a] myśli o [kimś]/[czymś]*, dalej, w skrócie: *myśleć*. Udzielone odpowiedzi na pytania o zaimkowe reprezentacje otwieranych pozycji rodzą kolejne kwestie, np. kto może myśleć, czyli o kim można powiedzieć, że myśli; jak również: o kim i o czym można myśleć, a więc o kim i o czym można powiedzieć, że ktoś o nich myśli? Ale po kolei. Zaimek *ktoś* wyznacza szerokie spektrum istnień: od Boga i człowieka, po zwierzęta i rośliny, natomiast zaimek *coś* zakreśla paletę bytów: od rzeczy i zdarzeń, po czynności, procesy i stany. Suma zakresów obu zaimków: *ktoś* i *coś* pokrywa się z najogólniej rozumianą rzeczywistością. A jakich wyborów „dokonuje” w tym względzie czasownik *myśleć*? Twierdę, że czasownik *myśleć* „akceptuje” w pozycji podmiotu jedynie nazwy osób, czyli istot ludzkich, które są zdolne do tego, żeby mówić, oraz, co rozstrzygające, zdolność tę już aktualizują, tj. do-

rośli, młodzień i dzieci, w opozycji do ludzkich niemowląt, noworodków i płodów, por.:

- (35) *Ten mężczyzna (nie) myśli o owej kobiecie.*
- (36) *Ten młodzieniec (nie) myśli o tamtej pannie.*
- (37) *To dziecko (nie) myśli z tęsknotą o swoich rodzicach.*
- (38) **Tamto niemowlę (nie) myśli o smoczku.*
- (39) **Ten noworodek (nie) myśli o pokarmie swojej matki.*
- (40) **Ten płód (nie) myśli o swojej rodzicielce.*

Czasownik *myśleć* dyskwalifikuje natomiast w pozycji podmiotu nazwy zwierząt i roślin; nie „toleruje” też w tej funkcji osoby Boga, który chociaż wie i może wszystko, jest jednak niemy i milczy, por.:

- (41) **Mój pies (nie) myśli o smacznej kości.*
- (42) **Twój kot (nie) myśli o misce mleka.*
- (43) **To (nie) drzewo myśli o minionej zimie.*
- (44) **Ten (nie) kwiat myśli już o przyszłej wiosnie.*
- (45) **Bóg myśli o tobie: zastanawia się nad tym, jak ci pomóc., ale: Bóg myśli o tobie: troszczy się o ciebie i zsyła ci obfitość łask.*

Czasownik *myśleć* implikuje podmiot jako osobę, tj. kogoś, kto zarazem coś wie i coś robi, w szczególności: robi coś z tym, co wie (i zapewne może coś jeszcze na ten temat powiedzieć). „Czasowniki myślenia”, jak widać, są jednak w tej mierze dość kapryśne i wymagają od osób, które kwalifikowałyby się do zajęcia pozycji podmiotu, aby odznaczały się ponadto takimi cechami, jak na przykład zaawansowana świadomość, por.:

- (46) **Nieprzytomny/zemdlony/śpiący Adam myśli o Ewie.*
- (47) **Adam podświadomie/nieświadomie myśli o Ewie.*

Jak widać, podmiot operacji epistemicznych (czynności mentalnych) to ktoś działający świadomie: ktoś, o kim można pomyśleć jako o kimś, kto wie, co robi (por. frazę *On już tam dobrze wie, co robi.*), względnie wie, co zrobił (*post factum*).

Po drugie, czasownik *myśleć* wprowadza do zdań pozycję podmiotu jako osoby obdarzonej intencjonalną i sensotwórczą świadomością (dzięki czemu w sposób wolny i swobodny może kierować swymi myślami). Ludzka świadomość jest ze swej natury intencjonalna, co oznacza, że wykracza poza samą siebie, zwracając się spontanicznie (samoczynnie) w stronę tego, czym sama nie jest: w kierunku przedmiotu intencjonalnego (podsumowanie dyskusji na ten te-

mat w: SEARLE 2010: 161–193). To właśnie intencjonalność sprawia, iż poznający świat podmiot miewa różne stany umysłu w zależności od rodzaju przedmiotu, na który akt świadomości aktualnie się nakierowuje, por. rozmaite przedmioty intencjonalne, wprowadzane w kolejnych przykładach:

(48) *Adam myśli (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*

(49) *Adam myśli nad przyczyną wyjazdu Ewy.*

(50) *Adam myśli o Ewie.*

Przypuszczam, że w przypadku czasownika *myśleć* funkcję intencjonalnego przedmiotu pełni temat wewnątrzdzaniowy, do którego lgną myśli agensa. Hipotezę tę potwierdza obserwacja, zgodnie z którą predykat *myśleć* otwiera na powierzchni zdania pozycję nie dla obiektu, lecz właśnie dla tematu, zob.:

(51) *Adam myśli o Ewie.*

- a. presupozycja: ‘Adam wie coś o Ewie.’ = ‘Adam wie o Ewie, że Ewa jest taka a taka, a nie inna.’
- b. temat wewnątrzdzaniowy (wyeksplikowany): Ewa
- c. obiekt epistemiczny (inkorporowany): Ewa jest taka a taka, a nie inna.

Człowiek może myśleć o wielu rzeczach (wprost nie sposób w tej mierze wskazać granic jego intelektualnych możliwości). Co ciekawe, świadomość intencjonalna, jakkolwiek może się kierować w stronę przedmiotów realnie nieistniejących, nigdy jednak nie błąka się po krainie bytów wewnętrznie sprzecznych (dzieje się tak najpewniej z tego powodu, że myśl kieruje się najpierw w stronę treści wyrażen, a dopiero następnie w stronę ich zakresów; co dodatkowo wspierałoby tezę o językowej naturze myślenia), por. dane płynące na ten temat z języka:

(52) *Adam myśli o krasnoludkach, chociaż dobrze wie, że one nie istnieją.*

(53) *Adam myśli o Bogu, chociaż na dobrą sprawę nie wie, czy Bóg istnieje.*

(54) **Adam myśli o tej zamężnej pannie z sąsiedniego bloku.*

(55) **Adam myśli o tamtym psie, który nie jest zwierzęciem.*

Intencjonalność, jako jedna z dystynktywnych właściwości ludzkiej świadomości, zasadza się również na zdolności do identyfikacji przedmiotu, np. poprzez uświadomienie sobie istnienia innych, możliwych do pomyślenia w tym samym miejscu, konkurencyjnych względem siebie (w ramach pewnej nadrzędnej kategorii) przedmiotów. Ten istotny atrybut intencjonalności ujawnia m.in.

kontrastowanie eliminacyjne (na podstawie: BOGUSŁAWSKI 1977) wypowiedzeń z „czasownikami myślenia”, por.:

- (56) **Adam myśli O EWIE, a nie Piotr.*
- (57) **Adam myśli O EWIE, a nie o niej, na przykład, mówi.*
- (58) *³Adam myśli O EWIE, a nie nad przyczyną jej wyjazdu.*
- (59) *Adam myśli O EWIE, a nie o Piotrze.*

Po trzecie, podmiot myślenia kieruje swoją uwagę na obiekt epistemiczny, a ściślej rzecz biorąc: na to, co wie o „myślanym” przedmiocie, który w strukturze powierzchniowej zdania markuje temat wewnątrzdzaniowy (na który pada, co istotne, główny niekontrastowy akcent zdaniowy). W tym miejscu powstaje pytanie: jaką wiedzę o temacie musi dysponować agens, by móc o nim myśleć? Inaczej: co (lub: ile) musi wiedzieć podmiot, aby móc skierować swój reflektor uwagi na temat, który zogniskuje jego świadomość (myśli) na obiekcie? Czasownik *myśleć* niewątpliwie presuponuje w użyciach jakąś najogólniejszą wiedzę agensa o temacie wewnątrzdzaniowym. Z jednej strony, myśląc, nie można nie wiedzieć (mieć wątpliwości co do tego), o kim lub o czym się myśli. Hipotezę tę, intuicyjnie jasną, wspierają liczne testy:

- (60) **Adam, który myśli o Ewie, nie wie, że myśli o Ewie.*
- (61) **Adam nie wie, że myśli o Ewie.*
- (62) **Adam nie wie, o czym myśli.*
- (63) **Myślę chyba/przypuszczalnie o Ewie.*
- (64) **Adam myśli o Ewie, ale nie wie, o której (z dwojga, jakie zna).*
- (65) dialog
 - a. A: – *Myślę o Ewie.*
 - b. B: – *A o której Ewie myślisz, bo w naszej grupie są dwie Ewy?*
 - c. A: – **Nie wiem./*O jednej i o drugiej.*
- (66) dialog
 - a. A: – *Myślę o kimś.*
 - b. B: – *O kim?*
 - c. A: – **O nikim konkretnym.*

Z drugiej strony, myśląc, nie można nie wiedzieć nic (nie dysponować choć śladową wiedzą) o tym (na temat tego), o czym się myśli. Tutaj jednak zaczynają się piętrzyć trudności. O ile bowiem pewne przykłady trafiają cel, o tyle niektóre budzą uzasadnione wątpliwości:

- (67) **Adam, który myśli o Ewie z sąsiedniej grupy, nie ma nawet pojęcia, że ktoś taki jak ona istnieje.*

- (68) *Adam, który nie wie o tej Ewie z naprzeciwka absolutnie nic, od godziny o niej intensywnie myśli.*

Dlaczego ostatni przykład, zdawałoby się intuicyjnie trafny, jednak nie do końca przekonuje? Wyjaśnienie dostarcza, jak myślę, spreparowana na potrzeby analizy, sytuacja komunikacyjna:

- (69) dialog
- a. A: – *Myślę o Ewie.*
 - b. B: – *A co o niej wiesz?*
 - c. A: – *Absolutnie nic.*

Dosłownie wzięta odpowiedź: *Absolutnie nic*. wydaje się jej adresatowi B na tyle absurda, że spontanicznie zaczyna poszukiwać innych, nieliteralnych znaczeń, por. implikaturę: 'A wie o Ewie bardzo mało: mniej, niżby chciał'. Nadawca B – w reakcji na odpowiedź odbiorcy A – uzna więc, że odbiorca A, jak poprzednio, łamie jedną z maksym konwersacyjnych, aby – kierując się zasadą współpracy – przekazać inny, niewyrażony wprost sens (por. GRICE 1975: 41–58).

W związku z tym, o czym wcześniej była mowa, nasuwa się kilka uwag i wniosków. Po pierwsze, przypuszczam, że temat aktywuje w umyśle agensa obiekt. Żeby nastąpiła rzeczona aktywacja, temat musi zostać ściśle wyznaczony. Po drugie, podmiot operacji epistemicznych przywołuje wiedzę o temacie, która dotąd pozostawała jak gdyby w tle, i czyni ją obiektem epistemicznym operacji umysłowych. Innymi słowy: o tyle mogę o kimś (o czymś) myśleć, o ile coś o tym kimś (lub o tym czymś) wiem. (Kwestia ta przywołuje również problem wiedzy koniecznej: tej mianowicie, która umożliwia w ogóle myślenie, a szerzej – wejście w kontakt ze światem, stanowiąc coś w rodzaju uchylonych drzwi).

Podmiot, myśląc, coś robi, mianowicie realizuje „wariację imaginacyjną”, tj. przeprowadza w umyśle symulację: przedstawia sobie przedmiot w różnych układach, zachowując stale jego tożsamość. Wariacja imaginacyjna dokonuje się na podstawie i ze względu na treści, których usunąć z umysłu nie sposób. Niezmienne i niezbywalne cechy, o których mowa, składają się na istotę (*eidos*) przedmiotu, stanowiąc jego mentalny inwariant (na ten temat np.: HUSSERL 2008). Przenosząc się z powrotem na empiryczny grunt dociekań językowych, przyjmuję, że rolę owego niezmiennika odgrywa, czego zaraz dowiodę, umiejscowiona w obiekcie epistemicznym wiedza, jaką dysponuje (oraz którą przywołuje stosownie do zmiennych okoliczności) myślący podmiot: to z nią podmiot, myśląc, robi różne rzeczy (obracając się stale w kręgu tego, co niezmiennie i niewzruszone).

W tym miejscu chciałbym się zatrzymać na chwilę przy kwestii dotyczącej tego, co da się w ogóle „robić z myślami”. W języku, co fascynujące, można znaleźć potwierdzenie tego, że człowiek (w trybie tzw. mowy wewnętrznej) robi ze

swoimi myślami (mocą swojej woli wprawiając je niejako w ruch) wiele rozmaitych rzeczy, por. treści i formy wyrażen:

1. *ktoś przenosi się myślą/myślami dokądś,*
2. *ktoś wraca/powraca myślą/myślami do kogoś/czegoś,*
3. *ktoś sięga myślą/myślami w przeszłość,*
4. *ktoś cofa się myślą/myślami,*
5. *ktoś przebiega coś myślą/myślami,*
6. *ktoś wybiega myślą/myślami w przyszłość,*
7. *ktoś sięga myślą/myślami w przyszłość,*
8. *ktoś błądzi gdzieś myślami,*
9. *ktoś kieruje myśli ku komuś/czemuś,*
10. *ktoś krąży myślami wokół kogoś/czegoś.*

W pierwszym odruchu, pod naciskiem uzusu, można by uznać, że jeżeli ktoś myśli o kimś (o czymś), to znaczy, że 'ktoś robi coś ze swoimi myślami', a więc z tym, co wie i co jest gotów o kimś albo o czymś powiedzieć. Hipoteza ta wydaje się niezmiernie kusząca, zwłaszcza przy założeniu, że rzeczownik *myśl* jest prostszy semantycznie od czasownika *myśleć*¹¹, por. para *myśleć* – *myśl* nie spełnia proporcji typu: operacja (proces) : wynik, np. *wymyślić* : *wymysł* = *domyślić się* : *domysł* = *pomyśleć* : *pomysł* ≠ *myśleć* : *myśl*. Bez względu jednak na to, czy przystanie się na tę karkołomną dialektykę, czy też nie, nie można się oprzeć przekonaniu, że *myśl*, jakakolwiek i czymkolwiek by nie była, zawsze osnuwa się wokół wiedzy i mowy.

Powróć jednak do głównego wątku. Czasownik *myśleć*, o czym już wspominałem, nazywa pewną operację (czynność), jaką podmiot wykonuje w swoim umyśle. Predykat ten spełnia bowiem kilka warunków, jakie nakłada się na typowe akcje, np. konstytuuje zdania, które stanowią odpowiedzi na pytania w rodzaju *Co robi?*, łączy się z okolicznikami czasu i sposobu, które przeważnie towarzyszą wykładnikom czynności, a także tworzy formy trybu rozkazującego (zarówno twierdzące, jak i zaprzeczone):

(70) dialog

a. A: – *Co Adam robi?*

b. B: – *Adam przez cały dzień leży na kanapie i myśli o swojej Ewie.*

(71) *Adam od tygodnia bez przerwy myśli o Ewie.*

(72) *Adam intensywnie i dociekliwie myśli o Ewie.*

(73) *Adam właśnie myśli o Ewie.*

(74) *Adamie, (nie) myśl o Ewie.*

¹¹ Hipoteza ta jednak wydaje się wątpliwa.

Czasownik *myśleć* niewątpliwie odnotowuje więc w swojej strukturze pojęciowej komponent ‘ktoś robi coś (z czymś)’, przy czym – co decyduje o odrębności tego wyrażenia na tle czasownikowych nazw innych czynności – implikuje operację umysłową, której przedmiot stanowi obiekt epistemiczny, tj. wiedza, jaką dysponuje agens o temacie, por. formułę eksplikacyjną: ‘ktoś robi coś z tym, co o kimś lub o czymś wie’. Jakie argumenty za tym przemawiają? Otóż czasownik *myśleć* otwiera w wypowiedziach pozycję dla tematu wewnątrzdzaniowego, który wywołuje (i reprezentuje na powierzchni zdań) wiedzę jako obiekt właśnie epistemiczny, a nie materialny czy zdarzeniowy, por.:

- (75) dialog
 a. A: – *Co Adam robi z Ewą?*
 b. B: – *Nosi ją na rękach.*
- (76) dialog
 a. A: – *Co Adam robi z Ewą?*
 b. B: – **Myśli o niej.*

Na koniec tego podrozdziału pragnę zwrócić uwagę na to, że czynność myślenia wiąże się (a tak mi się przynajmniej zdaje) z gotowością agensa do werbalizacji zawartości swego umysłu, tj. do „ujęzykowania” treści swoich myśli. Sądzę przy tym, że to właśnie myślenie umożliwia erupcję wiedzy z umysłu do postaci mowy, por. utrwalone w języku wyrażenia i zwroty:

1. *przyoblec/ubrać myśl w słowa,*
2. *komuś brakuje słów na wyrażenie myśli,*
3. *mówić, co komu na myśl przyjdzie,*
4. *co w myśli, to na języku.*

W tym ujęciu mowa nie przesłania więc myśli, lecz ją udostępnia: przechowuje i utrwała, por. także: *głośno myśleć* i *głos serca/sumienia/rozsądku*. W charakterze dowodu na to, że czasownik *myśleć* o [kimś]/[czymś], podobnie jak jego partner: *myśleć, że p*, pociąga za sobą gotowość do mówienia, można przytoczyć mowę niezależną (z dialogowym myślnikiem i z monologowym dwukropkiem) oraz nieakceptowalne (z powodu swojej redundancji) zdania z tzw. iteracją koreferencji:

- (77) *Adam myślał gorączkowo, co robić.*
 (78) *Adam myślał gorączkowo: co robić?*
 (79) *Co robić? – Adam myślał gorączkowo.*
- (80) **Adam (nie) jest gotów powiedzieć, że myśli, że Ewa przyjedzie.*
 (81) **Adam (nie) jest gotów powiedzieć, że myśli o Ewie.*

Na podstawie przeprowadzonych analiz proponuję na razie wstępną, bardzo skromną (i być może niepełną) reprezentację semantyczną czasownika *myśleć o [kimś]/[czymś]*:

[temat] a,

[dictum tematyczne] który jest taki, że wie o kimś/czymś coś_p (że *p*)¹²,

[remat] (z)robi(ł) z tym, co_p o kimś/czymś wie (= z czymś_p = z '*p*'), coś takiego, że jest gotów o kimś/czymś powiedzieć coś_p (że *p*).

O ile kategoria ruchu wkomponowuje się w semantykę czynności, o tyle kategoria umysłu wpisuje się w semantykę wiedzy. Spektrum znaczeniowe, które otwierają czasowniki operacji epistemicznych, wyznacza zatem iloczyn treści, jakie wnoszą predykaty: *ktoś robi coś z kimś lub czymś* i *ktoś wie coś o kimś lub czymś*. Superpozycja czynności i wiedzy tkwi u podstaw treści, jakie wyrażają czasowniki desygnujące czynności epistemiczne, które zdają sprawę ni mniej ni więcej tylko właśnie z „poruszeń umysłu”. Nieco wyżej w tej hierarchii sytuują się predykaty, które oprócz wiedzy presuponują również niewiedzę podmiotu na pewien temat, np. czasownik *zastanawiać się nad [czymś]_p*. Relacje między agentywną wiedzą i niewiedzą układają się przy tym w taki sposób, że podmiot wie coś o tym, czego nie wie, dzięki czemu może (opierając się na jedynej dostępnej, mu wiedzy) poszukiwać odpowiedzi na pytania, które wyrażają źródłową niewiedzę. Zagadnieniu temu dedykuję kolejny rozdział.

1.1.2.2. *Zastanawiające jest to, że... O czasowniku zastanawiać się nad czymś*

Ten skromny szkic poświęcę znaczeniu czasownika *zastanawiać się*, a ściślej rzecz biorąc, podejmę próbę skonstruowania jego portretu leksykograficznego. Problemy, jakie podejmuję, nie zostały dotąd, o ile mi wiadomo, zauważone i rozpoznane. W związku z tym, pragnąc to wyrażenie najogólniej scharakteryzować, osadzę je najpierw w strukturach klasyfikacyjnych jednostek leksykalnych, których obficie dostarcza literatura językoznawcza.

Istnieje wiele klasyfikacji predykatów i orzeczeń. Partycja leksykonu opiera się na różnych kryteriach. Szczególnie mnie jednak interesują te propozycje podziału, które zasadzają się na semantycznych i syntaktycznych atrybutach

¹² W reprezentacji semantycznej czasownika *myśleć o [kimś]/[czymś]* wiedza agensa (że *p*) jest tym, co podmiot wie o przedmiocie swoich myśli, czyli tym, z czym – myśląc – agens coś robi (wiedza ta nie stanowi punktu końcowego czynności myślenia). W zdaniach typu *Adam myśli o powrocie Marii, że nastąpi to niedługo, ale nie wie, czy tak będzie na pewno*, pojawia się natomiast czasownik *myśleć o [kimś]/[czymś]*, że *p*, który nazywa nie czynność (operację), a niefaktywny stan epistemiczny.

segregowanych jednostek. W kolejnych akapitach podejmę próbę wstępnej systematyzacji czasowników: *zastanowić się* i *zastanawiać się* (na razie przyjmuję ich intuicyjną, bazującą na wyczuciu językowym, interpretację) na tle czterech różnych propozycji: ogólnych oraz szczegółowych. Po pierwsze, „czasowniki zastanawiania” kategoryzuje się (zgodnie) jako orzeczenia korelacyjne: epistemiczne oraz mentalne, złożone i operacyjne (por. ZARON 2009: 52–83). Dalej, odrębnie klasyfikuje się czasowniki: dokonany i niedokonany. Po drugie, o ile czasownik dokonany definiuje się jako predykat dynamiczny, zmiennostanowy, teliczny i kontrolowany, o tyle czasownik niedokonany charakteryzuje się jako predykat dynamiczny, niezmiennostanowy, nieteliczny i kontrolowany (w oparciu o: LASKOWSKI 1998: 152–157; GRZEGORCZYKOWA 2001: 105–109). Po trzecie, oba „czasowniki zastanawiania” ujmuję się jako „czasowniki epistemiczne”, przy czym czasownik dokonany identyfikuje się jako predykat zdarzeniowy i zależny od działań podmiotu, zaś czasownik niedokonany – jako predykat niezdarzeniowy czynnościowy (zob. DANIELEWICZOWA 2002: 26–34). Po czwarte, „czasowniki zastanawiania” określa się jako „czasownikowe predykaty mentalne”, przy czym czasownik dokonany rozpoznaje się jako predykat nieczynnościowy, dynamiczny i zmienny, natomiast czasownik niedokonany – po prostu jako predykat czynnościowy (zob. DANIELEWICZOWA 2000: 227–248; 2005: 97–125). Tak scharakteryzowany wstępnie obiekt dociekań poddam w kolejnych akapitach bardziej szczegółowemu oglądowi.

W słownikach językowych i korpusach tekstowych pojawiają się liczne przykłady użycia jednostek leksykalnych z segmentem *zastanawiać się*. Poniżej prezentuję niewielki wycinek zgromadzonego przeze mnie materiału, na podstawie którego będę dalej wysnuwał wnioski na temat składniowych i semantycznych właściwości tytułowego wyrażenia:

- (1) *Na pewno się państwo zastanawiali, dlaczego Marcin wtedy skoczył.*
- (2) *Zastanawiam się, czy warto ryzykować.*
- (3) *Przyjdziesz? – Zastanawiam się.*
- (4) *I tak źle, i tak niedobrze – zastanawiał się.*
- (5) *Długo się zastanawiał nad wyborem studiów.*
- (6) *Zastanawiać się nad słuszością decyzji.*
- (7) *Czas najwyższy, aby się nad sobą poważnie zastanowić.*
- (8) *Zastanawiać się nad swoją nową sytuacją.*

Obserwacja ilustracji materiałowej pozwala wnosić, że w tekstach współczesnej polszczyzny funkcjonuje kilka ciągów, które zawierają w swojej strukturze diakrytycznej tekstowy wyraz *zastanawiać się*.

Zacznę od kilku wstępnych uwag na temat właściwości morfosyntaktycznych czasownika *zastanawiać się*, mianowicie wpisanych potencjalnie w jego naturę atrybutów konotacyjnych i akomodacyjnych. Problemy te wnikliwie diagnozuje

model składni dystrybucyjnej (m.in. na podstawie postulatów w: SALONI, ŚWIDZIŃSKI 1998).

Czasownik *zastanawiać się* kwalifikuję jako leksem, który realizuje się w zdaniach pod postacią frazy finitywnej właściwej, na której zasadza się schemat jednomiejscowy o ściśle określonym typie oraz charakterystyce wymaganej frazy. Ściślej: czasownik *zastanawiać się* implikuje formalnie, poza frazą nominalną w mianowniku, tylko jedną frazę wymaganą, tj. frazę nominalną lub frazę zdaniową, przy czym fraza nominalna realizuje typ przyimkowo-nominalny, a fraza zdaniowa – typ pytajnozależny:

- (9) *Adam zastanawia się nad przyczyną wyjazdu Ewy.*
- (10) *Adam zastanawia się, dlaczego Ewa wyjechała.*

Co ciekawe, frazy: przyimkowo-nominalna i pytajnozależna nie wykluczają się wzajemnie, przy czym w prepozycji frazy nominalnej czasownik akomoduje przyimek *nad* obligatoryjnie, natomiast w prepozycji frazy pytajnozależnej – fakultatywnie:

- (11) **Adam zastanawia się przyczyną wyjazdu Ewy.*
- (12) *Adam zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*

Co warte zauważenia, czasownik *zastanawiać się*, o ile akomoduje słownikowo przyimek *nad* i konotuje podrzędnikowo pytanie zależne, wymaga obecności zaimekowego korelatu:

- (13) **Adam zastanawia się nad, dlaczego Ewa wyjechała.*
- (14) *Adam zastanawia się, dlaczego Ewa wyjechała.*

Czasownik *zastanawiać się* jest wyrażeniem, które odznacza się różnorodnością form, w jakie przyobleka się w zdaniach (jak widać na przykładach). Czysto formalna analiza uniemożliwia jednak uchwycenie jego inwariantu – tego, czym w istocie jest, jako pewna jednostka języka. W związku z tym należy połączyć jego syntaktyczne zróżnicowanie z dziedziną utrwalonych w języku sensów. W tym celu zinterpretuję otrzymane rezultaty w modelu składni wyrażań predykatywnych (opierając się na założeniach zawartych w: KAROLAK 1984; 1990; 2001).

W tym ujęciu czasownik *zastanawiać się* klasyfikuję jako wyrażenie predykatywne, które realizując na powierzchni odpowiedni (głęboki) predykat (o czym – już za chwilę), implikuje argumenty: przedmiotowy i nieprzedmiotowy. O ile jednak argument przedmiotowy realizuje się jako nazwa osoby, o tyle argument zdarzeniowy urzeczywistnia się jako odrębna struktura propozycjonalna w sposób mniej lub bardziej zupełny lub niezupełny, np. jako nominalizacja (do ele-

mentu predykatywnego) albo kondensacja (do elementu argumentowego), por. kolejne, kompletne i zredukowane modele: semantyczno-syntaktyczne i semantyczno-eksplikacyjne, a także dołączone do nich egzemplifikacje:

$$1. \varphi[x, f(x \dots n)] \rightarrow W[C, V(C \dots n)]$$

(15) *Adam zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*

(16) *Adam zastanawia się nad przyczyną wyjazdu Ewy.*

$$2. \varphi[x, f(x \dots n)] \rightarrow W[C, V(0 \dots n)]$$

(17) *Adam zastanawia się nad wyjazdem Ewy.*

(18) *Adam zastanawia się nad wyjazdem.*

$$3. \varphi[x, f(x \dots n)] \rightarrow W[C, 0(C \dots n)]$$

(19) *Adam zastanawia się nad Ewą.*

W kontekście podejmowanych problemów od razu narzuca się pytanie o to, które z wyrażeń zdaniowych można zakwalifikować jako zdania minimalne (a które wymagają uwzględnienia dodatkowego kontekstu, np. językowego czy sytuacyjnego). Niewątpliwie tę etykietkę mogą otrzymać wyłącznie przykłady zdań: (15) i (16). Pozostałe wyrażenia zdaniowe nie ujawniają powierzchownie wszystkich znaczeniowo i formalnie nieodzownych argumentów predykatu i jako takie, czyli jako zdania nieminimalne, sytuują się poza zakresem moich dociekań.

Czasownik *zastanawiać się*, o czym można się przekonać, studiując przykłady, pojawia się w różnych ramach składniowych, budując wyrażenia zdaniowe zróżnicowane formalnie, lecz tożsame semantycznie. Różnice, które pozwalają się zauważyć, sprowadzają się w gruncie rzeczy do różnorodnych formalnie realizacji argumentu nieprzedmiotowego. W rzeczy samej, czasownik *zastanawiać się*, sytuując się w różnych ramach syntaktycznych, wyraża tę samą porcję sensu. Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać się ze sobą kilka zdań:

(20) *Adam zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*

(21) *Adam zastanawia się nad przyczyną wyjazdu Ewy.*

(22) *Adam zastanawia się: dlaczego Ewa wyjechała?*

(23) *Adam zastanawia się – Dlaczego Ewa wyjechała?*

Przedmiot dalszych analiz będzie stanowił powierzchwnie zmienny, ale głębinowo stały, czasownik *zastanawiać się* (*zastanowić się*), w swej najdogodniejszej i najbardziej poręcznej (z punktu widzenia badacza, ale również nadawcy i odbiorcy wypowiedzi z jego udziałem), bo ujawniającej jego zawartość (dzięki

szerokiemu oknu, jakie otwiera w pełni zrealizowany argument nieprzedmiotowy) postaci, czyli z towarzyszeniem pytania zależnego.

Czasownik *zastanawiać się* mogę wstępnie scharakteryzować – jako jednostkę językową, uwzględniając trzy punkty widzenia: leksykalny, zdaniowy i wypowiedzeniowy. Po pierwsze, czasownik *zastanawiać się* kwalifikuję jako syntaktem, tj. jednostkę poziomu podstawowego, która wchodzi w skład właściwego zasobu leksykalnego języka, a ściślej rzecz ujmując: jako autosyntagmatyk, który odznacza się pewną łączliwością semantyczno-składniową i, należąc do składni zdania, bezpośrednio służy jego konstrukcji (zob. WAJSZCZUK 2005: 109–114). Po drugie, czasownik *zastanawiać się* klasyfikuję jako pewien predykat: funktor zdaniotwórczy, drugorzędowy i dwuargumentowy, oraz nazwę ogólną, relacyjną i złożoną (na podstawie: ZARON 1980: 49, 61). Po trzecie, czasownik *zastanawiać się* włączam do zbioru wyrażen poziomu przedmiotowego, niezdeterminowanych ze względu na zajmowane w STR wypowiedzi miejsce, ale prymarnie rematycznych (według uwag w: DANIELEWICZOWA 2009: 2–9 i klasyfikacji w: DANIELEWICZOWA 2010).

Scharakteryzowany nieco bliżej czasownik *zastanawiać się* wliczam do klasy predykatów operacji epistemicznych, a konkretniej: do podklasy predykatów refleksji mentalnych. Sądzę, że nazywa operację, która nakierowuje się na pewien doraźnie osiągalny cel, spełnia się w jednym akcie i w rzeczy samej sprowadza się do refleksji nad pytaniem dopełnienia. Jakie mogę przytoczyć argumenty na rzecz tej tezy? Otóż czasownik *zastanawiać się* posiada swój dokonany odpowiednik, por. *zastanowić się*, generuje jedynie syngularną postać gerundium, por. *zastanawianie się*, i nie tworzy form dla strony biernej, por. **zastanawiany*. Co dla niego symptomatyczne, a od czego należałoby, moim zdaniem, rozpocząć analizę jego znaczenia, implikuje jednostronnie (na zasadzie relacji hiponimii) sens, jaki przypisuje się czasownikowi *myśleć* (*o kimś lub o czymś*) (tym samym refleksje mentalne znajdują swoje trwałe oparcie w operacjach epistemicznych), por.:

- (24) **Adam nie myślał o Ewie, gdy się nad nią (i jej sprawami) zastanawiał.*
- (25) *Adam czule myśli o Ewie, ale w ogóle nie zastanawia się nad jej losem.*

Czasownik *zastanawiać się*, w opozycji do czasownika *myśleć*, presuponuje nie tylko wiedzę podmiotu na pewien temat, ale i jej dojmujący brak, a także, co stanowi tego konsekwencję, implikuje operację (czynność), jaką agens przeprowadza na wiedzy – w intencji znalezienia odpowiedzi na pytanie, które założonej na wstępie niewiedzy nadaje realny kształt. Predykat *zastanawiać się* niejako dziedziczy po swoim hiperonimie charakterystykę osoby podmiotu. Nie będę więc tej kwestii po raz kolejny omawiał; od razu natomiast przejdę do spraw, które uważam w tym wypadku za najważniejsze.

Nadawcy i odbiorcy wypowiedzeń, które organizuje czasownik *zastanawiać się*, zakładają pewien ładunek wspólnej wiedzy o świecie; innymi słowy: akceptują ściśle określony zbiór sądów, jakie wynikają z użytych zdań (zarówno pod asercją, jak i negacją). Kompleks prawd analitycznych (wpisanych w naturę tego predykatu), jakie milcząco przyjmują interlokutorzy, znajdzie swoje miejsce w dictum tematycznym, w części presupozycyjnej definicji.

Czasownik *zastanawiać się* otwiera wokół siebie dwa miejsca, analogicznie do predykatu *myśleć*: dla podmiotu i przedmiotu, przy czym w kontraście do swego hiperonimu eksponuje, poza agensem, nie temat wewnątrzdzaniowy, lecz obiekt epistemiczny, a ściślej rzecz biorąc – drugi obiekt epistemiczny, czyli własną niewiedzę. Jak się bowiem okazuje, badany leksem zakłada istnienie dwóch obiektów epistemicznych: pierwszego i drugiego, wiedzy i niewiedzy agensa na pewien temat. Najprościej rzecz ujmując: podmiot coś wie oraz czegoś nie wie, a nawet lepiej: wie coś o tym, czego nie wie, por.:

(26) **Adam nie wie, że Ewa wyjechała, ale zastanawia się, dlaczego Ewa wyjechała.*

(27) **Adam wie, dlaczego Ewa wyjechała, ale zastanawia się, dlaczego Ewa wyjechała.*

Czasownik *zastanawiać się* przyjmuje, stosownie do obu obiektów epistemicznych, obecność w ich strukturach znaczeń dwóch tematów wewnątrzdzaniowych, jak poprzednio: pierwszego i drugiego, czyli kogoś lub czegoś, o kim lub o czym podmiot coś wie i czegoś nie wie, przy czym – co od razu należy dodać – tematy: pierwszy i drugi nie są ze sobą tożsame. Myślę, że warto akurat w tym miejscu nadmienić, że w toku analizy czasowników refleksji mentalnych, w tym predykatu *zastanawiać się*, kapitalną rolę odgrywa struktura tematyczno-rematyczna pytania zależnego (szerzej na ten temat: DANIELEWICZOWA 1996). Otóż STR pytania wyznacza jego założenie (osnowę), jak również postaci: pierwszego obiektu epistemicznego, czyli dictum tematyczne pytania, oraz drugiego obiektu epistemicznego, a więc dictum rematyczne pytania. Rezultaty przeprowadzonych obserwacji zestawiam poniżej:

1. wypowiedzenie: *Adam zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*
2. pytanie: *Dlaczego Ewa wyjechała?*
3. odpowiedź (schemat): *Ewa wyjechała, ponieważ...*
 - 3.1. obiekt₁ i temat₁
 - 3.1.1. obiekt epistemiczny₁ (inkorporowany): *Adam wie (o Ewie), że wyjechała.*
 - 3.1.2. temat wewnątrzdzaniowy₁: *Ewa*
 - 3.2. obiekt₂ i temat₂
 - 3.2.1. obiekt epistemiczny₂ (wyeksplikowany): *Adam nie wie (o tym, że*

Ewa wyjechała), dlaczego Ewa wyjechała. = Adam nie wie (o tym, że Ewa wyjechała), że Ewa wyjechała, ponieważ...

3.2.2. temat wewnątrz zdaniowy₂: Ewa wyjechała.

Ponieważ zarówno obiekty, jak i ich tematy, konstruują pewną hierarchię, interpretuję je jako, odpowiednio, obiekty (oraz tematy) pierwszego i drugiego rzędu. W proponowanym ujęciu obiekt pierwszego rzędu to wiedza agensa o pierwszym temacie, czyli ogół informacji, jakimi dysponuje podmiot m.in. na temat założenia pytania, które wyraża pewna funkcja zdaniowa, por. 'q jest przyczyną tego, że Ewa wyjechała', np. *Ewa wyjechała, ponieważ zakochała się*. Obiekt drugiego rzędu to z kolei niewiedza agensa o drugim temacie, czyli o pierwszym obiekcie, a więc brak wiedzy (wątpliwości) podmiotu co do warunków prawdziwościowych funkcji zdaniowej, która wyraża ośnowę pytania (tj. co do wartości zmiennych, czyli stałych, które spełniają funkcję: 'q jest przyczyną tego, że Ewa wyjechała').

W wypowiedzeniach z czasownikiem *zastanawiać się* implikuje się (pod groźbą uwikłania się w sprzeczność) kilka sądów, które jako komponenty semantyczne znajdują swoje miejsce w części asertorycznej, w dictum rematycznym projektowanej paralokucji.

Po pierwsze, czasownik *zastanawiać się* nazywa operację epistemiczną o naturze refleksji mentalnej, która przebiega w sposób czynny i intelektualny: angażujący aktywność i umysł podmiotu, por. sprzeczności, jakie pojawiają się w przykładach:

- (28) **Adam beczynninie/biernie zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*
- (29) **Adam bezmyślnie/bezrozumnie zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*

Czasownik *zastanawiać się* pociąga za sobą operację myślenia, to jest: akt robienia czegoś z wiedzą, por. argumenty, które (z jednej strony) przemawiają za interpretacją predykatu jako nazwy czynności oraz (z drugiej strony) sugerują jego epistemiczny status:

- (30) dialog
 - a. A: – *Co Adam robi?*
 - b. B: – *Adam siedzi przy stole i zastanawia się nad przyczyną wyjazdu Ewy.*
- (31) *Adam od godziny bez ustanku nad czymś się zastanawia.*
- (32) *Adam głęboko i intensywnie nad czymś się zastanawia.*
- (33) *Adamie, zastanów się nad tym.*

- (34) *Adamie, nie zastanawiaj się nad tym.*
- (35) **Adam zastanawia się nad tym, dlaczego Ewa wyjechała, ale nieprawda, że o tym myśli.*
- (36) **Adam zastanawia się nad tym, dlaczego Ewa wyjechała, ale nieprawda, że w tę stronę kieruje swoje myśli/wokół tego krąży swoimi myślami/to zaprzęta jego myśli.*

Po drugie, czasownik *zastanawiać się* charakteryzuje sytuację, w której podmiot działa w sposób świadomy i przytomny, a więc zdaje sobie sprawę z tego, co robi, i odpowiedzialnie kontroluje przebieg refleksji. Przemawiają za tym pleonazmy i kolizje znaczeniowe w kolejnych wypowiedziach:

- (37) **Adam świadomie/nieświadomie zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*
- (38) **Adam podświadomie/półświadomie zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*

Po trzecie, czasownik *zastanawiać się* desygnuje czynność mentalną, która nakierowuje się na pewien cel, realizując zarazem pewną intencję podmiotu, mianowicie pragnienie zdobycia wiedzy, a co najmniej osiągnięcia takiego stanu epistemicznego, który utwierdzałby podmiot w przekonaniu, że dysponuje on wystarczającą wiedzą, aby móc wyrazić swą opinię. Chyba warto przyjrzyć się pod tym kątem akceptowalnym i nieakceptowanym zdaniom:

- (39) **Adam umyślnie/nieumyślnie zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*
- (40) **Adam celowo/bezcelowo zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała¹³.*
- (41) *Adam milcząco/głośno zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała.*

Jednym słowem: zastanawianie się implikuje pewien cel, czyli wolę agensa: chęć znalezienia odpowiedzi na nurtujące go, konotowane przez czasownik, pytanie, por. także:

- (42) **Adam zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała, ale nieprawda, że chce wiedzieć, dlaczego tak się stało.*
- (43) **Adam zastanawia się (nad tym), dlaczego Ewa wyjechała, ale nie robi tego dlatego, że chce wiedzieć, dlaczego tak się stało.*

¹³ Oczywiście, można sformułować poprawną i sensowną wypowiedź: *Adam bezcelowo zastanawia się, dlaczego Ewa wyjechała. Nie znajdzie na to pytanie odpowiedzi, bo ona sama tego nie wie.* W tym wypadku jednak słowo *celowo* jest użyte w innym znaczeniu niż w przykładzie (40).

Po czwarte, czasownik *zastanawiać się* nazywa operację, której doraźnie osiągalny rezultat stanowi gotowość podmiotu do sformułowania swoich myśli (przyobleczenia ich w językową szatę). W szczególności zaś idzie o to, że dokonana postać eksplikowanego czasownika wnosi o osiągnięciu przez agensa stanu epistemicznego, który opiera się na subiektywnym odczuciu dyspozycji do wyrażenia swoich poglądów w charakterze odpowiedzi na postawione pytanie, por. dwa argumenty, mianowicie test semantyczny oraz scenkę rodzajową:

(44) **Adam, który zastanowił się już nad tym, dlaczego Ewa wyjechała, nadal nie jest gotów powiedzieć, dlaczego Ewa wyjechała.*

(45) dialog

- a. A: – *Zastanowiłeś się już nad tym?*
- b. B: – *Tak.*
- c. A: – *No to co masz na ten temat do powiedzenia?*
- d. B: – **Nic.*

Na podstawie przeprowadzonych analiz proponuję wstępną reprezentację semantyczną czasownika: *zastanawiać się* (i *zastanowić się*). Zamieszczona poniżej definicja uwzględnia wyodrębnione w toku badań komponenty pojęciowe, zachowując przy tym ich nienacechowaną hierarchię (na podstawie uwag w: BOGUSŁAWSKI 1988: 35–54):

[temat] a,

[dictum tematyczne] który jest taki, że:

- (i) wie (wiedział) (o kimś/czymś), że p , nie $\sim p$ [inaczej: wiedział o x , ..., n , że $f(x, \dots, n)$ i że dla $f(x, \dots, n)$: $w: x, \dots, n \in \{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}$],
- (ii) nie wie (nie wiedział), ale chce (chciał) wiedzieć (o tym, że p , nie $\sim p$), że $q = ?$ [inaczej: nie wiedział o $f(x, \dots, n) = 1$, że $x = ?$],

[remat] (z)robi(ł) z tym, co wie o tym, czego nie wie o tym, co o kimś/czymś wie [z $w: q \in \{q_1, \dots, q_n\}$ | z $w: x \in \{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}$] coś takiego, żeby (że) z tym, co jest (był) gotów o czymś [o $q = ?$ | o $x = ?$] powiedzieć, stało się coś takiego, że będzie (jest) gotów o czymś [o $q = ?$ | o $x = ?$] powiedzieć coś.

Na koniec, w strukturze prezentowanej paralogucji, gwooli potwierdzenia jej adekwatności, można zanurzyć analizowany przykład; podstawienie to przyjmie następującą postać: *Adam, który wiedział (o Ewie), że Ewa wyjechała, i nie wiedział (o tym, że Ewa wyjechała), dlaczego Ewa wyjechała, a chciał wiedzieć (o tym, że Ewa wyjechała), dlaczego Ewa wyjechała, zrobił z tym, co wiedział (o tym, dlaczego Ewa mogła wyjechać), coś takiego, że z tym, co był gotów powiedzieć o tym, dlaczego Ewa wyjechała, stało się coś takiego, że jest gotów powiedzieć o tym, dlaczego Ewa wyjechała, że Ewa wyjechała, ponieważ...*

W tym rozdziale poruszyłem zagadnienia związane z czasownikami refleksji mentalnych, kładąc przy tym nacisk na leksykalną jednostkę języka o postaci czasownika *zastanawiać się*. Rzecz jasna, moja propozycja to bardziej zaproszenie do dyskusji niż wyczerpująca analiza. Na koniec powtórzę to, co już kilka razy podkreślałem: znaczenie, jakie wnosi czasownik *zastanawiać się*, funduje w istotnej części treści predykatów inferencyjnych jako osobliwych przedstawicieli podklasy refleksji mentalnych (w takim ujęciu „wnioskowanie” jest osobliwą formą „zastanawiania się”, mianowicie „zastanawianiem się” z uwzględnieniem wyrażonych *expressis verbis*: przesłanki i konkluzji).

1.2. Czasowniki wnioskowania w perspektywie semantyczno-zdaniowej

W tym rozdziale przybliżę nieco problem tego, jaką funkcję pełnią czasowniki wnioskowania w strukturze zdania, a także, jakie role wyznaczają w niej swoim uzupełnieniom; przyjrzę się zatem klasie zajmujących mnie leksemów z punktu widzenia semantyki zdaniowej (por. KAROLAK 1984; 1990; 2001).

Semantyka zdaniowa, od czego zacząć, charakteryzuje znaczenia leksykalnych jednostek ze względu na role, jakie przypisuje się otwieranym przez te jednostki w zdaniach pozycjom. Stojąc na jej gruncie, rekonstruuje się struktury predykatowo-argumentowe (SPA) zdań minimalnych, czyli relacje, jakie zawiązują się między ich predykatami (np. agentywnymi lub obiektowymi, dynamicznymi lub statycznymi) a implikowanymi przez nie argumentami (np. osobowymi lub nieosobowymi, materialnymi lub niematerialnymi). Semantyka zdaniowa buduje reprezentacje znaczeń zdań (a następnie wyprowadza z nich treści konstytuujących je wyrażenia językowych), biorąc pod uwagę organizujące je struktury predykatowo-argumentowe, w tym zmienne: diktalne i – nadbudowane nad nimi – modalne, temporalne i lokatywne; w tej perspektywie sens zdania modeluje wzór: $M\{T, L[f(x, \dots, n)]\}$. Na gruncie badań semantyczno-zdaniowych przyjmuje się też, co zrozumiałe, określoną definicję zdania, jak również klasyfikuje się jego różne postaci (np. zdania: minimalne i nieminimalne). W pierwszej kolejności objaśnienia domaga się więc termin *zdanie*.

Nie sposób jednak wyczerpać w kilku akapitach wszystkich stanowisk, jakie zarysowują się w kwestii tego, czym jest *zdanie*. W związku z tym (z konieczności) ograniczę się do przyjęcia określonej jego definicji. W perspektywie semantycznej zakłada się, że zdanie jest wyrażeniem złożonym: autonomiczną jednostką informacyjną, zrozumiałą bez uwzględnienia kontekstu, derywowaną za pomocą reguł konstrukcji. W tym ujęciu (KAROLAK 1984: 13, a wcześniej: FREGE 1967: 225–251; REICHENBACH 1967: 3–222), odróżnia się także od siebie zdania minimalne i elementarne. Zdania minimalne zawierają tylko składniki konieczne (znaczeniowo nieodzowne), natomiast zdania elementarne obejmują zarówno składniki konieczne, jak i proste (znaczeniowo niezłożone). W składni o pod-

stawach funkcjonalnych (BOGUSŁAWSKI 1974: 39–57; ZARON 2009: 17–30) przyjmuje się (podobnie jak poprzednio), że zdanie jest tekstem, który pełni funkcję komunikatywną. Zdania minimalne, o nich bowiem wciąż mowa, kwalifikuje się więc jako wypowiedzenia informacyjnie autonomiczne: skończone (od elementu zdaniotwórczego) i niezależne (od kontekstu). W ujęciu funkcjonalnym, zdanie stanowi związek syntaktyczny, oparty na współwystępowaniu jednostek języka, przy czym przynajmniej jedna z nich odgrywa rolę tzw. składnika zdaniotwórczego, tj. jednostki języka wraz z jej kompletywnością (walencją lub konotacją), czyli zdolnością do otwierania wokół siebie pozycji, np. spójnik otwiera dwie pozycje zdarzeniowe dla zdań składnikowych, a orzeczenie determinuje pozycje przedmiotowe i/lub zdarzeniowe dla wielu jednostek i/lub zdań składnikowych. W swojej pracy przyjmuję takie właśnie semantyczno-funkcjonalnie rozumienie terminu *zdanie*.

Przedmiot moich dalszych roztrząsań będzie stanowić zagadnienie ról semantycznych, jakie wyznaczają w swoim otoczeniu czasowniki wnioskowania, oraz jednostek elementarnych, do których redukują się ich znaczenia. W związku z tym przedyskutuję role tematyczne: agensa oraz obiektu (epistemicznego i językowego) oraz elementaria językowe: *ktoś i coś, wiedzieć i (z)robić*. W tym kontekście umiejscowię również analizę semantyczną wyrażen: *zwierzę i maszyna* jako kandydatów do odegrania roli agensa w zdaniach minimalnych z czasownikami wnioskowania, a szerzej – z predykatami refleksji mentalnych. Najprościej rzecz ujmując, w bieżącym rozdziale w polu mojej uwagi pojawi się kwestia tego, kto, co, z czego i na jaki temat może wywnioskować.

1.2.1. Struktura predykatowo-argumentowa zdań minimalnych z czasownikami wnioskowania

Tytułem przypomnienia wspomnę, że w makropolu predykatów operacyjno-epistemicznych, a precyzyjniej: w mikropolu orzeczeń refleksyjnych, szczególnie jaskrawo wyodrębnia się klasa czasowników wnioskowania, które – o czym dalej – organizują się wokół pewnych wspólnych (i swoistych dla siebie), właściwości syntagmatycznych: zarówno formalnych, jak i – co najistotniejsze, a dające się wywieść z poprzedniego – semantycznych.

Czasowniki wnioskowania – i od tego zacznę – zdiagnozuję wstępnie jako jednostki poziomu podstawowego: syntaktemy i autosyntagmatyki (na podstawie: WAJSZCZUK 2005: 109–114) (mogące zajmować w zasadzie dowolne miejsce w strukturze wypowiedzenia, ale wyraźnie preferujące w niej pozycję rematyczną, w oparciu o: DANIELEWICZOWA 2009: 7–8) – o względnie ustabilizowanych atrybutach: syntaktycznych i semantycznych. Czasowniki wnioskowania są – podążając dalej obraną ścieżką – wyrażeniami predykatywnymi (leksykalnymi eksponentami), które realizują odpowiednie predykaty: syntaktycznie trójargu-

mentowe i drugorzędowe funktory zdaniotwórcze, jak również semantycznie relacyjne i złożone nazwy ogólne, por. ramowy model semantyczno-syntaktyczny zdań minimalnych z czasownikami wnioskowania: $\varphi[x, f(x \dots n), f(x \dots n)] = P(x, p, q)$. W największym skrócie (i odwołując się przy tym do powszechnie przyjętych standardów), kwalifikuję *verba inferenti*, z jednej strony (bardziej „paradygmatycznie”) – jako predykaty: dynamiczne, zmiennostanowe i kontrolowane, tj. operacje (z naciskiem na rezultat i cel) (por. LASKOWSKI 1998: 152–157; GRZEGORCZYKOWA 2001: 105–109); a z drugiej strony (bardziej „syntagmatycznie”) – jako orzeczenia: agentywne, epistemiczne i mentalne, a więc tzw. operacje mentalnych presumpcji, które przywołują w pozycji tematu wypowiedzenia osobę agensa, zasadzają się na elementarnym pojęciu wiedzy, a także informują o operacjach, jakie podmiot przeprowadza na zgromadzonej wiedzy (w związku z uświadomioną sobie własną niewiedzą) (ze względu na: ZARON 2009: 52–83). Klasa czasowników nazywających operacje wnioskowania obejmuje, jak mnie mam, nieco więcej niż kilkanaście jednostek. W tym rozdziale ograniczę się wyłącznie do wiwisekcji tych spośród nich, które spełniają podane wyżej (a także kolejne, sukcesywnie dodawane i coraz bardziej restrykcyjne) warunki formalne i semantyczne (wyłączając przy tym z zakresu analizy te leksemy, które wychodzą już z powszechnego użytku, o czym świadczą niskie częstości ich występowania oraz brak stosownych poświadczeń w słownikach językowych, por. np. *wyrozumować* z [czegoś]_p, że *q*).

Najogólniej (wstępnie i roboczo) rzecz ujmując, czasowniki wnioskowania otwierają wokół siebie miejsca, które charakteryzują się ściśle określonymi, w tym specyficznymi dla całej klasy, parametrami: gramatycznymi i semantycznymi, a więc, z jednej strony, cechami: kategoryalnymi i subkategoryzacyjnymi, z drugiej strony, cechami: selekcyjnymi i tematycznymi (wyodrębniane wielkości doczekały się odrębnych ujęć w zależności od tego, na gruncie jakiej koncepcji się je wprowadza, por. składnię transformacyjno-generatywną, składnię wyrażeń predykatywnych oraz model „Sens ↔ Tekst”; w tym miejscu ograniczę się jedynie do wstępnych charakterystyk, na które – jak myślę – przystaliby przedstawiciele każdego z tych nurtów). Pozycję pierwszego argumentu wypełnia, z czym nie sposób się nie zgodzić, podmiot inferencyjny, czyli „urządzenie przetwarzające informację”, tj. subiekt, a ściślej rzecz biorąc: osoba, np. [Sub], [+ Hum] i [Pers]; co oczywiste, pierwszy argument realizuje się w wyrażeniach zdaniowych jako fraza nominalna w mianowniku. Pozycję drugiego argumentu zajmuje przesłanka, czyli „informacja na wejściu”, tj. pewna porcja treści (wiedzy) jako źródło inferencji, w dodatku o charakterze abstrakcyjnym i informacyjnym, np. [Content + Is], [+ Abstr] i [Inf]. Drugi argument realizuje się w wyrażeniach zdaniowych w postaci albo (prymarnie) propozycjonalnej, albo (sekundarnie) nominalnej, czyli z jednej strony, jako fraza zdaniowa: właściwa (z włącznikiem) lub pytajnozależna (z zaimkiem i przyimkowym korelatem), a z drugiej strony, jako fraza przyimkowo-nominalna (z przyimkami w rodzaju: *z czegoś* i *na pod-*

stawie czegoś). Pozycję trzeciego argumentu wypełnia konkluzja, czyli „informacja na wyjściu”, a więc znów pewna porcja treści (naturalnie, inna niż poprzednio: różna od wiedzy, ale ściśle wiążąca się z mową) jako rezultat inferencji, w dodatku o wyraźnych znamionach abstrakcyjnych i informacyjnych, np. [Content + Result], [+ Abstr] i [Inf]. Trzeci argument przyjmuje postać: (primarnie) propozycjonalną lub (sekundarnie) nominalną, czyli z jednej strony, przybiera kształt frazy zdaniowej: właściwej (z włącznikiem) lub pytajnozależnej (z zaimkiem pytajnym, innym jednak niż element *czy*), natomiast z drugiej strony, kształt frazy nominalnej (w bierniku) lub frazy przyimkowo-nominalnej (z przyimkiem *o czymś*) (naturalnie, istnieje jeszcze kilka innych – mniej systemowych, a bardziej tekstowych – sposobów włączania do tekstów przesłanek i konkluzji), por. kilka ilustrujących poruszane sprawy, zaczerpniętych ze słowników przykładów:

- (1) *Wywnioskował z jego słów, że nie jest zadowolony.*
- (2) *Z jakichś niedbałych słów Kamila wywnioskowała, że stosunki jego ze Stachem raczej rozluźniły się.*
- (3) *Z jego miny wywnioskowali, że się z nimi nie zgadza.*
- (4) *Z jego słów wywnioskowałem, że to będzie trudna sprawa.*
- (5) *Z jego zachowania wywnioskował, że jest zdenerwowany.*
- (6) *Z jej zachowania wywnioskował, że najlepiej będzie, gdy zejdzie jej z drogi.*
- (7) *Z karteczki, jaką otrzymałem z tytułem i sposobem pisania tej rozprawki, wywnioskowałem, że umie pisać poprawnie po polsku.*
- (8) *Ze śladów wywnioskował, że drogę przebiegły wilki.*
- (9) *Ewelina niczego nie mogła wywnioskować z tej opowieści.*
- (10) *Z jego miny można było wywnioskować, co o tym myśli.*
- (11) *Dość szybko wywnioskowałem, skąd on bierze pieniądze na ten cel.*
- (12) *Z języka niemieckiego możemy nawet wywnioskować, który z licznych szczepów celtyckich niegdyś tak nad Germanami zaciążył.*
- (13) *Z wyrazu ich twarzy trudno było wywnioskować, co o tym wszystkim myślą.*
- (14) *Z pracy można było wywnioskować o inteligencji autora.*
- (15) *Wywnioskowałem o tym z jego miny i niewzruszonej postawy.*
- (16) *Z artyleryjskiej kanonady wywnioskowali o bliskości frontu.*
- (17) *Wszyscy współpasażerowie wywnioskowali rychło, że chłopiec jedzie bez biletu i stąd jego niepokój.*
- (18) *Był chory, wywnioskowała ta z jego zachowania.*

Przywołane koncepcje semantyczno-składniowe, operujące sformalizowanym zbiorem symboli, np. składnia transformacyjno-generatywna, składnia

wyrażeń predykatywnych i model „Sens ↔ Tekst”, ujawniają jednak wyraźnie niektóre swoje wady; przede wszystkim obracają się wokół sztucznie stworzonej, wręcz iluzorycznej ontologii, wykazującej niewiele punktów stycznych z danymi, jakie płyną z języka. Ponadto, aplikując je do zgromadzonego materiału, badacz naraża się na ryzyko utożsamienia ze sobą odrębnych jednostek języka lub groźbę wyodrębnienia bytów pozbawionych realnego istnienia. W związku z tym postanowiłem, żeby – rekonstruując tkwiący inherentnie w języku portret świata – umocować swoje analizy w teoretycznych założeniach modelu składni funkcjonalnej, korespondującej najsilniej z preferowaną przeze mnie koncepcją semantyki (por. prace: BOGUSŁAWSKI 1974; ZARON 2009).

W modelu składni funkcjonalnej, który w tej książce przyjmuję jako punkt wyjścia (głównie ze względu na jego kompatybilność z akceptowaną wizją semantyki), argumentom predykatów-orzeczeń, tj. podmiotowi, przesłance i konkluzji, przypisuję role typu: agens, obiekt i temat. W wypadku czasowników wnioskowania sprawa ulegnie jednak daleko idącej komplikacji, ponieważ role: obiektu i tematu zostaną przemnożone przez przesłankę i konkluzję, por. dwa obiekty i ich tematy: epistemiczne i językowe (odrębny problem stwarza z kolei interpretacja terminu *agens*). W gruncie rzeczy (i w skrócie) sytuacja przedstawia się, jak następuje. Po pierwsze, czasowniki wnioskowania jako orzeczenia agentywne nazywają korelację między agensem i obiektem, przy czym podmiot pełni funkcję tematu wypowiedzenia. Po drugie, czasowniki wnioskowania jako orzeczenia epistemiczne reprezentują typ ‘ktoś wie o kimś/czymś coś_p’, dzięki czemu implikują, poza podmiotem-agensem (‘ktoś’), dwie pozycje: tematu wewnątrz-zdaniowego (‘o kimś/czymś’) oraz pierwszego obiektu epistemicznego (‘coś_p’). Po trzecie, czasowniki wnioskowania jako orzeczenia mentalne reprezentują typ ‘ktoś nie wie o kimś/czymś czegoś_q, ale na podstawie czegoś_p przypuszcza/sądzi coś_q’, co oznacza, że jako tzw. orzeczenia mentalnych presumpcji stanowią pewien wariant konstatacji agentywnej niewiedzy i w związku z tym otwierają pozycję dla drugiego obiektu epistemicznego (‘coś_q’).

Zagadnienia, jakie w tym miejscu zaledwie sygnalizuję, wymagają jednak głębszej refleksji i szerszej perspektywy; siłą rzeczy więc omówię je w odrębnym rozdziale. Kolejno więc pochylę się nad podstawowymi rolami semantycznymi i elementarnymi jednostkami językowymi, które wyznaczają w swoim otoczeniu (o rolach) czasowniki wnioskowania i do których redukuje się (o jednostkach) ich znaczenia. Problem, jaki podejmuję, siłą rzeczy wymaga przyjęcia określonego sposobu widzenia rzeczywistości, czyli specyfikacji i klasyfikacji tego, co w nim istnieje – o czym można zarówno coś wiedzieć, jak i powiedzieć. Inaczej rzecz ujmując: w polu mojej uwagi znajdzie się zagadnienie tzw. ontologii fundamentalnej, czyli tego, co da się najogólniej na temat świata wyczytać z języka.

1.2.1.1. Zarys ontologii elementarnej

1.2.1.1.1. Podstawowe role semantyczne: *agens* i *obiekt*

W filozoficzno-lingwistycznej refleksji nad językiem ugruntowało się przekonanie, że dostęp do rzeczywistości gwarantuje studium pojęciowe wyrażen języka naturalnego: zarówno tych, które wchodzą z nią w najbardziej bezpośrednią zażyłość (indeksy), jak i (a zwłaszcza) tych, które informują o jej najbardziej oderwanych, niepodważalnych (pod groźbą zarzucenia języka jako narzędzia) cechach (predykaty). W tym ujęciu język-system jako pewna stała forma oglądu apriorycznie uwzględnia (i skrzętnie przechowuje: na zasadzie „mądrości pokoleń”) strukturalne właściwości świata (z tych samych, mniej więcej, powodów, z jakich „kopyto konia pasuje do stepu, a płetwy ryby do wody”). Myślę, że po stronie lingwocentryzmu opowiedzieliby się zarówno reprezentanci filozofii analitycznej w jej lingwistycznym nurcie, jak i przedstawiciele funkcjonalnego językoznawstwa strukturalnego. Właśnie na gruncie modelu składni o podstawach funkcjonalnych formułuje się (ontologicznie ważną – ze względu na swoje konsekwencje) hipotezę, w myśl której predykaty-orzeczenia otwierają pozycje syntaktyczne dla scharakteryzowanych ogólnie klas semantycznych wyrażen, których generalny charakter oddają zaimki: *ktoś* i *coś*, pozostające na usługach „przedustawnego” (oraz ściśle określonego, chociaż jeszcze do końca nierozpoznanego) spektrum ról znaczeniowych (przypadków głębokich), przez które – jak wierzę – można „zajrzeć” do wnętrza eksplikowanych jednostek, a co za tym idzie: ponownie (tym razem jednak już nie naiwnie, a krytycznie) nawiązać kontakt z rzeczywistością. Rzecz jasna, istnieje wiele klasyfikacji predykatów-orzeczeń, które zasadzają się na rozmaitych (mniej lub bardziej związanych z rzeczywistością, jaką kreuje język) kryteriach. Nie kryję, że moją szczególną fascynację budzą te spośród mnogości propozycji, które opierają się właśnie na argumentach ściśle językowych, odwołujących się w pierwszej kolejności do semantyczno-syntaktycznych właściwości wyrażen, a dopiero tą drogą – sięgających dalej podstaw świata (por. na ten temat: BOGUSŁAWSKI 1997: 103–209; 2004b: 1–26, najobszerniej: BOGUSŁAWSKI 2007).

Ontologię rzeczywistości – taką, jaka wyłania się w drodze analizy z potencji języka (i jaką sankcjonują jego sensowne i dosłowne użycia) – można, w moim przekonaniu, rekonstruować, uwzględniając m.in.: katalog podstawowych predykatów-orzeczeń, specyfikację otwieranych przez nie pozycji-miejs (od jednej do siedmiu) oraz kompleks implikowanych hipotetycznych ról (typu: *agens*, adresat, temat; obiekt, narzędzie, lokalizator). W obszernej klasie predykatów-orzeczeń można – idąc dalej – pod kątem (jednej z dwóch) dominujących ról wyodrębnić dwa zbiory: predykaty agentywne i obiektowe, za pośrednictwem których orzeka się relacje, w jakie wchodzi *agens* (w tej roli wyłącznie zaimek

ktoś), oraz jakości, jakie przysługują obiektowi (w tej funkcji zarówno zaimek *ktoś*, jak i przede wszystkim *coś*). Przyjęty w tej rozprawie schemat klasyfikacyjny predykatów-orzeczeń (wciąż na podstawie: ZARON 2009: 52–88) przedstawia się następująco:

1. predykaty-orzeczenia agentywne (relacyjne)
 - 1.1. stan (pytanie: *Co ktoś wie?*), np.
 - 1.1.1. *wiedzieć coś*
 - 1.1.2. *czuć coś*
 - 1.1.3. *chcieć czegoś*
 - 1.2. czynność (pytanie: *Co ktoś robi?*), np.
 - 1.2.1. *robić coś*
 - 1.2.2. *percypować coś*
 - 1.2.3. *przemieszczać się skądś, dokądś, którędy*
 - 1.2.4. *mówić coś*
2. predykaty-orzeczenia obiektowe (jakościowe)
 - 2.1. stan (pytanie: *Jaki/jakie ktoś/coś jest?*), np.
 - 2.1.1. *być jakimś*
 - 2.1.2. *być czymś*
 - 2.1.3. *być gdzieś*
 - 2.2. proces (pytanie: *Co się z kimś/czymś stało?*), np.
 - 2.2.1. *stać się jakimś*

Na jakiej podstawie podjąłem decyzję, aby wyodrębnić w języku poszczególne byty, odwołując się właśnie do takiego, a nie innego zbioru predykatów-orzeczeń? Otóż wychodzę z założenia, że wszystko, co żyje, przychodzi na świat z pewnym ładunkiem wiedzy: koniecznej, by móc zacząć funkcjonować, ale też nieodzownej, żeby na jej podstawie gromadzić kolejne jej transze. Każdy żywy organizm, w tym istota i osoba, zdobywa dalej wiedzę o otaczającym ją świecie za pomocą narządów recepcji. Wiadomości, jakie czerpie ze środowiska, w którym przyszło jej żyć, stają się przedmiotem nie tylko jej odczuć, ale także pragnień. Zawsze bowiem istnieje możliwość porównywania napływających z zewnątrz ustroju informacji ze zmagazynowaną w jego wnętrzu wiedzą, aby dzięki temu sprzężeniu zwrotnemu (w oparciu o uczucia: ze znakiem dodatnim lub ujemnym), móc inicjować jakieś działania (albo ich zaniechać): powodować, że coś się dzieje lub staje się jakieś itd. Agentywne uczucia i intencje przekładają się więc na aktywność, np. lokomocyjną lub werbalną – jakkolwiek. Warto zwrócić uwagę na to, że w tej zainscenizowanej naprędce historii pierwszoplanową rolę odegrały wyrażenia typu, z jednej strony, *wiedzieć (czuć, chcieć)* i *robić (percypować, przemieszczać się, mówić)*, zaś z drugiej strony, *być* i *stać się*, słowem: predykaty najogólniejsze, w tym agentywne i obiektowe, otwierające miejsce dla kogoś lub czegoś. Warto przy tym, niejako na marginesie, zauważyć, że wyniki, jakich

dostarcza analiza semantyczno-językowa, korespondują z odkryciami, jakie stają się udziałem współczesnej nauki, zwłaszcza w świetle teorii modułowości ludzkiego umysłu (więcej w: FODOR 1983), na gruncie której głosi się, że moduły peryferyjne przetwarzają informacje zmysłowe na ich reprezentacje mentalne (receptory) lub reprezentacje mentalne – na konkretne działania (efektory), por. *percypować*; z kolei moduł centralny umożliwia przeprowadzanie operacji na reprezentacjach mentalnych, np. ocenę napływających informacji z pożądanym (optymalnym) stanem wewnętrznym, por. w tej roli: *wiedzieć* i *czuć*, a następnie wolę aktywności, por. *chcieć*, celem zaprowadzenia od zewnątrz wewnętrznego ładu (homeostazy), por. *robić*.

Przypomnę: wszystko, co istnieje (istniało i będzie istnieć), jest systemowo albo kimś, albo czymś, tj. podpada pod (co najmniej i co najwyżej) jedno z dwójga wyrażen: *ktoś* i *coś*. Dualizm ontyczny, jaki podpowiada język, otwiera więc dyskusję nad tym, co wchodzi w obręb zakresów tych elementarnych i uniwersalnych zaimków. Odkrywana przeze mnie ontologia rzeczywistości (istnienia), na straży której stoi język, klasyfikuje zakresy zaimków: *ktoś* i *coś* ze względu na zajmowane wokół predykatów pozycje i realizowane w zdaniach role. W pierwszej kolejności wyłania się więc konieczność przyjęcia pewnego zestawu (i bliższej charakterystyki najbardziej poręcznych, a przy tym najwierniejszych językowej empirii) ról semantycznych (przyjętych nie w sposób arbitralny, lecz wyłączenie na mocy argumentów płynących z samego wnętrza języka). W następnej kolejności należy zinterpretować zakresy zaimków: *ktoś* i *coś* w kontekście (i na tle) zdefiniowanych wcześniej funkcji znaczeniowych pozycji okołopredykatywnych (głównie na podstawie: ZARON 2009: 53–58, ale także: FILLMORE 1968: 1–88 i inne, szerzej: CHAFE 1970).

Wyrażenia: *ktoś* i *coś* odgrywają kapitalne role w schematach syntaktycznych elementariów: *wiedzieć* i *zrobić* (a także uniwersaliów: *mówić* i *myśleć*, do których nawiązują pod względem swego znaczenia czasowniki wnioskowania), por. kształty: *ktoś wie coś o kimś lub o czymś* i *ktoś zrobił coś z kimś lub z czymś*. Semantyczne role, jakie przewidują te predykaty, obejmują dwie najważniejsze, występujące we wszystkich językach (powszechnie zrozumiałe) funkcje: agensa i obiektu. Co istotne z mojego „inferencyjnego punktu widzenia”, role: agensa i obiektu (a także tematu wewnątrz zdania – o czym nieco później) pełnią kluczową funkcję w objaśnianiu struktur znaczeń czasowników wnioskowania. Tym właśnie rołom poświęcę najwięcej miejsca.

Agens: *ktoś*, *kto coś wie* i *coś robi*

Termin *agens* jest kategorią dobrze obecną w refleksji lingwistycznej (i wciąż dyskutowaną na łamach językoznawczych publikacji); wprost nie sposób się bez niego obejść, przystępując do analizy semantycznej wielu leksykalnych jednostek języka. Ze względu na ogromną literaturę, poświęconą temu zagadnieniu,

z konieczności zamieszczam poniżej jedynie ogólną i syntetyczną charakterystykę terminu *agens*, mając stale na względzie stanowiące główny i ostateczny cel mej wędrówki – czasowniki wnioskowania (por. wybrane prace na temat agensa: OTWINOWSKI 1994: 173–176; EJO: 20; WIERZBICKA 1999: 305–306, 373–374; DURAJ-NOWOSIELSKA 2001: 175–188, a zwłaszcza: ZARON 2009: 89–98).

Agens, od czego chyba należy zacząć, jest pierwszą pozycją semantyczno-syntaktyczną, jaką otwierają w swojej prepozycji predykaty: *wiedzieć* i *zrobić*, jak też – co stanowi konsekwencję ich znaczeniowej prostoty i poświadcza kierunek redukcji – wszystkie orzeczenia (hiponimy wiedzy i czynności), które można orzec o kimś, nigdy zaś – o czymś (w tym też: refleksyjne czasowniki wnioskowania). Agens to, z jednej strony (w ujęciu najszerszym): ktoś, kto coś (o kimś lub o czymś) wie (i w związku z tym – ze względu na posiadaną wiedzę – czegoś chce lub coś czuje), a z drugiej strony (w ujęciu najwęższym): ktoś, kto coś (z kimś lub z czymś) robi (np. coś percypuje, dokąds się przemieszcza, względnie coś o kimś lub czymś mówi). W związku z tym można – jak sądzę – wyodrębnić dwa oblicza (jednego i tego samego) agensa: jako podmiotu wiedzy i jako subiekta czynności.

Agens wiedzy jest nie tylko kimś, kto coś wie, ale również kimś, kto coś czuje i czegoś chce; ilekroć jednak coś czuje i czegoś chce, wie, co czuje (że coś czuje), i wie, czego chce (że czegoś chce); wielkości te (czuć oraz chcieć) bezapelacyjnie odwołują się więc znów do pojęcia wiedzy, znajdując w nim trwałe oparcie. Spore kontrowersje wzbudza natomiast kwalifikacja agensa jako kogoś, kto wie, co wie (że coś wie); w tej kwestii zdania są podzielone, np. niektórzy uczeni nie dopuszczają iteracji wiedzy (np. A. Bogusławski), inni z kolei skłaniają się ku temu, aby w tej iterowalności widzieć ważny wyznacznik ludzkiej psychiki. Uwagę również zwraca, o czym jeszcze nieraz napomknę, konieczność wyodrębnienia w dyskursie dwóch (czasem ze sobą mylonych) postaci: podmiotu zdania (i w tej roli właśnie agensa) i nadawcy wypowiedzenia – ze względu na ich zróżnicowanie (zawsze jednak na korzyść nadawcy) zasób wiedzy, por. trafnie ilustrujące tę dyferencjację różne sposoby negowania czasownika *wiedzieć* (i jego elementów), np. *ktoś nie wie, że...*, *ktoś nie wie, czy...*, *ktoś nie wie, żeby...* (Kategorie: nadawcy-kontrolera i podmiotu epistemicznego wprowadza M. DANIELEWICZOWA w: 2002: 72–85).

Agens czynności, w opozycji do agensa wiedzy, podejmuje różnego rodzaju aktywność. W zależności od tego, jaki aspekt jego działalności wziąć pod lupę (np. wiedzę o sobie samym, operacyjny obiekt lub poręczne narzędzie), można o nim orzec, że robi coś świadomie, z jakimś obiektem i za pomocą jakiegoś narzędzia (lub też wręcz odwrotnie: robi coś nieświadomie, bez udziału obiektu i bez użycia jakiegokolwiek narzędzia). Myśl tę pokrótce rozwinę. Po pierwsze, agens jest kimś, kto wie, co robi (co robił lub co zrobi), względnie kimś, kto nie wie, co właśnie robi, przy czym w tym ostatnim wypadku istnieje możliwość, że w przyszłości dowie się, co zrobił. Po drugie, agens jest kimś, kto albo coś robi,

albo też robi coś z kimś lub czymś: z jakąś rzeczą albo z własną lub cudzą wiedzą (w tym miejscu nadarza się więc okazja, aby odróżnić od siebie dwa oblicza działającego agensa: agensa bezobiektovej akcji, czyli kogoś, kto po prostu robi coś, oraz agensa obiektovej operacji, np. mowy lub myśli, tj. kogoś, kto robi coś z kimś lub z czymś). Po trzecie, agens jest kimś, kto robi coś (w tej sytuacji zawsze: z kimś lub czymś) bądź za pomocą przyrodzonego mu narzędzia, bądź też z wykorzystaniem specjalnie skonstruowanego narzędzia (lub środka).

Termin *agens*, jak widać, posiada szeroki zakres odniesienia; ponadto, etykietuje zarówno stworzenia działające, jak i doświadczające. Przypomnę: o ile agens działający (agens) jest kimś, kto coś wie oraz coś robi, o tyle agens doświadczający (eksperiencer) jest kimś, kto coś czuje, chociaż nic przy tym szczególnego nie robi. W roli agensa (wiedzy i czynu) występują, jak łatwo można przewidzieć, organizmy, istoty i osoby, które łączy to, że po prostu żyją. Nie sposób więc odpowiedzialnie posługiwać się terminem *agens*, nie rozjaśnwszy wprzód (choćby szkicowo i fragmentarycznie) treści, jakie kryją się pod wyrażeniem *żyć*. Ze swojej strony, na podstawie literatury, zaproponuję pewną wstępną i roboczą charakterystykę (naturalnie, zagadnienie życia stanowi w języku odrębny problem): otóż ktoś, kto jest żywy, jest kimś, kto istniejąc jedynie raz, istnieje tylko w taki sposób, że coś robi (samoistnie, czyli agentywnie, nie: kauzatywnie), ale niekoniecznie kimś, kto wie, co robi (nawet jeśli może, w ostatecznym rozrachunku, wiedzieć, co zrobił). Relacje między czasownikami: *żyć* oraz *robić* układają się przy tym w taki sposób, że sens czasownika *żyć* implikuje treść czasownika *robić*, a z kolei negacja czasownika *robić* pociąga za sobą na zasadzie kontrapozycji negację czasownika *żyć* (co znamienne, czasownik *robić* jest nienegabilny, ściślej: aktualnemu negowaniu poddaje się wyłącznie referencjalny i dystynktywny dla typu czynności, postpozycyjny element *coś*, por. także: ZARON 2009: 71–72).

Podsumowując: agens to, najogólniej mówiąc, ktoś, kto coś (o kimś lub o czymś) wie, i coś (z kimś albo z czymś) robi. Agens, o czym – jak myślę – warto pamiętać, to również ktoś, kto może wiedzieć, co z kimś lub z czymś robi, jak również ktoś, kto może robić coś ze swoją lub cudzą wiedzą, np. myśląc o czymś i mówiąc coś komuś. Konfiguracje tych przywołanych, najczęściej prostych i dalej nierozkładalnych komponentów (*ktoś*, *coś*, *wiedzieć*, *zrobić*) będą współtworzyły reprezentacje semantyczne żywo interesujących mnie w tej pracy czasowników wnioskowania.

Na koniec pojawia się wreszcie długo wyczekiwane pytanie, które w swojej najprostszej formie brzmi: kim jest agens wnioskowań? Otóż przypuszczam (i wkrótce podam na rzecz tej tezy szereg argumentów), że rolę agensa w kontekście czasowników wnioskowania odgrywa ktoś, kto (jako podmiot zdania, z perspektywy nadawcy wypowiedzenia) zarówno coś (o kimś lub o czymś) wie, jak i czegoś (o kimś lub o czymś) nie wie, i w związku z tym: coś (z kimś lub z czymś) (z)robi(ł); w innym ujęciu, subiekt wnioskowań to agens wiedzy i czynności, w tym agens obiektovej operacji, działający na obiekt epistemiczny siłą swego

umysłu (i w jego ramach), słowem, co będę się starał udowodnić, ktoś żywy, świadomy i mówiący. Wyjaśnień domagają się bowiem powody, dla których jedne wypowiedzi cieszą się pełną akceptacją, a inne zasługują w tym względzie na kwalifikację negatywną:

- (19) *Z jednego chłopczyk/młodzieniec/mężczyzna wywnioskował drugie.*
- (20) *Z jednego dziewczynka/panna/kobieta wywnioskowała drugie.*
- (21) **Z jednego płód/novorodek/niemowlę wywnioskował(-ø, -o) drugie.*
- (22) **Z jednego koń/mysz/pies wywnioskował(-ø, -a) drugie.*
- (23) **Z jednego owad/ptak/ryba wywnioskował(-ø, -a) drugie.*
- (24) **Z jednego drzewo/kwiat/trawa wywnioskował(-ø, -a, -o) drugie.*

Zagadnienie agensa jako podmiotu refleksji, w tym subiekta wnioskowań, podejmę szczegółowo w rozdziałach, jakie poświęcam leksemom: *zwierzę* i *komputer* jako (nie)możliwym inicjalnym uzupełnieniom czasowników refleksyjnych.

Obiekt: *coś, co ktoś wie i z czym coś robi*

Termin *obiekt* współwystępuje z etykietką *agens*: zarówno w planie logiczno-semantycznym (jako konsekwencja wpisanej w osobę agensa aktywności, nierzadko wiążącej się z właściwym jej obiektem), jak i w porządku metalingwistycznym: natura obiektu stanowi bowiem – podobnie jak w wypadku agensa – przedmiot dyskusji i sporów kilku pokoleń językoznawców. W związku z tym wszystkim ponownie ograniczę się jedynie do ogólnej refleksji nad rolą obiektu w opisie semantycznym, mając cały czas na uwadze żywo interesujące mnie *verba inferenti* (na temat roli obiektu: HOLVOET 1991a: 35–41; 1991b: 99–107; EJO: 380; WIERZBICKA 1999: 314, 328; ZARON 2009: 55–56, 63–66).

Obiekt, o czym nie można na wstępie nie wspomnieć, jest pierwszą (i najbardziej neutralną) pozycją semantyczno-syntaktyczną, którą otwierają w swojej postpozycji elementaria: *wiedzieć* i *zrobić*, a także zasadzające się na nich uniwersalia: *mówić* i *myśleć*. Obiekt, mówiąc wprost, jest po prostu tym (czymś, rzadziej: kimś), z czym ktoś coś robi, względnie tym (w tej sytuacji wyłącznie: czymś), co ktoś o kimś lub o czymś wie (co istotne dla moich dalszych dywagacji, podmiot może coś robić także ze swoją lub cudzą wiedzą, np. myśląc o czymś oraz mówiąc coś komuś, co sygnalizuje zmienna zdaniowa w skrypcie dolnym, por. *coś_{p, ..., n}*), por.:

- (25) dialog
 - a. A: – *Co Adam zrobił z tym, co wiedział o Ewie (i jej sytuacji)?*
 - b. B: – *Przemyślał to i opowiedział o tym pewnemu dziennikarzowi.*

Ze względu na dość szeroki zakres odniesienia terminu *obiekt* w pierwszej kolejności wyłania się pilna potrzeba semantyczno-ontologicznej kwalifikacji

jego desygnatów. W związku z tym warto – jak myślę – wspomnieć, że lingwistyczno-filozoficzny status obiektu podpowiada nam już sam język w mnogości swoich nieprzenośnych użyc. Logicznie rzecz biorąc, istnieje w tym względzie kilka możliwości. Obiekt, o czym świadczą dane płynące z języka, może przyjąć trzy najbardziej ogólne postaci: po pierwsze, materialną, po drugie, mentalną i po trzecie, materialno-mentalną, która stanowi swoistą fuzję właściwości obu wcześniejszych¹⁴. Myślę, że warto temu zagadnieniu przyrzeć się nieco bliżej (formułując przy okazji kilka własnych uwag, stale na marginesie lektury: ZARON 2009).

Obiekt materialny to, najprościej mówiąc, coś (fizycznego), z czym ktoś coś robi (nierzadko: za pomocą jakiegoś narzędzia lub po prostu jakimś narzędziem), a więc jakaś perceptybilna rzecz, względnie rzeczy: policzalne lub niepoliczalne, jednostkowe lub zbiorowe. Obiekt mentalny to z kolei, w ogólnym zarysie, coś (psychicznego), co ktoś (zawsze: o kimś lub o czymś) wie. Obiekt epistemiczny, w tę stronę kieruję moje myśli, to zatem nic innego jak czyjaś inteligibilna wiedza na jakiś temat: z jednej strony – wiedza transcendentna, czyli coś, co każdy wie, np. wiedza o znaczeniach wyrażen językowych, i z drugiej strony – wiedza incydentalna, tj. coś, co nie każdy wie, np. wiedza o czyichś jednostkowych losach. Czym jest wiedza (i czego może dotyczyć), stanowi odrębne zagadnienie, które znajdzie swoje rozwinięcie w dalszej części pracy. Obiekt materialno-mentalny to wreszcie, z grubsza mówiąc, coś (semiotycznego), co ktoś komuś, kto rozumie, lub do kogoś, kto słucha, (koniecznie: o kimś lub o czymś) mówi, a więc czyjaś „mowa zewnętrzna” bądź też precyzyjniej: znaczenie wyrażenia językowego, które zostało użyte w funkcjach: asertorycznej (o własnościach alternatywy) albo cytacyjnej (na prawach cytatu), a także – co się z tym ściśle wiąże – w trybach: mowy zależnej (z łącznikiem *że*) lub niezależnej (bez łącznika, za to z dwukropkiem i w cudzysłowie). Obiekt językowy (zarazem zdarzeniowy i faktywny), o nim bowiem cały czas mowa, jest więc tym, co ktoś na temat kogoś lub czegoś (ze względu na to, co o tym kimś lub czymś wie) powiedział lub też szerzej: w jakiś sposób (zawsze jednak: językowo) zakomunikował. W tym miejscu wypada jednak wtrącić kilka uściśleń. Otóż wszystko, co żyje (nie wyłączając człowieka), nieustająco komunikuje się ze sobą: kontaktuje i porozumiewa; m.in. dzięki posiadaniu narządów receptywnych, które umożliwiają odbieranie (i nadawanie) czyichś intencji – w sposób nieartykułowany, niewerbalny i podkorowy. Chciałbym jednak (i to jest moją wyraźną intencją), aby termin *obiekt językowy* charakteryzował jedynie funkcję reprezentacyjną języka, czyli jego zdolność do transmitowania wiedzy w postaci mowy artykułowanej, werbalnej i korowej. Sądzę, że różnicę, o jaką mi chodzi, trafnie oddaje opozycja wyrażen: *ktoś₁ komunikuje komuś₂*,

¹⁴ Naturalnie, można również coś robić z kimś, a więc obiektem może być też osoba, por. *Co ty ze mną wyprawiasz?*

coś_p oraz *ktoś₁ komunikuje się z kimś₂* (z człowiekiem i nie-człowiekiem – odpowiednio – w rolach agensów).

Uważam, że intuicję, za którą stoi konieczność odróżniania od siebie obiektów: materialnych i mentalnych, oddają wzajemnie skontrastowane przykłady, z których niezbieżnie wynika, iż agens, w zależności od typu przedsięwziętej aktywności, dokonuje operacji albo na czymś materialnym, np. na czymś ciełym, albo na czymś mentalnym, np. na wiedzy, jaką na czymś posiada:

(26) dialog

- a. A: – *Co Adam robi?*
- b. B: – *Nosi Ewę na rękach./Tuli Ewę do piersi., a także:*
- c. B: – *Myśli o Ewie./Zastanawia się nad sytuacją Ewy.*
- d. B: – *Mówi o Ewie./Opowiada o losach Ewy.*

(27) dialog

- a. A: – *Co Adam robi z Ewą?*
- b. B: – *Nosi ją na rękach./Tuli ją do piersi., ale:*
- c. B: – **Myśli o niej./*Zastanawia się nad jej sytuacją.*
- d. B: – **Mówi o niej./*Opowiada o jej losach.*

Przybliżając naturę obiektu jako takiego, warto pamiętać, że wyrażenia językowe odnoszą się do rzeczywistości, w tym do jej obiektów, na dwa sposoby: w supozycji formalnej – oznaczając indywidua lub ich zbiory – oraz w supozycji materialnej – kierując uwagę odbiorców na formy lub treści odpowiednich wyrażań. Sygnalizuję to zagadnienie, bowiem obiekty epistemiczne, jako wyrażenia językowe wzięte w supozycji materialnej pod kątem wyrażanych przez nie treści, stają się przedmiotem operacji intelektualnych, na jakich zasadza się nie tylko myślenie o czymś lub nad czymś, ale także wnioskowanie z czegoś o czymś. Najogólniej rzecz biorąc, idzie o to, że z chwilą, gdy agens inicjuje operację epistemiczną, której główny obiekt stanowi przesłanka, przyjmuje one kwalifikację wyrażenia wziętego w supozycji materialnej, pod kątem wyrażanej treści; innymi słowy: podmiot inferencji, chcąc coś powiedzieć o zakresach wyrażań, operuje na ich treściach, por. formułę eksplikacyjną: 'ktoś_a (z)robi(ł) coś z 'p' (nie: z p lub z „p”).'.

Na marginesie warto jeszcze dodać, że czasownik *wiedzieć* otwiera, poza agensem i obiektem, jeszcze jedną pozycję, mianowicie implikuje tzw. temat wewnątrzdaninowy, który markuje (w zasadzie bez ograniczeń) kogoś lub coś, o kim lub o czym ktoś coś wie, a co za tym idzie: o kim lub o czym coś może powiedzieć (a także – co istotne dla moich rozważań – myśleć i – wreszcie – wnioskować). Do zagadnienia tematu powrócę już niebawem, odnosząc je do zajmujących mnie czasowników wnioskowania.

Czasowniki wnioskowania, w stronę których nieustannie zmierzam, implikują rolę: agensa, obiektu i tematu. Chociaż może się wydawać zgoła inaczej, wy-

łączają jednak ze swych struktur pojęciowych funkcje: narzędzia i lokalizatora, a także adresata. Gwoli porządku na zakończenie tej partii wywodu słów kilka wspomnę więc o rolach: adresata, narzędzia i lokalizatora, próbując zarazem wykazać, że nie zachodzi potrzeba uwzględniania tych wielkości w opisie czasowników wnioskowania.

Z osobą agensa, jako istoty świadomej i mówiącej, wiąże się kolejna rola, mianowicie funkcja adresatywna. Adresat, najogólniej mówiąc, to ktoś, od kogo ktoś inny, a w tej roli właśnie agens, może czegoś chcieć i – co nierzadko się z tym wiąże – kimś, ze względu na kogo (komu albo dla kogo, z korzyścią dlań lub ze stratą) ktoś coś robi, np. coś daje bądź zabiera. Przede wszystkim jednak adresat jest kimś, komu lub do kogo ktoś (coś: o kimś lub o czymś) mówi. Ścisłej rzecz ujmując, adresat jest kimś, o kim można pomyśleć (względnie powiedzieć) jako o kimś: (i) komu (do kogo) ktoś coś mówi „asertorycznie” (w trybie mowy zależnej); (ii) do kogo ktoś coś mówi „cytacyjnie” (w trybie mowy niezależnej); (iii) do kogo (lub lepiej: „mimo kogo”) ktoś mówi (w trybie mowy pozornie zależnej). Problemowi tego, kto (poza Bogiem, adresatem modlitw) może (w ogóle) odgrywać rolę adresata (mowy zależnej, niezależnej oraz pozornie zależnej), poświęcę (ze względu na jego klasyfikacyjne znaczenie) wkrótce nieco więcej miejsca.

Czasowniki wnioskowania, o czym trzeba w tym miejscu nadmienić, nie wchodzą w skład klasy semantycznej *verba dicendi*, chociaż pośrednio, niejako w tle, wprowadzają adresata: jest on stale obecny, m.in. dlatego, że w ostatecznym rozrachunku wnioskowanie wieńczy konkluzja, czyli treść, jaką agens gotów jest zwerbalizować, a stąd już tylko krok do podzielenia się nią z kimś, właśnie z jej adresatem.

Sądzę (i nie jestem w tym przekonaniu odosobniony), że zanim wprowadzi się do dyskursu pojęcie narzędzia, w pierwszej kolejności trzeba odróżnić od siebie terminy: *narzędzie* i *narząd*. Narząd, a więc to (coś materialnego), czym (nie: za pomocą czego) ktoś robi coś z kimś i czymś, stanowi część czyjegoś ciała, umożliwiając wejście w kontakt z obiektem. W tym też kontekście mówi się np. o narządach: recepcji, lokomocji i artykulacji (jako pseudo- lub *quasi*-narzędziach), czyli o czymś, za pomocą czego: (a) ktoś coś percypuje, (b) ktoś skądś, dokądś i którędy się przemieszcza, (c) ktoś komuś lub do kogoś coś o kimś lub o czymś mówi. Narządy, co warto podkreślić, w sposób przyrodzony (i dysfunktywny) przysługują gatunkom stworzeń: ludziom (narządy: recepcji, lokomocji i artykulacji), zwierzętom (narządy: recepcji i lokomocji) i roślinom (narządy recepcji). Z kolei narzędzie, czyli to (coś materialnego), za pomocą czego (rzadziej: czym) ktoś robi coś z kimś lub czymś, nie stanowi – w opozycji do narządu – części niczyjego ciała, ale umożliwia za to podmiotowi dokonywanie zmian w obiekcie, a nie jedynie (jak w wypadku zmysłów) zadzierzgnięcie z nim więzi. W literaturze, która podejmuje problem istoty narzędzia (np. APRESJAN 2000: 127–128), rozróżnia się: „niezużywające się” instrumenty, np. *piła*, oraz „zużywające się” środki, np. *mydło*. Kategorie: *narzędzie* i *środek* podlegają, co

ciekawe, dalszej dyferencjacji, por. narzędzia proste i złożone, tj. jedno- i wielo- członowe, a także środki naturalne i syntetyczne.

Nieco wcześniej wspomniałem, że czasowniki wnioskowania (w jakiś sposób) kumulują w swoich strukturach pojęciowych role: narzędzia i lokalizatora, narządu i miejsca. W związku z tym wyłania się jednak pewien problem. Otóż: czy umysł jest narzędziem, a ściślej rzecz biorąc: narządem, przy użyciu którego podmiot rozwiązuje intelektualne problemy, czy może raczej miejscem, przestrzenią, w której rozgrywają się mentalne zdarzenia, czynności, procesy i stany (a może zarazem i jednym, i drugim, względnie ani jednym, ani drugim)? Jak rozwiązać tę aporię? Po pierwsze, uważam, że istnieją argumenty na rzecz tego, aby ciąg elementów diakrytycznych *umysł* kwalifikować nie jako wyrażenie językowe, ale jako termin naukowy (a więc ciało obce w łonie języka potocznego), w szczególności zaś – jako wygodny poręczny term, którym posługują się filozofowie i przedstawiciele nauk kognitywnych (w każdym razie w takim przekonaniu utwierdza mnie stosunek częstości występowania wyrazu *umysł* w tekstach, nazwijmy je ogólnie: potocznych, do częstotliwości ich użyc w tekstach o wyraźnym zacięciu naukowym czy popularnonaukowym). W takim ujęciu problem ten jawiłby się jako pozorny i nie powinien zaprzętać uwagi. Po drugie (gdyby jednak nie zgodzić się na kwalifikację wyrazu *umysł* jako terminu naukowego), interpretacja, w myśl której umysł pełniłby funkcję narządu albo miejsca, w którym rozgrywa się jakaś operacja epistemiczna, niechybnie prowadzi do dewiacji (co może z kolei dowodzić tego, że klasyfikację jakiegoś orzeczenia jako predykatu mentalnego gwarantuje sama nieodzowność w jego strukturze semantycznej obiektu epistemicznego; nie kryję przy tym, że interpretacja ta jest mi zdecydowanie najbliższa), por.:

(28) **Adam myśli/zastanawia się nad tym zadaniem (swoim) umysłem.*

(29) **Adam myśli/zastanawia się nad tym problemem w (swoim) umyśle.*

Po omówieniu najważniejszych ról semantycznych, jakie towarzyszą pozycjom składniowym, które otwierają wokół siebie predykaty-orzeczenia, nadszedł czas, aby zgromadzone na ich temat informacje odnieść do kwestii elementarnych jednostek językowych, a następnie zaaplikować do badań nad znaczeniami czasowników wnioskowania, słowem: podjąć próbę rekonstrukcji ontologii, jaką kreuje język – z ukierunkowaniem na *verba inferenti*.

1.2.1.1.2. Elementarne jednostki językowe: *ktoś i coś, wiedzieć i zrobić*

Kolejne ustępy i akapity referuję za: BOGUSŁAWSKI 2004b: 1–26, ale również: BOGUSŁAWSKI 1996a: 109–142; 1996b: 1–38; 1997: 103–129; 2001: 209–245; 2002: 1–30, a także, w dużym wyborze, za: BOGUSŁAWSKI 2007: 21–28.

Światopogląd to, lapidarnie rzecz ujmując, mowa o tym, co się wie na temat całej dostępnej racjonalnemu (dyskursywnemu) poznaniu rzeczywistości. W tym

ujęciu rzeczywistość obejmuje wszystko, co ktokolwiek wie, względnie może wiedzieć, szczególnie w perspektywie tego, co w ogóle da się sensownie i dosłownie powiedzieć. Rzeczywistość – taka, jaką ją portretuje język – objawia się osobom mówiącym najpierw jako konieczność, a następnie – jako możliwość, co ucieleśniają semantyczne ramy (i logiczne konsekwencje) czasowników: *ktoś wie coś (o kimś lub o czymś)* oraz *ktoś powiedział coś (o kimś lub o czymś)*. Świat, jaki objawia się mówiącym (użytkownikom języka), dostępny przez pryzmat wiedzy transcendentalnej oraz w perspektywie mowy asertorycznej, najogólniej opisują wydedukowane z empirii językowej prawa: $p \rightarrow Kap$ i $Sap \rightarrow p \vee \sim p$. Rzeczywistość (wraz z wiernie jej sekundującym językiem) w swoim bogactwie i zróżnicowaniu wyłania się przy tym z niebytu i chaosu jako byt analogiczny i proporcjonalny, co zapewnia jej elementom i częściom ontologiczną tożsamość (alternatywność i niesprzeczność), por. tautologię $p \rightarrow p \vee q$, a także jej analityczne konsekwencje, ustanawiające naprzemienną i proporcjonalną tożsamość organizujących ją bytów: $(p \wedge q) \vee (p \wedge \sim q) \vee (\sim p \wedge q) \vee (\sim p \wedge \sim q)$. Rzeczywistość w swych najbardziej ogólnych oderwanych konturach wyczerpuje się, w związku z tym, w dualnych opozycjach, najpierw: *ktoś – coś*, następnie: *ktoś wie coś – ktoś zrobił coś* (i ich pluralnych realizacjach). Ontologia elementarna, na jakiej zasadza się (oraz jaką ustanawia) język, obejmuje więc cztery wyrażenia (elementy), parami proporcjonalne: *ktoś* i *coś*, *ktoś wie coś (o kimś/czymś)* i *ktoś zrobił coś (z kimś/czymś)*. Im poświęcę teraz nieco swojej uwagi; od nich bowiem wiedzie droga do mówienia i myślenia, a co za tym idzie – do wnioskowania.

Na wstępie przytoczę (i powtórzę raz jeszcze) dobrze znaną obserwację: wszystko, co istnieje (a także: istniało oraz istnieć będzie), jest albo kimś, albo czymś, tj. podpada pod co najmniej i co najwyżej jedno z dwojga: *ktoś* i *coś*. Dualizm ontyczny, jaki w tej dziedzinie podpowiada nam nieomyślny język, otwiera dyskusję nad zakresami tych dwóch, elementarnych i uniwersalnych, jednostek. Trzeba też w tym miejscu dodać, że treści i zakresy, jakie reprezentują, nie są ani ze sobą tożsame, ani obustronnie pod jakimkolwiek względem do siebie sprowadzalne (wzajemnie zastępowalne); co więcej: znaczenia, jakie wyrażają, przejawiają charakter transcendentalny, a nawet – transcendentny. Oto kilka przyśługujących im – z osobna – właściwości (na podstawie: BOGUSŁAWSKI 1996a; 1996b; 1997; ZARON 1998; 2001a; 2011).

Zaimek *ktoś* obejmuje swoim zakresem (w porządku inkluzyjnym): osoby, istoty i organizmy, w szczególności zaś: Boga i ludzi (we wzajemnym odniesieniu, ze względu na szereg analogii), zwierzęta i rośliny, a więc wszystko, co – jak łatwo odgadnąć – w jakiś sposób żyje (chyba jedynie oprócz Boga, co stanowi, zdaniem niektórych uczonych, argument na rzecz wyłączenia Go z porządku, jaki wyznacza zaimek *ktoś*, por. ZARON 2001a: 449–459). Zaimek *coś* obejmuje wszystko to, czego nie wyznacza jego odpowiednik, a zatem rzeczy i zdarzenia, a także: czynności, procesy i stany, w tym elementarne stany epistemiczne oraz minimalne zdarzenia werbalne. Co bardzo charakterystyczne, ściśle referencjal-

ne, a więc i niepredykatywne prymitywy: *ktoś* i *coś* (jako typy) nie występują wcale w postaciach pluralnych (jako okazy), por. **ktosie* i **cosie*. Ekstensje rozważanych tu pojęć, o czym nie można zapominać, są z natury swej (jak to zwykle ma miejsce w wypadku hipotetycznych elementariów) niewyraźne i nieostre.

Co interesujące, w uniwersum języka dochodzi do głosu (i ten wątek pragnę wyeksponować) pewna wyraźna (ilościowo-jakościowa) tendencja. Otóż zaimek *ktoś* substytuuje klasę jednostek, które mogą pełnić funkcje „agentywne” (agens, adresat, temat), zaś zaimek *coś* zastępuje zbiór wyrażen, które mogą odgrywać w wypowiedziach rolę „objektowe” (obiekt, narzędzie, miejsce). W efekcie zaimek *ktoś* realizuje pozycję agensa w wyrażeniach zdaniowych, które organizują predykaty „agentywne”, por. *wiedzieć* (*czuć, chcieć*) oraz *robić* (*percypować, przemieszczać się, mówić*); natomiast zaimek *coś*, obok zaimka *ktoś*, zajmuje miejsce obiektu w wypowiedzeniach, które kreują predykaty „objektowe”, np. *być* i *stać się*. Myślę, że warto w tym miejscu dodać, że o ile zaimek *ktoś* – co znamienne – nie poddaje się operacji depersonifikacji, o tyle zaimek *coś* często i na różne sposoby ulega w tekstach (w ramach rozmaitych gier językowych) uosobieniu. Poglądy, jakie wyłożyłem (i akceptuję), pochodzą m.in. z pracy: ZARON 2009: 58.

Ktoś: O Bogu i ludziach, zwierzętach i roślinach

Rzeczywistość, o której można cokolwiek sensownie i poważnie orzec, w swoich najbardziej ogólnych i oderwanych kształtach wyczerpuje się w dualnej opozycji: *ktoś versus coś*, przy czym – co należy z naciskiem dodać – wszystko, co jest kimś, jest albo Stwórcą, albo jego stworzeniem (por. nieco inaczej w: ZARON 2001a: 450–451 i 2011: 127). Uniwersum semantyczno-leksykalne, które podpada pod hiperonim *ktoś*, obejmuje, w ogólnym rozrachunku, po jednej stronie: Boga, a po drugiej stronie: kolejno się w sobie zawierające (co do zakresów) istnienia – osoby, istoty i organizmy. Stwórca (Bóg), w opozycji do stworzenia (osób, istot i organizmów), jest kimś, kto wie wszystko (z wykluczeniem jednak jakiegokolwiek źródła, por. DANIELEWICZOWA 2002: 49) i może (zrobić) wszystko (choć – co zrozumiałe – nie robi wszystkiego, bowiem pociągałoby to za sobą nieuchronną sprzeczność); ponadto: jest jakiś, ale niczemu na dobrą sprawę nie podlega (w tym kontekście można mówić o pewnych typowo „boskich” stanach i czynnościach, ale nigdy – procesach). Bóg stworzył świat i zsyła nań swoje łaski (więcej w: ZARON 2001): sprawił więc, że powstał i stale podtrzymuje go w swoim istnieniu. W tym miejscu warto napomknąć, że Bóg jako ktoś, kto wie wszystko, istnieje – w jaskrawej opozycji do swojego stworzenia – w sposób konieczny, por. paradoksalne rezultaty prób zanegowania zdań typu *Istnieje ktoś, kto wie wszystko*.

Kolejna uwaga, jaka się w związku z tym, o czym była mowa, nasuwa, brzmi: wszystko, co jest kimś, a nie jest Stwórcą, jest tym, co żyje. Stworzenie obejmuje, w tym ujęciu, w porządku inkluzyjnym: osoby, istoty i organizmy, które łączy to,

że można o nich powiedzieć, iż żyją, co stanowi prostą konsekwencję tego, że coś wie i/lub coś robią, przy czym – co należy dobitnie podkreślić – nie wszystko (w opozycji do Boga) wie i nie wszystko mogą (zrobić). Klasy semantyczne (w stosunku nie-inkluzyjnym): ludzi, zwierząt i roślin różnią się jednak od siebie dalece pod względem zasobu predykatów, jakie „na poważnie”, tj. dosłownie i bezpośrednio, można o nich orzekać. Zagadnieniu temu poświęcę poniżej nieco uwagi. Rozstrzygnięcia, do jakich spodziewam się dotrzeć, mają – w moim zamyśle – stanowić ontologiczno-językową podstawę (punkt wyjścia) charakterystyk w zakresie podobieństw i różnic w klasie refleksyjnych czasowników wnioskowania.

Stworzenie: *ktoś, kto żyje*

Ontologia stworzenia obejmuje wszystko, co żyje: osoby, istoty i organizmy, a więc: ludzi, zwierzęta i rośliny, innymi słowy: zakresy terminów: *rzeczownik żywotny* i *przyroda ożywiona*. Schemat klasyfikacyjny, którego zarys przedstawiam, rekonstruuję, odwołując się przy tym do semantyczno-syntaktycznych cech predykatów, tj. otwieranych przez nie obligatoryjnie miejsc walencyjnych i implikowanych ograniczeń selekcyjnych (presupozycji leksykalnych), w tym do wyznaczonych niejako „sztywno” i „na stałe” – ról semantycznych.

Postępując zgodnie z tym dość szeroko zakrojonym planem (i dokonawszy wprzód przeglądu dostępnego materiału leksykalnego), przyjmuję, że nazwy: ludzi, zwierząt i roślin, tj. hiponimy zaimka *ktoś*, odznaczają się tym, że mogą zajmować pozycje w predykatach agentywnych, a co najważniejsze, mogą w nich pełnić funkcje: agensa, adresata oraz tematu. W myśl tej propozycji każde stworzenie (istnienie) jest: po pierwsze, kimś, kto coś wie i coś robi, po drugie, kimś, od kogo ktoś inny może czegoś chcieć i komu lub dla kogo może coś zrobić (oraz po trzecie, kimś, o kim ktoś inny może coś wiedzieć i mówić) (za: ZARON 2009: 54–56). Punkt wyjścia wszelkich (tym razem: moich) rozważań stanowi więc w tej sytuacji ogół predykatów agentywnych, czyli takich, w których nazwy stworzeń mogą zająć pozycję agensa i – co okaże się rozstrzygające – adresata. Kolejne klasy (zbiory i podzbiory) wyznaczają zatem zasadzające się na sobie kryteria, tj. zdolności agentywne i adresatywne.

Kryterium agentywne zasadza się na hipotezie, w zgodzie z którą w zbiorze (nazw) stworzeń można wyodrębnić trzy podzbiory: (nazwy) ludzi, zwierząt oraz roślin, uwzględniając przy tym jedynie preferencje selekcyjne czasowników: *mówić*, *przemieszczać się* i *percypować* (i – co za tym idzie – ich rozlicznych hiponimów)¹⁵. W tym kontekście nasuwa się pytanie: dlaczego przyjąłem w cha-

¹⁵ Czasowniki: *przemieszczać* i *percypować* nie należą do polszczyzny współnoodmianowej. W tym wypadku może lepiej byłoby się jednak zwrócić w stronę ich synonimów: *poruszać się* i *postrzegać*, a może nawet hiponimów: dla ruchu, np. *chodzić* i *biegać*, *frunąć* i *pływać*, oraz dla percepcji, np. *czuć*, *słyszeć* i *widzieć*.

rakterze kontekstów diagnostycznych właśnie te trzy predykaty? Otóż wszystko, co żyje, wchodzi w interakcję ze światem, a ściślej: za pośrednictwem zmysłów komunikuje się z otaczającą rzeczywistością. Ludzie, zwierzęta i rośliny są zatem obdarzeni narządami recepcji, dzięki którym czerpią informacje na temat środowiska, w którym przyszło im funkcjonować. Nie wszystko jednak, co żyje, nie każde istnienie, przemieszcza się z miejsca na miejsce. Poruszanie się w przestrzeni wymaga bowiem zaawansowanych narządów lokomocji; te z kolei przypadły w udziale wyłącznie ludziom i zwierzętom, co wyraźnie wyróżnia je ze świata przyrody ożywionej. Ludzie wreszcie wyodrębniają się na tle stworzenia dzięki temu, że mówią, a precyzyjniej rzecz ujmując, posiadają zdolność językową i – co kluczowe – skorelowane z nią narządy artykulacji, które stwarzają możliwość reprezentacji wiedzy o świecie i wyrażania swoich myśli. (Naturalnie, zwierzęta i rośliny też się ze sobą komunikują: kontaktują oraz porozumiewają; uwagę przykuwa jednak to, że czynią to bez udziału artykułowanych wyrażań i ich znaczeń, ale za pośrednictwem mniej lub bardziej wyrafinowanych, zawsze jednak tylko percypowanych, form zachowania).

Proponowane kryterium uwzględnia właściwy poszczególnym klasom istnień typ aktywności, uwarunkowany z kolei posiadaniem odpowiednich narządów (artykulacji, lokomocji i recepcji), swoistych dla przedstawicieli kolejnych grup. W gruncie rzeczy pierwszy etap klasyfikacji nazw stworzeń polega na udzieleniu odpowiedzi na pytanie o to, które spośród nazw istnień mogą odgrywać rolę agensa w funkcjach zdaniowych, zorganizowanych wokół funktorów typu *mówić*, *przemieszczać się* oraz *percypować*. W myśl tej propozycji, świat zaludniają stworzenia, które z natury swojej: mówią lub nie mówią, przemieszczają się lub nie przemieszczają; wszystkie zaś bez wyjątku wchodzi w bliższą z nim zażyłość dzięki temu, że percypują. Zgodnie z przyjętymi kryteriami, człowiek jest agensem mowy (w opozycji do niemego zwierzęcia), natomiast zwierzę jest agensem ruchu (w kontraście do nieruchomej rośliny). Co interesujące, typ wykonywanej czynności silnie koreluje z posiadaną przez agensa wiedzą na temat przedsiębranej aktywności, np. sądzę, że istnieją w języku argumenty na rzecz twierdzenia, że ludzie, zwierzęta i rośliny nieświadomie percypują, mniej i bardziej celowo przemieszczają się (zwierzęta i ludzie) oraz z całym przekonaniem odpowiedzialnie mówią (ludzie).

W projektowanej klasyfikacji ludzie zajmują miejsce szczególne: człowiek jest – co pozostaje poza wszelkim sporem – osobą: kimś, kto mówi, a ściślej rzecz biorąc: kimś, kto jest zdolny do tego, żeby mówić: aktualnie lub potencjalnie, teraz albo w nieodległej przyszłości. W związku z tym, w zbiorze ludzi można wyodrębnić dwa podzbiory: z jednej strony – człowiek jest kimś, kto już mówi, np. *dziecko*, *młodzież*, *dorośli*, a z drugiej strony – człowiek jest kimś, kto jeszcze nie mówi, np. *plód*, *noworodek*, *niemowlę*. Warto przy tym nadmienić, że wtrącone do roboczych definicji elementy: *już mówi* i *jeszcze nie mówi* presuponują zdolność językową: w pierwszym wypadku – zaktualizowaną, w drugim wypadku

– niezaktualizowaną. Warto w tym miejscu, jak myślę, dodać (na prawach argumentu), że wyłącznie człowiek może o sobie powiedzieć: *ja* (= agens mowy: ‘ten, kto mówi’) i tylko człowiek może do innych zwrócić się: *ty* (= adresat mowy: ‘ten, do kogo się mówi’). Z tego względu skłaniam się ku temu, żeby ostatecznie przyjąć, że człowiek (osoba ludzka) jest kimś, kto mówi, tj. kimś, kto jest zdolny do tego, żeby (coś, komuś lub do kogoś, a nawet „mimo kogoś”) mówić (świadomie i odpowiedzialnie), a więc kimś, kto ma zdolność językową; kwestii tej poświęcam stosowną dygresję.

Zdolność językowa (*langage* = *langue* + *parole*), ten swoiście ludzki dar, jest unikalna, a jej wyjątkowość oraz swoistość ma charakter zgoła konieczny. W takim ujęciu (referuję za: BOGUSŁAWSKI 2001: 220–228), język jest unikatem, a nie, jak postulują naturaliści (np. PINKER 2005: 98–100, 110–111, 155, 245, 297, 299–303), instynktem (w zwykłym tego terminu znaczeniu). Jak to należy rozumieć? Język umożliwia stawianie pytań i udzielanie odpowiedzi, w tym pytań i odpowiedzi o siebie samego (o własną niebanalną unikalność). Wszystkie możliwe pytania i odpowiedzi z koniecznością przynależą do języka, w którym się je formułuje. Tym samym język wprowadza swoich użytkowników w nowy, iście duchowy wymiar rzeczywistości. W zgodzie z tą interpretacją, język jest transcendentalny: wykracza bowiem poza naturalny porządek rzeczy w dziedzinę tego, co wspólne wszystkim mówiącym. Niektórzy uczeni (BOGUSŁAWSKI 2001), odrzucając naturalistyczną i gradualistyczną wykładnię genezy języka, opowiadają się za jego antyredukcyjną i transcendentną wersją powstania. Język powstał od razu i w całości: w drodze niczym nieuwarunkowanego skoku ontycznego. Język, który inherentnie i bezpośrednio tkwi w człowieku (od zawsze i do zawsze), stanowi przeto ośnowę bycia osobą. Różnice między językiem i nie-językiem mają w związku z tym charakter jakościowy. Przemawiają za tym liczne argumenty: zarówno natury logicznej, jak i faktograficznej, np. nie istnieją filogenetyczne i ontogenetyczne ogniwa pośrednie między językiem a jego brakiem; nie sposób też wyobrazić sobie tego „czegoś”, co sytuowałoby się w połowie drogi między językiem a nie-językiem, np. niepodobna przedstawić sobie język, na przykład, bez funkcyj: negacji i alternatywy, a także bez środków: metajęzykowych i deiktycznych. Jak bowiem taki twór: „ni to język, ni to nie-język” mógłby reprezentować wiedzę, a tym samym – odzwierciedlać najbardziej oderwane rysy rzeczywistości? Jak się wkrótce okaże, język stanowi rusztowanie dla myśli, umożliwiając np. wnioskowanie. Wróćmy jednak do głównego wątku: do kryteriów, które umożliwią dotarcie do klasy tych istnień, o których można sensownie i zasadnie orzec, że coś z czegoś (i na jakiś temat) wnioskuje; przypomnę, że nieco wcześniej wprowadziłem, jako pierwsze, kryterium agentywne; teraz rozważę wagę kryterium adresatywnego (na podstawie: ZARON 2009: 56).

Kryterium adresatywne zasadza się na dwóch silnie skorelowanych ze sobą, mniej ogólnych podkryteriach, które pozostają z kolei w ścisłej zależności od

tę, jaką właściwość semantyczną czasownika *mówić* bierze się najpierw pod uwagę: czy tę, którą wykląda propozycja, czy tę, którą markuje osoba odbiorcy? W gruncie rzeczy więc drugi etap klasyfikowania nazw stworzeń sprowadza się do próby udzielenia odpowiedzi na kolejne dwa pytania. Po pierwsze: czy nazwa stworzenia może zająć pozycję adresata mowy zależnej lub niezależnej, a więc czy nadaje się na uzupełnienia czasowników mówienia: z włącznikiem (ale bez dwukropka i nie w cudzysłowie) albo bez włącznika (ale za to z dwukropkiem i w cudzysłowie), por. *mówić, że p* i *mówić: „p”*? Po drugie: czy nazwa stworzenia może zająć pozycję adresata rozumiejącego lub słuchającego, czyli z jednej strony – kogoś, kto wie, co się do niego mówi, a z drugiej strony – kogoś, kto wie (tylko tyle!), że to właśnie do niego się mówi – co sygnalizują przypadki: syntetyczny celownik i analityczny dopełniacz (w prawostronnym sąsiedztwie czasowników mowy), por. *mówić komuś* oraz *mówić do kogoś*? Jakie rezultaty daje zastosowanie kolejnych kryteriów do rozważanego semantyczno-leksykalnego uniwersum? Otóż rolę adresata mowy zależnej (i niezależnej), jak również rolę adresata rozumiejącego (i słuchającego), odgrywają – tak, jak to ukazuje nieomyślny język – wyłącznie osoby ludzkie o zaktualizowanej zdolności językowej, a więc tylko te, które już mówią:

- (30) *Adam powiedział coś Ewie/do Ewy.*
- (31) *Adam powiedział Ewie/do Ewy, że...*
- (32) *Adam powiedział Ewie/do Ewy, żeby...*

Z kolei funkcję adresata mowy zależnej i adresata słuchającego pełnią zarówno osoby ludzkie o niezaktualizowanej zdolności językowej, tj. te, które jeszcze nie mówią, jak i istoty zwierzęce, w szczególności zaś – ssaki (takie jak koń, mysz czy pies):

- (33) *Adam powiedział coś do niemowlęcia.*
- (34) **Adam powiedział coś niemowlęciu.*
- (35) **Adam powiedział do niemowlęcia, że.../żeby...*
- (36) *Adam powiedział coś do Burka.*
- (37) **Adam powiedział coś Burkowi.*
- (38) **Adam powiedział do Burka, że.../żeby...*

Za to organizmy roślinne i istoty zwierzęce, niebędące ssakami (owady, ptaki i ryby), mogą co najwyżej stać się, w wyraźnej opozycji do martwych rzeczy, adresatami czyjejs mowy pozornie zależnej: na pewno nie rozumiejącymi lub słuchającymi, ale być może – słyszającymi, w każdym razie (z całą pewnością!) – percypującymi, a więc w jakiejś mierze uczestniczącymi w najszerzej pojmowanej komunikacji:

(39) **Adam powiedział coś temu owadowi/do tego owada.*

(40) **Adam powiedział do tego owada, że.../żeby...*

(41) ?*Adam mówił do drzew i kwiatów.*

(42) **Adam mówił do krzeseł i stołów.*

Wszystko, co żyje, na swój niepowtarzalny sposób komunikuje się ze sobą: porozumiewa i kontaktuje, dzięki narządom recepcji, które umożliwiają (co najmniej) obserwację zachowań i (co najwyżej) odbiór sygnałów, jakie płyną ze środowiska, słowem: dają dobry wgląd w czyjeś zachowanie, a to daje już podstawy do tego, żeby móc odczytywać intencje i przewidywać reakcje. Wszystko, co żyje, może również wejść w orbitę swoich zainteresowań ze względu na żywione intencje i podejmowane akcje; niemal każdy może od każdego czegoś chcieć i coś ze względu na kogoś robić, np. dawać coś komuś lub coś mu zabierać. Przede wszystkim jednak, po raz kolejny, wyróżnioną pozycję zajmuje w tej klasie człowiek jako agens mowy, a więc ktoś, kto może mówić do innych ludzi, ale także do zwierząt (i z pewnością bardziej do żywych roślin niż do martwych rzeczy). Co ciekawe, ludzie mogą się zwracać językowo do innych osób i istot, przewidując jak gdyby ich reakcję: rozumiejącą (słuchającą) lub jedynie przytomną (słyszącą) obecność (aktywność), względnie możliwość zaistnienia w wymianie dialogowej (lub jej brak – jak w wypadku świata przedmiotów). W świecie przyrody ożywionej można więc zaprowadzić pewien porządek, którego odzwierciedleniem niech będzie podział na: osoby mówiące i rozumiejące (co stanowi dwie strony tego samego fenomenu) oraz istoty i organizmy, które ani nie mówią, ani nie rozumieją, ale za to porozumiewają się ze sobą. Zjawiska, o których mowa, wpisują się, jak przypuszczam, w ramy, które oddają formy i treści czasowników: *ktoś₁ komunikuje komuś₂ coś_p* (z obiektem: *coś_p*) i *ktoś₁ komunikuje się z kimś₂* (bez obiektu).

Bóg: ktoś, kto wie i może (zrobić) wszystko

Osobne zagadnienie stanowi w systemie języka Bóg. Wątek ten na kartach tej książki jedynie zasygnalizuję (potraktuję marginalnie), bowiem już na tym etapie wyłączam Stwórcę ze swoich rozważań (m.in. ze względu na znikomą moc wyjaśniającą w kontekście interesującej mnie klasy wyrażań; chociaż – jak niektórzy uczeni przeczuwają – osoba boska może odegrać ważną rolę w strukturach pojęciowych wszelkich czasowników epistemicznych jako 'ktoś, kto wie wszystko', a więc swoiste tło czy raczej ostateczny punkt odniesienia wszelkiej mentalnej aktywności osób mówiących).

Zagadnienie miejsca, jakie zajmuje Bóg w języku, warto rozpocząć od rozróżnienia predykatu (deskrypcji) Bóg oraz indeksu (imienia) *Pan Bóg* (ZARON 2001a: 450–451). W kwestii Boga jako predykatu, ten problem bowiem przedstawia się jako najważniejszy, rysują się dwa stanowiska, które najlepiej streścić, się-

gając po obiegu i poręczne formuły, z jakimi zgodziliby się, jak myślę, uczeni poszukujący jego tropów i śladów w języku: z jednej strony: *Bóg jest kimś, a nie czymś* (BOGUSŁAWSKI 1996a; 2002; WIERZBICKA 2002), z drugiej strony: *Bóg nie jest ani kimś, ani czymś* (ZARON 2001a). Przywołane stanowiska omówię pokrótce i z osobna.

Po pierwsze, Bóg jest kimś, a nie czymś, w szczególności zaś: w ujęciu węższym – kimś, kto jest wszechwiedzący i wszechmocny (nigdy jednak **wszechrobiący*, co nieuchronnie wiązałoby się ze sprzecznością), lub też w ujęciu szerszym: – kimś, kto jest dobry i wyłączny, prawdziwie istniejący, a przy tym odwieczny i dowieczny, samoistny i żywy, por. (za: WIERZBICKA 2002: 38–41):

- (a) Bóg to ktoś (nie coś)
- (b) ten ktoś jest kimś dobrym
- (c) ten ktoś nie jest kimś takim jak ludzie
- (d) nie ma nikogo innego takiego jak ten ktoś
- (e) ten ktoś zawsze istnieje
- (f) wszystkie rzeczy istnieją, bo ten ktoś chce, żeby istniały
- (g) ludzie istnieją, bo ten ktoś chce, żeby istnieli
- (h) ten ktoś istnieje, bo ten ktoś istnieje, nie z żadnego innego powodu
- (i) ten ktoś żyje.

Bóg pojmowany jako ktoś, kto wie wszystko, jest przy tym bytem syntetycznie koniecznym, por. wypowiedzenie: *Istnieje ktoś, kto wie wszystko.*, a następnie jego negację: *Nie istnieje ktoś, kto wie wszystko.*, która ze względu na dołączany do każdego wypowiedzenia prefiks: *Wiem, że...*, generuje wypowiedzenie, które neguje negację zdania: *Istnieje ktoś, kto wie wszystko.*, dając w rezultacie konkluzję: *Istnieje ktoś, kto wie, że (nie) istnieje ktoś, kto wie wszystko.*, ergo: *Istnieje ktoś, kto wie wszystko.* Można sobie też wyobrazić następujący wywód: *ktos taki, że w każdym dowolnie długim [ale oczywiście skończonym] łańcuchu zdaniowym o kształcie a wie, że b wie, że c wie..., że p [gdzie p nie jest już oparte na orzeczniku wie, że] zajmuje właśnie wskazane, pierwsze, miejsce* (BOGUSŁAWSKI 2002: 8–9). (Rzecz jasna, nie sposób wskazać możliwości przejścia od wiedzy o istnieniu pojęcia Boga do wiedzy o istnieniu Boga; jednym słowem: nie da się udowodnić istnienia Boga, por. na ten temat: BOGUSŁAWSKI 1996a: 30, 2001: 228–233). W myśl przywołanej interpretacji (zarówno w wersji węższej, jak i szerszej), wyrażenie *Bóg nie jest ani elementarne, ani uniwersalne*: nie tylko bowiem pozwala się rozłożyć na proste pierwiastki znaczeniowe, ale i (co decydujące) nie występuje we wszystkich językach świata.

Po drugie, Bóg nie jest ani kimś, ani czymś: Bóg po prostu „jest tym, który jest” (za: ZARON 2001a: 449–459)¹⁶. Bóg kiedyś stworzył świat i wciąż zsyła

¹⁶ Chociaż trudno się z tym do końca zgodzić, por. możliwe pytania: *Kto stworzył świat?* oraz *Czym synem jest Jezus Chrystus?*

ludziom łaski (co warte zauważenia, predykaty: *stworzyć* i *zsyłać* otwierają lewostronnie, w pozycji agentywnej, miejsce wyłącznie dla Boga). Rzeczywistość, w świetle tych ustaleń, obejmowałaby Stwórcę (Stworzyciela) oraz jego stworzenie, a więc: Boga i świat, który organizuje wcześniej już zasygnalizowana opozycja między *kimś* a *czymś*. Zgodnie z tą propozycją, wyrażenie *Bóg* jest zarówno elementarne, jak i – co zresztą stanowi konsekwencję jego semantycznej prostoty – uniwersalne.

Niewątpliwie, i bez względu na to, jakie stanowisko by przyjąć, *Bóg* jest jakiś i coś robi; co znamienne, nie podlega jednak żadnym, mającym źródło poza Nim, procesom. Odrębne (i fascynujące) zagadnienie, któremu niebawem poświęcę kilka akapitów, stanowi Jego mentalna aktywność, lub raczej, co należałoby już w tym miejscu dobitnie wyartykułować, jej logicznie konieczny brak. Literatura (np. KOŁAKOWSKI 1999: 16–48) dostarcza wielu interesujących przykładów użycia predykatu *Bóg* w kontekście czasowników refleksyjnych; co znamienne, wszystkie te tekstowe wystąpienia łączy to, że ich nadawcy antropomorfizują Boga, orzekając o nim operacje epistemiczne, właściwe osobom ludzkim:

- (43) *Bóg musiał niejako rozwiązać dość skomplikowane równanie różniczkowe (w istocie równanie nieskończone), by wyliczyć, w którym spośród wszystkich możliwych światów suma zła będzie najmniejsza w porównaniu z sumą dobra; i jest to świat, w którym żyjemy.*
- (44) *Innymi słowy, każdy możliwy świat przedstawia się jako pakiet łącznych transakcji, a Bóg musiał ustalić, która kombinacja logicznie zgodnych jakości przyniesie największe dobro.*
- (45) *Otóż Bóg obliczył, że świat zamieszkały przez bezgrzeszne automaty wytworzyłby znacznie mniej dobra niż ten, w którym ludzkie istoty, obdarzone swobodą wyboru, mogą często wybierać zło.*

Rzecz jasna, predykaty w rodzaju *obliczyć*, *rozwiązać* czy *ustalić* są Bogu przypisywane w trybie *monstravit*, a więc nie w literalnej i asertorycznej ramie czasownika *powiedzieć, że*_. Nie mogę więc nieprzenośnie orzekać o Bogu, że nad czymś się głęboko zastanawia albo coś rozważa. Na jakiej podstawie formułuję ten wniosek? Otóż w Bogu pierwiastki: esencjonalny i egzystencjalny łączą się, w związku z czym *Bóg*, w opozycji do człowieka, nie staje wobec alternatywnych wyborów (a takie implikują znaczenia czasowników refleksyjnych). W Bogu nie istnieją bowiem relacje czasowe (właściwe czasownikom refleksywnym), które pociągałyby za sobą zmiany, jakie w Nim, jako w istocie nieskończonej, zachodzić nie mogą. Natomiast w znaczenia czasowników wnioskowania wpisuje się, jak wkrótce pokażę, ignorancja podmiotu i chęć zdobycia potrzebnej mu wiedzy, jak również – co najistotniejsze – pewien ruch myśli na rzecz zmiany w systemie przekonań, por.:

- (46) **Bóg (od rana) myśli o Ewie.*
 (47) **Bóg (właśnie) zastanawia się nad przyszłością Ewy.*
 (48) **Bóg (już) wywnioskował z tego, jak Ewa się zachowuje, że Ewa jest w ciąży.*

Na pytanie więc: *Czy Bóg (dosłownie rzecz biorąc) myśli, zastanawia się czy wnioskuje?* jedyna logiczna odpowiedź może więc brzmieć: *Nie*, ponieważ we wszechwiedzącym Bogu nie odbywa się ruch myśli o wektorze od niewiedzy do wiedzy (On bowiem z konieczności wie wszystko o wszystkim, ale też – co niezwykle istotne, zwłaszcza w zderzeniu z czasownikami wnioskowania – nie mówi).

Coś: o rzeczach i zdarzeniach, o czynnościach, procesach i stanach

Uniwersum semantyczno-leksykalne, jakie podpada pod element zaimkowy *coś*, obejmuje – co dość łatwo ustalić – nazwy przedmiotowe i nieprzedmiotowe (za: ZARON 2011: 127), a ściślej rzecz biorąc: z jednej strony, nazwy rzeczy i nazwy zdarzeń, a z drugiej strony, nazwy czynności, procesów i stanów. Zaimek *coś* substytuuje więc zarówno nazwy konkretne, jak i abstrakcyjne (w tym też derywaty słowotwórcze jako funkcje zarówno od nazw konkretnych, jak i abstrakcyjnych), sytuujące się w sferze fizycznej (konkretnej), tj. materialnej i perceptybilnej, a także psychicznej (abstrakcyjnej), tj. epistemicznej i inteligibilnej. W domenie semantycznej zaimka *coś* można również, co istotne dla *verba inferenti*, wyodrębnić elementarny stan epistemiczny i minimalne zdarzenie werbalne, a więc – mówiąc wprost – wiedzę i mowę (zawsze czyjeś i zawsze na jakiś temat). Zagadnienie obiektów: epistemicznego oraz językowego – je tutaj bowiem mam na myśli – znajdzie swoją kontynuację w kolejnych partiach tej rozprawy, zwłaszcza w odniesieniu do inferencyjnych argumentów: epistemicznych przesłanek i werbalnych konkluzji.

Obiekt epistemiczny: *coś*, *co ktoś o kimś lub o czymś wie*

Ontologia elementarna, jaką ustanawia (i na jakiej zasadza się) język, obejmuje cztery, parami proporcjonalne, wyrażenia: *ktoś* i *coś*, *wiedzieć* i *zrobić*. Czasownik *wiedzieć* zajmuje w zbiorze tych wyrażen miejsce szczególne. Wyrażenie to stanowi również przedmiot moich obserwacji ze względu na fundamentalną rolę, jaką odgrywa w procedurze eksplikacji znaczeń czasowników wnioskowania. W kolejnych akapitach przyjrę się więc bliżej wybranym atrybutom prymitywu *wiedzieć*, szczególnie uwzględniając funkcje, jakie pełni on na różnych płaszczyznach języka: atrybutywno-relacyjnej, predykatowo-argumentowej i tematyczno-rematycznej; zastanowię się także nad rolą wiedzy w kontekście aktywności umysłowej osób mówiących.

Po pierwsze, czasownik *wiedzieć* otwiera w zdaniach minimalnych cztery pozycje (miejsca): dla podmiotu (agensa): [*ktoś*]_i oraz przedmiotu (tematu we-

wnętrzzdaniowego): $[ktoś_i]/[coś_k]$, jak również dla wiedzy (obiektu epistemicznego, a więc askrypcji): $[coś_i]$ i jej kontradyktorycznego, logicznego dopełnienia (kontraskrypcji): $[coś_m]$ (komentarz w: BOGUSŁAWSKI 2004b: 13, 18–20). W związku z tym, w pełnym kształcie, funktor wiedzy przyjmuje następującą postać: $[ktoś_i]$ wie o $[kimś_j]/[czymś_k]$ $[coś_i]$, nie: $[coś_m]$ (dalej, w skrócie: *wiedzieć*). Po drugie, czasownik *wiedzieć*, jakkolwiek poddaje się segmentacji w planie wyrażenia, nie pozwala się zanalizować w planie treści: kwalifikuje się więc jako semantyczne elementarium i – co stanowi tego konsekwencję – uniwersalium. Czasownik *wiedzieć* odznacza się przy tym przynajmniej kilkoma własnościami, które przemawiałyby za włączeniem go w poczet elementariów (BOGUSŁAWSKI 1998: 92), m.in.: wysoką frekwencją, powszechną zrozumiałością, syntetyczną koniecznością czy aksjologiczną niezależnością; uwagę zwracają również inne jego atrybuty, np. dualna i pluralna referencyjność, faktywna niepowątpiewalność, niekoreferencjalna iteracyjność i tranzytywność. Co interesujące, szczególnie z mojego „inferencyjnego” punktu widzenia, czasownik *wiedzieć* ze względu na wyrażaną porcję sensu wchodzi w kilka interesujących relacji semantycznych (BOGUSŁAWSKI 2004b: 20), np. pozostaje w relacji hiperonimii do czasowników epistemicznych, a także w stosunku komplementarności – do czynnościowego czasownika *zrobić*. Po trzecie, czasownik *wiedzieć* poprzedza, na prawach prefiksu epistemicznego, a więc jako metajęzykowy nadrzędnik, każde wypowiedzenie, konstytuując jego strukturę komunikacyjną: organizując i hierarchizując wyrażane przez nie treści – w taki sposób, że kolejne argumenty bazowego predykatu pełnią w tym wypowiedzeniu funkcje: nadawcy: $[ktoś_i]$, tematu: $[ktoś_i]/[coś_k]$ oraz rematu: $[coś_i]$ i jego dopełnienia: $[coś_m]$ (BOGUSŁAWSKI 1999: 211–224). W skrócie, chodzi o to, że podmiot, wypowiadając się, staje przed światem wziętym jako pewna całość i, stosownie do swoich intencji, wyodrębnia zeń w każdorazowym akcie mowy: to, co o kimś lub o czymś mówi, oraz to, czego o tym kimś lub o tym czymś nie mówi, por. opozycję: rzeczywistość zaktualizowana – nierzeczywistość niezaktualizowana.

Wszystko, co żyje (istnienie), nieustannie wchodzi w kontakt (stale obcuje) z wiedzą. Można wręcz powiedzieć, że wszystkim istotom i organizmom, w tym osobom mówiącym, przypadł w udziale dar wiedzy. Ludzie, jak poucza historia (i własne jednostkowe doświadczenie), nie tylko wierzą w wiedzę (i stale jej potrzebują), ale nierzadko również, chociaż nie zawsze zasadnie i trafnie, poszukują jej gwarancji. Wiedza, w opinii niektórych uczonych, stanowi także „kamień węgielny lingwistyki i filozofii” (w tym ujęciu, wiedza udostępnia rzeczywistość). Twierdzenie to zasadza się na swoistej interpretacji prawa logicznego, które zadomowiło się w literaturze jako *implikacja epistemiczna*, por. tezę $p \rightarrow Kap$ (HINTIKKA 1962: 79; BOGUSŁAWSKI 1996b: 36–37). Chodzi o to, że podmiot i przedmiot łączy relacja epistemiczna, której odpowiada pewien stan umysłu (po stronie podmiotu) oraz jakiś stan rzeczy (po stronie przedmiotu). Implikacja epistemiczna wnosi przeto o konieczności podmiotu dla przedmiotu; w myśl

tę, co stwierdza: przedmiot jest zależny od podmiotu (BOGUSŁAWSKI 2002: 4). Teza logiczna $p \rightarrow Kap$ znajduje przy tym swoje oparcie w materiale językowym: jeśli bowiem ktoś mówi, że p , to mówi ni mniej, ni więcej tylko tyle, że wie, że p (w przeciwnym razie niechybnie wtrąciłby do swojej wypowiedzi słabsze epistemiczne środki językowe, dystansując się wobec głoszonych przez siebie twierdzeń). Podsumowując: implikacja epistemiczna pociąga za sobą osąd, zgodnie z którym świat jest dany wyłącznie w ramach wiedzy, w związku z czym można przyjąć, że czasownik *wiedzieć* jest predykatem najogólniejszym i najprostszy, najbardziej podstawowym i przezroczystym, słowem: „oknem, przez które widać świat”. Badacze skupieni wokół założeń fenomenologii lingwistycznej postulują nie tylko obecność w użyciu każdego wypowiedzenia epistemicznej implikacji, ale również konieczne istnienie zdań prawdziwych i – co najciekawsze – ściśle wiążą ze sobą te dwa teorematy (BOGUSŁAWSKI 2001: 209–220). W tym kontekście nie sposób bowiem nie przyznać, że negacje zdań: *Istnieją zdania prawdziwe*. i *Ktoś wie coś*. wiodą nieuchronnie do sprzeczności; co więcej, sądy, jakie te zdania wyrażają, wzajemnie z siebie wynikają. Pogląd ten zasadza się na równoważności, w myśl której: *jeśli jest prawda, że p, to ktoś wie, że p* i – odwrotnie (w gruncie rzeczy, wiedza dominuje jednak nad prawdą, jest względem niej pierwotna, por. **Wiem, że jest prawda, że...*). (BOGUSŁAWSKI 2002: 2–3). W konsekwencji: wiedza o języku gwarantuje wiedzę o świecie; istnieje więc konieczna wiedza o języku, ale także, co za tym idzie, zasadzająca się na niej, konieczna wiedza o świecie.

Wiedza daje podstawy do dalszych poszukiwań: niezawodnie pociąga za sobą inną wiedzę, jak również umożliwia, inicjuje i wieńczy wszelką refleksję, np. podbudowując w charakterze przesłanki wywnioskowaną z niej konkluzję. Wiedza i mowa, obiekty: epistemiczny i językowy, co starałem się udokumentować, pozostają we wzajemnych relacjach: wiedza umożliwia mowę, lecz jej logicznie nie implikuje; za to mowa asertoryczna, świadome i odpowiedzialne działanie agensa, stwarza możliwość wglądu w wiedzę transcendentálną. W tej perspektywie zastanowię się nad funkcją, jaką pełni wiedza (w roli przesłanki) w strukturach pojęciowych czasowników wnioskowania; najpierw jednak przyjrę się jeszcze, pozostając w kręgu dociekań nad wiedzą i mową, specyfice obiektu językowego.

Obiekt językowy: *coś, co ktoś do kogoś o kimś lub o czymś mówi*

Przypomnę: obiekt językowy, mówiąc ogólnie, jest treścią czyjejś wypowiedzi, skierowanej do kogoś, w dodatku na jakiś temat, a więc po prostu tym, co ktoś komuś lub do kogoś, o kimś lub o czymś, powiedział. Co dla niego swoiste, obiekt językowy, głównie ze względu na swój semiotyczny charakter, odznacza się dualną, materialno-mentalną naturą: łączy w sobie fizyczną (perceptybilną) formę oraz psychiczną (inteligibilną) treść. Ponadto, to, co powiedziane, ma cha-

rakter zdarzenia-faktu (i jako takie wikała się w problem faktywności oraz prawdy), por. w tej kwestii: ZARON 2009: 55, 65–66).

Droga, jaka wiedzie od podmiotu do przedmiotu, prowadzi nieuchronnie przez wiedzę oraz mowę, a ściślej rzecz biorąc: przez mowę o wiedzy. Słowem: idzie o to, że rzeczywistość jest wszystkim, co ktoś wie, z tego, co w ogóle można, da się sensownie i dosłownie powiedzieć. W takim ujęciu „realna” rzeczywistość sytuuje się wewnątrz, natomiast „irrealna” nierzeczywistość – na zewnątrz stowarzyszonego z wiedzą języka. Nie można przy tym zapominać, że najgłębszą istotą języka wyraża przekonanie, iż umożliwia on ogląd dualnej alternatywy kontrastów, który zasadza się na jednoczesnej aktualizacji tego, co realne, i braku aktualizacji tego, co nierealne. Sądzę, że w świetle przywołanych konstatacji warto nieco bliżej przyjrzeć się temu, co markuje w swojej propozycji czasownik *mówić* (powiedzieć), a więc temu, jak czyni on świat dostępnym poznaniu (za: BOGUSŁAWSKI 2004b: 5–7, 16–17, 22–26; 2005: 139–155).

Istnieje wiele wyrażen językowych osnutych wokół pojęcia mówienia; najważniejsze miejsce pośród tej mnogości zajmują jednak prozaiczne i najzwyczajsze w swoich codziennych użyciach czasowniki mowy (łac. *verba dicendi*). Ciąg diakrytyczny *powiedzieć*, co warto wyakcentować, reprezentuje dwie najistotniejsze, również z mojego punktu widzenia, semantycznie odrębne (i wsobne) leksykalne jednostki języka, mianowicie: czasownik „asertoryczny” (z włącznikiem) wprowadzający mowę niezależną, a także czasownik „cytacyjny” (z dwukropkiem) otwierający miejsce dla mowy niezależnej, por. opozycję: *powiedzieć, że p* oraz *powiedzieć: „p”*, czyli ramy umożliwiające orzekanie o świecie w trybach: *dixit* i *monstravit*, por. np. **Adam powiedział, że ba.* i *Adam powiedział: „ba”*. Kolejne ustępy poświęcę wyłącznie predykatowi *ktoś powiedział komuś lub do kogoś o kimś lub o czymś, że p*, dalej, w skrócie: *powiedzieć*, referując stanowisko, jakie zajmuje w jego sprawie A. BOGUSŁAWSKI (m.in. 2005: 139–155, ale również: 2004b i 2007).

Czasownik *powiedzieć* odznacza się kilkoma ciekawymi własnościami, np. użyty dosłownie i bezpośrednio, presuponuje osoby: nadawcy (*ja*) oraz odbiorcy (*ty*), a także implikuje działanie nadawcy, którego główny obiekt stanowi wiedza odbiorcy, oraz – co dla omawianego wyrażenia charakterystyczne – pociągą za sobą pewne zobowiązanie nadawcy wobec odbiorcy: chodzi tu o gotowość nadawcy do postępowania zgodnego z treścią „wypowiedzianej” propozycji. Ponadto, „mówienie, że₁” jest ze swej natury samoświadome i angażuje odpowiedzialność podmiotu, por. formuły: *Ktoś mówi, że p, wtedy i tylko wtedy, gdy ktoś wie, że mówi, że p.* oraz *Ktoś mówi, że mówi, że p wtedy i tylko wtedy, gdy ktoś mówi, że p*, symbolicznie: $Sap \rightarrow Ka(Sap)$ i $Sa(Sap) \rightarrow Sap$. Co jednak najciekawsze, czasownik *powiedzieć* wprowadza („włącza”) zdania: literalne i niemetaforyczne, w tym: prawdziwe i fałszywe, które jako sensowne sądy głoszą coś o świecie: bezpośrednio (przez afirmację), względnie pośrednio (przez negację). W ten sposób czasownik *powiedzieć* odsłania świat rzeczywisty w kategoriach

wirtualnych, a więc jako swego rodzaju możliwość, por. *Jeśli ktoś mówi, że p, to p lub ~p*, symbolicznie $Sap \rightarrow p \vee \sim p$. Znaczenie wypowiedzenia (i pod asercją, i pod negacją) jest zatem tym, co odbiorca wie z tego, co nadawca mówi; to zaś, co można najogólniej powiedzieć o treści czyichś wypowiedzi (utrzymanych w trybie *dixit*), można także najogólniej orzec o strukturze rzeczywistości. Tę nierozzerwalną więź, między językiem i światem, gwarantuje wspólna im obu forma logiczna, czyli najogólniejsze właściwości funkcjonalne fenomenów: mowy i rzeczywistości, a więc swoiste okno, przez które można przyglądać się światu. W taki sposób język „mapuje” (odwzorowuje izomorficznie) byt.

Treść, jaką wyraża czasownik *powiedzieć* (z włącznikiem *że*), organizuje (w swoisty sposób: i pod asercją, i pod negacją) dictum rematyczne reprezentacji znaczeń wszystkich czasowników wnioskowania. Wątek ten znajdzie swoje rozwinięcie w kolejnych ustępach.

1.2.1.2. Czasowniki wnioskowania w świetle ontologii elementarnej

Sądzę, że nadeszła już pora, aby teoretyczne ustalenia, jakie poczyniłem wcześniej, przenieść na grunt rozważań nad czasownikami wnioskowania, zwłaszcza pod kątem implikacji syntaktycznych pozycji i semantycznych ról, a więc ze względu na miejsce, jakie wyrażenia te zajmują w hierarchii predykatów-orzeczeń i, co za tym idzie, w zarysowanej wcześniej ontologii.

1.2.1.2.1. Podmiot: *ktoś, kto coś z czegoś wywnioskował*

Podmiot wnioskowań, czyli agens operacji inferencyjnych, to ktoś, o kim można orzec, że coś z czegoś (i na jakiś temat) wywnioskował. Ponad wszelką wątpliwość podmiot inferencyjny jest osobą (jako istota mówiąca), w tym osobą ludzką, czyli zarówno agensem, jak i adresatem mowy (zależnej i niezależnej), a więc nie tylko kimś, kto mówi, ale również kimś, kto słucha i rozumie. Słowem: podmiot wnioskowań to ktoś, kto dysponuje zaktualizowaną zdolnością językową, co oznacza, że jest zdolny do tego, aby coś, komuś lub do kogoś, a nawet „mimo kogoś” (zawsze jednak o kimś lub o czymś: na jakiś temat) powiedzieć – świadomie i odpowiedzialnie. Uważam, że wyniki, do jakich doszedłem, wyjaśniają w zupełności, dlaczego w pozycji agensa czasowniki wnioskowania akceptują wyłącznie nazwy typu *dorośli, młodzież i dziecko*, a nie tolerują nazw osób ludzkich o niezaktualizowanej zdolności językowej, pokroju: *plód, noworodek, niemowlę*, a także istnień zupełnie tej dyspozycji pozbawionych, m.in. istot zwierzęcych (w tym: ssaków, jak: *koń, mysz, pies*, i nie-ssaków, jak: *owady, ptaki, ryby*) oraz organizmów roślinnych, jak również stojącego ponad stworzeniem, wszechwiedzącego i wszechmocnego, ale milczącego (niemego) Boga. Do wątku dedykowanego mentalnej aktywności zwierząt (i *quasi*-mentalnej aktywności

maszyn, jakie skonstruował człowiek) wróć na kartach tej książki już wkrótce – w osobnych rozdziałach.

Oprócz omówionej przed chwilą roli agensa-podmiotu czasowniki wnioskowania przewidują dla propozycyjalnych argumentów (w charakterze ich funkcji) dwa obiekty: epistemiczny oraz językowy, realizujące wypowiedzi, które sytuują się w semantycznych ramach przywoływanych wcześniej czasowników: *wiedzieć* i *powiedzieć*. Obiekty: epistemiczny oraz językowy są obecne w strukturach znaczeń czasowników wnioskowania, a ściślej rzecz ujmując: współorganizują je, pełniąc funkcje ufundowanej na wiedzy przesłanki i wpisanej w aktywność werbalną konkluzji, por.:

- (49) **Mówiąc, że z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, chcę powiedzieć, że Adam nie wie, że Ewa źle się czuje, i nie jest gotów powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.*

Siłą rzeczy, wypowiedzenia w pozycjach: przesłanek i konkluzji muszą respektować analityczne następstwa znaczeń, jakie wnoszą te dwa, kluczowe w tym wypadku, wyrażenia: $p \rightarrow Kap$ i $Saq \rightarrow q \vee \sim q$. Z tego powodu m.in. wykluczam w pozycjach: założeń i wniosków komunikacyjne akty, pozostające na prawach cytatu, tj. w trybie mowy niezależnej, w modusie *monstravit*:

- (50) **Z tego, że „hm” (z: „hm”), Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
 (51) **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że „hm” (: „hm”).*
 (52) **Z tego, że phi, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży., ale: Z tego, że Ewa powiedziała: „phi”, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
 (53) **Z tego, co powiedziała Ewa, Adam wywnioskował, że „phi”, ale: Z tego, co powiedziała Ewa, Adam wywnioskował, że Ewa powiedziała: „phi”.*

W tym miejscu wręcz narzucają się kluczowe dla podejmowanej problematyki pytania: skąd konkretnie agens czerpie wiedzę, która stanowi ośnowę przesłanki, a także na jakiej podstawie zyskuje dyspozycję do werbalizacji treści zawartych w konkluzji? Kwestie te, jak również szereg innych, bardziej szczegółowych (zawsze jednak związanych z relacjami między przesłanką a konkluzją), dokładniej omówię w ostatnim rozdziale, jaki dedykuję wybranym przedstawicielom klasy *verba inferenti*; tutaj ograniczę się jedynie do sformułowania kilku najogólniejszych uwag na temat epistemicznej natury przesłanki i werbalnej istoty konkluzji.

1.2.1.2.2. Przesłanka: *coś, z czego ktoś coś wywnioskował*

Przesłanka inferencyjna, najogólniej rzecz biorąc, jest obiektem epistemicznym, czyli wiedzą podmiotu na jakiś temat, tj. tym (czymś_p), co ktoś o kimś lub o czymś wie (i czego skądś i jakoś, w tym od kogoś, się dowiedział). Tę ogólną, jak na razie, hipotezę można konfirmować, mając się wielu sposobów, np. wtrącając do wypowiedzeń z czasownikami wnioskowania partykuły epistemiczne, które sygnalizują raz wiedzę podmiotu na temat treści, jakie wnosi przesłanka, a raz – jej brak, względnie negując czasownik *wiedzieć* (w różnych ramach syntaktycznych!) z podmiotem inferencyjnym w roli agensa, co w rezultacie prowadzi do powstawania konstrukcji wewnętrznie redundantnych i sprzecznych, por.:

- (54) **Z tego, że Ewa chyba/niestety źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
- (55) **Z tego, co Ewa chyba/niestety powiedziała, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
- (56) **Z tego, jak Ewa chyba/niestety się zachowuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
- (57) **Adam nie wiedział, jak Ewa się czuje, ale z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
- (58) **Adam nie wiedział, czy Ewa źle się czuje, ale z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
- (59) **Adam nie wiedział, że Ewa źle się czuje, ale z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

Co istotne, przesłanki wnioskowań łączą kilka porcji sensu: w ich znaczenie wkomponowuje się bowiem zarówno pewien ładunek treści, jak również informacja o jej źródle, por. *wywnioskować z czegoś_p* (\leftarrow z tego, że $p \leftarrow$ z tego, co_p ktoś powiedział albo z tego, jak_p ktoś się zachowuje), że q , por. przykłady użycia, jakie podsuwają słowniki:

- (60) *Z artyleryjskiej kanonady wywnioskowali o bliskości frontu.*
- (61) *Z pracy można było wywnioskować o inteligencji autora.*
- (62) *Z jakichś niedbałych słów Kamila wywnioskowała, że stosunki jego ze Stachem raczej rozluźniły się.*
- (63) *Z karteczki, jaką otrzymałem z tytułem i sposobem pisanie tej rozprawki, wywnioskowałem, że umie pisać poprawnie po polsku.*
- (64) *Z jego zachowania wywnioskował, że jest zdenerwowany.*
- (65) *Z jej zachowania wywnioskował, że najlepiej będzie, gdy zejdzie jej z drogi.*

- (66) *Z jego miny wywnioskowali, że się z nimi nie zgadza.*
(67) *Ze śladów wywnioskował, że drogę przebiegły wilki.*

W przypadku przesłanki inferencyjnej szczególnie istotną rolę odgrywa źródło, z jakiego agens-podmiot czerpie informacje (wiedzę), którymi dalej podpira formułowaną konkluzję (co ważne, różnice w tym zakresie mają dla klasy *verba inferenti* charakter dystynktywny). Sądzę też, że istnieją pod tym względem pewne zauważalne prawidłowości (co najmniej: wyraźne tendencje). Przypuszczam, że w roli przesłanki może praktycznie wystąpić każdy sąd prawdziwy (w ramie czasownika *wiedzieć*), ściślej: każda percepcja, poddana wstępnej interpretacji i – w ostatecznym rozrachunku – refleksji, por. treści, jakie sugerują hiponimy czasownika *percypować*:

- (68) **Adam nie wie (nie słyszał), że Ewa coś powiedziała, ale z tego, co Ewa powiedziała, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
(69) **Adam nie wie (nie widzi), że Ewa jakoś się zachowuje (właśnie tak a tak, a nie inaczej), ale z tego, jak Ewa się zachowuje, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

Czasowniki wnioskowania, dosłownie wszystkie: bez wyjątku, dopuszczają jednak sytuację, gdy w pozycji przesłanki pojawia się informacja (ściśle określona treść), ale bez podania źródła (bez ujawnienia sposobu, w jaki została zdobyta), słowem: sąd prawdziwy, jaki wprowadza włącznik *że* z korelatem przyimkowym typu *z tego* lub *na podstawie tego*, por.:

- (70) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
(71) *Na podstawie tego, że Ewa źle się czuje, Adam stwierdził, że Ewa jest w ciąży.*

Czasowniki wnioskowania nie akceptują jednak w funkcji przesłanek, które eksponują treści (nie źródła), wypowiedzeń jawnie fałszywych, w tym negacji prawd analitycznych, a nawet sądów, które nie zostały dostatecznie zweryfikowane (jak też sądów z natury swej nieweryfikowalnych, o problematycznej naturze prawdziwościowej), por.:

- (72) **Z tego, że Polska leży w Afryce, Adam wywnioskował, że...*
(73) **Z tego, że ta panna ma męża, Adam wywnioskował, że...*
(74) **Z tego, że Bóg istnieje, Adam wywnioskował, że...*

Co ciekawe, czasowniki wnioskowania dopuszczają operację inferencyjną na sądach fałszywych, o ile czynność ta dokonuje się pod kontrolą (i jak gdyby za

„przyzwoleniem” nadawcy), por. *Z błędnych danych Adam wywnioskował, że...* W każdym razie i w takiej sytuacji można wnosić o jakiejś wiedzy podmiotu, np. o treści lub na temat negatywnej wartości logicznej przesłanki.

Podmiot inferencyjny, co niezmiernie ciekawe, zdobywa informacje (jaki tworzą podwaliny pod przesłankę) w każdy dostępny mu sposób, zarówno w drodze poznania bezpośredniego, jak i pośredniego, kierując się kognitywną zasadą minimalnego wysiłku i maksymalnego zysku, np. rejestrując (syntetyzując) dane, które napływają różnymi kanałami (ze wszystkich stron):

- (75) *Z jej miny i z paru słów z nią zamienionych wywnioskowałem, że uważa mnie za takiego jak ona sama, czyli tajnego agenta, w moim wypadku, kanadyjskiej policji.*
- (76) *Anka obserwowała w skupieniu moją twarz, bo ze strzępków rozmowy niewiele mogła wywnioskować, prawdopodobnie odjęło mi mowę, gdyż odpowiadałam tylko monosylabami.*

Szkielet operacji inferencyjnych zasadza się głównie na obserwacji zachowań innych ludzi oraz na odbieraniu od nich komunikatów (na temat ich myśli i intencji). Wnioskowanie odznacza się przy tym iście językową naturą; ten szczególny jego wymiar polega na tym, że wiedza, zanim przyjmie postać przesłanki (bazy operacyjnej), musi wpierw zostać poddana ujętykowieniu, co umożliwi operowanie nią w myślach (w duchu), czyli w ramach „mowy wewnętrznej”. (Mowa wewnętrzna to swego rodzaju „rozmowa z sobą samym”: niezrozumiała dla innych, pozbawiona kontekstu, przebiegająca za pomocą skrótów: asocjacji i ikon, ściśle związana z myśleniem). Operacje inferencyjne rozgrywają się bowiem (w sferze mowy wewnętrznej) jako manipulacje na „uznakowanej” wiedzy, którą poznający podmiot uzyskał, czerpiąc obficie z różnych źródeł, np. z tego, co inni mu powiedzieli, jak również, a nawet częściej: z tego, jak inni się zachowują. Dlatego z chwilą, kiedy agens inicjuje operację epistemiczną, której obiekt stanowi przesłanka, przyjmuje ona kwalifikację wyrażenia wziętego w supozycji materialnej: pod kątem wyrażanej przez nią treści; innymi słowy: podmiot inferencji operuje w rzeczy samej na treściach wyrażen, por. przykładową formułę eksplikacyjną: ‘ktoś_a (z)robi(ł) coś z ‘p’ (nie: z p lub z „p”).

Wnioskujący są głównie odbiorcami komunikatów językowych: wypowiedzi zupełnych i skończonych, ale również niepełnych i fragmentarycznych (por. urywki i strzępy, monosylaby i półsłówka), zarówno ustnych, jak i pisemnych; stają się także adresatami monologów i uczestnikami dialogów:

wypowiedź kompletna i niekompletna

- (77) *Z Pańskiego „nicka” mogłem wywnioskować jedynie, że wstydzi się Pan imienia, jakie Panu rodzice nadali przy chrzcie.*

- (78) *Ze strzępów rozmów w tle Nowak wywnioskował, że chłopak jest w jakimś barze szybkiej obsługi.*
- (79) *Ze strzępów zdań można było wywnioskować, że fiakrzy uważali mężczyznę za wariata, co zachowanie tego ostatniego zdawało się potwierdzać.*
- (80) *Z jego półsłówek wywnioskowałam tyle, że się boi.*

wypowiedź ustna i pisemna

- (81) *Na temat śledztwa niewiele się dało z opowieści ciotki Haliny wywnioskować.*
- (82) *Z któregoś listu syna Juliana wywnioskowała, że pragnie on ją sprowadzić do siebie do Rosji.*

monolog i dialog

- (83) *Zapewniam cię, panie, że z twych słów nawet sam szatan niczego by nie wywnioskował.*
- (84) *Z twojej wypowiedzi można tylko wywnioskować, że dzisiaj nie ma już osobnych dziedzin kultury popularnej, ale jeden wielki tygiel.*
- (85) *Z rozmów w pociągu można by wywnioskować, że na świecie nie ma nudnych ludzi z nieciekawymi biografiami.*
- (86) *Z rozmów z żołnierzami wywnioskowałem, że ta cała wojna była spacerem Niemców po Francji.*

Czuły i wrażliwy słuch umożliwia ludziom nie tylko dokładne odróżnianie dźwięków, ale też pozwala rozpoznać, kto mówi, w jakim jest nastroju i jakie nim kierują emocje. Wnioskujący sporym zaufaniem darzą więc informacje płynące ze źródeł suprasegmentalnych ludzkiej mowy: wychwytyjąc w głosie rozmówcy jego ton i intonację, najdrobniejsze przejawy humoru, w tym także wieloznaczne milczenie:

ton i intonacja

- (87) *Z jego głosu Kloss wywnioskował, że chłopak jest niesłuchanie przejęty swoją misją.*
- (88) *Z czułego tonu rozmowy wywnioskowałem, że wszystko jest OK.*
- (89) *Krew pulsująca mu w skroniach zagłuszyła ich słowa, ale po intonacji wywnioskował, że niebezpieczeństwo minęło.*

nastrój i milczenie

- (90) *Nie ma sensu gonić się po całej salce, Skarbie – powiedział niby łagodnie – jednak z jego tonu dawało się wywnioskować rodzące się zniecierpliwienie.*
- (91) *Matka powitała mnie raczej chłodno, z czego wywnioskowałem, że wiedziała już o dzisiejszej produkcji.*

- (92) *Po drodze mówił dużo o interesach, jakie są do zrobienia, jeżeli się tylko ma pieniądze, zaś z milczenia Dyźmy wywnioskował, że musi to być człowiek niezwykle sprytny i ostrożny.*

„Mowa limbiczna”, najstarszy sposób komunikacji, umożliwia ekspresję i recepcję emocji, przekładając je na „mowę ciała”, która pełniła (i nadal pełni) istotne funkcje. Wnioskujący osobliwą wagę przykładają więc do tego, co mogą wyczytać z ludzkich twarzy: ich wymownego wyrazu i bogatej mimiki, z zagadkowych uśmiechów i często wieloznacznych spojrzeń:

twarz

- (93) *Z twarzy burmistrzowej wywnioskowałem, że nie wyobrażała sobie ani jazzu, ani wspólnej rozmowy.*
 (94) *To typowy introwertyk. Z wyrazu jego twarzy nie można wywnioskować jego emocji.*
 (95) *Z zaciętego wyrazu jej twarzy wywnioskował, że mówi prawdę.*
 (96) *W piśmie nie było prawie nic, oprócz ogłoszeń, ale z udręczonego, a jednocześnie agresywnego wyrazu twarzy mężczyzny i kobiety można było wywnioskować, że i taki tekst jest dla nich zbyt wyrażany.*

mina

- (97) *Z jego miny wywnioskowałam, że mi nie uwierzył, ale zrobił niecierpliwy ruch ręką.*
 (98) *Napełnił kieliszki, a z miny wywnioskowałem, że zmierza do sedna.*
 (99) *Antoniusz po zagadkowych i poważnych minach wywnioskował, że chłopcy znowu szykują niespodziankę.*
 (100) *Z minki Zosi wywnioskował, że domyśla się ona wszystkiego.*

uśmiech

- (101) *Marcin pochylił się nad obfitą kępą mniszka na złączu płyt betonowych pod samym murem bloku i szybkim ruchem nakrył obiema dłońmi, a potem zgarnął z ziemi coś i wyprostowując się, zaglądał przez szparę między dłońmi, czy polowanie mu się powiodło. Z jego uśmiechu Asia wywnioskowała, że tak.*
 (102) *Odkryła tłuste ślady tranu na murze za oknem izdebki Ewci; przypatrywała się z niepokojem niepokojowi swej córki; z uśmieszków męża wywnioskowała, że o czymś wie i że jest cichym współnikiem niezwykłych zbrodni.*

spojrzenie

- (103) *Ze sposobu, w jaki jej syn patrzył na cichą, spokojną Matyldę, Małgorzata wywnioskowała, że nieodwołalnie zostanie teściową.*

- (104) *Teolog rozejrzał się dokoła, a z jego ukradkiem rzucanych spojrzeń łatwo można było wywnioskować, że chętnie jeszcze raz przywitałby się z hrabiną.*
- (105) *Po jakimś czasie z rodzaju spojrzeń, gestów czy parsknięć śmiechu wywnioskował, że mają go kompletnie w nosie.*
- (106) *Arek rzucił mu przelotne spojrzenie. Ola je spostrzegła i wywnioskowała z tego, że Janek kłamał.*

Ludzie, wiedząc życie pośród innych, siłą rzeczy wchodzą z nimi w liczne interakcje. Życie w grupie społecznej wymaga jednak stałej obserwacji zachowań innych osób: prognozowania ich przyszłych zachowań (dzięki umiejętności introspekcji) i manipulowania nimi (dzięki zdolności do decentracji). Poznając własne myśli oraz intencje, łatwiej można zrozumieć innych. W drodze introspekcji utrwała się więc wyróżniony strumień uwagi („wewnętrzne oko”), czyli to, co zowie się „teorią umysłu”, a więc pewna zdolność polegająca na przypisywaniu innym różnych stanów psychicznych. Wnioskujący ludzie są uważnymi obserwatorami swoich zachowań: jako potoczni psychologowie szybko dostrzegają i interpretują każdy najmniejszy niuans ludzkiego postępowania, przypisując inwigilowanym osobom intencje, które nie tylko miałyby umożliwić diagnozowanie przyczyn, ale przede wszystkim – prognozowanie następstw percypowanych zachowań:

- (107) *Nie rozumieliśmy, o co chodzi, ale z zachowania matki wywnioskowaliśmy, że stało się coś niedobrego.*
- (108) *Z zachowania się Niny wywnioskował, że ta nic nie wie o wybryku Kasi.*
- (109) *Z zachowania się Magdy Ksawery łatwo wywnioskował, iż cała komedia z samobójstwem nie wywarła na niej większego wrażenia.*
- (110) *Z pewnych oznak dało się wywnioskować, że coś się zawaliło w ich życiu.*

Wnioskujący zdobywają wiadomości (na podstawie których dokonują inferencyjnego skoku od przesłanki do konkluzji) głównie dzięki percepcji, wykorzystując do tego celu nie tylko dar wzroku, ale także i inne drogi poznania, np. czucie trzewne oraz zmysły: równowagi i dotyku; nierzadko również sięgają pamięcią do minionych zdarzeń, kierując się we wnioskowaniach przeżyтыми doświadczeniami:

wzrok

- (111) *Z położenia i kształtu wzgórz wywnioskował, że w okolicy płynie co najmniej pół tuzina sporych rzeczulek.*
- (112) *Leżał jeszcze w łóżku, a sądząc po kompresie na głowie i dość przygaszonym wyglądzie, wywnioskowałem, że zapoznał się on z naszą wódeczką i położył się dość późno.*

- (113) *Z pobieżnej obserwacji wielkości i stanu czaszek mogła wywnioskować, że ofiary miały od trzynastu do dwudziestu lat i byli to zarówno mężczyźni, jak i kobiety, choć tych pierwszych było nieco więcej.*
- (114) *Cała grupka falowała niewyraźnie we mgle, z czego można było wywnioskować stan wskazujący na grupowe spożycie alkoholu.*

czucie trzewne, dotyk, równowaga, wizje senne

- (115) *Znowu odzywa się jakieś ćmienie w żołądku, przystając i wsłuchując się w swój organizm, ale co można wywnioskować z tych bulgotów poza ogólnym wrażeniem, że coś tam jest nie tak?*
- (116) *Po dłuższej chwili jej ciało zeszytniało. Paul słusznie wywnioskował, że nadchodzi kolejny szczyt.*
- (117) *Pojazd sunął szybko po jakichś wyboistych drogach. Z jego gwałtownych przechyłów wywnioskował, że najprawdopodobniej znajduje się w trójkątowym samochodzie.*
- (118) *Pewien mężczyzna wywnioskował z wizji sennej, że powinien zwolnić się z pracy i zająć własną inicjatywą.*

doświadczenie

- (119) *Z tego, co dotychczas się wydarzyło, można już wiele wywnioskować.*
- (120) *Przecież każdy czytelnik, nawet dziesięcioletni, może spokojnie wywnioskować z przebiegu wydarzeń godność owego pulchnego gospodarza.*

To tyle, jeśli chodzi o bogate pokłady informacji, które napływają do podmiotu-agensa z zewnątrz, umożliwiając mu, jako treści przesłanek, wnioskowanie. Podkreślę jednak, co zresztą nie powinno ująć niczyjej uwagi, że przesłanki zawierają wiedzę, która opiera się na znakach: to, z czego podmiot wnioskuje, przedstawia mu się jako pewien symbol; w tym właśnie tego słowa znaczeniu: przesłanki, a co za tym idzie – wnioskowania, mają charakter iście semiotyczny (czy może bardziej precyzyjnie: językowy). Co to „znaczy”? Myślę, że rozwiązanie tego problemu znajdzie czytelnik w kolejnym akapicie...

Sprawa, jaką teraz (i w tym miejscu) zamierzam poruszyć, ma – jak sądzę – znaczenie kluczowe dla interpretacji czasowników wnioskowania. Kwestia, którą chcę wyeksponować, dotyczy m.in. językowej natury przesłanki, a ściślej: roli, jaką przesłanka odgrywa w strukturach pojęciowych wyrażen wchodzących w obręb podklas: inferencji i konstatacji, tj. odpowiednio: hiponimów czasownika *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q* (inferencje) i stwierdzić (na podstawie [czegoś_p]), że *q* (konstatacje) (wątek ów zarysowuję wstępnie; wróć do niego w rozdziale poświęconym konkretnym czasownikom wnioskowania). O co chodzi? Otóż, po pierwsze, podmiot inferencji nie formułuje („na wejściu”) żadnego pytania, dopóki w polu jego uwagi nie pojawi się treść przesłanki: wiedza,

że p . Co decydujące, podmiot nie zna wymowy przesłanki, która w związku z tym przedstawia mu się jako pewien problem (w tej roli: pytanie dopełnienia), ze względu na który agens podejmuje dopiero operację wnioskowania. Z kolei, po drugie, podmiot konstatacji najpierw staje w sytuacji problemowej (w tej roli: pytanie rozstrzygnięcia), w związku z czym zadaje sobie pytanie, które wyraża naturę problemu, z jakim się zetknął, a dopiero następnie, ze względu na to pytanie, poszukuje przesłanki, której wymowa jest mu na tyle znana (i pewna), że – w jego opinii – umożliwia udzielenie odpowiedzi na postawione pytanie. (Te semantyczne dymensje matrycją odpowiednie opozycje formalne, mianowicie: inferencje uprzywilejowują przesłankę, którą wprowadza przyimek *z* [czegoś_p], zaś konstatacje preferują w tej samej pozycji przyimek *na podstawie* [czegoś_p], przy czym – co w tym wypadku rozstrzygające – przyimek prosty akcentuje źródło, natomiast przyimek złożony – treść przesłanki). W gruncie rzeczy zaś meritum sprawy stanowi moment agentywnej interpretacji treści, jakie niesie ze sobą przesłanka (jej znaczenie: wymowa i wydźwięk), oraz jej ujęzykowanie (nadanie jej językowego kształtu, umożliwiającego przeprowadzenie operacji wnioskowania). W mojej opinii, kolejne przęsła tego wywodu znajdują swoje potwierdzenie w kilku spreparowanych na tę okoliczność przykładach:

- (121) *Adam wie, co oznacza zachowanie Ewy, więc wywnioskował z niego, że Ewa jest w ciąży.*
- (122) *Adam, który nie wie, co oznacza to, jak Ewa się zachowuje, wywnioskował z jej zachowania, że Ewa jest w ciąży.*
- (123) *Adam wie, co oznacza wypowiedź Ewy, więc wywnioskował z niej, że Ewa jest w ciąży.*
- (124) *Adam, który nie wie, co oznacza to, co Ewa powiedziała, wywnioskował z jej wypowiedzi, że Ewa jest w ciąży.*
- (125) **Adam wie, co oznacza to, że Ewa źle się czuje, więc wywnioskował z tego, że Ewa jest w ciąży.*
- (126) *Adam, który nie wie, co oznacza to, że Ewa źle się czuje, wywnioskował z tego, że Ewa jest w ciąży.*

Sądzę, że ustalenia, do których doszedłem, powinny znaleźć swoje miejsce w reprezentacjach znaczeń wszystkich czasowników wnioskowania (zarówno inferencji, jak i konstatacji). Formuły eksplikacyjne muszą więc pochwycić takie sensy, jak: 'a wie o kimś/czymś coś_p (że p , nie $\sim p$); a nie wie o czymś_p czegoś_q (q jako odpowiedź na pytanie dopełnienia o p : p ?); a chce wiedzieć o czymś_p coś_q (dla inferencji) i 'a nie wie o kimś/czymś czegoś_q (q jako odpowiedź na pytanie rozstrzygnięcia: czy q , czy $\sim q$); a chce wiedzieć o kimś/czymś coś_q; a wie o kimś/czymś coś_p' (dla konstatacji). Co znamienne, klasa sądów, jakie presuponują *verba inferenti*, pokrywa się z założeniami, jakie wnoszą dyskutowane już przeze

mnie czasowniki refleksyjne: *zastanowić się nad [czymś_p]* (dla inferencji) i *rozważyć [coś_q]* (dla konstatacji). (W każdym razie w obydwu wypadkach mamy do czynienia z ogólną formułą: ‘ktoś nie wie czegoś o czymś, co wie’). W tym również sensie czasowniki typu *wywnioskować z [czegoś_p], że q* nazywają wnioskowania „spontaniczne”, natomiast czasowniki w rodzaju *stwierdzić (na podstawie [czegoś_p]), że q* – wnioskowania „kierowane” (zadany na początku pytaniem). Bez względu jednak na to, do której z porcji znaczeń się w tym przypadku odwołamy (czy do zastanawiania się, czy raczej do rozważania), bezdyskusyjnie agens wnioskowań (jako operacji) staje przed pewnym problemem (w wyraźnej opozycji do eksperymentera procesów pokroju domysławiania się i odgadywania).

Na koniec jeszcze dodam, że wiedza (o temacie wypowiedzenia w roli przesłanki), jaką „na wejściu” dysponuje podmiot, ma charakter temporalnie wcześniejszy w stosunku do inicjowanej przezeń operacji inferencyjnej. W związku z tym, w paralogucji wyrażający ten składnik element *wiedzieć* przyjmie formę czasu przeszłego, por. ‘ktoś_a wiedział o kimś/czymś, że *p*, nie $\sim p$ ’. Poza tym, z punktu widzenia nadawcy wypowiedzenia: ze względu na to, że w negowanych aktualnie zdaniach sytuuje się poza zasięgiem negacji, dyskutowany obiekt epistemiczny kwalifikuję jako część tematycznego dictum, por.:

- (127) *Adam nie wiedział o Ewie, że Ewa źle się czuje, ale z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest W CIĄŻY. → Adam wiedział o Ewie, że Ewa jest w ciąży.
- (128) *Adam nie wiedział o Ewie, że Ewa źle się czuje, ale NIEPRAWDA, ŻE z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest W CIĄŻY. → Adam wiedział o Ewie, że Ewa jest w ciąży.

Gwoli ścisłości jeszcze tylko napomknę, że komponent epistemiczny, który sytuuję w obrębie części presupozycyjnej struktur znaczeń czasowników wnioskowania, obejmuje nie jeden, lecz dwa obiekty epistemiczne, mianowicie wiedzę i niewiedzę agensa na temat wartości logicznej: *primo*, prawdziwej przesłanki, *secundo*, niedookreślonej w tym zakresie konkluzji. Porcje sensu, jakimi rozporządzają argumenty: przesłanka i konkluzja, będę więc reprezentował (w zakresie, jakie przewiduje dla nich komponent epistemiczny) za pomocą dwóch poręcznych formuł: ‘ktoś_a wiedział o kimś/czymś, że *p*, nie: $\sim p$ ’ oraz ‘ktoś_a nie wiedział o kimś/czymś czegoś_q (= pytanie dopełnienia lub rozstrzygnięcia’ (symbolicznie: *q?* oraz *q?*, $\sim q?$).

1.2.1.2.3. Konkluzja: *coś, co ktoś z czegoś wywnioskował*

Konkluzja inferencyjna, najogólniej rzecz ujmując, jest czyjąś (zaistniałą lub tylko – ale za to częściej – możliwą) wypowiedzią na jakiś temat, czyli obiektem

językowym, tj. tym (czymś_q), co ktoś (o kimś lub o czymś, komuś lub do kogoś) powiedział albo też – co bliższe prawdzie – jest gotów powiedzieć, to znaczy: powiedział lub nie powiedział.

W rzeczy samej (i od tego zacznę), konkluzja daje wyraz agentywnej niewiedzy (o tyle jednak osobliwej, że uzasadnionej treścią „przetrawionej” refleksyjnie przesłanki jako (najdosłowniej!) warunku wystarczającego do utwierdzenia się w pewnym przeświadczeniu – na tyle trwałym, że zasługuje ono na odrębną nazwę, por. *wniosek*). Hipotezę tę można próbować uzasadnić, tak jak poprzednio, wykorzystując do tego celu kilka prostych zabiegów, np. konstruując akceptowalne zdania z towarzyszeniem składników, które – przeciwstawiane wypowiedziom z czasownikami wnioskowania – nie kolidują z finalnym stanem niewiedzy podmiotu, por.:

- (129) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa chyba/niestety jest w ciąży.*
- (130) *Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wywnioskował, że Ewa chyba/niestety jest w ciąży.*
- (131) *Z tego, jak Ewa się zachowuje, Adam wywnioskował, że Ewa chyba/niestety jest w ciąży.*
- (132) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale pomylił się/i miał rację.*
- (133) *Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale pomylił się/i miał rację.*
- (134) *Z tego, jak Ewa się zachowuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale pomylił się/i miał rację.*
- (135) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale nie wiadomo, czy Ewa jest w ciąży.*
- (136) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale nie wiem, czy Ewa jest w ciąży.*
- (137) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale Ewa nie jest w ciąży.*
- (138) *Adam nie wie, czy/że Ewa jest w ciąży, ale z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

Co więcej, okazuje się, że czasowniki wnioskowania nie przyłączają w pozycji konkluzji zdań, które albo są absolutnie pewne, albo też stwarzają pewne trudności w zakresie swej kwalifikacji prawdziwościowej; w tym właśnie kontekście mam na myśli, z jednej strony: zarówno zdania analityczne (i ich negacje), jak również zdania somatyczne, które zdają relację z doświadczeń wewnętrznych podmiotu (jednym słowem: to, czego podmiot nie może nie wiedzieć), a z dru-

giej strony, zdania nieweryfikowalne (np. z powodu braku technicznych możliwości sprawdzenia ich wartości):

- (139) **Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wywnioskował, że każdy pies jest zwierzęciem.*
 (140) **Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wywnioskował, że ta panna ma męża.*

wobec:

- (141) *Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wywnioskował, że Polska leży w Afryce.*
 (142) **Na podstawie tych kilku objawów Adam wywnioskował, że boli go ząb.*
 (143) **Na podstawie paru naszych uwag Adam wywnioskował, że widzi dom.*
 (144) ?*Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wywnioskował, że Bóg istnieje.*
 (145) ?*Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wywnioskował, że Szatan kusi ludzi do złego.*

Stan epistemiczny: „brak wiedzy”, którego w konsekwencji operacji inferencyjnej doświadcza jej podmiot, ma charakter następczy w stosunku do przeprowadzonej czynności, w związku z czym (w odróżnieniu od sygnałów uprzedniej niewiedzy agensa, por. część presupozycyjną definicji) reprezentujący tę ignorancję czasownik *wiedzieć* przyjmie w budowanej paralokucji formę czasu teraźniejszego, por. ‘ktoś_a nie wie o kimś/czymś, czy *q*, czy $\sim q$ ’. Nie muszę chyba dodawać, że uwzględniając perspektywę komunikacyjną nadawcy wypowiedzi, składnikowi, który stwierdza podmiotowy brak wiedzy w zakresie objętym treścią konkluzji, należy nadać status asertoryczny, por.:

- (146) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest W CIĄŻY. → Adam nie wie o Ewie, czy Ewa jest w ciąży, czy nie.*
 (147) **NIEPRAWDA, ŻE z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest W CIĄŻY. → Adam nie wie o Ewie, czy Ewa jest w ciąży, czy nie.*

Co ważne, konkluzja kumuluje w sobie kilka pierwiastków pojęciowych; w jej treść wpisują się komponenty: ‘treść’ i ‘rezultat’. W tym ujęciu konkluzja stanowi ostateczny rezultat operacji epistemicznej: refleksji, jaką agens przeprowadził na pytaniach: dopełnienia lub rozstrzygnięcia, które generują argumenty predykatu: przesłanka, nad którą podmiot wnioskowań (inferencji) się zastana-

wia, i konkluzja, którą podmiot stwierdzeń (konstatacji) rozważa. Wnioski, jakie finalnie agens formułuje w umyśle, wychodzą poza krąg jego myśli, przyjmując charakter (aktualnie albo potencjalnie): werbalny lub behawioralny, por.:

- (148) **Z tego, że Ewa źle się czuje (z tego, co powiedziała/z tego, jak się zachowuje), Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, i w związku z tym nie jest gotów powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.*¹⁷
- (149) **Z tego, że Ewa źle się czuje (z tego, co powiedziała/z tego, jak się zachowuje), Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, i w związku z tym jest gotów powiedzieć, że Ewa nie jest w ciąży.*
- (150) **Adam (widząc pusty przystanek) uznał, że autobus już odjechał, i w związku z tym nie jest gotów zachowywać się tak, jakby (wiedział/jak ktoś, kto wie, że) autobus już odjechał.*
- (151) **Adam (widząc pusty przystanek) uznał, że autobus już odjechał, i w związku z tym jest gotów zachowywać się tak, jakby (wiedział/jak ktoś, kto wie, że) autobus jeszcze nie odjechał.*

Naturalnie, podjęty wątek znajdzie swoje rozwinięcie w części dedykowanej poszczególnym czasownikom wnioskowania. W tym rozdziale ograniczę się jedynie do odnotowania werbalnego i potencjalnego aspektu konkluzji. Co więcej, dodam jeszcze, że treść, jaką wyraża czasownik *powiedzieć*, organizuje w strukturach czasowników wnioskowania dictum rematyczne (jako ich absolutny i ostateczny remat) w specyficzny dla wszystkich predykatów epistemicznych sposób: jako alternatywa asercji i negacji aktu mownego, która pociąga za sobą gotowość do werbalizacji treści konkluzji, por.:

- (152) *Adam nie powiedział, że Ewa jest w ciąży, ale jedynie (z tego, że Ewa źle się czuje) wywnioskował to.*
- (153) **Adam nie jest gotów powiedzieć, że Ewa jest w ciąży, ale (z tego, że Ewa źle się czuje) wywnioskował to.*
- (154) *Adam jest gotów powiedzieć, że z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*
- (155) **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że jest gotów powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.*
- (156) **Adam, chociaż nie był gotów powiedzieć, że Ewa jest w ciąży, powiedział to/nie powiedział tego.*

¹⁷ Naturalnie, do kolejnych przykładów można dodać frazę: *Chodzi mu o utrzymanie sprawy w tajemnicy*, otrzymując w ten sposób wypowiedzi (względnie) akceptowalne. Nie zmienia to jednak faktu (a ta ewentualność jest mi szczególnie bliska), że konkluzja albo kryje w sobie werbalną potencję, albo stanowi jej słowną (wyartykułowaną) realizację. Uwaga ta dotyczy również zdań: (153) i (156).

Podsumowując dywagacje nad znaczeniowym uposażeniem konkluzji, stwierdzam, że model semantyczny wniosku może ostatecznie przyjąć postać dysjunkcji, w której: po jednej ze stron będzie się znajdować konstatacja niewiedzy, a po drugiej – gotowość agensa do werbalizacji treści propozycyjalnych pod naciskiem mentalnie zinterioryzowanej przesłanki, por. (jeszcze) tymczasową formułę eksplikacyjną: ‘ktoś_a nie wie o kimś/czymś czegoś_q (np. $q?$ lub $q?$, $\sim q$), ale wiedząc, że p , jest gotów powiedzieć o kimś/czymś, że q ’.

Na koniec wreszcie nasuwa się długo wyczekiwane pytanie, tj. jakie zachodzą relacje między przesłanką a konkluzją? Może w strukturach znaczeniowych czasowników wnioskowania tkwi ciche założenie, zgodnie z którym między przesłanką i konkluzją istnieje swoisty związek, który podmiot wyobraża sobie jako relację inkluzji? Może zatem konkluzja jest (raczej subiektywnie niż obiektywnie) taka, że można o niej pomyśleć (albo coś powiedzieć) jako o czymś, co zawiera się w przesłance? W takim ujęciu ciężar gatunkowy operacji wnioskowania znajdowałby się w miejscu, w którym obiekty (epistemiczny i językowy) zachodzą oddziaływać na siebie, tj. w momencie, gdy konkluzja przestaje być tylko częścią przesłanki, zyskując względem niej pewną autonomię (na tyle wyraźną, że można o niej orzec: *wniosek*). Nie o takie jednak, skojarzeniowo-obrazkowe, wyjaśnienia w swojej rozprawie zabiegam; ze swojej strony proponuję więc nieco odmienną wykładnię obserwowanych zjawisk.

Otóż uważam, że stosunki między przesłanką i konkluzją (a więc: z jednej strony – tym, co ktoś o kimś lub o czymś wie, a z drugiej strony – tym, czego ktoś o kimś lub o czymś nie wie, ale co jest gotów powiedzieć ze względu na to, co o kimś lub o czymś wie), układają się „bardziej logicznie niż psychologicznie”. Przede wszystkim są to wielkości dialektycznie zapośredniczone i sprzężone: nie ma jednej bez drugiej (i odwrotnie); nie podobna także ich obu, jak również każdej z osobna pominąć, chcąc pozostać w kręgu wnioskowań, por. zdania poddane testom eliminacji, których rezultat stanowią formacje eliptyczne:

(157) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

a. **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował.*

b. *?Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

(158) dialog

a. A: – *Wywnioskowałem, że Ewa jest w ciąży.*

b. B: – *A z czego to wywnioskowałeś?*

c. A: – **Nie wiem./*Z niczego.*

Sądzę przy tym, że treści, jakie odrębnie wyrażają: przesłanka i konkluzja, nie są z sobą tożsame i nie wynikają z siebie nawzajem (do wątku tego niebawem powrócę); uważam też, że konkluzja, w jaskrawej opozycji do przesłanki, jest pod względem wartości logicznej niedookreślona:

- (159) **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa źle się czuje.*
- (160) **Z tego, że Ewa jest panną, Adam wywnioskował, że Ewa nie ma męża.*
- (161) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale nieprawda, że Ewa jest w ciąży., wobec: *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży, ale nieprawda, że Ewa źle się czuje.*

Co istotne, zdarzenia, jakie relacjonują argumenty: przesłanka i konkluzja nie mogą się sytuować (na osi czasu) w tym samym momencie. Przeważnie treść (źródło) przesłanki umiejscawia się w przeszłości, zaś treść (rezultat) konkluzji – w teraźniejszości. Możliwe są jednak „wyjątki” od tej „reguły” (która tym samym przestaje być regułą), por.:

- (162) **Z tego, że Ewa źle się poczuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest/ była w ciąży.*

W rzeczywistości bowiem wnioskowanie, jakie przeprowadza podmiot, może zdawać sprawę z refleksji agensa nad przyczyną (o skutkach) lub nad skutkiem (o przyczynach), co oznacza, że akcje, które sprawozdają przesłanki i konkluzje, mogą się wikłać w różne związki o charakterze przyczynowo-skutkowym, por.:

- (163) *Z tego, że Ewa (teraz) zjadła coś nieswieżego, Adam wywnioskował, że Ewa (wkrótce) poczuje się źle.*
- (164) *Z tego, że Ewa (teraz) źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa (wcześniej) zjadła coś nieswieżego.*

Wykluczam zatem w relacjach, jakie zawiązują się między przesłanką a konkluzją, ich ścisłą równoważność i wzajemne wynikanie (zagwarantowaną obojętnie prawdziwość), jak również jednoczesne zachodzenie. Proponuję, aby wyodrębnione składniki pojęciowe reprezentowały w definicjach formuły, por.: ‘ p i q są różne (nie: równoważne), możliwe (nie: konieczne) i nie zachodzą jednocześnie (nie: równoczesne)’, symbolicznie, ściśle odpowiednio: $\sim(p \equiv q)$, $\sim\Box(p \rightarrow q)$, $\sim t(p = q)$.

W tej książce stoję wreszcie na stanowisku, zgodnie z którym wnioskujący podmiot dokonuje operacji na swojej wiedzy oraz niewiedzy, przeprowadzając rachunek w kategoriach warunków: koniecznych i wystarczających do zajęcia pewnej postawy epistemicznej. Nie mogę przystać na interpretację, w myśl której uznanie przesłanki „spowoduje” uznanie konkluzji, co sytuowałoby wnioskowania nie w klasie aktywnych operacji, ale w zbiorze biernych procesów, sprowadzając ekspresywnego agensa do roli receptywnego eksperymentera. Zamiast

wykładni „behawioralnej” (kauzatywnej) proponuję zatem wykładnię *par excellence* logiczną (agentywną). Otóż wnoszę, że pomimo dzielących przesłanki oraz konkluzje różnic, relacje między nimi układają się w taki sposób, że przepracowana mentalnie przez agensa wiedza stanowi dlań warunek wystarczający, por. $A \rightarrow B$ (a nie jedynie konieczny, por. $B \rightarrow A$), do sformułowania na jej podstawie konkluzji, por. kilka argumentów przemawiających, w moim odczuciu, za postulowaną interpretacją:

- (165) *Z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskowałem/wnioskuję, że Ewa jest w ciąży, ale nie jestem gotów powiedzieć, że wiedząc, że Ewa źle się czuje, wiem wystarczająco, żeby (być gotowym) powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.
- (166) *Z tego, że Ewa źle się czuje, wywnioskowałem/wnioskuję, że Ewa jest w ciąży, i jestem gotów powiedzieć, że wiedząc, że Ewa źle się czuje, nie wiem wystarczająco, żeby (być gotowym) powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.
- (167) *Z tego, że Ewa źle się czuje, nie wywnioskowałem/wnioskuję, że Ewa jest w ciąży, ale jestem gotów powiedzieć, że wiedząc, że Ewa źle się czuje, wiem wystarczająco, żeby (być gotowym) powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.
- (168) *Z tego, że Ewa źle się czuje, nie wywnioskowałem/wnioskuję, że Ewa jest w ciąży, ale jestem gotów powiedzieć, że wiedząc, że Ewa źle się czuje, wiem wystarczająco, żeby (być gotowym) powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.

Myszę, że warto w tym duchu przywołać: dające się zaobserwować w codziennych dyskusjach oraz utarczkach, często zadawane (proponentom przez oponentów), wskazujące na potrzebę tzw. racji dostatecznej dla głoszonych poglądów (jako warunku wystarczającego konkluzji) – pytania: *Co cię skłania do tego, żeby tak myśleć?*, *Co twoim zdaniem na to wskazuje?*, *Co w twoim odczuciu za tym przemawia?*, *Co leży u podstaw twojego przekonania?*, *Jakie masz podstawy, by tak sądzić?*, *Na czym opierasz swoje twierdzenie?*

W związku z tym wszystkim, o czym do tej pory była mowa, postuluję, aby do reprezentacji semantycznych czasowników wnioskowania włączać formułę eksplikacyjną: ‘ktoś_a, wiedząc, że p , wie niewystarczająco, żeby o kimś/czymś wiedzieć, że q , ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć o kimś/czymś, że q ’. Warto zwrócić uwagę na to, że w formułach, które uosabiają przesłankę i konkluzję, pojawia się pewien wspólny element: o *kimś/czymś*, czyli temat wewnętrzzdaniowy (jako czwarty element całej układanki); jemu poświęcę jeszcze trochę czasu i miejsca.

1.2.1.2.4. Temat: *ktoś lub coś, o kim lub o czym ktoś coś z czegoś wywnioskować*

Czasowniki wnioskowania, co z rzadka daje się zauważyć, przyłączają frazę przyimkowo-nominalną w rodzaju *o czymś* lub *na jakiś temat*, która realizuje właściwy klasie epistemicznych predykatów, najczęściej ukryty, temat wewnątrzdzdaniowy, por. (wy)wnioskować (z czegoś): *o czyimś charakterze, że charakter ten jest taki a taki* lub *o czyimś pochodzeniu, że pochodzenie to jest takie, a nie inne*. Przypuszczam, że w takim zredukowanym kształcie (z frazą przyimkowo-nominalną) czasowniki wnioskowania stanowią zaledwie wtórną i derywowaną postać jednostki, która przyjmuje (po uwzględnieniu pozycji obiektu) formę: *wywnioskować z [czegoś]_p o [kimś]/[czymś] lub na temat [kogoś]/[czegoś], że q*. Czasowniki wnioskowania, co istotne – szczególnie w kontekście organizowanych przez nie wypowiedzi neutralnych, implikują dwa tematy wewnątrzdzdaniowe: temat przesłanki oraz temat konkluzji, tj. z jednej strony, kogoś lub coś, o kim ktoś coś wie, a z drugiej strony, kogoś lub coś, o kim lub o czym ktoś czegoś nie wie, ale jednak coś jest gotów powiedzieć, por.:

(169) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wywnioskował, że Ewa jest w ciąży.*

- a. Adam wie o Ewie (T_p), że Ewa źle się czuje ($p = T_p + R_p$).
- b. Adam nie wie o Ewie (T_q), czy Ewa jest w ciąży, ale jest gotów powiedzieć o Ewie (T_q), że Ewa jest w ciąży ($q = T_q + R_q$).

Naturalnie, tematy przesłanek i konkluzji nie muszą być – i najczęściej nie są – ze sobą tożsame (nierzadko jednak komponent wewnątrzdzdaniowy spaja obiekty operacji inferencyjnej, tj. wiedzę i niewiedzę, wiedzę i mowę).

W kolejnych rozdziałach, opierając się na przyjętych ustaleniach i wyciągniętych wnioskach, podejmę raz jeszcze zagadnienie agensa jako podmiotu refleksji oraz subiekta wnioskowań. Sygnalizowany problem zamierzam omówić obszernie na przykładzie hiponimów leksemów: *zwierzę* i *maszyna* w rolach kandydatów do zajęcia pozycji podmiotu-agensa, a więc jako potencjalne lewostronne uzupełnienia predykatów refleksyjnych, w tym czasowników wnioskowania.

1.2.2. Szkice

1.2.2.1. *Jak myśli Burek? O zwierzętach i ich myślach*

O zwierzętach napisano (pod każdym chyba względem) niezmiernie dużo. Nie powinno to nikogo dziwić, wszak odgrywają one w życiu ludzi niezmier-

nie ważną rolę; szczególne miejsce zajmują również w systemie semantycznym języka. I temu właśnie zagadnieniu chciałbym poświęcić w wyborze kilka słów. Przede wszystkim interesuje mnie to, jak w świetle danych językowych rysuje się kwestia zwierzęcych (pre)dyspozycji umysłowych. Czy naprawdę mogę powiedzieć o zwierzętach, że myślą, względnie, że robią to w taki czy inny sposób? W jakich wreszcie kategoriach semantyczno-leksykalnych ludzie werbalizują stany i czynności epistemiczne zwierząt? Nie chodzi mi tu jednak (a w każdym razie: nie przede wszystkim) o to, jak ludzie używają w takich sytuacjach języka, lecz raczej o to, jakie miejsce w świecie język wyznacza zwierzętom – ze szczególnym uwzględnieniem ich aktywności mentalnej. W związku z tym stawiam pytanie: czy zwierzęta myślą lub też (w silniejszej jego wersji) czy zwierzęta myślą w taki sposób, w jaki robią to ludzie? Czy można zatem o naszych braciach mniejszych orzekać takie zdania, jak na przykład: *Z tego, jak się zachowuje jego pani, Burek szybko wywnioskował, że zaraz pójdą na spacer*. Już na wstępie należy przyznać: nie wiemy, czy (i jak) zwierzęta myślą (wyłączając częściowo potwierdzające istnienie tego fenomenu, ale wciąż jednak hipotetyczne wyniki nauk przyrodniczych). Niemniej wierzę w to, że obserwacje odpowiednich przyzwyczajęń językowych mogą nas w tym względzie naprowadzić na jakiś istotny trop (próby takie, zresztą udane, już podjęto, np. w: WIERZBICKA 1970; 1993; BOGUSŁAWSKI 1996a; DANIELEWICZOWA 2002; ZARON 1998; 2009; 2011). Niniejsza praca, skromnie wpisując się w ten nurt, siłą rzeczy sytuuje się w obrębie filozoficznie zorientowanej semantyki językoznawczej.

Szczerze mówiąc, nie bardzo wiem, kim (czym) jest zwierzę; nie mówiąc już o umyśle. Niemniej podejmę, przy intuicyjnym rozumieniu obu tych pojęć, próbę eksplikacji kilku przysługujących wspólnie tym wyrażeniom właściwości znaczeniowych. Jako pierwsze narzuca się pytanie: kim (lub czym) jest zwierzę (przecież na dobrą sprawę nic takiego jak „zwierzę w ogóle” nie istnieje; ba, nie wiadomo nawet, jak owo „zwierzę samo w sobie” miałoby wyglądać)? Słowniki językowe podsuwają w tym względzie pewne rozwiązania. Na przykład, redaktorzy ISJP podążają drogą, jaką wyznacza tradycja biblijna, definiując zwierzę jako ‘istotę żywą taką jak pies, koń czy mysz, w przeciwieństwie do ptaków, ryb i owadów’ i motywując przy tym swą decyzję przykładem nawiązującym wprost do *Księgi Rodzaju*: „I stworzył Bóg ptaki, ryby i zwierzęta”. Na marginesie tego artykułu hasłowego można tu również wyczytać, że *zwierzę* oraz *ssak* to synonimy. Redaktorzy USJP i SWJP uznają z kolei, że zwierzęciem jest ‘każde żywe stworzenie (z wyjątkiem człowieka) – w przeciwstawieniu do roślin; w węższym zakresie: ssak’. Słowniki poddają więc pewien ciekawy trop: zwierzę to mniej więcej tyle, co ssak, a na pewno: nie człowiek. Uwagę tę będę miał stale na względzie; materiał językowy (pozytywny i negatywny), jaki zamierzam przedstawić, obejmuje bowiem przede wszystkim przykłady i kontrprzykłady, w których główną rolę (agensa) odgrywają najbliższe związane z ludźmi, „wyższe gatunki ssaków”, np. psy i koty. Dodam jeszcze, że niniejszy szkic odżegnuje

się od ambicji formułowania empirycznie adekwatnej i logicznie zniewalającej eksplikacji znaczenia leksemu *zwierzę*. Zamierzam jedynie wskazać kilka właściwości semantycznych, które – moim zdaniem – należy uwzględnić w badaniach nad semantyką zwierząt, a już zwłaszcza – i ten aspekt tu akcentuję – w ich relacji do zjawisk umysłowych, np. operacji epistemicznych i refleksji mentalnych, w tym również – wnioskowań.

Zwierzęta trwale zadomowiły się w naszym życiu, a co za tym idzie: w naszym języku. Niezwykle istotny problem stanowi w związku z tym desygnacja zwierząt: ich kwalifikacja jako „ktosów” lub „cosiów” (por. DURAJ-NOWOSIELSKA 2007: 23–25). Wskazują na to m.in. wykluczające się konteksty, w jakich czasem pojawiają się nazwy zwierząt. Na tej podstawie diagnozuje się w systemie semantycznym lukę leksykalną: zwierzę występuje w języku raz jako ktoś, raz jako coś, ze względu na co przypisuje mu się status hybrydalny. Użytkownik języka nie waha się jednak nigdy, jakiej formy użyć; wyboru za niego dokonuje bowiem język.

Ludzie zwracają się do zwierząt bezpośrednio: w drugiej osobie liczby pojedynczej (ale nie: *per ty*; wszak zaimek *ty* odsyła do adresatów mówiących). W ten sposób zwierzę staje się bytem osobnym oraz unikalnym: kimś indywidualnym, a więc czymś, lub lepiej: kimś, więcej niż wyodrębnionym z tła reprezentantem klasy – staje się podmiotem (a w zasadzie nim po prostu jest: podmiotowość bowiem przynosi się ze sobą na świat, a nie otrzymuje w drodze arbitralnych decyzji). Co znamienne, zwierzęta noszą imiona, a w sytuacji, gdy nie są one aktualnie znane, domniemuje się, że na pewno je posiadają (tym samym można też zawyrokować o awansie zwierzęcia z klasy *coś* do klasy *ktoś*). W świetle ustaleń filozofii dialogu relacja *człowiek* – *zwierzę* wpisuje się więc raczej w porządek *ja* – *ty* niż *ja* – *to*. W związku z tym, uprzedzając jakby wszelkie przyszłe rozstrzygnięcia, warto w tym miejscu napomknąć, że w świetle dotychczasowych ustaleń (ZARON 1998: 517–515; 2011: 121–130) przyjmuje się, że zwierzę odgrywa w języku rolę agensa (podmiotu wiedzy i czynności) oraz adresata (odbiorcy ludzkich aktów mowy i intencji): z jednej strony, zwierzęta wiedzą i robią wiele rzeczy, z drugiej strony, ludzie mówią do zwierząt i nierzadko czegoś od nich chcą. Stwierdzenia te będą stanowiły punkt wyjścia moich rozważań.

Przypomnę, że na pytanie: *Czy zwierzęta myślą?* jedyna uczciwa odpowiedź brzmi: nie wiemy, czy w istocie tak jest, chociaż wiele przemawia za tym, że tak. W związku z tym, wyłania się kolejna kwestia: dlaczego mimo tylu lat dośledliwych badań nasza wiedza o umysłach zwierząt jest wciąż taka skromna? Uważam, że dzieje się tak z tego powodu, że nie posiadamy do nich bezpośredniego dostępu. Sytuację, z jaką mam do czynienia, trafnie diagnozuje nagłówek znanego artykułu: *Jak to jest być nietoperzem?* (NAGEL 1974: 435–450). Niestety, zwierzęta nie mówią: nie mogą więc ostatecznie rozwiązać w tym względzie naszych wątpliwości. Jaką drogę należy zatem w tej kwestii obrać? Transcendentalna filozofia przyjmuje perspektywę introspekcyjną (punkt widzenia 1. osoby),

a empiryczna nauka uprzywilejowuje perspektywę ekstraspekcyjną (punkt widzenia 3. osoby). Nie istnieje, zdawałoby się, w tej sytuacji pomost łączący (w obie strony) podmiot i przedmiot, a w każdym razie, jak dotąd, nic nie wskazuje na to, aby go można było między nimi przerzucić (por. na ten temat: KOŁAKOWSKI 1999: 195–288). Otóż uważam, że właśnie lingwistyka, a zwłaszcza strukturalnie zorientowana, analityczna semantyka, ma szansę przełamać tę obustronną izolację. Języki, jakimi (w najzwyczajniejszych użyciach ich najzwyczajniejszych wyrażen) posługujemy się od zarania dziejów, nie mogą nas bowiem wprowadzać w błąd oraz zwodzić; przeciwnie: tylko im na dobrą sprawę możemy zaufać (wszak są nam dane najbardziej źródłowo), tylko w nich pokładać nadzieję na dotarcie do rzeczywistości w jej ogólnych konturach (ze względu na zgromadzone i przechowywane w ich warstwie semantycznej głębokie pokłady ogólnoludzkiej wiedzy o świecie: zarówno wiedzy *a priori*, jak i wiedzy *a posteriori*). Nie muszę dodawać, że spore nadzieje w tym względzie wiąże z programem fenomenologii lingwistycznej jako pewnej fuzji filozofii analitycznej i lingwistyki strukturalnej (zob. BOGUSŁAWSKI 2004b: 1–26; 2007: 21–54). W kolejnych akapitach, częściowo na podstawie teoretycznych założeń tej koncepcji, nakreślę plan swoich językowych poszukiwań.

Codzienne obserwacje utwierdzają w przekonaniu, że ludzkie i zwierzęce zachowania bywają identyczne lub podobne. Istnieją zatem jakieś podstawy, aby sądzić, że to, co robią zwierzęta, robią (przynajmniej w pewnym zakresie, także w sferze mentalnej) tak jak my: całkowicie lub częściowo. Myślę, że każdy, kto choć raz obcował ze zwierzętami, przyzna, że nierzadko, nie wiadomo skąd, po prostu wiemy (czujemy) coś o nich (i nikt nam nie wmówi, że błądzimy w naszych odczuciach, że sprawy mają się zgoła inaczej). Jakie w tej sytuacji wybory podsuwa język (mowa): po jakie wyrażenia może, a po jakie musi sięgnąć nadawca, pragnąc nadać swojej wiedzy w tym względzie językowy kształt? Ludzka mowa na temat aktywności mentalnej zwierząt stanowi funkcję ekstraspekcji oraz introspekcji: z jednej strony, człowiek zdobywa potrzebną wiedzę, obserwując zachowanie zwierzęcia, a z drugiej strony, wnioskując na podstawie percypowanego zachowania o wywołujących je (w gruncie rzeczy: hipotetycznych), identycznych lub co najmniej podobnych do ludzkich, operacjach i procesach mentalnych. W związku z tym uważam, że w zbiorze predykatów, które można odnosić do nazw zwierząt, należy wyszczególniać dwa podzbiory: predykaty perceptybilne oraz aperceptybilne. Relacje między tymi kategoriami rysowałyby się w taki sposób, że klasa predykatów perceptybilnych obejmowałaby wszelkie wyrażenia (możliwe do orzekania w danej sytuacji) – z wyjątkiem czasowników epistemicznych: woluntarnych, a także mentalnych, które z kolei współtworzyłyby podklasę predykatów aperceptybilnych. Orzeczenia perceptybilne orzekałoby się o zwierzętach na podstawie bezpośredniej wiedzy o ich percypowanym zachowaniu, zaś orzeczenia aperceptybilne – na podstawie presumpcji ich świadomości jako postulowanej przyczyny obserwowanych zachowań. W związku

z tym wyłania się kolejny problem, mianowicie kwestia użyć (literalnych i nieliteralnych) predykatów aperceptybilnych w stosunku do nazw zwierząt. Sądzę, że istnieją argumenty przemawiające za twierdzeniem, że w sytuacji, kiedy nadawca wypowiedzi wie (czuje), że zachowanie obserwowanego zwierzęcia jest pod jakimś względem identyczne w stosunku do zachowań, jakie przejawiają w tym samym kontekście ludzie, sięgnie po taki predykat, który może orzec literalnie; w przeciwnym razie, tj. gdy zauważy jedynie podobieństwo, zdecyduje się na predykat w użyciu nieliteralnym. Intuicję tę ilustruje kilka przykładów użyć literalnych i nieliteralnych:

- (1) *Burek cieszy się na jej widok.*
 - a. **Metaforycznie mówiąc, Burek cieszy się na jej widok.*
 - b. **Burek (tak) jakby cieszył się na jej widok.*
 - c. **Burek, rzekłbyś, cieszy się na jej widok.*
 - d. **Burek „cieszy się” na jej widok.*
- (2) **Burek patrzy się w dal i głęboko się nad czymś zastanawia.*
 - a. *Metaforycznie mówiąc, Burek głęboko się nad czymś zastanawia.*
 - b. *Burek patrzy się w dal, (i wygląda tak) jakby nad czymś się zastanawiał.*
 - c. *Burek patrzy się w dal, rzekłbyś: nad czymś się zastanawia.*
 - d. *Burek patrzy się w dal; pewnie nad czymś „się zastanawia”.*

Uzus literalny nosiłby zatem wyraźne znamiona asercji, a uzus nieliteralny – metafory; w pierwszej sytuacji nadawca mówiłby coś o świecie, natomiast w drugiej sytuacji – raczej coś o sobie i własnej inwencji językowej. Ponieważ cel moich roztrząsań stanowi dotarcie „do świata przez język”, w związku z tym obiekt moich dalszych dociekań będą stanowiły wyłącznie możliwe (akceptowalne) użycia literalne, tj. mowa w trybie *dixit* (BOGUSŁAWSKI 2005: 139–156).

W tej książce stawiam (i będę się starał udokumentować) dwie hipotezy. Po pierwsze, uważam, iż zwierzęta przejawiają pewne stany mentalne, ale nie ujmują ich w trybie mowy wewnętrznej. Po drugie, twierdzę, że zwierzęta przeprowadzają operacje mentalne, lecz nie realizują ich w pełnym oderwaniu od skrywanych intencji. Przypuszczam też, że obie te, hipotetyczne na tym etapie dociekań, różnice stanowią konsekwencję braku w królestwie zwierząt specyficznie ludzkiego daru języka.

W kwestii natury agensa formułuje się tradycyjnie cztery stanowiska (ZARON 2009: 89–98), w myśl których (omawiając je kolejno od najsłabszego do najsilniejszego) agens to: (i) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś)’; (ii) ‘ktoś, kto wie coś o czymś’; (iii) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś) lub wie coś o czymś’; (iv) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś) i wie, co robi’. Jakie miejsce zajmują zwierzęta w tej siatce logicznych możliwości? Nie podlega wątpliwości, że zwierzęta wiedzą i robią wiele różnych rzeczy; ba, wiedzą nawet, że robią to, co robią:

- (3) **Burek biega po podwórku, ale nic nie robi.*
- (4) **Burek obgryza kość, ale nie wie, że to robi.*

Co znamienne (i szeroko dyskutowane w literaturze), w kontekstach z nazwami zwierząt (choć zapewne nie tylko; przypuszczalnie w grę wchodzi tutaj nazwy wszelkich osób, istot i organizmów) można zanegować specyfikację predykatu, ale nigdy – sam predykat:

- (5) *Burek nie robi NIC., wobec: *Burek nie ROBI nic.*
- (6) *Burek NIC nie robi., wobec: *Burek nic nie ROBI.*

Chciałoby się zatem rzec, że zwierzęta, jak również wszystko, co żyje, stale coś robią (jeśli nie jedno, to drugie). Czy jednak zwierzęta potrafią „robić coś z tym, co o kimś lub czymś wiedzą”? Zagadnienie to prześledzę, przyglądając się utrwalonemu w języku fenomenom: wiedzy, komunikacji i myśleniu zwierząt.

Po pierwsze (z czym, jak myślę, każdy się zgodzi), zwierzęta wiedzą mnóstwo różnych rzeczy (zapewne również i takich, których my nie wiemy i nigdy wiedzieć nie będziemy). Po drugie, istnieje w języku wiele predykatów (i tutaj zaczynają się piętrzyć trudności), których nie można jednak orzekać o istotach, które nie mówią, por. wiedzę o sobie samym (w kategoriach substancjalno-atrybutywnych), zakładającą samoświadomość, por. **Burek wie o sobie, że jest psem*. Sytuacja, o której wzmiankuję, dotyczy w rzeczy samej nie tylko zwierząt, ale również: płodów, noworodków i niemowląt – bez wątplenia osób ludzkich (o tym też w: BOGUSŁAWSKI 1996b: 1–38), a więc takich, które dysponują potencją językową, chociaż jeszcze jej nie aktualizują:

- (7) *Burek wie, że jego pani wyszła z domu.*
- (8) **Burek wie o wyjściu swojej pani z domu.*
- (9) *?Burek wie o swojej pani, że wyszła z domu, a nie że jeszcze stoi w przedpokoju.*
- (10) *Burek nie wie, że jego pani wróciła do domu.*
- (11) *?Burek nie wie, czy jego pani wróciła do domu.*
- (12) **Burek nie wie, żeby jego pani wróciła do domu.*

Niektóre jednostki języka, zwłaszcza te, które sytuują się w kręgu predykatów mentalnych (epistemicznych), wprowadzają (na którymś z wielu pięter swoich złożonych pojęciowych struktur) komponenty szczególne: refleksję na temat pojęć, por. przykłady: (8) i (9), oraz skłonność do wymiany myśli, por. przykłady: (11) i (12). Co istotne, refleksja na temat pojęć zakłada zdolność mowy, natomiast skłonność do wymiany myśli presuponuje wiedzę o wiedzy innych (por. DANIELEWICZOWA 2002: 45–46). Braku potencji językowej u zwierząt poświęcę nieco uwagi w dalszej części; w tym miejscu chciałbym tylko zasygnalizować

możliwość wiedzy zwierząt o umysłach innych istot. Wbrew niektórym opiniom (np. DANIELEWICZOWA 2002: 45), uważam bowiem, że zdania, które wnoszą o zdolności zwierząt do introspekcji i decentracji, są semantycznie nienaganne (sądzę też, że zgodzi się na nie każdy, kto w swoim życiu na co dzień obcował ze zwierzętami):

- (13) *Burek chodzi z podkulonym ogonem, ponieważ wie, że gdy jego pani się dowie, że Burek nabrudził w przedpokoju, to będzie na Burka krzyczeć.*
- (14) *Burek waruje przy swojej budzie, ponieważ wie, że Azor wie, iż Burek schował w niej swoją kość.*

Co zdumiewające, zwierzęta znają też znaczenia niektórych wyrażen językowych (poznają je najczęściej dzięki tresurze, choć istnieją udokumentowane przypadki, gdy przyswajają je w drodze biernej obserwacji):

- (15) **Mówię do Burka: „daj łapę” i Burek, chociaż nie wie, co to jest „łapa”, podaje mi łapę.*

Niewykluczone, że zwierzęta odgadują skryte ludzkie intencje, ponieważ dysponują jakimś załączkiem teorii umysłu, a więc atrybucji, która najogólniej polega na tym, że jedna osoba (istota) przypisuje drugiej stany psychiczne.

W moim odczuciu, przesłanki te, jakkolwiek świadczą o nadzwyczajnych zdolnościach umysłowych zwierząt, nie pozwalają na razie wyciągnąć wniosku o istnieniu w populacji zwierząt mowy wewnętrznej. Wątek ten znajdzie swoje rozwinięcie w kolejnych ustępach.

Po pierwsze (i chyba najbardziej oczywiste), zwierzęta nie mówią; niewątpliwie jednak porozumiewają i kontaktują się między sobą. Co istotne, zwierzęta, w przeciwieństwie do ludzi, wymieniając sygnały (drogą pokazów i ceremonii), realizują funkcję komunikacyjną (kodu), a nie – funkcję reprezentacyjną (języka): komunikują więc swoje intencje, lecz nie wyrażają swoich myśli, por. pod tym względem przykłady:

- (16) *Zwierzęta komunikują się/porozumiewają się ze sobą.*

wobec:

- (17) **Burek zakomunikował mi coś.*
- (18) **Burek porozumiał się z Azorem co do czegoś.*

Po drugie, zwierzęta, choć nie posługują się mową artykułowaną, wchodzą jednak w rolę: nadawcy i odbiorcy o tyle, o ile porozumiewają się z sobą za po-

średnictwem tzw. mowy limbicznej (podkorowej), stanowiącej bezpośredni epifenomen ich stanów emocjonalnych (MAZUR, KLIMARCZYK, RUDY, NYKA 2006: 112–117); zwierzęta nie artykułują jednak w ten sposób żadnych treści asertorycznych:

- (19) *Burek szczeknął.*, wobec: **Adam szczeknął...*
- (20) *Burek szczeknął: hau!.* (ale: **Burek szczeknął – hau!*), wobec: *Adam szczeknął – odczep się.*
- (21) **Burek szczeknął, że hau.*, wobec: *Adam szczeknął, żebym się odczepił/że lepiej będzie, gdybym się odczepił.*

Zwierzęta niewątpliwie komunikują ludziom swe intencje. Jakkolwiek czynią to w wąskim zakresie (ograniczonym wyłącznie do ich bieżących potrzeb), niemniej nie sposób wobec ich „semiotycznej” aktywności przejść obojętnie, np. nie odczytując żywionych przez nie pragnień, zob. w tej funkcji dialog (miniscenkę):

- (22) dialog
 - a. A: – *Burek chce iść na spacer.*
 - b. B: – *A skąd to wiesz?*
 - c. A: – *Bo stoi pod drzwiami i patrzy na mnie.*

Zwierzęta, chociaż same nie mówią, sporo rozumieją z tego, co do nich mówią ludzie. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że ludzie i zwierzęta uczestniczą w pewnej formie „transgatunkowej komunikacji”. Po trzecie więc, w wypowiedzeniach, w których nadawca relacjonuje „sytuację komunikacyjną”, jaka naprawdę zawiązuje się między człowiekiem i zwierzęciem, język „dostarcza” szeregu wskazówek (nakazów i zakazów), które regulują dopuszczalne użycia wyrażen mogących komentować tę (nie)typową „wymianę intencji i informacji”. Na przykład, system „sugeruje” konstrukcje analityczne z rekcją przyimkową zamiast konstrukcji syntetycznych z rekcją celownikową. Dzieje się tak pewnie dlatego, że celownik jest przypadkiem nacechowanym semantycznie, który realizuje w przytaczanych kontekstach rolę osobowego beneficjenta (KAROLAK 2006: 249–256), jaką najtrafniej oddaje związany z mówieniem zaimek *ty*:

- (23) *Adam powiedział do psa...*, wobec: **Adam powiedział psu...*
- (24) *Mówię do Burka: daj łapę!*, wobec: **Mówię Burkowi: daj łapę!*

Język „nakazuje” też w omawianej sytuacji wybór cytacyjnych (z propozycją poprzedzoną dwukropkiem), a nie – asertorycznych (z propozycją wprowadzoną przy użyciu łącznika *że*) czasowników mowy (BOGUSŁAWSKI 2005: 139–156); te ostatnie bowiem podają treści podlegające afirmacji i negacji, tj. operacjom metajęzykowym:

- (25) *Adam powiedział do psa: poszedł!*
 (26) *Adam powiedział do psa, żeby sobie poszedł.*
 (27) **Adam powiedział do psa, że dobrze będzie, gdy sobie pójdzie.*

Co znamienne, w niektórych wypadkach zwroty kierowane do zwierząt mają charakter nie „mowy do”, ale „mowy mimo” – jakby bez nadziei na oparty na zrozumieniu kontakt:

- (28) **Mówię do Burka, że mam dzisiaj gorszy dzień.*
 (29) *Mówię do Burka: „mam dzisiaj gorszy dzień”.*

Dlaczego tyle miejsca poświęciłem zjawisku mowy i jego nieobecności w naturalnym środowisku zwierząt (także: BOGUSŁAWSKI 2001: 209–245)? Otóż mowa i myśl splatają się ze sobą (są w jakiejś mierze paralelne lub – jak kto woli – izomorficzne), w efekcie czego powstaje właśnie kluczowy dla operacji myślenia fenomen „mowy wewnętrznej” (więcej w: DANIELEWICZOWA 2002: 97–106; BOGUSŁAWSKI 2007: 483–506) (por. w tym kontekście sytuację, jaką relacjonuje zwrot *głośno myśleć* ‘rozważać coś na głos’). Jakich świadectw w tym względzie dostarcza język?

Po pierwsze, stawiam hipotezę, że zwierzęta nie poruszają się myślami w trybie mowy wewnętrznej. „Mówienie do siebie w myślach” wymaga bowiem zdolności operowania w duchu wyrażeniami językowymi z obu poziomów: przedmiotowego oraz metajęzykowego. Rolę papierka lakmusowego mogą odgrywać w tej sytuacji wtręty typu: *jest prawdą, że p i to prawda, że p oraz czymś zdaniem i w opinii kogoś*:

- (30) **Burek wie, że prawdą jest/to prawda, iż jego miska znajduje się w kuchni.*
 (31) **Zdaniem/w opinii Burka, jego miska znajduje się w kuchni.*

Uważam, że hipotezę tę podbudowują konteksty, w których nazwom zwierząt towarzyszą czasowniki mentalne (epistemiczne), wprowadzające swoje dopełnienia propozycjonalne za pośrednictwem sygnalizujących treści myśli i mowy włączników typu *że* (wyrażenia te, w rodzaju *myśleć, że p*, plasują się tym samym na przecięciu klas: *verba sentiendi* i *verba dicendi*, a więc właśnie w sferze tego, co zowie się „mową wewnętrzną” (o tym: DANIELEWICZOWA 2002: 97–106):

- (32) **Burek zakłada/uznaje, że jego pani wyszła z domu.*
 (33) **Burek sądzi/utrzymuje, że jego miska znajduje się w kuchni.*
 (34) **Burek jest pewien/jest przekonany, że jego pani zabierze go na spacer.*

Stany ludzkiego umysłu eksplikuje się m.in. przez gotowość do werbalizacji ich treściowej zawartości, por. formułę: 'ktoś jest gotów powiedzieć (o kimś/czymś) coś'. Zwierzęta nie mają zdolności językowej: nie mogą więc realizować tych czynności i stanów mentalnych, w które wpisuje się gotowość do ujęzykowania własnych przekonań.

Po drugie, najprawdopodobniej zwierzęta dysponują ogólnie rozumianą zdolnością do myślenia jako przyrodzoną możliwością „robienia czegoś z wiedzą” w swoich umysłach. Sądzę, że przypuszczenie to potwierdza nienaganny językowo mikrodialog:

(35) dialog

- a. A: – *Czy zwierzęta myślą?*
- b. B: – *Wszystko wskazuje na to, że tak.*

O ile odpowiedź na pytanie o zdolność myślenia u zwierząt nie budzi jakichś większych wątpliwości, o tyle pewne kontrowersje rodzi replika na pytanie o realizację tej potencji, a więc o operację (czynności) myślenia w królestwie zwierząt:

(36) dialog

- a. A: – *Co robią zwierzęta w ogrodzie zoologicznym?*
- b. B: – **Siedzą w klatkach i myślą o różnych sprawach.*

Warto zauważyć, że w pierwszej sytuacji mówi się o typach (gatunkach), a w drugiej – o okazach (przedstawicielach gatunków). Innymi słowy: w pierwszej sytuacji argument predykatu realizuje się pod postacią nazwy wziętej w supozycji naturalnej (lub nawet formalnej), natomiast w drugiej sytuacji – pod postacią nazwy wziętej w supozycji personalnej. Idąc dalej, uważam, że czasownik stanowy *ktoś myśli* (z nazwą w supozycji naturalnej) wnosi znaczenie omnitemporalne lub habitualne, a więc wskazuje właśnie na pewną niezmienną dyspozycję (cechę), tj. zdolność lub skłonność do określonych operacji mentalnych. Okazuje się zatem, że zwierzęta, podobnie jak ludzie, posiadają zdolność do myślenia, ale myśląc, robią to nieco inaczej niż my. Niewykluczone, że wiąże się to ze stopniem komplikacji podejmowanej aktywności, por. *zwierzęcy umysł*, ale: *zwierzęcy rozum*, **zwierzęcy intelekt*. Czy jednak różnica, o której tutaj mowa, ma zaledwie charakter ilościowy?

Po trzecie (jak gdyby w odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie), przypuszczalnie zwierzęta, w przeciwieństwie do ludzi, myślą wyłącznie w kontekście bieżącej sytuacji. Chciałoby się więc rzec, że zwierzęta nie są zdolne do myślenia w oderwaniu od aktualnej sytuacji i jej wymogów:

(37) **Burek przenosi się myślą/myślami dokądś.*

(38) **Burek błądzi gdzieś myślami.*

Operacje epistemiczne, jakie zwierzęta przeprowadzają w swoich głowach, ściśle wiążą się z perspektywą „tu i teraz” – nawet jeśli istoty te korzystają z własnych doświadczeń oraz przewidują przyszłe zdarzenia:

(39) **Burek cofa się/sięga myślą/myślami w przeszłość.*

(40) **Burek sięga/wybiega myślą/myślami w przyszłość.*

Ponad wszelką wątpliwość można więc stwierdzić, że zwierzęta żywią stany mentalne. Nie można jednak orzec, że ich świadomość realizuje swobodne akty intencjonalne, generujące wolną i nieskrępowaną myśl, umożliwiającą dostęp do treści intencjonalnych i istot rzeczy:

(41) **Burek kieruje swoje myśli ku komuś/czemuś.*

(42) **Burek krąży myślami wokół kogoś/czegoś.*

(43) **Burek przebiega coś myślą/myślami.*

Aktywność mentalna zwierząt wyczerpuje się w stanach mentalnych, natomiast aktywność mentalna ludzi – w stanach mentalnych, ale również powołujących je do istnienia aktach. Aktywność umysłową ludzi cechuje, jak wiemy, przesunięte odniesienie, czyli możliwość swobodnego kierowania reflektora epistemicznego na dowolne przedmioty intencjonalne (mające swój początek i/lub koniec na osi czasu), co umożliwia im manipulacja czasami gramatycznymi. Ludzka refleksja jest więc autonomiczna, a zwierzęca – heteronomiczna, w większym stopniu zdeterminowana strukturą środowiska (niszy ekologicznej), w którym przyszło gatunkom funkcjonować (ewoluować), a ich osobnikom – aktualnie działać (na rzecz swojego potomstwa i przetrwania):

(44) **Burek marzy i wspomina.*

(45) **Burek myśli o wczorajszym/dzisiejszym/jutrzejszym spacerze.*

(46) **Burek myśli nad minionymi i przyszłymi wydarzeniami.*

Zwierzęta nie kontrolują strumienia swoich myśli. Nie mogą zatem dowolnie modulować ich biegu, akomodując jego właściwości do specyfiki problemowej sytuacji:

(47) **Burek myśli rozważnie/szybko/przyszłościowo.*

(48) **Burku, myśl rozważniej/szybciej/bardziej przyszłościowo.*

Po czwarte (i najważniejsze), aktywność mentalna zwierząt zasadza się na nierozwalnym związku refleksji oraz intencji (na podstawie: SPAEMANN 2001: 74–75; DURAJ-NOWOSIELSKA 2007: 23–25). Zwierzę dysponuje oglądem sytuacji jedynie w kontekście celu, jaki zamierza zrealizować (w tym wypadku myśl jest funk-

cją woli). Dla zwierzęcia myślenie jest więc zaledwie środkiem, dla człowiekiem – zarówno środkiem, jak i celem samym w sobie. W praktyce oznacza to, że w świecie zwierząt te dwie zmienne: „myślenie” i „chcenie” są zawsze zależne, natomiast w świecie ludzi mogą być niezależne. Warto w tym względzie zwrócić uwagę na przykłady, w których główną rolę odgrywają czasowniki: *myśleć*, *żeby p* oraz *myśleć coś zrobić*. Czasownik *myśleć*, *żeby p* objawia dwa swoje oblicza: mentalne (*myśleć*), a także woluntarne (*żeby*). Co znamienne, omawiane wyrażenie tworzy akceptowalne zdania z towarzyszeniem nazw osób i nieakceptowalne – z udziałem nazw istot (zwierzęcych):

- (49) *Adam myśli (żeby) wyjść na spacer.*, wobec: *Adam chce wyjść na spacer.*
 (50) **Burek myśli (żeby) wyjść na spacer.*, wobec: *Burek chce wyjść na spacer.*

W ścisłym związku z tym wszystkim, co dotąd zostało powiedziane, stawiam, być może przesadnie śmiałą, hipotezę, że rolę podmiotu może w kontekście czasowników operacji (czynności) epistemicznych odgrywać wyłącznie osoba, czyli ktoś, kto jest zdolny do tego, *żeby* mówić, jak również przeprowadzać operacje, w których elementy: ‘myśleć’ i ‘chcieć’ zachowują swoją odrębność.

Tematyka rozważań stale oscylowała wokół pytania: co mogę powiedzieć (co wiem) o „umysłach” zwierząt? Przypomnę, że w niniejszym rozdziale podjąłem próbę odnalezienia w materiale językowym śladów koniecznych wyborów, jakich dokonał nieomylny język, a nie – możliwych preferencji, spośród których niemal dowolnie (najczęściej pod naciskiem jakichś czynników pozajęzykowych) może czerpać jego użytkownik. Ustalenia, do jakich doszedłem, są dość skromne. Otóż zwierzęta nie tylko żywią stany umysłowe, ale również podejmują bogatą aktywność umysłową. Co warte podkreślenia, zwierzęta są pozbawione zdolności przemawiania do siebie samych (w duchu), natomiast ich myśli stale pozostają w nierozzerwalnym związku z ich potrzebami, co znacznie – w porównaniu z (mówiącym i wolnym pod tym względem) człowiekiem – ogranicza ich intelektualne możliwości. Rzecz jasna, tych kilka spostrzeżeń, jakimi się podzieliłem, to zaledwie szkic problematyki, która domaga się pogłębionych studiów, a właściwie odrębnej obszernej monografii (m.in. z tego powodu, że klasa zwierząt – taka, jaką ją przedstawia język, a więc ze względu na jej właściwości semantyczne – wydaje się silnie zróżnicowana).

1.2.2.2. Czy komputer myśli? O maszynach i ich programach

Przedmiot moich dociekań w tym rozdziale stanowi, najogólniej rzecz biorąc, zagadnienie systemowej i tekstowej łączliwości leksemu *komputer*. Aspekt

przedmiotu, jaki uwzględniam, ma charakter mikrolingwistyczny. Precyzyjniej rzecz ujmując, w orbicie moich zainteresowań sytuują się wybrane współczesne polskie czasowniki operacji (czynności) mentalnych (a już zwłaszcza ich cechy semantyczno-gramatyczne, w tym selekcyjne i tematyczne) w relacji do leksemu *komputer*. Cel, jaki sobie stawiam, przyjmuje z kolei charakter makrolingwistyczny: filozoficzno-językowy i w rzeczy samej sprowadza się do próby wykazania, które stanowiska w kwestii filozofii (ontologii i epistemologii) umysłu są w świetle argumentów językowych zasadne, a które nie do utrzymania. Niniejsza rozprawka plasuje się zatem w nurcie, który można by określić: „lingwistyka – filozofii”. Metoda, jaką się posiłkuję, ma lingwocentryczny (strukturalno-logiczny) wymiar: zakłada, że język jest tym, co wspólne jego użytkownikom (Heraklit z Efezu), co wyznacza granice ich świata (L. Wittgenstein) i, stojąc na straży prawdy (A. Bogusławski), nigdy nie wprowadza w błąd (F. de Saussure). W języku będę zatem poszukiwał rozwiązań nurtujących mnie problemów. O ile mi wiadomo, podejmowane przeze mnie zagadnienia nie doczekały się dotąd zdyscyplinowanej refleksji w perspektywie językoznawczej.

Człowiek, powszechnie wiadomo, poznaje otaczającą go rzeczywistość dzięki wrodzonym (filogenetycznie i ontogenetycznie) oraz wyuczonym (kulturowo i społecznie) zdolnościom kognitywnym w zakresie: spostrzegania, pamięci, inteligencji, uczenia się, a nade wszystko – języka i myślenia. Umysł ludzki, czymkolwiek by nie był, jest częścią psychiki, która jako ośrodek dyspozycyjny obejmuje wszystkie władze poznawcze (wyłączając umiejscowione w ciele zmysły). Maszyny są z kolei złożonymi urządzeniami, które pobierają i przetwarzają energię, czego rezultat stanowi wykonywana przez nie, w określonym przez człowieka celu, praca. Komputer, jedno z najnowszych osiągnięć techniki, jest przy tym maszyną szczególną: elektroniczną i cyfrową, która przetwarza informacje zgodnie z umieszczonym w jej pamięci i wyrażonym w odpowiednim języku programem. Komputer, co istotne dla dalszych rozważań, coraz częściej wykonuje zadania imitujące umysłową aktywność człowieka. W tym miejscu opozycje: „człowiek – maszyna” i „umysł – komputer” spotykają się ze sobą i odtąd już stale na łamach tej pracy będą sobie towarzyszyć.

W związku z tym, co zostało wcześniej powiedziane na temat poznawczej aktywności ludzi i *quasi*-poznawczej (czego jeszcze w tym miejscu nie przesądzam) aktywności maszyn, narzuca się pytanie o możliwość werbalizacji zjawisk mentalnych w kontekście operacji, jakie wykonują: ludzki umysł i cyfrowy komputer. W ścisłym związku z postawionym w tytule zagadnieniem rodzi się też wiele wątpliwości, np. czy można w języku polskim powiedzieć (z Fregowską powagą), że *komputer coś wie i coś robi, wie, co robi i myśli*? Przecież komputer dysponuje informacjami na jakiś temat, w tym informacjami na temat własnej aktywności, a także – co stanowi podstawę jego definicji – informacje te zachowuje w pamięci i przetwarza. Jeżeli natomiast komputer dysponuje pewnymi informacjami (tym

bardziej, że przechowuje je w pamięci), to chciałoby się powiedzieć, że w jakimś sensie coś wie, a co za tym idzie (wszak wykorzystuje zapisane w pamięci informacje): może też z tym, co wie, coś (z)robić, a więc – myśli... Punkt wyjścia mojej refleksji, jak również przyczynę konfuzji, stanowią („znośne”, w moim odczuciu) wypowiedzi typu *Adam obliczył sumę dwóch liczb w godzinę, natomiast komputer (zrobił to) – w niecałą sekundę*. Eksplicytnie mówi się w nich o zachowaniach, zaś implicytnie – o umyśle.

W ścisłym związku z tym wszystkim, o czym do tej pory mówiłem, w kolejnych akapitach podejmę próbę udzielenia odpowiedzi na kilka pytań. Po pierwsze: czy wybrane czasowniki operacyjno-epistemiczne można orzekać: wyłącznie o ludziach, czy również o komputerach; tylko w użyciu przenośnym, czy także dosłownie; w tym samym sensie, czy raczej w różnych znaczeniach? Po drugie: jakie konsekwencje mają dla filozoficznych sporów ustalenia natury lingwistycznej?

Coraz częściej mówimy o ludziach, sięgając po terminy mocno zakorzenione w dziedzinie informatyki, por. *ktoś ma komputer w głowie* ‘o kimś, kto szybko liczy w pamięci i pamięta wiele faktów’; coraz częściej również traktujemy o komputerach, używając wyrażen, które dotąd odnosiły się wyłącznie do sfery aktywności ludzkiej, por. *ten komputer oblicza* albo wręcz *ten komputer myśli*. W potocznym mniemaniu refleksja nad leksemem *komputer* nieuchronnie wiedzie w stronę techniki, a ściślej rzecz biorąc: w świat najnowszych zdobyczy inżynierii – elektronicznych maszyn cyfrowych. Okazuje się jednak, że w rezultacie procesu determinologizacji (ŻMIGRODZKI 2008: 152–156) leksem *komputer* pokonał już granicę, która dzieli leksykę specjalistyczną (nacechowaną) i współnoodmianową (nienacechowaną). Termin *komputer* zmienił więc swój status na wyrażenie *komputer*, w związku z czym opozycja „człowiek (umysł) – maszyna (komputer)” znalazła sobie poczesne miejsce w języku (w jego systemie i tekstach). Od razu przy tym zasygnalizuję, że nie czas tu i nie miejsce, aby zabierać głos w sporze o adekwatną definicję słownikową leksemu *komputer* (problem ten nie stanowi zresztą przedmiotu moich poszukiwań). Na potrzeby niniejszej rozprawy wystarczy jedynie przypomnieć, że w zgodnej opinii zajmujących się tym zagadnieniem badaczy (ŻMIGRODZKI 2008: 158), satysfakcjonująca reprezentacja znaczenia leksemu *komputer* powinna wpisywać się w ogólny schemat eksplikacji artefaktów: ‘x jest to rzecz mająca cechę f, zrobiona w tym celu, żeby ludzie mogli za pomocą tej rzeczy robić p’ (GROCHOWSKI 1993: 70). Co warto podkreślić, przeznaczenie współczesnego komputera zdecydowanie wykracza poza to, które sugeruje etymologia leksemu *komputer*; niemniej obliczanie nadal stanowi osnowę jego znaczenia. Przez wzgląd na to czasowniki typu *obliczyć* i *obliczać* będą zajmować w moich dociekaniach uprzywilejowaną pozycję. (Na marginesie: odrębne wyzwanie stanowią cechy systemowe leksemu *robot*, któremu przysługuje, co znamienne, rodzaj męski zwierzęcy, por. B. lp. i lm. *widzę tego robota* i *widzę te roboty*, a także wymowna parafraza słotwórcza: *robot* ‘ktoś (lepiej jednak: coś), kto (co) coś robi (z czymś), lub kto (co) wykonuje jakąś robotę (za kogoś)’.

Wątku tego nie będę jednak dalej kontynuował, bo po pierwsze, współczesne roboty są sterowane przez komputery, a po drugie, leksem *robot* chyba jeszcze nie zadomowił się w świadomości przeciętnego użytkownika języka polskiego tak dobrze jak leksem *komputer*).

Technika jest bezdyskusyjnie tą sferą ludzkiej aktywności, która umożliwia człowiekowi produkcję rzeczy i wywoływanie zjawisk, które nie występują w świecie przyrody; natomiast umysł (i co za tym idzie: wszelkie odcienie jego aktywności) powstał w następstwie ewolucji biologicznej (przez dobór naturalny oraz płciowy) i jako taki, z natury rzeczy, przynależy do innego porządku logicznego. Jak zatem pogodzić te dwie sprzeczne (faktycznie lub pozornie) ze sobą wizje w sytuacji, gdy ten sam, zdawałoby się, zasób leksykalny „obsługuje” zarówno człowieka, jak i komputer w wymiarze, nazwijmy go na razie: mentalnym? Sądzę, że można podjąć próbę rozwiązania tej aporii, umiejscawiając problem na płaszczyźnie języka, a zatem poszukując odpowiedzi na pytanie: jakie miejsce wyznacza język komputerowi (oraz innym maszynom: przeszłym i przyszłym – bez względu na stopień ich zaawansowania) na drabinie bytów?

Badania nad systemem języka ujawniają tkwiącą w nim inherentnie ontologię (na ten temat głównie: BOGUSŁAWSKI 2007, ale też: ZARON 1998: 507–515; 2001: 449–459; 2011: 121–130). Byt, czyli wszystko, co istnieje, ma w języku charakter ewidentnie dualny, tj. na każdym piętrze swojej struktury ujawnia dwie niesprowadzalne do siebie substancje lub kategorie, którym przypisuje względnie samodzielne istnienie. „Byt-w-języku” obejmuje Boga i świat, czyli kogoś, kto wie wszystko (o wszystkim) oraz wszystko, o czym ktokolwiek może coś wiedzieć. Świat w tym ujęciu zawiera w sobie wszystko, co kryje się za treściami, jakie niosą niesprowadzalne do siebie zaimki: *ktoś* i *coś*. Zakresy zaimków: *ktoś* (*nikt*, *ktokolwiek*) i *coś* (*nic*, *cokolwiek*) są przy tym komplementarne: zakres zaimka *ktoś* obejmuje organizmy, w tym: rośliny i istoty, czyli zwierzęta i ludzi (dla których postuluje się osobną kategorię: osoby mówiące), natomiast zakres zaimka *coś* zawiera, m.in. rzeczy (nazwy przedmiotowe) i zdarzenia (nazwy nieprzedmiotowe).

Studium własnej kompetencji językowej, a także obserwacje zachowań mownych innych użytkowników języka sugerują interpretację, w myśl której należałoby przyjąć, że w tekstach (mówionych i pisanych) współczesnej polszczyzny (w jej odmianie standardowej) jednostka *komputer* występuje w lewostronnym kontekście czasowników operacyjno-epistemicznych, zajmując w zdaniach pozycję składniową agensa. Problem, jaki się wyłania, przyjmuje zatem postać pytania: czy komputer istotnie odgrywa w języku, zwłaszcza w relacji do czasowników czynności mentalnych, rolę podmiotu?

Refleksja nad opozycją „człowiek (umysł) – maszyna (komputer)” (bez względu na to, na gruncie jakiej dyscypliny się ją uprawia) nieuchronnie prowadzi do zagadnień związanych z filozofią umysłu. Ponieważ krytyczna, oparta na danych językowych ocena filozoficznych stanowisk w kwestii istnienia i natury umysłu stanowi cel mojej pracy, im najpierw poświęcę nieco uwagi.

Literatura filozoficzna odnotowuje co najmniej kilka prób klasyfikacji, które systematyzują stanowiska, jakie obecnie zajmują filozofowie w kwestii ontologii i epistemologii ludzkiego umysłu (por. ŻEGLEŃ 2003: 61–68; PENROSE 2000: 31–36; SEARLE 2010: 80); co zastanawiające, poglądy ich twórców (rzecz rzadka w filozofii) są wyjątkowo zbieżne, dzięki czemu mogą się ograniczyć do wiernej prezentacji tylko dwóch spośród wielu propozycji, nie narażając się tym samym na zarzut „niereprezentatywnej wybiórczości”, a jednocześnie rzucając światło na te aspekty w debacie wokół opozycji „umysł – komputer”, które uznają za istotne i najbardziej interesujące. Klasyfikacje, które przywołuję na potrzeby moich poszukiwań, porządkują poglądy w dwóch kwestiach: po pierwsze, czym jest umysł (klasyfikacja nr 1: w oparciu o propozycję J. Searle’a), oraz po drugie, w jakiej relacji umysł pozostaje do komputera (klasyfikacja nr 2: na podstawie pomysłu R. Penrose’a)? Rzecz jasna, przytoczone typologie wymagają kilku słów komentarza.

Klasyfikacja nr 1 gromadzi współczesne koncepcje filozoficzne wokół pytania: *Czym jest umysł?* W tej kwestii prym wiodą dwa główne stanowiska: monizm materialistyczny, w tym komputacjonizm i koneksjonizm, jak również dualizm idealistyczno-materialistyczny, czyli substancjalizm. Komputacjonizm reprezentuje silne podejście do sztucznej inteligencji, na gruncie którego utożsamia się ze sobą umysł i komputer, przy czym nie uwzględnia się w implementacjach wiedzy o budowie i czynnościach ludzkiego mózgu. Badania nad sztuczną inteligencją w ramach podejścia odgórnego rozpoczęły się, gdy sformułowano problem, czy maszyna może myśleć, oraz zaproponowano metodę jego rozwiązania za pomocą maszyny Turinga. Koneksjonizm realizuje słabe podejście do sztucznej inteligencji, na gruncie którego nie utożsamia się umysłu i komputera, lecz przyjmuje się, że komputer jest narzędziem, przy użyciu którego można testować hipotezy dotyczące umysłu; tyle że w tym ujęciu uwzględnia się w implementacjach (symulacjach) wiedzę o budowie oraz czynnościach ludzkiego mózgu. Badania nad sztuczną inteligencją w granicach podejścia oddolnego rozpoczęły się, kiedy wysunięto projekt realizacji sztucznej sieci neuronowej. Substancjalizm uosabia krytyczne podejście do sztucznej inteligencji, na gruncie którego przeciwstawia się umysł i komputer jako należące do dwóch różnych kategorii ontologicznych, a także przyjmuje się, że myśląca dusza oraz rozciągłe ciało stanowią dwie odrębne i niesprowadzalne do siebie substancje lub właściwości. Badania nad zależnościami między umysłem oraz ciałem podejmuje się m.in. na gruncie filozofii transcendentnej. Co warto podkreślić, istnieje również wiele innych stanowisk filozoficznych, których konsekwencje stanowią negacje tez, jakie głoszą: komputacjonizm, koneksjonizm i substancjalizm. Doktryny, o których tutaj mowa, motywują wizjonerskie odkrycia w zakresie mechaniki kwantowej i teorii chaosu, a także neurobiologii behawioralnej i psychologii kognitywnej. Koncepcje te, operując „wielkościami pozaintuicyjnymi”, wykraczają poza horyzont, jaki wyznacza system semantyczny języka naturalnego; w ten krąg wpisują się

też koncepcje odmawiające kategorii umysłu inteligibilności. W związku z tym nie będę ich dalej omawiał.

Klasyfikacja nr 2 grupuje stanowiska filozoficzne wokół następującego pytania: *W jakiej relacji pozostają do siebie umysł i komputer?* W tej kwestii wyróżnia się cztery stanowiska: A, B, C i D. Omawiam je, zdanie po zdaniu, w kolejności alfabetycznej. A: Myślenie zawsze polega na obliczeniach, a w szczególności świadome doznania powstają wskutek realizacji odpowiedniego procesu obliczeniowego. B: Świadomość jest cechą fizyczną działającego mózgu; wprawdzie wszystkie fizyczne procesy można symulować obliczeniowo, symulacjom obliczeniowym nie towarzyszy jednak świadomość. C: Odpowiednie procesy fizyczne w mózgu powodują powstanie świadomości, ale tych procesów nie można nawet symulować obliczeniowo. D: Świadomości nie można wyjaśnić w żaden fizyczny, obliczeniowy czy inny naukowy sposób.

Przywołane (i scharakteryzowane) klasyfikacje (w zakresie interesującym mnie ze względu na filozoficzno-językowy cel mojej pracy) prezentuję w zestawieniu:

| Klasyfikacja stanowisk filozoficznych w kwestii opozycji „umysł – komputer” | | |
|--|---|--|
| monizm materialistyczny | | dualizm idealistyczno-materialistyczny |
| dusza myśląca = ciało rozciągle | | dusza myśląca ≠ ciało rozciągle |
| komputacjonizm umysł ε fizyka umysł = program komputera | koneksjonizm umysł ε biologia umysł = stan mózgu | substancjalizm umysł ε filozofia umysł = substancja myśląca |
| stanowisko A umysł = komputer (maszyna Turinga) obliczenia | stanowisko B umysł ≈ komputer (sieć neuronowa) symulacje | stanowisko C umysł ≠ komputer (jakikolwiek) brak związków |

Pojawia się (i wkrótce powróci) zasadnicze pytanie: które z tych rozwiązań preferuje język i jaką rolę odgrywa w tym układzie zaawansowana technika komputerowa? Stawiam hipotezę, że stanowiska filozoficzne, które przytoczyłem i omówiłem, posiadają swe konsekwencje w odległym, zdawałoby się, świecie języka, a ściślej: w samym jego jądrze – w słowniku. Nie czuję się na siłach (po prostu: nie jestem kompetentny), by prowadzić dyskusję z filozofami umysłu. Chciałbym tylko wtrącić do toczącego się sporu parę uwag o charakterze językowym (rekonstruując aprioryczną oraz transcendentalną wiedzę o świecie,

utrwaloną w znaczeniach wyrażen – na podstawie „słów pierwszych” i w poszukiwaniu „tekstu, od którego wszystko się zaczęło”, tj. logicznie zniewalającego zbioru językowych elementariów typu: *ktoś* i *coś*, *wiedzieć* i *zrobić*, por. BOGUSŁAWSKI 2004b: 1–26; 2007). Jak pragnę to zrobić? Otóż każdy kierunek filozoficzny zgłasza szereg postulatów. Stoję na stanowisku, że przynajmniej niektóre z nich (w zamyśle: istotne dla rozstrzyganych problemów) można ująć w ramy hipotez lingwistycznych i przedstawić na rzecz ich zasadności (względnie bezzasadności) dowody językowe. Na potrzeby tej refleksji, nawiązując do ustaleń, jakie zapadły w pracach z zakresu filozofii i lingwistyki, proponuję (wstępnie i roboczo) kilka własnych (schematycznych i uproszczonych) klasyfikacji, których kształt determinują, jak wkrótce wykażę, teoretyczne dezyderaty analizy pojęciowej wyrażen języka naturalnego. W kolejnych akapitach dokonam więc językowej (lepiej: językoznawczej) reinterpretacji najważniejszych filozoficznych ujęć w kwestii opozycji „umysł – komputer”.

Komputer może robić wiele rzeczy. Rozwój techniki postępuje w oszałamiającym tempie i spektrum możliwości komputera z biegiem czasu szybko (wręcz wykładniczo) się rozszerza. Na pytanie: *Co komputer robi?* lub *Co komputer może robić?* można więc udzielać mnóstwa coraz bardziej zadziwiających odpowiedzi. Literatura informatyczna: popularna i dydaktyczna (FAUDROWICZ 2001; BIAŁYNIICKI-BIRULA, BIAŁYNIICKA-BIRULA 2002) dostarcza w tym zakresie wielu interesujących przykładów użycia (ilustrację materiałową, jaką niżej przytaczam, poddałem na potrzeby analizy redaktorskim przeróbkom; niemniej w literaturze i w sieci można odnaleźć całe serie bliźniaczo podobnych cytatów):

- (1) *Komputer gromadzi, przechowuje i wykorzystuje informacje.*
- (2) *Komputer korzysta z wiedzy wprowadzonej do jego pamięci.*
- (3) *Komputer wnioskuje na podstawie dostępnych mu danych.*
- (4) *Komputer przekłada zdania z jednego języka na drugi.*
- (5) *Komputer wykrywa i uogólnia statystyczne wzorce.*
- (6) *Komputer udowadnia matematyczne twierdzenia.*
- (7) *Komputer rozpatruje ogromną liczbę możliwości.*
- (8) *Komputer oblicza prawdopodobieństwa zdarzeń.*
- (9) *Komputer imituje działanie ludzkiego mózgu.*
- (10) *Komputer wygrywa z człowiekiem w szachy.*
- (11) *Komputer porozumiewa się z człowiekiem.*
- (12) *Komputer rozpoznaje poszczególne słowa.*
- (13) *Komputer reaguje adekwatnie do sytuacji.*
- (14) *Komputer rozwiązuje logiczne problemy.*
- (15) *Komputer znajduje optymalną strategię.*
- (16) *Komputer analizuje teksty językowe.*
- (17) *Komputer modeluje rzeczywistość.*
- (18) *Komputer się uczy.*

Korzystając z własnej kompetencji językowej oraz biografii socjolingwistycznej, jak również opierając się na wyekscerpowanych z korpusów tekstowych danych, wnoszę, że w zbiorze możliwych odpowiedzi (użyć) na pytanie *Co komputer robi?* można wyodrębnić dwie podklasy: z jednej strony, podklasę odpowiedzi (użyć) literalnych (dosłownych, bezpośrednich i poważnych), i z drugiej, podklasę odpowiedzi (użyć) nieliteralnych (przenośnych, pośrednich i żartobliwych). Przypomnę, że przedmiot moich zainteresowań stanowią pytania i odpowiedzi, które dotyczą wyłącznie (hipotetycznej w odniesieniu do aktywności maszyn) sfery czynności umysłowych. Problem, jaki w tym momencie sygnalizuję, najlepiej zatem oddaje pytanie: czy kiedy mówię *Komputer oblicza...* lub *Komputer myśli...*, to istotnie chcę przez to powiedzieć, że komputer naprawdę oblicza lub rzeczywiście myśli, czy może najzwyczajniej w świecie, beztrasko, w pierwszej lub drugiej sytuacji (a może w obydwu) bawię się językiem? Sądzę, że każdą z tych dwóch dróg należy rozważyć osobno.

Język dysponuje bogatą paletą środków leksykalnych, które umożliwiają mówiącym konstrukcję wypowiedzi, które zdają sprawę z rozgrywających się w ich umysłach akcji mentalnych; mam tutaj na myśli czasowniki refleksji mentalnych, które nazywają korelacje między agensem i obiektem epistemicznym, a ściślej rzecz biorąc: orzeczenia epistemiczne i mentalne, tj. nazwy złożonych operacji, które implikują w zdaniach pozycje dla: agensa, tematu wewnątrzdzaniowego oraz obiektu epistemicznego (więcej w: DANIELEWICZOWA 2000: 227–248; 2002: 26–34; 2005: 97–125; ZARON 2009: 52–83). Ponieważ cel moich rozważań stanowi kwalifikacja (pozytywna albo negatywna) leksemu *komputer* jako agensa, przedmiot dalszych dociekań będą więc stanowiły wybrane czasowniki epistemiczne czynności mentalnych, zwłaszcza najbardziej reprezentatywne w swoich klasach predykaty: *obliczać* oraz *myśleć*, w prawostronnym kontekście leksemu *komputer*, w hipotetycznej pozycji składniowej agensa.

Przypuszczam, że obecność operacyjno-epistemicznych czasowników refleksji mentalnych w prawostronnym sąsiedztwie leksemu *komputer* (w hipotetycznej pozycji agensa!) można interpretować dwojako: wyłącznie nieliteralnie (w przypadku predykatów o „intencjonalności zewnętrznej”, tj. czasowników w rodzaju *myśleć*) lub zarówno nieliteralnie, jak i literalnie (w wypadku predykatów o „intencjonalności wewnętrznej”, a więc czasowników typu *obliczać*). W moim odczuciu, intuicję tę ujmują spreparowane na potrzeby analizy pary literalnych przykładów (+) i nieliteralnych kontrprzykładów (–):

- (19) ⁺*Adam obliczył sumę dwóch liczb w minutę, natomiast komputer (zrobił to) – w sekundę.*
- (20) [–]*Adam myślał nad rozwiązaniem tego równania przez całą godzinę, natomiast komputer (robił to) – przez niespełną sekundę.*
- (21) ⁺*Adam obliczył sumę dwóch liczb w minutę, natomiast komputer (zrobił to) – w sekundę.*

- (22) *-Adam obliczył sumę dwóch liczb w minutę, natomiast komputer zrobił to w sekundę i na dodatek o wiele bardziej pomysłowo i elegancko.*

Wytyczenie granicy między tym, co dosłowne i przenośne, wydaje się dość problematyczne, a już zwłaszcza pozostając w kręgu słownictwa z pogranicza aktywności umysłu i komputera, por. dyskusyjny przykład:

- (23) *Ktoś obliczył sumę tych dwóch liczb. Nie zrobił tego jednak człowiek.
 ?Okazało się, że zrobił to komputer.*

W związku z tym sięgnę po narzędzie, które pozwala odróżniać od siebie użycia literalne i nieliteralne. Procedura ta opiera się na założeniu, w myśl którego między domenami: systemu i uzusu przebiega wyraźna granica (na ten temat: BOGUSŁAWSKI 2008). Dziedziny semantyki i pragmatyki przynależą bowiem do odrębnych kategorii logicznych, mianowicie: narzędzi i czynności, por. formuły: *narzędzie* = 'coś, za pomocą czego ktoś robi coś (z czymś)' oraz *czynność* = 'ktoś robi coś (z czymś) za pomocą czegoś'. W związku z tym, w pierwszej kolejności pojawia się kwestia sprawdzianu (testu), który umożliwiałby przeprowadzenie ostrej linii demarkacyjnej między klasami użyć: literalnych tudzież nieliteralnych (dalej, odpowiednio: bez gwiazdki i z gwiazdką). W świetle ustaleń badaczy o orientacji strukturalistycznej (BOGUSŁAWSKI 1983: 63–88), można przyjąć, że cechą diagnostyczną użyć nieliteralnych jest ich zbędność z punktu widzenia języka naturalnego, w którym dominuje pewna stała (wzorcowca i prymarna) opcja na rzecz interpretacji literalnej (najwykleszych użyć najwykleszych wyrażeń): opcja na wszelkie przyszłe okoliczności. Historia lingwistyki odnotowuje kilka zaawansowanych prób, które zmierzały do demarkacji użyć literalnych oraz nieliteralnych wyłącznie na podstawie argumentów ściśle językowych. Na gruncie badań o profilu semantyczno-logicznym (WIERZBICKA 1970; BOGUSŁAWSKI 1971; DANIELEWICZOWA 2002) poszukiwano np. językowych wykładników metaforyczności: komentarzy metatekstowych, formuł metajęzykowych i ram modalnych, np. *rzekłbyś, że to nie..., ale...; myśląc o X mówię o Y, które – ściśle biorąc – znaczy co innego; niejako..., swoiście..., swego rodzaju...; metaforycznie mówiąc...* Przywołuję je, dołączając jednocześnie ich materiałową egzemplifikację (w interesującym mnie zakresie):

- (24) **Ten komputer niejako oblicza sumę dwóch liczb.*
 (25) *Ten komputer niejako myśli nad rozwiązaniem równania.*
 (26) **Ten komputer, metaforycznie mówiąc, oblicza sumę dwóch liczb.*
 (27) *Ten komputer, metaforycznie mówiąc, myśli nad rozwiązaniem równania.*

W tym rozdziale proponuję ze swojej strony kilka testów pozytywnych, tj. takich, których spełnienie przemawia za nieliteralną, a niespełnienie – za literalną interpretacją badanych wyrażeń. Procedury te opierają się na kilku jednostkach segmentalnych i operacyjnych, por. jednostki segmentalne: *rzekłbyś (można by powiedzieć, przenośnie rzecz biorąc); jakby (jak gdyby, ponieważ, tak jakby, tak jak gdyby)*, oraz jednostki operacyjne: *efekt oo! i cudzysłów*. Spora część proponowanych procedur znajduje swoje potwierdzenie w praktyce edytorskiej, zwłaszcza w popularnych i dydaktycznych opracowaniach poświęconych informatyce, por. spontaniczne wtrącanie wyrażeń metatekstowych typu *jakby* i branie w cudzysłów wyrażeń użytych przenośnie:

- (28) *Przed wszystkim należy zdać sobie sprawę z tego, że komputer to sprzęt i oprogramowanie, coś jakby ciało i dusza.*
- (29) *Maszyny muszą „rozumieć” te informacje, czyli muszą „wiedzieć”, co one oznaczają.*

Oto przykład zastosowania proponowanych przeze mnie procedur na konkretnym materiale językowym:

- (30) *Komputer dla wprowadzanych liczb podaje ich sumy. *Rzekłbyś: oblicza.*
- (31) *Komputer dla wprowadzanych liczb podaje ich sumy. Rzekłbyś: myśli.*
- (32) **Wprowadziłem do pamięci komputera dwie liczby, a on jakby obliczył ich sumę (jakby je do siebie dodał).*
- (33) *Wprowadziłem do pamięci komputera równanie, a on jak gdyby myślał nad jego rozwiązaniem (jak gdyby o nim myślał).*
- (34) *Oo! *Ten komputer oblicza (sumę dwóch liczb)!*
- (35) *Oo! Ten komputer myśli (nad rozwiązaniem równania)!*
- (36) **Ten komputer „oblicza” sumę dwóch liczb.*
- (37) *Ten komputer „myśli” nad rozwiązaniem równania.*

Zbiór użyć literalnych, w wyraźnej opozycji do zbioru użyć nieliteralnych, odznacza się, co łatwo mogę sprawdzić, brakiem możliwych zamienników i obligatoryjną aplikacją wybranych czasowników refleksyjnych w kontekstach z leksemem *komputer*:

- (38) **Ten komputer wcale niczego nie oblicza, tylko dla wprowadzanych przeze mnie liczb podaje ich sumy.*

Idzie o to, że kiedy mówię, że *komputer (coś) oblicza*, to rzeczywiście mówię, że komputer (coś) oblicza (i – co decydujące – nie mogę powiedzieć tego, co chcę

powiedzieć, inaczej, np. sięgając po inne, nieużyte metaforycznie, jednostki języka). Dokładnie odwrotny stan rzeczy realizuje się, gdy użytkownicy języka werbalizują użycia nieliteralne, które nie podlegają w zasadzie żadnym ograniczeniom (poza finezją ich nadawcy i zdolnościami interpretacyjnymi odbiorcy). Innymi słowy: w przypadku czasowników, które dopuszczają w interesującej mnie sytuacji użycia literalne, nie istnieją jeszcze inne możliwości ujęzykowania, co nieuchronnie prowadzi do wniosku, że skoro ten sam krąg leksyki z konieczności i na serio obsługuje sferę mentalną człowieka i sferę operacyjną komputera, to istnieje podzbiór takich komputerowych operacji, którym można by przypisać charakter umysłowy. Czy istotnie tak się sprawy mają – pokażę w kolejnych akapitach. Odtąd jednak obiekt moich badań będą stanowiły wyłącznie literalne interpretacje wybranych czasowników czynności mentalnych (typu *obliczać*, ale nie: *myśleć*) z leksemem *komputer* w roli agensa-podmiotu.

Pozostając w zgodzie z teorią semantycznego opisu języków naturalnych (por. GROCHOWSKI 1982), klasę możliwych odpowiedzi (użyć) literalnych można interpretować – ze względu na przysługujące wybranym z leksykonu jednostkom (w interesującym mnie wypadku: odpowiednim czasownikom) cechy – na trzy sposoby: po pierwsze, monosemicznie, po drugie, polisemicznie (bisemicznie), i po trzecie, homonimicznie. Zanim jednak poddam pod dyskusję każdą z tych ewentualności, najpierw dokonam przeglądu stanowisk filozoficznych i ich dopuszczalnych lingwistycznych interpretacji (wraz z sugestiami dotyczącymi ich potencjalnej refutacji).

Komputacjonizm jest, przypomnę, hipotezą filozoficzną, której następstwo stanowi teza o identyczności: umysł = komputer (maszyna Turinga). Co z tego wynika? Otóż jeżeli umysł i komputer są identyczne, to jednostki języka typu *obliczać*, które tę identyczność odnotowują, powinny być monosemiczne. Chodzi o to, że skoro za pomocą pewnego podzbioru wyrażen (używanych literalnie, przy czym każda z nich niezmiennie w jednym i tym samym znaczeniu) użytkownicy języka mówią zarazem o umyśle i komputerze (i nie mogą ani o jednym, ani drugim mówić inaczej, np. za pośrednictwem innych środków językowych), to znaczy, że umysłowi i komputerowi przysługują te same właściwości, co przesądza o ich tożsamości. Przypuszczenie to można, jak sędzę, próbować poddać falsyfikacji, badając ograniczenia selekcyjne wybranych czasowników operacji epistemicznych (refleksji mentalnych).

Koneksjonizm jest natomiast hipotezą filozoficzną, z której jasno wynika teza o analogii: umysł \approx komputer (sieć neuronowa). Jakie są tego konsekwencje? Jeżeli umysł i komputer są podobne, to jednostki leksykalne w rodzaju *obliczać*, które tę analogię uchwytują, powinny być polisemiczne (bisemiczne). Chodzi o to, że skoro za pomocą pewnego podzbioru jednostek (używanych dosłownie, ale za każdym razem w dwóch podobnych znaczeniach) użytkownicy języka mówią w jakimś stopniu zarazem o umyśle i komputerze (mówiąc o jednym, mogą w jakiejś mierze mówić o drugim), to znaczy, że umysłowi i komputerowi

przysługują podobne własności, co z kolei przesądza o ich analogii. Założenie to również poddaje się falsyfikacji – tym razem z powodu syntagmatycznej łączliwości wybranych czasowników czynnościowych z różnymi przysłówkami (okolicznikami sposobu), a także ze względu na paradygmatyczną substytucję tych czasowników przez wyrażenia predykatywne, które wchodzą z wyjściowymi czasownikami operacyjnymi w różne relacje semantyczne.

Substancjalizm jest wreszcie hipotezą filozoficzną, która ewidentnie pociąga za sobą tezę o braku identyczności: umysł \neq komputer. Jeżeli zatem umysł i komputer są różne, to jednostki słownikowe w klasie *obliczać*, które tę różnicę oddają, powinny być homonimiczne. Ściślej rzecz ujmując, w sytuacji, kiedy użytkownicy języka mówią o czynnościach, jakie wykonują: umysł i komputer, sięgając po czasowniki (w ich użyciu literalnym), które wchodzą w obręb dwóch rozłącznych klas semantycznych (odrębnych dla umysłu i komputera), wyrażenia te kwalifikuję jako homonimy, w wyniku czego relacje między tym, co mentalne i materialne, przyjmują charakter dysjunktywny. Hipotezę tę można dodatkowo konfirmować, wskazując na cechy semantyczne zaimków *ktoś* i *coś* (w tym relację, w jakiej do nich pozostaje leksem *komputer*), względnie analizując znaczenia (definicje słownikowe) wybranych czasowników refleksji mentalnych.

W wypadku pozostałych stanowisk należy chyba przyjąć interpretację, w myśl której chcąc powiedzieć coś o relacjach między komputerem i umysłem, trzeba sięgać po jednostki języka w ich użyciu metaforycznym, przy czym metafory te przyjmują kierunek: od materii do idei, np. *Adam ma w głowie komputer*, bądź od idei do materii, np. *Komputer myśli (prawie jak Adam)*. Zagadnieniem tym nie będę się jednak dalej zajmował.

W poniższym zestawieniu zbieram wszystkie hipotezy na temat opozycji „umysł – komputer” – przy założeniu, że leksem *komputer* zajmuje hipotetyczną pozycję składniową agensa, którą lewostronnie otwierają wybrane czasowniki epistemiczne czynności mentalnych w rodzaju *obliczać* (zarówno w użyciach literalnych, jak i nieliteralnych) i typu *myśleć* (tylko w użyciach nieliteralnych).

| Wstępne hipotezy na temat opozycji „umysł – komputer” w języku | | | | | | |
|---|----------------|--|----------------|--|---|---|
| obserwacja: czasowniki epistemiczne czynności mentalnych typu <i>obliczać</i> w użyciu literalnym | | | | obserwacja: czasowniki epistemiczne czynności mentalnych typu <i>myśleć</i> i <i>obliczać</i> w użyciu nieliteralnym | | |
| komputacjonizm | | koneksjonizm | | substancjalizm | | |
| hipoteza: czasowniki epistemiczne czynności mentalnych jako jednostki monosemiczne | | hipoteza: czasowniki epistemiczne czynności mentalnych jako jednostki polisemiczne | | hipoteza: czasowniki epistemiczne czynności mentalnych jako jednostki homonimiczne | hipoteza: metafora UMYSŁ TO KOMPUTER | hipoteza: metafora KOMPUTER TO UMYSŁ |
| <i>Adam komputer</i> | <i>oblicza</i> | <i>Adam</i> | <i>oblicza</i> | <i>Adam oblicza₁</i> | <i>Adam ma w głowie komputer.</i> | <i>Mój komputer myśli i liczy (nawet lepiej niż Adam)</i> |
| | | <i>komputer</i> | | <i>komputer oblicza₂</i> | | . |
| falsyfikator: ograniczenia selekcyjne | | falsyfikator: okoliczniki sposobu, relacje semantyczne | | falsyfikator: definicje słownikowe, role semantyczne | falsyfikator: brak | |

W kolejnych akapitach prześlę na pozytywnym i negatywnym materiale językowym, w jakim zakresie system języka realizuje wybrane spośród ogółu logicznych możliwości. Odtąd kierunek moich poszukiwań (o wektorze: „przez język do świata”) będą wyznaczały kolejno stawiane i obalane hipotezy. Metoda, jaką proponuję, będzie się składać z dwóch etapów. W pierwszym kroku ustale, czy wybrane czasowniki operacji (refleksji) mentalnych w relacji do leksemu *komputer* są monosemiczne czy polisemiczne (bisemiczne). W tym celu doraźnie przebadam ograniczenia selekcyjne kolejnych czasowników:

- (39) *Adam i Ewa/Adam z Ewą obliczają sumę dwóch liczb.*
 (40) **Komputer i Adam/*Adam z komputerem obliczają sumę dwóch liczb.*
 (41) *Adam oblicza swoje szanse u Ewy.*
 (42) **Komputer oblicza swoje szanse u Ewy.*

W drugim kroku określę, czy wybrane czasowniki operacji (refleksji) mentalnych w stosunku do rzeczownika *komputer* są polisemiczne (bisemiczne) czy homonimiczne. W związku z tym sprawdzę, z jakimi przysłówkami (w funk-

cji okolicznika sposobu) łączą się analizowane czasowniki i w jakie relacje sensu wchodzą z seriami innych, pokrewnych im wyrażen:

- (43) *Adam (za pomocą komputera) oryginalnie/pomysłowo/skrupulatnie oblicza sumę dwóch liczb.*
- (44) **Komputer (dzięki obsłudze Adama) oryginalnie/pomysłowo/skrupulatnie oblicza sumę dwóch liczb.*
- (45) *Adam rachuje/poznaje/przekonuje się/dowiaduje się...*
- (46) **Komputer rachuje/poznaje/przekonuje się/dowiaduje się...*

Jak zinterpretować otrzymane wyniki? Otóż gdyby czasowniki czynności mentalnych w użyciach literalnych zaprezentowały się jako jednostki monosemiczne, to należałoby przyjąć komputacjonistyczną wykładnię kategorii umysłu. Jeżeliby wybrane czasowniki epistemiczne w użyciach literalnych ujawniły się natomiast jako jednostki polisemiczne (bisemiczne), to trzeba by jednak przystać na koneksjonistyczną interpretację pojęcia umysłu. Wytypowane czasowniki refleksyjne w użyciach literalnych dały się jednak (na razie) poznać jako jednostki homonimiczne (na co wskazują wyniki kolejnych testów), w związku z czym wypada zgodzić się wstępnie na dualistyczną egzegezę idei umysłu. Rozumowanie, jakie tutaj przedstawiłem, wydaje się logiczne i konkluzywne. Niemniej uważam, że należy je poddać dalszej kontroli i rewizji. W kolejnych akapitach postaram się wykazać, że centrum, wokół którego gromadzi się „leksyka umysłu”, jest agentywna kategoria leksykalna *ktoś*, natomiast ośrodkiem, wokół którego ogniskuje się „leksyka komputera” – instrumentalna kategoria leksykalna *coś*, przy czym, co okaże się dla prowadzonego sporu decydujące, kategorie te są wzajemnie rozłączne i do siebie niesprowadzalne.

Przypomnę, że podstawowy problem, jaki tu rozważam, przyjmuje postać dylematu: czy w świetle danych językowych komputer to *ktoś* czy *coś*? W innym sformułowaniu: czy leksem *komputer* może pełnić w zdaniach (w pozycji mianownikowej frazy nominalnej, konotowanej przez literalnie użyte czasowniki refleksji) funkcję agensa czy narzędzia? W kwestii natury agensa formuluje się, przypomnę, cztery stanowiska, w myśl których (omawiając je kolejno od najsłabszego do najsilniejszego) agens to: (i) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś)’; (ii) ‘ktoś, kto wie coś o czymś’; (iii) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś) lub wie coś o czymś’; (iv) ‘ktoś, kto robi coś (z czymś) i wie, co robi’. Jakie zatem miejsce zajmuje rzeczownik *komputer* w tej siatce logicznych możliwości? Zagadnienie to prześledzę, przygotowując na potrzeby analizy kolejne przykłady i kontrprzykłady.

Po pierwsze, stawiam tezę, że leksem *komputer* nie może odgrywać w języku roli agensa (w żadnej z interpretacji tego terminu). Wedle jednej z tych czterech hipotez (ZARON 2009: 89–98), rangę agensa język nadaje subiekтови wyłącznie w sytuacji, kiedy implikujący go predykat otwiera zarazem pozycję dla obiek-

tu; warto w tym miejscu przypomnieć, że czasowniki refleksyjne implikują pewien obiekt epistemiczny jako wiedzę agensa o temacie wewnątrzdzaniowym, por. pod tym kątem schemat walencyjny czasownika [*ktoś_i*] *wie o* [*kimś_j/czymś_k*] [*coś_l*], *nie* [*coś_m*]. Czasowniki operacji (refleksji) mentalnych (przywoływane przeze mnie wielokrotnie w roli papierka lakmusowego) wymagają zatem obligatoryjnie lewostronnej obecności agensa jako *kogoś*, nigdy zaś: *czegoś*, co definitywnie dyskredytuje leksem *komputer* w roli agensa i ostatecznie przesądza o miejscu komputerów (bez względu na stopień ich technologicznego, obecnego lub przyszłego, zaawansowania) w języku, por. zdania i ich logiczne (akceptowalne i nieakceptowalne) konsekwencje:

- (47) *Adam coś oblicza.* → *ktoś wie coś o czymś, ktoś robi coś z czymś, ktoś wie, co robi, ktoś myśli o czymś/nad czymś*
 (48) *Komputer coś oblicza.* → **coś wie coś o czymś, *coś robi coś z czymś, *coś wie, co robi, *coś myśli o czymś/nad czymś*

Refleksyjne predykaty operacyjno-epistemiczne ujawniają przy tym wysoce złożone struktury pojęciowe: z jednej strony, presuponują wiedzę subiekta na temat obiektu czynności, z drugiej strony, implikują czynność subiekta na wiedzy o obiekcie, por. formułę, która tkwi u podstaw reprezentacji znaczeń większości tych czasowników: '[temat] ktoś, [dictum tematyczne] kto nie wie o kimś lub o czymś *czegoś_q*, ale wie o kimś lub o czymś *coś_p*, [remat] (z)robi(ł) z tym, *co_p* wie o tym, *czego_q* nie wie, *coś* po to, żeby dowiedzieć się o kimś lub o czymś *czegoś_q*'. Komputer, w przeciwieństwie do człowieka, nie jest w stanie „sprostać” swoistej dla tej klasy predykatów superpozycji wiedzy i operacji, por. kolejne zdania i ich logiczne (akceptowalne i nieakceptowalne) konsekwencje:

- (49) *Adam oblicza (za pomocą komputera) sumę dwóch liczb.*
 (50) → *Adam nie wie, ile wynosi suma tych dwóch liczb.*
 (51) → *Adam wie coś o tych liczbach.*
 (52) → *Adam robi coś z tym, co wie o tych liczbach, żeby dowiedzieć się, ile wynosi suma tych dwóch liczb.*
 (53) *Komputer (który obsługuje Adam) oblicza, ile wynosi suma dwóch liczb.*
 (54) → **Komputer nie wie, ile wynosi suma tych dwóch liczb.*
 (55) → **Komputer wie coś o tych liczbach.*
 (56) → **Komputer robi coś z tym, co wie o tych liczbach, żeby dowiedzieć się, ile wynosi suma tych dwóch liczb.*

Po drugie, formułuję twierdzenie, że leksem *komputer* pełni w języku co najwyżej funkcję narzędzia. Chodzi o to, że czasowniki epistemiczne czynności mentalnych selekcjonują leksykę w taki sposób, że skoro agens to istota żywa:

człowiek lub zwierzę (względnie, co stanowi odrębne zagadnienie, Bóg), to rzeczownik *komputer* może odgrywać w języku maksymalnie rolę narzędzia czynności. Na jakiej podstawie wysnuwam taki wniosek? Otóż przypuszczam, że sytuacja, z jaką mam do czynienia w tym rozdziale, zasadza się w gruncie rzeczy na zjawisku neutralizacji opozycji: na zasadzie metonimii (GRZEGORCZYKOWA, PUZYNIŃA 1998: 399), por. 'narzędzie czynności za jej agensa'. Zjawisko neutralizacji dotyczy jedynie najbardziej zaawansowanych, wykonujących czynności, zdawałoby się: w zupełności samodzielnie (samoistnie i samoczynnie), urządzeń, i polega w istocie na tym, że w wypowiedzeniu miejsce agensa (człowieka) zajmuje narzędzie (komputer), w następstwie czego (czasem) przypisuje mu się, przy najsilniejszej z możliwych interpretacji, status *quasi*-agensa. Niewykluczone też, że sytuację, o której mowa, ustanawia operacja (operacyjna jednostka języka, zob. teorię w: BOGUSŁAWSKI 1989: 163–222), której operanda stanowią dwie klasy otwarte: zbiór rzeczowników o cesze: [Hum] i zbiór rzeczowników o cesze: [Mach]. Przy tej okazji warto, jak myślę, również wspomnieć, że kompleks czasowników refleksji mentalnych, które można literalnie i monosemicznie orzec o elektronicznych maszynach cyfrowych (jak już wiadomo: tylko i wyłącznie w roli narzędzia), obejmuje (a przynajmniej tak przypuszczam), jedynie te wyrażenia, którym przysługuje intencjonalność wewnętrzna, czyli takie jednostki leksykalne, które nazywają operacje, które człowiek wykonuje w swoim umyśle, a jakie komputer może emulować w swej pamięci – bez konieczności wykraczania „na zewnątrz”, a więc „do samych rzeczy” (opierając się wyłącznie na syntaktycznych manipulacjach symbolami). W związku z tym, w zbiorze operacji mentalnych można przeprowadzić granicę między „czynnościami syntaktycznymi (automatycznymi)”, które człowiek może wykonywać za pomocą komputera, por. operacje „algorytmiczne”, jakie desygnują czasowniki typu *obliczać*, oraz „czynnościami semantycznymi (kreatywnymi)”, które człowiek może wykonywać samodzielnie i które nie zawsze poddają się cyfrowej obróbce komputera, por. operacje „heurystyczne”, jakie denotują czasowniki w rodzaju *myśleć* (twierdząc, że hipoteza ta wyjaśnia zróżnicowaną, wykrytą w poprzednich testach, łączliwość syntagmatyczną i substytucję paradygmatyczną czasowników refleksji: monosemicznych w swoich literalnych użyciach). Uważam, że sens ten ujmują kolejne testy:

(57) *Adam oblicza (sumę dwóch liczb) za pomocą komputera...*

(58) → *Adam oblicza...*

(59) → *Komputer oblicza...*

(60) **Adam myśli (nad rozwiązaniem równania) za pomocą komputera...*

(61) → *Adam myśli...*

(62) → **Komputer myśli...*

Podsumowując: w świetle dotychczasowych ustaleń rzeczownik *komputer* kwalifikuję jako prymarne narzędzie czynności, czyli ‘coś, za pomocą czego ktoś [agens] robi coś (np. oblicza, nie: myśli) z czymś [obiekt]’; inaczej mówiąc: wszystko, o czym można powiedzieć, że służy do wykonywania czynności, por. też derywaty synchroniczne, np. *dźwig, ciągnik, spychacz, odkurzacz, kosiarka*. Komputer jest więc rzeczą: po kartezjańsku rozciąglą, ale żadną miarą nie – myślącą, por. schemat formuły eksplikacyjnej: ‘*x* jest to rzecz mająca cechę *f*, zrobiona w tym celu, żeby ludzie mogli za pomocą tej rzeczy robić *p*’. Ostatecznie okazuje się więc, że niemal wszystkie z zaprojektowanych i wyłożonych wcześniej lingwistycznych interpretacji stanowisk filozoficznych w kwestii relacji między umysłem i komputerem nie opierają się krytyce. Czasowniki refleksyjno-mentalne (użyte literalnie, monosemiczne, z człowiekiem-umysłem w roli agensa i maszyną-komputerem w funkcji narzędzia) implikują lewostronnie frazę nominalną w mianowniku, pod którą podpadają jedynie nazwy istot żywych, zwłaszcza ludzi, w żadnym wypadku – maszyn (nawet tak zaawansowanych technicznie jak nowoczesne komputery). Co warto w tym miejscu zaakcentować, ta ostateczna konkluzja jednoznacznie, chociaż inaczej niż wcześniej rozkładając akcenty, wskazuje na stanowisko dualistyczne jako koncepcję, która znajduje swoje potwierdzenie na mocy argumentów odwołujących się do ostatecznej instancji języka. Myślę, że na sam koniec warto przyrzec się ugruntowującym tę dualistyczną wizję człowieka, ściśle językowym dowodom.

Unikalność zdolności językowej jest ugruntowana logicznie (zob. BOGUSŁAWSKI 2001: 247): język nie tylko umożliwia, ale wręcz nakazuje stawianie pytań, w tym pytań o własną niebanalną unikalność, jak również otwiera możliwość udzielania na nie odpowiedzi, powołując do istnienia nieco inny, duchowy wymiar rzeczywistości. Uważam, że właśnie w języku istnieją argumenty na rzecz stanowiska dualistycznego (w jego substancjalnej odmianie). Stawiam więc hipotezę, że istnieją zdania, w których podmiotach można (w drodze analizy pojęciowej) odróżnić od siebie substancje: rozciąglą i myślącą:

- (63) *Martwy/nieprzytomny/omdlały Adam leży na podłodze.*, gdzie:
Adam ‘ciało’
- (64) **Martwy/*nieprzytomny/*omdlały Adam myśli o Ewie.*, gdzie:
Adam ‘umysł’

W moim odczuciu, stanowisko dualistyczne uzasadniają również spreparowane na potrzeby dowodu akceptowalne i nieakceptowalne (z różnych przyczyn – o czym za chwilę) przykłady i kontrprzykłady:

- (65) *Adam leży na podłodze.*
- (66) *Ciało Adama leży na podłodze.*

- (67) *Mózg Adama leży na podłodze.*
- (68) **Umysł Adama leży na podłodze.*
- (69) *Adam myśli o Ewie.*
- (70) **Ciało Adama myśli o Ewie.*
- (71) **Mózg Adama myśli o Ewie.*
- (72) **Umysł Adama myśli o Ewie.*

W pierwszej klasie przykładów (65)–(68) identyfikuję podmiot zdania jako ciało, zaś w drugiej klasie przykładów (69)–(72) – jako osobę. W pierwszym zbiorze użyć frazę *Adam* można zastąpić frazą *ciało Adama* (na zasadzie synonimii), ale – co znamienne – nie poddaje się ona substytucji przez frazę *umysł Adama* (z racji specyfiki ograniczeń selekcyjnych). W drugim zbiorze użyć frazy *Adam* nie można zastąpić ani frazami: *ciało Adama* i *mózg Adama*, ani frazą *umysł Adama* (najpierw z powodu sprzeczności, a następnie ze względu na pleonazm). W związku z tym uznaję, że wybrane z leksykonu jednostki w swoich dosłownych użyciach przemawiają za substancjalną interpretacją (w kwestii ontycznej natury ludzkiego umysłu), która ustanawia wyraźną granicę między duszą myślącą i ciałem materialnym (por. także: WIERZBICKA 1967).

Rozstrzygnięcia, jakie przedstawiłem w tym szkicu, nie pretendują do rangi ostatecznych i niepodważalnych. Cel, jaki mi przyświecał, sprowadzał się w zasadzie do zasygnalizowania problemu oraz wytyczenia pewnej drogi jego rozwiązania. Niniejsza praca wpisuje się w nurt poszukiwań poglądów i koncepcji filozoficznych, ukrytych w znaczeniach słów. Przedmiot dalszych rozważań powinna stanowić analiza pojęciowa kolejnych czasowników refleksji, zwłaszcza mam na myśli te wyrażenia predykatywne, których „janusowe oblicze” może posłużyć jako egzemplifikacja twierdzeń, jakie dotąd wygłosiłem na łamach tej pracy. Chodzi więc o to, aby wnioski, jakie płyną z analizy semantycznej czasownika *obliczyć* w kontekście leksemu *komputer*, spróbować rozszerzyć także na inne wyrażenia, opierając się na bronionej przeze mnie tezie, że umysł i komputer to jednak nie to samo.

1.3. Czasowniki wnioskowania w perspektywie semantyczno-wypowiedzeniowej

W ostatniej odsłonie podejmę kwestię tego, jakie miejsce w strukturze wypowiedzenia przypada czasownikom wnioskowania; interesującej mnie klasie wyrażen przyjrę się więc z perspektywy semantyki wypowiedzenia (wypowiedzi).

Semantyka wypowiedzeniowa, co warto już na wstępie nieco uściślić, dookreśla znaczenia jednostek języka, uwzględniając poziom (miejsce), na jakim one się sytuują (jakie zajmują) w konkretnych wypowiedzeniach (wypowiedziach).

Semantyka wypowiedzeniowa wnika zatem głęboko w strukturę tematyczno-rematyczną (STR) wypowiedzeń neutralnych, modelując ich tematy i rematy (np. tematy: nadrzędne i podrzędne, fizyczne i logiczne; rematy: nadrzędne i podrzędne, predykatywne i argumentowe). Semantyka wypowiedzeniowa ujawnia znaczenia wypowiedzeń, uwzględniając ich struktury tematyczno-rematyczne, w tym: dicta tematyczne (presupozycje) i dicta rematyczne (asercje); w tym ujęciu znaczenie wypowiedzi reprezentuje model: $DT(T) + DR(T)$. W badaniach semantyczno-wypowiedzeniowych wprowadza się na ogół określoną definicję wypowiedzenia, jak również klasyfikuje się różne jego odmiany (np. wypowiedzenia neutralne oraz nieneutralne). W pierwszej kolejności objaśnienia domaga się więc termin *wypowiedzenie*.

Termin *wypowiedzenie* otwiera szerokie pole do dyskusji: sporów i polemik, w związku z czym, podobnie jak poprzednio, ograniczę się do zaakceptowania jednego, z wielu możliwych w tej kwestii, ustaleń (BOGUSŁAWSKI 1977; ZARON 2009: 17–30; ZARON, CHOJAK 2005: 21–32; CHOJAK, ZARON 2005: 33–44). Otóż w perspektywie semantyczno-wypowiedzeniowej przyjmuje się, że wypowiedź obejmuje temat i jego remat, a więc to, o czym nadawca (coś) mówi (temat), i to, co nadawca (o czymś) mówi (remat), przy czym – co godne wzmianki – temat, w opozycji do rematu, nie tylko nie przyjmuje głównego zdaniowego akcentu niekontrastywnego (i nie preferuje w syntagmie pozycji finalnej), ale również – co dlań dystynktywne – sytuuje się w rzeczywistości pozajęzykowej: albo w supozycji formalnej (jako desygnat bądź zakres), albo w supozycji materialnej (jako forma lub treść) wyrażenia tematycznego (wykładnika tematu). Inaczej rzecz ujmując, w skład wypowiedzenia wchodzi zdanie wraz z jego aktualizacją: referencjalną i lokatywną (dla wykładnika tematu) oraz modalną i temporalną (dla wykładnika rematu).

Przedmiot moich bardziej zaawansowanych analiz będzie stanowić kwestia poziomu, jaki organizują w konkretnych typach wypowiedzeń czasowniki wnioskowania. W związku z tym podejmę dyskusję na temat statusu predykatów inferencyjnych jako jednostek z płaszczyzny przedmiotowej, niezdeterminowanych pod względem zajmowanej w wypowiedzeniu pozycji, ale jednak prymarnie rematycznych. Najprościej mówiąc: w centrum mojej uwagi pojawia się kwestia tego, co, a także o kim (i o czym), mówi nadawca wypowiedzeń z czasownikami wnioskowania. W tych szeroko zakreślonych ramach umieszczam także analizę semantyczną wyrażenia *z tego, że p, wynika, że q* (w osobnym rozdziale).

1.3.1. Struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzeń neutralnych z czasownikami wnioskowania

Przedmiot moich rozważań w tym rozdziale będą stanowiły wybrane typy wypowiedzeń z czasownikami wnioskowania. Na skromne potrzeby tego wy-

wodu ograniczę się do analizy wypowiedzeń z najbardziej reprezentatywnymi dla całej klasy czasownikami: *wywnioskować z [czegoś], że q* i (na zasadzie kontrapunktu) *wnioskować z [czegoś]_p, że q*. Cel, jaki (w tym względzie) przed sobą stawiam, sprowadza się do rekonstrukcji prozodycznego wzorca jako wykładnika STR neutralnych wypowiedzeń zawierających te dwie jednostki. Istotny problem, wokół którego ogniskuje się ta rozprawka, przyjmuje zatem postać: czy właściwe czasowniki wnioskowania są wyrażeniami poziomu przedmiotowego, czy metatekstowego, a co za tym idzie: czy – zwłaszcza w zestawieniu z innymi jednostkami o charakterze inferencyjnym – sytuują się na płaszczyźnie zdania, wypowiedzenia czy może metawypowiedzenia? Aspekt, jaki zakładam, ma charakter ściśle semantyczny: szczególnie interesuje bowiem mnie to, jakie właściwości znaczeniowe czasowników wnioskowania (tzw. właściwych) korelują z cechami suprasegmentalnymi zorganizowanych wokół nich wypowiedzeń. STR traktuję przy tym jako poręczne narzędzie, które umożliwia testowanie własności komponentów semantycznych pod kątem miejsca, jakie mogą zajmować w projektowanych paralogiach. Metoda, jaką będę się posługiwał, siłą rzeczy – ze względu na specyfikę moich zainteresowań – sytuuje się (próbuje się sytuować) w semantyczno-logicznym nurcie badań nad STR, który zapoczątkowują (i rozwijają) prace A. BOGUSŁAWSKIEGO (1977; 1998; 1999), jak również prace jego uczniów (np. DANIELEWICZOWA 1996 i 2002; WAJSZCZUK 1997).

1.3.1.1. Wypowiedzenia neutralne z czasownikami wnioskowania

Stosunkowo łatwo można sobie wyobrazić mnogość (typów) wypowiedzi z czasownikami wnioskowania: obfitość wypowiedzi realizujących różne intencje komunikacyjne rozmaitych nadawców w przeróżnych sytuacjach. Śmiem przypuszczać, że w wypadku wypowiedzeń z czasownikami wnioskowania zasadniczy trzon możliwych aktualnych rozczłonkowań zdania ogniskuje się wokół kilku sytuacji – komunikacyjnych bodźców i reakcji, których specyfikę oddają parami: pytania, np. o podmiot, przesłankę lub konkluzję, oraz odpowiedzi na nie:

- (1) – *KTO, z tego, że Ewa od rana źle się czuje, wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży?*
- (2) – *(Z tego, że Ewa od rana źle się czuje, wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży) ADAM.*
- (3) – *Z CZEGO Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży?*
- (4) – *(Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży) Z TEGO, że Ewa od rana źle się CZUJE.*
- (5) – *CO, z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje?*

- (6) – (*Z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest W CIAŻY.*

W tym miejscu pragnę dobitnie wyartykułować, że w orbicie moich (z gruntu semantycznych) zainteresowań sytuują się tylko wypowiedzi uwikłane w neutralne konteksty. Wypowiedzenia neutralne, nienacechowane prozodycznie i linearnie, wyłącznie je bowiem mam tu na myśli, pozbawione akcentów kontrastowych i cezur tematycznych: pauz i antykadencji, odznaczają się na ogół regularną i niezakłóconą intonacją, a także – nieinwersyjnym inicjalnym szykiem. Rozpoznaje się je dzięki temu, że w zbiorze wszystkich możliwych do pomyślenia (w danej sytuacji komunikacyjnej) wypowiedzeń narzucają się (np. nadawcy i odbiorcy) jako pierwsze i najbardziej naturalne. Co też istotne, zwłaszcza z mojego „inferencyjnego” punktu widzenia, wypowiedzenia neutralne ujawniają specyficzną dla organizujących je predykatów kolejność i hierarchię argumentów – jako pozycji typowo tematycznych lub rematycznych (DURAJ-NOWOSIELSKA 2007: 28–33). W związku z tym niemal od razu rodzi się pytanie o to, które uporządkowanie treści jest dla jądrowego predykatu najbardziej naturalne, a więc w ideale: kontekstowo inwariantne i nienacechowane, słowem: systemowo przewidziane. W moim odczuciu (i tak brzmi formułowana w tej książce hipoteza), najbardziej naturalna organizacja (plan) sensu w wypowiedzeniach z czasownikami wnioskowania to ta, w której eksponuje się pod akcentem niekontrastownym wyłącznie drugi obiekt wnioskowania, a mianowicie – jego konkluzję. Jakie argumenty mogę przytoczyć na rzecz tej tezy?

Myszę, że nie od rzeczy będzie już na wstępie zauważyć (a raczej powtórzyć za niektórymi badaczami, m.in. DANIELEWICZOWA 2002: 51–62), że istnieją silne powiązania między cechami suprasegmentalnymi wypowiedzeń i właściwościami znaczeniowymi zdań oraz wchodzących w ich skład jednostek leksykalnych (innymi słowy: można sensownie rozprawiać o silniejszych lub słabszych korelacjach między STR i SPA). System językowy realizuje w tym względzie kilka możliwości, z których każda, co należy podkreślić, pozostaje w zależności od typu predykatu mentalnego, organizującego znaczenie wypowiedzenia. W przypadku wielu czasowników epistemicznych, a do tej klasy niewątpliwie przynależą interesujące mnie finalnie czasowniki wnioskowania, zmiana miejsca przyłożenia głównego niekontrastownego akcentu zdaniowego jest możliwa: zmiany w STR mogą przy tym prowadzić do zmian w SPA, por. czasownik *podejrzewać*, *że_* (względnie nie wywierać żadnego zauważalnego wpływu na ośnowę semantyczną zdania, por. czasownik *wiedzieć*, *że_*). Nie od dzisiaj również wiadomo, że czasowniki epistemiczne, a w tej klasie, powtórzę, czasowniki wnioskowania, realizują w swoich użyciach trzy wzorce akcentuacyjne. Idzie o to, że w wypadku tej klasy wyrażen główny niekontrastowny akcent zdaniowy kładzie się albo na predykanie, albo na propozycji, względnie pada zarazem na jedno i drugie. Ściślej rzecz ujmując (choć w wciąż w wielkim uproszczeniu) nacisk zdaniowy kła-

dzie się albo na predykanie podstawowym (w zdaniu nadrzędnym), albo wiąże, najczęściej, niepodstawowy predykat (w zdaniu podrzędnym). Istnieje również w tym względzie pewna korelacja (choć może lepiej mówić w tym przypadku o silnej tendencji); mam na myśli współwystępowanie dwóch zjawisk: z jednej strony, akcentu na orzeczeniu oraz faktywności predykatu, i z drugiej strony, braku akcentu na orzeczeniu i niefaktywności predykatu. Zjawiska te można próbować wyjaśniać następująco (inaczej niż: BOGUSŁAWSKI 1998: 104). Otóż język stoi tu na straży prawdy: w sytuacji bowiem, gdy nadawca wypowiedzenia dysponuje wiedzą na pewien temat (np. wiedzą o prawdziwości sądu, który wprowadza argument propozycjonalny), system niejako „narzuca” nadawcy wybór predykatu faktywnego; w przeciwnym razie, język jak gdyby „nakazuje” nadawcy, aby ten sięgnął po jakiś symetryczny semantycznie predykat niefaktywny. Język umożliwia współpracę nadawcy i odbiorcy na rzecz prawdy: w sytuacji bowiem, gdy argument propozycjonalny reprezentuje sąd w ocenie nadawcy prawdziwy, język sygnalizuje ten specjalny stan rzeczy, uwydatniając prozodycznie predykat; w przeciwnym zaś razie, tj. gdy wartość logiczna propozycji, w opinii nadawcy, nie jest przesądzona, nadawca, chcąc pozyskać uwagę odbiorcy wypowiedzenia (że mimo iż ma do czynienia ze zdaniem o niepewnej kwalifikacji prawdziwościowej, to jednak zdanie to z jakichś powodów jest jednak warte jego uwagi), akcentuje ostatnie dopełnienie propozycjonalne (jakby powiedział kognitywista: inicjuje bodziec relewantny). Tendencje, o których mowa, silnie zaznaczają się, na przykład, w podklasach czasowników dokonanych, tj. w wypowiedziach z procesami typu *domyślić się* oraz operacjami w rodzaju *wynioskować*. Wydaje się przy tym, że system uprzywilejowuje zachodzące automatycznie i niezależnie od działań (woli) podmiotu procesy mentalne kosztem refleksyjnych i wymagających aktywności agensa operacji epistemicznych, przyznając procesom status predykatów faktywnych, z kolei operacjom – rangę predykatów niefaktywnych. W przypadku struktur pojęciowych procesów na plan pierwszy wybija się bowiem zrematyzowana wiedza (jako rezultat procesu), por. ‘ktoś WIE coś o kimś lub o czymś’, natomiast w wypadku operacji – zrematyzowany obiekt (jako przedmiot operacji), por. ‘ktoś robi coś z KIMŚ lub z CZYMŚ’.

Niedokonane czasowniki wnioskowania w rodzaju *wnioskować z [czegoś]*, że *q* są, w myśl przedstawionej wyżej wykładni, nazwami słabszych stanów epistemicznych, a co za tym idzie – predykatami niefaktywnymi. W związku z tym należy się też spodziewać, że w neutralnych wypowiedziach z ich udziałem główny niekontrastywny akcent będzie się kładł na predykanie niepodstawowym, ogólniej: na którymś z komunikacyjnie ważkich elementów w dopełnieniu propozycjonalnym w funkcji konkluzji. Warto przy tym dodać, że czasowniki wnioskowania tworzą wypowiedzenia, które w swojej nienacechowanej postaci, a więc właśnie z akcentem niekontrastywnym kładącym się na konkluzji, mogą stanowić odpowiedzi na pytania o stany mentalne agensa, np. *W jakim *x* jest stanie umysłu?* lub jeszcze lepiej: *Co *x* wie?* (por. ZARON 2009: 67–71). Odpowiedzi na tak sfor-

mułowane pytania zasadzają się, rzecz jasna, na znaczeniu prymitywu *wiedzieć* (a ściślej: na jego negacji), przy czym – co decydujące dla prowadzonych tutaj rozważań – w tej sytuacji wypowiedzenie-odpowiedź przyjmie (jako reakcja na pytanie typu *Co x wie?*) postać nacechowaną z wyakcentowaną propozycją (a nie – jak przy rozczłonkowaniu neutralnym – z wyakcentowanym predykatem).

Komunikacja językowa opiera się na współpracy nadawcy i odbiorcy, a zwłaszcza – na pewnej wspólnej (i założonej przez jej uczestników) porcji wiedzy o otaczającym ich świecie. W ten naturalny porządek rzeczy wpisuje się przekonanie o tym, że pojawienie się pozycji agentywnej samoczynnie pociąga za sobą w świadomości odbiorcy wypowiedzi konieczność wystąpienia nazwy stanu albo czynności (ZARON 2009: 89–98): tego, że ktoś coś wie lub coś robi, której specyfikę wyraża i dopełnia natura obiektu (w wypadku czasowników wnioskowania – niematerialnego obiektu epistemicznego). Taki stan rzeczy znajduje swoje odbicie w oczywistych korelacjach semantyczno-syntaktycznych, por. porządek typu SVO: *agens* – *czynność* – *obiekt*. Dokonane czasowniki wnioskowania w rodzaju *wywnioskować z [czegoś]_p*, że *q* kwalifikuję więc, zgodnie z danymi, jakich dostarcza język, jako operacje epistemiczne, które inicjują pewne zdarzenia mentalne, uzależnione od działań podmiotu (por. DANIELEWICZOWA 2002: 26–28). W związku z tym, podobnie jak w przypadku ich niedokonanych odpowiedników (nazw stanów epistemicznych), należy się spodziewać, że w neutralnych wypowiedzeniach z ich udziałem główny niekontrastywny akcent będzie się kładł na jakimś elemencie dopełnienia propozycjonalnego w funkcji konkluzji, a więc na obiekcie, z którym agens coś aktualnie robi, względnie coś zrobił, por. formalne postaci jednostek typu *wysnuć* i *wyciągnąć* (co?) *jakiś wniosek*. Przypomnę w tym miejscu, że agens to przecież ktoś, kto może (z)robić coś ze swoją lub cudzą wiedzą, np. myśląc o czymś lub mówiąc coś komuś, w tym – co łączy jedno i drugie – wnioskując z czegoś o czymś.

Idźmy jednak dalej w poszukiwaniu kontekstowo, tj. prozodycznie i linearnie, neutralnego wypowiedzenia z wybranymi czasownikami wnioskowania. Oto kilka przykładów możliwych (akceptowalnych) wypowiedzeń, w których pozycję rematyczną, jak wcześniej postulowałem, zajmuje argument propozycjonalny w roli konkluzji:

- (7) *Z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (8) *Adam wywnioskował/wnioskuje ∪ z tego, że Ewa od rana źle się czuje, ∪ że Ewa jest w ciąży.*
- (9) *Adam, ∪ z tego, że Ewa od rana źle się czuje, ∪ wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*

W moim odczuciu, najbardziej naturalną (zarówno prozodycznie, jak i linearnie) postać przyjmuje wypowiedzenie (7); tylko w tej sytuacji nie pojawiają się

bowiem cezury tematyczne – pauzy i antykadencje – typowe dla derywowanych, wtórnych STR, por. (8) i (9). Warto przy tym zauważyć, że kolejność i hierarchia argumentów propozycjonalnych (przesłanki i konkluzji) w wypowiedzi (7) jako żywo przywodzi na myśl tę, którą matrycją odpowiednie (właściwe i niewłaściwe) spójniki wnioskowania, por. (10) i (11).

(10) *Ewa od rana źle się czuje, a więc jest w ciąży.*

(11) *Skoro Ewa od rana źle się czuje, to jest w ciąży.*

Kolejny problem, który się dalej w naturalny sposób wyłania, dotyczy tego, które argumenty jądrowego predykatu są pierwotnie tematyczne, a które – prymarnie rematyczne. Pragnąc odpowiedzieć na postawione pytanie, posłużę się dwoma podpórkami: testem kontrastowania eliminacyjnego i testem pytań diagnostycznych:

test kontrastowania eliminacyjnego

(12) **Z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży, a nie Piotr.*

(13) **Z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży, a nie z tego, jak matka się zachowuje.*

(14) *Z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży, a nie, że – na przykład – ma po prostu gorszy dzień.*

test pytań diagnostycznych

(15) – *KTO, z tego, co matka powiedziała, wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży?*

(16) – *Z tego, co matka powiedziała, ADAM \cup wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*

(17) – *Z CZEGO Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży?*

(18) – *Z TEGO, co matka POWIEDZIAŁA, \cup Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*

(19) – *CO, z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje?*

(20) – *Z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest W CIĄŻY.*

Test kontrastowania eliminacyjnego wyklucza jednoznacznie w roli kandydatów do zajęcia pozycji rematycznej w neutralnym wypowiedzeniu z czasownikami wnioskowania argumenty o funkcjach: podmiotu i przesłanki. Test pytań diagnostycznych weryfikuje wyniki otrzymane w drodze stosowania testu kontrastowania eliminacyjnego, pozwalając przy tym sformułować tezę, w myśl której

w wypowiedzeniach z czasownikami wnioskowania z konkluzją w pozycji finalnej do rangi rematu (bez konieczności wprowadzania kontrastu!) może podniesiony zostać wyłącznie argument o funkcji konkluzji. Ponadto, co warto (na prawach dodatkowego argumentu) podkreślić, permutacje składników w granicach fraz propozycyjalnych stają się wrażliwe w chwili przyłożenia negacji jedynie w granicach argumentu propozycyjalnego w roli konkluzji:

- (21) *Nieprawda, że z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (22) *Nieprawda, że z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje, że w ciąży jest Ewa.*
- (23) *Nieprawda, że z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (24) *Nieprawda, że z tego, co powiedziała matka, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (25) *Nieprawda, że z tego, co matka powiedziała, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (26) *Nieprawda, że z tego, co matka powiedziała, wywnioskował/wnioskuje Adam, że Ewa jest w ciąży.*

Obserwacje różnych użyć interesujących mnie wyrażen potwierdzają w przekonaniu, że sytuacja przedstawia się, ogólnie, w sposób następujący: w neutralnych wypowiedzeniach z czasownikami wnioskowania argumentu w roli konkluzji inferencji nie można bez kontrastu stematyzować, zaś argumentów w funkcji: podmiotu i przesłanki nie można poza kontrastem zrematyzować. Ostatecznie zatem mogę zakonkludować, że argumenty typowo tematyczne to argument agentywny oraz argument niematerialny epistemiczny w roli przesłanki, natomiast argument *stricte* tematyczny to argument niematerialny językowy w funkcji konkluzji.

W toku refleksji narzucają się nieodparcie kolejne, nieco bardziej ogólne kwestie, np. co (tak naprawdę) oraz o kim (lub: o kim i o czym), mówi nadawca neutralnych wypowiedzi z czasownikami wnioskowania? Odpowiedzi na te pytania wcale nie są proste i jednoznaczne. Z jednej strony, nadawca wypowiedzenia traktuje o podmiocie, że – najogólniej mówiąc – coś się z nim stało, a więc wskazuje na pewne zdarzenie mentalne, w centrum którego sytuuje się agens; z drugiej strony, nadawca wypowiedzi informuje o pomocie, że ten przeprowadził operację epistemiczną, której wynik stanowi pewien stan epistemiczny, tj. gotowość podmiotu do werbalizacji konkluzji podbudowanej treścią przepracowanej mentalnie przesłanki. Inaczej więc sytuacja przedstawia się, gdy przyglądać się jej „z zewnątrz”, a inaczej, gdy rozpatrywać ją „z wewnątrz” tego wypowiedzenia (por. także: DURAJ-NOWOSIELSKA 2007: 216–217). Stoję przy tym na

stanowisku, że w badaniach nad STR neutralnych wypowiedzeń z czasownikami wnioskowania należy uwzględniać kolejno te dwa komplementarne ujęcia, czyli zarówno obiektywny „zdarzeniowy” punkt widzenia nadawcy wypowiedzenia, jak i – przede wszystkim – subiektywną „operacyjną” perspektywę podmiotu zdania (sprawa tej dwuperspektywiczności znajdzie swoje rozwinięcie w kolejnych ustępach, traktujących o prymarnie przedmiotowej i sekundarnie metatekstowej naturze analizowanych wyrażen).

Idąc nieco dalej, pragnę zauważyć, że w przypadku analizowanego typu wypowiedzenia, przy uwzględnieniu nadawczego i podmiotowego punktu widzenia, organizacja treści, a więc hierarchia nadrzędnych i podrzędnych w porządku rosnącym tematów i rematów przedstawia się następująco:

- (27) *O Adamie $[T_0]$ mówię, że z tego, że Ewa od rana źle się czuje, wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży $[R_0]$.*
- (28) *O tym, że Adam z czegoś wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży $[T_1]$, mówię, że to, że Ewa jest w ciąży, Adam wywnioskował/wnioskuje z tego, że Ewa od rana źle się czuje $[R_1]$. = Tym, z czego Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży $[T_1]$, jest to, że Ewa od rana źle się czuje (jest treść wyrażenia: „Ewa od rana źle się czuje”) $[R_1]$.*
- (29) *O tym, że Adam coś wywnioskował/wnioskuje z tego, że Ewa od rana źle się czuje $[T_2]$, mówię, że z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży $[R_2]$. = Tym, co Adam wywnioskował/wnioskuje z tego, że Ewa od rana źle się czuje $[T_2]$, jest to, że Ewa jest w ciąży (jest zakres wyrażenia: „Ewa jest w ciąży”) $[R_2]$.*

Wewnętrzne uporządkowanie treści, jakie dokonuje się w wyjściowej wypowiedzi, realizuje więc prosty model: $T_0/R_0[T_1/R_1(T_2/R_2)]$. Rezultaty, do jakich doszedłem, wymagają jednakże kilku słów podsumowania i komentarza. Otóż w neutralnych wypowiedziach z czasownikami wnioskowania funkcję tematu nadrzędnego (głównego i podstawowego) pełni podmiot-agens inferencyjny, z kolei funkcję rematu nadrzędnego – ukonstytuowane w oparciu o konkretny czasownik wnioskowania zdanie (por. ZARON 2009), a więc niemal cała struktura predykatowo-argumentowa, tj. predykat wraz z argumentami: tematyczną przesłanką i rematyczną konkluzją. Idąc dalej, rolę pierwszego tematu podrzędnego odgrywa podmiot wraz z predykatem, natomiast rolę rematu niższego rzędu – przesłanka wzięta pod kątem swej treści. Ostatecznie, rolę drugiego tematu podrzędnego (czyli tematu najniższego rzędu) pełni podmiot (jako temat główny) i przesłanka wzięta pod kątem swojej treści (jako temat poboczny), zaś rolę rematu najniższego stopnia (a więc rematu ostatecznego i absolutnego) – konclu-

zja wzięta pod kątem swojego zakresu. Co oczywiste, argumenty propozycyjalne w rolach: przesłanki i konkluzji mają swoje własne, wewnętrzne STR, których organizacje treści koniecznie należy uwzględnić w projektowanych docelowo paralogucjach (wątek ten podejmę w ostatnich akapitach tego rozdziału).

1.3.1.2. Kwalifikacja czasowników wnioskowania ze względu na zajmowane miejsce w STR

Na podstawie otrzymanych rezultatów podejmę dalej próbę sformułowania odpowiedzi na pytania: o przedmiotowy lub nieprzedmiotowy status, a także – co się z tym ściśle wiąże – o optymalny sposób eksplikowania czasowników wnioskowania. Innymi słowy: postaram się w kolejnych akapitach zinterpretować otrzymane w drodze analizy wyniki.

Przypomnę, że uniwersum moich dociekań stanowią wyrażenia, które komunikują relację wnioskowania. Z ogółu leksykalnych jednostek języka wyodrębnia je zatem to, że otwierają wokół siebie miejsca (pozycje) na między innymi dwa, kolejno po sobie następujące (w ściśle ustalonej, właśnie „dedukcyjnej”, nie: konwersyjnej „uzasadniającej”, kolejności) argumenty propozycyjalne w funkcjach: przesłanki i konkluzji. Rzecz jasna, tak szeroko zakrojone pole badawcze obejmuje wyrażenia języka, które wchodzi w obręb różnych klas gramatycznych; jak udało mi się dotąd ustalić, głównie: czasowników (właściwych i niewłaściwych), ale także – a może przede wszystkim – spójników (właściwych i niewłaściwych) oraz epistemicznych partykuł i predykatywów, por. przykłady zaczerpnięte z korpusów:

- (30) *Skoro z prawdy zawsze wynika prawda, przeto z prawdy nigdy nie wynika fałsz.*
- (31) *Nikt nie podnosi słuchawki, a zatem wyjechali.*
- (32) *Kręcił się niespokojnie. Najwidoczniej chciał mieć tę wizytę za sobą.*
- (33) *Widać było z tego, co mówił, że o rzeczy nie ma pojęcia...*
- (34) *To co, oszukała go? — Na to wychodzi.*

Co istotne, relację wnioskowania desygnują wyrażenia umiejscowione na różnych, nieraz odległych od siebie, piętrach leksykonu. Klasa jednostek leksykalnych, które komunikują stosunki inferencyjne, jest silnie rozczłonkowana: obejmuje bowiem zarówno wyrażenia – jak przypuszczam – poziomu przedmiotowego, jak i – czego jestem pewien – wyrażenia poziomu metatekstowego. Co istotnie znaczące (a jednocześnie dość naturalne), w zbiorze jednostek, które denotują relację wnioskowania, wyrażnie (a wręcz przygniatająco) zaznacza się liczebna przewaga wyrażen poziomu nieprzedmiotowego. W literaturze przedmiotu pojawiają się w związku z tym wzmianki – z którymi, szczerze mówiąc,

nie do końca się zgadzam – na temat metatekstowego statusu czasowników wnioskowania, np. niektórzy uczeni wprost kwalifikują czasowniki wnioskowania (i jednostki im znaczeniowo pokrewne, np. czasowniki typu *uznać, że* i *zakładać, że*) jako wyrażenia poziomu metatekstowego, jako komentarze metatekstowe lub tematyczne charakterystyki zdań (DANIELEWICZOWA 2002: 324). Myślę więc, że warto w tym miejscu, choćby przez chwilę, przyjrzeć się temu, w jakie relacje wchodzi ze sobą czasowniki wnioskowania i inne wyrażenia, którym tradycja przypisuje status jednostek poziomu metatekstowego.

Kwestia, którą warto w tym kontekście poruszyć, dotyczy kryterium, które umożliwiłoby klasyfikację ogółu „jednostek inferencyjnych” ze względu na zajmowane przez nie poziomy: niższy – przedmiotowy i wyższy – nieprzedmiotowy. Naturalnie, dogodnym klasyfikatorem, za pomocą którego można próbować identyfikować lokalizację rzeczonych wyrażen w języku i tekście, może być nadrzędny (główny i podstawowy) temat wypowiedzenia, czyli to, o kim (lub o czym) mówi prymarnie nadawca wypowiedzi ukonstytuowanych wokół tych jednostek. Inferencyjne wyrażenia piętra przedmiotowego, czyli – jak mnie mam – wyłącznie czasowniki właściwe (nazywające tak dokonane operacje, jak i niedokonane stany), konotują (prymarnie tematyczną) frazę nominalną w mianowniku. W neutralnych wypowiedziach z czasownikami właściwymi temat sytuuje się więc w rzeczywistości pozajęzykowej i ma naturę fizyczną; w konkretnym zdaniu sygnalizuje go wyrażenie indeksowe w supozycji zwykłej, oznaczające desygnat nazwy podmiotu, a więc jakąś realnie istniejącą osobę. Z kolei w wypowiedziach z wyrażeniami inferencyjnymi poziomu metatekstowego, które z natury swojej nie otwierają lewostronnie pozycji na argument agentywny, temat przynależy do rzeczywistości językowej i przyjmuje charakter logiczny; rolę tematu odgrywa wypowiedzenie-poprzednik (w funkcji przesłanki), czyli wyrażenie zdaniowe w supozycji materialnej, wzięte pod kątem swej treści. Rzecz jasna, wyrażenia należące do obu tych klas, czyli inferencyjnych wyrażen poziomów: przedmiotowego i meta-, nie zastępują się wzajemnie w tekstach bez wyczuwalnych zmian w interpretacji semantycznej odpowiednich wypowiedzeń. W gruncie rzeczy idzie więc o to, że wypowiedzenia przedmiotowe, zorganizowane w oparciu o czasowniki właściwe, relacjonują upodmiotowione stany i operacje, a „wypowiedzi metatekstowe”, osnute wokół pozostałych wyrażen, komentują sens przesłanki i konkluzji, a ściślej: wiedzę, jaką na ich temat posiada nadawca, a więc związane z mówieniem stany epistemiczne nadawcy wypowiedzenia.

Sądzę, że istnieją jeszcze inne argumenty przemawiające za prymarnie przedmiotową oraz sekundarnie metatekstową naturą właściwych czasowników wnioskowania. Na przykład, co łatwe do przewidzenia, wyrażenia metatekstowe, mogą się pojawiać w wypowiedzeniach (lub obok wypowiedzeń) z czasownikami wnioskowania, np. w roli operatorów metatekstowych, w tym: komentarzy metatekstowych lub partykuł epistemicznych:

- (35) *Nawiasem mówiąc/ściśle rzecz biorąc, z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (36) *Z tego – nawiasem mówiąc/ściśle rzecz biorąc – że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (37) *Z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam – nawiasem mówiąc/ściśle rzecz biorąc – wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (38) *Z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje – nawiasem mówiąc/ściśle rzecz biorąc – (to), że Ewa jest w ciąży.*

W mojej ocenie nie jest jednak możliwe, by nadawca wypowiedzi ingerował metajęzykowo w rzeczywistość podmiotu, którą współtworzą obiekty, w tej roli przesłanki i konkluzje, jego epistemicznych operacji lub stanów (to tutaj daje o sobie znać, jak przypuszczam, omawiana wcześniej dwuperspektywiczność, to jest odrębne punkty widzenia: nadawcy wypowiedzenia i podmiotu zdania):

- (39) **Z tego, co – nawiasem mówiąc/ściśle rzecz biorąc – matka napomknęła, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (40) **Z tego, że – nawiasem mówiąc/ściśle rzecz biorąc – Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (41) **Z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że – nawiasem mówiąc/ściśle rzecz biorąc – Ewa jest w ciąży.*

Wypowiedzenia w rolach: przesłanek i konkluzji nie są więc podatne na metatekstowe wtręty (stojącego zbyt wysoko i odległe od poziomu przedmiotowego) nadawcy wypowiedzenia; są za to otwarte na jego parentetyczne inwazje, zwłaszcza te silnie związane z przedmiotowym piętnem wypowiedzi:

- (42) *Z tego, że Ewa – jak powiedziała matka – od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*
- (43) *Z tego, co matka napomknęła, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa – a tego już matka wprost nie chciała powiedzieć – jest w ciąży.*

Podsumowując ten etap rozważań, mogę zatem stwierdzić, że jakkolwiek nadawca może swobodnie komentować swoje wypowiedzi, nie może się jednak dowolnie ustosunkowywać do obiektów silnie upodmiotowionych stanów i operacji, tj. stanowiących elementy zdania: przesłanek i konkluzji.

Za prymarnie nieprzedmiotowym charakterem właściwych czasowników wnioskowania przemawiają również, w moim odczuciu, argumenty, które zasadzają się na obserwacji, w myśl której hierarchia wyrażen wchodzących w skład poszczególnych klas układa się zgodnie z zasadą, iż wyrażenia poziomu niższego nie komentują wyrażen poziomu wyższego. Na mocy tych, dobrze znanych ustaleń (np. ŻABOWSKA 2009: 179–189), można prognozować, że operatory metapre-

dykatywne zwiążą predykaty poziomu przedmiotowego, a więc – na przykład – hipotetyczne syntaktemy w rodzaju interesujących mnie właśnie czasowników wnioskowania:

- (44) *Z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam najpewniej/najwidoczniej/najwyraźniej wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*

Śmiem zatem twierdzić, że w sytuacji, gdy czasowniki wnioskowania są komentowane przez operatory metapredykatywne, czyli jednostki o statusie metapredmiotowych syntaktemów (a więc stojące w hierarchii wyrażen metatekstowych zdecydowanie najniżej), można orzec, że interesujące mnie docelowo leksemy z całą pewnością nie sytuują się prymarnie na piętrze metatekstowym leksykonu.

Podsumowując: tematyzowany argument propozycjonalny w roli przesłanki inferencyjnej zajmuje w STR neutralnych wypowiedzi z właściwymi czasownikami wnioskowania miejsce hierarchicznie niższe, zaraz po argumentie agentywnym. Tę zaobserwowaną zależność będzie w paralokucjach wyrażała formuła tematyczna: $a > 'p'$. Zajmujące mnie jednostki wpisują się zatem w triadę: tematyczność – metatekstowość – epistemiczność w sposób co najwyżej pośredni. Najpierw bowiem, przypomnę, nadawca mówi o podmiocie (agensie) zdania (o jego epistemicznym stanie lub mentalnej aktywności), a dopiero potem, na niższych piętrach STR, odnosi się do zapodmiotowionych treści propozycjonalnych: przesłanki i – wreszcie na koniec – konkluzji. Należy przy tym pamiętać, że wypowiedzenia składnikowe w rodzaju przesłanki i konkluzji pozostają zawsze „na usługach” jądrowego predykatu, którego znaczenie narzuca hierarchicznie niższym argumentom, czyli przesłance i konkluzji, określone uporządkowanie treści.

W świetle wyników dotychczasowych badań interesujące mnie czasowniki wnioskowania kwalifikuję jako jednostki o dualnym statusie (opierając się na klasyfikacji w: DANIELEWICZOWA 2009: 7–8): z jednej strony, są prymarnymi wyrażeniami poziomu przedmiotowego, niezdeterminowanymi pod kątem zajmowanego w wypowiedzeniu miejsca, ale prymarnie rematycznymi; z kolei z drugiej strony, są sekundarnymi wyrażeniami poziomu metatekstowego (a może nawet inherentnie przytematycznymi tematyzatorami).

1.3.1.3. Eksplicacja czasowników wnioskowania z tytułu zajmowanego miejsca w STR

Kolejny problem, jaki zamierzam w tym rozdziale poruszyć, dotyczy wzajemnych relacji między inferencyjnymi jednostkami poziomów: przedmiotowego i metatekstowego, w tym też między inferencją i implikacją. Ponieważ zagadnienie to otwiera rozległe pole badawcze, tu ograniczę się do zasygnalizowania

kilku istotniejszych, w moim mniemaniu, powiązanych właśnie ze STR odpowiednich wypowiedzi, zjawisk.

Implikacja, jak dobrze wiadomo, niejedno nosi imię. W literaturze, najpierw logicznej, a później lingwistycznej, zwykło się odróżniać implikację materialną oraz niematerialną, czyli analityczną, w tym także kolejne logiczne próby jej systematyzacji, mianowicie: implikację formalną (z wielkim kwantyfikatorem) i ścisłą (ze stałą modalną). W języku naturalnym, we współczesnym języku polskim, opozycję tę (między implikacją materialną i niematerialną) realizuje para jednostek poziomu nieprzedmiotowego, por. *jeśli p, to q* i *z tego, że p, wynika, że q* (GROCHOWSKI 1982: 66–71). Co ciekawe, wyrażenia te sytuują się na epistemicznie odległych od siebie biegunach: otóż wyrażenie *jeśli p, to q* wnosi o niewiedzy, a jednostka *z tego, że p, wynika, że q* wprost przeciwnie – o wiedzy nadawcy wypowiedzenia na temat wartości logicznych poprzednika i następnika, por.:

- (45) *Nie wiem, czy Ewa jest panną, ale jeśli jest panną, to pewnie mieszka jeszcze z rodzicami.*, ale: **Nie wiem, czy Ewa jest panną, ale skoro jest panną, to pewnie mieszka jeszcze z rodzicami.*
- (46) *Nie wiem, czy Ewa mieszka jeszcze z rodzicami, ale jeśli jest panną, to pewnie wciąż z nimi mieszka.*, a także: *Nie wiem, czy Ewa mieszka jeszcze z rodzicami, ale skoro jest panną, to pewnie wciąż z nimi mieszka.*
- (47) **Nie wiem, czy Ewa jest panną, ale z tego, że jest panną, wynika, że nie jest mężatką.*
- (48) **Nie wiem, czy Ewa jest mężatką, ale z tego, że jest panną, wynika, że nie jest mężatką.*

Co istotne z mojego „inferencyjnego” punktu widzenia, o ile takie fenomeny, jak: implikacja analityczna oraz inferencja wzajemnie się wykluczają (ze względu na rzucającą się w oczy nieanalityczność wnioskowań), o tyle z kolei takie zjawiska, jak: implikacja materialna oraz inferencja wykazują ze sobą powinowactwo (tym razem z powodu wyraźnej syntetyczności wnioskowań), por.:

- (49) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że nie jest mężatką.*
- (50) **Z tego, że Ewa jest panną, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa nie jest mężatką.*
- (51) *Jeśli Ewa jest panną, to pewnie mieszka jeszcze z rodzicami.*
- (52) *Z tego, że Ewa jest panną, Adam wywnioskował/wnioskuje, że pewnie Ewa mieszka jeszcze z rodzicami.*

„Wyrażenia implikacyjne” typu *jeśli p, to q* oraz „wyrażenia inferencyjne” w rodzaju *skoro p, to q* różnią się od siebie pod względem stanów epistemicznych,

jakie żywią ich ewentualni aktualni nadawcy. Wyrażenie *jeśli p, to q* presuponuje, np. brak wiedzy nadawcy na temat wartości logicznych argumentów: poprzednika (a przynajmniej dictum: ‘nie mówię, że *p* jest fałszem’) i następnika, oraz gotowość nadawcy do wydedukowania następnika z poprzednika (co oczywiste, uwaga ta dotyczy wyłącznie, tak zwanych, zdań warunkowych podstawowych indykatywnych, w których funktor wiąże zdania zamknięte, zorganizowane wokół czasowników w formach trybu orzekającego, por. BOGUSŁAWSKI 1986: XIV–XV). Natomiast wyrażenie *skoro p, to q*, z jednej strony, zakłada wiedzę nadawcy na temat wartości logicznej przesłanki (i brak jego wiedzy co do prawdziwości konkluzji), a z drugiej strony, implikuje gotowość nadawcy do wywnioskowania konkluzji z treści przesłanki. Jak widać, „wyrażenia implikacyjne” nie spełniają warunków, jakie „wyrażeniom inferencyjnym” dyktuje semantyka czasownika (wy)wnioskować z [czegoś]_p, że *q* (przypomnę, że chodzi tu, między innymi, o presuponowaną nadawczo-podmiotową wiedzę na temat treści przesłanki oraz o brak wiedzy co do zakresu konkluzji). Myślę, że można więc przyjąć hipotezę, że wyrażenia typu *skoro p, to q* (a nie, jak się wydawało: z tego, że *p*, wynika, że *q* i *jeśli p, to q*) są metajęzykowymi partnerami przedmiotowych wyrażeń typu (wy)wnioskować z [czegoś]_p, że *q*. Różnice między nimi dotyczą przede wszystkim miejsca, jakie mogą zajmować w STR wypowiedzi, a co za tym idzie – w leksykonie. Świadczy o tym też, w moim przekonaniu, to, że o ile spójnik niewłaściwy *skoro p, to q* otwiera pozycje, które mogą zajmować czasowniki wnioskowania, o tyle sytuacja odwrotna nie jest możliwa, por.:

- (53) *Skoro z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży, to i my moglibyśmy to wywnioskować/to i my możemy tak wnioskować.*
- (54) **Z tego, że Ewa od rana źle się czuje, Adam wywnioskował/wnioskuje, że skoro Ewa od rana źle się czuje, to jest w ciąży.*
- (55) **Z tego, że skoro Ewa od rana źle się czuje, to jest w ciąży, Adam wywnioskował/wnioskuje, że Ewa jest w ciąży.*

Pytanie, jakie dalej formułuję (w związku z tym wszystkim, o czym wcześniej była mowa), brzmi: jaki kierunek powinna przybrać poprawna analiza semantyczna, czy od implikacji do inferencji, czy od inferencji do implikacji? Do tej pory logicy starali się (drogą arbitralnych ustaleń) uchwycić nasamprzód fenomen implikacji (materialnej i niematerialnej), a następnie analizując jego formalne właściwości, dotrzeć do istoty wnioskowania (AJDUKIEWICZ 1985). Osobiście przychyliam się jednak do innego kierunku dociekań: sądzę, że istnieje logicznie uzasadniona możliwość objaśniania znaczeń „wyrażeń implikacyjnych” przez stojące znacznie niżej, zarazem prostsze znaczeniowo „wyrażenia inferencyjne”; z kolei odsłanianie zawartości pojęciowej „wyrażeń inferencyjnych” najlepiej byłoby zacząć od przejaśnienia struktur znaczeń najzwyczajniejszych wyrażeń pozio-

mu prymarnie przedmiotowego, czyli właściwych czasowników wnioskowania w rodzaju (wy)wnioskować z [czegoś_p], że *q*.

W samym centrum dyskutowanych spraw sytuuje się ostatecznie kwestia: jak modelować zaobserwowane zjawiska? W literaturze semantycznej dobrze już ugruntowało się logicznie zasadne przekonanie, że ponieważ czasowniki epistemiczne sytuują się na niższym piętrze STR odpowiednich wypowiedzi (leksykonu), eksplikacja ich znaczeń (jako wyrażen poziomu przedmiotowego) nie powinna się dokonywać (m.in. pod groźbą regresu nieskończonego) za pośrednictwem wyrażen poziomu metatekstowego (DANIELEWICZOWA 2002: 23). Mimo to w publikacjach, których autorzy podejmują, na marginesie rozważań poświęconych innym sprawom, zagadnienie inferencji w języku, próby objaśnienia tego pojęcia stale ocierają się o jednostki poziomu meta-. Muszę zresztą przyznać (i uderzyć się przy tym we własne piersi), że podejmowane także i przeze mnie, kolejne próby eksplikacji najistotniejszej części znaczenia czasowników wnioskowania, stale wpadały w te utarte koleiny, wiodąc na bezdroża kolistości (szczególnie mam tutaj na myśli zdecydowanie chybione próby włączania do paralokucji metajęzykowego przyimka *na podstawie* [czegoś_p], który – co wielce znamienne – otwiera prawostronnie miejsce wyłącznie dla nazw zwerbalizowanych informacji), zob. kolejne eksplikacyjne przybliżenia, uwięzione w odwołujących się do siebie wyrażeniach poziomu meta- jako hipotetycznych wykładników treści inferencyjnych: ‘a na podstawie czegoś_p (a ma podstawy do tego, żeby...) jest gotów powiedzieć, że *q*’ → ‘a jest gotów powiedzieć, że *q*, i jest gotów uzasadnić, że *q*’ → ‘a jest gotów powiedzieć, że *q* i że jeśli *p*, to *q*’ (ten ostatni fragment opieram na definicji czasownika *uzasadnić* w: Kuś 2008: 73–87).

W sposób naturalny narzuca się więc w tym miejscu pytanie: jak „ominąć” niewygodną, a jednocześnie uporczywie powracającą formułę eksplikacyjną, w której istotną rolę, zwłaszcza w modelowaniu treści przesłanki, odgrywają właśnie wyrażenia metatekstowe, szczególnie te usytuowane na wyższych piętrach leksykonu, por. w tej roli tematyczne charakterystyki zdań? W związku z tym wszystkim, o czym do tej chwili lapidarnie z konieczności napomknąłem, proponuję, żeby w paralokucji, w sygnalizowanej pozycji, pojawiał się element, który stoi w hierarchii wyrażen (jako możliwych do zaakceptowania nośników dyskutowanej porcji treści) stosunkowo najniżej. W moim przekonaniu, dobrym kandydatem, który daje nadzieję na uchwycenie momentu przejścia uwagi podmiotu od przesłanki do konkluzji (w kategoriach warunków koniecznych i wystarczających), a zarazem nie lokuje się w zbiorze parataktów, jest ściśle związany z pojęciem wiedzy syntaktem *wystarczająco*, por. ‘ktoś, wiedząc, że *p*, wie wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć, że *q*’. Jak uzasadnić ten wybór? Otóż stan mentalny, jakim jest gotowość podmiotu do werbalizacji treści konkluzji, stanowi następstwo, podbudowanego mentalną aktywnością agensa, zdarzenia epistemicznego, po którego jednej ze stron znajduje się werdykt: ‘a nie jest gotów powiedzieć, że *q*’, a po drugiej – wyrok: ‘a jest gotów powiedzieć, że *q*’. Warunka-

mi – osobno koniecznymi, a łącznie wystarczającymi (właśnie!) – do zajścia tego zdarzenia, są: dostateczna, w odczuciu podmiotu, wiedza, a także jego pogłębiona refleksja nad pojęciową zawartością przesłanki (na marginesie: przypomnę, że sens ten znakomicie oddaje treść czasownika *zastanowić/zastanawiać się nad [czymś_p]*). W ten sposób (dzięki proponowanemu rozwiązaniu) wyraźnie zarysowuje się linia demarkacyjna między tym, co wnioskowaniem jest, a tym, co nim nie jest. Mam tutaj na myśli sytuację, gdy podmiot wie (o sobie), że dysponuje niewystarczającą ilością wiedzy, żeby dokonać skoku od przesłanki do konkluzji (chyba najbardziej jaskrawy i zarazem odległy od wnioskowania, wręcz komplementarny w stosunku do niego – przykład, jaki w tym kontekście przychodzi mi do głowy, to zgadywanie). Proponowana formuła eksplikacyjna umożliwia także odróżnienie wnioskowania od wynikania, gdy podmiot wiedząc jedno, wie wystarczająco, żeby wiedzieć (z koniecznością) drugie (który to stan rzeczy wnioskowanie jako takie wyklucza).

Kolejna (i ostatnia, jaką tutaj poruszę) sprawa dotyczy tego, czy opis propozycyjnego aspektu czasowników wnioskowania powinien się zatrzymywać na zmiennych zdaniowych: p i q , czy też dążyć głębiej, odkrywając ich wewnętrzne treściowe rozczłonkowanie: $p = T_p + R_p$, $q = T_q + R_q$. Z jednej strony można zatem wybrać tę ścieżkę, którą podążyła, analizując treści czasowników epistemicznych, M. DANIELEWICZOWA (2002); z drugiej strony wielce obiecująca wydaje się droga, którą wytyczyła w dociekaniach nad spójnikami J. WAJSZCZUK (1997). Naturalnie, propozycje te są w znacznej mierze kompatybilne; w każdym bądź razie nie wykluczają się nawzajem, co więcej: druga stanowi, w moim przekonaniu, istotne uzupełnienie i rozwinięcie pierwszej (por. także opinię na ten temat w: DANIELEWICZOWA 2002: 118–120). W nawiązaniu do obu nakreślonych dróg zamieszczam własny szkic (!) paralokucji czasownika *wywnioskować* z [*czegoś_p*], że q (z rozwiniętą częścią rematyczną i uproszczoną dla czytelności tego wywodu częścią diktalno-tematyczną). Moja propozycja nawiązuje przy tym wyraźnie do sposobu, w jaki objaśnia znaczenia spójników wnioskowania J. WAJSZCZUK (1997: 256), przy czym zamiast formuł „nieagentywnych” (z nadawczym elementem *się*) właściwych spójnikom, proponuję raczej formuły agentywne (z podmiotowym elementem *ktoś_a*) najbliższe – jak sądzę – intuicji, jaka kryje się za sensami czasowników:

[temat] $a > 'p'$

[dictum tematyczne] są takie, że a , który:

(i) wie o T_p , że p ($= T_p + R_p$),

(ii) (wie o a , że a) nie wie o T_q , czy q ($= T_q + R_q$),

[remat] zrobił z *czymś_p* coś takiego, że z tym, co był gotów powiedzieć o T_q , stało się coś takiego, że jest gotów powiedzieć (o a), że wiedząc o T_p , że p ($= T_p + R_p$), wie:

(iii) niewystarczająco, żeby wiedzieć o T_q , że q ($= T_q + R_q$),

(iv) ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć o T_q , że q ($= T_q + R_q$).

1.3.2. Szkic. *I co z tego wynika...? O wyrażeniu wynikać z czegoś*

Niniejszy szkic stanowi, w moim zamyśle, skromny przyczynek na drodze do rozjaśnienia istoty wynikania oraz jego roli w języku naturalnym (problem wynikania w oczywisty sposób wylania się na marginesie moich zainteresowań zjawiskiem inferencji w języku). Przedmiot badań w tym rozdziale będzie stanowić wyrażenie językowe *z tego, że p, wynika, że q*, które desygnuje relację wynikania we współczesnej polszczyźnie.

Termin *wynikanie* jest kłopotliwie wieloznaczny. W literaturze logicznej poświęconej temu zagadnieniu (BORKOWSKI 1991: 19–27, 372–373; MARCISZEWSKI 1983: 220–221) oddziela się od siebie dwa różne zjawiska: wynikanie syntaktyczne i wynikanie semantyczne, przyporządkowując im odrębne charakterystyki (na marginesie: na podstawie typu związku między racją i następstwem, tj. obecności i kierunku wynikania, klasyfikuje się dalej: rozumowania). Po pierwsze, zdanie A wynika (syntaktycznie) ze zbioru zdań X wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje dowód zdania A w zbiorze zdań X; precyzyjniej: wynikanie syntaktyczne zachodzi między przesłanką X i wnioskiem A wtedy, gdy implikacja $X \rightarrow A$ stanowi rezultat zastosowania reguł logicznych. Po drugie, zdanie A wynika (semantycznie) ze zbioru zdań X wtedy i tylko wtedy, gdy nie istnieje taki model zbioru zdań X, który nie byłby jednocześnie modelem zdania A; ściślej: wynikanie semantyczne zachodzi między racją X i następstwem A wtedy, gdy implikacja $X \rightarrow A$ stanowi podstawienie jakiegoś prawa logicznego. Wynikanie logiczne, o nim bowiem tutaj mowa, odznacza się kilkoma interesującymi właściwościami, np. jeśli racja jest prawdziwa, to następstwo jest prawdziwe; jeśli następstwo jest fałszywe, to racja jest fałszywa; jeśli racja jest fałszywa, to następstwo jest prawdziwe lub fałszywe; jeśli następstwo jest prawdziwe, to racja jest prawdziwa lub fałszywa.

Przypomnę, że przedmiot moich dociekań stanowią znaczenia wyrażań języka naturalnego (których struktury, jak w przypadku wynikania, próbowano regulować środkami formalnymi, por. dwie koncepcje: *implikacji ścisłej* i *implikacji relewantnej*). W języku potocznym istnieją wyrażenia, które nazywają wynikanie; co jednak znamienne, wyrażenia te etykietują zarówno wynikanie syntaktyczne, jak również (a może głównie) semantyczne (o ile mi wiadomo, nie istnieją w językach etnicznych jednostki, które traktowałyby o funkcji znaków wziętych tylko pod kątem swojego kształtu, to jest bez udziału pierwiastka znaczeniowego). Im poświęcę w kolejnych akapitach swoją uwagę; w szczególności zajmę się odkrywaniem znaczenia, jakie użytkownicy języka (mówiący) podkładają pod jednostkę *z tego, że p, wynika, że q*.

W tekstach współczesnej polszczyzny (w wyluskanych ze słowników i wyekscerpowanych z korpusów wypowiedzeniach), ciąg liter *wynikać* pojawia się we wzajemnie wykluczających się kontekstach (występuje w niepozwalających się z sobą pogodzić otoczeniach słownych). Przykładowe tekstowe wystąpienia

kształtu wynikać można wstępnie pogrupować, włączając je do dwóch klas, które etykietują wyrażenia: *z czegoś_p wynika, że q* i *z czegoś_p wynika coś_q*:

z [czegoś_p] wynika, że q

- (1) *Z badań rynku wynika, że jest popyt na te wyroby.*
- (2) *Z doniesień agencyjnych wynika, że rośnie liczba zabitych i rannych.*
- (3) *Z moich wyliczeń wynika, że to przedsięwzięcie jest nieopłacalne.*
- (4) *Z obliczeń wynika, że dziecko poczęło się w maju.*
- (5) *Z ostatnich dysponend wynika, że książki o teatrze sprzedają się lepiej niż kiedykolwiek.*
- (6) *Z raportu wynika, że szef biura wiedział o niszczeniu dokumentów.*
- (7) *Z różnych wzmianek wynika, że sprawa budzi zainteresowanie.*
- (8) *Z tego, co mówi, wynika, że wiele przeszedł.*
- (9) *Z tej wypowiedzi jasno wynika, że nie ma zamiaru pożyczyć mu tych pieniędzy.*
- (10) *Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że łupem złodziei padło prawie ćwierć miliona dolarów.*

z [czegoś_p] wynika [coś_q]

- (11) *Jej optymizm wynika z afirmacji życia w całej jego złożonej strukturze dobra i zła.*
- (12) *Rozterki wynikające z ambiwalencji uczuciowej sprawiały, że czuła się nieszczęśliwa i zagubiona.*
- (13) *Nikt nie wiedział, z czego wynikała jego nadmierna drażliwość.*
- (14) *Różnice w cenach tych samych towarów wynikają głównie z wysokości pobieranej przez handlowców marży.*
- (15) *Milkliwość chłopca wynikała z niepewności i zakłopotania.*
- (16) *W czołówce nastąpiły duże przegrupowania, wynikające z wyrównania się poziomowi zawodników.*
- (17) *Przemędrkowaliśmy wspólnie wiele długich godzin, ale nic z tego nie wynikało.*
- (18) *Problemy finansowe wynikają z niegospodarności.*
- (19) *Z różnych niedomówień wynikają niepotrzebne nieporozumienia.*
- (20) *Wnioski wynikające z tych działań.*

Obserwacje, które przeprowadziłem na materiale językowym, jakiego dostarczają słowniki oraz korpusy, pozwalają wysnuć wniosek, że użytkownicy języka ograniczają się w czynnym użyciu jedynie do dwóch jednostek leksykalnych z elementem *wynikać*, mianowicie wyrażen: *z [czegoś_p] wynika [coś_q]* i *z [czegoś_p] wynika, że q*. Co zastanawiające, korpusy i słowniki współczesnej polszczyzny w ogóle nie odnotowują przykładów użycia typu: *Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.* oraz *Z tego, że Ewa jest panną, nie wynika, że jest młoda.*

Pojawiają się one co najwyżej w podręcznikach do logiki lub semantyki jako egzemplifikacja pewnych zjawisk i zagadnień. Czyżby postulowana jednostka języka *z tego, że p, wynika, że q* należała do sztucznego metajęzyka nauki (logiki i semantyki), ilustrując to, co zwykło się na gruncie filozofii języka potocznego określać jako przykład użycia „języka świętującego” (za: WITTGENSTEIN 2000)? Z całą stanowczością uważam, że tak nie jest. Zajmujący mnie leksem z pewnością „pracuje”. Na podstawie własnej biografii socjolingwistycznej (SKUDRZYK 1994: 20–21) mogę stwierdzić, że wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* jest, między innymi, używane w sytuacjach, gdy nadawca i odbiorca „negocjują” znaczenia słów (doprecyzowują ich sens): gdy spór przyjmuje charakter świadomie werbalny. Przywołanie w żywej rozmowie wyrażenia *z tego, że p, wynika, że q* sytuuje więc tę wymianę myśli i intencji na płaszczyźnie meta-, co oznacza, że w orbicie zainteresowań interlokutorów pojawia się używany aktualnie język. Przypominę, że język pełni, poza wieloma innymi (zob. GRZEGORCZYKOWA 1991: 11–28), także funkcję systemową: ujmuje więc znaki w wewnętrznej relacji do siebie, jak również w relacji do pewnych zewnętrznych obiektów. W ramach funkcji systemowej realizuje zatem funkcje: generatywną, a także kognitywną, pod którą – jak sądzę – podpadałaby tradycyjnie rozumiana funkcja metajęzykowa – jako ta, która umożliwia mówiącym płodną poznawczo refleksję nad kodem i jego właściwościami. I tej właśnie refleksji służy, w moim odczuciu, postulowana jednostka *z tego, że p, wynika, że q*. Zresztą, żeby się o tym przekonać, wystarczy przywołać pewną (autentyczną!) sytuację komunikacyjną (miniscenkę):

(21) dialog

- a. A: – *On chce się z nią ożenić.*
- b. B: – *A skąd to wiesz?*
- c. A: – *Kocha ją.*
- d. B: – *No tak, ale z tego, że ją kocha, nie wynika jeszcze, że chce się z nią ożenić. Nie znasz chłopów?!*

„Wyrażenie metajęzykowe” *z tego, że p, wynika, że q* stoi tutaj na straży konwersacyjnej maksymy jakości (GRICE 1975: 91–114), której tenor jest następujący: „Nie mów mniej ani więcej niż to, co wiesz (na co masz uzasadnienie)”. Na marginesie można dodać, że redaktorzy słowników jak gdyby przeczuwali wagę tej zajmującej mnie porcji sensu: ‘wynikania’. W słownikach pojawiają się bowiem definicje, które eksplikują wynikanie logiczne, choć ilustrują zupełnie inne jednostki języka, por. definicję: Jeśli coś wynika z czegoś, to jest tego logiczną konsekwencją. (ISJP) i przykład: *Z raportu wynika, że szef biura wiedział o niszczeniu dokumentów*. Podsumowując: wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* desygnuje relację wynikania, dzięki której użytkownicy języka mogą nie tylko negocjować treści swych wypowiedzi (a w efekcie komunikować myśli i intencje), ale także wnosić o strukturze zapośredniczonej przecież językowo rzeczywistości.

Wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* wpisuje się zatem w krąg słownictwa, które reprezentuje wiedzę o świecie, w tym też – wiedzę o języku, w szczególności zaś – wiedzę o znaczeniach wyrażen i relacjach, jakie między nimi intersubiektywnie istnieją.

W związku z tym, o czym do tej pory była mowa (jak również w ścisłej zależności od tego, o czym dalej mówić się będzie), stawiam hipotezę, że w języku funkcjonują współcześnie przynajmniej trzy różne (homonimiczne) jednostki językowe (zgodnie z: BOGUSŁAWSKI 1976: 356–364), które w tekstach reprezentuje segment *wynikać*; postulowanym leksemom można intuicyjnie (wstępnie i roboczo) przypisać orientacyjne etykiety znaczeniowe:

1. *z [czegoś_p] wynika [coś_q]* ‘coś_p powoduje coś_q’, gdzie: coś_p ‘skutek’ i coś_q ‘przyczyna’;
2. *z [czegoś_p] wynika, że q* ‘na podstawie czegoś_p okazuje się, że q’, gdzie: coś_p ‘przesłanka’ i q ‘konkluzja’;
3. *z tego, że p, wynika, że q* ‘z koniecznością: jeśli p, to q’, gdzie: p ‘racja’ i q ‘następstwo’.

Przedmiot dalszych dociekań (obserwacji oraz eksperymentów) będzie stanowić wyłącznie wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q*, a zwłaszcza te właściwości semantyczne (pozytywne czy negatywne), które stanowią o jego niepowtarzalnym obliczu (dzięki którym wyróżnia się ono na tle systemu: w kontekście innych jednostek, zwłaszcza tych o zacięciu inferencyjnym).

Wstępnie mogę orzec, że wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* stanowi ośnowę zdań, które odznaczają się strukturą predykatowo-argumentową o wyrazistych rysach, w związku z czym tytułową jednostkę klasyfikuję od razu jako predykat, z jednej strony, funktor zdaniotwórczy: dwuargumentowy i drugorzędowy, a z drugiej strony, jako nazwę ogólną: relacyjną i złożoną. Wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* otwiera wokół siebie dwie pozycje, którym przysługuje ogólna charakterystyka semantyczno-gramatyczna. Pierwszy i drugi argument odgrywają role tematyczne obiektów epistemicznych: racji i następstwa o cesze selekcyjnej: [abstrakcyjny], a może lepiej: [informacyjny], przy czym o ile pierwszy argument urzeczywistnia się jako fraza zdaniowa (właściwa lub pytajna), wprowadzana przez przymek *z* oraz obligatoryjny korelat o wartości zaimka, o tyle drugi argument materializuje się jako fraza zdaniowa (właściwa albo pytajna) z fakultatywną pronominalizacją, por. *z tego, że p, wynika (to), że q*.

Wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* może budzić pewne wątpliwości ze względu na swój sporny gramatyczny status. W zasadzie można zaryzykować twierdzenie, że sytuuje się ono w połowie drogi, gdzieś między czasownikami niewłaściwymi i spójnikami. Najbliżej mu chyba do kategorii, którą w literaturze (WAJSZCZUK 1997: 3–20; inaczej: ZARON 2009: 26) określa się jako *quasi-spójniki* (czy też spójniki niewłaściwe, tzw. pomocnicze, czyli spójniki układu dwuele-

mentowego, nawiązujące do tradycji spójników podrzędnych, por. *jeśli p, to q*). Istnieje jednak ważki argument na rzecz tego, aby wyrażenia *z tego, że p, wynika, że q* nie włączać do spójników (nawet przy ich najszerzej interpretacji), mianowicie: spójniki nie są konieczne do tego, żeby powstało zdanie (wszak spójniki operują na poziomie STR wypowiedzi, a nie: na poziomie SPA zdania); z kolei nie sposób wyobrazić sobie języka (i w ogóle aktywności mownej) bez zjawiska wynikania. Przyznam, że nie czuję się kompetentny, żeby rozstrzygnąć ten dylemat. Poprzestanę więc zdawkowo na przywołaniu tych kilku uwag i wątpliwości. W kolejnych akapitach podejmę próbę dotarcia do jeszcze innych, ale równie istotnych dla wynikania (takiego, jakim je przedstawia język) atrybutów.

Wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* zaszerogowuję wstępnie do zbioru jednostek poziomu nieprzedmiotowego¹⁸ (por. WAJSZCZUK 2005: 5–35). W moim przekonaniu, przemawia za tą decyzją kilka argumentów (poniżej omawiam wyłącznie przykłady afirmatywne, przy czym to wszystko, co odnosi się do przykładów afirmatywnych, dotyczy i przykładów negatywnych). Po pierwsze, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* buduje intonacyjnie neutralne wypowiedzenia, w których główny (niekontrastywny) akcent zdaniowy kładzie się na tych predykatkach, które organizują współkonotowane obustronnie frazy zdaniowe:

- (22) *Z tego, że Ewa jest PANNA, wynika, że jest KOBIETA.*
- (23) **Z tego, że panną jest EWA, wynika, że kobietą jest EWA.*
- (24) **Z tego, że panną jest EWA, wynika, że Ewa jest KOBIETA.*
- (25) **Z tego, że Ewa jest PANNA, wynika, że kobietą jest EWA.*

Ten prozodyczny ład i porządek zachowują nawet wypowiedzenia intonacyjnie nacechowane, np. takie, do których wprowadza się korygujący akcent kontrastywny (zob. na ten temat: BOGUSŁAWSKI 1977: 252–253), por.:

- (26) *Z tego, że Ewa jest PANNA, ∪ WYNIKA, że jest KOBIETA.*

Ponadto w omawianych wypowiedziach uwagę przykuwa tożsamość tematów i koreferencja podmiotów. Na podstawie tych przeprowadzonych obserwacji twierdzę, że temat intonacyjnie neutralnych wypowiedzi, które konstytuuje tytułowy wyraz, wyznacza relacja między dwoma sądami, tj. zdaniami wzięty-

¹⁸ Zgodzę się z tym, że fakt, iż jedne jednostki komentują drugie, nie stanowi jeszcze wystarczającego kryterium, aby uznać te pierwsze za wyrażenia metatekstowe, np. w zdaniu: *Słowo „kotek” jest krótsze niż „koteczek”*. nie występują jednostki *stricte* metatekstowe; należałoby jeszcze w tym miejscu dodać, że wyrażenia metatekstowe są z natury swojej nienegabilne. Natomiast jednostka *z tego, że p, wynika, że q*, jakkolwiek bezsprzecznie odnosi się do innych (niż ono samo) wyrażen języka, pozostaje jednak w zasięgu negacji, por. *Z tego, że p, q wcale nie wynika*. W związku z tym zamiast o „metatekstowości” może lepiej (bezpieczniej) mówić o „metajęzykowości” wyrażenia *z tego, że p, wynika, że q*.

mi pod kątem swoich znaczeń. Po drugie, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q*, z jednej strony, nie poddaje się substytucji przez czasowniki wnioskowania, a więc jednostki poziomu przedmiotowego, których temat stanowi agens (w dodatku: sytuujące się w „polu niedostatecznej wiedzy”, por. DANIELEWICZOWA 2002: 109), zaś z drugiej strony, można je zastępować wybranymi „spójnikami wynikowymi”, a zatem jednostkami z poziomu metatekstowego, których temat wskazuje na implikowane sądy i relacje między nimi, por.:

- (27) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (28) *Jeśli/skoro Ewa jest panną, to jest kobietą.*
- (29) *Ewa jest panną, przeto/więc/zatem jest kobietą.*
- (30) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (31) **Z tego, że Ewa jest panną, wywnioskowałem, że jest kobietą.*
- (32) **Na podstawie tego, że Ewa jest panną, stwierdziłem, że jest kobietą.*

Po trzecie, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* nie „akceptuje” sytuacji, kiedy lewemu albo prawemu uzupełnieniu propozycjonalnemu towarzyszy metajęzykowy wtręt typu *jest prawdą, że_* (co prowadzi, w moim przekonaniu, do znaczeniowej redundancji):

- (33) **Z tego, że prawdą jest, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (34) **Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że prawdą jest, że jest kobietą.*

Co interesujące, treść wyrażenia *z tego, że p, wynika, że q* silnie koresponduje ze znaczeniami innych jednostek: mianowicie takich, które można „podejrzewać” o metatekstowy (a lepiej: metajęzykowy) charakter, np. *implikować, pociągać i wpływać*, dopuszczając je w roli swoich tekstowych substytutów:

- (35) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika/wpływa (to), że jest kobietą.*
- (36) *To, że Ewa jest panną, implikuje/pociąga (to), że jest kobietą.*

Przypuszczam też, że wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* nie implikuje w strukturze głębokiej podmiotu epistemicznego, np. w przeciwieństwie do sytuacji, którą oddaje opozycja w parach typu *coś_p dowodzi czegoś_q* oraz *ktoś_a dowodzi czegoś_q czymś_p*. Zagadnienie to wymaga jednak głębszego namysłu.

Opierając się na wynikach obserwacji i eksperymentów, wnoszę, że wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* nie mówi wprost o świecie, lecz raczej najpierw – o języku, w szczególności – o pewnej relacji, jaka zachodzi między sensami cytowanych wyrażen zdaniowych. Ścisłej rzecz ujmując, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* desygnuje stosunek, jaki istnieje między sensami dwóch zdań deklaratywnych (konstatacji), symbolicznie: ‘p’ i ‘q’.

Sądzę, że w wypowiedzeniach z wyrażeniem *z tego, że p, wynika, że q* presuponuje się też wiedzę ich nadawcy na temat relacji, jaka wiąże treści przytaczanych wyrażen zdaniowych (idzie tu o wiedzę, na której zasadza się zdolność do konstatacji wynikania). Wskazuje na to, między innymi, kilka niezależnych od siebie obserwacji. Po pierwsze, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* funkcjonuje jedynie w ramie nadawczej wiedzy, a co za tym idzie: nie akceptuje kontekstów, które implikują jej brak, lub takich otoczeń, które chcą tę wiedzę wykreować:

- (37) **Z tego, że Ewa jest panną, chyba/prawdopodobnie/przypuszczalnie wynika, że jest kobietą.*
- (38) **Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że chyba/prawdopodobnie/przypuszczalnie jest kobietą.*
- (39) **Z tego, że chyba/prawdopodobnie/przypuszczalnie Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (40) *(Wiem, że) z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (41) **Podobno z tego, że Ewa jest panną, wynika, że Ewa jest kobietą (nic mi jednak o tym nie wiadomo).*
- (42) **Przypuszczam, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (43) **Postuluję, iżby z tego, że Ewa jest panną, wynikało, że jest kobietą.*

Po drugie, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* oraz szeroko wcześniej omawiany czasownik *wiedzieć* przyjmują na siebie podobny zestaw możliwych pytań. Wynika to zapewne stąd, że wiedza może mieć swe liczne źródła, ale nie potrzebuje, powątpiewającego w gruncie rzeczy, uzasadnienia, por. spreparowane na potrzeby analizy przykłady użycia:

- (44) **Dlaczego wiesz, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą?*
- (45) **Dlaczego z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą?*
- (46) *Skąd wiesz, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą?*
- (47) *Skąd wiadomo, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą?*

Na dowód tego, że wiedza stanowi opokę wynikania, można jeszcze (w tym właśnie miejscu) napomknąć, że wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* nie poddaje się operacji zastępowania przez „spójniki uzasadniające” (wiedzy bowiem, powtórzę, nie trzeba uzasadniać i dowodzić), por. w tym względzie zdania:

- (48) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (49) **Ewa (bynajmniej) jest kobietą, bo/ponieważ jest panną.*

Po trzecie, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* umiejscawia desygnowaną relację (między znaczeniami jednostek językowych) w sferze intelektualnej podmiotu

transcendentalnego: we wspólnocie pomysłów – jako wielkość inteligibilną, niezależną od indywidualnych asocjacji i impresji; przemawia za tym następujący przykład:

- (50) **Z tego, że Ewa jest panną, wynika tylko dla Adama/wyłącznie w Polsce/jedynie dzisiaj, że jest kobietą.*

Po czwarte (co zresztą wiąże się z tym, o czym była mowa uprzednio), wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* występuje w czasie nieaktualnym omnitemporalnym, co oznacza, że relacja, jaką desygnuje, istnieje zawsze, czyli jak gdyby poza czasem (co z kolei sugeruje jej idealistyczny, pozaintencjonalny status ontologiczny), zob. nieakceptowalne wypowiedzenia:

- (51) **Z tego, że Ewa jest panną, na ogół/najczęściej/przeważnie/zwyczaj/zwyczaj wynika, że jest kobietą.*
 (52) **Z tego, że Ewa jest panną, wynika od pewnego czasu, że jest kobietą.*

Wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q*, co należy z naciskiem podkreślić, w ogóle nie odmienia się przez tryb i czas. W związku z tym można by się zastanowić nad tym, czy rzeczywiście tytułowy leksem należy segregować jako spójnik (wszak nie spełnia on morfosyntaktycznych warunków, jakie nakłada się z reguły na czasowniki niewłaściwe (taką kwalifikację proponują m.in. słowniki, np. ISJP), por.:

- (53) *³Z tego, że Ewa jest panną, wynikałoby, że jest kobietą.*
 (54) **Niech z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
 (55) **Z tego, że Ewa jest panną, wynikało, że jest kobietą.*
 (56) **Z tego, że Ewa jest panną, będzie wynikać, że jest kobietą.*

Wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* jest przy tym niedokonane i – o ile w ogóle można w tym wypadku tak powiedzieć – nie tworzy form aspektu dokonanego. Nazywa zatem pewien stan; można by rzec: właśnie stan epistemiczny, por.:

- (57) **Z tego, że Ewa jest panną, wynikło/wyniknęło, że jest kobietą.,*

wobec:

- (58) *Z doświadczenia wynikło, że założenia były słuszne.*
 (59) *Z niewinnej wymiany zdań wyniknęła sprzeczka.*

Na marginesie rozważań poświęconych aspektowi można jeszcze dodać, że wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* można przekształcić do postaci rzeczowni-

ka odczasownikowego *wynikanie*, a nie, jak w wypadku pozostałych jednostek z segmentem *wynikać*, do postaci gerundialnej: **wyniknięcie*. Po piąte wreszcie, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q*, podobnie jak czasownik *wiedzieć*, jest tranzytywne: dopuszcza iterację i przechodniość, zob. przykłady:

- (60) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika bezpośrednio, że jest kobietą (która nigdy nie miała męża).*
- (61) **Z tego, że Ewa jest panną, wynika pośrednio, że jest kobietą (która nigdy nie miała męża).*
- (62) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika pośrednio, że jest człowiekiem.*
- (63) *Adam wie, że Ewa wie, że pada deszcz. → Adam wie, że pada deszcz.*
- (64) *Jeśli z tego, że p, wynika, że q, a z tego, że q, wynika, że z, to z tego, że p, wynika, że z.*

Reasumując: wiedza na temat stosunku wynikania, który porządkuje system semantyczny języka, znajduje się w posiadaniu każdego, kto ma zdolność mówienia, a więc każdej osoby, czyli kogokolwiek mówiącego (zob. BOGUSŁAWSKI 1996b: 1–38; JADACKI 2003: 225). Nie można więc w tę wiedzę powątpiewać, gdyż stanowi ona fundament wszelkiej komunikacji.

W wypowiedziach z wyrażeniem *z tego, że p, wynika, że q* implikuje się kilka składników, które odznaczają się tym, że pod groźbą sprzeczności nie przyjmują na siebie ciężaru negacji. Po pierwsze, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* jest szczególną jednostką słownikową: nie poddaje się bowiem tzw. negacji *de dicto*, o ile zostały uprzednio spełnione prawdziwościowe warunki nałożone na oba (faktywne) propozycjonalne argumenty (i przy takiej interpretacji wynikanie jest nienegabilne). Można wręcz stwierdzić, że stanowi swoisty filtr, który odsiewa fałszywe od prawd, por. przykłady i kontrprzykłady:

- (65) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (66) **Nieprawda, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
- (67) *Nieprawda, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest młoda.*
- (68) **Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest młoda.*

Po drugie, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* ma charakter niepodważalny i bezwyjątkowy: respektuje prawo wyłączonego środka oraz nie dopuszcza żadnych wyjątków: albo się wie, że jedno wynika z drugiego, albo się wie, że jedno nie wynika z drugiego, por.:

- (69) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika jasno/jednoznacznie/logicznie/niezbicie, że jest kobietą.*
- (70) **Z tego, że Ewa jest panną, wynika niejasno/niejednoznacznie/nielogicznie, że jest kobietą.*

- (71) *ⁱZ tego, że Ewa jest panną, nie wynika jasno/jednoznacznie/logicznie/niezbicie, że jest młoda (bo w ogóle jedno z drugiego nie wynika).*

Po trzecie, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* niewątpliwie konstatuje wartość prawdy, przy czym prawdziwość, jaką odnotowuje, ma charakter konieczny, a nie – faktyczny. I nie chodzi w tym wypadku o stwierdzenie prawdziwości poszczególnych członów relacji wynikania, ale o stwierdzenie koniecznej prawdziwości całej implikacji, por.:

- (72) **Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą, chcę ci powiedzieć, że Ewa jest panną.*
 (73) **Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą, chcę ci powiedzieć, że Ewa jest kobietą.*
 (74) *Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą, chcę ci powiedzieć, że jeśli Ewa jest panną, to (z koniecznością) jest kobietą., wobec: *Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą, nie chcę ci powiedzieć, że jeśli Ewa jest panną, to (z koniecznością) jest kobietą.*

Co interesujące, wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* pojawia się w takim zbiorze kontekstów, który zawiera się w klasie otoczeń słownych, jakie akceptują spójniki: *jeśli p, to q* i *skoro p, to q* (lecz nie odwrotnie):

- (75) *Z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą.*
 (76) *Jeśli/skoro Ewa jest panną, to jest kobietą.*
 (77) **Z tego, że samochód Ewy stoi pod domem, wynika (logicznie), że Ewa czeka już na Adama w mieszkaniu.*
 (78) *Jeśli/skoro samochód Ewy stoi pod domem, to Ewa czeka już na Adama w mieszkaniu.*

Można z tego wysnuć wniosek, że to drugie jest znaczeniowo bardziej ogólne od pierwszego, a zatem implikacja na pewno jakoś koresponduje z wynikaniem (i w związku z tym powinna – wzbogacona o elementy wiedzy, w tym relacji między wiedzą a mową – znaleźć swoje miejsce w projektowanej definicji). O istocie wynikania w języku stanowią ostatecznie, w moim odczuciu, kombinacje takich komponentów jak: implikacje w zakresie wiedzy i mowy, np. między mową nadawcy a wiedzą odbiorcy (o ile mowa nadawcy dokonuje się w trybie *dixit*, jaki determinuje czasownik *powiedzieć, że*_, por. BOGUSŁAWSKI 2005: 139–155), a wiedza odbiorcy dotyczy jedynie ogólniejszych właściwości wypowiedzi odbiorcy: tych właśnie, o których można coś wiedzieć, por. BOGUSŁAWSKI 1997: 103–129), por.:

- (79) **Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że Ewa jest kobietą, chcę ci powiedzieć, że nieprawda, że jest tak, że jeśli ktoś wie, że Ewa jest panną, to zarazem wie, że Ewa jest kobietą.*
- (80) **Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą, chcę ci powiedzieć, że jest tak, że jeśli ktoś mówi, że Ewa jest panną, to z tego, co ten ktoś mówi, nikt, kto zna język polski, nie może wiedzieć, że Ewa jest kobietą.*

Inaczej rzecz ujmując, wiadomości, jakimi dysponują użytkownicy mowy na temat znaczenia wyrazu *wynikać*, w istocie swej opierają się na swoistym rachunku warunków koniecznych i wystarczających (podobnie jak ma to miejsce w użyciach czasowników wnioskowania – z tą jednak różnicą, że wynikanie pociąga za sobą wiedzę, zaś wnioskowanie – nie), por.:

- (81) *Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą, chcę ci powiedzieć, że jeśli ktoś wie, że Ewa jest panną, to wie wystarczająco, żeby wiedzieć, że jest kobietą.*
- (82) **Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą, chcę ci powiedzieć, że jeśli ktoś wie, że Ewa jest panną, to wie niewystarczająco, żeby wiedzieć, że jest kobietą.*
- (83) **Mówiąc, że z tego, że Ewa jest panną, wynika, że jest kobietą, chcę ci powiedzieć, że jeśli ktoś wie, że Ewa jest panną, to wie wystarczająco, żeby wiedzieć, że nie jest kobietą.*

W ten oto sposób wyrażenie *z tego, że p, wynika, że q* wiedzie „do świata przez język”. Niewątpliwie bowiem istnieją zdania prawdziwe (BOGUSŁAWSKI 2001: 209–245), w tym zdania prawdziwe o języku. Z kolei na pewno istnieją zdania prawdziwe o języku – znane komuś, kto jest zdolny do tego, żeby mówić, jako prawdziwe. Innymi słowy: z koniecznością ktoś coś wie, także – o języku. W związku z tym muszą istnieć co najmniej dwie osoby oraz co najmniej dwa wyrażenia – jako warunek wstępny języka (na ten temat w: BOGUSŁAWSKI 2009: 12–29). A stąd już tylko krok do wynikania logicznego w języku...

Mówiąc, że *z tego, że p, wynika, że q*, nie mówię o rzeczywistości, która sytuje się poza mową (o jakichś: *p* i *q*), lecz o rzeczywistości, która właśnie tkwi w języku, przy czym: nie mówię o samych wyrażeniach (o jakichś formach: „*p*” i „*q*”), ale o znaczeniach tych wyrażen (o treściach: ‘*p*’ i ‘*q*’). Dzieje się tak dzięki temu, że jako jedna z (przynajmniej dwóch) osób, tj. istot mówiących (posiadających zdolność językową), wiem o wyrażeniach, że coś znaczą i że znaczenia tych wyrażen wchodzi ze sobą w określone relacje. Jeśli więc nadawca mówi coś do odbiorcy, to odbiorca wie z tego, co nadawca do niego mówi, to, co z tego, co nadawca mówi, obiektywnie wynika. Wszystkie, wydedukowane z użyc: pozytywnych i negatywnych, właściwości wynikania ujmuję w proponowanej definicji:

Mówiąc, że z tego, że *p*, wynika, że *q*, chcę powiedzieć, że

[temat] '*p*' i '*q*',

[dictum tematyczne] dla których istnieją: *a* i *b*, takie, że *a* i *b*, które są osobami (= są zdolne do tego, żeby mówić), wiedzą o \emptyset i ψ , że:

1. \emptyset znaczy ' \emptyset ' i ψ znaczy ' ψ ',
2. istnieje relacja między ' \emptyset ' i ' ψ ' taka, że:
 - a. jeśli *a* i *b* wiedzą, że \emptyset , to zarazem wiedzą, że ψ ,
 - b. jeśli *a* mówi *b*, że *p*, to *b* z tego, co mówi *a*, wie, że *q*.

[remat] są takie, że wiedząc, że *p*, wie się wystarczająco, żeby wiedzieć, że *q*.

Wynikanie regulują w języku spójniki, to jest jednostki poziomu metaprzedmiotowego. W wypowiedzeniach z wyrażeniem *z tego, że p, wynika, że q* nadawca mówi o relacji między zdaniem (sądami), które zasadzają się na konwencjonalnej wiedzy o koniecznych inkluzjach pojęciowych. W sens wynikania (taki, jaki przechowuje język – co stara się oddać definicja), wpisuje się swoiście zinterpretowane prawo logiczne *modus ponens ponendo*: $[(p \rightarrow q) \wedge p] \rightarrow q$. Niniejszego szkicu w żadnym wypadku nie można traktować jako pewnej skończonej całości. Na pewno warto osobną pracę poświęcić relacjom, jakie wiążą wynikanie z inferencją (przy czym: w tym miejscu mam na myśli jednostkę *z czegoś_p, wynika, że q*, która na pewno wiąże się jakoś z wnioskowaniem). Na ostatek zaproponowałem definicję wynikania jako pewną niezobowiązującą (wstępną i roboczą) propozycję: taką, którą z pewnością należy jeszcze przepracować, w tym na pewno „podciągnąć” pod standardy, jakie wyznaczają prace poświęcone semantyce spójnika. Niemniej wierzę, wskazałem kilka tropów, którymi można by w przyszłości podążyć; przede wszystkim jednak – jak sądzę – sportretowałem wyrażenie, które z natury swojej nie może fundować struktur pojęciowych czasowników wnioskowania, jakkolwiek plasuje się niezwykle blisko aktywności mentalnej człowieka – jako jej (w gruncie rzeczy) niedościgniony ideał.

2. Portrety wybranych czasowników wnioskowania

2.1. Pole – opozycje i klasyfikacje

Operacje wnioskowania, czymkolwiek by ostatecznie nie były, nazywają dyskretnie i odrębne leksykalne jednostki języka: zarówno wyrażenia poziomu przedmiotowego (do tej klasy wliczam wyłącznie czasowniki właściwe, to jest główny cel moich dociekań), jak i wyrażenia poziomu nieprzedmiotowego, przy czym – co zrozumiałe – w całym tym uniwersum wyraźnie zaznacza się ilościowa przewaga jednostek z płaszczyzny metatekstowej, a w tej liczbie, m.in.: spójników centralnych, np. *p*, *(a) więc q* i *p*, *(a) zatem q*, tudzież przestawnych, np. *jeśli p*, *(to) q* i *skoro p*, *(przeto/to) q*, a także: predykatywów, np. *widać z [czegoś]_p*, *że q*, i partykuł, np. *koniec końców*, *ostatecznie*, *pewnie*, *prawdopodobnie*, *widać*, *widocznie*, ale także czasowników niewłaściwych, np. *wyszło na to, że q*, które – w opozycji do „trzecioosobowych” czasowników właściwych – służą nadawcom wypowiedzi do referowania obecnie podejmowanych operacji oraz aktualnie przeżywanych, bardziej „pierwszoosobowych” (niż te, które relacjonują czasowniki właściwe) stanów, por. też: *coś prowadzi (skłania/upoważnia) do jakiegoś wniosku*, *narzuca się (nasuwa się) jakiś wniosek*, *skądś płynie (wynika/wyływa) jakiś wniosek*. Rzecz jasna, przyszła analiza kolejnych jednostek na pewno sprawi, że ten z pozoru klarowny obraz dalece się skomplikuje, m.in. z tego powodu, że liczba wyodrębnionych klas okaże się wkrótce niewystarczająca i trzeba będzie postulować nowe kategorie. W tym kierunku zmierzają próby, jakie podjęli redaktorzy WSJP, por. *wszelako* jako „wykładnik poprawności wnioskowania” w znaczeniu ‘o tym, o czym mowa, nadawca mówi coś, co jest prawdziwe, mimo że z tego, co zostało wcześniej powiedziane, można by sądzić, że nie jest prawdziwe’.

Kurs, jaki w swojej pracy świadomie obrałem, wiedzie w stronę czasowników wnioskowania: właściwych i dokonanych, desygnujących podstawowe operacje inferencyjne, których specyfikę adekwatnie oddają najogólniejsze w omawianej klasie leksemy: *wywnioskować z [czegoś]_p*, *że q* i *stwierdzić (na podstawie*

[czegoś_p]), że *q* (i ich nieliczne hiponimy) wraz z przypisywanymi im kodowo, dystynktywnymi sygnałami natury segmentalnej i suprasegmentalnej, por. argument w roli konkluzji (wniosku) o postaci prymarnie propozycjonalnej i niekontrastywnie akcentowanej. Czasowniki wnioskowania – takie, jakimi je portretuję – konotują pewien wariant konstatacji agentywnej niewiedzy, mianowicie przeciwstawiają (na zasadzie dysjunkcji) świadomości braku wiedzy – intelektualną próbę jej zdobycia, jaką w oparciu o dostępne mu informacje podejmuje podmiot inferencyjny.

2.1.1. Opozycje zewnętrzne i wewnętrzne

Przypomnę, że w swojej pracy przyjąłem hipotezę (w charakterze kompozycyjnej klamry), w myśl której pole semantyczne czasowników wnioskowania współorganizują dwa typy opozycji: pierwsze – unifikują pole „od zewnątrz”, zaś drugie – polaryzują je „od wewnątrz”. Te opozycje („zewnętrzne” i „wewnętrzne”, jak je poręcznie określiłem) odznaczają się dość zróżnicowanym zasięgiem, odpowiednio: szerszym oraz węższym, por. formuły (w stosunku inkluzji): „pole : leksyka” i „jednostka : pole”, które – w mej szczerzej intencji – ilustrują: z jednej strony, stosunki między klasą czasowników wnioskowania i klasami innych wyrażen (na tle systemu języka), a z drugiej strony, relacje między kolejnymi czasownikami wnioskowania (w obrębie całej klasy). O ile do tej pory (w rozdziale ogólnym) poszukiwałem tego, co wyrażenia te łączy (ich najbardziej ogólnych cech wspólnych), o tyle teraz (w rozdziale szczegółowym) będę dociekał tego, co je dzieli (ich szczegółowych cech dystynktywnych). Zacznę jednak od najbardziej podstawowych, sygnalizowanych wcześniej, rozróżnień.

Szczególną rolę w semantycznym opisie leksemów, w tym też czasowników wnioskowania, odgrywają opozycje (rzadziej prywatywne, częściej ekwipolentne): zarówno paradygmatyczne, jak i syntagmatyczne – ze względu na systemową potencję predykatów i tekstową realizację ich argumentów. Opozycje semantyczne nakładają się wzajemnie na siebie, tworząc gęstą siatkę relacji: na ich przecięciu (lub styku) sytuują się poszczególne wyrażenia językowe, których treści dookreślają składniki pojęciowe o charakterze pozytywnym i idiosynkratycznym. W kolejnych odsłonach przyjrzę się zatem bliżej relacjom sensu w klasie *verba inferenti*, mając cały czas na względzie, że główny cel moich dociekań stanowi analiza struktur pojęć, które – jako dyskretne składniki – budują znaczenia czasowników wnioskowania. Pod tym kątem poddam obserwacji najistotniejsze opozycje (relacje) między predykatami i argumentami w interesującym mnie polu semantycznym. Najpierw więc naszkicuję hipotetyczny kompleks opozycji, a następnie poddam je szczegółowej egzemplifikacji i drobiazgowej weryfikacji.

Po pierwsze, twierdząc, że klasa czasowników wnioskowania rozpada się na dwie podklasy, mianowicie: węższą i szerszą, czyli czasowniki wnioskowania

sensu: *stricte* i *largo*, a więc – podpadające pod lokalne hiperonimy: *wywnioskować* z [*czegoś_p*], *że q* i *stwierdzić* (na podstawie [*czegoś_p*]), *że q*, inferencje i konstatacje. Predykaty inferencji realizują się dalej jako czasowniki (operacje o podstawie czasownika *zastanowić się* z pytaniem dopełnienia i przesłanką w funkcji obiektu), które nazywają wnioskowania: zawodne i/lub niezawodne, przebiegające zgodnie i/lub niezgodnie z prawami i regułami logiki. Predykaty konstatacji urzeczywistniają się z kolei jako czasowniki (operacje na zrębie czasownika *rozważyć* z pytaniem rozstrzygnięcia i konkluzją w roli obiektu), które nazywają wnioskowania: konstruktywne i/lub niekonstruktywne: finalizujące się czynnym i praktycznym działaniem lub zaledwie biernym i niezaangażowanym osądem. Do wątku tego powrócę już wkrótce.

Po drugie, sądzę, że każdy czasownik wnioskowania jako predykat inferencji lub konstatacji implikuje (zarazem) semantycznie i formalnie argumenty w funkcjach: przesłanek i konkluzji, których wielowymiarowa realizacja różnicuje poszczególne wyrażenia w polu. Przyjrzyjmy się temu nieco bliżej. Po pierwsze, argument w funkcji przesłanki, łącząc w sobie pojęcia: ‘treść’ i ‘źródło’, realizuje się na dwa sposoby: *primo*, jako „treść bez źródła”, i *secundo*, jako „źródło bez treści”, przy czym: w pierwszym wypadku źródło treści jest implicytne, natomiast w drugim wypadku – eksplicytne. Przesłanka jako „treść bez źródła” materializuje się przy tym jako fraza propozycjonalna lub nominalna, np. *z tego, że p* i *z czegoś_p*. Przesłanka jako „źródło bez treści” eksponuje z kolei źródło werbalne lub behawioralne, np. *z tego, co ktoś powiedział* i *z tego, jak ktoś się zachowuje*. Po wtóre, argument w roli konkluzji, splatając pojęcia: ‘treść’ i ‘rezultat’, urzeczywistnia się na dwa sposoby: *primo*, w sposób werbalny: jako wypowiedź agensa, oraz *secundo*, w sposób behawioralny: jako jego zachowanie. Konkluzje: werbalna i behawioralna, tj. podmiotowe wypowiedzi i zachowania, mogą, ponadto, przyjąć dwie postaci: zaktualizowaną względnie niezaktualizowaną, inaczej mówiąc spełniając się albo jako werbalne lub behawioralne dyspozycje do realizacji, albo jako werbalne lub behawioralne realizacje pewnych treści jako rezultatów wnioskowań.

To wszystko, o czym do tej pory z konieczności lapidarnie napomknąłem, to jedynie wstępne hipotezy, które znajdują swoje oparcie w materiale językowym (w rozdziałach, jakie poświęciłem poszczególnym czasownikom wnioskowania).

2.1.2. Klasy inferencji i konstatacji

W jednolitej, zdawałoby się zrazu, klasie czasowników wnioskowania można – jak miemam – wydzielić dwie, spokrewnione ze sobą pod względem znaczeniowym podklasy, które gromadzą się wokół porcji sensów, jakie wyrażają (odrębne dla każdego podzbioru) hiperonimy: z jednej strony, czasownik-inferencja *wywnioskować* z [*czegoś_p*], *że q*, a z drugiej strony, czasownik-konstatacja *stwier-*

dzić (na podstawie [czegoś_p]), że q . W reprezentacjach znaczeń jednostek obu typów newralgiczną ich część stanowią treści, jakie wnoszą dwa predykaty: *zastanowić się nad* [czymś_p] (z pytaniem dopełnienia) i *rozważyć* [coś_q] (z pytaniem rozstrzygnięcia), przy czym – co niezmiernie istotne – w pierwszym wypadku cały ciężar refleksji spoczywa na przesłance (i płynących z niej konsekwencjach), zaś w drugim wypadku – na konkluzji (jako konsekwencji przyjęcia pewnej porcji wiedzy w przesłance). W następstwie refleksji (nad założoną przesłanką lub rozważaną konkluzją) operacja mentalna finalizuje się (co najmniej) gotowością podmiotu do werbalnej bądź behawioralnej realizacji treści konkluzji (do wątku tego wkrótce powrócę). Moje intuicje w tym zakresie oddają, jak przypuszczam, przykłady i kontrprzykłady, ujawniające ściśle relacje między czasownikami: *wynioskować z* [czegoś_p], że q i *stwierdzić (na podstawie [czegoś_p]), że q* oraz ich hiperonimami: *zastanowić się nad* [czymś_p] i *rozważyć* [coś_q]:

- (1) *Adam nie zastanawiał się nad tym, co powiedziała Ewa, ale z tego, co powiedziała Ewa, wynioskował, że Ewa jest w ciąży.
- (2) Adam nie rozważał wcześniej tego, czy Ewa jest w ciąży, czy nie; dopiero z tego, co powiedziała Ewa, wynioskował, że Ewa jest w ciąży.
- (3) *Adam nie rozważał tego, czy Ewa jest w ciąży, czy nie, ale stwierdził, że Ewa jest w ciąży.
- (4) ?Adam nie zastanawiał się nad tym, co powiedziała Ewa, ale właśnie na podstawie tego, co powiedziała Ewa, stwierdził, że Ewa jest w ciąży.

Strukturę i przebieg wnioskowań – zarówno inferencji, jak i konstatacji – oddaje w ogólnych ramach sprzęg logiczny *modus ponens ponendo* (i jego możliwe transformacje), por. $[p \wedge (p \rightarrow q)] \rightarrow q$ (dla inferencji) oraz $[(p \rightarrow q) \vee (\sim p \rightarrow \sim q)] \wedge p \rightarrow q$ (dla konstatacji).

Reasumując: inferencje i konstatacje różnią się od siebie co najmniej pod kilkoma względami, m.in. rodzajem podbudowującej je refleksji intelektualnej oraz typem stawianych przez podmiot pytań, jak również stopniem ujawnienia i dookreślenia wiedzy, jaką wyklada argument w funkcji przesłanki. Po pierwsze, podczas gdy inferencje opierają się na refleksji, której naturę oddaje treść czasownika *zastanowić się* (z konotowanym pytaniem dopełnienia i bardziej złożonymi, co wynika z jego charakteru, staraniami udzielenia na nie odpowiedzi), konstatacje zasadzają się na refleksji, której specyfikę wyraża sens czasownika *rozważyć* (wraz z formalnie przewidzianym pytaniem rozstrzygnięcia i prostszymi niż poprzednio próbami znalezienia na nie odpowiedzi). (W tym względzie dość interesująca wydaje się obserwacja, zgodnie z którą inferencje znacznie chętniej niż konstatacje konotują frazy pytajnozależne, przez co można rozumieć, że są bardziej problematyczne i refleksyjne). Po drugie, o ile inferencje eksponują obligatoryjną przesłankę, a także podkreślają zarazem jej treść i źródło, z którego pochodzi, por. znaczenia akomodowanych przyimków: *z* [czegoś_p] i *po* [czymś_p],

o tyle konstatacje inkorporują fakultatywną przesłankę oraz markują jedynie jej treść, por. znaczenia nieakomodowanych przyimków: *na podstawie [czegoś_p]* i *w oparciu o [coś_p]*. Uzbrojony (bogatszy) w tę wiedzę, w kolejnych podrozdziałach dokonam wiwesekcji opozycji, jakie polaryzują obie klasy w zakresie systemowych i tekstowych uwarunkowań argumentów w rolach: przesłanek i konkluzji.

W polu czasowników wnioskowania, a konkretniej – w podklasach: inferencji i konstatacji, zarysowują się wyraźnie opozycje: paradygmatyczne i syntagmatyczne, a więc relacje między predykatami ze względu na ich systemową potencję, a także stosunki między ich argumentami pod kątem ich tekstowych realizacji. W pierwszej kolejności zajmę się wewnętrznym podziałem czasowników wnioskowania, uwzględniając przede wszystkim formalne i semantyczne różnice w sposobach ujęzykowania przesłanek i konkluzji. Tędy bowiem, jak uważam, wiedzie droga do adekwatnej charakterystyki wyrażen (dzięki ich dyferencjacji) w obrębie omawianej klasy.

2.1.3. Potencje i realizacje w przesłankach i w konkluzjach

Ludzkie poznanie – przynajmniej na tyle, na ile o nim do tej pory z grubsza wiemy – przebiega wieloma drogami, kierując się w zależności od sytuacji (i jej wymogów) w stronę podmiotu albo przedmiotu, w sposób bezpośredni bądź pośredni. Ściślej rzecz ujmując, sytuacja przedstawia się, jak następuje... Wiedzę o świecie pozyskujemy dzięki poznaniu wprost i nie wprost, a więc z jednej strony: dzięki bezpośrednim – intuicji i percepcji, zaś z drugiej strony: dzięki pośrednim – rozumowaniu i komunikacji. Informacje na temat otaczającej nas rzeczywistości zdobywamy też dzięki poznaniu w obrębie podmiotu i poza jego granicami: po pierwsze, dzięki introspekcyjnym – intuicji i rozumowaniu, a także po drugie, dzięki ekstraspekcyjnym: percepcji i komunikacji. Czasowniki wnioskowania, desygnując takie operacje ludzkiego umysłu, które zasadzają się na epistemicznej sile przesłanki, dobrze wpisują się w ten wyidealizowany klasyfikacyjny schemat, wykorzystując głównie (o czym już dosłownie za chwilę) drogi: percepcyjne i komunikacyjne, w mniejszym zaś stopniu – ścieżki, jakie wyznaczają: intuicja i rozumowanie (w tym wypadku, pod warunkiem że podmiot dowiaduje się o tych „intuicjach” i „rozumowaniach” od kogoś, kto o tym mówi, względnie zachowuje się w wielce „wymowny”, dający się interpretować sposób), por.:

- (5) **Z tego, co (ktoś) czuje, Adam wywnioskował, że...*
- (6) ?*Z tego, co (ktoś) wywnioskował, Adam wywnioskował, że..., ale: Z tego, co Jacek wywnioskował, Adam wywnioskował, że Jacek nie umie wnioskować.*

Przesłanka inferencyjna, o czym już na kartach tej książki wspominałem, kumuluje w sobie dwa składniki-pojęcia: 'treść' i 'źródło', przy czym – co od razu należy podkreślić – różnice w zakresie formalnych realizacji argumentu w funkcji przesłanki sugerują ważne semantyczne opozycje, uprzywilejowując raz samą jej treść, a raz różne jej źródła (w tej pozycji pojawiają się *prosensibilia*, tj. wykładniki parametrów percepcji). Przegląd możliwych uzupełnień kolejnych czasowników wnioskowania (ich obraz jest zapewne o wiele bardziej złożony niż ten, który tutaj proponuję) utwierdza mnie w przekonaniu, że w klasie czasowników wnioskowania zarysowuje się (właśnie ze względu na semantyczne i formalne cechy wyrażeń argumentowych w funkcji przesłanki) pewna hierarchia. Zresztą, aby przekonać się co do zasadności formułowanych tutaj tez, warto przyjrzyć się pod tym kątem ilustrującym te wywody przykładom użycia:

- (7) *Z tego, że Ewa źle się czuje, ...*
 - a. ... Adam wywnioskował, że...
 - b. ... Adam wydedukował, że...
 - c. ... Adam wysnuł wniosek, że...
 - d. ... Adam wyciągnął wniosek, że...
- (8) *Z tego, co Ewa powiedziała/z wypowiedzi Ewy/z rozmowy z Ewą, ...*
 - a. ... Adam wywnioskował, że...
 - b. ... Adam wydedukował, że...
 - c. ... Adam wysnuł wniosek, że...
 - d. ... Adam wyciągnął wniosek, że...
- (9) *Z tych strzępów zdań/z tych półsłówek...*
 - a. ... Adam wywnioskował, że...
 - b. ... Adam wydedukował, że...
 - c. ... Adam wysnuł wniosek, że...
 - d. ... ?Adam wyciągnął wniosek, że...
- (10) *Z tego, jak Ewa się zachowuje/z zachowania Ewy, ...*
 - a. ... Adam wywnioskował, że...
 - b. ... Adam wydedukował, że...
 - c. ... Adam wysnuł wniosek, że...
 - d. ... *Adam wyciągnął wniosek, że...
- (11) *Z twarzy/miny/uśmiechu/spojrzenia Ewy//z głosu/tonu/intonacji/milczenia Ewy...*
 - a. ... Adam wywnioskował, że...
 - b. ... Adam wydedukował, że...
 - c. ... *Adam wysnuł wniosek, że...
 - d. ... *Adam wyciągnął wniosek, że...

W zgodzie z obserwacjami okazuje się, że kolejne, coraz to węższe (bardziej wyspecjalizowane) pod względem znaczenia, czasowniki wnioskowania akceptują w pozycji przesłanki prawdziwe treści wraz z dołączonymi do nich informacjami o źródle, którego waga stale rośnie – kosztem rangi treści – w miarę jak hiponimy oddalają się od swego hiperonimu. O ile bowiem argument ‘treść’ typu *z tego, że p* i argument ‘źródło werbalne’ typu *z tego, co_p ktoś powiedział* realizują w swoim otoczeniu wszystkie predykaty inferencji, o tyle argumenty: ‘źródło behawioralne’ oraz ‘źródło behawioralno-werbalne’ tolerują w klasie *verba inferenti* jedynie niektóre spośród nich. Innymi słowy, podmiot wnioskuje o konkluzji z przesłanki – jako *z tego, czego dowiedział się z tego, co* ktoś (na jakiś temat) powiedział, lub *z tego, jak* ktoś (w jakiejś sytuacji) się zachowuje (względnie z jednego i drugiego). Warto w tym miejscu, gwoli ścisłości, dodać, że argument-przesłanka w rodzaju *z tego, co ktoś powiedział*, sygnalizuje czyjaś wypowiedź (mowę werbalną i korową), natomiast argument-przesłanka typu *z tego, jak ktoś się zachowuje*, sygnuje czyjs obserwowalny i wymowny sposób (lub styl) bycia; z kolei argument typu *z czegoś_p*, np. *z czyjejś miny* lub *z wyrazu czyjejś twarzy*, markuje zachowanie-wypowiedź (mowę limbiczną oraz podkorową), tj. pewne zachowanie werbalne: w większym albo mniejszym stopniu zależne od podmiotu (i mniej lub bardziej przezeń kontrolowane) – w każdym razie takie, które wymaga od przetwarzającego je obserwatora większego wysiłku w interpretacji aniżeli recepcja czyichś wypowiedzi (dlatego zapewne akceptują je wyłącznie niektóre, najogólniejsze pod względem znaczeniowym czasowniki wnioskowania).

Co bardzo ciekawe, w moim (nieodparcie narzucającym się) odczuciu, w zbiorze wszystkich wyrażen zdaniovych (aktualnie zrealizowanych lub potencjalnie pomyślanych) z czasownikami wnioskowania (jako predykatami podstawowymi) niektóre z wypowiedzi wydają się bardziej, a inne – mniej naturalne; następujące niżej po sobie przykłady oddają kolejne piętra tej skali:

- (12) *Z tego, co Ewa powiedziała (z wypowiedzi Ewy), Adam wywnioskował, że...*
- (13) *Z tego, jak Ewa się zachowuje (z zachowania Ewy), Adam wywnioskował, że...*
- (14) *Z tego, że Ewa źle się czuje (z samopoczucia Ewy), Adam wywnioskował, że...*

Nie potrafię odmówić tej naturalności zdaniom z incipitem typu: *z tego, co...* lub *z tego, jak...*, w których predykaty inferencyjne eksponują źródło (werbalne lub behawioralne), dzięki któremu podmiot pozyskuje cenne informacje (w funkcji przesłanek) – w wyraźnej opozycji do zdań z incipitem w rodzaju: *z tego, że...* i *z czegoś*, w których uwzględnia się wyłącznie (lub raczej) propozycjonalną treść – zawsze (lub często) bez podania jej źródła. W każdym razie w klasie *verba in-*

ferenti dochodzi do głosu zasada: „im więcej informacji o źródle, tym lepiej”, ale także: „im więcej znaków w źródle, tym lepiej”. W ten sposób, po raz kolejny, utwierdzam się w przekonaniu o kapitalnej roli argumentu w roli przesłanki-źródła jako klasyfikatora w polu czasowników wnioskowania (rzecz jasna, stale mam na względzie podklasę inferencji; jak bowiem łatwo sprawdzić, konstatacje nie są tak czułe na zmiany w przesłankach).

Otrzymane rezultaty, jakie płyną – co podkreślam – z analizy semantycznej wyrażen języka naturalnego, korespondują z odkryciami, których dokonuje się na gruncie współczesnej nauki (KURCZ 2000: 20–28). Zauważmy, że człowiek realizuje funkcję reprezentacyjną języka, tj. reprezentuje swoją wiedzę, dzięki trwale wkomponowanej w jego umysł, filogenetycznie utrwalonej oraz ontogenetycznie przyswojonej, uniwersalnej gramatyce, która w rzeczy samej umożliwia naturalną ekspresję i recepcję w zakresie budowania i rozumienia zdań języka naturalnego. Ludzie spełniają również funkcję komunikacyjną języka, a więc komunikują innym swoje intencje, dzięki zasymilowanej genetycznie i rozwojowo oswojonej teorii umysłu, dającej (w drodze introspekcji i decentracji) możliwość wglądu w cudze umysły, a co za tym idzie – przewidywania zachowań, w tym także bodźców i reakcji o charakterze ściśle komunikacyjnym. Właśnie w tych obu komplementarnych kontekstach: reprezentacyjnym i komunikacyjnym umiejscawiam źródła podmiotowej wiedzy: werbalne oraz behawioralne, jakie ujawnia argument w roli przesłanki (i jakie w mniejszym lub większym stopniu tolerują lub dyskwalifikują poszczególne czasowniki wnioskowania). Warto przy tym zauważyć, że łatwiej zrozumieć czyjąś wypowiedź w sposób literalny niż dociec jej metaforycznych sensów i głęboko skrytych treści. Przypuszczalnie podobnie klaruje się sprawa z odczytywaniem intencji, jakie niesie czyjeś obserwowalne zachowanie, gdzie liczba możliwych interpretacji (odczytań) jest zwykle bardzo duża. Zapewne z tego samego powodu nie wszystkie, a jedynie niektóre predykaty inferencyjne akceptują w pozycji przesłanki takie argumenty, które wprowadzają zarazem behawioralne i werbalne źródło informacji, w tym posiadający wyraźnie moralną wymowę – kontekst ludzkiej twarzy. (Nie wspomnę już o tym, że skoro operacja inferencyjna ma wyraźnie charakter semiotyczny, to tym chętniej (a przez co i – naturalniej) poszczególne czasowniki będą przyłączały przesłankę, która eksponuje w roli źródła czyjąś wypowiedź (co wyjaśnia, jak sądzę, tę naturalność i nienaturalność kolejnych wypowiedzeń, por. (11)–(13)).

Konkluzja inferencyjna, co już w tej pracy zdołałem wyartykułować, łączy w swoim znaczeniu komponenty-pojęcia: ‘treść’ i ‘rezultat’. Konkluzja, która stanowi rezultat wszelkiej operacji wnioskowania, jakkolwiek formalnie wprowadzana najczęściej przy użyciu włącznika *że*, przyjmuje, tak jak poprzednio, jedną z dwóch możliwych form: werbalną albo behawioralną, przy czym zarówno jedna, jak i druga ewentualność może przyjąć postać: potencjalnej dyspozycji albo aktualnej realizacji, co modelują ogólne formuły eksplikacyjne – z jednej strony:

‘ktoś jest gotów powiedzieć coś’, por. znakomitą większość *verba inferenti*, i ‘ktoś sformułował coś’, por. *wyprowadzić* i *wywieść* z [czegoś_p] [coś_q], a także z drugiej strony: ‘ktoś jest gotów zachować się jakoś’, por. *uznać* i *wykluczyć* (na podstawie [czegoś_p]), że *q*, oraz ‘ktoś zachował się jakoś’, por. *wyciągnąć* z [czegoś_p] wnioski. (Naturalnie, najbardziej „prototypowa” konkluzja przyjmuje kształt sądu nie: wypowiedzianego, lecz: pomyślanego, a więc pewnej werbalnej potencji). Sądzę, że wnioski, do jakich tutaj dochodzę, ilustrują przykładowe zdania:

- (15) **Adam uznał/wykluczył, że autobus odjechał, i jest gotów zachowywać się tak, jak ktoś, kto wie, że autobus nie odjechał/autobus odjechał.*
- (16) **Adam jest gotów zachowywać się tak, jak ktoś, kto wie, że autobus nie odjechał/autobus odjechał, ponieważ uznał/wykluczył, że autobus odjechał.*
- (17) **Z tego, co się stało, Adam wyciągnął wnioski (na przyszłość) i znów popełnił ten sam błąd.*
- (18) **Z tego, co się stało, Adam nie wyciągnął wniosków (na przyszłość) i więcej już tego błędu nie popełnił.*

Do zagadnienia konkluzji, które w tym miejscu zdołałem zaledwie zasygnalizować, wróć już niebawem (przy okazji analizy pojęciowej poszczególnych czasowników wnioskowania). Tutaj jedynie jeszcze raz zaanonsuję ważną, w moim odczuciu, obserwację: otóż niektóre czasowniki o wiele chętniej niż pozostałe przyłączają (w funkcji konotowanych podrzędnikowo fraz) pytania zależne, co pozwala ostrożnie wnosić o ich bardziej refleksyjnym i problematycznym (słowem: bardziej ogólnym niż ten węższy: asertoryczny) charakterze (ale też o nieco bardziej werbalnej niż behawioralnej naturze), por.:

- (19) *Trudno/łatwo z tego wywnioskować, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*
- (20) *Trudno/łatwo z tego wydedukować, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*
- (21) *Trudno/łatwo z tego wysnuć wniosek, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*
- (22) *Trudno/łatwo z tego wyciągnąć wniosek, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*
- (23) *Trudno/łatwo na tej podstawie stwierdzić, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*
- (24) *Trudno/łatwo na tej podstawie dojść do wniosku, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*
- (25) *Trudno/łatwo na tej podstawie osądzić, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*

- (26) **Trudno/łatwo na tej podstawie uznać, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*
- (27) **Trudno/łatwo na tej podstawie wykluczyć, jak Ewa się czuje/ile Ewa ma lat.*

Naturalnie, opozycje w zakresie realizacji argumentów: przesłanki i konkluzji nie wyczerpują bogactwa pozytywnych cech, jakie fundują struktury semantyczne czasowników wnioskowania. Istnieje jeszcze wiele innych, swoistych dla kolejnych jednostek komponentów znaczeniowych, których dostrzeżenie (i uchwycenie) stanowi konieczny przystanek na drodze do zbudowania paralogucji, które mogłyby się stać pretekstem do rzeczowej dyskusji.

2.2. Jednostki – hipotezy i analizy

W ostatniej części niniejszej rozprawy, poświęconej pojedynczym jednostkom słownikowym, zaprezentuję portrety semantyczne wybranych czasowników wnioskowania. W drobiazgowych analizach materiału pozytywnego i negatywnego skupię się przede wszystkim na tych cechach semantycznych, którymi poszczególne wyrażenia od siebie się różnią, nie zapominając jednakże o tym, że stale mam do czynienia z pewnym monolitem (klasą semantyczną), jaki zasada się na trwałej wiązce wspólnych własności, por. ustalenia, do jakich doszedłem, penetrując struktury: SAR, SPA i STR pod kątem uwikłanych w nie jednostek leksykalnych w rodzaju *verba inferenti*. W kolejnej części podejmę więc próbę sportretowania potencji semantycznej kilku czasowników wnioskowania; w moim zamyśle, drobiazgowo analizy mają egzemplifikować i uszczegóławiać formułowane wcześniej, najogólniejsze hipotezy i twierdzenia. Oto wyrażenia językowe, którym zamierzam się, w wyborze, bliżej przyjrzeć:

1. *wydedukować z [czegoś_p], że q;*
2. *wysnuć wniosek z [czegoś_p], że q;*
3. *wyciągnąć wniosek z [czegoś_p], że q;*
4. *dojść (na podstawie [czegoś_p]) do wniosku (konkluzji, przekonania, przeświadczenia), że q;*
5. *osądzić (na podstawie [czegoś_p]), że q;*
6. *uznać i wykluczyć (na podstawie [czegoś_p]), że q.*

Wybrane jednostki będą w toku badań stale zestawiał z najbardziej ogólnymi w całej klasie predykatami, por. dla inferencji: *wywnioskować z [czegoś_p], że q* oraz dla konstatacji: *stwierdzić (na podstawie [czegoś_p]), że q*. Śmiem przypuszczać, że przeprowadziwszy analizę czasownika *wywnioskować z [czegoś_p], że q*

w trzech odsłonach (po pierwsze, pod kątem stosunków, w jakie wchodzi z innymi jednostkami, po drugie, ze względu na rolę, jaką odgrywa w zdaniach, oraz po trzecie, z racji pełnionej w wypowiedziach funkcji), dysponuję względnie kompletnymi danymi (przynajmniej na tyle), aby móc na ich podstawie sformułować wstępny i roboczy zarys definicji (paralokucji) czasownika *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q*, jak również niezwykle mu bliskiego: *stwierdzić* (na podstawie [czegoś_p]), że *q* (choć pewnie nie zrobię tego lepiej niż: STĘPIEŃ 2010: 71–87). Pragnę również zauważyć i po raz kolejny podkreślić, że znaczenia czasowników: *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q* oraz *stwierdzić* (na podstawie [czegoś_p]), że *q* zasadzają się na treściach predykatów, odpowiednio: *zastanowić się nad* [czymś_p] i *rozważyć* [coś_p]; w związku z tym w reprezentacjach treści czasowników wnioskowania znajdą swoje miejsce konfiguracje pojęć stosownych czasowników refleksyjnych, por.:

[ktoś_a] wywnioskował z [czegoś_p], że *q*

[temat] *a* > '*p*'

[dictum tematyczne] są takie, że *a*, który:

- (i) wiedział (o kimś/czymś), że *p*, nie $\sim p$;
- (ii) nie wiedział (o tym, że *p*, nie $\sim p$), że dla p (p') $\rightarrow q$: q (p') = ? | dla $f(x, \dots, n)$: $x, \dots, n = ?$;
- (iii) wiedział (o tym, że q (p') = ? | $x, \dots, n = ?$), że w : q (p') $\in \{q_1, \dots, q_n\}$ | w : $x, \dots, n \in \{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}$;
- (iv) przy czym: *p* i *q* nie są równoważne, konieczne i jednocześnie,

[remat] zrobił z tym, co wiedział o tym, czego nie wiedział [z tym, że w : q (p') $\in \{q_1, \dots, q_n\}$ | z tym, że w : $x, \dots, n \in \{\alpha_1, \dots, \alpha_n\}$] coś takiego, że z tym, co *a* był gotów (o tym, że q (p') = ? | $x, \dots, n = ?$) powiedzieć, stało się coś takiego, że *a* jest gotów powiedzieć o *a*, że *a*, wiedząc, że *p*, wie:

- (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć (o tym, że q (p') = ? | $x, \dots, n = ?$), że q_i | α_i ,¹⁹
- (ii) ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć (o tym, że q (p') = ? | $x, \dots, n = ?$), że q_i | α_i .

[ktoś_a] stwierdził (na podstawie [czegoś_p]), że *q*

[temat] *a* > '*p*'

[dictum tematyczne] są takie, że *a*, który:

- (i) wiedział (o kimś/czymś), że *q* lub $\sim q$ | że $q = 1$ lub $q = 0$,
- (ii) nie wiedział (o tym, że *q* lub $\sim q$), czy *q*, czy $\sim q$ | czy $q = 1$, czy $q = 0$,
- (iii) wiedział (o tym, czy *q*, czy $\sim q$), że w : $q \in \{0, 1\}$,
a. przy czym: *p* i *q* nie są równoważne, konieczne i jednocześnie,

¹⁹ Proponowany komponent o ogólnej postaci: '*a*, wiedząc, że *p*, wie niewystarczająco, żeby wiedzieć, że *q*' przyjmuje mało naturalny językowo kształt; jego istotę trafniej może oddaje formuła: $[Kap \wedge \sim(Kap \rightarrow Kaq)]$.

[remat] zrobił z tym, czego nie wiedział o tym, co wiedział [z tym, czy q , czy $\sim q$] i z tym, co wiedział o tym, czego nie wiedział [z tym, że $w: q \in \{0, 1\}$], coś takiego, że z tym, co a był gotów (o tym, czy q , czy $\sim q$) powiedzieć, stało się coś takiego, że a jest gotów powiedzieć o a, że a, wiedząc, że p , wie:

- (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć (o tym, czy q , czy $\sim q$), że $q \mid q = 1$,
- (ii) ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć (o tym, czy q , czy $\sim q$), że $q \mid q = 1$.

W tym miejscu pragnę także zaanonsować, że portretowane czasowniki wnioskowania, a więc hiponimy czasowników: *wywnioskować* z [*czegoś*], że q i *stwierdzić* (na podstawie [*czegoś*]), że q , dziedziczą niejako po nich wszystkie najogólniejsze ustalenia, jakie zapadły w poprzednich rozdziałach (do wielu z nich nie będę się już zresztą odwoływał, ale milcząco przyjmę je w toku analizy jako pewniki, na których zasadzają się kolejne, tym razem swoiste dla poszczególnych wyrażen, już z osobna, składniki pojęciowe). Innymi słowy: w paralokucjach poszczególnych czasowników wnioskowania, którym poświęcę (w wyborze) kolejne rozdziały, z konieczności znajdą swoje miejsce konfiguracje pojęć charakterystyczne dla ich hiperonimów; ze względu na czytelność opisu będę jednak zamieszczał ich uproszczone wersje, akcentując te składniki, które wyodrębniają hiponimy w polu semantycznym *verba inferenti*.

Przystępując do prezentacji szczegółowych materiałowych wyników swych analiz, proponuję gwooli porządku następujący tok wywodu. Po pierwsze, w każdym rozdziale (o ile nie postanowię inaczej), w pierwszej kolejności, poza krótkim wprowadzeniem w krąg tytułowych zagadnień, podejmę dyskusję zmierzającą do wyodrębnienia właściwego przedmiotu opisu, tj. konkretnych leksykalnych jednostek języka, które plasują się, według moich ustaleń, w polu semantycznym czasowników wnioskowania. Po drugie, wyekscerpowane z masy tekstów wyrażenia językowe poddam analizie pojęciowej, a więc najpierw przytoczę obszernie, zgromadzony w korpusach i słownikach (wynotowany z nich i poddany czynnościom klasyfikacyjnym) materiał pozytywny, a następnie biorąc pod uwagę możliwości interpretacyjne, jakie stwarza, sformułuję wstępne hipotezy, dotyczące właściwości semantycznych wyjściowych jednostek. W swojej pracy nie tylko sięgam do słowników językowych (m.in. SJPD, MSJP, SJPSz, SWJP, ISJP, USJP, PSWP, WSJP), ale również w znacznym stopniu wykorzystuję korpus tekstów (NKJP). Na koniec znakomitą część tych hipotez poddam procedurze falsyfikacji, mianowicie dzięki materiałowi negatywnemu wskażę te cechy znaczeniowe, które w sposób istotny konstytuują treści badanych w tej pracy wyrażen. Na koniec wreszcie zaproponuję kilka wstępnych i roboczych reprezentacji semantycznych, którym nadam postać rozszczepionych na dicta: tematyczne i rematyczne paralokucji. Co jasne, kolejne definicje będą do siebie bardzo podobne (przecież poszczególne czasowniki różnią się od siebie jedynie bardzo subtelnyymi i jednostkowymi cechami).

2.2.1. Wydedukować z [czegoś]_p, że q

Szczególnie intrygującym reprezentantem w klasie predykatów inferencyjnych jest czasownik *wydedukować* z [czegoś]_p, że q (czym jest w istocie i w jakie przyobleka się kształty – o tym za chwilę). Droga, jaka prowadzi do jego semantycznej identyfikacji jako osobnej jednostki języka, jest jednak długa i wyboista. Przede wszystkim, aby uniknąć późniejszych ewentualnych nieporozumień, należy – jak sądzę – odróżnić od siebie wyrażenia językowe i terminy naukowe (jak bowiem powszechnie wiadomo, ich treści zasadzają się na akceptacji odrębnych postulatów znaczeniowych), por. wyrażenia typu: *dedukować* i *wydedukować* oraz terminy w rodzaju: *dedukcja* i *rozumowanie dedukcyjne*. Przeciętny użytkownik języka, mówiąc bez ogródek, nie wie, czym jest *dedukcja* (w kontekście takich wielkości jak: *wynikanie* oraz *racja* i *następstwo*); może z wyjątkiem tego, że termin ten będzie mu się stale i nieodłącznie kojarzył z logiką (lub kryminalistyką), zwłaszcza z szeroko pojmowanym rozumowaniem, a ściślej: wnioskowaniem z tego, co ogólne, o tym, co szczegółowe (śmiem też twierdzić, że latynizmy typu *dedukować* nie są semantycznie przezroczyste, a ich morfosyntaktyczna struktura pozostaje dla użytkownika języka polskiego mało czytelna). Mniemam, że w tej sytuacji wyrażenie *dedukować* dziedziczy po terminie *dedukcja* głównie hiperonim: ‘metoda rozumowania’ i kwalifikator: *logiczny*. Tyle – w zarysie; w gruncie rzeczy sytuacja jest jednak o wiele bardziej skomplikowana...

Czasownik, którego formalną osnowę stanowi segment tekstowy *wydedukować* (jak również jego niedokonany odpowiednik), nie jest żadną miarą terminem naukowym; przypomnę, że w literaturze z zakresu logiki i metodologii badań pojawiają się niemal wyłącznie terminy w rodzaju: *rozumowanie dedukcyjne* oraz *dedukcja*. Czasownik (a precyzyjniej rzecz ujmując: czasowniki), z formalnym ośrodkiem (osią) *wydedukować* jest natomiast *par excellence* wyrażeniem języka naturalnego (konkretniej: derywatem aspektowym od czasownika *dedukować*), które pojawia się zarówno w tekstach (popularno)naukowych, jak i nie-naukowych, w tym również w użyciach literalnych oraz Nieliteralnych. Naturalnie, dalsze partie swojego wywodu poświęcę wyłącznie leksykalnym jednostkom języka – „czasownikom dedukcji”.

Słowniki i korpusy odnotowują wiele tekstowych wystąpień segmentu *wydedukować*, który – co warto podkreślić – pojawia się najczęściej w lewostronnym kontekście fraz nominalnych w bierniku, względnie fraz zdaniowych, wprowadzanych spójnikiem, rzadziej zaimkiem pytajnym. Inaczej mówiąc, „czasowniki dedukcyjne” przyjmują postaci: nominalną lub propozycjonalną. Śmiem przy tym twierdzić, że różnice w morfosyntaktycznej realizacji pozycji obiektu mają swoją funkcjonalną wykładnię. Uwzględniając tę opozycję, należy się bowiem wstępnie zgodzić na samodzielne istnienie dwóch jednostek: *wydedukować*₁ i *wydedukować*₂, mianowicie takich, że czasownik *wydedukować*₁

preferuje w pozycji dopełnienia frazę nominalną, zaś czasownik *wydedukować*₂ – frazę zdaniową. Co decydujące, w zdaniach z czasownikiem *wydedukować*₁, w rolach: przesłanek i konkluzji, pojawiają się przede wszystkim nazwy: twierdzeń naukowych, np. *formuła, hipoteza, norma, postulat, prawo, reguła, teoria, teza, twierdzenie, wytyczna, wzór, zasada*, rzadziej: gatunków mownych, np. *de-wiza, idea, morał, motto, myśl, nauka, pogląd*, por. podobne w tej materii czasowniki operacyjno-semiotyczne: *wywieść* i *wyprowadzić* z *[czegoś_p]* *[coś_q]*.

Sądzę, że istnieje jeszcze przynajmniej kilka innych argumentów, które przemawiają za tym, żeby wbrew ustaleniom leksykografów wyodrębnić w języku dwie jednostki (homonimiczne) o postaciach: *wydedukować*₁ z *[czegoś_p]* *[coś_q]* i *wydedukować*₂ z *[czegoś_p]*, że *q*.

Po pierwsze, czasownik formalnie propozycjonalny i semantycznie potoczny: *wydedukować* z *[czegoś_p]*, że *q*, w przeciwieństwie do czasownika *wydedukować* z *[czegoś_p]* *[coś_q]*, nie ma np. swojego niedokonanego czynnościowego partnera, jak również nie tworzy niezaprzeczonych form trybu rozkazującego:

- (1) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam właśnie dedukuje, że Ewa jest w ciąży., ale: Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam dedukuje, że Ewa jest w ciąży.
- (2) *Adamie, z tego, że Ewa źle się czuje, wydedukuj (mi), że Ewa jest w ciąży.
- (3) Adam właśnie dedukuje z tych aksjomatów słynną tezę.
- (4) Adamie, wydedukuj (mi) z tych aksjomatów słynną tezę.

Po drugie, myślę, że podążając tym tropem, warto też przyjrzeć się pod tym kątem przykładom akceptowalnym ze względu na swą znaczeniową homogeniczność, zob. (5) i (6), i nieakceptowanym z powodu swojej niejednorodności zob. (7) i (8)²⁰:

- (5) Adam wydedukował z tych aksjomatów słynną tezę, a z tego dzieła – jego główną ideę. Adam wydedukował więc dwie rzeczy: słynną tezę i główną ideę.
- (6) Z tego, jak Ewa się zachowuje, Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży, a z tego, co powiedziała – że wciąż go kocha. Adam wydedukował więc dwie rzeczy: to, że Ewa jest w ciąży i to, że Ewa wciąż go kocha.
- (7) [?]Adam wydedukował z tych aksjomatów słynną tezę, a z tego, jak Ewa się zachowuje – (to) że Ewa jest w ciąży.

²⁰ Niewykluczone jednak, że dziwaczność przykładów: (7) i (8) zasadza się nie na ich sprzeczności, ale na zderzeniu sytuacji doniosłych i banalnych.

- (8) *Adam wydedukował z tego dzieła jego główną ideę, a z tego, co Ewa powiedziała – (to) że Ewa wciąż go kocha.*

Na podstawie zgromadzonych obserwacji można postulować istnienie przynajmniej dwóch leksykalnych jednostek języka z wyrazem tekstowym (formalnym rdzeniem) *wydedukować*, czyli tej, nazwijmy ją: bardziej „naukowej” i tej, analogicznie rzecz ujmując: bardziej „potocznej”, por. czasowniki: *wydedukować* z $[czegoś_p]$ $[coś_q]$ i *wydedukować* z $[czegoś_p]$, że q . Dodam jedynie, że relacje diachroniczne między nimi układają się w sposób dość klarowny, mianowicie drugie powstało z pierwszego, jak sądzę, w drodze procesu neosemantyzacji, przez zmianę w zakresie. Rzecz jasna, wyrażenia te różnią się od siebie pod kilkoma istotnymi względami. W kolejnych akapitach będę starał się te różnice wydobyć i udokumentować.

Czasownik *wydedukować* z $[czegoś_p]$ $[coś_q]$, zdecydowanie nawiązujący (też etymologicznie) do znaczeń predykatów: *wywieść* z $[czegoś_p]$ $[coś_q]$ i *wyprowadzić* z $[czegoś_p]$ $[coś_q]$ (i przez to bardziej „naukowy”), desygnuje wnioskowanie niezawodne i pośrednie, które przebiega ściśle metodycznie. Jako wyrażeniowy substytut nieporęcznego i przyćmiewającego terminu *rozumowanie dedukcyjne*, czasownik *wydedukować* z $[czegoś_p]$ $[coś_q]$ nazywa operację, którą przeprowadza się z wykorzystaniem metody dedukcyjnej (najczęściej na obszarze nauk formalnych i realnych przyrodniczych, ale również na gruncie niektórych dociekań filozoficznych, rzadziej literackich), a więc taką czynność, która zakłada u podmiotu pewną, zresztą wcale niemałą, kulturę logiczną. Odrębność tych dwóch porządków, czyli dedukcji „naukowej” i „potocznej”, zauważają już sami użytkownicy języka w produkowanych spontanicznie wypowiedziach:

- (9) *Ludzie potrafią prawidłowo dedukować, nawet jeśli nie słyszeli o logicznych regułach dedukcji...*
- (10) *Pomyślałem sobie, że bez uciekania się do słynnej metody dedukcji mogę śmiało wysnuć wniosek, że pan Jackson jest dobrze zorientowany, co sądzić o przyjacielu Sherlocka Holmesa.*
- (11) *Wypowiedź sensowna powinna tym samym znajdować potwierdzenie w faktach, mówić wyłącznie o faktach lub być wydedukowana z faktów za pomocą zasad logicznych i ostatecznie zostać potwierdzona w doświadczeniu, aby móc być uznaną za prawdziwą.*
- (12) *Wszystkie inne pojęcia należy zdefiniować, a tezy – wydedukować z owych tez wyjściowych.*

Czasownik *wydedukować* z $[czegoś_p]$, że q , sytuujący się natomiast w bezpośredniej zależności od hiperonimu *wywnioskować*, nazywa rozumowania, które przeprowadza się na co dzień (w sytuacjach prozaicznego życia): przebiegające potocznie, pozostające w zgodzie z przyrodzonym osobom (jako istotom mówią-

cym) zdrowym rozsądkiem. Czasownik „potoczny” *wydedukować* z [czegoś]_p], że *q* denotuje przeto operację wnioskowania (w jakimś stopniu zdyscyplinowaną i z pewnością złożoną), którą podmiot przeprowadził, posiłkując się nie tyle wytycznymi, jakie postuluje się na gruncie logiki formalnej oraz metodologii nauk, ile przyrozonym mu zdrowym rozsądkiem: zgodnie z zasadami naiwnej potocznej logiki, bliskiej i dobrze znanej każdej osobie jako istocie posługującej się językiem: zarówno w trybie mowy zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

O tym, że w istocie mamy do czynienia z dwiema różnymi wielkościami, informują również przykłady użycia, odnotowane w dziełach leksykograficznych. W obszernym zbiorze tekstowych wystąpień jednostek z elementem *wydedukować* można bowiem – jak się okazuje – zaprowadzić pewien ład i porządek, mianowicie kierując się kryterium dystrybucyjnym, oddzielić od siebie czasowniki: *primo*, propozycjonalne i „potoczne”, *secundo*, niepropozycjonalne i „naukowe”:

- (13) *Znajomy wydedukował słusznie, że musiała nastąpić jakaś awaria.*
- (14) *Wydedukował, iż opłata za kurs musiała być niższa od przewidywanej.*
- (15) *Na podstawie ruchów kadrowych i organizacyjnych kierownictwa firmy wydedukowałem najbliższą przyszłość mojego zespołu.*
- (16) *Wydedukował, że defekt musi tkwić w gaźniku.*
- (17) *Wszystkie inne tezy należy wydedukować z owych tez wyjściowych...*
- (18) *Równania Einsteina, złożone nieliniowe równania na tensor metryczny (...) zostały wydedukowane dzięki odważnej myśli filozoficznej realizującej śmiało przewidywania Łobaczewskiego.*

Główny cel moich dociekań w tym rozdziale będzie stanowił szczególnie reprezentant klasy *verba inferenti*: czasownik *wydedukować* z [czegoś]_p], że *q* (dalej, w skrócie: *wydedukować*), który wchodzi z leksemem *wywnioskować* z [czegoś]_p], że *q* w relację hiponimii (na co wskazuje para zdań testowych):

- (19) *Adam jedno z drugiego wywnioskował, a ściślej rzecz biorąc, wydedukował.*
- (20) **Adam jedno z drugiego wydedukował, a ściślej rzecz biorąc, wywnioskował.*

Wiele interesujących właściwości znaczeniowych czasownika *wydedukować* z [czegoś]_p], że *q* można wyczytać (właśnie „wydedukować”) z rozsianych po korpusach i słownikach, realnych i pozytywnych ilustracji, mianowicie świadectw użycia (stałe zestawiając go i porównując pod tym względem, na zasadzie kontrpunktu, z jego „naukowym” odpowiednikiem).

Zacznę od kilku uwag o charakterze pragmatycznym. Otóż sędzę, że istnieje wiele powodów, dla których czasownik *wydedukować* z [czegoś_p], że *q* (jako leksem o ograniczonym zakresie) należy włączyć w skład stylistycznie nacechowanej części leksykonu. Jego poprawne rozumienie oraz użycie wymaga, na przykład, pewnego przygotowania i pewnych kompetencji. Szczególnie często leksem ten pojawia się w tekstach, jakie produkują użytkownicy języka, należący do społecznej warstwy inteligencji humanistycznej. Predykat *wydedukować* z [czegoś_p], że *q* wchodzi bowiem w obręb leksyki starannej: słownictwa opracowanego, nacechowanego pewną dozą oficjalności (o wyraźnie książkowej kwalifikacji), a wręcz sytuującego się w sferze erudycyjnej. Zresztą uwagę tę można podeprzeć stosownym testem (procedura zaczerpnięta z: MARKOWSKI 1992):

- (21) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam – że się tak wyrażę – wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*
- (22) **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam – że się tak wyrażę – wynioskował, że Ewa jest w ciąży.*

Co ciekawe, czasownik *wydedukować* z [czegoś_p], że *q* (zdawałoby się: „poważny” i „uczony”) stwarza jednak pewne możliwości stylowej transgresji. W odczuciu wielu użytkowników języka wnosi nawet odcień żartobliwej ironii, wręcz czegoś na kształt pobłażliwej protekcyjności, budując efekt humorystyczny, np. na zasadzie kontrastu lub hiperboli, zwłaszcza gdy podaje się w wątpliwość kompetencje intelektualne silącego się na uczoność i elokwencję podmiotu, zob.:

- (23) *Wszystko wiedział, wydedukował tym swoim dzieciolim łbem, że w nadprożach tkwi ukryta papierosiana partyzantka, a jedyny dylemat, z jakim mógł się borykać, to sposób demontażu auta.*
- (24) *Z czego to wydedukowałeś? – Z różnych rzeczy, bracie. Przede wszystkim z jego szanownej fizjonomii.*

Tę nadawczą intencję oddaje również – jak mi nie mam – cudzysłów, w którym nadawca, świadomy stylistycznego naddatku używanego leksemu, umieszcza ten wyraz w wypowiedzi pisemnej:

- (25) *W ten sposób bez większego problemu można zapamiętać nawet znaczną ilość kodów dostępu, a w razie potrzeby „wydedukować” odpowiednie hasło.*
- (26) *Więc proszę prześfaksować mi ten bałagan, a ja postaram się „wydedukować” z treści coś na temat miejsc i osób.*

W dalszej części tego wywodu, co już teraz wyraźnie sygnalizuję, będę uwzględniał jedynie literalne, dosłowne i poważne użycia czasownika *wydedu-*

kować z [czegoś]_p, że *q*, a więc tylko te, w których ujawnia się jego prymarnie inferencyjna natura, a którą ujmuje opozycja: przesłanka vs konkluzja.

Czasownik *wydedukować z [czegoś]_p*, że *q* implikuje w charakterze przesłanki, tj. jako punkt wyjścia operacji inferencyjnej, mnogość obiektów epistemicznych (rzecz jasna, nie wszystkie są uwzględniane w wypowiedzeniach, co może sprawiać wrażenie, że wnioskowanie jest obciążone entymematem), co od razu musi prowadzić do wniosku, zresztą korespondującym z uprzednimi ustaleniami, że eksplikowany czasownik nazywa, poza inferencją niezawodną, wnioskowania pośrednie oraz wewnętrznie złożone. Hipotezę tę podbudowuje analiza setek przykładów użycia, które potwierdzają, że w pozycji przesłanki pojawiają się najczęściej rzeczowniki o charakterze informacyjno-semiotycznym w liczbie mnogiej, względnie rzeczowniki zbiorowe i abstrakcyjne.

Przegląd materiału leksykalnego, jakiego nie dyskwalifikuje w funkcji przesłanki czasownik *wydedukować z [czegoś]_p*, że *q*, pozwala wysnuć hipotezę, że (wy)dedukować coś można z treści i z kontekstu, ale również z empirii i z faktów, w tym z eksperymentów i ze statystyk. Słowem: dedukowanie zakłada jako swoją inferencyjną podstawę pewien kompleks sądów. Informacji na temat charakteru obiektów epistemicznych, które „najchętniej” sytuują się w pozycji przesłanek dedukcyjnych, dostarczają teksty zaczerpnięte z różnych dziedzin życia, m.in.: nauki, literatury i prawa:

- (27) *z tez wyjściowych, z twierdzeń arytmetyki liczb naturalnych;*
- (28) *z ugięcia tych promieni, ze schematu klasyfikacji hadronów;*
- (29) *z kolejności trójek nukleotydowych, z sekwencji nukleotydowych;*
- (30) *z danych uprzednio zgromadzonych lub wyszukanych w sieci;*
- (31) *z apokryfów Nowego Testamentu, z jednego z moich felietonów;*
- (32) *z tekstu ordynacji, z projektu ustawy.*

Wiadomości na ten temat można jednak przede wszystkim (z powodzeniem) szukać w tekstach nawiązujących do naszej codzienności:

- (33) *z różnych rzeczy, z rzeczy i notatek;*
- (34) *z rozmowy z sympatycznym dziadkiem, z uzasadnienia decyzji prokuratora;*
- (35) *z doświadczenia osobistego, z jednostkowego doznania;*
- (36) *z kilku rozrzuconych w treści dat, z twoich wcześniejszych wywodów;*
- (37) *z gazet i książek, z listów Maurycego do matki;*
- (38) *z ułamkowych, fragmentarycznych kawałków łamigłówki, ze scen obrazujących umysłowe uwarunkowanie.*

Przesłanka, co dla czasowników wnioskowania swoiste, bez względu na swoją informacyjną pojemność i zawartość, zostaje wprzód zinterpretowana jako pe-

wien znak i dopiero w takiej oto „ujęzykowanej” postaci poddana refleksyjnej operacji („obróbce”), dzięki czemu inferencyjny podmiot może się w końcu znaleźć w stanie epistemicznym, który upoważnia go do wygłoszenia konkluzji jako treści znanych mu i bliskich.

Czasownik *wydedukować* z [czegoś_p], że *q* ujawnia swą własną operacyjną naturę m.in. dzięki temu, że wchodzi w specyficzną, właściwą w zasadzie tylko sobie (na tle klasy *verba inferenti*) relację ze swoim niedokonanym i czynnościowym partnerem, por. *dedukować*, który nazywa nie stan, lecz czynność:

- (39) – *No to dedukuj – uśmiechnął się Perełka.*
- (40) – *Nie może pan wydedukować? – Nie jestem Sherlockiem Holmesem.*
- (41) – *Ale jak tyś to Asiu wydedukowała? – Nie było łatwo! Ale...*
- (42) *Na tym właśnie polega moje zadanie, żeby wydedukować...*

Czasownik operacyjny *wydedukować* z [czegoś_p], że *q*, co zresztą przeczuwają sami mówiący, ściśle wiąże się z pewną, zdecydowanie bardziej (niż mniej) sformalizowaną i rygorystyczną, metodą postępowania, czyli ścieżką dedukcyjną, bezbłędnie wiodącą myśl podmiotu od ogółu do szczegółu. Intelktualny charakter tego predykatu wprowadza tym samym w krąg akademickich dyskusji i sporów, abstrakcyjnych i wysoce teoretycznych dywagacji, które cechują się brakiem możliwości empirycznej weryfikacji (ale też które – co je zdecydowanie od jałowych spekulacji odróżnia – przybierają postać, o czym już wkrótce, rozmowań niezawodnych):

- (43) *Wypowiedź sensowna powinna tym samym znajdować potwierdzenie w faktach, mówić wyłącznie o faktach lub być wydedukowana z faktów za pomocą zasad logicznych i ostatecznie zostać potwierdzona w doświadczeniu, aby móc być uznaną za prawdziwą.*
- (44) *Bardzo pięknie to wydedukowałeś, ale najpierw to trzeba udowodnić.*
- (45) *Wielka zaiste emocja ogarnęła młodego porucznika, gdy dokonał tego odkrycia, a emocji tej nie spowodowała (wbrew temu, co twierdzili niektórzy zawistnicy) otwierająca się nagle perspektywa wyjazdu do Włoch, a fakt potwierdzenia jego, wydedukowanej wszak „w ciemno”, teorii.*

Przebieg operacji, którą referuje czasownik *wydedukować* z [czegoś_p], że *q*, względnie sposób, w jaki się ona dokonuje, a więc to, jak jest przeprowadzana (w tym także jej końcowy rezultat), poddają się nadawczej ocenie w kategoriach waloryzowanych pozytywnie: zarówno pod kątem adekwatności, por. *bezbłędnie, celnie, efektywnie, słusznie, trafnie*, jak i stylu, w jakim czynność tę przeprowadzono, por. *efektownie, pięknie*. Dowody na to można znaleźć w uzusie:

- (46) *Bardzo pięknie to wydedukowałeś, ale najpierw to trzeba udowodnić.*
- (47) *Bezbłędnie wydedukowane – potwierdził spokojnie.*
- (48) *Jak trafnie wydedukował Henryk Wujec z UD, hasła, o które pytaliśmy, to reklama mebli.*

Zaobserwowaną tendencję interpretuję jako pośredni dowód na rzecz tego, że podmiot nie kreuje rzeczywistości, ale ją w jakiejś mierze odkrywa, stwierdzając istniejące w niej związki, w tym stosunki między treściami przesłanek i konkluzji.

Semantyka dedukcji, lokując się gdzieś między możliwością i koniecznością, zasadza się w gruncie rzeczy na intelektualnej potencji (mocy) przesłanki, która z natury swojej (ze względu na swoją informacyjną siłę i pojemność) otwiera lub zamyka podmiotowi jego dalszą inferencyjną swobodę, a więc właśnie: możliwość dedukcji. Obecność tego składnika w strukturze pojęciowej predykatu *wydedukować z [czegoś]_p*, że *q* poświadcza znaczna częstość jego wystąpień z bliskim towarzyszeniem wyrażen *można* i *trzeba*:

- (49) *Tyle to sam mogłeś wydedukować.*
- (50) *Jeżeli już upieramy się przy statku jako podmiocie niesymbolicznym, to można by wydedukować, że jak on nie do nas, to znaczy, że ma jakieś powody.*
- (51) *Tego z projektu ustawy wydedukować nie sposób.*
- (52) *Nie sposób ponadto wydedukować z przepisów dotyczących obliczenia wpisów wiążącej zasady, że wpis od środka odwoławczego nie może być wyższy niż wpis od pozwu (wniosku).*
- (53) *Powiedzenie czegoś więcej byłoby szczytem złego wychowania; jeśli nie jest ignorantem, powinien z jej słów wydedukować, gdzie było jej miejsce w hierarchii społecznej Altiplano.*

Na ostatek warto napomknąć, iż czasownik *wydedukować z [czegoś]_p*, że *q*, co w klasie *verba inferenti* nie jest wcale niczym nadzwyczajnym, odśłania w niektórych użyciach (jako wyrażenie sekundarnie metatekstowe) swoje drugie, werbalne oblicze, mianowicie możliwość zaistnienia (na prawach polisemii regularnej) w charakterze czasownika mowy: zarówno w dialogu, jak i w parentezie, co wyraźnie sugeruje, że predykat ów implikuje gotowość podmiotu do werbalizacji treści, jakie wyraża konkluzja, a operacja, jaką referuje, przebiega w trybie mowy wewnętrznej:

- (54) *– Pewnie brakowało mu świeżego powietrza – wydedukowała Antosia.*
- (55) *Stuprocentowe przekonanie klienta o słuszności swoich wyborów ubezpieczeniowych pojawia się, jak można wydedukować, w momencie okazania mu prawdziwego profesjonalizmu.*

Tyle przykładów użycia i dyskusji poświęconych ich ewentualnym interpretacjom. W kolejnych akapitach postaram się dostarczyć następnych argumentów na rzecz wyodrębnionych dotychczas składników pojęciowych – tym razem jednak opierając się na materiale negatywnym.

Analizę rozpocznę od pewnej wstępnej, a jednocześnie ukierunkowującej dalszy tok refleksji, uwagi. Wbrew tradycji logicznej (za to w zgodzie z własną intuicją i uzusem) przypuszczam, że wydedukować można praktycznie wszystko ze wszystkiego. Przykłady użycia, jakich dostarcza codzienna praktyka językowa, w tym m.in. słowniki oraz korpusy, sugerują, że w pozycjach: przesłanek i konkluzji mogą pojawiać się zdania reprezentujące w zasadzie dowolne sądy (i pod tym względem czasowniki: *wywnioskować* i *wydedukować* z [czegoś]_p], że *q* praktycznie niczym się nie różnią). W szczególności zaś w tym wypadku nie dochodzą do głosu żadne z obostrzeń i ograniczeń, jakie nakłada na ciągi inferencyjne o charakterze dedukcyjnym logika formalna; istnieją jednak w tym względzie pewne ograniczenia – typowe dla czasowników wnioskowania, por. trawestację znanego z literatury logicznej przykładu:

- (56) *Z tego, że księżyc jest krążkiem sera, Adam wydedukował, że ja umrę w dniu o dacie parzystej.*

Warto przy tym zauważyć, że w akceptowalnych (dosłownych i sensownych) wypowiedziach z czasownikiem *wydedukować* z [czegoś]_p, że *q* konkluzja nie musi zawierać się w przesłance, tj. nie zachodzi ściśle dedukcyjna inkluzja w zakresie podmiotów czy orzeczników – w kierunku od racji do następstwa i od ogółu do szczegółu, por.:

- (57) *Z tego, że wszyscy ludzie są śmiertelni, Adam wydedukował, że Sokrates też jest śmiertelny.*
 (58) *Z tego, że Sokrates jest śmiertelny, Adam wydedukował, że wszyscy ludzie są śmiertelni.*

Jakkolwiek można by się w tej sytuacji upierać, że wnioskowania, jakie unaocznia czasownik *wydedukować* z [czegoś]_p, że *q*, są w jednym wypadku logicznie poprawne, natomiast w drugim – niepoprawne, nie sposób jednak zdyskwalifikować przytoczonych wypowiedzi jako wyrażen pod względem językowym (gramatycznym i semantycznym) akceptowalnych.

„Czasowniki dedukcji”: zarówno o zacięciu potocznym, jak i naukowym, presuponują pewien ładunek wiedzy proceduralnej, przy czym o ile w wypadku czasownika „potocznego” zakłada się w agensie jakąś porcję wiedzy zdroworozsądkowej (i skorelowanej z nią zdolności językowej), o tyle w przypadku czasownika „naukowego” przyjmuje się, że podmiot ów dysponuje niemałym ładunkiem wiedzy specjalistycznej (nie każdemu dostępnej), bez której operacja

dedukcji (jako ściśle uporządkowanej oraz wyuczalnej procedury naukowej), nie miałyby najmniejszych szans na powodzenie, por. przykłady i kontrprzykłady:

- (59) **Adam wydedukował z tych aksjomatów słynną tezę, ale nieprawda, że wie, jak się dedukuje.*
- (60) *°Adam wydedukował z tych aksjomatów słynną tezę, chociaż nie ma najmniejszego pojęcia o logice.*
- (61) **Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży, ale nie wie, jak się dedukuje.*
- (62) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży, ale dedukując jedno z drugiego, nie posługiwał się wcale zaczerpniętą z logiki metodą dedukcji.*

Nie od rzeczy będzie także zauważyć, że istotę inferencji stanowi swoiście upodmiotowiony, mniej lub bardziej zobiektywizowany, związek między przesłanką i konkluzją. O ile w wypadku czasownika „naukowego” związek ten przyjmuje jednak postać obiektywnej relacji wynikania, o tyle w przypadku czasownika propozycjonalnego relacja inkluzji pojawia się wyłącznie w ramie czyjegoś (do) mniemania:

- (63) **Adam wydedukował z tych aksjomatów słynną tezę, chociaż między jednym a drugim nie istnieje żaden (zauważalny) związek.*
- (64) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży, chociaż nie istnieje między jednym a drugim żaden (widoczny) związek.*

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć, że czasownik *wydedukować* z [czegoś]_p, że *q* spełnia z naddatkiem założenia zarysowanej wcześniej klasyfikacji (hierarchii) wyrażen ze względu na prymarnie treściowy lub źródłowy charakter indywidualnie dopuszczalnych postaci przesłanek, zob.:

- (65) *Z twarzy/miny/uśmiechu/spojrzenia Ewy Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*
- (66) *Z głosu/tonu/intonacji/milczenia Ewy Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*
- (67) *Z zachowania Ewy Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*
- (68) *Z tego, jak Ewa się zachowuje, Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*
- (69) *Z tych strzępów zdań/z tych pólówek Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*
- (70) *Z wypowiedzi Ewy/z rozmowy z Ewą Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*

- (71) *Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*
 (72) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wydedukował, że Ewa jest w ciąży.*

Podsumowując, czasownik *wydedukować* z [czegoś_p], że *q*, znowu podobnie jak jego hiperonim, nie dyskwalifikuje żadnej z przewidzianych typologicznie klas przesłanek: ani argumentów typu „treść bez źródła”, ani argumentów w rodzaju „źródło bez treści”.

Dedukcja – taka, jaką ją przedstawia język – stanowi przejaw wysoce złożonej aktywności intelektualnej podmiotu. W związku z tym formuła eksplikacyjna, która rości sobie pretensje do tego, żeby pełnić funkcję względnie adekwatnego modelu dedukcji, przyjmuje skomplikowany wygląd, głównie ze względu na liczbę i układ poszczególnych składników (pojęć). Przyjrzyjmy się im jednak, każdemu z osobna, po kolei...

Czasowniki wnioskowania, a w szczególności – czasowniki inferencyjne, nazywają operacje wnioskowania: zawodne i niezawodne, które przebiegają zgodnie (niezawodne) lub niezgodnie (zawodne) z regułami logiki, ale także operacje wnioskowania: bezpośrednie i pośrednie, oparte na jednej (bezpośrednie) bądź na wielu (pośrednie) przesłankach. Tuszę, iż zarysowane wstępnie opozycje pozwolą dookreślić miejsce, jakie zajmuje w gęstej siatce czasowników wnioskowania czasownik *wydedukować* z [czegoś_p], że *q*.

Punkt wyjścia moich dywagacji stanowi hipoteza, zgodnie z którą inferencje (w klasie *verba inferenti*) desygnują operacje: zawodne i niezawodne, przebiegające zgodnie (niezawodne) albo niezgodnie (zawodne) z prawami i regułami logiki. Co typowe, o ile przesłanki i konkluzje jako sądy pod asercją podlegają wartościowaniu logicznemu w kategoriach: prawdy i fałszu, o tyle operacje inferencyjne, które informują o związkach między przesłankami i konkluzjami, sytuują się jak gdyby poza prawdą i fałszem; w każdym bądź razie bardziej niż przysłowki *prawdziwie* – *fałszywie* stosują się do nich okoliczniki w rodzaju *poprawnie* – *niepoprawnie*:

- (73) *Adam wyciągnął/wysnuł z tego prawdziwy/fałszywy wniosek, że...*
 (74) *Adam doszedł (na tej podstawie) do prawdziwego/fałszywego wniosku, że...*
 (75) **Adam prawdziwie/fałszywie wywnioskował jedno z drugiego.*
 (76) **Adam prawdziwie/fałszywie stwierdził jedno (na podstawie drugiego).*

W związku z tym, o czym do tej pory wspominałem, stawiam hipotezę, zgodnie z którą w polu czasowników wnioskowania (w mikropolu inferencji) mogą wytypować jednostki, które desygnują zarówno wnioskowania zawodne, jak i niezawodne, np. predykat *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q*, i jego hiponimy: wy-

snuć i wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że *q*, oraz wyrażenia, które nazywają jedynie wnioskowania niezawodne, np. predykat wydedukować z [czegoś_p], że *q* i pokrewne mu semantycznie (i etymologicznie) jednostki: wyprowadzić czy wywieść z [czegoś_p] [coś_q] (por. łac. *deduco* ‘wyprowadzam, wywodzę’). Sądzę, że intuicję, jaką żywię, uzasadniają specjalnie na tę okazję skonstruowane testy:

- (77) *Adam błędnie/niepoprawnie/nieprawidłowo wywnioskował jedno z drugiego.*
- (78) **Adam błędnie/niepoprawnie/nieprawidłowo wydedukował jedno z drugiego.*
- (79) *Wnioskujesz (tym razem, na ogół) logicznie/nielogicznie.*
- (80) **Dedukujesz (tym razem, na ogół) logicznie/nielogicznie.*
- (81) *Wnioskujesz wbrew wszelkiej logice.*
- (82) **Dedukujesz wbrew wszelkiej logice.*
- (83) *Wnioskowanie Adama urąga prawom i regułom logiki.*
- (84) **Dedukcja Adama urąga prawom i regułom logiki.*

Zamieszczone wyżej przykłady pokazują, że w znaczeniu „czasowników dedukcji” założona jest ich inferencyjna niezawodność, mianowicie: jeżeli ktoś coś z czegoś, dedukując, wydedukował (wyprowadził lub wywiódł), to zrobił to poprawnie i prawidłowo, w przeciwnym razie – niczego nie wydedukował (niczego nie wyprowadził i nie wywiódł); analogiczna sytuacja, co znamienne, nie zachodzi dla czasowników: wywnioskować z [czegoś_p], że *q* oraz wysnuć i wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że *q* (w ich wypadku dopuszcza się pewien margines błędu oraz inferencyjnej swobody).

Czasownik *wydedukować z [czegoś_p], że q*, w opozycji do swego hiperonimu: *wywnioskować z [czegoś_p], że q*, nazywa wyłącznie takie operacje intelektualne, które – opierając się na wielu obiektach epistemicznych – mieszczą się w kręgu tego, co zowie się *wnioskowaniem pośrednim*. Hipotezę tę można także próbować uzasadnić w inny sposób. Otóż, jak mniemam, czasownik *wydedukować z [czegoś_p], że q* pociąga za sobą mnogość ruchów i posunięć, jakie są niezbędne do tego, by myśl podmiotu pokonała odcinek drogi między przesłanką a konkluzją. (Co ciekawe, tę przypadłość dziedziczną etymologicznie mu najbliższe czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić z [czegoś_p] [coś_q]*). W moim przekonaniu, tę porcję znaczenia eksponują sztucznie skonstruowane przykłady, zawierające rozstrzygające w tym względzie sprzeczności i pleonazmy:

- (85) **Adam wydedukował jedno z drugiego, ale zrobił to w jednym kroku/ruchu., ale: ?Adam wydedukował jedno z drugiego i zrobił to w jednym kroku/ruchu.*

- (86) *Adam wydedukował jedno z drugiego, ale zrobił to w kilku krokach/ruchach., ale: ?Adam wydedukował jedno z drugiego i zrobił to w kilku krokach/ruchach.
- (87) *Adam wydedukował jedno z drugiego; wyobraź sobie, że zrobił to okrężną drogą i nie wprost.
- (88) Adam wywnioskował jedno z drugiego; wyobraź sobie, że zrobił to okrężną drogą i nie wprost.

Znakomita większość wnioskowań, jakie ludzie przeprowadzają, ma charakter entymematyczny, względnie zasadza się na wielu często bliżej nieuświadomianych sobie, przyjmowanych *implicite* presupozycjach. Operacja inferencyjna, którą relacjonuje czasownik *wydedukować* z [czegoś_p], że *q*, jest – ze swej natury – poprawna i konkluzywna; w zdaniach z eksplikowanym czasownikiem wcale jednak nie muszą zostać uwzględnione wszystkie przesłanki i założenia; stąd w niektórych wypadkach można odnieść wrażenie, że rozumowanie, jakie inicjuje agens jest niepoprawne lub niekompletne (skażone błędem formalnym *non sequitur*).

Ogół uwag i spostrzeżeń, jakie zawarłem w tym rozdziale, staram się uwzględnić w definicji słownikowej czasownika *wydedukować* z [czegoś_p], że *q*, którą poniżej zamieszczam:

[ktoś_a] wydedukował z [czegoś_p], że *q*

[temat] a > 'p'

[dictum tematyczne] są takie, że a, który:

- (i) wiedział o kimś/czymś, że $p = p_1, \dots, p_n$, nie $\sim p$,
- (ii) nie wiedział o tym, że *p*, nie $\sim p$, czegoś_q (*q* jako odpowiedź na PD o *p*),
- (iii) przy czym: *p* i *q* nie są równoważne, konieczne i jednoczesne,

[remat] zrobił z tym, co wie o tym, czego nie wie, coś w taki sposób: w wielu krokach i poprawnie, że z tym, co a był gotów o kimś/czymś powiedzieć, stało się coś takiego, że a jest gotów powiedzieć o a, że a, wiedząc, że *p*, wie:

- (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć o kimś/czymś, że *q*,
- (ii) ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć o kimś/czymś, że *q*.

2.2.2. Wysnuć z [czegoś_p] wniosek, że *q*

Czasowniki wnioskowania przyoblekają się w rozmaite postaci. Co zrozumiałe, reprezentując ściśle abstrakcyjną sferę leksykonu (z jego najwyższej intelektualnie „półki”), przybierają często kształty metafor konceptualnych, które nawiązują do schematów poznawczych: pojemnika oraz drogi, a ściślej rzecz ujmując: źródła, ścieżki i celu, por. formalne epifenomeny (nieujawnionych jeszcze za ich zasłoną jednostek) w rodzaju: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić*, np.

w pierwszym odruchu, po zetknięciu się z tymi mającymi na horyzoncie dociekań jednostkami, nasuwa się pewne skojarzenie, w zgodzie z którym jedno (konkluzja) jak gdyby zawiera się w drugim (w przesłance), stanowiąc przy tym jego newralgiczną część (tę inkluzję, naturalnie, odkrywałby agens w trakcie swoich intelektualnych poszukiwań). Takie wyjaśnienie nie zadowoliłoby jednak semantyka, który stawia sobie za cel dotarcie do zhierarchizowanych struktur pojęciowych, które w sposób dyskretny i nieprzygodny konstytuują znaczenia zajmujących go żywo jednostek. W tym przypadku trzeba porzucić pokusę samoczynnie narzucających się, często subiektywnych skojarzeń i przejść do żmudnych badań: nie wiwisekcji legitymujących się pewną psychiczną realnością schematów poznawczych, lecz analiz pojęciowych konkretnych jednostek języka jako bytów w swojej istocie analogicznie proporcjonalnych.

Pewnych kłopotów może nastęrczać identyfikacja niektórych spośród kandydatów do miana czasowników wnioskowania jako jednostek albo konstrukcji. Ścisłej mówiąc, w obrębie różnych koncepcji semantyczno-syntaktycznych (strukturalnych, generatywnych i kognitywnych) formy: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić wniosek* otrzymają odmienne interpretacje: raz rozpozna się je jako nieciągłe jednostki języka, a raz – jako szczególnego rodzaju konstrukcje gramatyczne, np. analityczne konstrukcje werbo-nominalne, korelaty funkcji leksykalnych i jednostki symboliczne o wysokim stopniu czytelności. W tym miejscu ograniczę się wyłącznie do przeglądu tych ujęć, które nawiązują do teoretycznych założeń strukturalizmu i generatywizmu.

W teorii semantyki generatywnej połączenia typu: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić wniosek*, kwalifikuje się m.in. jako analityczne konstrukcje werbo-nominalne. Na przykład w duchu tej koncepcji, którą uprawia się zgodnie z modelem zrealizowanym w SS-G, przyjmuje się, że treści predykatywne, np. 'wy-wniosk-owa-ć', leksykalizują się wyłącznie na trzy sposoby: przy użyciu czasownika syntetycznego, poprzez nominalizację lub za pomocą czasownika analitycznego, np. *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić wniosek*. Zjawisko wtórnej werbalizacji oddaje formuła: $L_{ANALIT} \rightarrow [Verb^{SYNSEM} + (praep) \cap N_{ABSTR}^{PRED}]_{VERB}$ (JĘDRZEJKO 1992: 51–52; szerzej: JĘDRZEJKO 1993). Operacja językowa, którą prezentuję, zasadza się w gruncie rzeczy na propozycjonalnej potencji, skondensowanej w wyrażeniu *wniosek* odrębnej SPA. Niewykluczone również, że zachodzi w tym wypadku analogia morfosyntaktyczna między częściami czasowników: syntetycznych i analitycznych, por. *wy-wniosk-owa-ć*, gdzie: *wniosk-* = *wniosek*, (*wy-...*) *-owa-ć* = *wysnuć*, *wywieść*, *wyprowadzić*. Z kolei w modelu „Sens ↔ Tekst” (np. APRESJAN, MIELCZUK, ŻOŁKOWSKI 1972: 79–93; ogólniej: APRESJAN 2000) ciągi w rodzaju: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić wniosek* interpretuje się w kategoriach funkcji leksykalnych, uwzględniając systemową i tekstową łączliwość wyrazów abstrakcyjnych, por. dla $x = \text{wniosek}$, $CausOper_1(x) = \text{wysnuć}$, *wywieść*, *wyprowadzić*. Dalsze przekształcenia formalnie różnych, lecz semantycznie tożsamyh form sentencjonalnych zasadzają się zarówno na leksykalnych, jak i na syntak-

tycznych przekształceniach wyrazów abstrakcyjnych, por. w tej roli *wniosek*. Podobnie jak poprzednio, połączenia typu *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić wniosek* powstają na skutek uczasownikowania oderwanych rzeczowników, mianowicie takich, które kryją w sobie odrębną skondensowaną predykację, a więc w drodze werbalizacji nominalizacji.

W niniejszej rozprawie przyjąłem jednak inną perspektywę badawczą; zgodziłem się bowiem na pewną koncepcję jednostki języka. W zgodzie z teoretycznymi założeniami tej teorii, przyjrę się dokładniej głównemu przedmiotowi semantycznej charakterystyki pod kątem identyfikacji pewnych egzemplarzy jako typów, tj. różnych formalnie reprezentacji jako wykładników realnie istniejących jednostek języka.

We współczesnej polszczyźnie istnieje obszerny zbiór leksykalnych jednostek języka, których formalne centra stanowią segmenty tekstu typu: *wysnuć*, *wywieść* czy *wyprowadzić*. Wnikliwsza obserwacja i głębsza refleksja pozwalają jednak odkryć za tą formalną storą elementy systemu, w tym także – zajmujące mnie czasowniki wnioskowania. Najpierw jednak przyjrę się bliżej temu, co sugerują w tym względzie wynotowane ze słowników przykłady.

Po pierwsze, czasowniki zawierające w swoich strukturach morfosyntaktycznych elementy: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić*, jakkolwiek wyrażają rozmaite znaczenia (w tym operacyjne!), przede wszystkim jednak, w pierwszym przybliżeniu, konotują treści: konkretne (lokomocyjne) i abstrakcyjne (mentalne) – w zależności od tego, jaki jest ontyczny status desygnatów wyrażen argumentowych, a więc ze względu na to, czy wyrażenia w pozycji argumentów są zanurzone w świecie rzeczy (przedmiotów), czy też raczej odnoszą się do wielkości nieprzedmiotowych, np. zdarzeń lub sądów, por.:

- (1) *Wysnuła złotą nitkę z ornatu...*
- (2) *Książę mógłby wysnuć z naszej prośby zbyt daleko idące wnioski.*
- (3) *Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli...*
- (4) *Nie obchodzi go, czy można wywieść z jego fabuły jakąś ogólną prawdę, czy nie.*
- (5) *Dzięki Bogu, natrafiliśmy na leśniczego, który przed nocą wyprowadził nas z lasu na szosę...*
- (6) *W naukach dedukcyjnych wszystkie wnioski wyprowadza się z przyjętych założeń...*

Po wtóre, czasowniki, które wnoszą znaczenia abstrakcyjne (i operacyjne), tylko je bowiem dalej biorę pod uwagę, poddają się w tekstach substytucji przez wyrażenia nieco bardziej ogólne, przede wszystkim jednak można je zastępować czasownikami typu: *stworzyć* (lub *wykazać* i *pochodzić*) albo *wywnioskować*, co

oznacza, że dyskutowane predykaty nazywają: bądź związki kauzatywne, bądź logiczne (względnie i jedno, i drugie – we wzajemnym uwikłaniu), w tym ich konsekwencje: ontyczne lub epistemiczne (niestety, nie zawsze jednak łatwo dostrzec i uchwycić tę subtelną granicę), por.:

- (7) *...klechda ludowa wysnuta z autentycznego zdarzenia.*
- (8) *Księżę mógłby wysnuć z naszej prośby zbyt daleko idące wnioski.*
- (9) *Rad był on wywieść „nową sztukę” ze źródeł rdzennie narodowych...*
- (10) *Tradycyjne nurty judaizmu wywodzą Torę wprost od Boga, który ją podyktował Mojżeszowi...*
- (11) *Nie obchodzi go, czy można wywieść z jego fabuły jakąś ogólną prawdę, czy nie.*
- (12) *Jako zwolennik empiryzmu całą wiedzę ludzką i moralność wyprowadzał z doświadczenia...*
- (13) *W naukach dedukcyjnych wszystkie wnioski wyprowadza się z przyjętych założeń...*

Niewątpliwie przytoczone przykłady użycia ilustrują „jakieś”, bliżej jeszcze niezidentyfikowane, jednostki leksykalne. Opierając się na tym oszczędnie przywołanym materiale, mogę jednak wnosić, że wyrazy tekstowe: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić* reprezentują kilka różnych jednostek, którym przypisuje się w języku szereg odrębnych treści, por. czasowniki: *wysnuć* i *wywieść* o znaczeniu ‘stworzyć’ oraz czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić* o znaczeniu ‘wykazać i pochodzić’, a także stanowiące główny cel moich poszukiwań: zarówno propozycyjne, jak i niepropozycyjne, czasowniki oparte na segmentach: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić* o treściach (w przybliżeniu): ‘wynioskować (lub też może: zarazem wynioskować i wykazać)’.

W ten oto sposób, w drodze eliminacji, dotarłem do trzech wyrażen, które oddają znaczenia abstrakcyjne, wręcz intelektualne, oraz desygnują logiczne związki między sędami i zdaniem, w tym ich epistemiczne konsekwencje, innymi słowy: wnoszą sensy operacyjno-inferencyjne. Co dla nich typowe, czasowniki te implikują semantycznie argumenty nieprzedmiotowe, formalnie realizowalne m.in. przez wyrażenia nazywające sądy i zdania (w rolach: przesłanek i konkluzji). Jednostkom słownikowym, które udało mi się dotąd w toku analizy wyłonić, przyporządkowuję wstępne etykiety: *wysnuć z czegoś_p coś_q*, *wywieść z czegoś_p coś_q* i *wyprowadzić z czegoś_p coś_q*.

W tym miejscu może się jednak pojawić pewna zasadna wątpliwość: czy istotnie kwalifikacja czasownika *wysnuć* jako „predykatu myśli”, a czasowników: *wyprowadzić* oraz *wywieść* – jako „predykatów mowy”, jest posunięciem uprawnionym? Wszak wszystkie te leksemy jednogłośnie (i bezwarunkowo), jakby wbrew obserwowanym tendencjom, akceptują w swojej postpozycji segment

wniosek, por. *wyprowadzić*, *wywieść*, *wysnuć z czegoś_p wniosek*, że *q*, z czego można by wnosić, że być może stanowią łącznie odrębną jednostkę leksykalną, której trzon tworzyłaby zamknięta klasa substytucyjna składająca się z trzech wzajemnie zastępowalnych elementów: {*wysnuć*, *wywieść*, *wyprowadzić*}, które albo poddawałyby się enumeracji, albo najogólniejszej charakterystyce:

- (14) *wysnuć z czegoś wniosek*, że...
- (15) *wywieść z czegoś wniosek*, że...
- (16) *wyprowadzić z czegoś wniosek*, że...

Czy zatem, powtórzę, uczciwie rzecz biorąc, nie należałoby postulować jednak istnienia jednej jednostki o kształcie: {*wysnuć*, *wywieść*, *wyprowadzić*} z *czegoś_p wniosek*, że *q*? Wszak każdy z tych elementów akceptuje w swoim otoczeniu (prawostronnym sąsiedztwie) segment *wniosek*. Jestem głęboko przekonany, że taki twór nie znajduje w języku racji bytu. Jakkolwiek segment *wniosek* towarzyszy ciągom diakrytycznym: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić*, w każdej z tych trzech sytuacji mam jednakże do czynienia z reprezentacją dwóch różnych, homonimicznych jednostek: *wniosek*₁ 'myśl' (w kontekście: *wysnuć*) i *wniosek*₂ 'tekst' (w kontekście: *wywieść* i *wyprowadzić*). Zresztą, co podpowiadają badania korpusowe, zlepki tych wielkości, tj. z jednej strony: *wyprowadzić*, a z drugiej strony: *wniosek* są dość rzadkie i w zasadzie ograniczają się do tekstów, które mieszczą się w kręgu dyskursu prawniczego, por. trafną kwalifikację w SJPSz, gdzie nie tyle chodzi o przeprowadzanie mentalnych operacji, ile o prezentację pewnych ciągów myślowych przed audytorium, np. przed sądem (co dodatkowo, pragmatycznie, wspierałoby tezę o raczej werbalnym niż mentalnym charakterze czasownika *wyprowadzić* [z *czegoś_p*] *wniosek*, że *q*). Na marginesie: połączenie o postaci *wywieść z czegoś_p wniosek*, że *q* pojawia się wyjątkowo rzadko, wręcz sporadycznie, zaledwie kilka razy (nie będę więc poświęcał mu swojej uwagi). Naturalnie, czym innym (w stosunku do diskutowanych połączeń) są jednostki, które kryją się w przykładach słownikowych:

- (17) *Uczeń bezbłędnie wyprowadził wzór na objętość walca.*
- (18) *Nie można zaakceptować sytuacji, że krytyk wyprowadził sąd o twórczości pisarza wyłącznie na podstawie kształtujących ją założeń światopoglądowych.*
- (19) *Z pojedynczych, przypadkowych zdarzeń Olek wywiódł teorię nie do przyjęcia.*
- (20) *Bardziej strachliwi wywiedli z tych znaków różne przerażające wróżby.*

Tym wyłaniającym się z poszczególnych użyć wielkościom na pewno poświęcę nieco miejsca – zawsze jednak w relacji do czasownika *wysnuć z [czegoś_p] wnio-*

sek, że *q*. Przyznaję, że jednostki reprezentowane przez wyrazy tekstowe: *wysnuć*, *wywieść* i *wyprowadzić* charakteryzują daleko idące podobieństwa, ale również – wyraziste różnice. Z pewnością najbardziej wyróżnia się w tej grupie „pełno-krwisty”, jak się okaże, czasownik wnioskowania, tj. leksem *wysnuć* z [czegoś_p], że *q*. Jemu też poświęcę, na tle pozostałych, swoją uwagę i największe miejsca.

Twierdzę, że materiał językowy, jaki udało się wyekscerpować z licznie reprezentowanych w korpusach tekstowych świadectw użycia czasownika wnioskowania z formalnym ośrodkiem w rodzaju *wysnuć*, uprawnia mnie do sformułowania szeregu wyjściowych hipotez, które w dalszej części tego wywodu poddam licznym testom w konfrontacji z materiałem negatywnym. W tym miejscu ograniczę się tylko do przywołania materiału pozytywnego i płynących zeń wniosków.

Po pierwsze, czasownik, któremu przyporządkowałem roboczo etykietkę: *wysnuć* z [czegoś_p] *wniosek*, że *q*, toleruje (w obrębie klasy substytucyjnej niezamkniętej, a więc jako zamiennik elementu *wniosek*) szereg innych, znaczeniowo pokrewnych mu nazw słabszych epistemicznych stanów (rezultatów odpowiednich operacji i procesów), które łączy ich ścisła propozycjonalność, a więc to, iż obligatoryjnie przyłączają zdania, najczęściej przy użyciu włącznika *że*:

- (21) *W każdym jednak wypadku był od niej starszy, zatem można by wysnuć przypuszczenie, że skoro Krystyna zawiodła się w miłości do równolatka, w związkach z mężczyznami poczęła poszukiwać jedyne go uczucia, które do końca było piękne i autentyczne i którego tak bardzo jej brakowało.*
- (22) *Z przytoczonych wypowiedzi Ossowskiego na temat systemu totalitarnego da się wysnuć konkluzję, że w warunkach swobody obiegu myśli jego analizy o poszczególnych aspektach tegoż systemu być może doprowadziłyby do powstania nawet „teorii totalitaryzmu”.*
- (23) *Wskazując na przykład Grecji, gdzie po czterech latach zwyciężył ponownie Papandreu, który przedtem doprowadził gospodarkę do ruiny, Balcerowicz wysnuł tezę, że demokracje bywają krótkowzroczne.*
- (24) *Jeśli uwzględną się usytuowanie miasta na kamiennej wyspie otoczonej wąwozem wyżłobionym przez rzekę Smotrycz, trudno dostępnym, niezdobytym w oblężeniu, to można wysnuć hipotezę, że Kamieniec Podolski był w przeszłości obozem rzymskim.*

Myślę, że warto także zauważyć, iż ciąg diakrytów *wysnuć* z [czegoś_p] *wniosek*, że *q* funkcjonuje w kilku różnych ramach syntaktycznych, z czego można ostrożnie wnosić, iż istnieje więcej niż jedna jednostka zbudowana na bazie rzeczono go segmentu. Hipotezę tę opieram na obserwacji, zgodnie z którą argument w roli konkluzji może wprowadzać do zdania nie tylko włącznik *że*, ale również: re-

alizująca temat wewnątrz zdaniowy fraza przymkowo-nominalna typu *o czymś* (i rzadziej *na temat czegoś*), eksponująca monolog wewnętrzny oraz mowę niezależną fraza z dwukropkiem, a także – co najistotniejsze – fraza pytajnozależna:

- (25) *Czy z faktu opozycyjności można byłoby wysnuć wniosek o „koleżeńskich układach”?*
- (26) *Gdy spojrzymy na miesięczne zmiany wartości podstawowych indeksów giełdowych, możemy wysnuć wniosek o dobrej koniunkturze, z jaką mieliśmy do czynienia na rynku akcji w październiku.*
- (27) *Jeżeli komuś przyszłoby do głowy próbować z tych listów wysnuć wniosek na temat stanu współczesnej miłości, mógłby popaść w głębokie przygnębienie.*
- (28) *I wysnuł wniosek: reforma ubezpieczeń rolniczych nie przyniesie budżetowi odczuwalnej ulgi.*
- (29) *Po zapoznaniu się z wynikami testu i cenami oraz ofertą rynkową możemy wysnuć wnioski, jak i z czego powinniśmy zbudować swoje kino domowe.*

Sądzę przy tym, że z wyjątkiem czasownika, który przyłącza frazę pytajnozależną, w wypadku pozostałych predykatów mam do czynienia, ważąc słowa, z różnymi syntaktycznie realizacjami tej samej porcji treści (świadczy o tym, na przykład, możliwość przeprowadzenia nominalizacji). Reasumując: przedmiot moich dalszych roztrząsań będzie stanowić czasownik propozycjonalny, który wprowadza do zdania argument w funkcji konkluzji za pośrednictwem włącznika *że*.

Po drugie, czasownik *wysnuć z [czegoś]_p wniosek, że q* desygnuje operację epistemiczną, mianowicie refleksję podmiotu, czyli jego namysł nad treścią przesłanki i zadumę nad płynącymi z niej konsekwencjami. Sformułowanie konkluzji poprzedza zawsze mniej lub bardziej wnikliwa i dogłębna jej analiza, przyjmująca wiele postaci i w różny sposób leksykalizowana (w moim odczuciu, najtrafniej ten ładunek treści oddaje najprostszy w ciągu nasuwających się skojarzeń czasownik *zastanowić się* – wszystkie pozostałe implikują wyrażane przezeń treści):

- (30) *Z przeprowadzonego tu rozumowania można wysnuć wniosek, że koszt jednostkowy i wynik finansowy osiągnięty na produktach, w odniesieniu do których w obliczeniach zastosowano łączący je klucz podziałowy lub współczynnik, powinny być przy wszelkich ocenach i analizach rozpatrywane łącznie zarówno w parametrach jednostkowych, jak i w wielkościach sumarycznych.*
- (31) *Wnikliwe analizy pozwoliły wysnuć wniosek, że jest to kometa „schwyta” przez Jowisza, która rozpadła się na wiele części w wyniku zbliżenia się do tej planety w lipcu ubiegłego roku.*

- (32) *Analizując statystyki, można wysnuć wniosek, że o porażce zdecydowała słabsza postawa liderów bydgoskiej drużyny.*
- (33) *Analizując te i inne relacje, europejscy naukowcy wysnuli wniosek, że przebieg dolegliwości kompozytora i ich konsekwencje doskonale wpisują się w typowy obraz mukowiscydozy.*
- (34) *Doktor Maurer na podstawie swoich badań i eksperymentów naukowych wysnuł wniosek, że mózg ludzki nie lubi, gdy stawia mu się wielkie, poważne i przytłaczające tym ogromem i powagą zadanie.*

Po trzecie, czasownik *wysnuć* z [czegoś_p] wniosek, że *q* nazywa operację inferencyjną, która zasadza się na wystarczającej, w odczuciu podmiotu, wiedzy, w dodatku dostatecznie, w jego mniemaniu (na tyle, że można ujmować akt inferencji w subiektywnej kategorii *łatwo – trudno*), przepracowanej, aby mógł on najuczciwiej, tj. pozostając w zgodzie ze swoją wiedzą (i z samym sobą), wydać jakiś werdykt, słowem: pomyśleć pewien sąd jako wniosek (i tym samym włączyć go w poczet swoich przekonań):

- (35) *Przeciwnicy podkreślają, że członkowie danej zbiorowości mogą myśleć podobnie, przeżywać podobne emocje, ale jest to zbyt mało, by wysnuć wniosek o istnieniu zbiorowej psychiki.*
- (36) *Przedstawiłem fakty, w oparciu o które każdy powinien wysnuć wnioski własne.*
- (37) *Przyjmując, iż jest to prawda, łatwo wysnuć wniosek, że każda rzecz i każde stworzenie we wszechświecie ma swoją rolę do odegrania w tym wielkim mechanizmie (a wręcz, zegarze jak mówili oświeceniowi deści).*

Czasownik *wysnuć* akceptuje w roli przesłanki zarówno wyeksponowane treści, jak i ich źródła: werbalne i behawioralne, lecz dyskwalifikuje superpozycję treści i źródła (behawioralno-werbalnego), czyli mowę limbiczną. Te preferencje znajdują swe odzwierciedlenie w licznych tekstowych poświadczeniach:

- (38) *Z dotychczasowego przebiegu wydarzeń można wysnuć wniosek, że nadchodzące dni na rynku ubezpieczeń będą zdominowane przez doniesienia związane ze szkodami.*
- (39) *Darwin z owej zmienności wysnuł wniosek, że świat przekształca się nieustannie.*
- (40) *Był dość rozmowny i już z tego, co o sobie opowiadał, można było wysnuć wniosek, że jak nikt nadawał się na informatora służb bezpieczeństwa.*
- (41) *Z tego, co on mówi, można by wysnuć wniosek, że został wychowany przez matkę.*

- (42) *Czy z tych słów Ojca Świętego można wysnuć wniosek, że Jan Paweł II odpowiedział swoim rodakom, jakie stanowisko powinni zająć w referendum?*
- (43) *Z oświadczeń przedstawicieli poszczególnych partii można by wysnuć wniosek, że kampania będzie krótka, spokojna, skoncentrowana na programach.*
- (44) *Z doniesień prasowych można wysnuć wniosek, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest w pewnym stopniu niewydolny.*
- (45) *Z opublikowanych przez spółki giełdowe wyników można wysnuć wniosek, że trzeci kwartał był lepszy od pierwszego półrocza tego roku.*
- (46) *Na podstawie tych informacji policjanci wysnuli wniosek, że na ich terenie grasuje zorganizowana złodziejska szajka.*
- (47) *Na podstawie wyników badań wysnuto wniosek, że czynnikiem w znacznym stopniu zapewniającym bezpieczeństwo jest harmonia ruchu i jego spójność.*
- (48) *Z takiej wspinaczki można wysnuć wniosek, że Francuzi nie mają tak dobrej kondycji jak my.*
- (49) *Z tych poczyniń można wysnuć wniosek, że wstrząs na rynkach finansowych był dobrym nauczycielem dla firm z sektora ubezpieczeń.*
- (50) *Obserwując reakcje publiczności, można wysnuć wniosek, że impreza przypadła do gustu większości gości.*
- (51) *Analizując statystyki, można wysnuć wniosek, że o porażce zdecydowała słabsza postawa liderów bydgoskiej drużyny.*
- (52) *Biorąc pod uwagę relację pomiędzy wolnością, prawdą i dobrem, można wysnuć wniosek, że działalność wychowawcza ma zmierzać do ułatwienia aktu wyboru, a nie do jego narzucania.*
- (53) *Przyjmując, iż jest to prawda, łatwo wysnuć wniosek, że każda rzecz i każde stworzenie we wszechświecie ma swoją rolę.*

Po czwarte, czasownik *wysnuć* z [czegoś_p] wniosek, że *q*, jak wszystkie analizowane w tej pracy wyrażenia, przewiduje w swojej strukturze semantycznej miejsce dla komponentu pojęciowego, który zdaje sprawę z niezbywalnie podmiotowej gotowości do zajęcia określonego stanowiska. Agens operacji, jaką profiluje badany leksem, po przekroczeniu pewnej granicy epistemicznej, jako istota mówiąca (w dodatku obdarzona potocznie zdrowym rozsądkiem), osiąga stan pewnej dyspozycji mentalnej, a więc niejako na własną rękę i w obliczu odpowiedzialności, jest gotowa głosić i odpiierać ewentualne ataki skierowane na zawarte w konkluzji treści propozycyjalne:

- (54) *Zdaniem innych naukowców można też wysnuć wniosek, że dystans między ludźmi, który wytwarza komunikacja online, pozwala niektórym mężczyznom na większą emocjonalność niż „na żywo”.*
- (55) *Przedstawiłem fakty, w oparciu o które każdy powinien wysnuć wnioski własne.*
- (56) *Zresztą każdy trzeźwo myślący człowiek sam wysnuje wnioski.*
- (57) *Z wypowiedzi pana posła Lityńskiego, gdy mówił o finansach ubezpieczeń społecznych, ja przynajmniej mogłam wysnuć wniosek, iż w pełni usprawiedliwia on dotację do Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, twierdzi bowiem, że jest to swoista umowa społeczna, natomiast cały ciężar odpowiedzialności za niewydolność systemu zrzuca na dotację do systemu pracowniczego.*

Po piąte, czasownik *wysnuć* z [czegoś_p] wniosek, że *q*, jakkolwiek (w ścisłym związku z treściami konkluzji) sytuuje się bliżej bieguna epistemicznego „na tak” niż „na nie”, sygnuje stan epistemiczny, który określiłbym jako słaby, względnie probabilistyczny, możliwy do oceny pod kątem prawdopodobieństwa jego zajścia (o wartości zawsze mniejszej niż jeden). Innymi słowy, podmiot, mimo pewnej dozy podbudowanej refleksją wiedzy, nie wiedział, czy przewidziana w konkluzji sytuacja zachodzi, czy nie, i – co dystynktywne dla klasy *verba inferenti* – nadal tego wiedzieć nie musi:

- (58) *Z wysokości zaliczek udzielonych ziemianom na produkty rolne (298 tysięcy 600 rubli) oraz wypłaconych kupcom i fabrykantom (184 tysięcy 400 rubli) z dużym prawdopodobieństwem można wysnuć wniosek, że około 40 procent operacji handlowych miało charakter pozarolniczy.*
- (59) *Sąd I instancji błędnie wysnuł wniosek, iż zachodzą przesłanki uzasadniające zastosowanie wobec obu oskarżonych nadzwyczajnego złagodzenia kary.*
- (60) *Wskazane jedynie cechy, bez ich pogłębionej analizy, pozwalają wysnuć wniosek (niestety dokonany ad hoc), iż warunki tworzone w obrębie instytucji resocjalizacyjnych z pewnością nie służą odbudowie mechanizmów kontroli wewnętrznej, stanowiąc tym samym podstawowe źródło nieefektywności procesu resocjalizacji.*

Po szóste, czasownik *wysnuć* z [czegoś_p] wniosek, że *q* nazywa taki rodzaj wnioskowania, którego przebieg może wchodzić w kolizję z prawami i regułami logiki, chociaż równie dobrze (i to stanowi drugą stronę medalu) może także z nimi zgodnie współistnieć:

- (61) *Słusznie wskazuje prokurator w odpowiedzi na kasację, że zarzut ten byłby zasadny jedynie w sytuacji, gdyby na podstawie prawidłowo-*

wo zgromadzonych dowodów sąd poczynił niezgodne z zebranymi dowodami ustalenia faktyczne lub wysnuł wnioski sprzeczne z zasadami logiki i doświadczenia życiowego.

- (62) *W tym paragrafie przypomnimy prawa logiczne, które wskazują, jakie można we wnioskowaniu dedukcyjnym wysnuć wnioski z tego, iż pewne zdanie złożone jest fałszywe, to znaczy z tego, że prawdziwa jest negacja pewnego zdania złożonego jako całości.*

Po siódme, czasownik *wysnuć* z [czegoś_p] wniosek, że *q*, co dla przedstawicieli klasy *verba inferenti* jest charakterystyczne, jako wyrażenie sekundarnie meta-tekstowe, implikujące mowę wewnętrzną, chętnie pojawia się w roli ramy dialogowej:

- (63) *Naukowcy z kalifornijskiego instytutu stwierdzili doświadczalnie, że podawane w śladowych ilościach szczurom białko zwane urokortyną powoduje utratę apetytu nawet u bardzo wygłodzonych zwierząt. Zatem nadmiar urokortyny w mózgu jest w części odpowiedzialny za anoreksję – wysnuli wniosek.*
- (64) *Najlepiej jednak nie chorować – taki można wysnuć wniosek.*
- (65) *Powrócił dogmat równych żołądków – taki można wysnuć wniosek, gdy wслуchać się w reakcje na informacje o perturbacjach polskiej gospodarki, a szczególnie na ujawnienie wielkiego deficytu budżetowego.*

Przedmiot moich dalszych dociekań, tym razem bardziej „negatywnych” niż „pozytywnych”, będzie stanowić przede wszystkim czasownik *wysnuć* – zawsze jednak na tle i w kontraście do czasowników: *wywieść* i *wyprowadzić*.

Czasowniki: z jednej strony, *wysnuć*, z drugiej strony, *wywieść* i *wyprowadzić*, charakteryzują się interesującymi cechami syntagmatycznymi, które w konstruowanej definicji znajdują swoje miejsce (jako presupozycje) w jej dictum tematycznym.

Po pierwsze, czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić*, co je w klasie czasowników wnioskowania wyróżnia, są predykatami niepropozycjonalnymi, które implikują semantycznie dwa argumenty nieprzedmiotowe (przesłankę i konkluzję), realizujące się powierzchniowo pod postacią wyrażeń argumentowych o kształcie fraz nominalnych (w dopełniaczu i w bierniku), por. *wywieść* z [czegoś_p] [coś_q] i *wyprowadzić* z [czegoś_p] [coś_q]. W wyraźnej do nich opozycji stoi czasownik *wysnuć*, jako pełnokrwisty predykat inferencyjny, który ujawnia na powierzchni zdań swój ściśle propozycjonalny charakter, por.:

- (66) **wywieść z czegoś, że..., ale: wywieść z czegoś coś, np. Adam wywiódł z tego dzieła jego główną ideę.*

- (67) **wyprowadzić z czegoś, że..., ale: wyprowadzić z czegoś coś, np. Adam wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (68) **wysnuć z czegoś, że..., ale: wysnuć z czegoś: domniemanie, domysł, konkluzję, konstatację, mniemanie, podejrzenie, przekonanie, przeświadczenie, przewidywanie, przypuszczenie, stwierdzenie, uogólnienie, wniosek, że..., np. Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (69) **wysnuć z czegoś: domniemanie, domysł, konkluzję, konstatację, mniemanie, podejrzenie, przekonanie, przeświadczenie, przewidywanie, przypuszczenie, stwierdzenie, uogólnienie, wniosek, ale: wysnuć z czegoś: domniemanie, domysł, konkluzję, konstatację, mniemanie, podejrzenie, przekonanie, przeświadczenie, przewidywanie, przypuszczenie, stwierdzenie, uogólnienie, wniosek, że...*

Po drugie, czasowniki ufundowane na wyrazach tekstowych: *wysnuć, wywieść* i *wyprowadzić* akceptują konotacyjnie (walencyjnie) nazwy odrębnych struktur propozycyjalnych o wyraźnie zróżnicowanej tematycznie przynależności i specyficznej dziedzinowo proveniencji (w tym też o różnym stopniu zdyscyplinowania), słowem: o stylistycznie rozmaitej kwalifikacji: potocznej, filozoficzno-literackiej oraz naukowej. Obserwacja zaledwie kilku przykładów użycia pozwala już zawyrokować, że czasowniki (z jednej strony – *wysnuć*, a z drugiej strony – *wyprowadzić* i *wywieść*) otwierają w pozycjach: przesłanek i konkluzji walencyjne miejsca dla rozłącznych klas wyrażań:

- (70) *wysnuć z czegoś jakieś przypuszczenie*
 (71) **wywieść z czegoś jakieś przypuszczenie*
 (72) **wyprowadzić z czegoś jakieś przypuszczenie*
 (73) *wysnuć z jakiegoś przypuszczenia pewien domysł*
 (74) **wywieść z jakiegoś przypuszczenia pewne motto*
 (75) **wyprowadzić z jakiegoś przypuszczenia pewien wzór*

Ściślej rzecz ujmując, czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić* konotują w charakterze selekcyjnych ograniczeń, a więc w rolach: przesłanek i konkluzji, klasy wyrażań w funkcji nazw pewnych tekstów: gatunków mownych, czyli nazw wypowiedzi typowych dla mniej zdyscyplinowanych niż ściśle naukowe dyskursów, np. literackich i filozoficznych, oraz twierdzeń naukowych, a więc nazw zdań właściwych słownictwu mieszczącemu się w kręgu potocznie pojętej nauki:

- (76) *wywieść z czegoś: dewizę, ideę, moral, motto, myśl, naukę, pogląd, ...*
 (77) *wyprowadzić z czegoś: formułę, hipotezę, normę, postulat, prawo, regułę, teorię, tezę, twierdzenie, wytyczną, wzór, zasadę, ...*

Na marginesie może warto napomknąć, że wszystkie dyskutowane czasowniki dyskwalifikują w charakterze swoich uzupełnień nazwy niedowodliwych – ze swojej natury, względnie z racji pełnionej funkcji – sądów, które stanowią z definicji punkt wyjścia (nie: dojścia) wszelkiej inferencji jako tzw. „informacja na wejściu” (nie: na wyjściu):

(78) **wywieść/wyprowadzić skądś ten aksjomat/pewnik//dogmat/przesąd*

(79) **wywieść/wyprowadzić skądś to credo/założenie*

(80) **wywieść/wyprowadzić skądś tę przesłankę*

Przegląd dostępnego mi materiału leksykalnego, pod kątem klas akceptowanych wyrażen (w funkcjach: przesłanek i konkluzji), utwierdza mnie w przekonaniu, że w zasadniczej mierze zakresy uzupełnień walencyjnych czasowników: *wywieść* i *wyprowadzić* pozostają do siebie w relacji inkluzji (może z lekką tendencją do krzyżowania się); leksemem zakresowo szerszym wydaje się przy tym czasownik *wywieść*. Natomiast czasownik wnioskowania, jaki kryje się pod werbalną reprezentacją *wysnuć*, „toleruje” nazwy treści słabszych stanów epistemicznych jako rezultatów operacji i procesów mentalnych, formalnie rzecz ujmując: głównie mutacyjnych (odczasownikowych i rezultatywnych) derywatów słowotwórczych, czyli skondensowanych w jednym ze swoich argumentów, osobnych struktur predykatowo-argumentowych:

(81) *wysnuć z czegoś: domniemanie, domysł, konkluzję, konstatację, mniemanie, podejrzenie, przekonanie, przeświadczenie, przewidywanie, przypuszczenie, stwierdzenie, uogólnienie, wnioszek...*

Chciałbym w tym miejscu zauważyć, że ów zbiór wyrażen tworzy klasę substytucyjną otwartą, którą można scharakteryzować ogólnie (a nie jedynie enumerować), nadając jej pewną etykietkę: „nazwy treści słabych stanów epistemicznych jako rezultatów odpowiednich operacji i procesów epistemicznych”. (Na marginesie: tę mnogość oraz różnorodność dopełnieniowych uzupełnień można, jak myślę, interpretować jako sygnał semantycznej specjalizacji tego czasownika, co sytuowałoby go w gronie hiponimów predykatu *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q*). W realnie zaistniałych wypowiedziach pozycję konkluzji najczęściej markuje element *wniosek*, w związku z czym analizowaną jednostkę będzie dalej reprezentować umowna (konwencjonalna) postać: *wysnuć z [czegoś_p] wniosek, że q*, dalej (i wcześniej), w skrócie: *wysnuć*.

Po trzecie, czasownik *wysnuć* zajmuje w hierarchii, jaka wyraźnie zarysowuje się w podklasie inferencji, w polu czasowników wnioskowania (ze względu na stopień akceptacji różnych typów przesłanek), miejsce pośrednie między najmniej i najbardziej wyspecjalizowanymi znaczeniowo ogniwami tego łańcucha, a więc w przestrzeni, jaką wyznaczają predykaty: z jednej strony – *wywnio-*

skować z [czegoś_p], że *q*, i z drugiej strony – wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że *q*, zob.:

- (82) *Z twarzy/miny/uśmiechu/spojrzenia Ewy Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.
- (83) *Z głosu/tonu/intonacji/milczenia Ewy Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.
- (84) ?Z zachowania Ewy Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.
- (85) Z tego, jak Ewa się zachowuje, Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.
- (86) Z tych strzępów zdań/z tych półsłówek Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.
- (87) Z wypowiedzi Ewy/z rozmowy z Ewą Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.
- (88) Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.
- (89) Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wysnuł wniosek, że Ewa jest w ciąży.

Mimo tej różnicy, podobnie jak inne czasowniki wnioskowania, predykat *wysnuć* z [czegoś_p] wniosek, że *q* przyłącza (a w każdym razie: nie blokuje), rozliczne charakterystyki konkluzji, stanowiące wyraz ocen, jakie formułuje nadawca pod kątem operacji, których dokonuje podmiot, por. *wysnuć* z czegoś wniosek (jaki?):

- 1. prawdziwy, słuszny, trafny;
- 2. fałszywy, mylny, pochopny;
- 3. jednoznaczny, nieodparty, oczywisty;
- 4. nieoczekiwany, paradoksalny, zaskakujący;
- 5. optymistyczny, pesymistyczny;
- 6. generalny, ogólny;
- 7. ciekawy, interesujący;
- 8. konkretny, konstruktywny, praktyczny;
- 9. odpowiedni, stosowny, właściwy;
- 10. daleko idący, radykalny, skrajny;
- 11. końcowy, ostateczny;
- 12. prosty, przeciwny.

Czasowniki: z jednej strony, *wysnuć*, a z drugiej strony, *wywieść* i *wyprowadzić*, cechują się ciekawymi semami paradygmatycznymi, które w przyszłych paralokucjach wejdą (pod asercją) w skład dictum rematycznego. Przybliżę je kolejno w punktach.

Po pierwsze, czasownik *wysnuć*, w przeciwieństwie do predykatów: *wywieść* i *wyprowadzić*, charakteryzuje się całą wiązką odrębnych właściwości znaczeniowych, np. nie posiada swojego niedokonanego partnera (w znaczeniu innym niż habitualne) i nie tworzy niezaprzeczonych form trybu rozkazującego:

- (90) **Adam właśnie wysnuwa z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie.*
- (91) *Adam właśnie wyprowadza z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (92) *Adam właśnie wywodzi z tego dzieła jego główną ideę.*
- (93) **Adamie, wysnuj z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie.*
- (94) *Adamie, wyprowadź z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (95) *Adamie, wywiedź z tego dzieła jego główną ideę.*

Mimo to, podobnie jak stale mu przeciwstawiane: *wywieść* i *wyprowadzić*, nazywa nie stan i nie proces, ale operację (działanie), na co wskazuje m.in. zdolność do przyłączania typowych dla czynności przysłówków. Jak się wkrótce okaże, charakteryzowane wyrażenia desygnują zupełnie inne rodzaje operacji: epistemiczne, por. *wysnuć*, i semiotyczne, por. *wywieść* i *wyprowadzić*.

Po drugie, o ile czasownik *wysnuć* implikuje sens, który wnosi jego hiperonim *wywnioskować*, o tyle czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić*, co zresztą dla nich dystynktywne, sytuują się na przecięciu treści, jakie wyznacza mariaż predykatów: *wywnioskować* i *sformułować*:

- (96) **Adam wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie i zarazem go z niej nie wywnioskował.*
- (97) **Adam wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę i zarazem jej z nich nie wywnioskował.*
- (98) **Adam wywiódł z tego dzieła jego główną ideę i zarazem jej z niego nie wywnioskował.*
- (99) *Adam wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie, ale go jeszcze (w żaden sposób) nie sformułował.*
- (100) **Adam wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę, ale jej jeszcze (w żaden sposób) nie sformułował.*
- (101) **Adam wywiódł z tego dzieła jego główną ideę, ale jej jeszcze (w żaden sposób) nie sformułował.*

Co więcej, czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić* utożsamiają akty: epistemiczny i semiotyczny, w szczególności zaś – inferencyjny i werbalny, podczas gdy w znaczeniu czasownika *wysnuć*, poza komponentem epistemicznym (inferencyjnym), sytuje się składnik werbalny, związany jednak zawsze z gotowością do werbalizacji swoich myśli, a nie z ich werbalną realizacją, por.:

- (102) *Adam najpierw wysnuł z tych obserwacji ciekawe przypuszczenie, a następnie je sformułował.*
- (103) **Adam najpierw wyprowadził z aksjomatów tę tezę, a następnie ją sformułował.*
- (104) **Adam najpierw wywiódł z tego dzieła jego główną myśl, a następnie ją sformułował.*

W związku z tym przypuszczam, że leksemy: *wywieść* i *wyprowadzić* są odległymi hiponimami predykatu *powiedzieć* – z tym jednak zastrzeżeniem, że funkcję ich bezpośredniego hiperonimu pełnią treści, jakie reprezentuje predykat *sformułować*, por. ‘wyrazić coś za pośrednictwem znaków’, zob. także:

- (105) *Adam w milczeniu wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie.*
- (106) *?Adam w milczeniu wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (107) *?Adam w milczeniu wywiódł z tego dzieła jego główną ideę.*

Śmiem także twierdzić, że spośród tych trzech wyrażeń wyłącznie czasownik *wysnuć* implikuje, jako swój bezpośredni i jedyny hiperonim, predykat *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q*. Czasownik *wysnuć*, a ściślej: segment *wysnuć* oraz dowolny element należący do następującej po nim klasy substytucyjnej, poddają się operacji zastępowania przez leksem *wywnioskować*, a sytuacja taka, co rozstrzygające (i zarazem łatwe do sprawdzenia), nie zachodzi w wypadku czasowników: ani *wywieść*, ani *wyprowadzić*, por. ze sobą przykłady:

- (108) *Adam wysnuł z tej obserwacji przypuszczenie, że...*
- (109) **Adam wywnioskował z tej obserwacji przypuszczenie, że...*
- (110) *Adam wywnioskował (wysnuł przypuszczenie) z tej obserwacji, że...*
- (111) *Adam wywiódł z tego dzieła jego główną ideę.*
- (112) *Adam wywnioskował z tego dzieła jego główną ideę.*
- (113) *Adam wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (114) *Adam wywnioskował z tych aksjomatów słynną tezę.*

Obserwacje te pozwalają mi sformułować hipotezę, w zgodzie z którą jedynie czasownik *wysnuć* ma charakter ściśle epistemiczny, podczas gdy pozostałe czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić* nazywają raczej operacje semiotyczne, które dokonują się tyleż na wiedzy, co i na znakach, które ją reprezentują. W myśl tej wykładni, czasownik *wysnuć* desygnuje operację epistemiczną, która dokonuje się w umyśle jednostkowego podmiotu, natomiast czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić* denotują czynności o dualnym obliczu (prymarnie semiotycznym, sekundarnie epistemicznym), które demonstrują swój przebieg, prezentują same siebie, a więc o transparentnym charakterze, z założonym w tle realnym lub wirtual-

nym adresatem; co potwierdza załączony niżej test (ale też werbalny partner czasownika *wywieść*, por. *wywodzić komuś coś*):

- (115) **Adamie, wysnuj mi z tej obserwacji przypuszczenie, że...*
- (116) *Adamie, wyprowadź mi z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (117) *Adamie, wywiedź mi z tego dzieła jego główną ideę.*

Ostatecznie więc stwierdzam, że czasownik *wysnuć* wchodzi w obręb klasy semantycznej *verba sentiendi et cognitandi*, natomiast czasowniki: *wyprowadzić* i *wysnuć* wliczają się *summa summarum* do zbioru *verba dicendi*. Na marginesie: przywoływane na zasadzie kontrapunktu czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić* tworzą, jak widać, osobliwą dwuelementową podgrupę:

- (118) *Dedukowanie jest rodzajem wnioskowania.*
- (119) **Dedukowanie nie jest rodzajem wnioskowania.*
- (120) *Wyprowadzanie i wywodzenie nie są rodzajami wnioskowania.*
- (121) **Wyprowadzanie i wywodzenie są rodzajami wnioskowania.*

Obie jednostki, w przeciwieństwie do pokrewnego im, semantycznie i etymologicznie, predykatu *wydedukować* z [czegoś_p] [coś_q], pozostają do treści, jakie sygnuje czasownik *wywnioskować* z [czegoś_p], że *q*, w relacji troponimii; utworzone od nich gerundia nie wchodzi bowiem ze sobą w relację hiponimii.

Po trzecie (co ściśle wiąże się z tym, o czym wspomniałem wcześniej), czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić*, w przeciwieństwie do predykatu *wysnuć*, który nazywa czynność, jaka przebiega wyłącznie w myślach podmiotu, desygnują operacje semiotyczne, które wymagają umiejętności posługiwania się znakami (co pociąga za sobą możliwość udostępnienia zawartości swoich myśli innym osobom), por. szeregi przykładów i kontrprzykładów:

- (122) *Adam wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie, ale nie nadał mu żadnej obserwowalnej postaci.*
- (123) ?*Adam wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę, ale nie nadał jej żadnej obserwowalnej postaci.*
- (124) ?*Adam wywiódł z tego dzieła jego główną ideę, ale nie nadał jej żadnej obserwowalnej postaci.*
- (125) *Adam bez użycia jakichkolwiek znaków wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie.*
- (126) **Adam bez użycia jakichkolwiek znaków wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (127) **Adam bez użycia jakichkolwiek znaków wywiódł z tego dzieła jego główną ideę.*

- (128) *Adam, który nie potrafi ani pisać, ani czytać, wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie.*
- (129) **Adam, który nie potrafi ani pisać, ani czytać, wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (130) **Adam, który nie potrafi ani pisać, ani czytać, wywiódł z tego dzieła jego główną ideę.*

Ponadto, co zresztą ściśle koresponduje z wcześniejszymi ustaleniami, czasowniki typu *wywieść* i *wyprowadzić* zakładają posiadanie przez podmiot wiedzy proceduralnej (wiedzy typu *jak*), nabytej w drodze formalnego treningu, a nie – wynikającej jedynie z faktu bycia osobą, a więc istotą obdarzoną zdolnością językową – tak jak ma to miejsce w przypadku *wysnuć* (co sygnalizuje niemożność zanegowania tej przynależnej każdemu wiedzy), por.:

- (131) **Adam nie wie, jak się wysnuwa z obserwacji przypuszczenia, ale...*
- (132) **Adam nie wie, jak się wyprowadza tezy z aksjomatów, ale wyprowadził z aksjomatów słynną tezę.*
- (133) **Adam nie wie, jak się wywodzi idee z dzieł, ale wywiódł z dzieła jego główną ideę.*

Co oczywiste, treści, jakie niesie ze sobą czasownik *wysnuć* z [czegoś]_p wniosek, że *q*, a także ściśle formalne procedury, jakich obecności można się doszukiwać w znaczeniach pozostałych czasowników, znajdują się od siebie dość daleko; zresztą zauważają to już sami użytkownicy języka:

- (134) *Pomyślałem sobie, że bez uciekania się do słynnej metody dedukcji mogę śmiało wysnuć wniosek, że pan Jackson jest dobrze zorientowany, co sądzić o przyjacielu Sherlocka Holmesa.*

Po czwarte wreszcie, przypuszczam, że czasowniki: *wywieść* i *wyprowadzić* (stałe w wyraźnej opozycji do czasownika *wysnuć*) pociągają za sobą operację semiotyczną, która odznacza się metodycznie aplikowaną procedurą: heurystyczną (*wywieść*) i algorytmiczną (*wyprowadzić*) o wieloetapowym przebiegu, o inherentnie założonej w operacji gwarancji jej poprawności (co objawia się tym, że treści tych predykatów podpadają pod logiczny teoremat *tertium non datur*) oraz o możliwości iteracji, np. w celach prezentacyjnych i dydaktycznych. W moim odczuciu, za trafnością sformułowanych hipotez przemawiają sprzeczności i pleonazmy w kolejnych testach (co istotne, a co na pewno daje się wyczuć, inny rodzaj skaz i uchybień noszą zdania z leksemem *wysnuć*, a inny – z leksemami: *wywieść* i *wyprowadzić*):

- (135) **Adam wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie i/ale zrobił to w jednym ruchu.*

- (136) **Adam wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę i/ale zrobił to w jednym ruchu.*
- (137) **Adam wywiódł z tego dzieła jego główną ideę i/ale zrobił to w jednym ruchu.*
- (138) *³Adam wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie; zrobił to w kilku krokach...*
- (139) *Adam wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę; zrobił to w kilku krokach...*
- (140) *Adam wywiódł z tego dzieła jego główną ideę; zrobił to w kilku krokach...*
- (141) **Adam niepoprawnie/nieprawidłowo wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie.*
- (142) **Adam niepoprawnie/nieprawidłowo wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (143) **Adam niepoprawnie/nieprawidłowo wywiódł z tego dzieła jego główną ideę.*
- (144) **Adam (podczas spotkania) kilka razy wysnuł z tej obserwacji ciekawe przypuszczenie.*
- (145) *Adam (w trakcie wykładu) kilka razy wyprowadził z tych aksjomatów słynną tezę.*
- (146) *Adam (podczas odczytu) kilka razy wywiódł z tego dzieła jego główną ideę.*

Czasownik *wysnuć*, w kontraście do pokrewnych sobie predykatów: *wywieść* i *wyprowadzić*, nie zakłada więc specjalnej, niedostępnej każdemu, wiedzy proceduralnej, jak również nie nazywa procedury efektywnie rozstrzygalnej, która przebiega etapami (w liczbie więcej niż dwóch), w dodatku z możliwością jej iterowania (co niezmiernie upodabnia go do jego hiperonimu, tj. czasownika *wynoskować* z [czegoś_p], że *q*).

Ostatni etap refleksji nad czasownikiem *wysnuć* z [czegoś_p], że *q* stanowi sformułowanie jego wstępnej paralokucji (na podstawie kolekcji – wyłowionych z lektury kontekstów i wytraconych dzięki aplikacji testów – istotnych składników pojęciowych). Moja propozycja w tym względzie przedstawia się następująco:

[ktoś_a] wysnuł z [czegoś_p] wniosek, że *q*

[temat] *a* > 'p'

[dictum tematyczne] są takie, że *a*, który:

- (i) wiedział o kimś/czymś, że *p*, nie $\sim p$, przy czym dowiedział się tego, że *p*, z tego, co ktoś powiedział, lub z tego, jak ktoś się zachowuje,

- (ii) nie wiedział o tym, że p , nie $\sim p$, czegoś _{q} (q jako odpowiedź na PD o p),
- (iii) przy czym: p i q nie są równoważne, konieczne i jednoczesne,
[remat] zrobił z tym, co wie o tym, czego nie wie, coś takiego, że z tym, co a był gotów o kimś/czymś powiedzieć, stało się coś takiego, że a jest gotów powiedzieć o a, że a, wiedząc, że p , wie:
 - (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć o kimś/czymś, że q ,
 - (ii) ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć o kimś/czymś, że q .

2.2.3. Wyciągnąć z [czegoś _{p}] wniosek, że q

Ciąg elementów diakrytycznych *wyciągnąć* konstituuje wiele jednostek języka, w tym kilka, którym można ostrożnie przypisać znaczenia abstrakcyjne, a nawet – intelektualne (dość bliskie pojęciu wiedzy), co ciekawe, realizujące się formalnie niemal wyłącznie jako frazeologizmy, np. *wyciągnąć pierwiastek lub średnią z jakichś liczb*; *wyciągnąć na jaw (na światło dzienne) jakieś sprawy*; *wyciągnąć z kogoś jakieś informacje*; *wyciągnąć jakąś sprawę*. Naturalnie, nie będę się wdawał w dywagację nad każdą z nich osobno, ale od razu przejdę do dyskusji nad tymi spośród nich, które można rozpoznać jako czasowniki wnioskowania. Na horyzoncie moich roztrząsań rysuje się najpierw jednostka *wyciągnąć z [czegoś _{p}] wniosek, że q* , a precyzyjniej: frazeologizm (formalnie zwrot, semantycznie idiom), realizujący w perspektywie kognitywnej wyobrażeniowe schematy: pojemnika i drogi. Semantycy kognitywni głoszą, że abstrakcyjne znaczenia wyrażen językowych wyłaniają się w następstwie działania mechanizmów metaforycznego rozszerzenia, który polega na odwzorowaniu (całości lub części) struktur (schematów) poznawczych: domeny źródłowej w domenę docelową. W takim ujęciu, metafory pojęciowe (konceptualne) wyznaczają interpretacje struktur docelowych (mentalnych) dzięki odniesieniu ich do struktur źródłowych (przestrzennych), np. wniosek to przedmiot, który można wyciągnąć z pojemnika (przesłanka jako pojemnik na wnioski), a wnioskowanie to czynność polegająca na wyciąganiu przedmiotu zanurzonego w pewnym pojemniku, tj. na wydobywaniu czegoś, co wcześniej istniało, lecz było niewidoczne, na jaw, na światło dzienne. Rzecz jasna, nie z takiej perspektywy pragnę spojrzeć na sensy, jakie wnosi czasownik *wyciągnąć z [czegoś _{p}] wniosek, że q* ; zdecydowanie bardziej frapuje mnie zbiór konsekwencji, czyli – mówiąc najogólniej – wiedza, jaką pociągają za sobą, sensowne i dosłowne użycia tego wyrażenia.

Czasownik *wyciągnąć z [czegoś _{p}] wniosek, że q* sprawia leksykografom niemałe kłopoty. Nie można się np. oprzeć wrażeniu, że redaktorzy słowników stale mylą (i mieszają) ze sobą dwie różne formalnie i znaczeniowo jednostki języka, mianowicie czasowniki: *wyciągnąć z [czegoś _{p}] wniosek, że q* i *wyciągnąć z [czegoś _{p}] wnioski (moral/naukę)*. Lektura słowników językowych, zarówno tych nieco starszych, jak i tych ewidentnie jeszcze nowych, utwierdza w przekonaniu, że

autorzy odpowiednich haseł zauważają wyłącznie albo jedną, albo drugą z tych obu jednostek, przy czym: o ile ISJP uwzględnia wyłącznie znaczenie inferencyjne, o tyle SJPD i USJP – tylko ewaluacyjne. Sądząc po formalnych konturach (segmentalnych reprezentacjach) odpowiednich „jednostek”, dochodzi w słownikach do swoistej kontaminacji, tj. krzyżowania się postaci obu jednostek przy jednoczesnym przypisaniu takiemu językowemu „centaurowi” znaczenia jednej z nich, por. *wyciągnąć z czegoś wniosek, konkluzję, naukę* itp. ‘wynioskować’ oraz *wyciągnąć wnioski, naukę z czego i wyciągnąć wnioski, naukę, morał z czegoś* ‘ocenić’. Jakby tego było mało, w artykułach hasłowych przytacza się przykłady użycia, które ilustrują typowe konteksty, w jakich najczęściej pojawiają się te dwie odrębne jednostki, grupując je przy tym pod jednym z tych arbitralnie przyjętych znaczeń. Oto ilustracja materiałowa (lub lepiej: to, co „w ogóle” znalazłem na ich temat w odpowiednich hasłach) obydwu jednostek – z zachowaniem postulowanej w tej rozprawie ich odrębności:

- (1) *Na podstawie tych danych możemy wyciągnąć wniosek, że w najbliższym czasie nie skończysz pisania pracy dyplomowej.*
- (2) *Starali się unikać sądów zbyt kategoriycznych i wyciągania zbyt pochopnych wniosków...*
- (3) *Nie wyciągnięto żadnych wniosków z minionych doświadczeń...*
- (4) *Zawód, jaki nas dziś spotyka, może jednak słodkie wydać owoce, jeżeli ogół wyciągnie z niego naukę na przyszłość.*

Osobno załączam przykłady z niedokonanymi partnerami diagnozowanych wstępnie jednostek:

- (5) *Umie wyciągać logiczne wnioski z dostrzeżonych faktów, a to jest w naszej pracy najważniejsze.*
- (6) *Gdy popełnia błędy, wyciąga z nich właściwą naukę i nigdy ich nie powtarza.*
- (7) *Mądry ze wszystkiego wyciąga naukę.*

W moim przekonaniu (i tej tezy będę dalej bronił), należy wyodrębniać nie jedną, lecz dwie jednostki języka: formalnie propozycjonalną i semantycznie inferencyjną o postaci *wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że q*, a także formalnie nominalną i semantycznie ewaluacyjną o kształcie *wyciągnąć z [czegoś_p] wnioski*. Wyrażenia te, co od razu należy podkreślić, wyraźnie różnią się od siebie kilkoma właściwościami: tak w planie wyrażenia, jak i w planie treści. Po pierwsze, w strukturę formalną czasownika *wyciągnąć z [czegoś_p] wnioski* wbudowuje się zrąb *wnioski* (nie: izolowany element *wniosek*, jak w przypadku jego paronimu), który reprezentuje trójelementową klasę substytucyjnie zamkniętą, por. *wyciągnąć z [czegoś_p] {morał, naukę, wnioski}*. Po drugie, czasownik *wyciągnąć z [cze-*

goś_p] wniosek, że *q*, w przeciwieństwie do czasownika *wyciągnąć z [czegoś_p] wnioski (naukę/morał)*, aktualizuje treści inferencyjne w sferze dictum rematycznego (ściślej: w pozycji rematu absolutnego) i jako taki wchodzi w obręb moich zainteresowań. Na tym jednak nie koniec różnic, jakie w tej subtelnej materii można jednoznacznie wskazać. Otóż, po trzecie, czasownik niepropozycjonalny *wyciągnąć z [czegoś_p] wnioski* presuponuje określone (i znane nadawcy wypowiedzenia) zachowanie podmiotu, a następnie implikuje (tym razem pod asercją) jego nadawczą ocenę: pozytywną bądź negatywną – w zależności od tego, czy podmiot właściwie osądził zdarzenie stanowiące osnowę przesłanki i przeprowadził operację inferencyjną (tj. wyprowadził konstruktywne postulaty na przyszłość), której konkluzja przekłada się właśnie na oceniane przez nadawcę zachowanie podmiotu, por. w tym względzie przykłady:

- (8) **Z tego, co się stało, Adam wyciągnął wnioski (na przyszłość) i znów popełnił ten sam błąd.*
- (9) **Z tego, co się stało, Adam nie wyciągnął wniosków (na przyszłość) i więc już tego błędu nie popełnił.*
- (10) **Adam wcale nie ocenił tego, co się stało, ale z tego, co się stało, wyciągnął jednak pewne wnioski (morał i naukę) na przyszłość.*
- (11) *Adam wcale nie ocenił tego, co Ewa powiedziała; tylko po prostu (najzupełniej neutralnie i obiektywnie), z tego, co Ewa powiedziała, wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*

Czasownik *wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że *q**, w jaskrawej opozycji do czasownika *wyciągnąć z [czegoś_p] wnioski (morał/naukę)* wprowadza do zdania argument propozycjonalny w funkcji konkluzji (por. segment tekstowy *wniosek*), który – co dla niego typowe – akceptuje w zasadzie wszystkie swoje możliwe kwalifikacje, podczas gdy jego paronim – jedynie niektóre, por. zbiór typowych dla ciągu *wniosek* określeń oraz to, w jakim stopniu przyłączają elementy tego zbioru te dwa dyskutowane aktualnie wyrażenia:

1. prawdziwy, słuszny, trafny;
2. fałszywy, mylny, pochopny;
3. prosty, przeciwny;
4. jednoznaczny, nieodparty, oczywisty;
5. nieoczekiwany, paradoksalny, zaskakujący;
6. optymistyczny, pesymistyczny;
7. generalny, ogólny;
8. ciekawy, interesujący;
9. konkretny, konstruktywny, praktyczny;
10. odpowiedni, stosowny, właściwy;

11. *daleko idący, radykalny, skrajny;*
12. *końcowy, ostateczny.*

- (12) *Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wyciągnął prawdziwy/fałszywy wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (13) **Z tego, co się stało, Adam wyciągnął prawdziwe/fałszywe wnioski (na przyszłość).*
- (14) *Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wyciągnął mylny/paradoksalny wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (15) **Z tego, co się stało, Adam wyciągnął mylne/paradoksalne wnioski (na przyszłość).*

Przedmiot moich dalszych badań będzie stanowił czasownik (propozycjonalny i inferencyjny) *wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że q*. Najpierw zaprezentuję zgromadzony materiał i wysunę na jego podstawie kilka wstępnych hipotez, a następnie poddam analizie wybrane przykłady, chcąc dociec, w jakim zakresie różni się obiekt moich dociekań od swojego hiperonimu, tj. czasownika *wywnioskować z [czegoś_p], że q*.

Czasownik *wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że q* opiera się na uznanych za prawdziwe sądach, które podniesione do rangi inferencyjnej przesłanki, w subiektywnej ocenie podmiotu dają mu pełne prawo do tego, aby mógł, pozostając w zgodzie z tym, co wie, sformułować konkluzję jako sąd (częście pomyślany, rzadziej wygłoszony), którego zasadności jest gotów bronić, powołując się na epistemiczny ciężar (wagę) przesłanki jako warunku, w jego opinii, zarazem koniecznego i wystarczającego do uznania jedynej uprawnionej w tej sytuacji konkluzji:

- (16) *Inwestorów może kusić, by na podstawie tych dwóch koncepcji wyciągnąć wniosek, że po słabym wrześniu na giełdzie zawsze następuje dobry czwarty kwartał.*
- (17) *Czy na tej podstawie można wyciągnąć wniosek, że każda grupa zawodowa, która jest niezadowolona, może bezkarnie blokować drogi?*
- (18) *Już zatem tylko z przepisów ustawy o własności lokali można wyciągnąć wniosek, że wspólnota mieszkaniowa może nabywać majątek i to na swoją rzecz, a nie tylko na rzecz właścicieli lokali, będących jej członkami.*
- (19) *Czytelnicy mogą z tych skąpych na ogół informacji i opowieści wyciągnąć wniosek, że przeżycia Stroopa w latach 1914–1918 miały charakter łagodny, że nie doświadczał męki fizycznej bitew, lazaretu, zawstania, głodu, zimna, widoku trupów itp.*
- (20) *Z tego epizodu dzienników Moszyńskiego ten tylko możemy wyciągnąć wniosek, że sprawy „złego smaku” są bardzo względne.*

Czasownik propozycjonalny *wyciągnąć z [czegoś]_p* wniosek, że *q*, o czym, niestety, milczą słowniki, implikuje w roli przesłanki argument nieprzedmiotowy, który w zależności od swojej morfosyntaktycznej realizacji w różnym stopniu ujawnia treści oraz źródła, z których podmiot inferencyjny czerpie wiedzę, wokół której osnuwa wnioskowanie. Co znamienne, dyskutowana jednostka przyłącza w tej pozycji jedynie wypowiedzi, które zdają sprawę z werbalnych źródeł treści stanowiących przedmiot operacji wnioskowania (naturalnie, informacje, jakie przechowuje przesłanka, może zrealizować powierzchniowo wyrażenie argumentowe jako skondensowana i odrębna struktura predykatowo-argumentowa). Przesłanka, która uprzystępnia swoją zawartość, nie uwzględniając zarazem rodzaju jej źródeł, stanowi przeważnie niezbywalną część kontekstu semantycznego (kiedy predykat wchodzi w obręb ciągów: luźnego lub nawiązanego), względnie stanowi część wypowiedzenia złożonego (kiedy predykat włącza się w ciąg ścisły, np. w zdaniu składowym lub imiesłowowym równoważniku zdania), por.:

- (21) *Zalóżmy, że rozstrzela go pan, a ten drugi wykręci następny numer. Nieżyczliwi wyciągną wniosek, że zabił pan nie tego, co trzeba.*
- (22) *Badania bliźniaków pokazały, że są oni prawie jednakowo szczęśliwi, z czego naukowcy wyciągnęli wniosek, że część zdolności do zdobywania i odczuwania szczęścia dostajemy w genach.*
- (23) *Udowodniwszy oskarżonemu zabójstwo, można wyciągnąć wniosek, że przyjechał do Polski w celu popełnienia przestępstwa.*

Przesłanka, która milczy na temat treści, a za to komunikuje o źródle, z którego podmiot czerpie informacje, realizuje się często jako nieusuwalna pod groźbą eliptyczności część wypowiedzenia prostego, np. obligatoryjne dopełnienie (częśćiej), por. frazę z przyimkiem prostym z *[czegoś]_p*, i fakultatywny okolicznik (rzadziej), por. frazę z przyimkiem złożonym *na podstawie [czegoś]_p*. Co ciekawe, czasownik *wyciągnąć z [czegoś]_p* wniosek, że *q*, co sugerują zgromadzone użycia, akceptuje w roli przesłanki jedynie czyjeś wypowiedzi: zarówno ustne (mówione), jak i zapisane (lub utrwalone w inny sposób), zob.:

- (24) *Z wypowiedzi niektórych polityków można wyciągnąć wniosek, że lada moment wybuchnie rewolucja.*
- (25) *Z wypowiedzi tych można wyciągnąć wniosek, że ponad 60% badanych osób było zadowolonych z warunków życia.*
- (26) *Z opinii tej można wyciągnąć wniosek, że celem pedagogiki jest pomaganie człowiekowi w osiągnięciu pełni człowieczeństwa.*
- (27) *Z tych zakazów można wyciągnąć wniosek, że są one motywowane troską o zdrowie, zwłaszcza troską o zdrowie młodego pokolenia.*
- (28) *Milczałem więc, z czego koledzy i tak wyciągnęli wniosek, że nie mam nic do powiedzenia.*

- (29) *Z licznych ankiet i sondaży publiczności prostodusznie wyciągnęli wniosek, że Polska jest krainą marzycieli.*
- (30) *Z analizy badań socjologicznych ktoś wyciągnął wniosek, że rodzice biją dzieci, żeby zademonstrować swoją siłę.*
- (31) *Z takiego motta ustawy można by wyciągnąć wniosek, że w Polsce cały system prawny jest skierowany przeciwko dziecku.*
- (32) *Z lektury omawianego sprawozdania można by wyciągnąć wniosek, że pracodawcy praktycznie nie interweniują w Państwowej Inspekcji Pracy.*
- (33) *Z przytoczonych danych można wyciągnąć wniosek, że pracujący Polacy są otwarci na mobilność zawodową.*
- (34) *Na podstawie analizy różnych materiałów empirycznych można wyciągnąć wniosek, że Łódź i województwa sąsiadujące mogą stworzyć skutecznie makroregion oparty na solidnych podstawach.*
- (35) *Inwestorów może kusić, by na podstawie tych dwóch koncepcji wyciągnąć wniosek, że po słabym wrześniu na giełdzie zawsze następuje dobry czwarty kwartał.*
- (36) *Na podstawie tych twierdzeń można wyciągnąć wniosek, że tryptyk pławieński został wykonany między rokiem 1514–1518.*

Przykłady użycia pozwalają też wnosić, że czasownik *wyciągnąć* z [czegoś]_p wniosek, że *q* łączy w sobie szereg spośród najbardziej swoistych właściwości czasowników wnioskowania: inferencji, jakie gromadzą się pod etykietą swojego hiperonimu *wywnioskować* z [czegoś]_p, że *q*. Na przykład predykat *wyciągnąć* z [czegoś]_p wniosek, że *q* nazywa refleksję intelektualną, która: po pierwsze, osnuwa się wokół pewnych treści, które dają podmiotowi powód do artykułowania konkluzji (o czym zaświadczać konteksty z elementami typu *można* i *trzeba*), po drugie, zasadza się na pewnym ładunku wpisanej w przesłankę wiedzy, która stanowi warunek wystarczający (co z kolei sugeruje łączliwość z przysłówkami typu *łatwo* i *trudno*), aby w umyśle agensa zaistniała skłonność do wysłowienia konkluzji, zob. odpowiednie przykłady:

- (37) *Pozwala to wyciągnąć wniosek, że właśnie dwaj przyrodni bracia Jezusa, Jakub i Juda, napisali księgi biblijne nazwane od ich imion.*
- (38) *Z omówionych w tym podrozdziale zagadnień oraz scharakteryzowanych trudności pomiaru trzeba wyciągnąć wniosek, że każdy zakład produkcyjny charakteryzuje odmienna struktura kosztów, cen sprzedażnych, rentowności wyrobów, proporcji ilościowych produkcji niezakończonych do zakończonych, zakończonych do sprzedanej itp., a także odmienne zasady rozmieszczania kosztów w czasie w stosunku do kosztów porównywalnych z przychodami.*

- (39) *Dokonując oceny przydatności informacji, powinien wyciągnąć wniosek, że porównanie kosztu jednostkowego interesującego go okresu z planem, kosztem w innych okresach czy takim samym kosztem innych przedsiębiorstw może się okazać niewystarczające do adekwatnej oceny, a wyprowadzone z tych porównań odchylenia lub ich brak – mylące.*
- (40) *Dla drugich jest rzeczą niemożliwą utrzymać się. Z tego należy wyciągnąć wniosek, że zdobywca, opanowawszy rządy, powinien przygotować i popełnić naraz wszystkie nieodzowne okrucieństwa, aby nie wracając do nich codziennie i nie powtarzając ich, mógł dodać ludziom otuchy i pozyskać ich dobrodziejstwami.*
- (41) *Stąd łatwo wyciągnąć wniosek, że leżę pod stertą scenariuszy, a producenci nie śpiąc po nocach, wymyślają dla mnie oscarowe role.*
- (42) *Bez trudu możemy z tego wyciągnąć wniosek, że szef spod znaku Bliźniąt lubi posiadać informacje o wszystkim, co dzieje się na jego podwórku, a także na sąsiednich.*
- (43) *Kiedy uwzględni się fakt, że męczyzna jest płodny, gdy 1 ml jego nasienia zawiera przynajmniej 20 mln plemników, przy czym ponad połowa musi wykazywać ruchliwość i prawidłowość budowy morfologicznej, to nietrudno wyciągnąć wniosek, że przyczyna niepłodności, której jeszcze do niedawna upatrywano głównie w kobiecie, coraz częściej swe źródło znajduje w organizmie mężczyzny.*

Stanowiący główny obiekt moich badań, propozycyjalny i inferencyjny czasownik o postaci *wyciągnąć z [czegoś]_p wniosek, że q* zajmuje w mikropolu *verba inferenti* miejsce szczególne (co ciekawe, nie znajduje dla siebie w tej klasie synonimicznego partnera). Dyskutowane wyrażenie, co warto od razu wyakcentować, sytuuje się bowiem (w porównaniu do innych leksemów w tym polu) w większej odległości od hiperonimu *wywnioskować z [czegoś]_p*, że *q* jako jednostka leksykalna najbardziej w omawianej klasie znaczeniowo wyspecjalizowana: ze względu na ściśle werbalną, w żadnym zaś wypadku – behawioralną (lub jakąkolwiek inną), kwalifikację źródła, z którego podmiot czerpie treści, na jakich opiera swoje wnioskowanie, por.:

- (44) **Z twarzy/miny/uśmiechu/spojrzenia Ewy Adam wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (45) **Z głosu/tonu/intonacji/milczenia Ewy Adam wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (46) **Z zachowania Ewy Adam wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (47) *?Z tego, jak Ewa się zachowuje, Adam wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*

- (48) *Z tych strzępów zdań/z tych półsłówek Adam wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (49) *Z wypowiedzi Ewy/z rozmowy z Ewą Adam wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (50) *Z tego, co Ewa powiedziała, Adam wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*
- (51) *Z tego, że Ewa źle się czuje, Adam wyciągnął wniosek, że Ewa jest w ciąży.*

Czasowniki: *wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że q* oraz *wyciągnąć z [czegoś_p] wnioski* różnią się więc od siebie również pod względem treści (i ich źródeł), jakie wnosi przesłanka, mianowicie wniosek wyciąga się z tego, co ktoś o kimś, względnie o czymś powiedział, tj. z treści czyjejs na jakiś temat wypowiedzi, natomiast wnioski wyciąga się z własnych albo cudzych doświadczeń i popełnionych błędów, słowem: z tego, co angażujące podmiot i minione.

Wyodrębnione w toku obserwacji i analiz dyskretnie składniki układają się w tej łamigłówce w pewną sensowną całość, stwarzając szansę na konstrukcję wstępnej i próbnej reprezentacji semantycznej czasownika *wyciągnąć z [czegoś_p] wniosek, że q*.

[ktoś_a] wyciągnął z [czegoś_p] wniosek, że q

[temat] a > 'p'

[dictum tematyczne] są takie, że a, który:

- (i) wiedział o kimś/czymś, że p, nie ~p, przy czym dowiedział się tego, że p, z tego, co ktoś powiedział,
- (ii) nie wiedział o tym, że p, nie ~p, czegoś_q (q jako odpowiedź na PD o p),
- (iii) przy czym: p i q nie są równoważne, konieczne i jednoczesne,

[remat] zrobił z tym, co wie o tym, czego nie wie, coś takiego, że z tym, co a był gotów o kimś/czymś powiedzieć, stało się coś takiego, że a jest gotów powiedzieć o a, że a, wiedząc, że p, wie:

- (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć o kimś/czymś, że q,
- (ii) ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć o kimś/czymś, że q.

2.2.4. *Dojść (na podstawie [czegoś_p]) do wniosku, że q*

Ludzie wchodzą w zażyłość z wiedzą, a nawet jej mirażem, mając się rozmaitych sposobów i wybiegów. Język naturalny dysponuje wieloma środkami, które umożliwiają jego użytkownikom wyrażenie tej porcji wysiłku, jaką wkładają w to, żeby zbliżyć się do pewności. Dochodzenie do wiedzy bądź też osiąganie pewnych, bliskich jej, chociaż nigdy z nią nietożsamyh, przekonań, leksykalizują odpowiednie czasowniki – naturalnie, różne, wprost proporcjonalnie do tego,

jak blisko tej wiedzy podążający w jej stronę podmiot w rezultacie się znalazł. Inaczej więc sytuacja przedstawia się w przypadku predykatów epistemicznie silnych i słabych (o czym już za chwilę): w pierwszym wypadku agens zdobywa wiedzę, natomiast w drugim wypadku – osiąga zaledwie stan dyspozycji do werbalizacji określonych poglądów (przy jednoczesnej świadomości braku odpowiedniej wiedzy). Bez względu na to, czy owo dochodzenie wieńczy wiedza, czy gotowość do głoszenia (i bronięcia) pewnych treści, w operację mentalną, jaką podejmuje dynamiczny podmiot, wpisuje się, przynajmniej w perspektywie kognitywnej, wyobrażeniowy schemat drogi, którego ścieżkę wyznaczają punkty: wyjścia i dojścia, tj. pewne obiekty epistemiczne: niewiedza i wiedza, pomiędzy którymi, w kierunku od niewiedzy do wiedzy, porusza się agens. Siłą rzeczy więc, analizując „czasowniki dochodzenia do wiedzy i przekonań”, podejmuję tematykę „ruchu myśli”. W języku bowiem, jak mało gdzie, można znaleźć potwierdzenie tego, że człowiek, w trybie mowy wewnętrznej, robi ze swoimi myślami (mocą swojej woli wprawiając je niejako w ruch) wiele rozmaitych rzeczy, np. ni mniej ni więcej tylko na podstawie wiedzy, rozstrzygając wyjściowe dylematy, dochodzi do jakichś nowych treści.

We współczesnej polszczyźnie istnieje wiele leksykalnych jednostek języka, ufundowanych na segmencie *dojść* (wpisujących się w schemat poznawczy drogi), ale jedynie nieliczne spośród nich niosą ze sobą znaczenia epistemiczne i mentalne, co sygnalizuje wyraźnie propozycjonalny rodzaj dopełnienia bliższego, np. dwie jednostki o postaci *[coś_p]* *doszło do [kogoś]* o treściach: ‘dowiedzieć się czegoś_p’ i ‘zrozumieć coś_p’ (w dyskutowanej klasie dominują jednak głównie, co zresztą zrozumiałe, predykaty: lokomocyjne, percepcyjne i procesualne). Moja uwaga kieruje się jednak – i od tego zacznę – w stronę wyrazów bliskoznacznych (synonimów i plezjonimów) do nieco już przestarzałego, acz wciąż jeszcze wielce wdzięcznego czasownika *przyjść do czegoś_q*. W związku z tym, w polu mojej uwagi, zamiast dziesiątków wyrażen, znajdują się zaledwie dwa, które słowniki, np. ISJP, rejestrują pod etykietami: *dojść do jakiegoś wniosku* oraz *dojść prawdy*. Nie sposób nie zgodzić się w tym względzie z sugestiami leksykografów. Od siebie dodam, że istnieją przynajmniej dwie homonimiczne jednostki leksykalne z segmentem *dojść*, mianowicie: jedna (o znacznej częstotliwości użycia) – z akcentem na propozycji (niefaktywna) i druga (nieco już archaiczna) – z akcentem na predykanie (faktywna), por. z jednej strony: *dojść do czegoś_q = dojść do tego, że q = dojść do wniosku (konkluzji/przekonania/przeświadczenia)*, że *q*, oraz z drugiej strony: *dojść czegoś_q = dojść do tego, że q = dojść prawdy*. Sądzę też, że dysponuję stosownymi argumentami, aby to twierdzenie podeprzeć. Uważam bowiem, że istnieje między tymi dwoma jednostkami kilka zauważalnych różnic: zarówno natury semantycznej, jak i – co stanowi tego konsekwencję – formalnej, por.:

- (1) *Adam DOSZEDŁ (*do tego*), że Ewa jest w ciąży, ale nieprawda, że Ewa jest w ciąży.

- (2) *Adam doszedł do tego, że Ewa JEST W CIĄŻY, ale nieprawda, że Ewa jest w ciąży.*
- (3) *Adam DOSZEDŁ tego, że Ewa jest w ciąży, ale: *Adam doszedł tego, że Ewa jest W CIĄŻY.*
- (4) *Adam DOSZEDŁ, że Ewa jest w ciąży, ale: *Adam doszedł, że Ewa jest W CIĄŻY.*

Naturalnie, cel moich dalszych poszukiwań będzie stanowić, zgodnie z uprzednimi ustaleniami, wyłącznie niefaktywny czasownik wnioskowania, dalej w skrócie: *dojść*. Tę jego niefaktywność „zauważają” także sami mówiący, produkując teksty, w których negują prawdziwość konkluzji:

- (5) *Doszedł do całkowicie fałszywych wniosków...*

Zresztą, ciągnąc podjęty wątek, czasownik *dojść* „toleruje” niemal wszystkie możliwe kwalifikacje argumentu w roli konkluzji, zob. *dojść do wniosku (jakiego?)*:

1. *prawdziwego, słusznego, trafnego;*
2. *fałszywego, mylnego, pochopnego;*
3. *jednoznacznego, nieodpartego, oczywistego;*
4. *nieoczekiwanego, paradoksalnego, zaskakującego;*
5. *optymistycznego, pesymistycznego;*
6. *generalnego, ogólnego;*
7. *ciekawego, interesującego;*
8. *konkretnego, konstruktywnego, praktycznego;*
9. *odpowiedniego, stosownego, właściwego;*
10. *daleko idącego, radykalnego, skrajnego;*
11. *końcowego, ostatecznego;*
12. *prostego, przeciwnego.*

Czasownik *dojść* odznacza się również wieloma innymi interesującymi cechami. Po pierwsze, jednostka ta posiada względnie ustabilizowany formalnie kształt. Segmentowi *dojść* towarzyszy bowiem zbiór jego możliwych uzupełnień, które konstytuują klasę substytucyjną zamkniętą, w skład której wchodzi cztery, poddające się enumeracji (i występujące zamiennie z zaimkowym korelatem!), elementy: *konkluzja* i *wniosek* oraz *przekonanie* i *przeświadczenie*, por.:

- (6) *dojść do wniosku, konkluzji; przekonania, przeświadczenia, że..., ale: *dojść do domniemania, domysłu, konstatacji, mniemania, podejrzenia, przewidywania, przypuszczenia, stwierdzenia, uogólnienia, że...,*
- (7) *Adam doszedł do konkluzji, wniosku, przekonania, przeświadczenia, że Ewa jest w ciąży. i Adam doszedł do tego, że Ewa jest w ciąży, ale:*

**Adam doszedł do tej konkluzji/tego wniosku/tego przekonania/tego przeświadczenia, że Ewa jest w ciąży.*

- (8) **Adam doszedł do tego, że Ewa jest w ciąży, a ściślej rzecz biorąc, doszedł do wniosku, że Ewa jest w ciąży. i *Adam doszedł do wniosku, że Ewa jest w ciąży, a ściślej rzecz biorąc, doszedł do tego, że Ewa jest w ciąży.*

Spostrzeżenia te podbudowują również pozytywne przykłady, wynotowane z realnie zaistniałych tekstów:

- (9) *Doszedłem do wniosku, że moje dotychczasowe życie było marnowaniem czasu i że koniecznie muszę to zmienić.*
 (10) *Na ogół w takich wypadkach, gdy chcemy dojść do jakichś trwałszych konkluzji, a kryteria nie pozwalają sprawdzić słuszności wypowiedzianych słów, badacze zwykli się uciekać do przestudiowania ich genezy.*
 (11) *Doszłam do przekonania, że moja dotychczasowa praca jest mało satysfakcjonująca.*

Po drugie, czasownik *dojść*, desygnując pewną intelektualną operację epistemiczną, jest zarazem jednostką syntaktycznie propozycjonalną, co oznacza, iż obligatoryjnie przyłącza frazę zdaniową z łącznikiem *że*, względnie na zasadzie anafory i katafory odsyła wstecz lub wprzód do treści propozycjonalnych (w funkcji konkluzji), rozsianych po tekście, najczęściej w bezpośredniej bliskości jądrowego predykatu, por.:

- (12) **Adam doszedł do tego, że Ewa jest w ciąży, chociaż wcale tego nie chciał i nic w tym kierunku nie uczynił/i nic, żeby to osiągnąć, nie zrobił.*
 (13) **Adam doszedł do wniosku/konkluzji/przekonania/przeświadczenia., ale: Adam doszedł do interesującego wniosku/konkluzji/przekonania/przeświadczenia. Mianowicie uważa, że Ewa jest w ciąży.*

Nadawcy wypowiedzeń, które organizuje czasownik *dojść*, uznają wszystkie wynikające z nich założenia i konsekwencje, a wykluczają inne, których język nie sankcjonuje. Tym razem jednak przyjąłem strategię, zgodnie z którą nacisk położę na materiał pozytywny, w niektórych jedynie wypadkach, tych mniej wyraźnych i bardziej dyskusyjnych, podpierając przyjęte ustalenia materiałem negatywnym.

Po pierwsze, czasownik *dojść* włączam w obręb tej podklasy *verba inferenti*, której patronuje czasownik *stwierdzić* (na podstawie [czegoś_p]), *że q*; inaczej rzecz nazywając, czasownik *dojść* wliczam w poczet konstatacji. Hipotezę tę zdaje się

potwierdzać intuicja użytkowników języka, którzy – jak to ilustruje przytoczony poniżej przykład – czują, że czym innym jest (w klasie wnioskowań) inferencja (dedukcja), a czym innym – konstatacja:

- (14) *Nie musiałem dedukować, by dojść do wniosku, że załogi AMX-ów nie całkiem nam ufają.*

Myszę, że nie od rzeczy będzie też na wstępie wspomnieć, że wyrażenie *dojść* jest czasownikiem wnioskowania, a ściślej rzecz biorąc: predykatem konstatacji, którego intelektualne jądro budują treści, jakie niesie ze sobą czasownik *rozważyć* (i dopełniająca jego sens konkluzywna fraza ‘być gotowym powiedzieć, że...’), por.:

- (15) **Adam nie rozważył, czy Ewa jest w ciąży, czy nie, ale doszedł do wniosku, że Ewa jest w ciąży.*
 (16) **Adam doszedł do wniosku, że Ewa jest w ciąży, ale nieprawda, że jest gotów powiedzieć, że Ewa jest w ciąży.*

Po drugie, czasownik *dojść*, jak zresztą wszystkie czasowniki wnioskowania (z inferencjami na czele), wywołuje kwestię agentywnej ignorancji: a więc zarówno presuponuje, jak i implikuje brak wiedzy podmiotu w zakresie objętym treścią konkluzji. Tę uprzednią (pod asercją i negacją) oraz aktualną (wyłącznie pod asercją) niewiedzę podmiotu sugerują wątpliwości i wahania, jakie towarzyszą snutej przezeń refleksji:

- (17) *Od dawna nosił się z projektem utrwalenia swoich przemyśleń, najlepiej w formie rozprawy lub traktatu. Mimo pewnych wątpliwości doszedł do wniosku, że są tego warte i stanowiłyby ślad jego duchowej aktywności.*
 (18) *Lee, po pewnym wahaniu, doszedł do wniosku, że zadanie takie nie byłoby zgodne z jego funkcją w armii amerykańskiej.*

Czasownik *dojść* przechowuje więc w sobie spory ładunek agentywnej niepewności; pierwiastek ów wydobywa na jaw test z użyciem wyrażen-pewników:

- (19) **Adam z całą pewnością/z gorzką satysfakcją doszedł do wniosku, że Ewa jest w ciąży.*
 (20) **Adam bez entuzjazmu/chłodno/spokojnie doszedł do wniosku, że Ewa jest w ciąży.*
 (21) **Adam naocznie doszedł do wniosku, że Ewa jest w ciąży.*

Ze swej strony proponuję, aby te poświadczone pozytywnymi i negatywnymi przykładami treści reprezentowały w definicjach formuły eksplikacyjne –

w funkcji presupozycji: ‘a nie wiedział o kimś/czymś czegoś_q (czy *q*, czy *~q*)’ oraz w funkcji asercji: ‘a nie wie o kimś/czymś czegoś_q (czy *q*, czy *~q*)’.

Po trzecie, podczas lektury tysięcy przykładów użycia nieodparcie narzuca się pewna ważka obserwacja, mianowicie taka, że niezwykle często czasownik *dojść* poprzedzają prostsze odeń, niejako torujące mu drogę, czasowniki refleksji w rodzaju: *myśleć* i *zastanawiać się*, *analizować* i *rozważać*; w niektórych sytuacjach wręcz dochodzi do kumulacji (superpozycji) kilku rodzajów refleksji mentalnych, por.:

- (22) *Trzeba się zastanowić. I zaczął głośno myśleć, rozważając wszystkie okoliczności. Wreszcie doszedł do wniosku, iż w każdym razie może postarać się ułożyć z Cykowskim.*
- (23) *Myślał, komu zaproponować to granie. Przelatywał w myślach różne możliwości. Po analizie sytuacji doszedł do wniosku, że zadzwoni do Krzyśka.*
- (24) *Wyważając wszystkie „za” i „przeciw”, doszedłem do wniosku, że lepiej będzie się nie upierać przy swoim.*

Co godne odnotowania, czasowniki refleksyjne występują w obserwowanych wypowiedzeniach w najbliższym kontekście czasownika *dojść*, a ściślej: zawsze w jego lewostronnym sąsiedztwie, jak gdyby przygotowując semantycznie jego pojawienie się (i ujawniając przy okazji kilka jego interesujących właściwości, między innymi jako poprzedniki czasownika *dojść* informują o jego refleksyjnym zacięciu, eksponują jego interrogatywną naturę i podkreślają jego autorefleksyjny charakter):

- (25) *Co wiemy o własnej przeszłości? O swoim słowiańskim rodowodzie? Po analizie programów nauczania historii można dojść do wniosku, że... niewiele.*
- (26) *Jak mogłam zrobić coś tak haniebnego, zaczęła się zastanawiać i stopniowo doszła do wniosku, że to nie pogoda była temu winna i nie zmęczenie podróży...*
- (27) *Zastanowiłem się przez noc nad propozycją panów i doszedłem do wniosku, że wczoraj rozumowałem niesłusznie.*

A oto całe spektrum przykładów użycia, w których kapitalną rolę odgrywają umożliwiające tytułowe „dojście do wniosku” treści czasowników refleksyjnych typu: *myśleć* i *zastanawiać się*, *rozważać* i *analizować*:

myśleć

- (28) *Myśląc o tym, doszedł do wniosku, że nareszcie wie, co się liczy w życiu.*

- (29) *Dyzma jednak myślał nad tym długo przed zaśnięciem i doszedł do wniosku, że wizyta u Ponimirskiego wraz z Niną może być niepożądaną ze względu na nieobliczalność Ponimirskiego.*
- (30) *Jung po namyśle doszedł do wniosku, że krótka wizyta nie grozi mu niebezpieczeństwem.*
- (31) *Pater nie słyszał tych słów. Zastanawiał się, ile promili może mieć w sobie. Po intensywnym namyśle doszedł do wniosku, że niewiele.*
- (32) *Rozmyślając nad tym, stryj doszedł do wniosku, że nie jest możliwe, by człowiek był dziełem Bożym.*
- (33) *Intensywnie nad tym rozmyślała, aż w końcu doszła do wniosku, że swoje grzechy można odkupić świętobliwym życiem – i wtedy zostać świętą.*

zastanawiać się

- (34) *Wyczuł na twarzy rozrzucone włosy Marty i przez chwilę zastanawiał się, co ma zrobić z tym wszystkim. Wreszcie doszedł do wniosku, że nie ma się nad czym zastanawiać.*
- (35) *Zastanawiając się, jak zabezpieczyć operację, doszedł do wniosku, że każdej transzy musi towarzyszyć trzech konwojentów nadzorujących pracę tragarzy.*
- (36) *Zastanawiał się właśnie nad pretekstem, który pozwoliłby mu zniknąć; ale potem doszedł do wniosku, że żaden nie jest mu potrzebny.*
- (37) *Usiadł z powrotem i znów zastanowił się głęboko. Doszedł do wniosku, że nie dość dokładnie wyznaczył swoją rolę w nadchodzących zdarzeniach.*
- (38) *Wystarczy się zatem chwilę zastanowić, by dojść do wniosku, że mizerny stan polskiej kultury także ma wpływ na kształt, a zwłaszcza klimat naszych negocjacji w sprawie przystąpienia.*

rozważać

- (39) *Dopiero wieczorem, leżąc w łóżku, zaczęła rozważać wszystko i doszła do wniosku, że to jeszcze nic nie znaczy.*
- (40) *Rozważając sytuację, doszedł do wniosku, że jednak najbezpieczniej będzie, gdy zaraz wyjdzie.*
- (41) *Po kilku chwilach spędzonych na rozważaniu tego problemu doszedł do wniosku, że wcale nie chce tego wiedzieć.*
- (42) *Po wielu rozważaniach doszedł do wniosku, że istnieje tylko jeden sposób: trafić pod egidę jakiejś dużej, uznanej organizacji.*
- (43) *W wyniku tych rozważań, ojciec doszedł do wniosku, że powinien wykonywać swoje obowiązki nierzetelnie, gdyż będzie to działanie na niekorzyść okupanta.*

analizować

- (44) *Po długiej analizie i obliczeniach doszedł do wniosku, że łatwiejszym rozwiązaniem będzie przyspieszenie rozpadu jąder.*
- (45) *Niemiecki filozof, jak już mówiłem, po latach analizy dziejów doszedł do wniosku, że królowie częściej niż przez zbuntowanych generałów, są obalani przez księgowych, którym nie zgadza się bilans.*
- (46) *Po głębokim przeanalizowaniu wszystkich znaków na niebie i ziemi doszła do wniosku, że upadek wartości, brak szacunku i ogólna de-grengolada naszej rodziny spowodowana jest czasem, jaki spędzamy ze sobą.*
- (47) *Dowódca rozpoznał sytuację, przeanalizował ją i doszedł do wniosku, że bunkier zdobyć można frontalnym atakiem zniemacka.*

Co ciekawe, czasownik *dojść* odsłania swoją intelektualną naturę, zwłaszcza w zestawieniu (w zetknięciu) z wyrażeniami, które presuponują pewną dawkę emocji – przesłaniających właściwy ogląd rzeczy i odbierających trzeźwość osądu, słowem: uniemożliwiających chłodną i wyważoną refleksję (podczas, gdy świadomy i aktywny podmiot żywi chęć i zamiar refleksji):

- (48) *Wystarczy zapanować nad pierwszym odruchem, by dojść do wniosku, że taki jak ja, zmordowany słabeusz, nie stanowi wielkiego zagrożenia...*
- (49) *Ochłonawszy, doszedł do wniosku, że Alf nie zdoła zdobyć pieniędzy na zapłacenie tenuty dzierżawnej, a termin tej płatności był zaledwie kilkudniowy.*

Po czwarte, czasownikowi *dojść* bardzo często towarzyszą w żywej mowie okoliczniki czasu, zwłaszcza przysłówki, które na osi temporalnej profilują pewien skończony (w przeszłości lub w przyszłości) odcinek, przeznaczony na refleksję (rozważania), por. konstrukcje z przyimkami *po* i *z*, np. *po pewnym czasie*, *po upływie pewnego czasu*; *z biegiem czasu*, *z czasem*. Naturalnie, operacja inferencyjna, jaką desygnuje czasownik *dojść*, posiada swoją własną dynamikę i tempo, por. przysłówki: *(bardzo) prędko i szybko*, *(niemal) natychmiast i zaraz*, zob.:

- (50) *... gotowa na wszystko i rozpalona jak kotka na dachu; ale on nie przyszedł, więc ona w międzyczasie doszła do wniosku, że on nie potrafi obdarzyć ją prawdziwą miłością i w rezultacie ona mu dziękuje, że nie raczył się...*
- (51) *Po krótkiej chwili doszedł do wniosku, że to wszystko jedno.*
- (52) *Po chwili jednak doszedł do wniosku, że trafia mu się oto niepowtarzalna okazja ogłoszenia nowych faktów i teorii przed szerszym audytoryum.*

- (53) *Kiedy po paru godzinach Staszek doszedł do wniosku, że zyskał już znaczną przewagę nad pościgiem, postanowił zejść na dół i dotrzeć do wsi.*
- (54) *Po jakimś czasie świątli ludzie doszli do wniosku, że raz się uda, a innym razem może się nie udać.*
- (55) *Po latach Zygmunt doszedł do wniosku, że jedyną szansą na przetrwanie i rozwój organizacji było zorganizowanie szkolenia wojskowego przygotowującego kadry dla przyszłego powstania.*
- (56) *Po wielu dziesiątkach lat wytężonej pracy doszła do wniosku, że istotą rury jest dziura.*
- (57) *Odgryzałeś się, że go wykończysz. – Ja?... – udał zdumienie, lecz zaraz doszedł do wniosku, że to nie ma sensu.*
- (58) *Kamyk obserwował Mówcę przy pracy, ale niemal natychmiast doszedł do wniosku, że jest ona wyjątkowo nudna.*
- (59) *Przecież słuchając wypowiedzi krajowych polityków, ideologów, naukowców czy dziennikarzy, prędko można dojść do wniosku, że język polski w dalszym ciągu nie jest wolny.*
- (60) *Nie spytał nawet, dokąd jadą, ale trasa wydawała mu się znajoma. Szybko więc doszedł do wniosku, że są w drodze z powrotem do stolicy.*

Czasownik *dojść* różni się od pozostałych przedstawicieli podklasy konstatacji (z hiperonimem *stwierdzić* na czele), m.in. tym, że posiada swój niedokonany odpowiednik i – w konsekwencji – implikuje operację, która postępuje w czasie stopniowo (etapami), co wiąże się z samowiedzą podmiotu o stanach epistemicznych, jakie aktualnie żywi, por. w tym względzie przykłady:

- (61) *Adam powoli/stopniowo doszedł/dochodził do wniosku, że Ewa jest w ciąży.*
- (62) *Adam krok po kroku doszedł/dochodził do wniosku, że Ewa jest w ciąży.*

Jak widać, dochodzenie do konkluzji (wniosku) i przekonania (przeświadczenia) stanowi operację, która jako refleksja mentalna rozwija się w czasie, postępując w gruncie rzeczy od jednego do drugiego stanu epistemicznego, którym stale towarzyszy samoświadomość podmiotu ze względu na przeżywany aktualnie stan umysłu: „jeszcze-nie-gotowość” lub „już-gotowość” do zajęcia pewnej postawy, mianowicie dyspozycji do werbalizacji treści konkluzji. W moim zamyśle, tę porcję sensu względnie adekwatnie będzie odwzorowywała w definicji formuła: ‘a jest taki, że a wie o a, czy a już jest gotów powiedzieć, że q, czy a jeszcze nie jest gotów powiedzieć, że q’.

Po piąte, czasownik *dojść* kreuje sytuację umysłową, w której na plan pierwszy wybija się zaangażowany mentalnie podmiot, jak również osiąganę przezeń

drogą intelektualnej refleksji stany epistemiczne, dostępne w postaci pewnego odczucia tylko zaangażowanej w nie jednostce:

- (63) *Nie lepiej samemu dojść do wniosku, co jest słuszne, a co – nie?*
- (64) *W tamtej przestrzeni i czasie czułem się tak jak ktoś, kto doszedł do wniosku, że albo Bóg, jego Stwórca po prostu go nie lubi.*

Po szóste, czasownik *dojść* jako reprezentant klasy *verba inferenti* desygnuje operację, której lwią część stanowi – czasem wyeksplikowana, a częściej jednak inkorporowana – przesłanka, to jest pewien ładunek wiedzy (w ilości: ani za małej, ani za dużej, lecz właśnie „w sam raz”), którą podmiot ocenia (szacuje) w kategoriach warunków: koniecznych i wystarczających do zajęcia pewnej objętej klauzulą konkluzji postawy:

- (65) *W takim przypadku szef operacji miałby podstawy, by dojść do wniosku, że jestem już zneutralizowany i nie zakłóć programu uroczystości.*
- (66) *Książek jest tu i za dużo, i za mało. Wystarczająco dużo, by Faust doszedł do wniosku, że w jego mieszkaniu brakuje powietrza.*
- (67) *Mówili oni w sposób tak zawikłany, że Jan wprowadził nic nie zrozumiał, ale doszedł do wniosku, że muszą to być niezwykle mądrzy i wykształceni ludzie.*
- (68) *Tak, jeśli się dobrze zastanowisz, dojdiesz do wniosku, że miłość własna odegrała tutaj znaczną rolę.*

Czasownik *dojść* implikuje przy tym (semantycznie i formalnie) w funkcji przesłanki (rozmaicie zresztą pod względem morfosyntaktycznym anonsowanej, najczęściej jednak pod postacią frazy przyimkowo-nominalnej *na podstawie czegoś*) pewną porcję wiedzy, zdobytą w nieograniczony praktycznie sposób, tj. zarówno w drodze poznania bezpośredniego, jak i pośredniego, głównie jednak dzięki zdolnościom: percepcji i komunikacji (choć bywa, że i na podstawie wcześniejszej inferencji czy komunikacji):

- (69) *Codziennie siadał przed domem na stołeczku i patrzył z góry na kościelną wieżę. Patrzył i patrzył, aż doszedł do wniosku, że Pan Bóg jest niesprawiedliwy.*
- (70) *Przypominał sobie to i owo z wczorajszego wieczoru i doszedł do wniosku, że wojewodzie (którego tak często i zbytecznie wspominał) chodziło o coś zupełnie innego.*
- (71) *Otóż, ograniczając się do treści pańskiego snu, można by dojść do wniosku, iż był to sen erotomana, któremu sprawy seksu przysłaniają świat.*

- (72) *Znając jego niezłomne zasady moralne, doszła do wniosku, że książka ciągle może być w pokoju, do którego z pewnością nawet nie zajął.*
- (73) *Nell domyśliła się, że są w nich roztocza wyświetlające mediaglify i doszła do wniosku, że paleczka z roztoczami będzie idealną magiczną różdżką.*
- (74) *Okoliczni mieszkańcy uznali to za znak i doszli do wniosku, że widocznie św. Wojciech chce, aby głaz pozostał w tym miejscu, gdzie nauczał on lud.*

W zasadzie nadawcy wypowiedzeń z czasownikiem *dojść* anonsują najczęściej coś więcej niż jedynie samą tylko treść przesłanki; nierzadko bowiem ujawniają sposób, w jaki (na podstawie zdobytej wiedzy) docierają do nowych informacji:

- (75) *Próbowała wspinaczki, ale doszła do wniosku, że to sport nie dla niej.*
- (76) *Bystry obserwator z łatwością doda jedno do drugiego, po czym dojdzie do wniosku, że głównym towarem tego kupca nie jest pieprz czy jedwab, ale informacje.*
- (77) *Zbadam sprawę i dojdę do wniosku, że to pana wina, bo jest pan złym dyrektorem.*
- (78) *Przetrząsnął cały statek i drogą eliminacji doszedł do wniosku, że muszą być tutaj.*

Ponadto czasownik *dojść* bardzo często wprowadzają predykatywy modalne w rodzaju: *można i trzeba czy nie sposób (nie) i wypada*. Jak wyjaśnić zaobserwowaną tendencję? Otóż sekundarny temat wypowiedzeń z czasownikami wnioskowania (inferencjami i konstatacjami) stanowi treść przesłanki. Potencja inferencyjna ulokowanej w przesłance wiedzy to z kolei nic innego jak możliwość, a czasem nawet konieczność (subiektywnie odczuwana jako epistemiczny przymus) wyinferowania z niej treści konkluzyjnych. Tę subtelną własność modeluje, jak sądzę, formuła eksplikacyjna: ‘a, wiedząc to, co wie (o kimś/czymś, że *p*, nie $\sim p$), wie wystarczająco, żeby...’.

Po siódme, czasownik *dojść* często znajduje się w polu oddziaływań partykuł metatekstowych typu: *ostatecznie, wreszcie, w końcu, w ostatku i w rezultacie*. Jak zinterpretować tę zauważalną tendencję? Otóż w strukturze znaczenia czasownika *dojść* akcenty rozkładają się w taki sposób, że ciężar gatunkowy profilowanej przezeń operacji inferencji spoczywa na konkluzji. Czasownik *dojść* denotuje więc refleksję z wyakcentowanym (często kosztem przesłanki) finałem (w postaci wniosku):

- (79) *W rezultacie dowództwo doszło do wniosku, że nie ma dla nas innej szansy, jak tylko się rozprościć.*

- (80) *W końcu doszła do wniosku, że najlepiej wcale o tym nie myśleć.*
- (81) *Wreszcie doszedł do wniosku, że się uda, choć nie tak szybko, jak się wydawało.*
- (82) *Wreszcie doszedł do wniosku, iż albo elementarz nieprawdę zawiera, albo Ala ze szkoły podszywa się pod prawdziwą Alę z elementarza.*
- (83) *Holmes wykonał liczne próby i ostatecznie doszedł do wniosku, że była to trucizna używana przez Indian do zatruwania strzał, a używana z tojadu zawierającego akonitynę.*

Po ósme, czasownik *dojść*, co nie powinno nikogo specjalnie dziwić, pojawia się w dialogach w charakterze ramy, która wprowadza w postaci mowy niezależnej i zależnej konkluzję, z czego można wnosić, że w jego treści tkwi (na zasadzie polisemii systematycznej, tj. zgodnie z pewną regułą) znaczna potencia werbalna. Ideę tę, wcześniej już podjętą, oddaje finalna rematycznie formuła: 'a jest gotów powiedzieć o kimś/czymś, że q ', a podbudowuje szereg przykładów:

- (84) – *Mógłbyś podobać się dziewczynom* – *doszła do wniosku po pierwszych oględzinach.*
- (85) – *Zatem muszę iść w dół rzeki.* – *doszedł do wniosku Kaspar.*
- (86) – *Musi być wewnątrz przerwany* – *doszedł do wniosku Gola.*
- (87) *Zamyślił się i doszedł do wniosku: Memoriał musi być tak skomponowany, by ani Szubert, ani Jaskólski nie mogli się do niczego przycepić.*
- (88) *Wreszcie wszyscy zgodnie doszli do wniosku, że ani chybi popsulo mu się w głowie od nadmiaru nauki.*
- (89) *Obie one z mamą doszły do wniosku, że trzeba mnie zacząć czegoś uczyć.*
- (90) *Zgodnie doszli do wniosku, że intensywny kontakt z Internetem wyjaławia z emocji.*
- (91) *Na Bałtyku mały stateczek, na który ich zapakowano, wpadł w sztorm i matka z babką doszły do wniosku, że to już koniec.*

Nieco poniżej zamieszczam wstępną i próbną definicję czasownika *dojść*, starając się w niej uwzględnić znakomitą większość komponentów pojęciowych, wytypowanych drogą obserwacji i analiz materiału pozytywnego i negatywnego:

[ktoś_a] doszedł (na podstawie [czegoś_p]) do wniosku, że q

[temat] $a > 'p'$

[dictum tematyczne] są takie, że a , który:

- (i) nie wiedział o kimś/czymś czegoś _{q} (q jako odpowiedź na PR: czy q , czy $\sim q$),

- (ii) wiedział o kimś/czymś, że p , nie $\sim p$,
- (iii) wiedział o a , czy a już jest gotów powiedzieć, że q , czy a jeszcze nie jest gotów powiedzieć, że q ,
- (iv) przy czym: p i q nie są równoważne, konieczne i jednoczesne, [remat] zrobił z tym, czego nie wie o tym, co wie, i z tym, co wie o tym, czego nie wie, coś takiego, że z tym, co a był gotów o kimś/czymś powiedzieć, stało się coś takiego, że a jest gotów powiedzieć o a , że a , wiedząc, że p , wie:
 - (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć o kimś/czymś, że q ,
 - (ii) ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć o kimś/czymś, że q .

2.2.5. Osądzić (na podstawie [czegoś]), że q

Ludzie nieustannie wydają na różne tematy liczne osądy; nieprzerwanie również sami poddają się surowym i kategorycznym osądom; czasem można odnieść wrażenie, że wszystko jest takie, a nie inne, bo jest takim a takim nie samo w sobie (samo przez się), ale jedynie wedle czyjogoś osądu. „Czasowniki sądzenia” z natury swej angażują się w rozliczne kwestie, które ściśle wiążą się z zajmowaniem pewnych stanowisk oraz różnicami w poglądach, a najogólniej: z ludzkimi przekonaniami na temat całej dostępnej dyskursywnemu poznaniu rzeczywistości.

Na wstępie muszę zauważyć, że zagadnienia: *sądów* i *sądzenia* zaprzętały uwagę uczonych od zarania dziejów. W rzeczy samej niemal każdy liczący się czy bardziej wpływowy myśliciel czuł się zobowiązany, żeby pozostawić po sobie przynajmniej kilka uwag na ten temat. W związku z czym problem ów obrósł obszerną literaturą; wprost nie sposób podjąć się w tym krótkim rozdziale dyskusji z całą tą bogatą spuścizną. Ograniczę się tedy wyłącznie do uwag i komentarzy na temat tych zagadnień, które znajdują bezpośrednie przełożenie na interesujące mnie tu kwestie.

„Czasowniki sądzenia”, precyzyjniej: „czasowniki osądu” – im bowiem zamierzam poświęcić (w wyborze) kilka stron swojej uwagi – wikłają się w różne konteksty: zarówno lingwistyczno-semantyczne, jak również filozoficzno-epistemologiczne, np. czasownik *sądzić* od lat figuruje na listach wyrażen niedefiniowalnych, jakie proponują językoznawcy (np. WIERZBICKA 1969: 16–17; KAROLAK 2001: 23); podobne stanowisko zajmują od wieków w kwestii jego znaczeniowej nierozkładalności filozofowie. Tymczasem, podczas gdy tradycyjnie redukowano wiedzę do sądzenia, współcześnie (a trzeba przyznać, że istnieje szereg argumentów na rzecz tej tezy) przyjmuje się, że sprawy mają się zgoła odwrotnie: otóż właśnie sądy redukuje się do wiedzy (BOGUSŁAWSKI 1981: 54–84; BOGUSŁAWSKI 1998: 96). W mojej pracy, podkreślam, stawiam przed sobą określone zadanie lingwistyczne, nie zaś – filozoficzne; w centrum moich dociekań sytuują się więc nie arbitralne decyzje w zakresie interpretacji terminów na-

ukowych, ale konwencjonalne implikacje, wpisane trwale w znaczenia wyrażen językowych.

Przeczuwam, że istnieje szereg wyrażen języka naturalnego, w których znaczenia wpisuje się, mniej lub bardziej bezpośrednio, pojęcie sądu. „Czasownikom sądenia” poświęcono jak dotąd w literaturze lingwistyczno-semantycznej nieco miejsca (DANIELEWICZOWA 2002: 140–156); warto zwrócić jednak uwagę na fakt, iż przede wszystkim poddawano wiwisekcji predykaty stanowe w rodzaju *sądzić*, *że p*. Nie są mi natomiast w ogóle znane prace ściśle językoznawcze, które poruszałyby – choćby na marginesie – problemy, jakie rodzą zdania i wypowiedzenia ze szczególnie mnie frapującym czasownikiem *osądzić*.

Gwoli ścisłości przypomnę, że w orbicie moich zainteresowań sytuują się jedynie te spośród ogółu wyrażen języka, którym przypisuje się w sposób przewidziany konwencją, a więc na mocy kodu, znaczenia operacyjno-inferencyjne. W zbiorze „czasowników osądu” postaram się zatem wytypować te, które wchodzą w obręb klasy czasowników wnioskowania; wstępnie wnoszę, iż warunki te spełnia predykat *osądzić* (na podstawie czegoś_p), że *q*.

Analiza metaleksykograficzna, jak również przegląd przykładów użycia, jakich dostarczają korpusy, pozwalają wnosić, iż segment *osądzić* reprezentuje przynajmniej trzy różne jednostki o biegunowo odległych od siebie znaczeniach, nazwijmy je roboczo: znaczeniem ewaluacyjnym, instytucjonalnym i inferencyjnym, por. odpowiednie przykłady:

- (1) *Rodzina ostro osądziła jego związek z rozwódką...*
- (2) *Krytycy osądzili mój pierwszy tomik jako banalny.*
- (3) *Surowo osądzono jego postępowanie.*
- (4) *Osądzasz ją zbyt pochopnie.*
- (5) *Sprawcę zamachu schwytano, osądzono i dziś odbywa karę, ale kulisy tego zdarzenia nadal oczekują wyjaśnienia.*
- (6) *Sędziowie osądzili go zgodnie z prawem.*
- (7) *Osądzić kogoś na śmierć.*
- (8) *Szybko osądził, że w komunistycznej Polsce trzeba żyć inaczej i zmienić poglądy...*
- (9) *Trudno osądzić, jak naprawdę było.*

Na podstawie zgromadzonego materiału mogę wstępnie scharakteryzować te trzy różne jednostki. Czasownik o znaczeniu ewaluacyjnym kryje w sobie czyjaś jednostkową opinię, zwykle ocenę kogoś lub czegoś pod jakimś względem, najczęściej w kategoriach etyczno-moralnych, rzadziej estetycznych. Czasownik o treści instytucjonalnej, jak można się spodziewać, ściśle wiąże się z organami wymiaru sprawiedliwości (w pozycji agensa), a więc właśnie z osądzaniem winnych w majestacie prawa. Czasownik wnioskowania pozwala się natomiast

rozpoznać dzięki temu, że przyobleka się we właściwy tylko sobie, syntaktycznie propozycjonalny kształt; najchętniej też, chociaż nie obligatoryjnie, przyłącza wyrażenie argumentowe w funkcji przesłanki, pod postacią frazy przymkowo-nominalnej w rodzaju *na podstawie czegoś*. Czasownik *osądzić* (*na podstawie [czegoś_p]*), że *q*, o nim bowiem była (i będzie) mowa, odznacza się też, w opozycji do jednostek: ewaluacyjnej i instytucjonalnej, szerokim zasięgiem odniesienia: dopuszcza w zakresie objętym konkluzją zarówno sądy weryfikowalne (z wyjątkiem pewnego typu stwierdzeń somatycznych), jak i sądy nieweryfikowalne, w tym subiektywne oceny, por.:

- (10) *Adam (na podstawie wyników badań) osądził, że Ewa jest w ciąży.*
- (11) *Adam (na podstawie wyników badań) osądził, że dobrze/źle (się stało), że Ewa jest w ciąży.*
- (12) **Adam osądził (na podstawie swoich odczuć), że boli go ząb.*

Podsumowując: przedmiot moich dalszych analiz będzie stanowił czasownik wnioskowania, a ściślej: przedstawiciel klasy konstatacji, predykat *osądzić* (*na podstawie [czegoś_p]*), że *q* (dalej, w skrócie: *osądzić*). Jego możliwe sposoby użycia ilustrują liczne przykłady:

- (13) *W Warszawie musiał zaryzykować, chociaż myśląc o tym później, gdy dojeżdżali już do Liska, osądził, że spotkanie na dworcu należało zorganizować jednak inaczej...*
- (14) *Jeżeli osądzi, że tak, uzyska kruszynę kartezyjańskiej pewności, jeśli nie, czeka go znów piekło sceptycyzmu i relatywizmu.*
- (15) *Francuscy historycy na pytanie: kto winien jest klęski, osądzili, że sztab generalny.*
- (16) *Pani Franciszka miała powody osądzić, że Dziennik nie zasługuje na publikację.*
- (17) *A że żadnego drzewa na powierzchni nie widział, zatem osądził, że jamę wydrążył ktoś pod korzeniem drzewa dawno zwałonego.*
- (18) *Ostatecznie osądzi, że opowiadanie jest zlepkiem fragmentów rozmaitego pochodzenia i że wobec tego nie może być dziełem jednego autora.*

Na podstawie przytoczonych wypowiedzi widać, że w czasowniku *osądzić* jak w soczewce ogniskują się pewne wybrane właściwości czasowników wnioskowania, a konkretniej: konstatacji, zgrupowanych pod egidą lokalnego hiperonimu *stwierdzić* (*na podstawie [czegoś_p]*), że *q*. Predykat *osądzić* nazywa refleksję intelektualną, która: po pierwsze, osnuwa się wokół pewnej sytuacji (która nadaje podmiotowi prawo do ferowania wyroków), po drugie, sprowadza się do próby udzielania odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie, po trzecie, zasadza

się na pewnej porcji wpisanej w przesłankę, przedustawnej wiedzy, i po czwarte, wysuwa osąd jako finalne zwieńczenie operacji epistemicznej. Przypuszczenia te poddam teraz krytycznej analizie.

Nadawca dosłownych i bezpośrednich wypowiedzi, które „buduje” od wewnątrz czasownik *osądzić*, zobowiązuje się do przyjęcia licznych założeń i konsekwencji, jakie płyną z użytych „na poważnie” wypowiedzi. Niektóre składniki, na razie o statusie roboczych i wstępnych hipotez, można próbować wydobyć na jaw za pomocą specjalnych testów.

Po pierwsze, przypuszczam, że czasownik *osądzić* zakłada osobliwe przekonanie nadawcy wypowiedzi, mianowicie świadomość, że w zasadzie każdy, nie wyłączając podmiotu zdania, wie o nim, że ten sytuuje się poza wiedzą i niewiedzą na założony temat. Przemawiają za tym, jak sądzę, dwa negatywne przykłady:

- (19) *Adam (nie) osądził, że (nie) wie, że Ewa (nie) jest w ciąży.
 (20) *Adam dowiedział się, że Ewa jest w ciąży, i (nie) osądził, że Ewa jest w ciąży.

Warunek, o którym się mówi, oddaje wiernie, w moim odczuciu, formuła definicyjna: ‘każdy wie o a, że nieprawda, że a jest taki, że a wie, że q, lub a wie, że ~q’.

Po drugie, wydać sąd (o kimś lub o czymś) może, jak wierzę, jedynie ktoś, kto – w sytuacji, w jakiej właśnie się znalazł (ze wszystkimi jej angażującymi i definiującymi go konsekwencjami) – jest władny to uczynić: albo „na tak”, albo „na nie”, bez żadnego wyczuwalnego wewnętrznego czy zewnętrznego przymusu (w opozycji, na przykład, do sytuacji, jaką wprowadzają czasowniki *uznać* i *wykluczyć* (na podstawie [czegoś]), że q). Tę właściwość wydobywają na jaw kolejne testy:

- (21) *(Nie) można/trzeba (nie) osądzić, że Ewa jest w ciąży.
 (22) *Nie sposób (nie) osądzić, że Ewa jest w ciąży.
 (23) *Adam (nie) musiał osądzić, że Ewa jest w ciąży.

W paralokucji komponent ten będzie reprezentować formuła eksplikacyjna: ‘a wie o a, że a jest taki, że a może być gotów powiedzieć, że q, lub a może być gotów powiedzieć, że ~q’.

Po trzecie, czasownik *osądzić* nazywa sytuację, gdy epistemiczny wyrok, jaki feruje podmiot, zapada po „wszczętym śledztwie” – z uświadomieniem sobie przez agensa własnej uprzedniej niewiedzy oraz z uwzględnieniem przezeń (w charakterze przesłanek) jakichś dowodów, ale też dzięki gruntownej nad nimi refleksji, zwieńczonej w dodatku niepewną konkluzją (a przypomnę, że osądzanie sprowadza się do zajęcia stanowiska „na tak” wobec treści zawartych we wniosku). Wszystkie wyszczególnione komponenty przeglądają się niczym w zwierciadle w przykładach i kontrprzykładach, jakie niżej zamieszczam:

- (24) **Adam wiedział, że Ewa jest w ciąży i zarazem osądził, że Ewa jest w ciąży.*
- (25) **Adam osądził, że Ewa na szczęście/na nieszczęście jest w ciąży., por. także: *Adam wie, że Ewa jest w ciąży, i zarazem (nie) sądzi, że (żeby) Ewa jest w ciąży.*
- (26) **Adam bezpodstawnie i bezrefleksyjnie osądził, że Ewa jest w ciąży.*
- (27) **Adam nie rozważył, czy Ewa jest w ciąży, czy nie, ale (na podstawie wyników badań) osądził, że Ewa jest w ciąży.*
- (28) *Adam osądził, że Ewa chyba/pewnie jest w ciąży., por. także: Wyobraź sobie, że Adam wciąż sądzi, że Ewa jest w ciąży (choć wszyscy już wiedzą, że tak nie jest)., wobec: *Wyobraź sobie, że Adam wie, że Ewa jest w ciąży.*

Rzecz jasna, ludzie, w opozycji do istoty wszechwiedzącej, nie zdają sobie sprawy ze wszystkich konsekwencji żywionych przekonań; nie zawsze też uświadamiają sobie, że racje przynajmniej niektórych z przyjmowanych sądów pozostają względem siebie w sprzeczności. Nasze poglądy i przekonania, które szczerze żywimy, podpadają zatem pod tzw. prawo przepełnienia, które głosi, że z koniunkcji dwóch zdań sprzecznych wynika dowolne zdanie, w tym zdanie fałszywe (w czym należałoby upatrywać przyczyny niemożności dojścia w wielu sporach do konsensusu).

Poniżej proponuję wstępną i wciąż roboczą definicję czasownika *osądzić* – z uwzględnieniem wielu komponentów, wytypowanych w drodze analiz materiału pozytywnego i negatywnego.

[ktoś_a] osądził (na podstawie [czegoś_p]), że *q*

[temat] *a* > '*p*'

[dictum tematyczne] są takie, że *a*, który:

- (i) nie wiedział o kimś/czymś czegoś_q (*q* jako odpowiedź na PR: czy *q*, czy $\sim q$),
- (ii) wiedział o kimś/czymś, że *p*, nie $\sim p$,
- (iii) był taki, że każdy wiedział o *a*, że nieprawda, że *a* jest taki, że *a* wie, że *q*, lub *a* wie, że $\sim q$,
- (iv) wiedział o *a*, że *a* jest taki, że *a* może być gotów powiedzieć, że *q*, lub *a* może być gotów powiedzieć, że $\sim q$,
- (v) przy czym: *p* i *q* nie są równoważne, konieczne i jednoczesne,

[remat] zrobił z tym, czego nie wie o tym, co wie, i z tym, co wie o tym, czego nie wie, coś takiego, że z tym, co *a* był gotów o kimś/czymś powiedzieć, stało się coś takiego, że *a* jest gotów powiedzieć o *a*, że *a*, wiedząc, że *p*, wie:

- (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć o kimś/czymś, że *q*,
- (ii) ale wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć o kimś/czymś, że *q*.

2.2.6. *Uznać i wykluczyć (na podstawie [czegoś_p]), że q*

Czasowniki: *uznać* i *wykluczyć* (a ściślej rzecz biorąc: te spośród ogółu jednostek, które kryją się za swoimi formalnymi reprezentacjami, jako *verba inferenti*) nie są wdzięcznymi obiektami (faworytami) opisu leksykograficznego. Śmiem twierdzić, że redaktorzy słowników nie tylko ich nader często nie odnotowują, ale również (niemal nigdy) nie zauważają ich bliskiego, chociaż w ostatecznym rachunku asymetrycznego (na zasadzie relacji antonimii), pokrewieństwa. Mimo iż przytacza się (z rzadka) ilustrujące je przykłady użycia, nie wyodrębnia się ich, niestety, prawie wcale jako osobnych (o znaczeniu inferencyjnym!) pozycji w leksykonie.

Ze swej strony postuluję istnienie w systemie czasowników: *uznać (na podstawie [czegoś_p]), że q* oraz *wykluczyć (na podstawie [czegoś_p]), że (żeby) q*, które łączy, m.in. to, iż dość swobodnie poddają się substytucji (choć nie bez pewnych zauważalnych pojęciowych ubytków i strat) przez czasownik *stwierdzić (na podstawie [czegoś_p]), że q* jako swój hiperonim, por.:

- (1) *Adam, widząc przystanek pełen ludzi, wykluczył (stwierdził), że autobus (nie) odjechał.*
- (2) *Adam, widząc pusty przystanek, uznał (stwierdził), że autobus odjechał.*
- (3) *Widząc pusty przystanek, stwierdził, że autobus odjechał, a ściślej rzecz biorąc, uznał, że tak się stało.*
- (4) **Widząc pusty przystanek, uznał, że autobus odjechał, a ściślej rzecz biorąc, stwierdził, że tak się stało.*

Co więcej, między sensami obu eksplikowanych jednostek, tj. czasowników: *uznać* i *wykluczyć*, zachodzi relacja antonimii (jak się bowiem okazuje, leksemy te nie akceptują zasady *tertium non datur*, pozostawiając między sobą pewną wolną przestrzeń, por. *Ani tego nie uznał, ani nie tego wykluczył.*, analogicznie do: *Ani tego nie potwierdził, ani temu nie zaprzeczył*), co stanowi ważną przesłankę na rzecz tego, żeby (jako znaczeniowo powinowate) omawiać je dalej razem.

Czasowniki wnioskowania: *uznać* i *wykluczyć* są sobie bliskie, wręcz pokrewne – w każdym razie dzielą ze sobą wiele wspólnych komponentów. W związku z tym postanowiłem, że będę analizował ich pojęciowe uposażenia razem – we wzajemnym odniesieniu. Ze względu na owo znaczeniowe powinowactwo przewiduję nieco odmienny (od „tradycyjnego”) tok prezentacji zgromadzonego materiału, w tym także wysnutych na jego podstawie hipotez semantycznych. Najpierw przedłożę (oraz poddam pod dyskusję) najbardziej interesujące, w moim przekonaniu, przykłady użycia (wynotowane obszernie z korpusu tekstowego), a dopiero następnie podeprę postawione hipotezy stosownymi testami. Innymi

słowy: moja myśl będzie podążać od materiału pozytywnego (osobno dla predykatów *uznać* i *wykluczyć*) do materiału negatywnego (wspólnego im obu).

„Czasowniki uznawania”, jak pozwolę sobie tę nieliczną grupę roboczo nazywać, sytuują się, zresztą nie tylko etymologicznie, nieopodal wiedzy. Nie na tyle jednak blisko, aby stanowić – wbrew poglądom niektórych filozofów (np. JADACKI 1997: 99–101) – jej semantyczny zrąb. Zdaje się poza tym, że wyrażenia te, m.in. ze względu na szeroki zakres referencji, są podatne na pewne pragmatyczne nadużycia oraz epistemologiczne inwazje, np. stwarzają silną pokusę, aby za ich pośrednictwem objaśniać znaczenia czasowników wnioskowania (czy czasowników epistemicznych, z wiedzą na czele, w ogólności). Sytuację tę zdołano już, na szczęście, wyjaśnić (BOGUSŁAWSKI 1996a: 124–125, BOGUSŁAWSKI 1997: 104–113; BOGUSŁAWSKI 1998: 96–97), wyodrębniając konkretne jednostki języka (w miejsce pewnych miraży), a także przyporządkowując im adekwatne reprezentacje (naturalnie, mam na myśli czasowniki niedokonane z elementem *uznawać*, por. DANIELEWICZOWA 2002: 324–329). Nadal jednak poza zasięgiem analizy pozostał czasownik dokonany *uznać*; co więcej, wedle mej najlepszej wiedzy, nie został on do tej pory, jako odrębna (inferencyjna) jednostka, nawet zauważony: zarówno w pracach teoretyczno-materiałowych, jak i w dziełach leksykograficznych.

W kolejnych odsłonach zaprezentuję pozytywny materiał językowy, tj. poddany czynnościom klasyfikacyjnym zbiór wystąpień tytułowego wyrażenia, a także sformułuję szereg wyjściowych hipotez, które przywołane przykłady użycia potwierdzą. Domysły, jakie wysnuję z językowego uzusu, poddam następnie próbom falsyfikacji przy użyciu stosownych testów semantycznych.

Czasownik *uznać*, od czego zacznę, dzieli szereg właściwości znaczeniowych z pozostałymi czasownikami wnioskowania, zwłaszcza z predykatami konstatacji, do których przede wszystkim przynależy. Co równie istotne, pod wieloma względami także się od nich różni; otóż właśnie tym różnicom zamierzam się w tym rozdziale bliżej przypatrzeć, por. np. sytuację, gdy użytkownicy języka w najbardziej spontanicznych i bezrefleksyjnych jego użyciach „zauważają” odrębność czasowników: *uznać* i *stwierdzić*:

- (5) *Chyba łatwiej tak stwierdzić, niż uznać, że to jest prawdziwy Thorgal, a sobą nie jest w kolejnych 40 tomach?*
- (6) *Trudno jednak stwierdzić, kto i dlaczego uznał, że koty są stworami ubierającymi się w obcisłe lateks...*

Czasownik *uznać*, podobnie jak jego najbliższy partner, tj. leksem *wykluczyć*, zakłada pewną przestrzeń mentalną (w niej rozgrywa się akcja, jaką denotuje), w której podmiot może (dzięki przyrodzonej zdolności preselekcji) testować („na próbę”) swoje przyszłe decyzje i posunięcia, czyli przeprowadzać symulacje w kategoriach przyczyn i skutków swoich wyimaginowanych poczynąń (a więc

właśnie poza posiadaną wiedzą i niewiedzą). Sądzę, że to, co mam na myśli, ilustrują przykłady, w których operacja desygnowana czasownikiem *uznać* zdaje się pozostawać pod kontrolą agensa (to podmiot bowiem w przestrzeni dostępnych mu informacji, ale przede wszystkim w sposób wolny, decyduje, co uzna, a co – wykluczy):

- (7) *Poniosło cię przez krótki moment, a teraz się tego wstydzisz? Mam uznać, że nic się nie stało, nic się nie wydarzyło?*
- (8) *Może nawet są szczęśliwi, wystarczy tylko uznać, że takie właśnie życie jest jedynie dostępne, nieuniknione jak los.*
- (9) *Owszem, zamierzał pozostać czujny, lecz nie mogąc nic zrobić, uznał, że zaczeka na okazję, na błąd, który rzuci go na właściwy trop – zanim dojdzie do prawdziwego nieszczęścia.*
- (10) *Wstępnie uznał, że jeśli i tak obraz musiałby przejść wszelkie badania, aukcja mogłaby się okazać mimo wszystko prostsza i bezpieczniejsza.*
- (11) *Tak czy inaczej uznał, że należy to zrobić za wszelką cenę.*

Predykat *uznać* jako czasownik wnioskowania desygnuje standardową operację epistemiczną, a ściślej: refleksję mentalną (która zajmuje w przestrzeni logicznej swoje własne, przewidziane kodem języka miejsce). Tę „oczywistą oczywistość” potwierdzają głównie wyrażenia zdaniowe, w których czasowniki refleksyjne (w tej roli: *myśleć* i *zastanawiać się*, a zwłaszcza *rozważać*) wprowadzają do dyskursu mentalnego (torują) treści, jakie wyraża czasownik *uznać*:

- (12) *Henryk już uprzednio rozważył propozycję i uznał, że warto spróbować swej dawno niepraktykowanej sztuki rysunku.*
- (13) *Zastanowił się chwilę i uznał, że lepszy będzie wieszak w szafie, bo Henryk wiezie przecież kobietę, a nie jakiegoś Rambo...*
- (14) *Z początku myślał, że bardziej ekstrawaganckie ozdoby są zarezerwowane dla wyższych rangą, jednak później uznał, że to raczej wina rodziców.*
- (15) *Wilan długo walczył z myślami, nim uznał, że warto spróbować.*
- (16) *Po krótkim namyśle uznał, że lepiej polec w starciu, niż zostać zamordowanym strzałem w plecy.*

Ponadto refleksja, jaką snuje samoświadomy i samowiedny podmiot, jest przez niego od samego początku kontrolowana; co znamienne, ściśle wiąże się także z jego niewiedzą na pewien temat, zwłaszcza pod kątem tego, jak najstuszej w danej sytuacji postąpić:

- (17) *Franz w pierwszym odruchu chciał zareagować, ale zaraz potem uznał, że to nie ma sensu.*

- (18) *W pierwszym odruchu Herzog chciał te podsłuchy usunąć. Ale po namyśle uznał, że jeśli są one dziełem ludzi prefekta, to założą je ponownie...*
- (19) *Alicja wahała się przez moment, ale wreszcie uznała, że nie ma nic do stracenia, i opowiedziała pokrótce to, co o związkach jej rodu z Egiptem napisał stryj.*
- (20) *Przed otwartymi drzwiami do łazienki zawahał się, ale w końcu uznał, że teraz nic nie jest ważniejsze od kąpieli.*
- (21) *Długo się wahałam, co robić; w końcu uznałam, że jesteś już dorosła i masz prawo sama zdecydować, czy chcesz zobaczyć przed jego śmiercią brata swojego ojca.*
- (22) *Betsy przez chwilę wahała się, czy włożyć nocną koszulę, ale ostatecznie uznała, że to zbędne.*

Czasownik *uznać* wprowadza do zdania (formalnie rzecz biorąc: mniej lub bardziej chętnie) argument w roli przesłanki (rzadziej bezpośrednio, najczęściej pośrednio), uciekając się przy tym do rozmaitych formalnie wybiegów. Bez względu na morfosyntaktyczny status przesłanki ciężar gatunkowy operacji spoczywa na przesłance jako niewralgicznym, najsilniejszym epistemicznie punkcie referowanej inferencji:

- (23) *Jeśli uznał, że w ramach polowania na członków olsztyńskiego gangu samochodowego warto ustawiać tu aż dwa wozy, to mógł mieć jakieś przesłanki.*
- (24) *Były to na razie zmiany niegroźne, ale Geon uznał, że ma już podstawy do złożenia raportu dla Wielkiego Centrum.*
- (25) *Chociaż z drugiej strony macie prawo uznać, że zasługi nie mają tu żadnego znaczenia.*
- (26) *Niespodziewane przejścia spowodowały, że on sam uznał, że będzie to najlepsze i najbezpieczniejsze rozwiązanie.*

Kapitał wiedzy, jaki podmiot wytrwale lokuje w przesłance, powinien stanowić, przynajmniej w jego odczuciu, warunek wystarczający do sformułowania przez niego konkluzji. Tę konieczność osoba wnioskująca odczuwa subiektywnie jako swego rodzaju intelektualny przymus (lub raczej: pewien impuls do działania):

- (27) *Nadal jednak dotykała mnie blisko czułego miejsca, ale dostatecznie daleko, by uznać, że jest to bliskość przypadkowa i zupełnie bez znaczenia.*
- (28) *Hajg dostrzegł Śpiewaka i pokiwał na niego wystarczająco stanowczo, by chłopak uznał, że tym razem lepiej podejść i dowiedzieć się,*

*o co chodzi, niż narażać się później na wyszukane złośliwości Mi-
strza.*

Samoświadomy i samostanowiący podmiot czuje przy tym przemożnie (co wiąże się z tym, o czym była mowa poprzednio), że pewne sądy (treści) uznać mu łatwiej, a inne – trudniej:

- (29) *Choć zabrakło tu scen zbiorowych, na przykład zapowiadanej wcześniej wielkiej bitwy z wojownikami Majów, trudno uznać, że film przez to ucierpiał.*
- (30) *To, co się udało uzyskać, to jeszcze nie dowód. Jest tego zbyt mało, by uznać, że odnieśliśmy pełen sukces.*
- (31) *Poprzednio miał wiele podejrzeń, a niewiele dowodów, teraz uznał, że ma ich w garści.*
- (32) *I tu dochodzimy do ciekawej sprawy: gdybym z jakichś względów uznał, że pewien typ poczucia humoru, zupełnie nieprzystający do mojego, przysłuży się fabule, to poszedłbym w tę stronę.*
- (33) *Od czasów Lewisa Carrolla wiemy, że w zwierciadłach czai się coś magicznego, czemu więc nie uznać, że czai się też coś przerażającego?*
- (34) *Można by na siłę uznać, że nic się nie zmieniło.*
- (35) *Więc nie robić nic? Uznać, że sprawa Jeffa raz na zawsze została zamknięta?*

Uzmysławia sobie też, że pewne zmiany w obrębie systemu przekonań pociągają za sobą rewizję w zakresie tego, co dotąd uznawał (za słuszne czy prawdziwe) i czym się kierował (by zachować wewnętrzną spójność postaw i poglądów):

- (36) *Zrewidowałam też swoje poglądy i uznałam, że najlepszym przyjacielem kobiety jest fryzjer. Na drugim miejscu stoi kosmetyczka.*
- (37) *A może z czasem ludzie zmienią zdanie i uznają, że nie ma nic złego w takim związku?*
- (38) *Najpierw uznał, że to żart, później, że prowokacja. Ale dlaczego?*

Formułowane hipotezy podbudowują w dodatku przykłady użycia czasownika *uznać* w zasięgu metapredykatów (predykatywów) modalnych w rodzaju *można* oraz *trzeba* (na marginesie: treści zawarte w przesłance podmiot zdobywa, mając się wszelkich dostępnych mu sposobów, a więc zarówno w drodze poznania bezpośredniego, jak i pośredniego, por. w tym względzie uzus):

- (39) *Rozejrzał się po łazience, musnął wzrokiem muszlę, zastanawiał się kilka sekund, ale w końcu uznał, że bez względu na obrzydzenie powinien doprowadzić akcję do końca.*

Czasownik *uznać*, podobnie jak wszystkie pozostałe czasowniki wnioskowania, eksponuje w swoich strukturach (formalnych oraz semantycznych) ostateczny rezultat operacji intelektualnej, mianowicie – jej konkluzję: propozycjonalną (jako argument wyeksplikowany) oraz rematyczną (jako składnik negabilny). Ów pierwiastek finalności sygnalizują m.in. nader częste konteksty, w których główną rolę odgrywają przysłówki w rodzaju *ostatecznie*, *w efekcie*, *w końcu*, *wreszcie*:

- (40) *Wreszcie uznał, że minęło już dostatecznie dużo czasu.*
- (41) *Ostatecznie uznali, że trzeba upuścić mi krew, do czego doszedłbym i bez ich uczonej konsultacji.*
- (42) *Starli się oczami w niemym pojedynku. Wreszcie Teodozja uznała, że ma dość.*
- (43) *W końcu uznały, że brak im podstaw do ostatecznych decyzji.*
- (44) *W końcu uznała, że posiadanie błony dziewiczej to prymitywny zabobon i przeżytek; nowoczesna kobieta powinna pozbyć się jej jak najprędzej.*

Czasownik *uznać* wchodzi w skład klasy semantycznej pt. *verba sentiendi et cognitandi*. Co jednak dla tej grupy wyrażen charakterystyczne (na zasadzie polisemii systematycznej, a także w zgodzie z pewną operacją semantyczną), może również pojawić się w powszechnym użyciu w charakterze *verba dicendi*, wprowadzając (w funkcji konkluzji) mowę zależną (z werbalnym włącznikiem) oraz niezależną (z dialogowym myślnikiem). To „janusowe oblicze” świadczy o silnym związku czasowników: myśli i mowy (wszak, przypomnę, dopiero mówienie umożliwia myślenie):

- (45) – *To pani napisała ten list – Krzysztof uznał, że przeprosić mogą za chwilę.*
- (46) – *Dlaczego to robisz? – uznał, że rzeczowość będzie najlepszą tarczą.*
- (47) *Dziewczyny uznały, że przecież każda wielka sprawa wymaga ofiar i że w końcu „w naszej religii też tak jest”.*
- (48) *Aż w końcu Klaudia i pani Jola zgodnie uznały, że nie mogą mi pomóc.*

Co więcej, czasownik *uznać* denotuje akcję, której bieg zatrzymuje się dopiero w momencie, gdy podmiot-agens wydaje polecenie swoim narzędom artykulacyjnym, żeby te przekuły bezcielesną (inteligibilną) myśl w fizyczny (perceptybilny) komunikat:

- (49) *Chciał coś powiedzieć, ale uznał, że i tak nikt go nie zrozumie.*

- (50) *To wszystko miał już na końcu języka, gdy uznał, że nie ma powodu, by zwierzać się Karloffowi.*

Czasownik *uznać* nieuchronnie wikła się również w kwestie prawdy i asercji. Przecież uznać coś to, m.in., tyle, co stwierdzić, że to coś jest (zgodne z) prawdą. W jakiejś mierze ta drobna wzmianka znajduje swe potwierdzenie w materiale językowym; mam tutaj na myśli fakt, iż czasownik *uznać* toleruje metajęzykowe predykaty w rodzaju *jest prawdą* lub *jest prawdziwy*:

- (51) *Taka była jej odpowiedź... Uznałam, że jest równie prawdziwa, jak opowieść o mięsożernych karpiach i wielkoludzie w stodole.*
(52) *Nie ma tu praw feudalnych ani prawa wendety, więc chrońmy się sami, narzućmy je sobie, uznajmy, że to jest prawda, że kto się pierwszy wycofa, ten wygrywa.*

Ponadto, rezultat operacji, jaką markuje czasownik *uznać*, stanowi wyjątkowy stan gotowości, mianowicie dyspozycja do określonego (co do swego typu i rodzaju) zachowania:

- (53) *Kiedy był już gotów uznać, że Sofia jest jak chłopak, dowiadywał się na wywiadówce, że przylapano ją z kolegami na zabawie w doktora.*
(54) *Była gotowa uznać, że spędzenie tu nocy, czy nawet następnego dnia, nie byłoby surową karą.*
(55) *Kartka ta pochodziła z kalendarza ściennego Gelfrerta i dlatego doktor Lasarius był skłonny uznać, że wtedy właśnie został on zabity.*
(56) *„Obiektywnie” skłonny jestem uznać, że była gorsza od inscenizacji „Hamleta” w Stratford-on-Avon w roku 1966.*

Czasownik *uznać*, o czym zdołałem już na kartach tej książki wspomnieć, ujawnia więc w jakimś stopniu (wcale nie małym) charakter behawioralny. Przemawiają za tym dwie obserwacje, jakie podsuwa lokowany w korpusach materiał językowy. Po pierwsze, nadawcy wypowiedzeń, które przybierają postaci zdań złożonych podrzędnie okolicznikowych czasu, zupełnie spontanicznie wprowadzają czasownik *uznać* do zdania podrzędnego jako swego rodzaju logiczny i temporalny poprzednik wyłożonych w zdaniu nadrzędnym czyichś obserwowalnych zachowań:

- (57) *Gdy uznała, że jest gotowa, ruszyła korytarzem.*
(58) *Kiedy Doron uznał, że wokół krzyży i stanowiska czerwonoćw panuje dostatecznie duże zamieszanie, poderwał się z ziemi i popędził ku wzgórz.*

- (59) *Pańskie papiery oczywiście przekażę jego przyjaciołom, którzy je opublikują... jeśli uznają, że są coś warte i że znajdują się czytelnicy.*

Po drugie, nadawcy wypowiedzeń, w których systematycznie powtarzają się elementy w rodzaju *jakby*, ujawniają tkwiącą inherentnie w zrealizowanych wypowiedzeniach strategię: mianowicie, obserwując czyjeś zachowanie, wnoszą, że stanowi ono rezultat tego, że ktoś uznał pewien stan rzeczy (jako prawdziwy względnie zasadny), a więc podjął decyzję co do tego, jak powinien się zachować (i jak pomyślał, tak też postąpił):

- (60) *Wielkie umysły, sławy, talenty, i to nie oni ją rzucali, tylko ona, jakby uznawszy, że jej rola została spełniona.*
 (61) *Zaśmiała się i klasnęła w dłonie – tylko raz, jakby uznała, że udała jej się wspaniała sztuczka.*
 (62) *Nie stara się nawet z nią walczyć, jakby uznał, że jest ona rodzajem pokuty, jaką musi odbyć w zamian za narażanie życia innych.*
 (63) *Ale mężczyzna jakby uznał, że rozmowa skończona. Znow zatopił się w lekturze.*

Postawioną wcześniej hipotezę potwierdzają także przykłady użycia czasownika *uznać*, w których nadzwyczajnie często pojawia się on w postpozycji wyrażen metatekstowych, w szczególności partykuł epistemicznych, zwłaszcza nieprzedmiotowych jednostek inferencyjnych: *najwyraźniej, pewnie, widać, widocznie, wyraźnie, zapewne*. Siłą rzeczy zatem czasownik *uznać* stanowi część takich wnioskowań, w których nadawca mówi o podmiocie, że ten przypuszczalnie coś na jakiej podstawie uznał, wnioskując o tym z jego zachowania:

- (64) *Zaczęli biec, ujadanie bardzo najpierw zajadłe, powoli cichło w oddali. Widać stróż uznał, że pies szczeka na darmo.*
 (65) *O tej godzinie, zgodnie z umową, żołnierze wysadzili wejście z obawy przed pościgiem czerwonoarmistów. Widocznie uznali, że dowódca już do nich nie dołączy.*
 (66) *Po tygodniu zaczyna się dreptanie w miejscu. Najwyraźniej ktoś uznał, że w tej sprawie dreptanie zaczęło się wcześniej.*
 (67) *I jeden za drugim powyskakiwali ze świetlicy. Pewnie uznali, że jeśli wszyscy pójść sprawdzić, to na pewno okażą się korki.*

W tym momencie, jak uprzedzałem, wyczerpawszy zebrany materiał, przerwę refleksję nad czasownikiem *uznać* (aby po chwili znow do niej powrócić). W dalszej części mojego wywodu, zgodnie z zapowiedzią, przejdę do wstępnego oglądu przykładów użycia czasownika *wykluczyć* pod kątem jego właściwości znaczeniowych, co – jak wierzę – przełoży się na pewien kompleks wyjściowych

hipotez, które na ostatek poddam licznym, przypomnę: wspólnym dla obu tych wyrażeń, testom.

Jeśli ktoś coś wyklucza, to zarazem stwierdza, że wszystko, co wie, wskazuje na to, że nie jest tak a tak, lub inaczej: że istnieje coś, co jest takie, że nie jest możliwe, żeby zarazem zachodziło jedno oraz drugie. Jakkolwiek by na sprawę spojrzeć, kapitalną rolę odgrywa jednak w tym przypadku negacja; wręcz można by zaryzykować stwierdzenie, że czasownik *wykluczyć* ma w jakimś nieprzenośnym sensie taką właśnie „negatywną naturę”, por. w tym względzie możliwy w postpozycji czasownika *wykluczyć* włącznik *żeby* (obok spójnika *że*), który stanowi formalny ślad (pamiętkę) specyficznego sposobu negowania wiedzy: *nie wiem, żeby...*

Czasownik *wykluczyć*, co ciekawe, nawiązuje etymologicznie do wyrażen: *klucz* oraz *kluczyć* (dawniej: *kluczować*), głównie ze względu na pewien swój charakterystyczny rys, mianowicie wszystkie przywołane etymony kryją w sobie elementy: ‘krzywy’ i ‘okrężny’ (w gruncie rzeczy jednak, ściśle w tym znaczeniu, w jakim używa się go dzisiaj, jest kalką z języka rosyjskiego). Jak się wkrótce okaże, współczesność kontynuuje poddany przez historię trop. Przypuszczam również, że czasownik *wykluczyć* dzieli wiele wspólnych cech z najbliższym sobie pod wieloma względami, wstępnie już zapoznanym, predykatem *uznać*. Ale po kolei...

Czasownik *wykluczyć* jest hiponimem ogólniejszego odeń predykatu *stwierdzić* (na podstawie [czegoś_p]), że *q*. Wykluczyć coś to bowiem z grubsza tyle, co stwierdzić na jakiejś podstawie (w oparciu o coś), że coś (to, co się wyklucza) nie jest prawdą, względnie: nie istnieje, słowem: nie jest możliwe zarazem to, co w przesłance, i to, co w konkluzji. Myślę, że intuicję tę oddają (poza łatwymi sobie w tym miejscu do wyobrażenia, negatywnymi testami) spontaniczne przykłady, w których wyrażenia te bezkolizyjnie ze sobą sąsiadują:

(68) *Lekarz stwierdził, że przyczyną zgonu było zacczadzenie. Jednocześnie wykluczył, że w zdarzeniu brały udział inne osoby.*

(69) *Cleveland stwierdził, że nie jest pewien, czyje to jest dziecko, ale nie wykluczył, że może być jego.*

Czasownik *wykluczyć*, podobnie jak jego pozytywny partner, nazywa operację, jaką podmiot podejmuje rozmyślnie i intencjonalnie, stwarzając ponad swoją wiedzą i niewiedzą coś na kształt mentalnej przestrzeni, w jakiej podejmuje, mimo epistemicznych braków, konieczne w sytuacji, w której się znalazł, decyzje; w każdym razie operację wykluczania jednych sądów (i uznawania innych) przeprowadza w sposób wolny, jakkolwiek z wykorzystaniem zgromadzonej wiedzy, która daje mu podstawy do sterowania swoim systemem przekonań:

(70) *Ja nie chcę wykluczyć, że to było 3 lutego. Rozumiem, że nie wyklucza pan, że to było 3 lutego.*

- (71) *Ja jestem w bardzo niezręcznej sytuacji, dlatego że nie umiem wykluczyć, że rozmawiałem na przykład na ten temat z kimś z panów posłów.*
- (72) *Jak wykluczyć, że ubocznym efektem stworzenia kanału TVP Historia nie będzie ograniczenie tematyki historycznej w głównych programach telewizji publicznej?*
- (73) *Czyż mogłem wykluczyć, że spośród tych kroci ludzi najrozmaitszej maści ktoś był, powiedzmy, agentem?*

Czasownik *wykluczyć* sytuuję w szerokim kręgu predykatów operacyjnych i epistemicznych. W jego strukturę pojęciową wpisują się bowiem pierwiastki: wiedzy i niewiedzy na tematy, jakie poruszają: przesłanka oraz konkluzja. Sugestię tę, zwłaszcza w odniesieniu do braku wiedzy, potwierdza fragmentarycznie, zaczerpnięta z korpusu, pozytywna ilustracja materiałowa, por. presuponujące agentywną niewiedzę pytania i implikujące niedostatek wiedzy stwierdzenia:

- (74) *Kto wie, jak to wszystko może się skończyć? Piotr nie mógł wykluczyć, że lekarka wezwie policję.*
- (75) *Przyczyna nieznana. Ponadto lekarze nie mogli wykluczyć, że schorzenie będzie dziedziczne.*

Czasownik *wykluczyć*, podobnie zresztą jak jego antonim, wliczam też w poczet czasowników wnioskowania, a ściślej: konstatacji, których znaczenie buduje się na zrębie refleksji o naturze rozważań, co wyraźnie sugerują kolejne poświadczenia:

- (76) *Na marginesie tych rozważań: nie można wykluczyć, że pojawi się firma, która przejęłaby zarówno ING, jak i Amplico.*
- (77) *Zastanawiała się nad możliwymi znaczeniami tego pytania. – Nie należy wykluczyć, że wskazanie komisarza z nazwiska może wiązać się z wyborem kolejnej ofiary.*

Co ciekawe, czasownik *wykluczyć* ujawnia swoją inferencyjną naturę (i przydatność), angażując się (w różnych rolach) w złożone wieloetapowe wnioskowania:

- (78) *Jeśli wy wiecie, że w Warszawie wiedzą, to przecież nie da się wykluczyć, że oni wiedzą, że wy wiecie.*
- (79) *Jeśliby ten wywód był trafny, nie można by wykluczyć, że w pradawnych wyobrażeniach Atena nieraz, jak Afrodyta, wylaniała się z wody.*
- (80) *Mimo że wciąż nie ma ostatecznych wniosków, to nie można wykluczyć, że doszło do pobicia Witolda Z. przez nieznaną sprawców.*

- (81) *Jednakże nie należy wyciągać przedwczesnych wniosków. Bowiernie nie można wykluczyć, że w dalszym rozwoju i przy dokładniejszych badaniach społeczeństwo królików okaże się równie wysoko zorganizowane, co społeczeństwo ludzkie.*

Podobnie jak pozostałe czasowniki wnioskowania, *leksem wykluczyć* ekspozuje subiektywny i silnie upodmiotowiony wymiar refleksji – i to bez względu na to, czy został użyty jako *verbum sentiendi et cognitandi*, czy (tak jak poniżej) jako *verbum dicendi*:

- (82) *Według ministra, nie można wykluczyć, że Nowa Stocznia Gdańska będzie powiększać straty.*
(83) *W rozmowie z „Gazetą” nie wykluczył, że założy własną partię, gdyby BBWR nadal pozostał stowarzyszeniem.*
(84) *Jego przedstawiciel w USA odmówił „Gazecie” ujawnienia miejsca pobytu Bagińskiego, lecz nie wykluczył, że ciągle jest on w Stanach Zjednoczonych.*
(85) *Przedstawiciel Telekomunikacji nie wykluczył, że firma podejmie „kroki natury prawno-organizacyjnej”, by odzyskać stracone pieniądze.*
(86) *Wcześniej, w rozmowie z nami, nie wykluczyli, że złożą doniesienie o popełnieniu przestępstwa przez strażników miejskich i przedstawicieli Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu.*

Czasownik *wykluczyć*, czym jednak wcale w podklasie konstatacji się nie wyróżnia, implikuje argument nieprzedmiotowy – przesłankę (najczęściej inkorporowany, rzadziej wyeksplikowany), który przybiera, w zależności od inwencji nadawcy, rozmaite morfosyntaktyczne kształty: od samodzielnych wypowiedzeń (rozwinętych struktur propozycjonalnych) po frazy przyimkowo-nominalne (skondensowane struktury predykatowo-argumentowe):

- (87) *Na jakiej podstawie można wykluczyć, że do tak mgliście określonego zbioru wartości nie zostanie włączony kiedyś tzw. światopogląd naukowy?*
(88) *Kwestia pozostaje otwarta, zależna może być od wymiarów miłości ludzkiej – św. Grzegorz z Nyssy mówi nawet o odkupieniu szatańskich... Dlatego nie można wykluczyć, że zbawienie czeka wszystkich i o to powinien się modlić chrześcijanin.*

Czasownik *wykluczyć*, co łatwe do odgadnięcia, przechowuje w przesłance uprzednią w stosunku do samego aktu, zdobytą w bliżej (nie)określony sposób, wiedzę agensa – jako asumpt do dalszej refleksji, względnie motor napędowy po-

dejmowanych intelektualnych działań (por. też sytuację, w której czasownik właściwy *wykluczyć* jest operandum operacji semantycznej, której rezultat stanowi czasownik niewłaściwy *coś_p wykluczyło coś_q*).

- (89) *Po zbadaniu próbek z poznańskiego browaru wykluczono, że był to środek używany choćby do dezynfekcji urządzeń produkcyjnych.*
- (90) *Rachunek sił – i zakładowy szczebel ewentualnych rokowań – nakazuje wykluczyć, że przedmiotem rozmów stanie się kwestia „Solidarności”.*

Nierzadko jednak zgromadzona wiedza okazuje się niewystarczająca, żeby wywieść z niej jako konkluzję (i zarazem jądro operacji ekskluzji) negatywny osąd:

- (91) *Mimo uspokajających komunikatów meteorologów nadal nie można wykluczyć, że w tym roku powodzie zaleją Polskę.*
- (92) *Mimo że grupa nie potwierdziła tych doniesień, nie można wykluczyć, że jednak tkwi w nich ziarenko prawdy.*
- (93) *W świetle powyższych faktów absolutnie nie można wykluczyć, że zdarzały się przypadki konfiskowania nagrań Małcużyńskiego na granicy.*
- (94) *W świetle materiału dowodowego nie można było wykluczyć, że obwiniony chciał zwrócić te papierosy, nie dało się także jednoznacznie udowodnić, że chciał je przywłaszczyć.*

Jak zinterpretować ów zaobserwowany trend? Moja wykładnia jest następująca: otóż czasownik *wykluczyć* nazywa refleksję intelektualną, która w swojej istocie sprowadza się do osobliwego rachunku warunków logicznych: zarówno (osobno) koniecznych, jak i (łącznie) wystarczających do zajęcia przewidzianej w konkluzji postawy epistemicznej. W gruncie rzeczy chodzi więc o to, że podmiot wchodzi w zażyłość z wiedzą, którą w sytuacji konfliktowej „przeżywa” jako pewien wewnętrzny i na wskroś intelektualny przymus przyjęcia jednych, a odrzucenia innych sądów, co w rezultacie daje mu impuls do działania. Na potwierdzenie tej hipotezy mogę dodać, że czasownik *wykluczyć* wyjątkowo chętnie łączy się z przysłówkami typu *łatwo* i *trudno*, a także nadzwyczaj często – z predykatywnymi w rodzaju *można* i *trzeba*:

- (95) *Trudno wykluczyć, że nie pojawi się nowy bakcyl, przeciwko któremu przynajmniej na początku nie będziemy potrafili się bronić, i upłynie trochę.*
- (96) *Trudno wykluczyć, że odbyło się takie spotkanie.*
- (97) *Trudno zatem wykluczyć, że porozumienie pomiędzy przestępczym podziemiem rzeczywiście zawarte zostało pod Giewontem.*

- (98) *I trudno wykluczyć, że przestał rozumieć sam siebie.*
- (99) *Ale nie da się wykluczyć, że sporo szkody w tej kwestii robi prze-
można orientacja na doraźność i sezonowość.*
- (100) *Nie sposób wykluczyć, że w pracy, która jest tworzeniem, w pracy
samej w sobie, kryje się niepodważalny sens naszego istnienia.*
- (101) *Mżawka przeszła w drobny deszcz i nie można było wykluczyć, że
za chwilę zacznie lać.*
- (102) *Lecz ani narkoza, ani dalsze zwiększanie dawek morfiny nie wcho-
dzą w rachubę, ponieważ niepodobna wykluczyć, że udusiłbym się,
zanim jeszcze przyniosłyby mi ulgę.*
- (103) *Nie należy wykluczyć, że w najwyższych górach, np. w Himalajach
lub Karakorum, mogą znajdować się jeziora (cyrkowe podparte
przez rygle) położone jeszcze wyżej od wymienionych, skute wielo-
letnimi lodami i przykryte grubą powłoką śnieżną.*

Czasownik *wykluczyć* desygnuje operację, której cel sprowadza się w grun-
cie rzeczy do tego, aby podmiot nabył przekonanie, że wiedza, którą dysponuje,
pozostaje w jaskrawej sprzeczności z jakimś innym poglądem – tym mianowicie,
który właśnie pod jakimś względem dyskredytuje. Ponieważ jednak człowiek
jako istota epistemicznie ułomna nie dysponuje nigdy oglądem *sub speciae aeter-
ni*, przeto dyskwalifikuje pewne sądy, sygnalizując często stopień i siłę swoich
racji (w relacji do następstw):

- (104) *Była wstawiona, odważna wypitym spirytusem, i nie mogłem na
sto procent wykluczyć, że właśnie zareklamowała swe dziewictwo.*
- (105) *Czy można całkowicie wykluczyć, że za 100 czy 200 lat Kościół
zmieni zdanie i w przypadku znalezienia nieznannej dotychczas
ewangelii włączy ją do Nowego Testamentu?*
- (106) *W świetle powyższych faktów absolutnie nie można wykluczyć, że
zdarzały się przypadki konfiskowania nagrań Małcużyńskiego na
granicy.*
- (107) *Nie można więc a priori wykluczyć, że rozmawiał z kimś, z kim
później nikt okazji rozmawiać już nie miał.*
- (108) *Nie da się więc całkiem wykluczyć, że wzmianka Rudolfa o uwar-
stwieniu społeczeństwa saskiego jest bezwartościową z naszego
punktu widzenia reminiscencją z lektury Tacyta.*

Naturalnie, świadomy własnych ograniczeń podmiot doskonale zdaje sobie spra-
wę z tego, że nie dysponuje w chwili, kiedy podejmuje aktywność mentalną,
techniczną możliwością weryfikacji lub falsyfikacji głoszonych tez:

- (109) *No tak, ale ja nie umiem wykluczyć, że ten krąg był szerszy. To trzeba sprawdzić.*

Zapewne z tego powodu czasownik *wykluczyć* szczególnie upodobał sobie dyskurs polityczny i prawniczy. Predykat ten okazuje się wyjątkowo poręczny, szczególnie w sytuacji, gdy zamierza się promować tezy, które nie znajdują oparcia w materiale dowodowym; w tym przypadku wystarczy jedynie zaanonsować, że: *nie można wykluczyć, że...* i w wy kropkowane miejsce wprowadzić lansowany, nieweryfikowalny ze swej natury pogląd, por.:

- (110) *Ulubioną frazą Giertycha jest: „nie można wykluczyć, że ...”.*

Cóż takiego kryje w sobie czasownik *wykluczyć*, że tak często (i tak chętnie) sięgają po niego interlokutorzy? Otóż, jak się okazuje, czasownik *wykluczyć* wiernie sekunduje tym wywodom, które przybierają kształt dowodów egzystencjalnych tez negatywnych, których prawdziwości, w zgodzie z dezyderatami logiki, nie sposób obalić (a często i dowieść), por.:

- (111) *Nigdy nie można wykluczyć, że zdarzy się coś nieprzewidywalnego.*
 (112) *Ale nie ma takiego, który zaryzykuje i nie uruchomi goprowskiej maszyny. Nikt bowiem nie może wykluczyć, że to właśnie ten alarm jest alarmem prawdziwym.*

Czasownik *wykluczyć* nieuchronnie angażuje się także w kwestię prawdy (choć odnosi się do niej nie wprost, tj. apagogicznie), chętnie włączając się w dyskursy apofatyczne, słowem: łatwo wywołuje efekt „negacji negacji”:

- (113) *Chciałem zapytać, czy jest prawdą, czy może pan potwierdzić, czy też wykluczyć, że taki patronat był na przykład sprawowany przez pana Janika w stosunku do pana Wiśniewskiego...*

Na koniec przyjrzyć się tym kilku sformułowanym wcześniej, w oparciu o materiał pozytywny, hipotezom (na temat treści czasowników: *uznać* i *wykluczyć*) w sposób nieco bardziej krytyczny, mianowicie poddając je próbom falsyfikacji dzięki zastosowaniu do nich semantycznych testów.

Nadawcy nieprzenośnych oraz nieżartobliwych wypowiedzeń, jakie konstytuują czasowniki: *uznać* i *wykluczyć*, zobowiązują się, pod groźbą zarzucenia języka jako środka komunikacji, do przyjęcia określonych „aksjomatów” i „tez”, jakie płyną z użytych „na poważnie” wypowiedzeń, którym towarzyszą analizowane w tym rozdziale wyrażenia.

W pierwszej kolejności należy zauważyć, że czasowniki: *uznać* i *wykluczyć* desygnują pewne, szczególne co do swej kwalifikacji operacje, które dyskwalifi-

fikują w funkcji swoich rezultatów wiedzę podmiotu na temat treści konkluzji: zarówno wiedzę „na tak”, jak i wiedzę „na nie”:

- (114) **Adam uznał/wykluczył, że (nie) wie, że Ewa (nie) jest w ciąży.*

Agens operacji, jakie tkwią głęboko w strukturach pojęciowych obu jednostek, powołuje zatem do istnienia *sui generis* neutralny stan epistemiczny. W moim odczuciu, sytuację tę modeluje z grubsza komponent: ‘a wie o a, że nieprawda, że a jest taki, że a wie, że q, lub a wie, że ~q’, a wydobywa na jaw para uwikłanych w sprzeczności zdań testowych:

- (115) **Adam, widząc pusty przystanek, uznał, że autobus odjechał, i wie, że autobus (nie) odjechał.*
 (116) **Adam, widząc przystanek pełen ludzi, wykluczył, że autobus odjechał, i wie, że autobus (nie) odjechał.*

Stan epistemiczny, jaki presuponują czasowniki: *uznać* i *wykluczyć*, istnieje przy tym wyłącznie w umyśle podmiotu – jako jego głęboko zinterioryzowana, niepubliczna własność, por.:

- (117) **(Na podstawie wyników badań) ogólnie/powszechnie uznano/wykluczono, że Ewa jest w ciąży.*

Podmiot nie nastawia się więc na weryfikację i falsyfikację ferowanych sądów, ale raczej kreuje w swoim umyśle pewną przestrzeń, w której osadza posiadane informacje, aby na ich podstawie podjąć w tej „wirtualnej rzeczywistości” określone decyzje. W ten sposób, w oparciu o jedyne dostępne, a częściowo wykreowane realia, agens orientuje się w świecie: dokonuje preselekcji możliwych posunięć i z niejaką pewnością (niczym ktoś, kto wie, co zaszło, oraz jak postąpić) inicjuje względnie skuteczne (optymalne w sytuacji, w której się znalazł) działania, por. formuły odrębne dla czasowników – *uznać*: ‘a jest gotów zachowywać się jak ktoś, kto wie, że q’ oraz *wykluczyć*: ‘a jest gotów zachowywać się jak ktoś, kto wie, że ~q’ i uzasadniające je przykłady:

- (118) **Adam uznał, że autobus odjechał, i jest gotów zachowywać się tak, jak ktoś, kto wie, że autobus nie odjechał.*
 (119) **Adam wykluczył, że autobus odjechał, i jest gotów zachowywać się tak, jak ktoś, kto wie, że autobus odjechał.*
 (120) **Adam jest gotów zachowywać się tak, jak ktoś, kto wie, że autobus nie odjechał, ponieważ uznał, że autobus odjechał.*
 (121) **Adam jest gotów zachowywać się tak, jak ktoś, kto wie, że autobus odjechał, ponieważ wykluczył, że autobus odjechał.*

W dalszej kolejności, w wyrażeniach zdaniowych z czasownikami: *uznać* i *wykluczyć* można, jak miemam, zaobserwować fenomen, który wykazuje podobieństwo do szeroko omawianego w literaturze psycholingwistycznej zjawiska „torowania semantycznego” (GLEASON, RATNER 2005: 182). Najogólniej rzecz biorąc, idzie o to, że czasowniki: *uznać* i *wykluczyć*, implikując (w pozycji konkluzji) pewną dyspozycję behawioralną, przygotowują jak gdyby grunt pod jej realizację, która wręcz narzuca się odbiorcy wypowiedzi jako dalsza partia tekstu (stanowiąca zarazem logiczne następstwo i chronologiczną kontynuację poprzedniej):

(122) *Adam uznał, że autobus odjechał i... poszedł dalej piechotą.*

(123) *Adam wykluczył, że autobus odjechał i... czekał na niego dalej.*

Czasowniki: *uznać* i *wykluczyć* nazywają ostatecznie operacje, których rezultaty, jakkolwiek mające swe przełożenie na dyspozycje do realnych działań agensa, angażują się jednak silnie w kwestie prawdy i fałszu, przynajmniej w tej mierze, w jakiej podmiot, zanim odczuje gotowość do określonego zachowania, rozważa, jakie kombinacje stanów rzeczy są możliwe, a jakie – w jego odczuciu – niemożliwe (właśnie „wykluczone”), por. przykłady i kontrprzykłady:

(124) *Adam, widząc pusty przystanek, uznał, że autobus odjechał, i jest gotów powiedzieć, że (nie jest nieprawdą, że = jest prawdą, że) zarazem przystanek jest pusty i autobus odjechał.*

(125) **Adam, widząc pusty przystanek, uznał, że autobus odjechał, i jest gotów powiedzieć, że nieprawda, że zarazem przystanek jest pusty i autobus odjechał.*

(126) *Adam, widząc przystanek pełen ludzi, wykluczył, że autobus odjechał, i jest gotów powiedzieć, że nieprawda, że zarazem przystanek jest pełen ludzi i autobus odjechał.*

(127) **Adam, widząc przystanek pełen ludzi, wykluczył, że autobus odjechał, i jest gotów powiedzieć, że zarazem przystanek jest pełen ludzi i autobus odjechał.*

Dyskutowany komponent mogłoby reprezentować w paralogucjach obu czasowników formuły eksplikacyjne w rodzaju: ‘a jest gotów powiedzieć, że wiedząc, że *p*, wie wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć, że nie jest nieprawdą, że zarazem *p* i *q*’ oraz ‘a jest gotów powiedzieć, że wiedząc, że *p*, wie wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć, że nieprawda, że zarazem *p* i *q*’.

Oczywiście, tak jak poprzednio, wytrącone w toku analiz składniki pojęciowe wkomponuję w projektowane definicje wyjściowych jednostek:

uznać (na podstawie [czegoś_p]), że q

[temat] $a > 'p'$

[dictum tematyczne] są takie, że a , który:

- (i) nie wiedział o kimś/czymś czegoś_q (q jako odpowiedź na PR: czy q , czy $\sim q$),
- (ii) wiedział o kimś/czymś, że p , nie $\sim p$,
- (iii) wiedział o a , że nieprawda, że a jest taki, że a wie, że q , lub a wie, że $\sim q$,
- (iv) przy czym: p i q nie są równoważne, konieczne i jednoczesne,

[remat] zrobił z tym, czego nie wie o tym, co wie, i z tym, co wie o tym, czego nie wie, coś takiego, że z tym, co a był gotów o kimś/czymś powiedzieć, stało się coś takiego, że a jest gotów powiedzieć o a , że a , wiedząc, że p , wie:

- (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć o kimś/czymś, że q , ale:
- (ii) wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć, że jest prawdą, że zarazem p i q ,
- (iii) wystarczająco, żeby być gotowym zachowywać się jak ktoś, kto wie, że q .

wykluczyć (na podstawie [czegoś_p]), że q

[temat] $a > 'p'$

[dictum tematyczne] są takie, że a , który:

- (i) nie wiedział o kimś/czymś czegoś_q (q jako odpowiedź na PR: czy q , czy $\sim q$),
- (ii) wiedział o kimś/czymś, że p , nie $\sim p$,
- (iii) wiedział o a , że nieprawda, że a jest taki, że a wie, że q , lub a wie, że $\sim q$,
- (iv) przy czym: p i q nie są równoważne, konieczne i jednoczesne,

[remat] zrobił z tym, czego nie wie o tym, co wie, i z tym, co wie o tym, czego nie wie, coś takiego, że z tym, co a był gotów o kimś/czymś powiedzieć, stało się coś takiego, że a jest gotów powiedzieć o a , że a , wiedząc, że p , wie:

- (i) niewystarczająco, żeby wiedzieć o kimś/czymś, że q , ale:
- (ii) wystarczająco, żeby być gotowym powiedzieć, że nieprawda, że zarazem p i q ,
- (iii) wystarczająco, żeby być gotowym zachowywać się jak ktoś, kto wie, że $\sim q$.

Zaproszenie do dyskusji

Istnieją różne poetyki epilogu, ucieleśniające sens antycznej maksymy: *Finis coronat opus*. Autorzy zwykle *kończą i podsumowują*, względnie decydują się wieńczyć swoje prace czymś, czemu nadają postaci: *zamiast zakończenia* czy, odpowiednio, *zamiast podsumowania*. W tym kontekście wybrałem jeszcze inną ewentualność, mianowicie – wymowny brak zakończenia. Otóż książka, którą zamykam, ma strukturę otwartą: zapraszając do polemik, otwiera dyskusję. Uznałem tedy, że to, co w niej najważniejsze (i najbardziej wartościowe), leży poza nią, w jej lekturze oraz w twórczym starciu ze sformułowanymi w niej hipotezami (taki status bowiem otrzymują, co zresztą wieszczę od początku, zaprezentowane w niej osądy i przypuszczenia).

Przystępując do prac redakcyjnych nad tą pozycją, zastanawiałem się, czy może nie nadać jej podtytułu w gatunku *Wprowadzenie do opisu* (zważywszy m.in. na to, że w gruncie rzeczy zarysowuję w niej raptem ścieżkę, jaka wiedzie od przesłanek do konkluzji, kreśląc dopiero kontury semantycznego pola czasowników wnioskowania). Niniejsza praca stanowi bowiem skromny wkład w badania nad opisem systemu języka. Szereg kwestii, jakie zdołałem w niej poruszyć, domaga się jednak głębszego namysłu i znacznie większej kompetencji badawczej. Mimo wszystko wierzę, że udało mi się przynajmniej zasygnalizować kilka najistotniejszych spraw oraz sformułować szereg wartościowych pytań. Proponowane rozwiązania, jakkolwiek stanowią owoc kilkuletniej refleksji, traktuję w gruncie rzeczy jako wstępne i prowizoryczne. Ustalenia, do jakich doszedłem, ujmuję więc jako próbne i robocze hipotezy, które chwilowo jedynie oparły się falsyfikacji. Wyniki badań, jakie referuję, nie są bowiem niczym więcej jak wątpliwymi generalizacjami, sformułowanymi na podstawie kilku fragmentarycznych analiz (i jako takie bezspornie wymagają weryfikacji w trakcie dalszych badań). Z drugiej strony, jakkolwiek przyjmują one tylko postać ramowych i wyjściowych hipotez, wyznaczają jednak kierunek, w jakim można by podążać. Problemy, z jakimi w przyszłości trzeba się zmierzyć, dotyczą kwestii włączania do pola kolejnych jednostek; przede wszystkim jednak ogniskują się wokół

materiałowych dociekań nad jednostkami obu poziomów: przedmiotowego, jak i – co stanowi największe wyzwanie – nieprzedmiotowego (metatekstowego). Uważam więc, że problem inferencji w języku na dobrą sprawę czeka dopiero na swoje syntetyczne ujęcie. Tym samym żywię nadzieję, że zagadnienia semantyki i składni czasowników wnioskowania doczekają się w nieodległej przyszłości całościowego systematycznego opracowania, w tym także – z uwzględnieniem przynajmniej niektórych zawartych w tej rozprawie spostrzeżeń.

Bibliografia

- AJDUKIEWICZ K., 1985: *Język i poznanie*. T. 1–2. Warszawa.
- APRESJAN Ju.D., 1971: *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej. (Zarys problematyki)*. Przeł. Z. SALONI. Warszawa.
- APRESJAN Ju.D., 2000: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przeł. Z. KOZŁOWSKA, A. MARKOWSKI. Wrocław.
- APRESJAN Ju.D. i in., 2000: *Novyj Ob'jasnitelnyj slovar sinonimov russkogo jazyka*. Moskva.
- APRESJAN Ju.D., MIELCZUK I.A., ŻOŁKOWSKI A.K., 1972: *Próba objaśniająco-kombinatorycznego słownika języka rosyjskiego*. Przeł. E. JANUS. W: *Semantyka i słownik*. Red. A. WIERZBICKA. Wrocław, s. 79–93.
- ARMSTRONG D.M., 1973: *Belief, Truth and Knowledge*. Cambridge.
- ARTJUNOVA N.D., red., 1988: *Logičeskij analiz jazyka. Znanie i mnenie*. Moskva.
- ARTJUNOVA N.D., red., 1989: *Logičeskij analiz jazyka. Problemy intensional'nych i pragmatičeskich kontekstov*. Moskva.
- ARTJUNOVA N.D., RJABCEVA N.K., red., 1993: *Logičeskij analiz jazyka. Mental'nye dejstvija*. Moskva.
- AUSTIN J.L., 1993: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przeł., wstępem i przypisami opatrzył oraz skorowidze sporządził B. CHWEDEŃCZUK. Warszawa.
- BAKER S.C., DOLAN R.J., FRITH C.D., 1996: *The functional anatomy of logic; a PET study of inferential reasoning*. „NeuroImage”, 3, s. 218.
- BAŃKO M., 2001: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*. Warszawa.
- BEDNAREK A., 1989: *Wykładniki leksykalne ekwiwalencji. Analiza semantyczna wyrażen typu czyli*. Toruń.
- BEDNAREK A., GROCHOWSKI M., 1993: *Zadania z semantyki językoznawczej*. Toruń.
- BIAŁYNICKI-BIRULA I., BIAŁYNICKA-BIRULA I., 2002: *Modelowanie rzeczywistości. Od gry w życiu Conwaya przez żuka Mandelbrota do maszyny Turinga*. Warszawa.
- BIERWIACZONEK B., 2008: *Czy językoznawstwo kognitywne jest autonomiczne? W: Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*. Red. P. STALMASZCZYK. Kraków, s. 120–131.

- BIERWISCH M., 1986: *Semantyka składnikowa*. Tłum. A. WEINSBERG. „Przegląd Humanistyczny” 1986, nr 11/12, s. 166–184.
- BOBROWSKI I., 1993: *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metodologii opisów gramatycznych*. Kraków.
- BOBROWSKI I., 1998: *Zaproszenie do językoznawstwa*. Kraków.
- BOCHEŃSKI J.M., 1992: *Współczesne metody myślenia*. Poznań.
- BOGUSŁAWSKI A., 1966: *Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim*. Wrocław.
- BOGUSŁAWSKI A., 1971: O metaforze. „Pamiętnik Literacki”, nr 4, s. 113–126.
- BOGUSŁAWSKI A., 1974: *Preliminaries for Semantic-Syntactic Description of Basic Predicative Expressions with Special Reference to Polish Verbs*. W: O predykcji. Materiały konferencji Pracowni Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego IBL PAN, Zawoja 14–16 XII 1972. Red. ORZECZOWSKA, R. LASKOWSKI. Wrocław, s. 39–57.
- BOGUSŁAWSKI A., 1976: O zasadach rejestracji jednostek języka. „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356–364.
- BOGUSŁAWSKI A., 1977: *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1981: Wissen, Wahrheit, Glauben. Zur semantischen Beschaffenheit des kognitiven Vokabulars. In: *Wissenschaftssprache, Beiträge zur Methodologie, theoretischen Fundierung und Deskription*. Hrsg. Th. BUNGARTEN. München, s. 54–84.
- BOGUSŁAWSKI A., 1983: Interpretacja nieliteralna, metafora, proporcja analogiczna. W: *Studia o metaforze II*. Red. M. GŁOWIŃSKI, A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA. Wrocław, s. 63–88.
- BOGUSŁAWSKI A., 1986: Analiza zdań warunkowych a problem funkcji semiotycznych. „Studia Semiotyczne”, s. 14–15.
- BOGUSŁAWSKI A., 1987: Obiekty leksykograficzne i jednostki języka. W: *Studia z polskiej leksykografii współczesnej III*. Red. Z. SALONI. Białystok, s. 13–31.
- BOGUSŁAWSKI A., 1988: *Język w słowniku*. Wrocław.
- BOGUSŁAWSKI A., 1989: Preliminaria gramatyki operacyjnej. „Polonica”, T. 8, s. 163–222.
- BOGUSŁAWSKI A., 1990: Charakterystyka semantyczna spójnika „ponieważ”. W: *Metody formalne w opisie języków słowiańskich*. Red. Z. SALONI. Białystok, s. 291–302.
- BOGUSŁAWSKI A., 1993: „Znaczenie” a „językowa konwencja poznawcza”. W: *O definicjach i definiowaniu*. Red. J. BARTMIŃSKI, R. TOKARSKI. Lublin, s. 73–82.
- BOGUSŁAWSKI A., 1994: *Sprawy słowa*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1996a: Logiczne, nielogiczne, pozalogiczne. „Przegląd Humanistyczny”, nr 5, s. 109–142.
- BOGUSŁAWSKI A., 1996b: Świątość jakości życia? „Przegląd Humanistyczny”, nr 2, s. 1–38.
- BOGUSŁAWSKI A., 1997: Do świata przez język. „Przegląd Humanistyczny”, nr 2, s. 103–129.
- BOGUSŁAWSKI A., 1998: *Science as Linguistic Activity, Linguistics as Scientific Activity*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1999: *Inherently thematic or rhematic units of language*. In: *Travaux du Cercle linguistique de Prague*. 3. Eds. E. HAJIČOVÁ, T. HOŠKOVEC, O. LEŠKA, P. SGALL, Z. SKOUMALOVÁ. Amsterdam, s. 211–224.

- BOGUSŁAWSKI A., 2001: *O pozytywnej stronie granic poznania*. W: *U progu trzeciego tysiąclecia. Człowiek – nauka – wiara*. Red. A. HORECKA, J. JADACKI. Warszawa, s. 209–245.
- BOGUSŁAWSKI A., 2002: *Światopogląd i wiedza (głosa do pewnej dyskusji)*. „Przegląd Humanistyczny”, nr 2(371), s. 1–30.
- BOGUSŁAWSKI A., 2004a: *Aspekt i negacja*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 2004b: *Rezygnacja i nadzieja filozofów*. „Przegląd Humanistyczny”, nr 383, s. 1–26.
- BOGUSŁAWSKI A., 2005: *Do teorii czasownika powiedzieć*. „Polonica”, T. 24–25, s. 139–155.
- BOGUSŁAWSKI A., 2007: *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 2008: *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 2009: *Myśli o gwiazdce i o regule*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 2011: *Medytacja i dylemat*. W: IDEM: *Reflections on Wierzbicka's explanations & related essays*. Warszawa, s. 151–156.
- BOJAR B., 1978: *Polskie czasowniki dotyczące procesów informacyjnych. (Elementy metainformacji w tekstach języka naturalnego)*. W: *Studia Językoznawcze. Streszczenia prac doktorskich*. T. 3, s. 7–43.
- BORKOWSKI L., 1991: *Wprowadzenie do logiki i teorii mnogości*. Lublin.
- BORYŚ W., 2011: *Najstarsza słowiańska leksyka intelektualna*. „Linguistica Copernicana”, nr 1(5), s. 33–51.
- BRALCZYK J., 1978: *O leksykalnych wyznacznikach prawdziwości oceny sądów*. Katowice.
- BRENTANO F., 1999: *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*. Warszawa.
- BUTTLER D., 1967: *Koncepcja pola znaczeniowego*. „Przegląd Humanistyczny”, nr 2, s. 41–59.
- CARNAP R., 1956: *Meaning and Necessity*. Chicago.
- CHAFE W.L., 1970: *Meaning and the structure of language*. Chicago–London.
- CHALMERS D.J., 1996: *The Conscious Mind*. New York.
- CHOJAK J., ZARON Z., 2005: *Wyznaczniki aktualizacji zdarzenia*. „Polonica”, T. 24–25, s. 33–44.
- CRESWELL M.J., 1985: *Structured Meanings: The Semantics of Propositional Attitudes*. Cambridge.
- CZEŻOWSKI T., 1946: *Główne zasady nauk filozoficznych*. Toruń.
- CZEŻOWSKI T., 1959: *Główne zasady nauk filozoficznych*. Wrocław.
- DANIELEWICZOWA M., 1996: *O znaczeniu zdań pytajnych w języku polskim. Charakterystyka struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzi interrogatywnych*. Warszawa.
- DANIELEWICZOWA M., 2000: *Główne problemy opisu i podziału czasownikowych predykatów mentalnych*. W: *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw, nazw wymiarów, predykaty mentalne*. Cz. 1. Red. R. GRZEGORCZYKOWA, K. WASZAKOWA. Warszawa, s. 227–248.
- DANIELEWICZOWA M., 2001: *Miejsce przyłożenia głównego akcentu zdaniowego a znaczenie czasowników epistemicznych*. „Prace Filologiczne”, T. 46, s. 133–145.
- DANIELEWICZOWA M., 2002: *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*. Warszawa.

- DANIELEWICZOWA M., 2003: *Jak pytamy o stany umysłu?* W: *Prace dedykowane Profesor Jadwidze Sambor*. Red. R. HUSZCZA, J. LINDE-USIEKIEWICZ. Warszawa, s. 44–56.
- DANIELEWICZOWA M., 2005: *Verbal mental predicates – a preliminary classification and problems of their semantic description*. In: *Studies in Lexical Semantic*. Eds. B. NILSSON, E. TEODOROWICZ-HELLMAN. Sztokholm, s. 97–125.
- DANIELEWICZOWA M., 2009: *O pewnym ważnym typie informacji leksykograficznej nieobecnej w słownikach*. W: „Problemy Frazeologii Europejskiej”, s. 1–9.
- DANIELEWICZOWA M., 2010: *Czego brak w słownikowych opisach znaczenia? Semantyka – leksykografii*. „Prace Filologiczne”, T. 58, s. 69–81.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2001: *Przegląd kontekstów narzucających interpretację agentywną wyrażen kazuatywnych*. „Prace Filologiczne”, T. 46, s. 175–188.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2007: *Robić coś i coś powodować. Opozycja agentywności i kazuatywności w języku polskim*. Warszawa.
- ECO U., 2009: *Teoria semiotyki*. Przekł. M. CZERWIŃSKI. Kraków.
- FAUDROWICZ A., 2001: *Zarys informatyki dla laików. Komputery i my*. Warszawa.
- FILLMORE Ch., 1968: *The Case for Case*. In: *Universals in Linguistic Theory*. Eds. E. BACH, R.T. HARMS. New York, s. 1–88.
- FODOR J., 1983: *The Modularity of Mind*. Cambridge.
- FRĄCKIEWICZ M., 2007: *Semantyka i składnia czasowników myślenia w łomżyńskich tekstach gwarowych*. Łomża.
- FREGE G., 1967: *Sens i nominat*. W: *Logika i język: studia z semiotyki logicznej*. Red. i tłum. J. PELC. Warszawa.
- FREGE G., 1977: *Pisma semantyczne*. Tłum. B. WOLNIEWICZ. Warszawa.
- GAZDAR G., 1979: *Pragmatics: Implicature, Presupposition, and Logical Form*. New York.
- GLEASON J.B., RATNER N.B., 2005: *Psycholingwistyka*. Przekł. J. BOBRYK i in. Gdańsk.
- GREIMAS A.J., 1966: *Sémanique structurale. Recherche de la méthode*. Paris.
- GRICE H.P., 1975: *Logic and Conversation*. In: *The Logic of Grammar*. Eds. D. DAVIDSON, G. HARMAN. Oksford, s. 41–58.
- GROCHOWSKI M., 1980: *Pojęcie celu. Studia semantyczne*. Wrocław.
- GROCHOWSKI M., 1982: *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*. Toruń.
- GROCHOWSKI M., 1986: *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*. Wrocław.
- GROCHOWSKI M., 1993: *Konwencje semantyczne a definiowania wyrażen językowych*. Warszawa.
- GROCHOWSKI M., 1997: *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*. Kraków.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1991: *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*. W: *Język a kultura*. T. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*. Red. J. BARTMIŃSKI, R. GRZEGORCZYKOWA. Wrocław, s. 11–28.
- GRZEGORCZYKOWA R., 2001: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., PUZYNNINA J., 1998: *Słowotwórstwo. Problemy ogólne słowotwórstwa*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. ŁASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa, s. 361–388.
- HAJDUK Z., 2001: *Ogólna metodologia nauk*. Lublin.

- HELLER M., 2009: *Filozofia nauki. Wprowadzenie*. Kraków.
- HINTIKKA J., 1962: *Knowledge and Belief. An Introduction to the Logic of the two Nations*. New York.
- HJELMSLEV L., 1979: *Prolegomena to a Theory of Language*. W: *Językoznawstwo strukturalne*. Tłum. i red. H. KURKOWSKA, A. WEINSBERG. Warszawa.
- HOLVOET A., 1991a: *Aspekt a charakterystyka ilościowa obiektu*. „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, T. 29, s. 35–41.
- HOLVOET A., 1991b: *O formie przypadkowej patiensa w języku polskim*. „*Prace Filologiczne*”, T. 36, s. 99–107.
- HUSSERL E., 2008: *Idee czystej fenomenologii*. Tłum. D. GIERULANKA. Warszawa.
- IPSEN G. 1924: *Der Alte Orient und die Indogermanen*. In: *Stand und Aufgaben der Sprachwissenschaft. Festschrift für Wilhelm Streitberg*. Heidelberg.
- IWANOWA I., 1994: *Relacja wnioskowania a znaczenie spójnika „więc”*. „*Polonica*”, T. 16, s. 85–101.
- IWANOWA I., 1995: *Próba eksplikacji semantycznej spójnika „wobec tego”*. „*Polonica*”, T. 17, s. 135–146.
- JADACKI J.J., 1997: *Język i świat*. „*Przegląd Humanistyczny*”, nr 2, s. 99–101.
- JADACKI J.J., 2003: *Aksjologia i semiotyka*. Warszawa.
- JĘDRZEJKO E., 1990: *Semantyczno-składniowe właściwości czasowników wnioskowania*. „*Polonica*”, T. 15, s. 13–21.
- JĘDRZEJKO E., 1992: *Słownictwo tzw. analityczne w opisie leksykalnym (propozycja opisu i klasyfikacji)*. W: *Opisać słowa. Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej w rocznicę śmierci Danuty Buttler*. „*Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii*”, Warszawa 4–5 marca 1992 r. Red. A. MARKOWSKI. Warszawa, s. 50–61.
- JĘDRZEJKO E., 1993: *Nominalizacje w systemie i tekstach współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- JOHNSON-LAIRD P.N., 1995: *Mental models, deductive reasoning, and the brain*. In: *The cognitive neurosciences*. Ed. M.S. GAZZANIGA. Cambridge, s. 999–1008.
- JOHNSON-LAIRD P.N., 2001: *Mental models and deduction*. „*Trends in Cognitive Sciences*”, Vol. 5, s. 434–443.
- KAMIŃSKI S., 1981: *O klasyfikacji rozumowań*. „*Summarium*”, nr 10, s. 381–396.
- KAROLAK S., 1984: *Składnia wyrażen predykatywnych*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Z. TOPOLIŃSKA. Warszawa, s. 11–211.
- KAROLAK S., 1990: *Kwantyfikacja i determinacja w językach naturalnych*. Warszawa.
- KAROLAK S., 2001: *Od semantyki do gramatyki*. Warszawa.
- KAROLAK S., 2006: *Czy dativus jest przypadkiem semantycznym?* W: *Od fonemu do tekstu: prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*. Red. I. BOBROWSKI, K. KOWALIK. Kraków, s. 249–256.
- KATZ J.J., 1972: *Semantic Theory*. New York.
- KIKLEWICZ A.K., 2006: *Pięć esejów nt. paradygmatów filozofii języka*. W: IDEM: *Język, komunikacja, wiedza*. Mińsk, s. 11–103.
- KIPARSKY P.C., 1971: *Fact*. In: *Progress in Linguistics*. Eds. M. BIERWISCH, P. HEIDOLPH. Hague, s. 143–173.
- KIRBY K.N., 1994: *Probabilities and utilities of fictional outcomes in Wason's four-card selection task*. „*Cognition*”, Vol. 51, s. 1–28.

- KLEMENSIEWICZ Z., 1969: *Zarys składni polskiej*. Warszawa.
- KOŁAKOWSKI L., 1999: *Jeśli Boga nie ma... Horror metaphysicus*. Poznań.
- KOSEK I., 1999: *Przyczasownikowe frazy przyimkowo-nominalne w zdaniach współczesnego języka polskiego*. Olsztyn.
- KOSSLYN S.M., ROSENBERG R.S., 2006: *Psychologia. Mózg, człowiek, świat*. Przeł. B. MAJ-CZYNA, M. MAJ-CZYNA, K. SIKORA, A. TYLIKOWSKA. Kraków.
- KOTARBIŃSKI T., 1986: *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Warszawa.
- KRĄPIEC M.A., 1985: *Język i świat realny*. Lublin.
- KRĄŻYŃSKA Z., 1999: *Konstrukcje z przyimkiem a etymologia przyimka*. W: „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, T. 5. Cz. 1. Red. Z. KRĄŻYŃSKA, Z. ZAGÓRSKI. Poznań, s. 59–68.
- KRĄŻYŃSKA Z., 2000: *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*. Cz. 1. Poznań.
- KUHN T., 2001: *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa.
- KURCZ I., 2000: *Psychologia języka i komunikacji*. Warszawa.
- KUŚ K., 2008: *O udowadnianiu, czyli chcę, abyś wiedział*. W: *Studenckie Forum Badań nad Językiem. Materiały pokonferencyjne*. Red. J. KOMOROWSKA, K. KUŚ, B. PONIECHOWSKA. Warszawa, s. 73–87.
- LAKATOS I., 1995: *Pisma z filozofii nauk empirycznych*. Tłum. W. SADY. Warszawa.
- LAKOFF G., JOHNSON M., 1988: *Metafory w naszym życiu*. Tłum. T. KRZESZOWSKI. Warszawa.
- LANGACKER R., 2005: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. Red. i Tłum. H. KARDELA i in. Lublin.
- LASKOWSKI R., 1998: *Zagadnienia ogólne morfologii*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa, s. 27–96.
- LASKOWSKI R., 2005: *Temporalne frazy przyimkowe o funkcji prospektywnej i retrospektywnej*. W: *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*. Red. M. GROCHOWSKI. Toruń, s. 209–225.
- LEIBNIZ G.W., 1975: *Tablice definicji*. W: *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*. Red. E. JANUS. Wrocław.
- LYONS J., 1984–1989: *Semantyka*. T. 1–2. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa.
- ŁUKASIEWICZ J., 1915: *O nauce*. W: *Poradnik dla samouków. Wskazówki metodyczne dla studiujących poszczególne nauki*. T. 1: [Matematyka]. Warszawa, s. 15–39.
- MAJDAŃSKI S., 1972: *Problemy asercji zdaniowej*. Lublin.
- MARCISZEWSKI W., 1983: *Mała encyklopedia logiki*. Wrocław.
- MARKOWSKI A., 1992: *Leksyka wspólna różnym odmianom języka*. Wrocław.
- MAZUR R., KLIMARCZYK M., RUDY J., NYKA W., 2006: *Wielopiętrowość zaburzeń mowy w praktyce lekarskiej*. „Psychiatria”, T. 3, nr 3, s. 112–116.
- MILEWSKI T., 1976: *Językoznawstwo*. Warszawa.
- MILL J.S., 1962: *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*. Przeł. C. ZNAMIEROWSKI, wstęp K. SZANIAWSKI. T. 1–2. Warszawa.
- MIODUNKA W., 1989: *Podstawy leksykologii i leksykografii*. Warszawa.
- MONTAGUE R., 1974: *English as a Formal Language*. In: *Formal Philosophy. Selected Papers of Richard Montague*. Ed. R.H. THOMASON. Yale, s. 188–221.

- MYERS D.G., 2003: *Psychologia społeczna*. Przekł. A. BEZWIŃSKA-WALERJAN. Poznań.
- NAGEL T., 1974: *What is it Like to be a Bat*. „Philosophical Review”, Vol. 83, s. 435–450.
- NOWACZYK A., 2008: *Filozofia analityczna. Z dziejów filozofii współczesnej*. Warszawa.
- NOWAK T., 2004: *Algorytmizacja gramatyki i ortografii – teoria oraz jej wykorzystanie w praktyce*. „Roczniki Humanistyczne KUL”, T. 52, z. 6, Lublin, s. 149–180.
- NOWAK T., 2008a: *O treściowej zawartości czasowników z segmentami argumentować i uargumentować*. „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 3–13.
- NOWAK T., 2008b: *O znaczeniu i gramatycznej budowie wybranych polskich czasowników rozumowania*. W: *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*. Red. J. KAMPER-WAREJKO, I. KAPROŃ-CHARZYŃSKA. Toruń, s. 215–223.
- NOWAK T., 2008c: *Semantyka i składnia wybranych czasowników dowodzenia*. W: *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji*. Red. A. NARUSZEWICZ-DUCHLIŃSKA, M. RUTKOWSKI. Olsztyn, s. 36–47.
- NOWAK T., 2008d: *Składnia czasownika ARGUMENTOWAĆ w perspektywie semantyczno-generatywnej (próba analizy metalingwistycznej)*. „LingVaria”, z. 2(6), s. 29–39.
- NOWAK T., 2009a: *Kilka uwag o znaczeniu jednostki ROZUMOWANIE*. W: *Świat ukryty w słowach, czyli o znaczeniu gramatycznym, leksykalnym i etymologicznym*. Red. I. GENEROWICZ, E. KACZMARSKA, I.M. SOLIŃSKI. Warszawa, s. 299–310.
- NOWAK T., 2009b: *Semantyczna i składniowa charakterystyka jednostek leksykalnych zawierających segment uzasadnić*. W: *Z zagadnień leksykalno-semantycznych. Wokół słów i znaczeń III*. Gdańsk, s. 267–276.
- NOWAK T., 2009c: *Semantyka i składnia czasownika ODKRYĆ*. „LingVaria”, z. 2, s. 47–57.
- NOWAK T., 2009d: *O czasowniku UOGÓLNIĆ (analiza semantyczna)*. W: *W kręgu teorii. Studia językoznawcze dedykowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu in memoriam*. Red. H. FONTAŃSKI, R. MOLENCKI, O. WOLIŃSKA. Katowice, s. 151–160.
- NOWAK T., 2009e: *Wokół czasownika ZGADNAĆ*. (Studium semantyczne). „Linguistica Copernicana”, z. 2(2), s. 81–94.
- NOWAK T., 2010a: *Czasowniki rozumowania w perspektywie semantyczno-leksykalnej*. „Polonica”, T. 30, s. 109–122.
- NOWAK T., 2010b: *Jak opisywać czasowniki rozumowania?* W: *Język polski wczoraj, dziś i jutro*. Red. B. CZOPEK-KOPCIUCH, P. ŻMIGRODZKI. Kraków, s. 120–128.
- NOWAK T., 2010c: *Portret semantyczny czasownika ZWĘSZYĆ. Od zmysłu do umysłu*. „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 43–53.
- NOWAK T., 2011a: *Czytać w czyichś oczach, czyli od inferencji do empatii*. „Prace Filologiczne”, T. 62, s. 185–195.
- NOWAK T., 2011b: *Język w świetle odkryć nauki*. Kraków.
- NOWAK T., 2011c: *O przeczuciach, czyli między tajemnicą a inferencją*. „Linguistica Copernicana”, z. 1(5), s. 111–123.
- NOWAK T., 2011d: *„Pierwej rozważ, potem odważ...”*. Rozważania semantyczne o czasowniku ROZWAŻAĆ. „Kwartalnik Językoznawczy”, z. 4 (8), s. 33–48.
- NOWAK T., 2011e: *Snując domysły na temat znaczenia czasownika DOMYŚLIĆ SIĘ*. „Język Polski”, z. 5, s. 335–342.
- NOWAK T., 2012a: *Co mogę (po)wiedzieć o wiedzy, mowie i komunikacji zwierząt? Rekonensans semantyczny*. „Linguistica Copernicana”, z. 2(6), s. 47–62.

- NOWAK T., 2012b: *Kilka uwag o znaczeniu czasownika ZASTANAWIAĆ SIĘ*. „Prace Językoznawcze”, z. 14, s. 201–211.
- NOWAK T., 2012c: *Opozycja „człowiek (umysł) – maszyna (komputer)” w języku. Głos językoznawczy w dyskusji nad sztuczną inteligencją* „Silva Linguarum”, s. 15–36.
- NOWAK T., 2012d: *O wynikaniu w języku (szkic semantyczny)*. [W druku].
- NOWAK T., 2012e: *Polskie czasowniki wnioskowania – stan badań, hipotezy i perspektywy*. „Исследования по славянским языкам”, nr 17–1, s. 35–49.
- NOWAK T., 2013a: *Fenomenologia lingwistyczna, czyli o „chmurce filozofii w kropli lingwistyki (na marginesie książki A. Bogusławskiego pt. „A Study in the Linguistics Philosophy Interface)”*. [W druku].
- NOWAK T., 2013b: *Kilka słów o czasownikach nazywających czynności epistemiczne (na przykładzie wybranych jednostek leksykalnych z segmentem „myśleć”)*. [W druku].
- NOWAK T., 2013c: *O przyimku NA PODSTAWIE [CZEGOŚ]. Od podstaw i nie bez podstaw*. [w druku].
- NOWAK T., 2013d: *O semantyce poruszeń umysłu, czyli o „ruchu myśli w języku” (na przykładzie wyrażenia ktoś krąży myślami wokół kogoś/czegoś)*. [W druku].
- OSHERSON D., PERANI D., CAPP A S., SCHNUR T., GRASSI F., FAZIO F., 1998: *Distinct brain loci in deductive versus probabilistic reasoning*. „Neuropsychologia”, Vol. 36, s. 369–376.
- OTWINOWSKI A., 1994: *Agens – rola semantyczna niejednoznaczna*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego”. Filologia Polska. Prace Językoznawcze, T. 19–20, s. 173–176.
- PADUCZEWA E.V., 1992: *Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości*. Tłum. Z. KOZŁOWSKA. Warszawa.
- PAWŁOWSKA R., 1981: *Znaczenie i użycie czasownika „myśleć”*. „Polonica”, T. 7, s. 149–160.
- PEIRCE Ch.S., 1997: *Wybór pism semiotycznych*. Tłum. R. MIREK, A. NOWAK, red. H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ. Warszawa.
- PELC J., 1970: *Znaczenie jako narzędzie*. „Studia Semiotyczne”, T. 1.
- PENROSE R., 2000: *Cienie umysłu. Poszukiwanie naukowej teorii świadomości*. Przekł. P. AMSTERDAMSKI. Poznań.
- PINKER S., 2005: *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*. Gdańsk.
- PORZIG W., 1934: *Wesenhafte Bedeutungsfelder*. „Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur”, Bd. 58, s. 70–97.
- POTTIER B., 1974: *Linguistique générale. Théorie et description*. Paris.
- PUTNAM H., 1998: *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*. Przeł. A. GROBLER. Warszawa.
- REICHENBACH H., 1967: *Elementy logiki formalnej*. W: *Logika i język*. Red. J. PELC. Warszawa, s. 3–222.
- SALONI Z., ŚWIDZIŃSKI M., 1998: *Składnia współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- ŠATUNOWSKIJ I.B., 1996: *Semantika predloženiya i nereferentnye slova*. Moskwa.
- SAUSSURE F. de, 1961: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tłum. K. KASPRZYK. Warszawa.
- SEARLE J.R., 2010: *Umysł. Krótkie wprowadzenie*. Przeł. J. KARŁOWSKI. Poznań.
- SIUTA J., red., 2006: *Słownik psychologii*. Kraków.
- SKUDRZYK A., 1994: *Język (za)pisany. O kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej*. Katowice.

- SPAEMANN R., 2001: *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*. Tłum. J. MERECKI. Warszawa.
- SPERBER D., CARA F., GIROTTO V., 1995: *Relevance theory explains the selection task*. „Cognition”, Vol. 57, s. 31–95.
- STALNAKER R.C., 1970: *Pragmatics*. „Synthese”, no 22.
- STĘPIEŃ A.B., 1995: *Wstęp do filozofii*. Lublin.
- STĘPIEŃ M., 2010: *Mówienie i prawda. O czasownikowych wykładnikach wiedzy niezwykłej*. Warszawa.
- SUCH J., SZCZEŚNIAK M., 1999: *Filozofia nauki*. Poznań.
- SZYMANEK K., 2005: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa.
- TOKARZ M., 2006: *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk.
- TRIER J., 1931: *Der deutsche Wortschatz im Sinnbezirk des Verstandes. Die Geschichte eines Sprachlichen Feldes*. Heidelberg.
- VENDLER Z., 1967: *Linguistics in Philosophy*. Ithaca.
- WAJSZCZUK J., 1997: *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*. Warszawa.
- WAJSZCZUK J., 2005: *O metatekście*. Warszawa.
- WARWICK L., 2006: *Psychologia. Tajemnice ludzkich uczuć*. Tłum. M. KOWALCZYK. Gliwice.
- WASON P.C., JOHNSON-LAIRD P.N., 1972: *Psychology of reasoning: structure and content*. Cambridge.
- WIERZBICKA A., 1967: *On the Semantics of the Verbal Aspect in Polish*. In: *To Honor Roman Jakobson. Essays on the Occasion of his seventieth Birthday 11 October 1966*. The Hague, s. 2231–2249.
- WIERZBICKA A., 1969: *Dociekania semantyczne*. Wrocław.
- WIERZBICKA A., 1970: *Semantyka zdań o zwierzętach*. „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 199.
- WIERZBICKA A., 1971: *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*. Warszawa.
- WIERZBICKA A., 1993: *Nazwy zwierząt. W: O definicjach i definiowaniu*. Red. J. BARTMIŃSKI, R. TOKARSKI. Lublin, s. 251–267.
- WIERZBICKA A., 1999: *Język – umysł – kultura*. Red. J. BARTMIŃSKI. Warszawa.
- WIERZBICKA A., 2002: *Co mówi Jezus? Objaśnianie przypowieści ewangelicznych w słowach prostych i uniwersalnych*. Tłum. I. DURAJ-NOWOSIELSKA. Warszawa.
- WIERZBICKA A., 2006: *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*. Przekł. A. GŁAZ, K. KORZYK, R. TOKARSKI. Lublin.
- WILLIAMSON T., 1998: *Dwa wykłady o wiedzy i przekonaniach. W: Filozofia brytyjska u schyłku XX wieku*. Przeł. M. IWANICKI, S. JUDYCKI, T. SZUBKA. Red. P. GUTOWSKI, T. SZUBKA. Lublin, s. 313–334.
- WITTGENSTEIN L., 1997: *Tractatus logico-philosophicus*. Przeł. W. WOLNIEWICZ. Warszawa.
- WITTGENSTEIN L., 2000: *Dociekania filozoficzne*. Przeł. W. WOLNIEWICZ. Warszawa.
- WOLEŃSKI J., 1988: *Klasyfikacje rozumowań*. „Edukacja Filozoficzna”, nr 5, s. 23–51.
- WRÓBEL H., 1998: *Słowotwórstwo. Czasownik. W: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa, s. 536–583.

- ZARON Z., 1980: *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika*. Wrocław.
- ZARON Z., 1998: *Czy zwierzę to ktoś? Językowe dowody podmiotowości zwierząt*. „Prace Filologiczne”, T. 43, s. 507–515.
- ZARON Z., 2000: *Właściwości semantyczne orzeczeń. Preparacje składniowe*. Cz. 1. „Prace Filologiczne”, T. 65, s. 681–691.
- ZARON Z., 2001a: *Obraz Boga językiem narysowany. Orzecznikowe dystynkcje pojęcia „Bóg”*. „Studia Slavica Oldenburgensia”, s. 449–459.
- ZARON Z., 2001b: *Właściwości semantyczne orzeczeń. Preparacje składniowe*. Cz. 2. „Prace Filologiczne”, T. 66, s. 673–682.
- ZARON Z., 2002: *Właściwości semantyczne orzeczeń. Preparacje składniowe*. Cz. 3. „Prace Filologiczne”, T. 67, s. 443–460.
- ZARON Z., 2009: *Problemy składni funkcjonalnej*. Warszawa.
- ZARON Z., 2011: *Ktoś to znaczy kto? O językowym statusie roślin*. „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 121–130.
- ZARON Z., CHOJAK J., 2005: *Wyznaczniki tematu wypowiedzi*. „Polonica”, T. 24–25, s. 21–31.
- ŻABOWSKA M., 2009: *Hierarchia wyrażen metatekstowych*. „Linguistica Copernicana”, z. 2 (2), s. 179–189.
- ŻEGLEŃ U., 2003: *Filozofia umysłu. Dyskusja z naturalistycznymi koncepcjami umysłu*. Toruń.
- ŻMIGRODZKI P., 2000: *Właściwości składniowe analitycznych konstrukcji werbo-nominalnych w języku polskim*. Katowice.
- ŻMIGRODZKI P., 2005: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Katowice.
- ŻMIGRODZKI P., 2008: *Słowo – słownik – rzeczywistość. Z problemów leksykografii i metaleksykografii*. Kraków.

Wykaz skrótów

- EJO – POŁAŃSKI K., red., 1999: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław.
- ISJP – BAŃKO M., red., 2000: *Inny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa.
- MSJP – SKORUPKA S., AUDERSKA H., ŁEMPICKA Z., red., 1968: *Mały słownik języka polskiego*. Warszawa.
- NKJP – *Narodowy Korpus Języka Polskiego*. Dostępny w Internecie: <http://nkjp.pl> [online].
- PSWP – ZGÓŁKOWA H., red., 1994–2005: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. T. 1–50. Poznań.
- SEJP – BORYŚ W., red., 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków.
- SJPD – DOROSZEWSKI W., red., 1958–1969: *Słownik języka polskiego*. T. 1–11. Warszawa.
- SJPSz – SZYMCZAK M., 1978–1981: *Słownik języka polskiego*. T. 1–3. Warszawa.
- SS-G – POŁAŃSKI K., red., 1990–1992: *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*. T. 1–5. Wrocław–Kraków.
- SWJP – DUNAJ B., red., 1996: *Słownik współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- USJP – DUBISZ S., red., 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. T. 1–6. Warszawa.
- WSJP – ŻMIGRODZKI P., red., 2012: *Wielki słownik języka polskiego*. <http://www.wsjp.pl> [online].

Tomasz Nowak

From an assumption to a conclusion
Polish verbs of concluding

Summary

The subject of discussion in this book constitutes inferential predicates, especially their particularly fascinating sub-sets, namely verbs of concluding, with respect to their structure and meanings expressed. The units presented in the title are of interest for the author mainly because of their notional content, that is, lexicalised portions of the sense expressing the system (potential), synchronic (real) and local (Polish) meanings. The aim of the author is to construct a representation of the meanings of several verbs of concluding (the most important representatives in this field), notably, to formulate their dictionary definitions (lexical portraits) in the categories of semantic components (as conditions necessary in separation yet enough in combination). The method the author takes into account when investigating the meanings of the units in question, inscribes into the structuralist programme, and refers to two more specific conceptions: a reductional syntactic semantics and a natural semantic metalanguage (the very theories develop independently despite being in a constant dialogue with each other; Polish researchers: A. Bogusławski and A. Wierzbicka among others). In his book, the author constraints himself to outlining a general characteristic (panorama) of the class under investigation, and formulating a series of starting hypotheses.

Tomasz Nowak

**Von einer Voraussetzung zu einer Konklusion
Polnische Verben der Folge und der Folgerung**

Zusammenfassung

Zum Forschungsgegenstand des vorliegenden Buches werden Prädikate der Schlussfolgerung, und besonders deren Teilmenge, d.i. Verben der Folge und der Folgerung, die hinsichtlich ihres Aufbaus und ihrer Bedeutung betrachtet werden. Der Verfasser beschäftigt sich mit diesen Verben vor allem wegen ihres Bedeutungsinhaltes und Bedeutungsumfangs, also: ihrer systemhaften (potentiellen), synchronischen (wirklichen) und lokalen (polnischen) Bedeutungen. Der Verfasser beabsichtigt, die Bedeutung von einigen ausgewählten Verben der Folge und Folgerung (deren wichtigsten Vertreter auf dem Forschungsgebiet) zu präsentieren und deren Wörterbuchsdefinitionen (lexikografische Bilder) in semantischen Kategorien (als getrennt – notwendige, und insgesamt – ausreichende Voraussetzungen) zu formulieren. Die von ihm angewandte Methode gehört zum strukturalistischen Programm und bezieht sich auf zwei detaillierte Konzepte: Reduktionssemantik der Bestandteile und natürliche semantische Metasprache (beide Theorien entwickeln sich unabhängig voneinander, obwohl sie von polnischen Wissenschaftlern, u.a.: A. Bogusławski und A. Wierzbicka ständig miteinander konfrontiert werden). In seinem Buch beschränkt sich der Verfasser darauf, allgemeine Charakteristik der genannten Verbklassse zu schildern und eine Reihe von Hypothesen aufzustellen.

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c., M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Cena 32 zł (+ VAT)

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2158-5